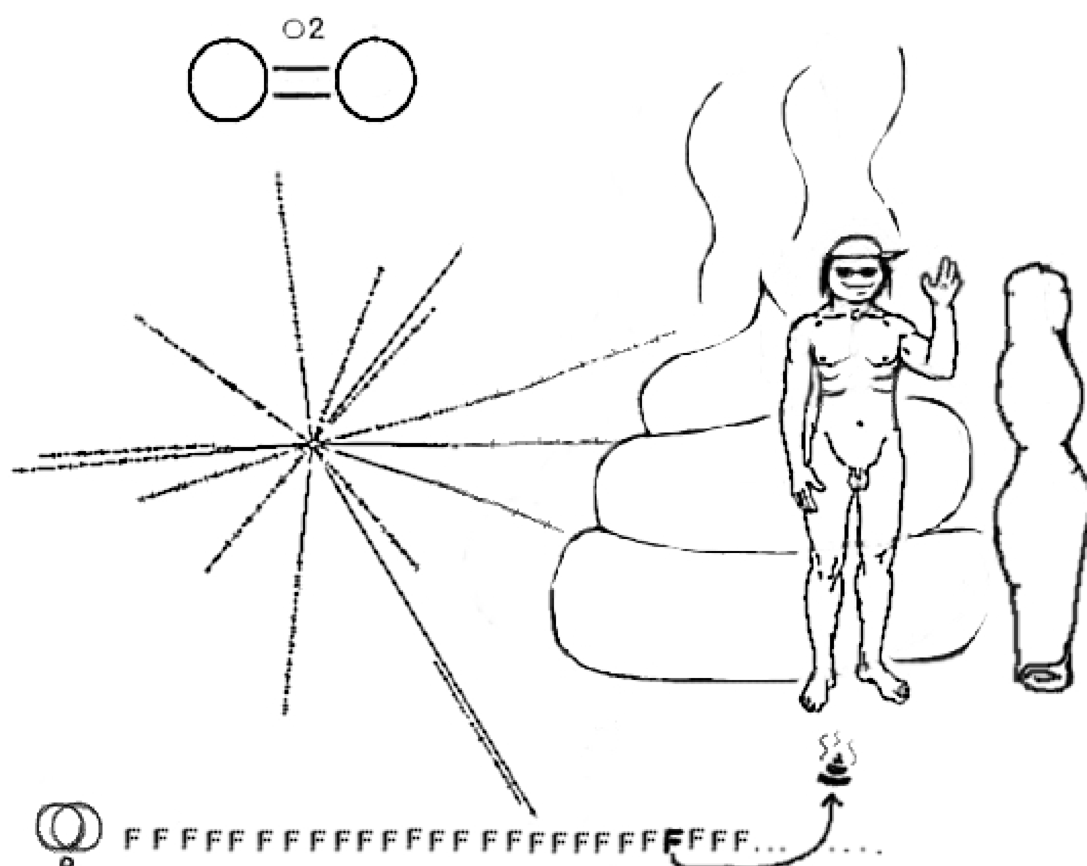




My,
stulejarze z F23



Wydanie drugie

Jem słonecznik

Dla wszystkich przegranych stulejarzy z F23….

jem słonecznik

kwiecień 2008



Forume F23, 2008

e-mail: jem.slonecznik@gmail.com

Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione



Projekt okładki: **rysownike formowe**

Rysunki: **rysownike formowe, Klotzfuhrer Hans Koepke**

Jem słonecznik



My, stulejarze z F23



Spis treści

Prolog

Witajcie przegrani stulejarze z F23))). Tradycyjnie sram Wam do ryjów i stawiem parującego kabana na zapadłe, szczurze klatencje .

Oto przed Wami drugie wydanie stulejarskiej epopei, stanowiącej kwintesencję tego, co na forume F23 najlepsze, czyli podszywu ((( ))). Po opublikowaniu pierwszego wydania, okazało się, że nie wyczerpuje ono w całości potencjału F23 i wiele nowych treści należało w nim zamieścić .

Dzięki pomocy wielu stulejarzy, którzy archiwizowali co lepsze teksty z forume i podzielili się nimi ze mną, mogło powstać to „dzieło" . W opracowaniu tym znajdziecie tony podszywu, który wykrystalizował się na forume na przestrzeni wieków, zarówno używanego luźno jak i pogrupowanego w trendy. Znalazły się tu również najwybitniejsze dzieła twórców klotzurnizmu, świadectwa stulejrzy, którzy przegrali swe życie (z takimi perełkami jak „Mietek spod Wawy", czy „Grubas ze stulejką") jak i opowiadania zacnego ocieracza . W kronice F23 nie zabrakło także, jakże ważnych wykładów profesora Wałologa oraz profesora Tyrały, majstersztyków w postaci opowiadania z obrzezanym kutasem, przewijającym się w tle, czy ukłonu w stronę pejsatej części formowego stulejarstwa . Zamieściłem także próbkę twórczości eroforumowej by młode gimgówna wiedziały skąd się wywodzi podszyw .

W ostatnim rozdziale znajdują się podszywy z Kafeteri. Wiem, że to nie F23, ale tamtejsze podszywy są równie soczyste jak nasze (i pewnie w znacznej części napisane przez stulejów z F23). Na uwagę zasługuje także opowiadanko „hygenista". Kto nie czytał, niech zaraz to zrobi .

Uzupełnione wydanie zawiera jeszcze więcej podszywów, trendów i opowiadań. Nie mogło zabraknąć słynnych rozkmin Zbynio Bossa, opowiadań Lorda Eomera oraz tyrania w wykonaniu Opy Helmutha .

Jak się okazało, posiadaliście całkiem bogate zbiory, zawierające perełki, których nigdy bym nie odnalazł na forume. Dzięki za podzielenie się z nimi.

A teraz staropolskim)))) zapraszame do lekture .

Rozdział pierwszy



Podszyw

Po puszczy biegam nagi
Zullusom chapam knagi
Dlatego płaczę

TO PODSZYWACZE !!!

To przez nich jestem chory
A teraz mlaskam vvory ((()))).

1.1 Fan Forum

daunik-z-lasu

Cześć!!!

Tak...tak... wiem, że jestem tylko marnym podszywem, ale chciałbym żebyśmy reaktywowali ten temat i nabili więcej podszywów niż wtedy, a było ich chyba ze 2 tys. Więc...

FAN_FORUM

- Jestem tak roztargniony, że zakropiłem sobie oczy super glue.
- Pracuję jako ludzka popielniczka na Dworcu Centralnym.
- Razem ze szwagrem wycięliśmy sobie nerki, żeby móc jeździć na ulgowych.
- Za zetkę daję sobie gasić pety na dupie.
- Mam legalne oprogramowanie.
- Znam alfabet na pamięć.

- Żeby być znanym i rozpoznawany w mojej wsi, puszczam plotki jakobym był gejem i pedofilem.
- W nocy biegam z latarką po lesie i szukam Buki z Muminków.
- Zbieram punkty na stacji BP.
- Prażę cebulę do hamburgerów.
- Robię babki z piasku mówiąc „babko babko udaj się, jak się nie udasz to cię zjem!" i naprawdę potem je zjadam.
- Kiedym miałem 15 lat, „koledzy" wmówili mi, że jestem kobietą. Do tej pory reaguję na imię Renata.
- Myję włosy w Domestosie.
- Kiedyś znalazłem na ulicy 500 euro i oddałem je na policję.
- Strzelam z procy w witraże w pobliskich Kościołach.
- W nocy włamuję się do mieszkań sąsiadów i podlewam im kwiatki.
- Robię skręty z fusów od herbaty i przy kolegach udaję, że to ganja.
- Żeby uniknąć służby w wojsku, odrąbałem sobie dwie nogi i rękę.
- Rucham bezbronne znaki drogowe.
- Kiedy miałem 5 lat, tate zabrał mnie do lasu, żeby bawić się w chowanego, kazał mi odliczać do 10....... znalazłem go po 4 latach.
- Po skończonym stosunku, mówię do kobiety „Dziękuję".
- Strzelam z procy do mrówek faraonek.
- Chciałem pojechać do Wietnamu, ale mnie nie wzięli, bo mam odrąbane dwie nogi i rękę.
- Po skończonym stosunku palę szluga z wałem z kołdry.
- Podczas stosunku z wałem używam kondoma, bo boję się, że zajdzie w ciążę.
- Byłem w kinie na „Rocky 502" z wałem z kołdry.
- Wał z kołdry oskarżył mnie o molestowanie.
- Jestem tak gruby, że jak chcę założyć pasek do spodni, to kolega musi wiązać z niego lasso i na mnie zarzucać.
- Wał z kołdry nazywam „kolegą".
- Mówię na wała z kołdry „Justynka".
- Gdy zapytałem wała z kołdry, czy za mnie wyjdzie, nic mi nie odpowiedział.
- Testuję na sobie leki dla koni.
- Jem kupę senegalskich spadochroniarzy.
- Moim marzeniem jest seks w trójkącie z dwoma wałami z kołdry.
- Zjadam gofry posmarowane kupą.
- Ossstro łykam witaminę C.
- Używam modemu 56 kbps.
- Rzucam kamieniami w przejeżdzające pociągi.
- Rozmawiam kulturalnie o seksie i związkach.
- Śpiewam serenady dla wała z kołdry.

- Noszę w portfelu zdjęcie wała z kołdry.
- Na GG mam tylko numer do Lecha Wałęsy.
- Kocham modka w dupę.



- W supermarketach kradnę ludziom wózki i potem za nie płacę.
- Tate razem ze starymi skarpetami wystawił mnie na Allegro.
- Jestem moderatorem onanizm.pl.
- Tate daje mi piłkę lekarską, żebym sobie pograł w kosza.
- Ostro flirtuję z wałem z kołdry.
- Zgłosiłem się na ochotnika, jako więzienny cwel.
- Zostałem zgwałcony przez wał z kołdry.
- Sypiam w psiej budzie.
- Rzeźbię w szarym mydle.
- Strajkuję przeciw wymienieniu rur w moim bloku, bardzo się do starych przywiązałem.
- Wykradam babci koraliki z różańca.
- Wyjadam zimne kartofle z garnka.
- Pięciokrotnie wygrałem festiwal country w Strzebiotkach Mniejszych.
- Mam za małego pindola na wałek z kołdry, dlatego rucham naleśniki.
- Jestem tak nieśmiały, że wstydzę się zagadać do dziewczyny na Czaterii.
- Robię dziury w drogach.
- Płacę dwa razy więcej za gaz, żeby potem cieszyć się ze zwróconej nadwyżki.
- W zimie udaję Jasia Melę i kuśtykam przez zaśnieżone drogi.

- Uwielbiam ssać psie szminy.
- Ustawiam zegarek według gazomierza.
- Mam larwę zamiast penisa.
- Uciekam do piwnicy przed słońcem.
- Kradnę sąsiadom klamerki ze sznurka.
- Sram na wycieraczki.
- Kocham wszystkich studentów prawa z Nigerii.
- Już trzeci raz okrążam kulę ziemską na ręcznym.
- Napisałem program, który za mnie odświeża forum.
- Puszczam bańki nosem.
- Nikt nie chce się bawić moim furczaczkiem. Rewelacja.
- Biegam po lesie w nocy z lornetką z odpustu za 5 zł i płoszę borsuki.
- Mam w butach wkładki ze śledzi.
- Jeżdżę z taczką po plaży.
- Kradnę dzwonki.
- Wącham z rozkoszą kalesony gajowego.
- Żywię się pianką budowlaną.
- Pływam w kanale i robię za holownik.
- Zrobiłem kupę na własną klatę.
- Kolekcjonuję opakowania po drażach kokosowych.
- Połykam pałąki od wiader.
- Gram w piłkę globusem księżycowym.
- Opalam się pod zlewem.
- Noszę koszulkę z napisem „JESTEM SCHABEM".
- Hoduję pchły w berecie dziadka.
- Pływam po stawie i kwakam.
- Kradnę domofony.
- Zawodowo obieram banany pawianom w zoo.
- Mam już 28 lat i nadal nie potrafię wiązać kokardki, więc mama kupuje mi buty na rzepy.
- Biegam po parku i zapinam w wedla bezbronne wiewiórki.
- Przebieram się za wiewiórkowego wedla.
- Słucham Bułata Okudżawy.
- Rozdaję darmowe gazety na przystankach tramwajowych.
- Uczę etyki w szkole specjalnej.
- Nie mam górnej jedynki.
- Obiłem sobie ściany w pokoju różowym futerkiem.
- Zakładam garnitur z Komunii i oglądam program prof. Miodka.
- Ubieram się w gustowną odzież wykradaną podczas pełni księżyca z kontenerów PCK.

- Po oddaniu kału podcieram się ręką, gdyż mam jedwabistą skórę.
- Zwinąwszy wała z kołdry, wykradam się w nocy z mieszkania i chyłkiem przemierzam w klapkach kolejne piętra klatki schodowej wykręcając po drodze wszystkie żarówki, po czym wychodzę na zewnątrz, w domofonie wkładam zapałkę pod przycisk od swojego mieszkania i zza śmietnika obserwuję rozwój sytuacji.
- Kandyduję w wyborach przebrany za dinozaura.
- Kradnę znaki drogowe.
- Przebieram się za SS-mana i straszę kombatantów.

**Przebieram się za SS-manna
i straszę kombatantów**



- Zbieram ptasie odchody i sprzedaję jako ptasie mleczko.
- Liczę gołębie na ratuszu w Krakowie.
- Owijam się szmatami od podłogi i udaję, że jestem na wybiegu na pokazie mody.
- Napełniam puszki krowim moczem i sprzedaję je jako „Fantę".
- Obgryzam paznokcie u nóg mojej szynszyli.
- Sprzątam w Biedronce z nadzieją znalezienia pod którąś z półek soczystego klocuszka.
- Rucham makaki z Puszczy Pilskiej.
- Wspomagam dzielnych żołnierzy w Iraku wysyłając im surowe ciasto.
- Liżę krawężniki.
- Podkradam babci gacie ze sznura.
- Wchodzę na słup wysokiego napięcia i udaję bezpiecznik.
- Robię recykling papieru toaletowego w domowych warunkach.
- Podpinam się pod domofon sąsiadów i odbieram wszystkie dzwonki mówiąc, że właśnie ich nie ma w domu.

- Smaruję się cebulą i biegam nago po dworcu.
- Zwiedziłem nie jedno wysypisko śmieci. Wiem, bo sam się tam żywię. Lubię też chodzić do spalarni śmieci, tam spaliłem sobie łepetynę i dlatego teraz jestem łysy. Kilka metrów pod warstwą śmieci na wysypiskach jest bardzo cieplutko, milutko. Lubię tak sobie w takim mule poleżeć, zajadając zgniłe marchewki. Pewny o słuszności swojego postępowania, buszuję we wszystkich okolicznych śmietnikach, poszukując jedynego opakowania po kremie nawilżającym.
- Piszę wiersze dla meneli z dworca.
- Wkładam głowę do lodówki i krzyczę „APOKALIPSA!”.
- Porywam małe dzieci i obgryzam im paznokcie.
- Pracuję w wypożyczalni Trabantów.
- Przeprowadziłem wywiad z łyżką do herbaty.
- Kradnę maluchy, odwracam je do góry nogami i sprzedaję, jako kombajny zbożowe.
- Gram na harfie (swojej mame).
- Namiętnie liczę roczne amplitudy temperatur.
- Namiętnie zostawiam na wierzbach pułapki na wróble.
- Drapię paznokciami po tablicy.
- Moim największym marzeniem jest wylizać odbytnicę kreta.
- Jestem bliskim przyjacielem Krecika z wieczorynki.
- Z zapałem przegrzebuję biblioteki w poszukiwaniu dziejów Tatusia Muminka.
- Na śmingusa dyngusa zalałem sąsiadom mieszkanie.
- Należę do drużyny Pałer Rendżers.
- Zgwałciłem wał z kołdry mojego dziade.
- Podkradam staruszkom skarpetki i wącham je z rozkoszą.
- Słucham country w języku esperanto.
- Chowam się w piwnicy przed sedesem.
- Łażę z pochodnią po okolicznych Kościołach.
- Wypatruję z balkonu gawronów, w które namiętnie rzucam kasetami VHS.
- Macam krowie jaja.
- No, ale to nic, idę wszamać jakiegoś klopsika z tyłka owieczki.
- Widziałem jak zeszyt się masturbował.
- Wiem, co wydażyło się w Madison County.
- Potrafię przewidzieć pogodę na Alasce patrząc w strumień spuszczanej wody w moim sedesie.
- Odrzuciłem rolę Maciusia w serialu „Klan” i teraz żałuję.
- Potrafię zagrać na puzonie odbytem.
- Potrafię jedną ręką zrobić sobie szalik na drutach.
- Namiętnie wyznaczam trajektorię lotu ptasich klotzów.
- Jak się nudzę to gram sam ze sobą w statki.
- Ludzie na ulicy mylą mnie z Grzegorzem Rasiakiem.

- Przegrałem swój samochod grając na giełdzie samochodowej w trzy karty.
- Dzisiaj mama nauczyła mnie wiązać buty.
- Chciałbym, żeby Maciek z „Klanu" był moim przyjacielem.
- Dopiero dzisiaj dowiedziałem się, że Ziemia jest okrągła. Obejrzałem "Konopielkę".
- Smyram karpie i leszczyki.
- Leżę w łazience na kocu, zużywam pięć odświeżaczy powietrza o zapachu leśnym i udaję, że jestem na pikniku.
- Walę pod jotpegi ze stron wędkarskich.
- Zbieram kody kreskowe.
- Co roku wysyłam listy do św. Mikołaja.
- Co niedzielę chodzimy z ojcem na giełdę samochodową, targujemy się ze sprzedawcami i udajemy, że stać nas na auto.
- Uprawiam masturbację analną szczotką do muszli klozetowej.
- Wsadziłem sobie do portfela plik banknotów z gry „Monopol" i udaję w sklepach bogacza.
- Będąc klerykiem chciałem dać dupy proboszczowi, ale mi, jako jedynemu odmówił.
- Wysyłam SMSy oglądając powtórki konkursów na Polsacie, może coś wygram.
- W młodości nawet pedofile mnie nie dotykali.
- Jestem wyimaginowanym przyjacielem pz2k.
- Rucham pz2k jak sra.
- Rzucam w kolegów płytami kompaktowymi krzycząc, że jestem wojownikiem ninja.
- Jak podrywam dziewczyny, to biorę je na litość.
- Mam tylko jedynkę, dwójkę i Polsat.
- Układam ludziki ze śmiej-żelków.
- Trykam konia pod zdjęcia prezydentowej.
- Wolę Zozole.
- Zbieram patyczki od lizaków.
- Udaję, że rozmawiam przez telefon z dziewczyną.
- Tym telefonem jest pilot do telewizora.
- Jestem najlepszy z klasy w kapsle Pokemon Tazo.
- W przebraniu lisa zakradam się do kurnika mojego dziade i wygwałcam w nim wszystkie podstarzałe nioski.
- Karmię piersią dwa tygodniowe chomiki.
- Noszę koszulkę z napisem „Sex Instructor" (a jestem prawiczkiem).
- Spekuluję cenami marchewki na giełdzie w Działdowie.
- Dziś pobiłem rekord, zrobiłem trzy pompki.
- Nie potrafię uciec kanarom w autobusie.

- Wychodząc na plażę obowiązkowo zakładam sombrero.
- Nie potrafię się postawić swojej młodszej siostrze.
- Jestem kamerdynerm menela Zbyszka.
- Powąchałem dziś kapsel od piwa i myślałem, że jestem najebany.
- Walę pod okładkę Teletygodnia.
- Byłem pierwszy raz w życiu na siłowni, a w szkole woziłem się jakbym miał arbuzy pod pachami.
- Skręcam jointy z siana i udaję przed kolegami, że jaram trawkę.
- Lubię obierać ziemniaki.
- Codziennie o 2 w nocy wychodzę na balkon i śpiewam kolędy.
- Zwierzam się ze swoich rozterek wałowi z kołdry.
- Tańczę z poduszką - udaję, że tańczę z dziewczyną.
- Zabrałem wała z kołdry na dyskotekę, ludzie patrzyli się na mnie jakoś dziwnie.
- Po łyku piwa, cztery dni leżałem na detoksie.
- Od pięciu lat próbuję przekopać się do Chin. Wczoraj dowiedziałem się, że to niemożliwe.
- Po obejrzeniu „Piratów z Karaibów", wiem jak wygladają piraci. Tylko dlaczego nie mogłem ich znaleźć na stadionie X-lecia w Warszawie, kiedy chciałem kupić pirackie gry?
- Codziennie łudzę się, że nie przegrałem życia.
- Wcisnął mi się przycisk F5.
- Kupuję orginalne gry.
- Odświeżam Gadu Gadu.
- Tate ze starego adapteru zrobił mi PS2.
- Zawsze myślałem, że doliniarze to ludzie, którzy mieszkają w dolinach.
- Czytam Super Express.
- Nie uważam na lekcjach.
- Skopiowałem ten temat do notesu.
- Mama mówi żebym szedł spać.
- Wszczynam burdy w dyskotekach, by mieć kontakt fizyczny z innymi ludźmi.
- Wprowadzam falę w podwórkowych kółkach różańcowych.
- Nie potrafię się podszywać.
- Żeby zaszpanować obcym dziewczynom, palę przy nich 100 złotówki. Potem nocami zbieram złom.
- Kupuję papierosy, żeby częstować nimi innych.
- Kupiłem motorynkę i przerobiłem ją na ścigacza i wożę się po osiedlu, szpanując przed laskami.
- Jestem gwiazdą w miejscowym gimnazjum.
- Młodsi koledzy mnie biją.

- Chodzę do Kościoła na spotkania przedmałżeńskie i wmawiam wszystkim, że narzeczona jest chora.
- Spędzam większość czasu na forum onanizm.pl.
- Mam taką stuleję, że szczę w napleta.
- W wieku 20 lat zacząłem się myć pod napletem.
- Na balkonie mam 20 krasnali ogrodowych.
- W wieku 20 lat zacząłem się myć sam. Wcześniej myła mnie mama.
- Występowałem w festiwalu piosenki żołnierskiej w Kołobrzegu.
- Wstydzę się oglądać filmy pornograficzne.
- Moja ostatnia dziewczyna rzuciła mnie 32 lata temu.
- Myślę, że pieniądze i uroda nie są najważniejsze.
- Mój tate bije mnie kablem od Toshiby.
- Namawiam wał z kołdry do zrobienia mi loda.
- Mieszkam sam, ale na tabliczce na drzwiach jest napisane „Kazimiera i Leopold Kowalscy".
- Jestem nieślubnym synem ORMOwca.
- Zmuszam wał z kołdry, żeby jęczał przy stosunku.
- Noszę swój magnetowid Toshiba jak neseser i udaję biznesmena.
- Siedzę o 00.24 na forum dla 100lejarzy i się podszywam.
- Na swoim nagrobku chcę mieć zaznaczone, że skończyłem technikum kolejarskie.
- Czekam na kolejną rewolucję komunistyczną.
- Dokonuję czynów dywersyjnych w hurtowni prezerwatyw.
- Nie potrafię skasować biletu w autobusie.
- Przedszkolanka - nimfomanka spaczyła mi psychikę.
- Gdy walę mój wał, używam woreczków na żywność, oszczędzam na prezerwatywach.
- Wał z kołdry odmówił mi stosunku, uznał, że na niego nie zasługuję.
- Nad podszywem z technikum kolejarskim myślałem od 5 dni.
- Znam na pamięć całych „Chłopów".
- Jedyna książka, jaką przeczytałem to „Na jagody" Marii Konopnickiej.
- Podnieca mnie, że inni śmieją się z mojego podszywu o technikum kolejarskim.
- Moim idolem jest Janko Muzykant.
- Na drugie imię mam Bonawentura.
- Nawet pisząc tu nie przestaję dusić węża.
- Uważam, że w „Pustyni i w puszczy" przemilczano miłość Stasia do wygłodniałego lamparta.
- Śmieję się z własnego podniecenia spowodowanego śmiechem z mojego podszywu o technikum kolejarskim.
- Marzę o reprezentowaniu Filipin na olimpiadzie zimowej.

- Już nigdy nie będę bawił się z wujkami w doktora.
- Wiążę konkretne plany w związku z panem Mietkiem spod czwórki.
- Noszę w tornistrze kilo mąki ziemniaczanej i udaję przed koleżankami, że jestem dealerem.
- Na Komunię dostałem pralkę.
- Znam na pamięć regulamin forum o2.
- Obliczylem, że jest nas pięciu i nie mogłem się powstrzymać przed zbudzeniem mame i powiedzeniem, żeby się już nie martwiła, bo mam wreszcie kolegów.
- Obcinam paznokcie na zapas.
- Śpię w sandałach.
- Zbieram znaczki z CCCP.
- Moje libido mnie przeraża.
- Przez chwilę miałem wrażenie, że jestem człowiekiem.
- Myślę, że w związku między chłopakiem a dziewczyną nie chodzi tylko o seks.
- Zwaliłem pod styczniowy numer Kraju Rad z 1977.
- Myślę, że w związku między chłopakiem a wałem z kołdry nie chodzi tylko o seks.
- Nigdy nie umiałem zrobić przewrotu w tył.
- Z niecierpliwością czekam na kometę Hyakutake, która powróci za około 15000 lat.
- Przestałem używać butów ortopedycznych.
- Mam większe cycki niż małe cycki Sivane.
- Swoj penis jestem w stanie zobaczyć tylko w lustrze.
- Plotę kometom warkocze.
- Wciąż mam watpliwości czy nie jestem kobietą.
- Po wzięciu we wtorek tabletek na sen ocknąłem się dopiero w sobotę.
- Przegrzebuję włosie piżmowołów w znanym tylko sobie celu.
- Ukończyłem kurs obierania ziemniaków lewą stopą.
- Wygrałem w konkursie „Znieś jajo”.
- Codziennie oglądam „Modę na sukces”, „Klan”, „Plebanię” i „M jak miłość”.
- Nagrywam wszystkie odcinki i oglądam w weekend jeszcze raz.
- Uważam, że Joanna Jabłczyńska jest sexi.
- Zgłaszam obraźliwe wypowiedzi z forum do usunięcia, bo mi przykro.
- Siedzę na forum max 15 minut dziennie.
- W kontaktach Gadu Gadu mam 3 osoby.
- Mam klon Gadu Gadu i rozmawiam sam ze sobą.
- Używam Tlenofonu do rozmawiania ze swoją mame.
- Jestem członkiem fanclubu Yello.
- Jestem fanem Zbigniewa Wodeckiego.

- Na zaćmienie Słońca patrzyłem bez okularów przeciwsłonecznych.
- Nie mogę zaspokoić wała z kołdry.
- Interesuje mnie kultura czeczeńska.
- Układam alfabetycznie przyprawy w kuchni.
- Chodzę po mieście ze szczurem na ramieniu.
- Uwielbiam słuchać melodii w słuchawce w oczekiwaniu na połączenie z numerem 9436.
- Kradnę kable od domofonu.
- Policja zabrała mi prawo jazdy za jazdę po pijanemu po rondzie na hulajnodze.
- Codziennie przed snem dzwonię do zegarynki, żeby przed pójściem spać usłyszeć kobiecy głos i wyobrażam sobie, że kobieta leży obok mnie.
- Mam kartę rowerową.
- Założyłem pasiekę z trzema pszczołami na balkonie.
- Mam nagrane wszystkie odcinki programu „Tydzień na działce”.
- Lubię chodzić w rajtuzach.
- Ogladałem wszystkie odcinki „Ziarna”.
- Zrzucam z balkonu na głowy spacerujących starszych pań prezerwatywę wypełnioną rzadkim stolcem.
- Przeczytałem wszystkie książki Daniele Steele.
- Mam wszystkie płyty Picolo coro del antoniano.
- Codziennie rozciągam stulejkę.
- Chodzę do Biedronki, biorę oranżadę na miejscu i piję ją 2 godziny przyglądając się paniom w kasach, żeby je w nocy dobrze pamiętać.
- Jedyna kobieta, która do mnie zadzwoniła to była pani z banku z pytaniem, kiedy spłacę 30 złotowy debet.
- Znęcam się nad owadami.
- Muszę w koncu zdjąć z drzwi wejściowych bożonarodzeniowy stroik.
- Nie wychodzę z domu, bo mame mówi, że mnie przewieje.
- Na moich oczach ukradli mi rower.
- Trzymam pieniążki w książeczce do nabożeństwa.
- Nie umiem jeździć rowerem na dwóch kółkach.
- Wzruszam się oglądając reklamy proszków do prania.
- Nie mogę usnąć, gdy napatrzę się na awatar tak tak.
- Wydrukowałem sobie ten awatar i przykleiłem do wała z kołdry.
- Przeżywam filmy z Vandamem i Seagalem.
- Idę na „Rozmowy w toku”.
- Moja strona startowa to onanizm.pl.
- Kiedy chodzę do solarium to opalam się w ubraniu, bo wstydzę się rozebrać.
- Jestem licencjonowanym strachem na wróble.

- Jestem absolwentem Akademii Rolniczej na wydziale trzody chlewnej.
- Kiedy wracałem tramwajem wymyśliłem fajny podszyw... ale zapomniałem.
- Zbieram literaturę na temat hodowli kur niosek.
- Biegam nago po peronie i zapowiadam pociągi.
- Nie wiem o co chodzi w piłce nożnej.
- Mam w pokoju plakaty Kelly Family i Backstreet Boys.
- Fascynuje mnie zachowanie ślimaków.
- Jestem ochroniarzem w Tesco.
- W dzieciństwie po połknięciu pestki z jabłka obawiałem się, że w żołądku wyrośnie mi jabłoń.
- Kupowanie pasty do zębów jest dla mnie takie skomplikowane.
- Razem z tate przystępujemy tego roku do matury.
- Suszę skarpetki w mikrofali (naprawdę).
- Wczoraj oglądałem film i tam zabili głównego bohatera, a dzisiaj widziałem tego samego gościa w drugim filmie. Telewizja kłamie.
- Wiem, kto ukradł Księżyc.
- Razem z tate uczymy się na pamięć „Protokołów mędrców Syjonu", żeby stać się bogaczami.
- Nabieram się na wszystkie projekty tego forum.
- Biorę mame za rękę jak przechodzimy przez ulicę.
- Po zapadnięciu zmroku razem z tate kradniemy włazy do studzienek kanalizacyjnych.
- Najbezpieczniej czuję się śpiąc u rodziców w nogach w pozycji embrionalnej z kciukiem w buzi.
- Na liście kontaktów Gadu Gadu mam bota, bo tylko on chce ze mną rozmawiać.
- Proszę, oto numer bota: 3217426 i już nikt z was nie będzie miał pustej listy kontaktów na GG.
- Na studniówkę poszedłem z 45-letnią sąsiadką.
- Ostatnio jak na ulicy dziewczyna zapytała się mnie „która godzina" to się tak zaciąłem, że nie mogłem słowa wydusić przez 5 dni.
- Na studniówkę poszedłem z babcią.
- Chadzam razem z tate po okolicznych domach i kradnę ulotki.
- Uczę się omijać cenzurę.
- Razem z tate straszymy wysłanników z TelePizzy.
- Jestem osiedlowym kozakiem, pobiłem śpiącego menela.
- Tate podzielił się ze mną sałatą.
- Namiętnie gram w Totolotka i po wyjściu z kolektury od razu wyrzucam kupony. Przecież nie mam szczęścia to i tak pewnie nie wygram.
- Stawiam zawsze w zakładach sportowych na największego patałacha, bo mi go żal.

- Teraz dopiero sobie uświadomiłem, jakie mam beznadziejne życie i jaki ja jestem beznadziejny.
- Zazdroszczę, bo ja jeszcze nie doznałem tego olśnienia.
- Należę do fanklubu zespołu Bajerful.
- Wywieszam na balkonie damską bieliznę, żeby sąsiedzi myśleli, że mieszka ze mną kobieta.
- Wał z kołdry zdradził mnie z moim psem.
- Przynajmniej raz w tygodniu wysyłam sam do siebie list i perfumuję go damskimi perfumami. Później przez uchyloną firankę obserwuję jak listonosz opowiada sąsiadkom, że chyba nie jestem gejem, bo kobieta do mnie pisze.
- Jestem załamany, bo odrzucili moje zgłoszenie do programu „Chcę być piękna”.
- Sram sobie do ryja, czy to higieniczne?



- Wychodzę w nocy i chowam się w lesie, wracam rano i mówię wszystkim, że byłem u dziewczyny.
- Biegam po szkole w leginsach i krzyczę, że jestem obrońcą uciśnionych, po czym wpadam do łazienki i kładę nową rolkę papieru koło kibla.
- Skręciłem takiego wała, że mame myśli, że mam dziewczynę.
- Nie mam dziewczyny, ale mama mówi, żebym się nie martwił, bo mi ją znajdzie.
- Na basenie udaję, że się topię, żeby potem ktokolwiek zrobił mi usta-usta.
- Podrywam tak...tak... mówiąc jej, że ma „śliczne oczko”. Przegrałem życie, bo ona jest 11-letnim stoolejarzem.
- Myję się w deszczówce.
- Puszczam sobie dzwonki w telefonie i udaję, że ktoś do mnie dzwoni.
- Załatwiam się w chlewie.
- Zmieniłem wyznanie na islam.
- Robię rozbierane sesje zdjęciowe mojemu psu.

- Golę podbrzusze w celu uzyskania włosów od pępka w dół, coś w stylu Brada Pitta. Jak narazie nic nie wyhodowałem.
- Jeżdżę na kiermasze obuwia po całym Śląsku.
- Mam konkubenta z Pakistanu.
- Kradnę gołębie.
- Na basenie zawsze podnoszę starszym panom mydło.
- Moim ulubionym filmem jest „Tajemnica Brokeback Mountain”.
- Mi wał z kołdry nie potrzebny - walę skurzone tapczany sąsiadów, które znalazłem na strychu, buszując w poszukiwaniu klotzów.
- Strugam sobie drewnianych przyjaciół.
- Jeżdżę tramwajem z motorniczym.
- Gdy chce mi się pierdzieć, z nerwami napiętymi do granic wytrzymałości pędzę do łazienki, gdzie omiatam gazem spod anusa szczoteczki do zębów rodziców.
- Moja laska jest tak gruba, że aby odbyć stosunek, mydlę jej ciało, kładę się na niej i wtykam mikro stulejkę tam, gdzie wyjdzie bąbelek.
- Przed zatopieniem Marzanny zawsze ją całuję w lewe ucho.
- Nie wychodzę z domu po godzinie 19.
- Nikt nie chce się nabrać, kiedy płacę sfałszowanymi 7-złotówkami.
- Udowadniam kwadraturę koła na kółku matematycznym.
- Przeszłem z woźnym ze szkoły na „ty”. Nazywa się Antoni i ma wielką knagę.
- Rucham psa jak sra.
- Zawsze rano wychodzę przed blok i udaję koguta.
- Mam tak lipny komputer, że nawet mi się emotki nie wyświetlają.
- Jeżdżę na zjazdy dla ludzi karłowatych, by móc pokazać swą wyższość.
- Potrafię brzezać zębami.
- Nawet, gdy powiedziałem, że każdy, kto przyjdzie na moje urodziny dostanie 200 zł, nikt się nie zjawił.
- Kradnę sąsiadom pranie ze sznurów.
- Zamawiam na Allegro używane ubrania.
- Podczas nocnego obchodu zbieram 40 kilosów złomu, które wymieniam na giełdzie.
- Co chwila włączam i wyłączam forum i patrzę czy są nowe podszywy.
- Kiedy dzwonię do mojego tate na domowy, pytam się gdzie jest.
- Razem z tate jeździmy po mieście i handlujemy kartoflami.
- Kolaboruję z Irakiem.
- Buduję karmniki dla wróbli.
- Kradnę płytki chodnikowe i wykładam je sobie na balkonie.
- Na 18 urodziny od całej rodziny dostałem „Wielką księgę gęsi” w języku esperanto.
- Ustawiłem ten temat, jako stronę startową.

- Rzucam kostką brukową w bociany.
- Palę w piecu sztachety z płotów sąsiadów.
- Odbywam stosunki seksualne z brzozą rosnącą na moim placu.
- Moim jedynym przyjacielem jest chomik górujący nade mną intelektem.
- Jestem kundlem.
- Śmierdzę moczem.
- Jestem natrętny i po 10-krotnym zablokowaniu mnie na Gadu Gadu przez jedyną dziewczynę na GG, wciąż zakładam nowe numery i zagaduję do niej.
- Na studniówkę przyszedłem w worku pokutnym.
- Wczoraj pani w aptece wydała mi 100 PLN za mało, ale wstydziłem się jej to powiedzieć. Zresztą mama zawsze mi powtarza, że dorośli zawsze mają rację, więc widocznie tak było.
- Stykam się siusiakiem z moim psem.
- Puszczam bańki odbytem.
- Przejechałem 200 km, żeby kupić gazetę pornograficzną z obawy, żeby mnie nikt nie poznał jak kupuję.
- Mam zniżkę w sklepie osiedlowym na papier toaletowy.
- Boję się Gargamela.
- Pracowalem 3 lata w Anglii i po powrocie do Polski musiałem wszystkie zarobione pieniądze wyrzucić, bo do naszych sklepów się nie nadają.
- Sikam na siedząco.
- Pracowałem 5 lat w Anglii i ciągle jestem zerem.
- Mame sfilmowała mnie jak piję szybki kubek o smaku grochówki i teraz oglądam sobie to od tyłu.
- Gdy patrzę na dresów wracających z roboty w Niemczech nowymi beemkami i podrywających najlepsze sucze, mówię sobie, że kiedyś też się będę tak woził.
- Ja sikam na dworze, bo mama mówi, że woda jest droga i nie można jej marnować na spuszczanie w kiblu.
- Nie mam wody w domu, topię w rondlu śnieg, żeby zaparzyć herbatę.
- Jestem miłośnikiem rosyjskiej motoryzacji.
- Zacząłem używać wulgaryzmów po maturze.
- Mam prenumeratę „Pani domu”.
- Zrobiłem się brutalny od przebywania na F23 - zawsze mówię co myślę.
- Wytatuowałem sobie Jerzego Połomskiego na klacie.
- Z niecierpliwością czekam na wyrównanie poziomu życia Polski do krajów Zachodu.
- Wstydzę się jeść banany na ulicy.
- W wyborach na Białorusi popierałem Łukaszenkę.
- Fascynuje mnie technologia zbrojna Etiopii.
- Uważam, że tacy jak my z F23 przyczynili się do powstania pomarańczowej rewolucji na Ukrainie.

- Urządzam sobie w zoo safarii z moim ojcem. Moim idolem jest Pampalini, łowca zwierząt.
- Strzelam z kałacha kupionego na czarnym rynku do wróbli na dachu.
- W szkole średniej używałem tylko dwóch słów: „ała” i „boli”.
- Chodzę na parady równości, żeby nie tracić kontaktu z ludźmi.
- Mój wał z kołdry wyszedł tydzień temu i jeszcze nie wrócił, jestem załamany.
- Przemycam w odbycie uran do produkcji broni jądrowej do Iranu.
- Układam pasjanse w nadziei na lepsze jutro.
- Nauczyłem się na pamięć „Ulissesa” J. Joyce’a.
- Nie mam pojęcia w jaki sposób zwichnąłem sobie oba nadgarstki.
- Według mnie idealny ustrój panuje w Korei Północnej.
- Znam „Pana Tadeusza” na pamięć od tyłu.
- Przerabiam sracza w statek kosmiczny i podróżuję po galaktyce.
- Mam wszystkie samochody z gumy Turbo.
- Oszukuję PKP, kupuję bilet na pierwszą klasę a wsiadam do drugiej.
- Wcinam się w kadr fotografowi robiącemu zdjęcia młodym parom w parku.
- Wiem jak wygrać w lotto bez wysyłania kuponu. Kupuję los, skreślam liczby i jak wygram to mam satysfakcję.
- Jestem burmistrzem miasta żelowych misiów.
- Jedyny interes, jaki zrobiłem to sprzedaż uzbieranego złomu.
- Pierwsze, co odmawiam po przebudzeniu się, to przyjęcie na klatę ciepłego klotza mojego tate.
- Liczę na spadek po Billu Gatesie.
- Chodzę po mieście z reklamówką Baltony.
- Kiedy idę na obiad, mówię koleżankom, że idę na lunch.
- Jestem skrytym parówkożercą.
- Biegam w pantoflach po trawie.
- Jedyny kontakt, jaki mam z ludźmi to przez internet.
- Jeżdżę traktorem po autostradzie.
- W zimie noszę różową czapkę i szalik z kangurkiem.
- W 92 blokowałem drogi i wysypywałem ziarno z Lepperem.
- Chodzę do tyłu.
- Nie oglądam filmów porno, bo nie rozumiem, co mówią i nie wiem, o co chodzi.
- Jedynym autorytetm jest dla mnie J. Urban.
- Idąc po ulicy zawsze schodzę z drogi małolatom.
- Swoje najlepsze lata spędziłem na pracy w polu ziemniaczanym.
- Myślę, że ludziom w Polsce żyje się lepiej niż w Stanach.
- Palę papierosa na 2 razy, mam w ten sposób 2 razy więcej.
- Robienie kloca to dla mnie rytuał.

- Oszczędzam na papierze toaletowym, używam go raz z jednej strony raz z drugiej.
- Później piorę go i używam ponownie.
- Chciałbym być jak bohater filmu „Dzień Świra”.
- Jedyna rodzina, jaką mam to rodzina Kowalskich w grze „The Sims 2”.
- Uczę się poprawnej wymowy z programu na TVN „Pascal: po prostu gotuj”.
- Przez uchyloną firankę podglądam Phogi jak wyprowadza psa na spacer.
- Chciałem sobie kupić płytę 50 Cent, ale nie wiem jak to się wymawia.
- Sprzedaję używane skarpety na Allegro.
- Wyhaftowałem sobie na szlafroku „ROCKY BALBOA”.
- Oczywiście pójdę w tym szlafroku na premierę „ROCKY 6”.
- Chodzę do sklepu z przenośną wagą elektroniczną i ważę wszystkie paczki chipsów, żeby sprawdzić gdzie jest Tazo.
- Z wielką gracją aportuję rzucane mi patyki.
- W 1988 na rowerze stacjonarnym, jako Uwe Ampler wygrałem wyścig pokoju.
- W tamtym roku przepłynąłem Kanał La Manche rowerem wodnym.
- Tańczę na polu ziemniaczanym jak Michael Jackson.
- Chodzę na spacer z taczkami, żeby mi nie było samotnie.
- Jestem kolekcjonerem wózków na złom.
- Do tej pory byłem zwykłym ziomem z osiedla, dziś dostałem olśnienia i postanowiłem zostać metalem, zapuszczam włosy.
- Wieczorami ceruję skarpetki.
- Mój telefon służy tylko do rozmów wychodzących.
- Przeczytałem kilkakrotnie tematy ..samo życie.. i Pani za ladą.
- Kupiłem sobie mieszkanie na przeciwko rodziców.
- Pisząc SMS zawsze wpisuję numer, z którego go wysyłam.
- Mieszkam z rodzicami.
- Zapisuję w moim małym notesiku wszystkie dialogi serialu „Samo życie”, a w niedzielę zbieramy się całą rodziną, zapraszamy sąsiadów i odgrywamy wszystkie scenki.
- Przeczytałem wszystkie tomy „W poszukiwaniu straconego czasu” Marcela Prousta w nocy przy zgaszonym świetle.
- Wsiadam do autobusu PKS, kupuję bilet i wysiadam śmiejąc się z kierowcy, że zrobiłem mu taki numer.
- Piszę kontynuację „W poszukiwaniu straconego czasu”.
- Lubię jeść żółty śnieg.
- W nocy przebieram się za Cygankę, idę na PKP powróżyć SOKistom z ręki.
- Naśladuję stonkę.
- Mam drugą grupę inwalidzką.
- Zmieniłem nazwisko na Janas by budzić kontrowersje u sąsiadów i listonosza.

- Jestem osiedlowym recydywą i jestem z dzielnicowym na „ty”.
- Na ekskluzywnych przyjęciach podaję szampana w szklankach po Nutelli.
- Zgłosiłem się do programu „Chcę być piękna” i poprosiłem o szczękę Jacka Gmocha.
- Dzwonię pod 112 i udaję psa.
- Moje nasienie posłużyło, jako materiał rozpłodowy dla pasikoników indyjskich.
- Zakupiłem dwa zestawy kibica z TV Mango przekonany fachowymi wypowiedziami Andrzeja Szarmacha.
- PS. Wybaczcie, że jestem lekko zakręcony, ale wychowywałem się w betoniarce.
- Jako dezodorantu używam gnojówki od wujka Zygmunta ze wsi.
- Śpię w kojcu.
- Kiedy czas spać, mame woła do mnie „do budy”.
- Podjadam z miski mojemu kanarkowi.
- Wysyłam listy do porad intymnych w „Bravo” po czym jadę na ręcznym przy odpowiedziach redakcji.
- Udaję klasowego twardziela a w nocy śpię z zapalonym światłem.
- Biegam nago po lesie i udaję Tarzana.
- Mimo, iż nie mieszkam już z tate to nadal jego koledzy wchodzą mi do łóżka i udają orangutanów.
- Jem kupę na ulicy nie bacząc na pogardliwe uwagi japońskich turystów.
- Wyjadam starym pióra z poduszki jak śpią.
- Ukradkiem obwąchuję spoconych ludzi w kolejce.
- Mieszkam w Rypinie.
- Zamykam najpopularniejsze forum na czas wizyty papieża.
- Grasuję w ogródkach piwnych.
- Kolekcjonuję znaczki.
- Wymieniam się 5 złotówkami za 1 złotówki.
- Tate kłuje mnie widelcem po mosznie a potem smyra po okrwawionym worexie pokrzywami.
- Pokazuję knagę młodym lekarkom - dermatologom w nadziei na obciąg.
- Robię za kotwicę na statkach pełnomorskich.
- Zbieram po rowach wyrzucone butelki po żurku staropolskim mając nadzieję na ich odsprzedaż w skupie plastyku.
- Wszczynam burdy uliczne w czasie wizyty papieża.
- Mieszkam w kartonie od telewizora.
- Wyjadam szczurze bobki z kanałów melioracyjnych.
- Jestem moderatorem na forum o2.
- Nie umiem nawet spamować.
- Sprzedaję piasek na Allegro.

- Wysłałem list dziękczynny do Romana Giertycha za dzień wolny od szkoły.
- Jestem asystentem społecznym Andrzeja Leppera.
- Lubię marynowane cebulki włosowe.
- Lubię otaczać się towarzystwem przemiłych koników polnych.

1.2 Podszywy luzem

Świadectwa stulejarzy polskich

Mam wąsik a'la Malysz, mieszkam z rodzicami, po pracy siedzę na F23 i targam naplet pod jotpegi, nigdy nie miałem dziewczyny, mam niezoperowana stooleję, podniecają mnie shimejle, chociaż nie potrafię się do tego przyznać. Nigdy się nie całowałem, nie widziałem na żywo nawet cycka. Marzę o tym, żeby zmienić swoje życie. Wszystkie dziewczyny, jakie mi się podobają są już zajęte (przez kolesi z klasą, dobrą pracą i wykształceniem, takich, z którymi nie mam szans konkurować).

Ta, a ja mam 21 lat nie mam dziewczyny, nigdy nie miałem. W życiu byłem może na trzech imprezach. Jestem na 1-wszym roku chujowych studiów, bo dwa lata przejebałem. Jestem brzydki, noszę okulary, mam żółte zęby, ich mycie wcale tego znacząco nie zmienia, mam skrzywienie kręgosłupa, jestem nieśmiały, nie potrafię gadać z dziewczynami, seplenię, mówię bardzo szybko i niewyraźnie, toteż ciężko mnie zrozumieć. Mam śmieszny głos, jakbym nigdy nie przeszedł mutacji, nic nie potrafię samemu załatwić, po wpis do indeksu wysłałem ojca, siedzę całe dnie na necie, mam małego walca. Kto da więcej? .

RARUG_WOJCIECH

Wczoraj coś było o internecie i o chamstwie w tymże, a także o stronach dziwnych itp itd. No i dzisiaj wpisałem w Google „forum F23”. Rzeczywiście to, co tu się dzieje przekracza granice dobrego smaku, w ogóle wszelkie granice. Ile wy macie dzieci lat? Macie, czy też mieliście ciężkie dzieciństwo, że tak wam psychika siadła? Żałosne. Wasi rodzice wiedzą co wy tu wypisujecie ?

RARUG_WOJCIECH

Jem pierogi z podłogi.
Jem kotleta z bereta.
Jem kloka z wojłoka.
Jem smalec, bo ze mnie pedalec.

RARUG_WOJCIECH

Wiecie, co? podszywanie się jest oznaką braku własnej osobowości, mówię poważnie, potrzebny wam psychiatra.

RARUG_WOJCIECH

Ostro łykam nasienie.
Mój psychiatre wchodzi mi na kozetkę.
Codziennie z wieczora odbija mi się komunijną oranżadą.
Walę koninę oburącz.
Zapładniam i-droidy, sprawia mi to niebywałą frajdę.
Codziennie rano kupuję w sklepie dwa litry octu. Nie pytajcie dlaczego.
Uwielbiam wysysać sok z dywanów mojego wujke.
Umiem obsługiwać Google, choć na TVN-24 tego nie mówili.
Prenumeruję ulotki z Biedronki.
Nie wiem co powiedzieć. Może po prostu, że jem kupę i jest mi z tym dobrze?

RARUG_WOJCIECH

Piękne, wystarczy napisać coś w miarę poważnie i w trochę bardziej pompatycznym tonie, a wy to łykacie jak dziwka biały soczek i wy tu piszecie o polocie i IQ. Miałem z was ubaw, ale muszę spadać. Jutro kolejna prowokacja.

Stargany

Prowokacja prowokacją, ale i tak zrobili ci z dupy jesień średniowiecza.

RARUG_WOJCIECH

Nietuzinkowo czczę złotego cielca.

RARUG_WOJCIECH

Prowokacja prowokacją, ale i tak zrobili ci z dupy jesień średniowiecza.

Te prowokacje to formy „fałszywych alarmów”. A żeby, w razie prawdziwego niebezpieczeństwa z zewnątrz, nasza stoolejarska społeczność była w pełni formy i przygotowana do odporu takiego ataku. Trenujmy i doskonalmy nasze umiejętności. Chwała nam, leszcze.

- Zawsze wieczorami owijam mojego 5 cm kaczana w gumową rurę, wybiegam potem na ulicę i krzyczę „Dzień niepodległości!”, ale nigdy nie wiem, po co to robię.
- Pożeram cygańskie klotze, aż mi sie uszy trzęsą.
- Zrobiłem kupkę na paczkę Cameli.
- Zazwyczaj słucham Johnny’ego Cash’a w języku migowym przyklaskując przy tym ochoczo w rytm ciszy.
- Codziennie kupuję w kiosku pod moim domem prezerwatywy, żeby ludzie myśleli, że dziś sobie porucham.
- Codziennie sprzedaję Ci te prezerwatywy po ówczesnym wytarganiu twojej matki za dzwonki.
- Słucham Peji zbierając jagody i inne dobrodziejstwa runa leśnego.
- Kupiłem jajka w Kuflandzie i zerwała mi się reklamówka.
- W każdy wtorek wieczorem wkradam się do didżejki Radia Maryja by puszczać Boysów od tyłu.
- Wstałem dzisiaj o godzinie 3.30 rano, aby jechać z tatą na cotygodniowy targ miejski sprzedać prosiaki.
- Podmywam mamy swoich kolegów z bractwa kurkowego.
- Niczym wygłodniały lampart codziennie tasuję pod pamięciówkę Szczypińskiej.
- Właśnie obudziłem się po Sylwestrze 2005, ale peeezda była.
- Piszę wiersze do 15-latek na Fotce.
- Dzisiaj zgwałcilem dwa sukuby i jednego inkuba - ale to i tak nie przeskodziło mi w przeleceniu stacji dyskietek.
- Onanizuję się oglądając kopulację zwierząt w programie przyrodniczym na TVP2.
- Wyprowadzam żabę na smyczy.
- Przeczytałem wszystkie posty Rainego na Beztabu 14 razy.
- Jem kupę i przegrywam życie na o2.
- Zamykam się z psem w szafie i rucham go jak sra do koszyka na skarpetki.
- Miotam się w beznadziejności szukając wibratora, którego wcisnąłem sobie 3 dni temu w dupę.
- Nocą, gdy jest pełnia, a sklepienia niebieskiego nie przesłaniają chmury, wychodzę na balkon, by przez lornetkę obserwować kratery na Księżycu, oraz próbuję odnaleźć miejsce lądowania w lipcu 1969 r. statku Apollo 11 i śladów butów Neila Armstronga, który zatknął tam flagę amerykańską i wypowiedział wiekopomne zdanie: „That's one small step for man, one giant leap for mankind”, czyli „To mały krok dla człowieka, ale wielki skok dla ludzkości”.
- Tworzę ciągle nowe projekty, lecz nikt nie zwraca na nie uwagi.
- Czytam tylko posty, w których pojawia się słowo „Crimson”.
- Próbuję zarwać okoliczne laski proponując im przewiezienie na swej motorynce.

- Pijąc treści herbaciane, spoglądam badawczo przez okno, próbując dostrzec wybornie stolcującego się psa.
- Alfons mi obił paszczę i dlatego nie mogę wychodzić na miasto przed północą.
- Robię klotze na klatę taty, a później wciągam to odbytem.
- Śmierdzę dresem F.Kiepskiego.
- Sikam do nocnika.
- Robię kupę do nocnika.
- Tate zanosi mnie na barana do gimnazjum.
- Przemycam mikrofilmy pod stooleją.
- Śmierdzę nowym samochodem.
- Pomagam babci robić konfitury na zimę.
- Ossstro łykam nasienie.
- Pluję na przechodniów z 10-go piętra.
- Liczę gwiazdy.
- Układam biznesplany dla pracowników Biedronki.
- Pije tylko piwo Karmi, bo inne są dla mnie za gorzkie.
- Robię pranie.
- Zbieram ziemniaki.
- Całuję się z babcią.
- Zbieram grzyby.
- Jak tate chce sprawić mi lanie kablem od prodiża, chowam się do klatki i udaję chomika.
- Wchodzę do wanny i udaję u-boota.
- Noszę kalesony.
- Lubię zasysać obfite bąki mojego tate.
  Często przeżywam wtedy orgazm jak po stymulacji punktu „gie".
- Puszczam bąki przy kolacji wigilijnej.
- Sram na wycieraczkę sasiadów, dzwonię do ich drzwi i uciekam do swojego mieszkania, z którego patrząc przez judasze dokonuję rytalnej masturbacji na widok sprzątających sąsiadów.
- Mam zapadniętą klatę.
- Mam niecne plany wobec mojego chomika.
- Wierzę w przyjaźń damsko męską.
- Nie zdałem w podstawówce.
- Gdy się urodziłem to tatełe schował się za szafą i przez trzy dni się śmiał.
- Zdrapuję zaschnięte bizony z majtek pensjonariuszek domu starców „Odlot Jesienią".
- Gdy jest pożar ja chowam się w szafie.
- Uczę się od babci szydełkowania.

- Mieszkam w lesie w domku na kurzej łapie.
- Ryję nosem w leśnym runie i szukam trufli.
- Znęcam się analnie nad stadem łabędzi.
- Od dzisiaj noszę plaster na moim rowie mariańskim, gdyż jestem humanitarny i nie chcę już nikogo zarazić.
- Z narażeniem życia, po cichutku, niczym oddziały marines, ze zwinnością i sprytem kameleona, wykradam brudne serwetki z Warsa relacji Kraków-Gdynia.
- Walentynki spędziłem wtulony w żeberka od kaloryfera.
- Niczym oszalałe z wściekłości zwierzę mlaskam bile okolicznemu menelstwu spod warzywniaka.
- Jestem ludzkim pestycydem, proszę rozdepczcie mnie.
- Z wielką powagą i fascynacją zgłębiam tajemnice odbytu pz2k.
- Jeżdżę z babcią na pocztę przypilnować jej rower.
- Zbieram puszki po napojach i namiętnie się w nie wpatruję.
- Masuję stopy Cyganom.
- Przeszedłem przyspieszony kurs tarota u ociemniałej Cyganki Bambrozji.
- Kiedyś podczas zbierania grzybów przygniótł mnie rozjuszony mym zapachem jeleń.
- Z wielkim zaangażowaniem, zachowując stoicki spokój, buszuję po osiedlowych śmietnikach w poszukiwaniu kodów kreskowych.
- Od kiedy zacząłem uprawiać jogę lubię zakładać nogi za głowę i patrzeć jak wypuszczam balasa.
- Osstroo łykam chlorochinalidin.
- Zesrałem się ze strachu przy „M jak miłość”.
- Sram do zlewu.
- Śpię w betoniarce.
- Tydzień temu starzy nakryli mnie na przeglądaniu stron w internecie o tematyce gejowskiej. I wiecie co zrobili? Zaszyli mi dupę.
- Z niezwykłym poświęceniem, poszczekując radośnie, poleruję językiem kible w dworcowej toalecie.
- Z wielkim zaangażowaniem i sprytem godnym cyrkowego klowna chodzę po osiedlowych piwnicach kradnąc marynowaną paprykę.
- Oddaję się za ogórki konserwowe.
- Strzelam moim perskim okiem z pestek słonecznika.
- Oddam mego anusa w dobre ręce.
- Gotuje w garnkach z http://www.mango.pl/.
- Mam kupiła mi pajączka.
  I zakładam go na fiuta.
- Mój fiut ma garba od ciągłego rwania napleta.
- Lubię robić psikusy. Dzwonię pod 0-700 i się nie odzywam.

- Odżywiam się łupieżem wygrzebanym z gęstej brody mojego tate.
- Mam Tarpana z plandeką i wyrywam na niego buraki z pola.
- Wkładam sobie parówkę w dupę myśląc, że to mój chłopak Roman.
- Znam przepis na jabłecznik z kruszonką na kruchym spodzie.
- Mam dzieci ze swoją prawą ręką.
- Wieczorami wychodzę do osiedlowego klubu „BEST-MAN”.
- Umiem liczyć całki i różniczki, ale nigdy nie trzymałem dziewczyny za rękę.
- Myję zęby mopem.
- Podsikuję sąsidom kwiaty na balkonie.
- Mam więcej niż trzy nicki z typu Luźny Wiesiek.
- Jestem żywym gównem, w które żadna dziewczyna nie chce wdepnąć.
- Dymam bociany.
- Macam kury, podnieca mnie jak się opierają.
- Nie dostałem zegarka na Komunię.
- Tate wchodzi mi do wanny i każe szukać potwora z Loch Ness.



- W weekendy chodzę na pobliskie lotnisko, staję na pasie startowym, proszę wieżę o pozwolenie na start, po czym mocno wybijam się z ugiętych kolan udając start samolotu pionowego startu typu Harrier.
- Nadmieniam, że z zapałem odbywam piesze pielgrzymki na dworzec PKP w Zgorzelcu, gdzie wślizguję się pod lokomotywy spalinowe i zlizuję smar z ich tylnich osi, czując z rozkoszą jak tłuczeń podtorowy wbija mi się w zwieracz odbytu.
- ... potem do burdelu przyjechał masywny Turek, obwieszony tanim złotem. Kiedy wszedł do pokoju, odpoczywającego po całonocnym gang-bangu z Dzialkisem,

misia, biedny pluszak, jakby przeczuwając kłopoty zacisnął silnie zwieracze, starając się myśleć o czymś miłym ... „there is no spoon, there is no spoon”... powtarzał cichutko, kiedy Turek wskazał na niego palcem. Okropnym, brudnym paluchem, na którym błysnął sygnet z charakterystycznym czerwonym kamieniem. Był wtorek, pierwszy dzień prawdziwej wiosny...

- Śpię starym w nogach, bo boję się duchów.
- Zamykam się w śpiworze i udając gąsienicę spaceruję po osiedlu.
- Zakładam sobie za uszy rogaliki i udaję dzikiego muflona.
- Pod nieobecność rodziców gryzę ich kapcie a potem zwalam winę na psa (P.S. nie mam psa).
- Choć nie znam żadnego języka obcego, oglądam skoki narciarskie na RTL, bo uważam, że tam lepiej komentują.
- Raz w tygodniu chodzę na siłownię, żeby za 2 miesiące wyglądać jak Pudzian.
- Kupuję przeterminowane kurze udka z ptasią grypą.
- Nieskutecznie podrywam 50 letnie pracownice Lidla pytając je o godzinę.
- Założyłem temat i sam się w nim wpisuję.
- Mam batony od proboszcza
- Studiuję zaocznie prawo.
- Jestem dalekim krewnym pz2k.
- Szukam żony na forum o2.
- Zaspokajałem oralnie podstarzałych lekarzy by wypisywali mi zwolnienia z WF (nie ćwiczę, bo się boję, że dostanę piłką w okulary).
- Moją największą przyjaciółką jest mama.
- Marzę, aby pilnować rowery pod Lidlem za 2 zł za dzień.
- Bawię się analnie kulkami z maszyny losującej totolotka, które pożycza mi po losowaniu prowadzący.
- Zimą pierdzę w łóżku, żeby było cieplej (nie stać nas na ogrzewanie).
- Marzę, żeby mieć autograf Zygmunta Chajzera.
- Jak oglądam film i się całują to zamykam oczy. Mam 28 lat.
- Tate myje mi plecy.
- Tate całuje mój odbyt na dobranoc.
- Nie płakałem po Raine.
- Płakałem po nio.
- Tate czyta mi książeczkę zdrowia przed snem.
- Przetrzymuję w piwnicy repatriantów z Kazachstanu.
- Jeżdżę czołgiem po mieście i słucham TECHNO na full.
- Ostatnio mam dziwne przeczucie, że mogę być ciężarem dla rodziców.
  PS. Mam 48 lat i dostaję 20 zł kieszonkowego.
- Z największą uwagą śledzę analizy Jacka Gmocha i skrzętnie spisuję każdy krok naszych piłkarzy...już od 20 lat.
- Obrabiam kniażki palestyńskim uchodźcom.

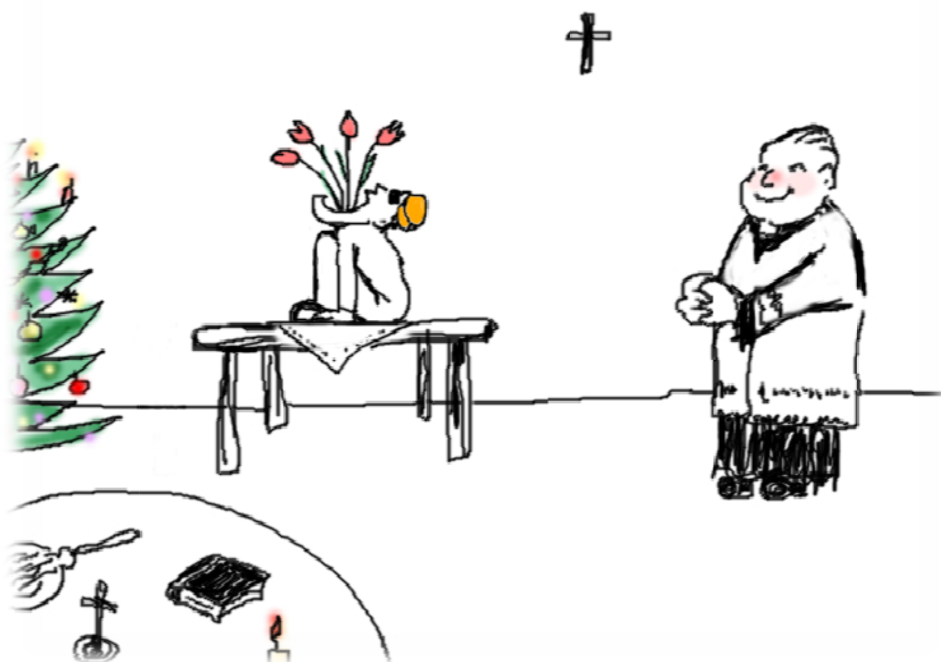
- Oczyszczam narosłe serem napletańskim dorodne buzdygany mongolskich kłusowników.
- Nagrywam na wideo analizy Jacka Gmocha.
- Razem z tate komentujemy każde posunięcie naszych piłkarzy, poczym wycinam w kartonie otwór, zakładam na głowę i udaję, że jestem Jackiem Gmochem i jestem w telewizji.
- Kroję arbuzy.
- Zawijam mego młodszego braciszka w kocyk, kładę go na podłodze, biorę kija w dłoń i bawię się w polowanie na foki.
- Strzygę się na zapałkę, aby nie było widać, że łysieję.
- Zrobiłem sobie dziarę na pięcie w tajemnicy przed mame.
- Uczę ślepą kiszkę czytać Braillem.
- Obciągam z połykiem siłą woli.
- Zżeram stolce, aż mi się uszy trzęsą.
- Mam pytonga na czole.
- Jestem znanym i cenionym zarówno w Europie jak i na świecie degustatorem i koneserem końskiej spierdoliny.
- Zażywam nałogowo chlorchinaldin.
- W moim życiu głównym celem jest obciąganie zagrzybiałych flint i gdy któregoś dnia nie przyssiem się do jakiejś wajchy odznaczam to w kalendarzu na czerwono by rok później uczcić to minutą ciszy.
- Ja również zasysam powietrze prosto z pały, ponieważ robi mi to dobrze na płuca a nasienie, które ossstro spijam, dodaje mi apetytu na pieczołowicie hodowane w przydomowym ogródku niespotykanych gatunków klotze.
- Bryzgam nasieniem po całym pokoju.
- Niczym wygłodniały lampart zaliczam wszystkich ministrantów z parafii z szybkością dzięcioła bengalskiego.
- Poluję na koty z przeorem w kościelnej piwnicy.
- Niczym zwinna antylopa hasam radośnie po niezmierzonych preriach w poszukiwaniu ciepłych stolców, a gdy ujrzę jakiegoś rzucam się na niego łapczywie i zżeram powoli pomrukując przy tym z zadowolenia.
- Oglądam Bolka i Lolka na moim Rubinie.
- Mam na DVD wszystkie odcinki Zbuntowanego Anioła.
- Ściągam kołpaki z kaszlaków i gram nimi w warcaby.
- Doktor Lubicz z „Klanu" jest moim idolem i marzę o tym, aby być w jego klinice.
- Moim największym idolem jest siwy murzyn na etykiecie ryżu „Uncle Bens".
- Filmy oglądam na Windows Media Player.
- Podpierdalam sąsiadom wycieraczki a potem szyję sobie z nich ubrania.
- Nie radzę sobie z krzyżówkami w „Płomyczku".
- Ale za to świetnie odgaduję rebusy w „Ciuchci".

- Nocami przebieram się w strój Batmana, wychodzę na dach i powiewając płaszczem myślę, że jestem kimś ważnym.
- Mam problem z dostaniem się do gimnazjum.
- Wkręcam się do gangu osiedlowego, mój promotor Heniek wyznaczy mi na jutro pierwsze zadanie, idziemy podpierdolić kapustę z warzywniaka.
- Marzę o wystąpieniu w programie „Domowe Przedszkole”.
- Marzę o kumplach do kielicha, bo ich nie mam.
- Jestem fanem krasnala Hałabały.
- Podpierdalam sąsiadowi mleko spod drzwi.
- Mama puszcza mi na dobranoc muzyczkę z Familiady.
- Jadę na ręcznym pod srającego kotka.
- Śniło mi się, że miałem stosunek z Kulfonem z Ciuchci.
- Podszywam się sam pod siebie i sprawia mi to przyjemność.
- Brałem udział w sesji zdjęciowej na stronie www.ufox.com.
- Nie wiem jak zgrać film z DVD na dyskietkę.
- Mam w domu legitymację PZPR i stare kartki na mięso.
- Jestem synem dzielnicowego.
- Robię za kotwicę na jachtach.
- Przechodzę ze strachu na drugą stronę ulicy, gdy widzę grupkę wulgarnych gimnazjalistów.
- Podpierdalam gazety z kiosku i robię sobie z nich bazę na drzewie.
- Mam łupież w brwiach.
- Kupiłem sobie najnowszego GeForce'a i Athlona za 4000 zł i spędzam wieczory marszcząc skórę pod ich układy scalone.
- Mam łupież wielkości płatków śniadaniowych „Nestle Corn Flakes”.
- Stałem 4 dni w kolejce do Electro World`u, żeby zakupić walkmana za 9 zł.
- Kradnę żarówki z klatki schodowej i robię z nich oświetlenie do mojego roweru Wigry.
- Bujam się Tarpanem z plandeką po całym kraju i skupuję po bazarach listki magi.
- Z niepohamowaną szybkością kieruję się z samego rana do hipermarketu, aby skosztować serków na degustacji.
- Pierdzę w wannie i mam jakuzi.
- Pożeram wzrokiem niezmierzone ilości gęsiwa.
- Doznaję wzwodu na widok ikonki Firefox'a.
- Hoduję rabarbar w pudełkach po serkach „Bieluch”.
- Nie umiem wyrwać numeru Gadu Gadu od dziewczyn na czacie.
- Podpierdalam słomki z Mcdonalda, po czym bawię się nimi w bierki.
- Bawię się w chowanego sam ze sobą, bo nikt mnie nie lubi.
- Czekam na księdza po kolędzie i przygotowuję swojego kakalaczka na nadejście kleru.

- Uczę się na pamięć podszywów pode mnie, po czym następnego dnia wrzucam tak samo kolegom z przedszkola.
- Zamówiłem prenumeratę krzyżówek z „Gali”, ale nadal ich nie kapuję.
- Mam stulejkę i jutro idę z tym problemem do stomatologa.
- Wydaje mi się, że śledziona mnie śledzi.
- Plombuję sobie ubytki na zębach podpaskami mamy.
- Mój kumpel od kielicha dziś walił mnie w me brudne kapsko z szybkością dzięcioła bengalskiego.
- Dobra, dzięki wszystkim za wypowiedzi ale musze już lecieć bo z kolegami ze wsi rozbijamy rytualnie nasze WSKi o ścianę.
- W przypływie odwagi siorbię koledze w kajaku.
- Z wielkim pietyzmem i gracją w przysiadzie kucnym przygrywam ludom cygańskim przytupując przy tym piętą za miskę gulaszu z jeża, a żeby było lepiej palcami u stóp gram na mandolinie.
- Pochłaniam wielkie ilości ciepłego stolca w zatrważającym pośpiechu.
- Wpierdalam mandarynki i banany ze skórkami.
- Ze wzrokiem wlepionym w księżyc i z zadumaną miną delektuję się w ciszy i spokoju świeżo postawionym parującym klocuszkiem.
- Kiedy tylko kury siądą na grzędzie zaczynam wyć do księżyca w przysiadzie kucnym grając jednocześnie na bałałajce i grzebieniu.
- Zbieram puszki w eskorcie watachy osiedlowych psów.
- Chodzę po mieście w koronkowym staniku i śpiewam Marsyliankę.
- Gwałcę wersalkę.
- Jadę dzisiaj na gang-bang z Ciapkiem naszą kupioną na raty Dacią Logan.
- Przemiarzam Polskę zapładaniając bezpańskie wersalki.
- Wyję do księżyca pochrupując chrabąszcze.
- Jestem robotem ssąco ciupciającym męskie genitalia.
- Moja babcia uważa, że tylko konina może postawić ją na nogi. Chcę jej pomóc, ale nie mogę znaleźć w Warszawie sklepu z koniną.
- Ja mam podobny problem, tyle, że on dotyczy mojego dziade, on twierdzi, że tylko gęsiwo może sprawić, że znowu będzie miewał piękne wielogodzinne erekcje. Słyszałem, że najlepsze gęsiwo można dostać w Biedronce w Rypinie, czy ktoś może to potwierdzić?
- U nas to rodzinne ja lubię spijać końską spermę.
- Targam końskie telelskopy.
- Dodam, że jestem wnuczką Wielkiego Patrioty Polskiego, towarzysza Mieczysława Moczara.
- Nie używam w kuchni prodiża, gdyż mam traumatyczne przeżycia z dzieciństwa związane z tate i kablem od owego urządzenia.
- Gdy wszyscy śpią, wsiadam do swojego Wartburga i pędzę co sił z siekerą za pazuchą do stadniny w Janowie Lubelskim, po rzezi niewinnych rumaków

bezczeszczę ich truchła masturbując się trzonkiem od siekiery. Po wszystkim sram do toczków przybywających nazajutrz szwoleżerów.

- Hodujemy karpie w akwarium i uczymy się od nich układania ust do obciągu.
- Zrobiłem dziś 40 pompek oprócz tego naprawiam też inne sprzęty.
- Jestem brudnym metalem liżącym stopy żulom za zaliczonko w odbyt i spust w oko i do glana.
- Na ostatnich targach erotycznych EROTIKON pobiłem rekord Guinessa, jako analny pojemnik na spermę 320 zwiedzających.
- Mam małego penisa i jestem taki brzydki.
- Wymyślamy nowe podszywy ssając se nawzajem suty.
  PS. Kaśka ma wielkie jak włazy do studzienki.
  PS2. Żeby objechać go jęzorem dookoła potrzebuję niemal minuty.
- Czasem spotykamy się na neutralnym gruncie z Jackiem Cyganem i omawiamy strategię wymyślania nowych podszywów.
- Wymyślam nowe trendy ssając swe suty i masując qOOle kurzym pierzem.
- PS. czasem jadę osssstro po skóraku pod avatar Kapitana Sowy.
- Siedzę na forum z pastą do zębów w odbycie i z własnym sutem w ryju.
- Za to moja matka została zalana przez pomyłkę przez naćpanego murzyna podczas corocznego Miss Bukkake of Zimbabwe. Po tacie została mi tylko dzida, gacie z trawy i szeroki anus.
- Walę sobie konia w przyblokowych śmietnikach bezwstydnie przy tym pojękując.
- Kiedy ksiądz chodzi po kolędzie wsadzam sobie plastikowe tulipany do dzioba i udaję wazon.



- Kiepy na podłodze i smród śledzia przechodzącej obok mnie mame. To jest to, co kocham.
- W wielkim skupieniu i tajemnicy pałaszuję w Wielki Post mielonkę na zakrystii.
- Podglądam wikarego pod prysznicem.
- Z niebywałą pasją i zapałem umieszczam ogłoszenia matrymonialne w „Gościu Niedzielnym”.
- Regularnie onanizuję się w konfesjonale wysłuchując spowiedzi wiernych.
- Noszę damskie stringi pod sutanną.
- Woskuję wszystkie świece w swoim odbycie.
- Podniecają mnie przepocone, męskie habity.
- Noszę kał organisty pod napletkiem.
- Zdejmuję napletek łyżką do opon.
- Zrobiłem łódkę z zepsutego żelazka.
- Golę twarz pumeksem.
- Kradnę cudze podszywy.
- Robię jako tester dla narkotyków niewiadomego pochodzenia.
- Jestem uczulony na wodę.
- Tak naprawdę jestem kobietą, mam na imię Róża, w wolnych chwilach przebieram się w różowe pończoszki i liżę serek spod napleta miejscowym żulom.
- Podkładam głos pod telezakupy Mango i sam kupuję ich produkty by nie stracić roboty.
- Godzinami przesiaduję w oknie licząc przejeżdżające samochody i skrupulatnie zapisuje wyniki odpowiednią co do koloru kredką.
- Piszę pamiętnik z podszywów na forum by później błyszczeć świetnym poczuciem humoru wśród rodziny i znajomych.
- Po urodzeniu, lekarz pomylił pępowinę z moim chujem.
- Walę konia pod kozaczki Violetty Villas.
- W życiu udało mi się tylko raz namówić psa na wyjście z domu.
- Nie mając wpływu na nic, przegrywam już piąty rok życie na o2.pl.
- Mam nad biurkiem plakat Oliviera Janiaka z gołą klatą.
- Owijam się w papier toaletowy i udaję larwę jedwabnika.
- Na Walentynki dostałem tylko po ryju od osiedlowej paczki dresiarzy.
- Zawijam się w śpiwór i podkładam pod kaloryfer z zamiarem spocenia się jak dzika świnia. Gdy to osiągnę, zapalam papierosa i udaję, że uprawiałem seks z kobietą.
- Mieszkam w pudle po wazelinie żywiąc się odchodami pszczół i szynszyli.
- Gdy walę konia pod jotpegi wstydząc się swojej buraczanej mordy, zakładam flagę na twarz, żeby nie zniesmaczać dziewczyn.
- Mój syn sra na środku pokoju, wkłada w gówno zapałki i krzyczy, że się boi jeża.

- Jeżdżę po mieście na rowerku 3-kołowym, krzycząc wniebogłosy „ijo ijo”.
- Oklejam sobie palce plastrem i udaję Majkela Dżeksona.
- Smażę chipsy z pieczołowicie wyselekcjonowanych i orientalnie przyprawionych krowich stolców.
- Wyrywam sobie włoski z kuciapki i przyklejam lalkom, które dorastają razem ze mną.
- W niedzielę całą rodziną moczymy stopy w wodzie a następnie gotujemy na niej przepyszny żur.
- W Kościele, co niedzielę, daję na tacę moje kieszonkowe.
- Codziennie kupuję miesięcznik Avanti by wiedzieć jak się nosić.
- Podszywam się pod podszywaczy.
- Zaliczyło mnie 8 pancernych i 2 psy.
- Zaliczył mnie Ali Baba i 40 rozbójników.
- Zaliczył mnie Dywizjon 303.
- Zaliczyła mnie chińska armia.
- 101 dalmatyńczyków szalało na moim anusku przez 20.000 mil podmorskiej żeglugi.
- Zaliczył mnie cały 100-milowy las.
- Z rodzicami witam się „szalom”.
- Zrobiłem alkoholową libację w cmentarnej pieczarze mojej rodziny.
- Pod koniec ktoś zrobił krematorium zapruszając ogień.
- Potrafię zaciągnąć się papierosem wsadzonym w dupę.
- Wyciskam pryszcze okolicznym staruszkom by potem w spokoju oddać się z pietyzmem konsumpcji uzyskanego w ten sposób majonezu mohermans.
- Obcinam paznokcie sekatorem.
- Mój telefon komórkowy nie spełnia norm unijnych.
- Piłuję zęby pumeksem i udaję na klatce wampira.
- Smażę frytki na oleju Mobil1 0W40 w celu przedłużenia życia patelni.
- Wybieram ziarna maku z kału mojego dziadka w celu ponownego wykorzystania.
- Onanizuję się odbytem psa babci.
- Muskam se suty przez kołdrę.
- Pucuję podłogę w Toi Toiach patyczkami do uszu.
- Wsadzam sprężynę w dupę i trenuję mięśnie zwieraczy.
- Kolekcjonuję psie kagańce, które później używam do zabaw erotycznych z moim chomiczkiem.
- Co tydzień, gdy wyrzucają mnie z domu, żebram, żeby kupić hamburgera, następnie staję na środku miasta, ściągam majtki i samruję się sosem udając wiewiórkę.
- Podcieram dupę szmatą do podłogi.
- Na GG udaję macho z hyszpańskym akcentem.

- W przyszłości mam zamiar otworzyć wytwórnię majonezu. Koledzy mówią, że mam do tego predyspozycje.
- Chodzę po osiedlu w sutannie z miotłą w ręku i błogosławię przechodniów.
- Uczęszczam na kółko różańcowe.
- Zbieram pod Kościołem na operację dla dzieci ze stulejką.
- Myję zęby pastą do butów.
- Oklejam ścianę małymi naklejkami Tesco.
- Na osiedlu mówią na mnie „pokrowiec". Nie wiem czemu.
- Jestem bohaterem filmu z łomżyńskiego liceum.
- Uciekam przed kapturem od mojej kurtki, bo jest obszyty futrem i boję się, że mnie pogryzie.
- Jestem jak Tymbark - kocham życie, mimo, że przegrane.
- Uczę się tekstów spod kapsli w soczkach Tymbark i bajerzę na nie lachony.
- Popijam spermę płynem plemnikobójczym, bo boję się, że plemniki przegryzą mi ściankę żołądka.
- Śpię w kapuście.
- Przemycam brud w wiadrach z Rumunii.
- Z oszczędności zamiast skarpet używam gazet, którymi starannie owijam sobie stopy.
- Przebieram się za modka i straszę dzieci na podwórku.
- Chodzę w nocy po mieście i robie piss'a pod każdą latarnią.
- Przebieram się za SS-mana i straszę żydowskie wycieczki po Auschwitz.
- Pani w osiedlowym warzywniaku, co dzień odkłada dla mnie największe i najgrubsze kabaczki.
- Przyjaźnię się z kotami w piwnicy.
- Po 4 latach siedzenia na forum 24 na dobę moja gęba niebezpiecznie zaczyna się upodabniać do --->
- Koleguję się z ochroniarzami z Biedronki i szpanuję na osiedlu, że jestem nietykalny.
- Spawam konstrukcje metalowe przy użyciu gazów wydobywających się z mojego anusa.
- Kradnę ulotki z Biedronki, żeby potem pochwalić się koleżankom z gimnazjum.
- Naukowcy użyli zdjęcia mojej twarzy do zwalczenia plagi stonki ziemniaczanej.
- Wyjadam trutkę szczurom w piwnicy.
- Żyję z przemytu gówna.
- Dostałam przypadkowo ze szmaty w ryj od woźnej, ponieważ myślała, że to gigantyczna mucha siedzi pod ścianą.
- Nawet uzbekistańscy repatrianci boją się wejść do mojej piwnicy, w której mieszkam.

- W noc świętojańską wiję wianek z włosów łonowych i puszczam go do Wisły na wysokości Kazimierza Dolnego nucąc „Lilly Marleen”.
- Przegrywam swe życie na CD Esperanza i sprzedaję Cyganom na giełdzie w Łomiankach.
- Na studniówkę poszłam ze ślepym dozorcą, panem Mietkiem, bo nikt mnie nie chciał.
- Przeszczepiłam sobie trzecią nogę, żeby zwrócić uwagę rówieśników.
- Mojego ryja się nawet kalafonia nie chwyci.
- Zawsze jak podchodzę do pisuaru to podaję rękę korzystającym obok.
- W pobliskiej dyskotece robię za worek na spermę.
- Tate się we mnie zaklinował.
- Owijam się w dywan i robię za kokon jedwabnika.
- Wierzę, że Kurt Cobain popełnił samobójstwo.
- Straciłam dziewictwo z klombem na kwiaty.
- Wieczorami wiszę na trzepaku głową w dół i udaję nietoperza.
- Lubię być dobrze wyjebany przez Azora.
- Nie jestem bez życia, bo mam owsiki.
- Spaceruję po ulicach Tel-Awiwu ubrana w mundur Waffen-SS „Totenkopf” i nucę po nosem „Horst-Wessel-Lied”.
- Kiszę kapustę.
- Rucham makaki w puszczy pilskiej.
- Mój dziadek utrwalał władzę ludową.
- Ludzie rozmawiają do mnie z tyłu, bo myślą, że mówią mi prosto w twarz.
- Jestem tak brzydka, że nawet wibratory przy mnie flaczeją.
- Latem wylizuję pot z czoła bezdomnym.
- Brandzluję sobie anusa mopem Vileda, mrucząc pod nosem „siała baba mak”.
- Poleruję bile.
- Śmierdzi mi z ryja niemiłosiernie padliną.
- Sprzątam psie kupy w schronisku dla zwierząt.
  PS. Czasem coś wynoszę na lewo z zakładu.
- Opalam się pod zlewem po kryjomu.
- Mam dietę fekaliową.
- Rano wybiegam nago do Biedronki, tuż przy kasach tańczę dziko lambadę.
- Stoję w kolejce w sklepie, żeby poczuć przynależność do grupy.
- Jadę na ręcznym, aż się uszy trzęsą.
- Zasysam końskie dzidongi w rytm lambady.
- Puszczam bąki uchem.
- Spijam nasienie jakby mnie demon opętał.
- Siedzę cały dzień na F23.
- Najczulszym słowem, jakie usłyszałam od rodziców było „wypierdalaj”.

- Przesuwam wskazówki zegara do tyłu i wierzę w to, że cofam się w czasie.
- Chodzę do dentysty bez majtek.
- Do dziś nie mogę się otrząsnąć po upadku ZSRR.
  PS. Mój dziade jeszcze nie złożył broni, do dziś ukrywa się w podkarpackich lasach.
- Rozkładam mój półkotapczan w 2.73 s.
- Siedzę przyczajony w paprociach i udaję kleszcza.
- Poleruję bile na nienaturalny, niewystępujący w przyrodzie, przemysłowy połysk.
- Jem słonecznik.
- Jem maggi.
- Jem gęsiwo.
- Piję kakao na strychu.
- Poluję z tate na koty w piwnicy.
- Jem kupę.
- **Obciągam z połykiem.**
- **Stawiam parujące klotze na klatę.**
- Obciągam z połykiem za paczkę draży kokosowych z Biedronki.
- Śmierdzę gęsią.



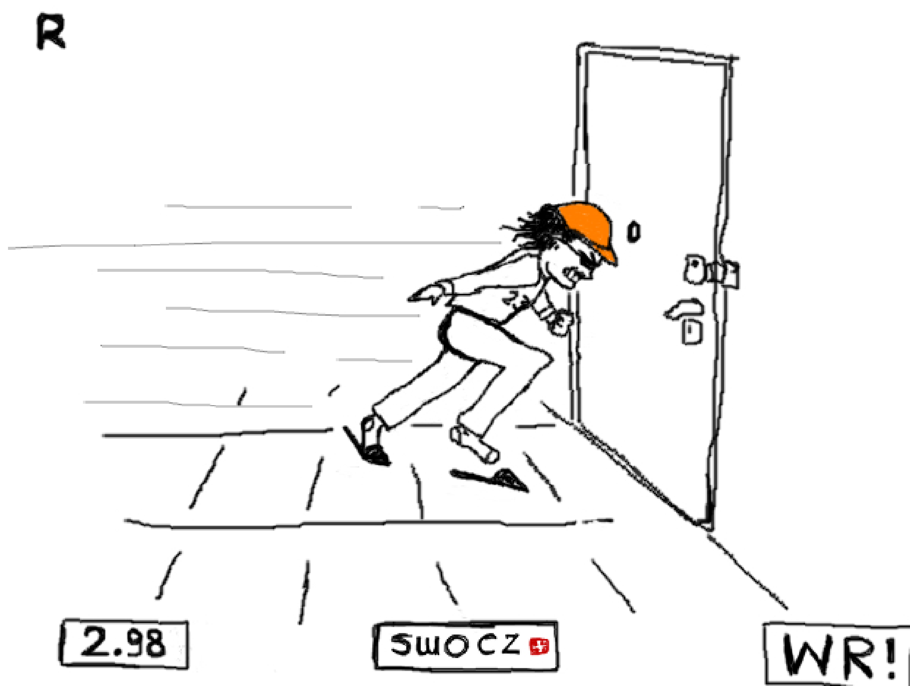
- Śpię w betoniarce i zajadam się słonecznikiem z Biedronki (0,99 pln).
- Jestem żywym gównem, matka zaraz, gdy mnie wysrała chciała mnie rozdeptać, ale uciekłam.
- Mlaskam wory po ziemniakach.
- Chodzę za kościelnym podczas zbierania datków i osobiście dziękuję ludziom za ofiary.
- Suszę tampony w skarpetce.

- Zjadam swoje gile.
- Jeżdżę szambowozem po mieście i słucham techna na full.
- Chodzę do stajni i wyjadam gnój.
- Mam gigantyczną stuleję, a ludzie myślą, że mam dużego penisa.
- Owijam się dywanem i udaję kabaczka.
- Dzielna drużyna kolarzy z Sosnowca zdjęła mi simlocka.
- Kocham jak krasnoludki z orszaku królewny Śnieżki puszczają mi kupony na klatę.
- Robię do kuwety.
- Namiętnie obieram pieczarki.
- Wykradam miód leśnym pszczołom z dziupli.
- Napawam się niebiańskim aromatem bilencji niedomytych zbieraczy złomu.
- Tylko tyle powiem, bo zaraz moja jama chłonąco trawiąca zostanie wypełniona nieznoszącym sprzeciwu kafarem mojego tatełełe.
- Zachłannie obrabiam bilencje mego tatełe a mamełe jeno przygląda się i dobrodusznie kiwa głową.
- Tatełe bezczelnie wchodzi mi do sedesu.
- Masuję wargami sromowymi nabrzmiałą maczugę Azora.
- Odpowiadam sam sobie na posty.
- Wymyśliłem podszyw o i-drodzie, tyle, że to nie podszyw.
- Biję się w parku z monstrualnymi wiewiórkami.
- Mama kupiła mi narty na wrotkach, którymi jeżdżę do szkoły.
- Delektuję się bobkami chomika chwaląc się znajomym, że to kawior.
- Psy srają na mój widok.
- Gołębie latają za mną i próbują wysrać mi się na twarz.
- Odświeżam forum co 5 sekund.
- Właśnie nasrałem sobie na głowę.
- Wmawiam rowerzystom pod światłami, że zarysowali mi samochód, a potem ścigam ich po osiedlach, żeby zapłacili za szkodę.
  PS: Żadnego jeszcze nie złapałem.
  PPS: Ścigając ich wyjeździłem już paliwa za 150 PLN.
- Z radością i spełnieniem konsumuję kozy z nosa podczas długiej przerwy w moim gimnazjum.
- Sypiam w pawlaczu z mężczyznami.
- Dorabiam do renty jako samobieżna szmata podłogowa w miejskim szalecie.
- W wolnych chwilach zakradam się do hospicjów i udaję irygator.
- Przebieram się za bobra i nocami buduję tamy.
- Wieczorami zakradam się do łóżka tate i atakuję jego mosznę udając węża i sycząc przy tym bez przerwy.

- Niczym rozjuszona mangusta kalabryjska, głośnym parskaniem oznajmiam światu wykrycie boskiego aromatu pobliskiej parującej w agonii kupy.
- Gaszę światło w pokoju i udaję nietoperza.
- Błagam na F23, żeby mnie tyrali.
- Smaruję stopy smalcem z borsuka.
- Rucham wazony.
- Jestem profesjonalnym komentatorem wyścigów ślimaków.
- Zbieram psie kupy i przynoszę do domu.
- Zlizuję kurz z mebli.
- Sram na jezdnię i czekam, aż tir przejedzie moją figurkę z brązu.
- Ojciec wali mnie dogardłowo.
- Profilaktycznie zażywam kalcyt i spermit.
- Buszuję staremu jęzorem w kakalcu.
- Nie stać mnie na srajtaśmę, więc opracowałem plan podkopu pod toi-toia w celu rabunkowym.
- Mam giry i poślady blade jak aspiryna.
- Już 3 lata kręcę śrubokrętem w magnetofonie Commodore ustawiając Gianę Sisters.
- Używam szyszki ze świerka, jako wibratora analnego.
- Łykam koński lukier jak młody pelikan.
- Patrzę się na wirujące pranie w pralce i opowiadam sobie zatrważającą historię walki gaci ze skarpetkami.
- Od kiedy schowałem kabel od prodiża tate mnie bije knagą po twarzy.
- Uprawiam seks na własną rękę.
- Wrzucam kartkę z napisem JEM KUPĘ do butelki, by po zakorkowaniu puścić ją z prądem Wisły.
- Proszę mame, żeby mi robiła malinki.
- Oprowadzam niemieckie wycieczki po Wawelu.
- Zaufałem SLD.
- Jestem prezesem Koła Gospodyń Wiejskich.
- Mój tate sprzedał na policję pół wsi, za co dostalismy 2 talony na mleko do GS-u i tygodniową możliwość korzystania z młyna.
- Sypiam w paśniku.
- Czepiam się ściany i udaję średniowieczny gobelin.
- Mieszkam w igloo.
- Mieszkam na Puławach.
- Podcieram się watą szklaną.
- Smaruję dupsko koglem-moglem.
- Czasem, gdy jestem na głodzie a nie mam kasy, wygrzebuję z suszarki brudną bieliznę ojca i brata i zeskrobuję z wewnętrznej strony sklipów, skrobiąc żyletką,

resztki zaschniętej uryny i spermy. Tak sproszokowany nektar cedzę przez drobne sito i wciągam kinolem.

- Piję wodę z klopa.
- Tate mi wchodzi pod kołdrę.
- Słucham Norbiego.
- Dostaję wzwodu na widok Joanny Senyszyn.
- Mam 34 lata a mimo to mama co rano kupuje mi Kubuś Play.
- Marzę o tym, by po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej imienia Kazimierza Sikorskiego zostać dystrybutorem paliwa na stacji koncernu naftowego PKN Orlen.
- Spędzam przed komputerem 24 godziny na dobę tylko po to, by odszukiwać w internecie ukryte linki z bitefightem i klikać w nie z zaciekłością godną wygłodniałego lamparta.
- Obciągam z połykiem z błyskiem w oku i półuśmieszkiem.
- Na kolację wcinam pierogi ze smalcem.
- Sram sąsiadom na wycieraczkę i zganiam to na mojego tate.
- Koszę trawę na cmentarzu.
- Tate myje mi plecy swoimi obleśnymi, zgniłymi bilencjami.
- Maczam wory w musztardzie stołowej.
- Noszę w portfelu własne zdjęcie.
- Często chadzam na imieniny znajomych mojej babci by bawić towarzystwo kawałami o babie i lekarzu.
- Dobiegam do judasza w 1.45 s.



- Odżywiam się resztkami jedzenia znalezionymi w brodzie mojego śpiącego w alkoholowym zamroczeniu tatełe.
- Czerpię wiedzę o życiu z hip hopu.
- Czerpię wodę ze studni.
- Czerpię energię ze smarowania się borsuczym sadłem.
- Moja dupa jest wystarczająco pojemna, żeby zmieściła 30 kutongów na raz.
- Moja mame kupiła mi czapkę z daszkiem.
- Na tym forum użalam się i zadaję masę głupich pytań, ale nadal uważam się za mądrego.
- Mame wysłała mnie na kolonie z oazą, a kiedy wróciłem okazało się, że mame zmieniła zamki i nie chce mnie wpuścić, mówiąc, że jestem jakąś przybłędą.

DZIENNY PODSZYW

Topik czynny w godzinach 9:00 - 20:00.

- Pomiędzy 9.00 - 20.00 wiszę na trzepaku.
- Pomiędzy 9.00 - 20.00 dupczę bezpańskie kundle.
- Podczas porannego jogingu wyjadam w parku nocne klotze bezdomnych psów, poczym z uśmiechem na ustach twardo stawiam czoła przeciwnościom całego dnia.
- Pomiędzy 9:00 - 20:00 chędożę piżmaki w srakę.
- Pomiędzy 9.00 - 20.00 liczę słoiki w Biedronce.
- Jeżdżę pod plakat Rasiaka nad łóżkiem.
- Pomiędzy 9:00 - 20:00 jestem w terenie, gdzie niczym detektyw Szerlok Holms zaopatrzony w lupę i kraciaste łachy podążam za cygańskim taborem w celu odnalezienia, a potem skonsumowania romskich dorodnych kup.
- Pomiędzy 9:00 - 20:00 sapię do ucha mojemu psu jak sra.
- Pomiędzy 9.00 - 20.00 buszuję Cyganom w kotle i memlam gulasz z jeża.
- Pomiędzy 9.00 - 20.00 przebieram się za Beavisa i gonię żaby.

- Wcieram sobie kupę we włosy i dziarskim krokiem udaję się na przechadzkę po Krakowskim rynku za nic sobie mając pełne zniesmaczenia komentarze przechodniów.
- Mam anoreksję.
- Mieszkam w internecie.
- Gram ze starymi w rozbieranego.
- Śpię pod sufitem udając nietoperza.
- W celu wyleczenia górnych dróg oddechowych inhaluję się końską spierdoliną.
- Niczym wygłodnialy ćpun, skrobię tynk i wciągam.
- Czasem głośno trzaskam drzwiami, żeby sąsiedzi myśleli, że ktoś do mnie przyszedł.
- Pędzę w piwnicy bimber z kota.

- Ocieplam buty wełną mineralną.
- Śpię w szufladzie.
- Nie mam w domu prądu.
- Puszczam latawce.
- Już niedługo idę do gimnazjum. Mama kupiła mi już tornister i worek na ciapy z moimi inicjałami.
- Jestem koneserem końskiego lukru.
- Byłem sołtysem w Rypinie.
- Przedawkowałem kupę od znajomego lekomana i pierdoli mi się we łbie.
- Na moim akcie urodzenia widnieje napis: „To nie podszyw".
- Należę do kółka strzeleckiego. Moim zadaniem jest za wszelką cenę nie dopuścić, żeby strzała przeleciała za ogrodzenie.
- Straszę użytkowników forum F23, że dostałem wezwanie do sądu w sprawie obrazy uczuć religijnych czatolików.
- Matka, jako noworodka porzuciła mnie w lesie i wychowały mnie żuczki gnojniczki.
- Wykradam się wieczorami z noclegowni dla bezdomnych i ocieram się anusem o drzewa w parku miejskim.
- Kiedy tate wraca do domu z kopalni, chowam się do kredensu i udaję, że jestem Pokemonem schowanym w Pokeballu. Gorzej, że jak wyjdę i wkurwię ojca nie mogąc przyjąć jego całego nakładu nasienia za jednym haustem, wówczas rzuca we mnie wspomnianym kredensem, krzycząc „Pokemon wróć !".
- Mama urodziła mnie w krzakach, co gorsza na zboczu, toteż pierwsze minuty mojego życia spedziłem turlając się po pastwiku, co rusz taplając się w krowim kale.
- Co niedziela udaję się do ZOO aby ukradkiem wytasować konia Przewalskiego i zdobyć trochę lukrecji.
- Pod prysznicem sikam sobie na stopy.
- Płukam gardło solanką po śledziach.
- Tate biega za mną z widelcem w dłoni i kłuje mnie po mosznie. To nawet przyjemne ale jest od tego dziurawa i w ubikacji muszę stosować chwyt a-moll na kobzę, żeby nie naszczać na podłogę.
- Nie wiem co mam zrobić z tym problemem, próbowałem wszystkiego i nic mi nie pomogło. Dziś na przykład podczas zmywania naczyń dupa ni z gruchy ni z pietruchy wydała tubalny odgłos, podskoczyła i nasrała mi do ryja. Co było robić, przełknąłem swój przetrawiony obiadek i dokończyłem zmywanie naczyń. Jestem zrozpaczony, dupa sama sra mi do ryja, też tak macie?
- Z dwóch foteli i tapczana oraz urwanymi z segmentu „Junior" drzwiczkami wożę się w wyobraźni z moim wałem z kołdry po zatłoczonych ulicach Nowego Jorku.
- By poczuć bliskość i ciepło w święta, nasyłam na siebie policję poczym wychodzę ukradkiem na zewnątrz, mieszam się z tłumem i krzyczę „Wyłaź Pedofilu !!!". Wśród tylu ludzi czuję się jakbym naprawdę miał rodzinę.

- Jak byłem mały to miałem pożar w kołysce i mój tate gasił go łopatą.
- Znalazłem zatrudnienie jako kontener na śmieci, taką mam pojemną gębę.
- Surowce wtórne przyjmuję z drugiej strony.
- Zachłannie wyjadam rodzyny odbytnicze trędowatym fakirom znad Gangesu.
- Dodam jeszcze, że kocham lepić sufitosiężne zigguraty ze stolca moderatora. Po tej pracy lubię razem z nim oglądać owoc wielogodzinnych zmagań a zachodzące słońce wspaniale rozbija promienie o szczyty majestatycznych wież.
- Z zaciekawieniem młodego borsuka wącham pały przydrożnym menelom.
- Spijam tacie łój spod napleta.
- Dziś, z zaciekawieniem młodego borsuka, obwąchiwałem pachy przydrożnym menelom. Nie było z tym problemu, wszyscy byli ogłuszeni sporą dawką alkoholu. Tak zszedł mi cały dzień.
- Najbardziej lubię lizać wypadające macice 80-letnim Cygankom.
- Kontempluję mosznę mojego tate.
- Daję dupy za talerz parującego stolca.
- Głośnym burczeniem jelit oznajmiam mojej partnerce swoją gotowość. Wtedy ona z szybkością błyskawicy myje cycki i nadstawia swoją klatę.
- Ostro łykam łagodne nasienie w klubie Błękitna Ostryga.
- Kupczę dupą na powiatowym targu owocowym.
- Z zawziętością młodego borsuka buszuję pomiędzy pośladami studenta z Kamerunu.
- Mam 153 cm wzrostu, penisa 12 cm w zwodzie i lekko kuleję na prawą nogę a poza tym nie mam górnej jedynki.
- Namiętnie z krótkimi przerwami...
  Asynchronicznie i z lekkiego półobrotu
  Sram sobie do ryja..
- Z szybkością parowozu „Kołchoźnik" smyczę pały przejezdnym Kazachom w Wołgogradzie za 5 kopiejek.
- Obciągam z siłą traktora Ursus 2812KSM Moc kW/KM 28/38 aż do zadławienia się lepką masą z jąder mojego tatełe.
- Oblizuję latarnie miejskie na wysokości 30cm od podstawy w nadziei, że natknę się na resztki psiego moczu.
- Jem końskie jabłka.
- Degustuję się herbatą z przecierem pomidorowym.
- Jem mrówki z dżemem.
- Widzę, że na tym forum nie da się poważnie porozmawiać. I w związku z tym postanowiłem obsmyczyć dzidonga panu Mieciowi spod szóstki, no wiecie przyjemne z pożytecznym, dycha w końcu na ulicy nie leży.
- Nie opieram się zalotom konduktorów w pociągach.
- Hoduję na balkonie pelargonie.
- Lato się kończy, więc udam się w pobliskie mchy i paprocie, aby przy zachodzącym słoncu móc w ciszy i skupieniu udawać kleszcza.

- Popuszczam szpary za 10 minut grania w snake'a na Nokii 3210.
- Wącham koronkową bieliznę mojego dziadka.
- Chowam się w lodówce i udaję Eskimosa.
- Preferuję lewatywę z wody z kapusty i do tego podcieram dupę śniegiem.
- Nie korzystam z muszli klozetowej bo wymyślili ją faceci i poniżałoby mnie to. Wystawiam pupę za okno i robię co mam do powiedzenia.
- Co wieczór klęczę na polu kartoflanym a okoliczni chłopi małorolni, stojący pierścieniem wokół mnie, zapamiętale masturbują swoje zapocone całodzienną pracą na roli fallusy, dokonując obfitego bukkake na moją stulejarską paszczę.
- Wygrałem, bo pracuję w schronisku dla psów i mam nieograniczony dostęp do psich anusów.
- Codziennie wieczór, gdy wraz z mamą zjemy już cały serek topiony z Lidla i wypijemy po szklance wody z kranu, udaję się do mojego pokoju, który znajduje się tuż pod zlewem i chwytam starą, skradzioną przez mojego dziadka - ubeka maszynę do pisania. Następnie rozbieram się, zakładam swój strój Wielkiej gwiazdy muzyki Rock, czyli rajstopy po Babci, naciągając je aż pod same sutki i tanecznym krokiem, trzymając maszynę w poprzek i śpiewając, wbiegam do pokoju mamy, równocześnie udając, że gram na akordeonie jej ulubione piosenki, czyli Wojenne Warszawskie Melodie. Mama zawsze jest zachwycona pomimo, iż nie żyje od 32 lat a ja pochowałem ją w fotelu.
- Tadeusz Mazowiecki wyprzedza mnie na rowerze.
- Owijam się folią aluminiową, wsiadam na rower i udaję elektron.
- Dasz jakieś swoje foto do boksowania foki? Dajcie ten link, bo chcę załopotać skórą niczym „Dar Młodzieży" żaglami.
- Namiętnymi usty wysysam pleśniowe sekrecje spod mnisich kapturów.
- Kupiłem w kiosku słuchawki za 2.50, pomalowałem je na biało szkolnym korektorem, wsadziłem końcówkę do kieszonki w mundurku i głośno podśpiewując w autobusie udaję, że mam iPoda.
- Zesrałem się w stringi.
- Moja stara jeździ w góry suszyć pranie.
- Regularnie chodzę do teatru.
- Rysuj kredą po ulicy szlaczki.
- Żrem kupsko jak szalony.
- Przechodzę przez ulicę na niebieskim świetle.
- Mam finezyjnie przycięte panokietki.
- Wpadam zdyszany do apteki i proszę o paczkę prezerwatyw a po wyjściu spokojnie wyrzucam je do kosza.
- Wysyłam sobie z netu SMSy, żeby rodzice myśleli, że mam dziewczynę i kumpli.
- Zakładam sobie majtki na głowę i udaję kobietę kota.
- Przebrany za dziewczynę wystąpiłem w filmie „Rocco invades Poland".
- Co niedziela po wszystkim dostaję od proboszcza na zakrystii Snickersa.
- Tradycyjnie i bez ekscesów jem kupę.

- Po całym dniu kozaczenia jestem tak wykończony, że od razu zasypiam.
- Obrzezałem się, żeby dostać amerykańską wizę.
- Nigdy nie ruszałem skórą.
- Rozbieram się do Adama, wciskam sobie w tyłek flagę III Rzeszy i z okrzykiem „Kosovo je Srbija" dumnie maszeruję na Rolną 175.
- Żyję z szantażowania polskiej rodziny, która mnie ukrywała podczas okupacji, że doniosę na nich na redwatch.
- Tata włożył mi dzisiaj rękę od tyłu w majtki i głaskając mnie po pupie jak gdyby nigdy nic pytał co tam w szkole.
- Prenumeruję „Wędkarza Wszechpolskiego".
- Dla paczki draży zrobię wszystko.
- Przerabiam Rubiny i Elektrony na HDTV.
- Donoszę pani na kolegów z gimnazjum.
- Kupuję starego, zepsutego walkmana i z uporem maniaka wsłuchuję się w szum ze słuchawek udając, że jestem megalomanem pochłoniętym muzyką, dzięki czemu udaje mi się ignorować staruszki proszące o ustąpienie miejsca.
- Później założę białe rękawiczki i będę robił za stroboskop bawiąc się włącznikiem światła.
- A ja będę tańczył jak robot w masce zrobionej z połowy stanika mojej mame.
- Stanę też przed drzwiami i będę robił za bramkarza, aby rodzice nie weszli bez biletu.
- Chciałbym również nadmienić, iż z gracją i elokwencją zajadam się kupencją.
- Właśnie wybrałem dwie łyżki smegmy spod napleta.
- Zastanawiam się czy pożreć to teraz czy zostawić do zrobienia pożywnych kanapek, które skonsumuję z nabożną czcią w przerwach w jeździe na szmacie po Tesco.
- Siedzę w windzie i bawię się w motorniczego.
- Kradnę miedziane kable z domofonów.
- Przeganiam kury z kurnika i wydziobuję im ziarno.
- Kradnę przeciwwagi z wind.
- Jestem przodownikiem w dostawaniu SNICKERSA w mojej parafii.
- Naciągam majtki na głowę i biegam po mieszkaniu wydając ptasie odgłosy.
- Jadę na wczasy do parku.
- Jestem pucybutem roboli z Constaru.
- Często jeżdżę po wiosce motorowerem co dziadek dostał za zasługi w UB.
- Robię babki w piaskownicy dla piesków.
- Przoduję w wulkanizacji używanych kondomów.
- Strzelam palcami i wmawiam ludziom, że to ktoś pukał do drzwi.
- Tańczę tango z menelem Krzysiem.
- Sprzedaję na odpustach radzieckie lornetki.
- Kieruję nago ruchem na autostradzie.

- Częstuję meneli na dworcu zatrutymi cukierkami.
- Naprawiam sowieckie zegarki marki Wostok.
- Pojechałem na przystanek Woodstok przebrany za wróbla.
- Jestem gorzej pierdolnięty niż ustawa przewiduje.
- Mieszkam w jaskini i rzeźbię w skale.
- Uprawiam ostre orgie w kółku rybackim.
- Gram w simsy przebrany za menela.
- Wydaje mi się, że jestem bobrem i robię sztuczne zalewy w strumyku.
- Wiszę na osiedlowym trzepaku i krzyczę EUREKA.
- Sram w kapcie dziadka.
- Jestem bardziej pojebany niż „Lato z radiem".
- Biegam nago w kasku przed tramwajem i robię za wariata drogowego.
- Śmierdzę latryną na norweskim wielorybniku.
- Pracuję w Biedronce na kasie i czasami podkradam pasztety.
- Jadę na wczasy po okolicznych skupach złomu.
- Biegam po sklepie mięsnym z packą na muchy.
- Sprawdzam zegarek porownując czas do licznika prądu.
- Hoduję pchły w kapeluszu mojego dziadka.
- Układam pasjanse ze stonki ziemniaczanej.
- Udaję B-177 i bombarduję wroga fortepianami Calissia.
- Podbieram jajka z kurnika i układam z nich tarota.
- Bawię się w chirurga krojąc pajdy chleba.
- Pierdzę w stołek sądząc, że napełniam Zepellina.
- Jadę na ręcznym oglądając Macieja Orłosia w głównym wydaniu Teleexpresu.
- Spuszczam się w torebkę i wącham.
- Podkradam malcom wiaderka na plaży.
- Leżę na torach i mierzę sobie tętno.
- Donoszę SOKistom o dworcowych szczurach.
- Zostałem rozdziewiczony szczotką drucianą.
- Tate mówi mi, żebym zgolił wąsik, bo drapie go w jaja.
- Śpię w nogach mame i tate.
- Mam wała z kołdry (ale skręcę drugiego bo zawsze marzyłem o trójkącie).
- Mam wodę z przerębla.
- Namiętnie kolekcjonuję puste pudełka po Etopirynie.
- Właśnie sram sobie do ryja.
- Wyliżę miłemu panu kakaowe oczko prosto po wyjściu z toalety.
- Zawsze na jesień pomagam babci robić kompoty.
- Szydełkuję.
- Karmię mojego chomika hemoglobiną.

- Hoduje bizony między pośladami.
- Z wielkim zaciekawieniem i trwogą czytam najnowszy numer FAKT-u.
- Wysysam bąki z dupy mojemu owczarkowi, sądząc po minie nawet mu się to podoba.
- Lubię wysysać browar ze zużytych tamponów mej mamy.
- Lubię lizać męskie sutki.
- Mam kilkanaście kont na Bitefight i podgryzam siebie nawzajem.
- Wymieniam się z kolegami na kartridże.
- Posiadam wszystkie płyty Mieczysława Fogga.
- Moimi idolami są Moto Myszy z Marsa.
- Od miesiąca proszę kolegów aby zaakceptowali moją ksywę „DJ".
- Potrafię w trzy godziny skonfigurować Internet Explorer.
- Kretes przegrał ze mną życie.
- Jestem zazdrosny o mego brata, kradnę mu pampersy.
- Chodzę po lesie i zbieram czokapiki.
- Szybko i sprawnie ściągam napleta sąsiadowi z pod trójki.
- Mamusia mi codziennie wybiera jakie gacie mam założyć do szkoły.
- Chodzę po lesie zbierając sosnowe szyszki po czym namiętnie wkładam je sobie do dupy.
- Jestem nauczycielem akademickim i zlecam moim studentom pisanie prac na temat przyjaźni polsko-nigeryjskiej na szczeblu lokalnym. PS. Tak naprawdę jestem bezdomnym, nielegalnie wpinam się do sieci TP i wysyłam te informacje korzystając z pożyczonego od spaniela zegarka marki Sojuz.
- Gardzę sobą. PS. Mam niesłychanie silną psychikę, dlatego jeszcze wciąż to znoszę. Pogardę znaczy się.
- Pracuję jako starszy kotłowy w wałbrzyskiej „Emalii".
- Nie śpię dziś w pawlaczu, bo tata włożył tam dziadka.
- Jestem emerytowanym solistą zespołu „Mazowsze". Ponadto, jako ekspert muzyczny, wprowadzałem na polski rynek grupę Just5.
- Każdemu napotkanemu Polakowi gratuluję Żywca.
- Gdy chodzę w rajtuzach po mieście czuję wtedy namiętny wzrok miłych panów. Robią mi się wtedy wypieki na twarzy.
- Liżę odbyt mego owczarka. Bardzo brzydko pachnie mi później z buzi. Jak odmawiam to on na mnie warczy i szczerzy zęby.
- Jestem tajnym wysłannikiem Mosadu. Do swoich pejsów mam przywiązane śmiercionośne noże firmy Solingen, ścinam głowy jednym cięciem. Czyszczę cały świat z przebrzydłych gojów.
- Sępie kasę pod budą z grami zręcznościowymi.
- Razem z dziade robimy Marzannę.
- Piję oranżadę w torebkach foliowych ze słomką.
- Płakałem na filmie Brokeback Mountain.

- Noszę obcisłe slipki i nigdy się nie podcieram, bo lubię swędzenie w okolicach odbytu.
- Rano wybiegam nago przed blok i atakuję śnieżkami ponurych pracowników MPO.
- Gdy zauważę formujące się nowe kretowisko, cichutko podczołguję się wstrzymujęc oddech i błyskawicznie wkładam ręke aż po łokieć by złapać krecika za jego mięciutki czarny ryjek lub śmieszny kuperek.
- Zaciskam pośladki robiąc kupę, by zwęzić wydalanego stolca i przedłużyć tą jakże przyjemną dla mojego zwieracza odbytu chwilę.
- Onanizuję się paprykarzem szczecińskim.
- Zjeżdżam na sankach z Kasprowego.
- Gaszę w domu światło i udaję nietoperza.
- Zakładam sobie na głowę foliową torbę, kładę się na podłodze i czekam aż rodzice wrócą z pracy, by następnie opowiedzieć im, że ktoś mnie napadł.
- Codziennie rano jeżdżę swoją Nyską na zakupy do Lidla.
- Wczesnym rankiem, jeszcze nim kur zapieje, skradam się do pobliskiej piekarni, by tam w pośpiechu poobgryzać świeże, jeszcze ciepłe bochny chleba z papierowych etykietek.
- Godzinami obserwuję słupek rtęci.
- Jestem niepoprawnym pesymistą.
- Podrywam Sivane na F23.
- Podrywam też Osochozi.
- Zakochałem się w Osochozi. PS. Ale i tak najbliższy memu pisiorkowi jest anusek Mussa_T.
- Przegrywam w totolotka swoją pensję kasjera w Biedronce.
- Jestem specjalistą podszywu.
- Dostarczam pizzę na wieczory panieńskie dla gejów.
- Słodzę piwo.
- Piję wodę utlenioną.
- Chodzę z babcią na Kółko Gospodyń Wiejskich.
- Rucham bezpańskie tapiry.
- Wyjadam kruszonkę z grahamek w Biedronce jak nikt nie patrzy.
- Rozwijam się prowadząc intelektualną pogawędkę razem z przyjaciółmi z forum o2.
- Napadam na kontenery z gęsiwem.
- Lubię zaglądać babciom pod spódnice.
- Przemycam z Korei Północnej kulki analne.
- Moją ulubioną rozrywką jest łączenie się z internetem za pomocą łącza telefonicznego i zabawne, wręcz komiczne podszywanie się pod ludzi.
- Potrafię policzyć do pięciu nie zamykając przy tym oczu.
- Dokształcam następne pokolenie podszywaczy.

- Lubię srać w przydrożnych rowach wybałuszając oczy.
- Chodzę do parków zbierać kasztany.
- Jestem męską gejszą.
- Podstępnie niczym bengalski koniokrad wspianam się niezdarnie na balkon sąsiada, sram i zwalam winę na gołębie.
- Nie mogę zapamietać na jakim świetle można przechodzić przez jezdnię.
- W wojsku meldowalem się do kaloryfera.
- Zlecam podszyw mojej babci.
- Trudnię się grzybobraniem.
- Jestem wysokiej klasy profesjonalnym podszywaczem.
- Załatwiłem sobie lewy dekoder telewizji Trwam.
- Zawsze noszę przy sobie mydło, żeby w razie czego móc się po nie schylić.
- Ściągam dzwonki polifoniczne za 9 pln netto.
- W biegłości podszywu doszedłem do granic absurdu: podszywam się pod podszywających pisząc na niebiesko.
- Oblizuję masywne paznokcie u nóg pani z mięsnego.
- W piwnicy odgrywam sceny z „Władcy Pierścieni".
- Nie lubię kotów, bo są pasywne w łóżku.
- Czuję miętę do Hanny Gronkiewicz-Waltz.
- Oblizuję poręcze w środkach transportu publicznego.
- Próbuję się dodzwonić do mamy domofonem.
- Piję beton na śniadanie.
- Mieszkam w domu z azbestu.
- Słucham Beaty Kozidrak.
- Przemycam z Czech benzynę w żołądku.
- Walczę o niepodległość Stanów Zjednoczonych.
- Tate bada mi temperaturę.
- Oglądając Animal Planet niespodziewanie dostałem erekcji.
- Ze skupieniem tybetańskiego mnicha spędzam długie godziny na wnikliwej interpretacji tekstów Tokio Hotel.
- Gram na tamburynie w zespole ludowym „Kresowiacy".
- Kolekcjonuję słupy wysokiego napięcia.
- Nocami gram w brydża z moim ratlerkiem, dwiema świnkami morskimi i żółwiem. Potem posuwam je w anuski.
- Gdy byłem mały zostałem brutalnie zgwałcony w kichę stolcową przez akwizytora Amway'a. Do dzisiaj zawsze ich wpuszczam.
- Prowadzę dysputy teologiczne z botami internetowymi.
- W szkolnym kiblu zgwałciła mnie grupa napalonych pierwszaków.
- Jeżdżę pociągiem na gapę a jak dorwie mnie pan konduktor to płacę mu w naturze.

- Zrezygnowałem z życia towarzyskiego, żeby trenować podszyw.
- Mam kartę stałego klienta w „Błękitnej Ostrydze”.
- Od kształtu mojego łba można projektować muszle klozetowe.
- Na Wielkanoc rozmrażam makowca z Wigilii.
- Na Wigilię rozmrażam kompot z Wielkanocy.
- Odśnieżam dach Biedronki.
- W sklepie z odzieżą na wagę zamawiam trzy kilo swetra.
- Gotuję zupę w czajniku.
- Idę spać bo o 6 rano zamiatam przed Biedronką.
- Poświęciłem życie na rozpracowanie systemu w Totolotku.
- Skaczę z bloku ze sklejką przyczepioną do rąk i udaję, że jestem orłem.
- Wakacje spędzam zwykle w uroczym mongolskim kurorcie w Ułan Bator.
- Ubezpieczyłem się od trafienia meteorytem.
- Palę wodorem w centralnym.
- Płacę regularnie abonament RTV.
- Do dziś pozostał mi odruch ssący.
- Zbudowałem tratwę z pustych butelek po napojach Hoop i pływam na osiedlowym bajorze śpiewając szanty.
- Na randkach połykam tabletkę gwałtu, żeby dziewczyna mogła ze mną zrobić, co będzie chciała. Niestety, ostatnia laska, z którą byłem, zadzwoniła po pomoc do znajomych studentów - Afroamerykanów. Do dziś leczę się na zwieracz i mam rentę inwalidzką.
- Wykonałem zagieg obrzezania gdyż badając swoje drzewo genealogiczne 20 pokoleń wstecz, trafiłem na żyda asznenazyjskiego o imieniu Ariel.
- Uwielbiam usiąść przy kominku z filiżanką kawy, rozkoszując się mądrością zawartą w klasycznej literaturze i delikatnie masować ciało siłami grawitacji kołysząc się na zabytkowym, bujanym fotelu, lecz od czasu do czasu nachodzi mnie nieodparta pokusa by dziko, wbrew ogólnie przyjętym zasadom higieny, podrapać się po swoim włochatym kroczu.
- Jem łapczywie mastkę z ojcowskiej dzidy.
- Crisis nie denerwuj się tak. W nagrodę zasadzę ci freda w wedla a ty wyliżesz mi bobra.
- Przez osiem lat mieszkałem w suterenie pod pawilonem handlowym. Nie było łatwo, jednak udało mi się przeżyć dzięki obciąganiu z połykiem szczurom i dzikim kotom. Teraz, gdy woźny w zamian za wypuszczenie, rozdziewiczył moje kinder bueno, mogę wam powiedzieć, że zdecydowanie przejebałem życie z kretesem.
- Razem z kolegą chodzimy po domach i reklamujemy odkurzacze wodne marki „Rainbow”. Gdy zbliża się chwila demonstracyjnego czyszczenia dywanika łazienkowego, ku wielkiemu zdziwieniu całej rodziny, wsadzam sobie w Oko Saurona przewód, który jest połączony z dyszą ssącą. W tym samym momencie mój kolega zdziera z siebie koszulę flanelową i kieruje wylot nasadki do prania dywanów na swoją zapadłą klatę. Naciśnięcie włącznika powoduje zamierzony

efekt. Kawałki gówna fruwają po całym pokoju, powodując na ścianach efekt tapety natryskowej ze wzorkiem na kształt konturu kolegi. Po opróżnieniu magazynku, kolega robi pajacyka i następnie wykonując salto, wskakuje mi na ramiona. Kończymy nasz występ unisono brzmiącym: „Ta-da! Ku chwale Fekala wystko zasrane!”.

- Ja natomiast codziennie nim wyjdę do gównazjum, naciągam na nogi pokrycie na sedes, ściągam bilencje gumką do włosów, na głowę zakładam beret dziade i wychodząc z moim plecakiem w teletubisie gram na ukulele w autobusie i w pełni z gracją i szykiem kasuję swój bilet 10 razy po czym zbieram z ziemi wydłubane gile z nosa pasażerów i zajadam się nimi nacieszając swe łagodne podniebienie.
- Z dumą na twarzy oraz z radością w oczach zasadzam stary radziecki wazon w mą rozruchaną i nieświeżą piczę, po czym puszczam pachnącego śledziem pierda wprost w kuchenny dziurawy stołek, dochodząc przy tym do żałosnej namiastki orgazmu.
- Ale chcę dodać, że największą przyjemność sprawia mi zakładanie starego płaszcza mojego dziadka, wspinanie się w nim na komin elektrowni „Bełchatów 2” i onanizowanie się tam mongolskim kindżałem nabytym wcześniej na targu staroci w Sandomierzu od cuchnącego moczem pana Waldka.
- Zapomniałem dodać, że moja lasia to gumowa zabawka z 3 wibratorami i z oczami azjatki, którą jeżdżę pompować kompresorem na stację Orlen moim kaszlakiem sport-tuning. Jest na tyle nowoczesna, że ma port usb przez, który mogę wgrywać do niej mp3 z jękami dziwek, które powycinałem z filmów porno. Wydałem na nią 6 wypłat z Biedronki.
- Ja za to świadomie zaopatruję się w szmateksie naprzciwko mego bloku u pana Zenona (żyda z pochodzenia), który codziennie robi mnie w chuja i starcza mi tylko na kaszankę.
- Kocham to forum, bo czytając wasze wypowiedzi, masturbuję się namiętnie, smagając monitor pejczykiem, jęcząc przy tym okrutnie.
- Codziennie rano robię sobie dobrze wypchaną sową wdzięcznie przy tym pohukując.
- Melioruję rowy za friko.
- Bezlitośnie atakuję analnie wszystkie parchate koty w piwnicy.
- Zajadam się coniedzielnym rosołem z kutasa siostry męża, ale pyszne mniam mniam.
- W godzinach szczytu ścigamy się z tate kosiarkami po rondzie.
- Bujam się Tarpanem z plandeką i skupuję z Biedronki cały zapas słonecznika.
- Uczę ślepą kiszkę czytać Braillem.
- Wchodzę wieczorami na dach i świecę przykładem.
- Wbiegam na boisko i pokazuję zawodnikom zielone kartki.
- Chodzę po ulicach w ubraniu muszkietera i zadaję kretyńskie pytania.
- Naciągam majtki na głowę i biegam po mieszkaniu wydając ptasie odgłosy.
- Smaruję się cebulą i biegam nago po ulicy.
- Kieruję nago ruchem na autostradzie.

- Pukam w dno od spodu.
- Biegam po osiedlu i straszę koty.
- Biegam po lesie i bawię się z sarnami w chowanego.
- Biegam po parku i aportuję gałęzie.
- Marzę, aby Michael Jackson przywiązał mnie do kaloryfera i rżnął butelką po soku „Kubuś”.
- Łykam parujące klotze wśród szumiących pól gryki, a następnie pohukując niczym sowa wyruszam na spotkanie przygody.
- Z jubilerską dokładnością w ogromnym skupieniu pożeram bobki mojej świnki morskiej.
- Hoduję kartofle w doniczkach i poluję na stonkę.
- Z dzikim samozaparciem bujam bycze wory.
- Marzę o aromatycznym stolcu bażanta ze słonecznej Mongolii.
- Mam zajebiście silną osobowość, zawsze patrzę prosto w oczy jak biorę do buzi.
- Jestem kotem Romana Giertycha.
- Skórzane stringi od Armaniego niemiłosiernie piłują mnie w dupsko.
- Podszywam się sam pod siebie a potem pierdolę bez sensu.
- Przemierzam skrycie park miejski i szukam w konarach drzew gniazd borsuków w celu wykradnięcia im jajek.
- Robię kupę na kopcach kretów i wbijam w nią minichorągiewkę z flagą Stanów Zjednoczonych.
- Wysysam delikatną spermę z aromatycznych dzid niemieckich pułkowników w stanie spoczynku.
- We wtorek łykam z kumplem na spółę Nysę z silnikiem dolnozaworowym.
- Tylko raz byłem u kurwy a zdążyłem naraz zarazić się żółtaczką i zapaleniem wątroby.
- Ciągnę końskie teleskopy.
- Jestem na tropie wyjątkowo brutalnego borsuka, który zagryzł mi już 2 kury nioski.
- Pragnę masować prostatę panom po 50-tce.
- Z ekwilibrystycznym wyrazem twarzy wyjadam mszyce z pelargonii.
- Od dwóch miesięcy jestem niepokonany w biegach na orientację na osiedlu.
- Jestem jedynym importerem w kraju chińskich bubli na bazary.
- Odżywiam się racjonalnie i zdrowo jedząc parówki z Biedronki.
- Jestem tym kim jestem czyli znawcą borsuków, które badam bardzo dokładnie sprawdzając czystość ich zwieraczy.
- Jestem szczęśliwą posiadaczką autoimmunologicznej nadczynności tarczycy.
- Pozuję do zdjęć rentgenowskich.
- Z poświęceniem a jednocześnie z podnieceniem pielęgnuję swoje przeszczepy obu nóg.

- Moim hobby jest ganianie kotów w piwnicy z okrzykiem godnym torreadora „ihaaaaaa”.
- Jestem koneserką końskiego lukru.
- Nad moim łóżkiem wisi oprawiony w ramkę autograf Bartka Wrony.
- Podpierdalam plastikowe noże z baru i bawię się z kolegami w piratów.
- Mój rower ma 3 kółka.
- Obciągam z połykiem dorodnym rumakom na pobliskiej wsi.
- Jak się zakszt uszę to walę się cepem po głowie.
- Zbieram stare bambosze.
- Lubię ssać kostki zapachowe z kibla.
- Chodzę tyłem.
- Co wieczór straszę babcię swoją monstrualną knagą.
- Jak się spierdzę na kiblu to aż szambo w okolicy wybija.
- Kiszę resoraki w odbycie.
- Co wieczór namawiam babcię do igraszek miłosnych.
- Onanizuję się protezą mojej głuchej babci.
- Z pełnym poświęceniem i 100-procentową pewnością o nieomylności mego postępowania wędruję przez świat ruchając z satysfakcją wszystkie napotkane wersalki.
- Czasem w autobusie udaję kasownik i przegryzam bilety.
- Drażnię odbyt śledziami od namiotu.
- Przeszukuję piwniczne otchłanie w poszukiwaniu przerośniętych szczurów, które następnie posuwam analnie pojękując z rozkoszy.
- Nie wiem jak uruchomić DOOM III na moim Windowsie 3.11.
- Jestem luzakiem i gram w ping ponga deklem od śmietnika.
- Sram do garnka i potem przyrządzę na tym pyszny gulasz na obiadek.
- Penetruję z samozaparciem anusa markerem koloru magenta.
- Jestem zdeklarowanym hodowcą bobu.
- Mam na ścianie plakat Jordana z New Kids On The Block.
- Tate daje mi pojeździć po podwórku swoją Zastawą 1100.
- Wylizuję sąsiadkom dżemy w piwnicy.
- Nadziewam się na miotłę.
- Kąpię się z karpiem.
- Zapodaję sobie dopochwowo jeże z parku.
- Radośnie popiskując oddaję się jeleniom w ZOO.
- Gryzę wodę.
- Bocianim kłusem uciekam przed polowaniem na kaszaloty.
- Brygada strażaków zdjęła wczoraj mi simloka.
- W wojsku napisałem habilitację z lotu mydła na podłogę.
- Wieczorami niszczę bobrze tamy.

- Próbuję nastawić zegarek, patrząc na licznik w skuterze.
- Obrabiam kniażki w pięknym stylu.
- Napastuję młode wiewiórki wyciorem do zlewu.
- Zbieramy z daunikiem podkłady kolejowe i układamy je w piwnicy w ryzach 2x2x2.
- W Tesco mam fuchę wyławiania dorodnych karpi dla klientów.
- Noszę zlewozmywak na plecach i udaję storm-troopera.
- Z puszki po sardynkach zrobiłem sobie etui na telefon komórkowy.
- Wyklaskuję rytm marszu pogrzebowego w kolejce do Caritasu.
- Wyławiam perły z kotła parowego.
- Biegam po Biedronce i odganiam muchy by nie siadały na chlebie.
- Palę oponami w piecu.
- Jestem mistrzem wyścigu w kapsle na 1/4 mili.
- Ubieram kalesony na głowę i w ramadan udaję króliczka wielkanocnego.
- Jestem mistrzem w gotowaniu smalcu.
- Hoduję krety na działce.
- Z promocyjnych ulotek z Intermarche ulepiłem bałwana.
- Mam ubrania z kartonu.
- Z wykształcenia jestem deptaczem mrówek.
- Regularnie zamawiam dostawy z PCK.
- Gram w siatkówkę z ludźmi z kasztanów i żołędzi.
- Wygrałem 1 nagrodę w konkursie rzeźby z wafli ryżowych.
- Wraz z mymi podszywami będę miał milion wpisów w tym temacie.
- Obrabiam dyszle akwizytorom z kablówki.
- Zrobiłem sobie amfibię z Nysy dolnozaworowej.
- Jutro ubiorę drzewko bożonarodzeniowe w widelce oraz łyżki.
- Rozpalam ognisko a potem kumplom wypalam na nim płyty.
- Moje hobby to literaki na kurniku.
- W każdym z możliwych banków założyłem konto, żeby dostać kartę do bankomatu. Teraz podrywam na to laski.
- Targam skórakiem pod plakat Manueli z Big Brothera, który wiernie wisi u mnie na ścianie.
- Sprzedaję świeżusieńkie kanapki ze smalcem na Allegro.
- Głosowałem na Kaczyńskich myśląc, że pomoże to uratować moją fermę dzikich kaczek.
- Mam nawet taką samą maszynkę do golenia, jaką używała Manuela i golę nią co tydzień mojego włosa na klacie.
- Zbieram nakrętki ze Smakusia i spisuję z niego złote myśli w notatniku.
- Co niedzielę daję na tacę studolarówkę z eurobiznesu.
- Wygrałem w Totolotka 6 milionów, jednak zapomniałem odebrać wygranej.

- Targam 20 kilo na klatę.
- Moje posty wymyśla za mnie Jacek Cygan.
- Znam na pamięć wszystkie teksty piosenek Mandaryny.
- Kupiłem elektryczny grill z telezakupów Mango tylko dlatego, że dostałem z nim płytę Klaudiusza i Gulczasa.
- Jestem mistrzem świetlicy w pchełki.
- Jutro mamy osiedlowe zawody w ujeżdżaniu konia na biegunach.
- Częstuję czekoladą ludzi na zajęciach fitness.
- Piję mleko myśląc, że będę wielki.
- Rozwiązuję swoje problemy na forum o2.pl.
- Sram do kuwety.
- Zbieram wkłady od długopisów Pelikan.
- Piję herbatę nosem.
- Wkładam sobie tampon do dupy, żeby nie robić kleksów na majtach.
- Wypalam kurzajki lutownicą.
- Jem zupy instant.
- Niedobór soli mineralnych w organiźmie uzupełniam własnym moczem.
- Smaruję się miodem i biegam nago po pasiece.
- Wspinam się na tyczki z fasolą szparagową.
- Wsadzam łeb do ula i nawołuję pszczoły.
- W ten weekend mamy na wiosce festyn z okazji otwarcia pierwszej studzienki kanalizacyjnej.
- Jem zupe łyżką do butów.
- Zajadam się prażonymi kijankami.
- Sprzedaję czerstwy chleb na Allegro.
- W Bierdonce zamiast z wózkiem chodzę z taczką.
- Noszę okulary plażowe model Roy Orbison.
- Pracuję jako manekin w sklepie firmowym Wólczanki.
- Napełniam nasieniem milkszejki w gdyńskich Macdonaldach.
- Wytatuowałem sobie kropkę za uchem i chodzę po mieście chwaląc się jaki ze mnie kozak.
- Gram w ping-ponga łożyskiem od Kamaza.
- Jem chiński rosół pałeczkami do ryżu.
- Uwielbiam wiejskie wozy z dyszlami.
- Pobieram zasiłek z opieki.
- Prowadzę lekcje nurkowania we Frani.
- Zbieram „Świat Zwierząt” i jestem prezesem Kółka Wielbicieli Chrząszczy.
- W celu wyleczenia górnych dróg oddechowych inhaluję się końską spierdoliną.
- Jem klotze oraz wycinam origami z papieru toaletowego.

- Z wielkim entuzjazmem i niekrytą pasją oddaję się w całości czynościom oczyszczania cudzych odbytów z brązowych zaschniętych pozostałości.
- Wącham kabel od prodiża.
- Gotuję pomidorówkę w czajniku bezprzewodowym.
- Układam puzzle z ziemniaków.
- Brutalnie gwałcę Bogu ducha winne kury na podwórku sąsiada.
- Kradnę jajka kuropatwom.
- Łapczywie zajadam z karmnika dla ptaków.
- Owijam się szmatami od podłogi i udaję primabalerinę.
- Robię kupę do pamiętnika mojej siostry.
- Dymam gołębie na ratuszu.
- Wykradam wróblom okruszki z karmników.
- Zapisuję sobie teksty z tego forum i następnie używam je na innych forach wmawiając sobie, że sam je wymyśliłem.
- Na wywiadówki do mojej szkoły przychodzi Borys Jelcyn.
- Popijam wodę z muszli.
- Ssiem bile z mocą 1400W niczym odkurzacz Electrolux.
- Wygląda na to, że kolejnego Sylwestra spędzę z babcią.
- Sylwestra spędzę z telewizyjną dwójką popijając schłodzone Piccolo.
- Przygotowuję specjalny noworoczny wytrysk.
- Słucham „Rozmów niedokończonych” drylując aksamitną markizę babci swoim buzdyganem.
- Okładam śniegiem zbłąkane borsuki.
- Na osiedlu mam ksywę paździerz argentyński.
- Przegryzam sąsiadom kable od telefonu.
- Spuszczam jabłka z rynny i biegnę za nimi po schodach.
- Prowadzę niezwykle pasjonujące wykopaliska archelologiczne w kocich kuwetach.
- Jeżdżę do Biedronki moim niebieskim rowerem Wigry 3.
- Zakradam się nocą do pokoju rodziców, włażę pod łóżko i straszę ich, że w domu są duchy.
- Pokornie odmawiam różaniec na kulkach analnych mojego tate.
- Mam pryszcze na dupie i wyciskam je dziadkiem do orzechów.
- Biegam nago po centrach handlowych wymachując swoją mikro-kniażką.
- Specjalizuję się w odwiertach odbytniczych.
- Bawię się w dyrygenta batutą tate.
- Biegam po domu i strzelam z napletka.
- Odbywam piesze wycieczki do Centrum Handlu Warzywami i Owocami w Zgierzu, gdzie zbieram skrupulatnie porzucone łodygi rabarbaru i wkładam sobie je do odbytu wyobrażając sobie, że jestem tancerką z Moulin Rouge.
- Zawzięcie poleruję wielbłądzie wory w rytm muzyki Tarkana.

- Onanizuję się pod gwiazdę peruwianskiego serialu oraz mam romans z zawiadowcą stacji Węgliniec.
- Wylizuję odbyty drobiu odbywającego kwarantannę w związku z zagrożeniem ptasią grypą.
- Starannie segreguję serwetki wyłowione z narażeniem życia z wagonu WARS pociągu relacji Świnoujście – Zamość w celu ułożenia z nich repliki Panoramy Racławickiej.
- Wczoraj w nagrodę, że byłem grzeczny dostałem od rodziców piękną soczystą kość.
- Wyjadam siano jeleniom z paśnika.
- Smaruję całe ciało bitą śmietaną i udaję albinosa.
- Donoszę na forum do „Faktu".
- Znam na pamięć całego „Pana Tadeusza".
- Noszę rondel na głowie i namiętnie rucham kapcie mojego tate.
- Hoduję agrest w łazience.
- Chodzę w kapeluszu niczym Jan Maria Rokita.
- Mam czarno-biały telewizor i DVD Manty.
- Prenumeruję Kaczora Donalda.
- Gwałcę się analnie butelką po Soplicy.
- Wyrywam sobie włosy łonowe i obgryzam cebulki.
- Mam w domu „Kasprzaka" i wszystkie kasety „FASOLEK".
- Kradnę berła ze szkolnych kibli.
- Zlizuję kurz z parapetów.
- Do kąpieli używam zamiast mydła kostki toaletowej.
- Kiedy nie ma rodziców zakładam szalik i udaję, że jestem Johnem Rambo.
- Śpię z tate w jednym łóżku.
- Latem przypalam mrówki za pomocą lupy i światła słonecznego.
- Nałogowo biorę etopirynę - doodbytniczo.
- Rytmicznie kręcę palcem w odbycie w rytmach skocznych dojczowskich piosenek.
- Palę skręty z wysuszonego gołębiego guano.
- Wpycham swojego wacława w gaźnik od Tarpana.
- Jestem chory na ptasią grypę.
- Biegam nago po Biedronce udając wściekłego muflona.
- Co tydzień w niedzielę oglądam Familiadę.
- Jestem ochroniarzem w Tesco.
- Regularnie oglądam transmisję z obrad Sejmu.
- Kupuję tapety do Windowsa na Allegro.
- Obrzezałem kota sąsiadów ostrzem od temperówki.
- Wyławiam z kanalizacji zużyty papier toaletowy.

- Chodzę na wszystkie koncerty Dody Elektordy.
- Kupuję sprzet AGD i RTV w Tesco.
- Używam kodów w Saperze.
- Uczęszczam na szkolne kółko fizyczne.
- Walentynki spędziłem wtulony w żeberka od kaloryfera.
- W dzieciństwie namiętnie bawiłem się klotzkami.
- Mam nagrane na VHS-ach wszystkie archiwalne odcinki Zulu-Guli.
- Jestem kamerzystą-amatorem z liceum w Łomży.
- Chodzę po polu i szukam w gruncie rzeczy.
- Mam krawat Samoobrony.
- Chodzę do szkoły w Relaxach po mamie.
- Tate kąpał mnie trzymając za uszy, aby nie poparzyć sobie rąk.
- Kopiuję nielegalnie kasety magnetofonowe.
- Pożeram w każdych ilościach parówki z Constaru.
- Nie chcieli mnie przyjąć na uniwersytet w Białymstoku.
- Polewam się lukrem i udaję pączka z nadzieniem czekoladowym.
- Jestem komendantem Wiejskiej Ochotnichej Straży Pożarnej.
- Napastuję krowy mleczne na pastwiskach.
- Narkotyzuję się czosnkiem w kostce.
- Zjeżdżam na sankach z dachu.
- Nie mam w domu prądu.
- Kradnę obwarzanki na odpustach.
- Biorę lekcję gry na cymbałkach i fagocie.
- Zamieniłem się z psem na łóżka.
- Kupuję soczki Tymbark i wrzucam ich złote myśli na opis w GG.
- Dokonuję samogwałtu podglądając mego dziadzie podczas obróbki walca.
- Golę włosy przy odbycie i robię sobie wąsik a'la Małysz.
- Sam wysyłam do siebie listy i udaję, że dostaję korespondencję od ludzi i firm.
- Chodzę na zajęcia korekcyjne.
- Wyjadam słoninę z karmnika.
- Żłopię litrami kawę Inkę na imprezach.
- Z mocą czeskiej motopompy zasysam długaśne knagi mulatów z sąsiedztwa.
- Leczę grypę maseczkami z końskiej spermy.
- Walę tynki w walentynki.
- Na podstawie obserwacji zachowań mego psa opanowałem technikę lizania sobie jaj.
- Jeżdżę po osiedlu rowerem typu „Damka” i wyrywam na niego panienki.
- Kieruję wycieczkami szkolnymi po Parzymiechach Dolnych.
- Formuję poduszkę na kształt pośladków i zatapiam w niej swojego pytonga.

- Targam skórą pod tą sapiącą kurwę z pogody na tefałenie.
- Męczę mojego mikropenisa z makrostuleją pod powieść radiową „w Jezioranach”.
- Bojkotuję produkty chińskie.
- Pomagam przechodzić staruszkom przez jezdnię, po czym żądam od nich za to wysokiego honorarium.
- Posiadam wszystkie numery czasopisma „Cats”.
- Oglądam Złotopolskich.
- W zeszłym roku na Wigilii miałem aż 3 potrawy.
- Noszę sweterek Toy Boys i dżinsy Piramidy.
- Uprawiam cybersex wkladając moją niewydarzoną knażkę na port USB.
- Pędzę z prędkością światła mym motorowerkiem po osiedlu udając Moto Mysz z Marsa.
- Uprawiam barszcz Sosnowskiego na trawniczku przed blokiem.
- Mam na DVD wszystkie odcinki „Mody na Sukces”.
- Sieję popłoch wśród komarów.
- Potrafię wyrecytować cały alfabet Brailla.
- Doznaję wzwodu słysząc dźwięki hejnału na krakowskim rynku.
- Naprawiam bezpieczniki drutem.
- Sprzedaję Eskimosom śnieg.
- Bezproblemowo liczę w pamięci do dziesięciu.
- Moje ulubione danie to serek topiony.
- Zamykam się w śpiworze i udając gąsienicę spaceruję po osiedlu.
- Jestem honorowym członkiem fan klubu Zespolu TOP ONE.
- Mam 14-calowy monitor.
- Kupiłem sobie nagrywarkę DVD, żeby móc magazynować moją niemałą kolekcję filmów porno.
- Gram w warcaby na kurniku.
- W zimowe popołudnia uwielbiam biegać po parku na waleta i robić orzełki w śniegu.
- Mój traktor na szóstym biegu osiąga 50 km/h.
- W wolnych chwilach zajadam się rodzynkami w czekoladzie.
- Codziennie wlewam do swojego komputera actimel bo słyszałem, że to najlepsza ochrona antywirusowa.
- Używam piłeczek ping-pongowych jako kulek analnych.
- Bateria w mojej komórce trzyma maksymalnie 2 dni.
- Noszę do szkoły mrożoną herbatę w termosie.
- Kiszę ogórki w zaprawie murarskiej.
- Mam na VHS-ach wszystkie archiwalne odcinki teleturnieju Koło Fortuny.
- Byłem 3 razy na przystanku Jezus.

- Jestem dwukrotnym mistrzem Afryki Północnej w chapani wielbładzich bilencji.
- Robię sobie kawały dzwoniąc do ludzi do Australii i mówiąc do nich po rosyjsku.
- Chodzę po lesie i zbieram czokapiki.
- Organizuję nielegalne wyścigi ślimaków.
- Wyjadam kotom z misek.
- Mam romans z chomikiem sąsiadów.
- Wchodzę pod kołdrę i udaję, że jestem kretem.
- Rozbieram się do naga a tate maluje po mnie farbami.
- Mam aparat cyfrowy na kliszę.
- Udzielam się publicznie podczas narad Koła Gospodyń Wiejskich.
- Z powagą godną wielkiego znawcy literatury czytam „Życie na gorąco".
- Jestem szefem bandy osiedlowej.
- Jestem zagorzałym wielbicielem czeczeńskiego folkloru.
- W życiu kieruję się dobrem i uczciwością.
- Z braku dorodnych knażek masturbuję się kiełbasą zwyczajną.
- Sram do zlewu, po czym namiętnie wącham swoje wydzieliny pojękując przy tym radośnie.
- Wróżę z kart Cyganom.
- Żongluję wibratorami mojego tate.
- Ogrywam wszystkich na osiedlu w warcaby.
- Wiem co to dualizm korpuskularno-falowy.
- W GS-ie przodowałem w kradzieży octu.
- Wchodzę pod dywan i udaję kreta.
- Kradnę książki z biblioteki.
- Rucham termosy.
- Pracowałem w ORMO.
- Robię na drutach.
- Wiem gdzie jest Wisła na mapie.
- Mam oklejony pokój plakatami z „Bravo".
- Po wypiciu jednego piwa jestem w stanie bezbłędnie dotknąć palcem nosa.
- Zbieram psie kupy do czapki.
- Dzisiaj do rosołu wlałem trzy butelki Maggi.
- Sikam na siedząco.
- Narkotyzuję się Vibovitem.
- Używam tlenofonu.
- Kolekcjonuję puszki po konserwach rybnych. Mam już dwie.
- Zaglądam pod czapę w poszukiwaniu przysmaku przodków.
- Podrywam kury nioski klapsem w tyłek.

- Żeby zrobić psikusa sprzedającym na Allegro, licytuję coś płacę za to ale nie odbieram.
- Wygryzam dziury w serze.
- Podkradam dziadkowi malucha z garażu, żeby sobie pojeździć.
- Owijam się złotkiem z czekolady i jadę na manieczki.
- Jeżdżę z taczką po plaży.
- Liczę gołębie na ratuszu w Krakowie.
- Bombarduję wroga fortepianami.
- Wypełniam znajomym PITy i wyliczam im podatek do zapłaty zamiast zwrotu.
- Podkładam sąsiadom psie kupy na wycieraczki.
- Uprawiałem pissing z ręcznikiem.
- Pracuję w wypożyczalni Trabantów.
- Studiuję budowę tasiemców.
- Chodzę w ubraniach po młodszym bracie.
- Po jednym buchu trawy dostałem psychozy.
- Nie uważam na lekcjach.
- Kupiłem motorynkę i przerobiłem ją na ścigacza.
- Zainwestowałem oszczędności całej rodziny na firmę produkującą Atari.
- Mam kilka dziewczyn na Gadu-Gadu.
- Czekam aż wprowadzą minimum socjalne.
- Wał z kołdry zablokował mnie na GG.
- Namawiam wał z kołdry do zrobienia mi loda.
- Uważam, że masturbacja to grzech.
- Należę do Ligi Ochrony Przyrody.
- Śpię w sandałach.
- Mam szczoteczkę do zębów z końskiego włosia.
- Zakochałem się w prostytutce i nie wiem co robić.
- Podoba mi się ostatni album Toola.
- Opalam się w ubraniu bo wstydzę się rozebrać.
- Kupiłem sobie jojo na odpuście.
- Płoszę gołębie z dachów.
- Mam w pokoju replikę Statui Wolności.
- Kradnę orzechy laskowe wiewiórkom.
- Stołuję się w Caritasie.
- Przed wierzycielami chowam się do szafy.
- Regularnie odcinam prąd w budce dróżnika.
- Pies nauczył mnie siadać i aportować.
- Tate poznał moją mame na Allegro.
- Na działce mam hodowlę rasowych kretów nigeryjskich.

- Wieczorami wspinam się na słupy wysokiego napięcia i kradnę prąd wiadrami.
- Buduję w piwnicy wehikuł czasu.
- Gram z kolegami w piłkę. PS. To ja jestem piłką.
- Zdaję maturę z WF-u.
- Jeżdżę na wczasy do Kazachstanu.
- Jeżdżę po parku na rowerku wodnym.
- Na mojej osiemnastce byli tylko rodzice i siostra.
- Jak mnie gonią dresy, uciekam na drzewo.
- Wał z kołdry pozwał mnie o alimenty.
- Przywiązuję połówkę arbuza do pleców i udaję żółwia ninja.
- Przepijam swój zasiłek w godzinę.
- Grasuję w ogródkach piwnych.
- Mieszkam w kartonie od telewizora.
- Wszczynam burdy uliczne w czasie wizyty papieża.
- Sprzedaje piasek na Allegro.
- Bujam wory osłom.
- Ścigam się z kumplami śmieciarkami po mieście.
- Biegam nago po porcie i zapowiadam statki.
- Biegam po ulicy i mówię ludziom, że hitlerowcy ostrzeliwują Westerplatte.
- Mieszkam 30 metrów od Biedronki.
- Kradnę podkłady kolejowe.
- Z internetem łączę się przez kalkulator.
- Przywiązuję myszom do ogonów chińskie fajerwerki.
- Na siłowni liczę kolesiom wyciśnięcia na klatę.
- Zwabiam bażanty naśladując ich odgłosy godowe by następnie zrobić z nich gulasz.
- Spuszczam się do buteleczki po Actimelu i biegnę z reklamacją do sklepu.
- Nie wiem jak wygląda kobieta.
- Napierdalam komary ręcznikiem z łazienki.
- Griluję kiełbasę palnikiem acetylenowym.
- Zawijam się w dywan i udaję blanta.
- Kradnę listonoszowi pocztę i następnie wysyłam ją do adresatów.
- Ukrywam się w śmietniku i straszę ludzi wyrzucających odpadki.
- Organizuję jednoosobowe demonstracje poparcia dla wojny w Sudanie.
- Kradnę jabole menelom spod monopolowego.
- Wchodzę w korowody żałobników z boomboxem na ramieniu.
- Zbieram kamienie.
- Przyjmuję robotników z KRLD.
- Popieram głodujących w Etiopii.

- Całą wypłatę przynoszę w zębach mojemu wałowi z kołdry.
- Dokonuję remasteringu utworów discopolo.
- Przemycam spirol z Niemiec na Białoruś.
- Wypełniam mordę kartoflami i udaję na osiedlu Ojca Chrzestnego.
- Wierzę, że hiphop mówi prawdę o życiu.
- Kupuję w warzywniaku owoce morza.
- Dzwonię do ludzi i sapię do słuchawki.
- Handluję lekami po dziadku.
- Moim tate jest miś koala.
- Śpię w zimowej czapce i rajstopach.
- Komunikuję się z kosmitami przez rury ściekowe.
- Zbieram znaczki z Leninem.
- Chodzę z telefonem w dupie.
- Uprawiam seks na własną rękę.
- Na wakacje pojadę na czat Onetu.
- Próbowałem ugotować bób, ale wyszła mi jajecznica.
- Walczyłem w „Gwiezdnych Wojnach".
- Mam spoilery do „Mody na sukces".
- Zwijam kliszę.
- Czeszę łysinę.
- Przedrzeźniam papugi.
- Spawam drewno.
- Gotuję lód.
- Jestem ślimakiem.
- Noszę wąs.
- Nie zdałem w podstawówce.
- Przerabiam olej napędowy na słonecznikowy.
- Sikam pod dywan.
- Ze wzmożoną aktywnościa zajadam stęchłe gęsiwo.
- Podając się za inspektora z sanepidu wchodzę na zaplecze Biedronki i wyżeram paluszki.
- Buszuję Cyganom w kotle.
- Święta spędzę w beczce na kapustę.
- Wchodzę na dach tramwaju i udaję pantograf.
- Potrafię wyrecytować z pamięci regulamin przewozu osób i bagażu.
- Daję pieniądze żebrakom.
- Przebieram się za demoluda i straszę gimgówna.
- Razem z tate, mame i wuje myślimy jak wreszcie wygrać w szachy z Pegasusem.
- Na mszę przynoszę własne wino.

- Na pierwszej randce raczę swoją partnerkę opowieściami o projektach na F23.
- Kupuję dziewczynie cukier w kostkach bo nie stać mnie na droższą bombonierkę.
- Do restauracji zabrałem w reklamówce kanapki.
- Śpię na półkotapczanie.
- Posiadam imponującą kolekcję butelek po occie.
- Formuję z gówna garaże dla resoraków.
- Wycinam w spodniach dziury na dupie i udaję pawiana.
- Lubię ciepłe piwo.
- Pobieram rentę strukturalną.
- Podczas oglądania sztuki teatralnej po kryjomu załatwiam się do butelki.
- Postanowiłem zamieszkać w budzie dla psa.
- Jem płatki śniadaniowe na kolację.
- Do chrztu podawali mnie na widłach.
- Noszę majtki z blachy.
- Pracuję na budowie i sram do zaprawy.
- Jestem taki gruby, że w szkolnej klasie siedzę obok każdego.
- Gdy spadnie deszcz wychodzę w gumowcach przed blok potaplać się w kałużach.
- Mam tytuł naukowy technik-fryzjer.
- Wykradam przepiórcze jaja i robię z nich pisanki na Boże Narodzenie.
- Jestem częstym gościem w kantorku pana od WF-u.
- Zgłaszam się na ochotnika do ścierania tablicy.
- Pokazuję kolegom siurka w ubikacji.
- Mieszkam w kurniku.
- Mam dwie lewe nogi.
- Ciągle wierzę w powrót Ruchu Radzionków do ekstraklasy.
- Wierzę w uczciwość polskich sędziów.
- Jestem szefem szalikowców Czarnych Wróblewo.
- Notuję na wykładach.
- Kseruję ściągi z blatów biurek.
- Na pierwszym roku proszę o dziekankę.
- Jestem zawodowym staczem kolejkowym przed dziekanatem.
- Chodzę na nie swoje egzaminy.
- Studiuję finanse i bankowość na Akademii Medycznej.
- Siedzę z babcią w kuchni i lepię pierogi.
- Solę herbatę.
- Tate odprowadza mnie do pracy.
- Sram nosem.
- Pracuję w wypożyczalni kaset VHS.

- Uczę Cyganów dzielić przez dwa.
- Mam owsiki.
- Uprawiam lucernę.
- Biegam nago po lesie i płoszę cietrzewie.
- Niepostrzeżenie przytapiam foki.
- Masowo wykupuję szprotki z Biedronki a następnie puszczam je wolno w pobliskim rowie melioracyjnym.
- Oślepiam krety racami.
- Psikam się damskimi perfumami.
- Ogłoszono mnie brakującym ogniwem w ewolucji węży.
- Obciąłem sobie ręce, żeby uzyskać bardziej opływowy kształt i upodobnić się do delfina.
- Opowiadam wszystkim na osiedlu, że osobiście widziałem dinozaury.
- Sikam do pralki.
- Próbuję zawierać nowe znajomości przez domofon.
- Siedzę w paprociach i udaję kleszcza.
- Szamam z Begerową owies.
- Ocieplam bloki azbestem.
- Sprzedaję słonecznik pod Empikiem.
- Chodzę po Katowicach w szaliku Zagłębia Sosnowiec i koszulce Legii Warszawa.
- Jadę na ręcznym pod plany budowy obwodnicy.
- Siedzę na forum z pastą do zębów w odbycie i z własnym sutem w ryju.
- Mieszam rosomakom w odbytach.
- Mieszkam w kawalerce.
- Smażę frytki na oleju Mobil 1.
- Gram na fagocie.
- To ja kupowałem bilety Złemu Porucznikowi.
- Śmieję się z socjologii i historii a sam skończyłem zawodówkę krawiecką.
- Stoję w autobusie z atrapą nokii i nawijam coś narkotykowym slangiem.
- Jeżdżę na wrotkach po lesie.
- Rozmrażam kurczaki na karcie graficznej.
- Prowokuję pana Zdzisława spod piątki, gdy mijam się z nim na klatce schodowej zawsze staram sie otrzeć się o niego pośladkami. Pan Zdzisław bez słowa wciąga mnie do swojego M3 gdzie w zaciszu czterech ścian poszerza mi moją rozetę.
- Ja stoję nago z workiem na śmieci pod judaszem i kiedy tylko przechodzi obok drzwi sąsiad spod 7, umięśniony, przystojny pan Jędrek, „przypadkiem” otwieram drzwi, żeby zostawić śmieci przed drzwiami kręcąc przy tym ponętnie tyłeczkiem i puszczając ledwo widoczne przez moje grube szkła oczko.

- Od siedmiu lat budowałem bunkier przeciwatomowy z pudełek po zapałkach i gromadziłem w nim żywność do momentu, w którym dowiedziałem się, że Terminator II nie jest oparty na faktach.
- Bawię w Małysza skacząc z tatowego kutasa.
- Chciałem was wszystkich przeprosić za to co napisałem. Wybaczcie mi, ale miałem ciężkie dzieciństwo i jeszcze cięższe zabawki. Ojca nie było stać na kołyskę, a że był murarzem to bujał mnie w betoniarce. Jak by mało tego było, to raz upadł mu pet na moją kołderkę i kołderka się zapaliła. A ojciec nie wiedział jak to ugasić to ugasił to łopatą.
- Kląskam kupsztungara.
- Obgryzam paznokcie u stóp bezdomnym.
- Władam mieczem tatełe jak ostatni samuraj.
- Tate wsadził mi dziś na sucho.
- Wciągam nosem tatowe nasienie.
- Kąsam gąski.
- Podpływam kajakiem pod Westerplatte i udaję Schleswig-Holstein.
- Jak każda dziewczyna, lubię brąz.
- Rucham modka F23.
- Wysysam bąki z dupy bezdomnych kotów.
- Kładę się na chodniku udając płytkę chodnikową a głupi ludzie się nabierają.
- Powiedziałam, że pojechałam wygrywać życie w Anglii a tak na prawdę siedzę w piwnicy.
- W weekendy kopię tunel do Kanady.
- Aportuję wytryski nasienne.
- Suszę psie kupy w łazience.
- Aby bardziej się dowartościować, ogrywam autystyczne dzieci w warcaby.
- Zamiast tamponów używam oscypków.
- Jem kupencję.
- Sram do kranu.
- Rucham dzika jak sika.
- Rucham krany.
- Właśnie siedzę i wącham swoją przepoconą, włochatą pachę. Czy to normalne? Lubicie takie naturalne dziewczyny?
- Jestem na „ty" z okolicznymi menelami.
- Nawet ściana nie chce ze mną gadać.
- Biegam za autobusami i wyobrażam sobie, że biorę udział w wyścigach na ćwierć mili.
- Wkładam sobie kabaczka w odbyt i dynię w pochwę, mimo to nadal czuję sporo przestrzeni.
- Biegam nago po hurtowni i zapowiadam dostawy.
- Przykuwam się do grzejnika i czekam, aż tate się we mnie zaloguje.

- Biegam nago po lesie i wyjadam korniki z drzew.
- Rucham psa jak nie sra.
- Chrupię kupę.
- Mam drewnianego anusa.
- Moim życiowym celem jest pomieszczenie w anusie kadłuba Boeinga 747.
- Gdy nadchodzą jesienne szarugi siadam w pozycji kwiatu lotosu na miedzy i czekam aż ptaki odlatujące do ciepłych krajów nasrają mi do ryja.
- To ja wylizałem tory kolejowe na trasie Katowice-Gdańsk.
- Rozdaję okolicznym przechodniom ulotki z Biedronki aby zdobyć talon na gęsiwo.
- Nałogowo kupuję sześciopaki piwa Dębowe mocne, by otrzymać gratisowo scyzoryk za pomocą, którego otwieram orzechy włoskie.
- Wygrywam skoczne melodie na ukelele mojego tatełe.
- Moja mame pierze w rzece.
- Wybiłam sobie wszystkie zęby, żeby nie zahaczyć tatowego kapelusza podczas OZP.
- Z okazji pierwszej Komunii Świętej od rodziców dostałam wpierdol kablem od prodiża.
- W tym roku spędzę rodzinne wakcaje w całodobowym Tesco, dodam że spędzę tam trzy tygodnie.
- Kiedy pada śnieg, biegam po ulicy i krzyczę, że to moje i żeby nikt tego nie dotykał.
- W zamian za pokazanie bobra zbieram od malolatów z podstawówki po 50 groszy.
- Zbieram papierki po cukierkach.
- Strzelam z procy do komarów.
- Uwielbiam ssać spocone wory kolegów z gimnazjum dla ułomnych zaraz po zajęciach WF-u, ten zapach spoconego fiuta i smak serka pleśniowego - to jest to, co daje mi chęć do życia.
- Rucham wersalki.
- Dymam karpie.
- Jestem karpiem.
- Biję Niemca po kasku.
- Wczoraj zbudowałem z zapałek miniaturkę wieży Eiffla a później z uśmiechem na twarzy aplikowałem ją sobie w anusa.
- Obgryzam babci paznokcie u nóg.
- Ściskam Niemca mocno za szyję aż mu kask więdnie.
- Kąpię się w kadzi z sodą kałstyczną.
- Wciągam nosem rzadką srakę.
- Kupiłem w sex-shopie wibrator Anal Intruder 2006 ver. Big Size.
- Oooosssstrrro łykam nasienie z murzyńskich pyt.

- Marzę o pracy w Biedronce.
- Jak byłem mały to tata usypiał mnie podrzucając do góry. PS. Sufit był nisko.
- Używam kodów w Saperze.
- Swoją edukację zakończyłem na Zasadniczej Szkole Zawodowej w Pcimiu koło Chodcza.
- Usilnie chcę kupić przednie kołpaki do Tarpana.
- Rodzice kołysali mnie do snu w betoniarce.
- Z pasją robię ludziki z kasztanów i żołędzi.
- Piję denaturat, ale nie gardzę też innymi tanimi winami.
- Pożeram w każdych ilościach parówki z Constaru.
- Polewam się lukrem i udaję pączka z nadzieniem czekoladowym.
- Uwielbiam kawę po turecku - wyławiam i zjadam fusy, a kawę wylewam.
- Mam zapadniętą szczurzą klatę.
- Lubię w nocy poczuć ciepły oddech na plecach i ból w pośladkach.
- Studiuję administrację europejską na prywatnej uczelni w Białymstoku.
- Poleruję rowy menelom na wysoki połysk.
- Wyjadam słoninę z karmnika.
- Kradnę miedź z domofonów i sprzedaję w Biedronce.
- Obrabiam knażki po 2 złote od sztuki.
- Na każdej przerwie uprawiam ostry throatfucking z woźnym w naszym wioskowym gimnazjum. PS. To ja połykam.
- Leczę grypę maseczkami z końskiej spermy.
- Zbieram historyjki z gum Turbo.
- Każdego dnia rankiem w największej tajemnicy wślizguję się do mieszkania sąsiada przez uchylone okno w kuchni i wykradam z niego psią kuwetę. Następnie zaszyty w zacisznych mrokach mojego pokoju w narastającym podnieceniu łapczywie wygrzebuję z niej moje ulubione, smakowite i wonne ekskrementy.
- Gęsiwo to moje paliwo.
- Każdej niedzieli o poranku wpadam do parku pod postacią pracownika MPO z zamiarem uprzątnięcia psich odchodów. Gdy uzbieram niezbędną mi ilość, wracam uradowany do mego małego mieszkanka i umieszczam moje wiktuały w przeznaczonej ku temu gablotce.
- Lubię całą noc patrzeć w telewizor i oglądać obraz kontrolny - bardzo mnie to uspokaja.
- W przyszłości pragnąłbym zostać maszynistą w odlewni żeliwa Huty Sędzimir.
- Ciągle sprawdzam czy nie zapomniałem zgasić w lodówce światła.
- Ciągle upuszczam na podłogę mydło w szkolnych prysznicach.
- Nie posiadam zastawy stołowej. Mame nakłada mi obiad do zlewu.
- Moczę się w nocy.
- Często śpiewam „Odę do radości” o północy stojąc nago na balkonie.

- Tate używa mnie jako kosza na śmieci.
- Brakuje mi górnej prawej jedynki, którą ukradła mi wróżka zębuszka.
- Mam wszystkie książki z serii „Tygrysek”.
- Jestem oszczędny - spuszczam wodę w kiblu dopiero po 10 wypróżnieniu.
- Piję wodę w szaletach miejskich.
- Moja mame w rozpaczy iż nie urodziłem się dziewczynką do dziś przebiera mnie w sukienki.
- Wylizuję gips z pomiędzy cegieł w mojej piwnicy.
- Potrafię policzyć do 10 z zamkniętymi oczami.
- Wziąłem dzisiaj urlop by móc uczestniczyć w ciekawych dyskusjach na forum o2.
- Ucinam palce z gumowych rękawiczek i robię z nich prezerwatywy.
- Łamię zasady ówczesnej konwencji w celu obiektywnego besztania mojej osoby.
- Używam Ace do higieny jamy ustnej.
- Potrafię ułożyć puzzle z aż 4 elementów w rekordowym czasie 2 godzin.
- Potrafię doprowadzić się do orgazmu dotykając się tylko gołębim piórkiem.
- Bezproblemowo liczę w pamięci do dziesięciu.
- Po latach treningu na moich kolegach, potrafię zjeść całego banana nie obierając go ze skóry.
- Jestem najlepszym uczniem w OHP.
- Cofam się w czasie, zabijam samego siebie i następnie podszywam się pod moje drugie ja.
- Potrafię przeliterować od tyłu wyraz „UL”.
- Znam na pamięć książkę telefoniczną województwa warmińsko - mazurskiego.
- W 2002 roku przez 3 miesiące zbierałem ser pod napletem, aby mama mogła upiec sernik na moje urodzinowe przyjęcie.
- Spuszczam się na swoje odbicie w lustrze.
- Słodzę piwo.
- Czytam Harrego Pottera od końca, aby doszukać się szatańskich podtekstów.
- Używam kulek analnych jako piłeczek tenisowych.
- Używam arbuzów jako kulek analnych.
- Po obejrzeniu Karate-Kida w '87 zawsze jadam rosół pałeczkami.
- Jestem jak wózek w Biedronce - wkładasz 2 złote i pchasz ile chcesz.
- Nadstawiam kichy wszystkim Helmutom za frei.
- Lubię patrzeć jak kopulują trzmiele.
- Na pierwsze urodziny tate podarował mi „Protokoły mędrców Syjonu”.
- Liżę podłogę w ubikacji.
- Obieram pieczarki.
- Doję kozy ustami.

- Mama karmi mnie procą.
- Pamiętam pierwszy cukierek od swojego dziadka, tak słodki.... śmietankowy (8====o - - -) mmmm, po prostu pyszny.
- Od 7 lat zabawiam starszych panów w PKSie ---> malaskam wory na poziomie Godlike.
- Jestem mistrzem Polski w zbieraniu bobu.
- Jem guziki.
- Pracuję jako starszy bułkowy w Mc Donaldzie. Liczę ziarenka sezamu na bułce, norma unijna to 52.
- Śmierdzę przepoconymi genitaliami Jacka Krzynówka.
- Mam większe cycki niż moja dziewczyna.
- Uczę się kozłować piłką lekarską na plaży.
- Lubię tracić przytomność.
- Gwałcę zuchwale gumowe dinozaury.
- Jestem weteranem „Gwiezdnych Wojen".
- Tworzę muzykę na Winampie i rejestratorze dźwięku.
- Gwałcę bezpańskie koty.
- Zbieram zabawki z jajek z niespodzianką.
- Walę bezpańskie świstaki.
- Znam na pamięć wszystkie przemówienia Hitlera.
  PS. Wygłaszam je na lekcjach historii.
  PPS. Żydowscy nauczyciele już od 5 lat nie chcą mnie przepuścić do 4 klasy.
- Tygodnik Viva przyznał mi zaszczytne drugie miejsce w kategorii „Pokemon roku".
- We wsi, w której miaszkam, robaki wciągaja kury pod ziemię a po 21.00 gaszą latarnie i zwijają asfalt.
- Mlaskam wory mojemu chomikowi.
- Piwnica to moja dzielnica.
- Delektuję się zapachem kaloszy sąsiada i żuję przepocone onuce w nich pozostawione.
- Nad łóżkiem mam plakat Zygmunta Chajzera.
- Rysuję freski na suficie w swoim pokoju kredkami Bambino.
- Kolekcjonuję tysiaki z wizerunkiem Mikołaja Kopernika.
- Patrzę nocą na gwiazdy przez kalejdoskop.
- Choduję Gumisie.
- Nie mam nagrywarki więc wypalam płytki nad kuchenką gazową.
- Nałogowo wydeptuję piktogramy w zbożu.
- W wieku 14 lat zostałem brutalnie zgwałcony przez pracownika pomocy społecznej przy aprobacie i jawnym przyzwoleniu cygańskiej rodziny adopcyjnej.
- Jestem warzywkiem.

- Robię na drutach.
- Zanim otworzę paczkę czipsów mówię: „Raz wieczko pop i nie chcesz stop”.
- Sram na stojąco.
- Uważam się za wielkiego astronoma, gdyż ujrzałem Drogę Mleczną przez koński teleskop.
- Dzwonię na 998 i sapię strażakowi do słuchawki.

Rozdział drugi



Trendy

2.1 Trende kościelne

- Całą, ale to całą mszę klęczę przed ołtarzem.
- Wychodzę na balkon i ubliżam wiernym wracającym z Kościoła.
- W czasie kazania podchodzę do księdza i pytam się, która godzina.
- Rozmieniam pieniądze u kościelnego, gdy chodzi z tacą.
- Podsłuchuję podczas spowiedzi.
- Rucham księdza w czasie spowiedzi.
- Przychodzę do Kościoła z laptopem i odświeżam F23.
- Kłócę się z księdzem o to, co było pierwsze: dinozaury czy człowiek.
- Należę do oazy, gram na bębnach.
- Głośno ziewam podczas kazania.
- Wiążę księdzu sznurówki.
- Siedzę na chórze i piję kakao z organistą.
- Podczas Eucharystii staję obok księdza i rozdaję wiernym chipsy z kieliszka.
- Nagrywam każde kazanie.
- Robię konkurencję kościelnemu i też chodzę z tacą.
- Zgłaszam się na ochotnika do trzepania dywanów na plebanii.
- W czasie największego skupienia wiernych wychodzę na ołtarz i robię Dudek-dance (classic).
- Podczas śpiewania pieśni ja nucę sobie Międzynarodówkę.
- Odmawiam różaniec na kulkach analnych mojego tate.
- Walę konia pod sutanną.
- Przynoszę własne dzwonki i nabieram parafian.

- Zaprenumerowałem czasopisma katolickie.
- Chodzę do gimnazjum katolickiego.
- Spowiadam się SMSami.
- Sram w kanfesjonale.
- Święcę jaja w pierwsze piątki.
- Jadę na ręcznym podczas kazania.
- Zapisuję w kajecie ogłoszenia parafialne.
- Organizuję darmowe seanse „Kodu da Vinci" dla parafian.
- Zaglądam księdzu pod sutannę.
- Myję się w wodzie święconej.
- Zaciągam się kadzidłem.
- Śpiewam piosenki kościelne sopranem.
- Do symbolu K+M+B na drzwiach wiernych dopisuję = .
- Sprzedaję koncentrat wody święconej.
- Podczas Homilii wpadam w religijną ekstazę.
- Palcuję zakonnice.
- Przybijam się do krzyża i podszywam sie pod Jezus, po czym pluję na wiernych, którzy klękają u moich stóp.
- Mam w przedpokoju wielki krzyż i wieszam na nim kurtkę.
- Wsadzam sobie pióra w dupę, siadam na płocie przykościelnym i pieję księdzu w okno o 5 rano.
- Stoję przy wejściu do Kościoła i sprzedaję wiernym bilety wstępu.
- Za każdy połknięty opłatek inkasuję 5 zeta. Cwaniaki płacą 20.
- Zwracam na siebie uwagę wiernych ironicznie komentując liturgię.
- By zwrócić na siebie uwagę, w trakcie kazania ostentacyjnie opuszczam mszę udając, że poczułem się obrażony słowami z ambony.
- Obciągnąłem z połykiem księdzu, licząc na dożywotni odpust.
- Zamiast wody święconej używam czosnku.
- Udaję mdlenie w Kościele, by zwrócić na siebie uwagę.
- Gaszę świece.
- Do Kościoła przychodzę tylko w przebraniu mędrca ze Wschodu.
- Odpalam szlugi od świecy z ołtarza.
- Dosypałem saletry z cukrem do koszyka z kadzidłem.
- Wjeżdżam do Kościoła na wózku inwalidzkim i podczas mszy udaję cudowne uzdrowienie.
- Gram i śpiewam w oazie w przebraniu Elvisa.
- Zakradam się do konfesjonalu i spowiadam wiernych.
- Leżę krzyżem całą mszę w nawie głównej.
- Na kółku różańcowym podmieniłem kasetę z pieśniami na death metal.
- Podczas mszy chodzę po Kościele i otwieram drzwi by zrobić przeciąg.

- Do bierzmowania wybrałem imię Pijus.
- Podczas procesji zabieram dziewczynkom koszyki z kwiatkami.
- Chodzę do Kościoła z bumboxem ustawionym na Radio Maryja.
- Klękam po wejściu do Kościoła, po czym szoruję podłogę kolanami.
- Zawsze na mszę zabieram słone paluszki i herbatę w termosie.
- Staję przed zamkniętymi wrotami i z odpowiednią gestykulacją mówię „sezamie otwórz się”.
- Udaję proroka w czasie mszy budząc konsternację.
- Znam jedenaste przykazanie.
- Na mszy staram się przekabacić wiernych na jehowów.
- W książeczce do nabożeństwa mam powkładane zdjęcia gołych babeczek powycinane z „Razem”.
- Strzelam do księdza z pestek słonecznika.
- Stroję głupie miny w kierunku proboszcza.
- Obmacuję stare babcie wychodzące z Kościoła.
- Tarmoszę stuleję pod obrazek św. Faustyny, który otrzymałem od księdza po kolędzie za jedyne 200 zł.
- Myję ręce w wodzie święconej przy wejściu do Kościoła.
- W jasełkach zawsze występuję w roli Judasza.
- Rozdaję buty Karmelitankom Bosym, bo mi ich żal.
- Poluję z księdzem na koty w zakrystii.
- Szczuję psem ministrantów zapowiadających przyjście księdza na kolędę.
- Chodzę po Kościele ze szczotką do kibla i udaję, że to kropidło.
- Film mi się urywa po winie mszalnym.
- Rzucam kamieniami w witraże.
- Wywiesiłem na Kościele kartkę, że następna msza u mnie w mieszkaniu.
- Na mszy słucham wszystkich dzwonków na komórce po kolei.
- Do Kościoła zawsze zabieram własny leżak.
- Sprzedaję bigos pod Kościołem.
- W połowie mszy wyciągam ukratkiem flet schowany w rękawie i zaczynam grać.
- Podbieram ser myszom kościelnym.
- Drapię w kościelną ławkę udając kornika.
- Podczas kazania puszczam śmierdzące bąki i udaję, że to nie ja.
- Na pogrzebach podkradam się do księdza, dopadam go jednym zwinnym susem, stanowczym ruchem wpycham do wykopanego grobu i błyskawicznie zakopuję.
- Nagrywam msze na dyktafon i odsłuchuję każdego dnia po przebudzeniu.
- Mam ustawione „Ojcze nasz”, jako dzwonek w komórce.
- Podczas kazania bawię się w snajpera świecąc laserem księdzu między oczy.

- Mylę księdza z kominiarzem, ostatnio spytałem klechę ile za wyczyszczenie komina, powiedział, że da mi stówkę, o co mu kurwa chodziło?
- Rzucam martwe koty na tacę.
- Przychodzę na mszę ubrany tylko w płaszcz. W środku mszy podchodzę pod ambonę i skierowany w kierunku wiernych, odkrywam poła płaszcza, bawiąc się w ekshibicjonistę.
- Wykupiłem mszę za mojego chomika.
- Przed mszą staję przed drzwiami Kościoła i zastawiam ludziom wejście rękami.
- Na pielgrzymkę pojechałem moim stuningowanym golfem i puszczałem techno na full.
- Podsłuchuję stare babcie podczas spowiedzi a potem je szantażuję.
- Całuję księdzu stułę jeszcze przed spowiedzią.
- Żebram pod Kościołem.
- Wchodzę do Kościoła w koszulce MAYHEM i krzyczę ave szatan.
- Odchodzę z Kościoła.
- Zamawiam pizzę na mszę.
- Pleban mi wchodzi do wanny.
- Podmieniam kasę w kopercie w czasie kolędy.
- Puściłem pawia na pasterce.
- Na tacę daję tylko bilon sprzed denominacji.
- Podłączyłem swój mikrofon i zagłuszam klechę.
- Przychodzę na mszę ubrany w mundur czerwonoarmisty, trzymając czerwony sztandar. W czasie kazania zagłuszam księdza głośno śpiewając Międzynarodówkę.
- W czasie Komunii, gdy przychodzi moja kolej, szybkim ruchem zabieram księdzu kielich z Hostią i prędko wybiegam z Kościoła ze zdobyczą w ręku.
- Stoję przed Kościołem i rozdaję ulotki nakłaniające do głosowania na SLD.
- Nie chodzę do Kościoła i myślę, że jestem .
- Rozdaję darmowe prezerwatywy przed Kościołem.
- Zrobiłem kupę na głowę dla księdza i rozmazując, wyryłem na czole trzy szóstki.
- Nie wiem, o której jest msza, więc, żeby się nie spóźnić spędzam całą niedzielę w Kościele.
- Przez cały tydzień koczuję pod Kościołem, by jako pierwszy przystąpić do spowiedzi.
- Używam gromnicy od pierwszej Komunii do masturbacji.
- Do Kościoła chodzę w miniówce bez majtek, siadam w pierwszym rzędzie i rozchylam nogi.
- Okradam skarbonki w Kościele i wydaję w Biedronce na produkty w promocji.
- Dorabiam jako katecheta.

- Kręci mnie nasz kościelny Zenek.
- Leżę krzyżem.
- Uważam się za antychrysta i nie wchodzę do Kościoła. Stoję przy płocie nawet w deszcz.
- Kłamię wyznając grzechy, a potem się cieszę, że zrobiłem księdza spowiednika w chuja.
- Przeglądam forume popijając vodą księdza Jankowskiego.
- Nazwałem syna po matce „Siostra Indiolata".
- Oglądam „Pasję" bez napisów.
- Przychodzę na mszę godzinę wcześniej, żeby zająć dobre miejsce. Potem i tak ustępuję je jakiejś starej rurze, co stoi i wzdycha, żeby zobić dobry uczynek.
- Kąpię się w wodzie święconej. PS. Z księdze.
- Po skończonym kazaniu biję brawo.
- Mam autograf księdza Sebastiana.
- Maluję mazakami freski na ścianach.
- Po skończonym kazaniu wołam „Bis".
- Biorę na mszę paczkę chipsów, colę i okulary trójwymiarowe.
- Po skończonej mszy, gdy wszyscy wyjdą z Kościoła, ja dalej siedzę w ławce i z rozdziawioną gębą patrzę się w kierunku zakrystii, gdzie właśnie wszedł ksiądz i nie mogę uwierzyć, że to już koniec mszy.
- Staję na ołtarz i zapowiadam 5 minutowe reklamy.
- Przychodzę do Kościoła z psem i na bieżąco uczę go klękania i żegnania się, a gdy mu nie wychodzi, wyzywam od bezbożnika i straszę ekskomuniką.
- Chodzę na kolanach na pielgrzymki. PS. Już 1000 protez starłem.
- Zdaję maturę z religii.
- Sram do piszczałek i podczas mszy podśmiechuję się z organisty.
- Po skończonej mszy stoję przed Kościołem i cytuję fragmenty z Bibli Satanistycznej.
- Biegam nago przed Kościołem i zapowiadam ogłoszenia duszpasterskie.
- Zagaduję do ludzi w ławce.
- Po kolędzie daję księdzu pustą kopertę.
- Mam stały nick na www.czat.katolik.pl.
- Co roku jeżdżę do Medjugorje.
- Przed wyjściem na dwór nigdy nie zapominam pocałować stóp Jezuska.
- Wywieszam na klatkach schodowych klepsydry o rzekomej mojej śmierci.
- Przed mszą, zakradam się do organ i gram utwory Depeche Mode.
- Całe życie oszczędzam na mydle i innych środkach czystości, by sfinansować oragny mojej parafii.
- Stoję tyłem do ołtarza.
- Noszę klucze na różańcu.
- Nie byłem bierzmowany, bo tylko pedał daje sobie trzymać rękę na ramieniu.

- Nakleiłem mordkę na obrazie z Jezusem.
- Napisy K+M+B wciągam nosem przez banknot stuzłotowy.
- Na nieszporach zawsze zasiadam w pierwszym rzędzie i zajadam się pralinkami.
- Na mszę przychodzę w koszulce Behemotha.
- Wysyłam SMSy do ministrantów o treści „Czekam na was. Szatan".
- Wpycham się bez kolejki do spowiedzi, a potem spowiadam się z tego księdzu.
- Podchodzę kilkanaście razy do Komunii, by się najeść.
- Przyjmuję kolędę w przedpokoju.
- Po przyjęciu Komunii Świętej odpowiadam „Dziękuję".
- Przychodzę na mszę z dominem i buduję wieżę.
- Przychodzę do Kościoła z kartami i namawiam stare babcie na partię brydża.
- Chodzę na mszę w słuchawkach, w połowie kazania bardzo wczuwam się w muzę i zaczynam głośno śpiewać.
- W czasie mszy idę do organisty, daję mu płytę CD i mówię, żeby puścił ten kawałek.
- Zeskrobuję złoto z ołtarza.
- Mieszkam namiocie przed samym wejściem do Kościoła, żeby się nie spóźnić na mszę.
- Palę zielenine z fify w czasie mszy i częstuję sąsiednie babcie.
- Podpijam wodę święconą.
- Pukam przed wejściem do Kościoła, a jeżeli nikt mnie nie zaprosi do środka, wypierdalam w podskokach do domu.
- Daję na tacę banknoty, które dawno już wyszły z obiegu.
- Z różańców zrobiłem sobie frędzle do spodni.
- Czytając Biblię od tył próbuję się doszukać przesłań od szatana.
- Handluję na Allegro podrobionymi relikwiami świętych.
- Mam różaniec firmy Cropp Town.
- W Kościele zawsze zajmuję miejsce przy oknie.
- Wyrywam laski na pierwszej Komunii.
- Robię z opłatków kanapki dietetyczne.
- Posypuję opłatek kminkiem.
- Organizuję komitet kolejkowy do spowiedzi.
- Podkradam siano ze żłóbka.
- Stoję w żółbku i udaję mędrca ze Wschodu, a gdy ludzie podchodzą bliżej wyskakuję i krzyczę „WASSUP !!".
- Na ostatnich jasełkach byłem przebrany za gwiazdę betlejemską.
- W czasie mszy zagaduję najbliżej siedzące babcie i pytam, co sądzą o kazaniu i jak im się ono podoba w skali od 1 do 6.

- Siadam w pierwszym rzędzie i zajadam się kanapkami z paprykarzem szczecińskim.
- Chodzę najebany w koszulce z napisem Radio Maryja.
- Jeden z moich przodków okradł trzech medrców, podobno straszni stulejarze ze szczurzymi klatami. Wziął sobie złoto a kadzidło i mirrę wyjebał do Jordanu.
- W trakcie mszy wyciągam komórkę i głośno udaję, że robię ostre interesy.
- Parkouruję po ołtarzu.
- Podczas podniesienia żongluję pochodniami, żeby odwrócić uwagę od księdza.
- Staję obok księdza i tłumaczę jego słowa na węgierski.
- Tańczę, gdy śpiewają, czasami proszę do tańca.
- Biorę z tacy.
- Na mszę przyjeżdżam wueską, parkuję przy ławce i cały czas stoję w kasku.
- Zagłuszam księdza Radiem Maryja.
- Chodzę do Kościoła 7 razy w tygodniu.
- W Święta Bożego Narodzenia zapraszam wszystkich spotkanych pod Kościołem bezdomnych do siebie na święta.
- Prawię kazania sąsiadowi, gdy ten ochrzania mnie, że za głośno oglądam pielgrzymkę w telewizorze.
- Na tacę daję tylko banknoty.
- Żeby czytać w Kościele musiałem zrobić loda księdzu.
- Przyjmuję księdza z kolędą i robię mu prezentację granków Zeptera.
- Na procesji popędzam idących przede mną.
- W Boże Ciało przebieram się za księdza i kradnę procesję.
- Gdy już ukradnę procesję, ruszam żwawym truchtem skandując „soldier, soldier, soldier down”.
- Na mszy, po każdym zdaniu księdza głośno mówię „amen” i mądrze kiwam głową.
- Zakładam podsłuch w konfesjonale, nagrywam spowiedź, a na następnej mszy podłączam się do nagłośnienia, puszczam nagranie, mieszam się z tłumem i udaję oburzonego.
- Wpycham się w kolejkę do spowiedzi.
- Na początku mszy idę do konfesjonału i wymyślam grzechy tak długo, aż nabożeństwo dojdzie do Komunii, wtedy kończę spowiedź, złośliwie uśmiecham się do czekających w kolejce na rozgrzeszenie, a sam pędzę po swój opłatek.
- Na mszę przychodzę w zielonym, bawełnianym dresie i klapkach Kobuta.
- Wyłudzam dary kościelne, które później sprzedaję na rynku.
- Jadę na ręcznym pod kościelne witraże.
- Podczas spowiedzi czytam swoje grzechy z kartki a po tych najcięższych dodaję: „sprawdzone & potwierdzone” lub „to nie podszyw”.
- Wchodzę do Kościoła z kartonem po telewizorze, krzycząc głośno, że dzisiaj ja będę mówił kazanie na swojej ambonie.

- Leję w tłumie starym babkom do torebek.
- Podczas śpiewania radośnie tańczę, wypraszają mnie i mówią, że nie lubią Gospel i Miecza Szcześniake.
- Podczas kazania staję przed ołtarzem, odwracam się do ludzi i leję w spodnie, by zwrócić na siebie uwagę.
- Rzuciłem na tacę woreczek z koką.
- Co roku na św. Krzysztofa, chrzczę mój stuningowany golf, przy czym puszczam techno na full.
- Na pielgrzymkę przebrałem się za Roberta Korzeniowskiego i cały czas zapierdalałem truchtem chodziarza.
- Przyjmuję księdza po kolędzie, po czym zamykam się i przetrzymuję go, jako zakładnika.
- Na mszy siedzę w pierwszej ławce i szyderczo się uśmiecham do księdza.
- Rzucam w organistę cegiełką dla powodzian, a potem śpiewam swoje hity.
- Koszę trawę na plebanii.
- Robię peeling stóp wikaremu.
- Na roraty chodzę z latarką.
- Z szopki wykradam figurkę Jezusa malusieńkiego, owijam go w szalik, wtulam w ramiona, na głową kładę sobie wiecheć słomy i wpycham się w kolejkę do konfesjonału, twierdząc, że jestem kobietą z dzieckiem.
- Wytatułowałem sobie Gwiazdę Dawida na języku i chodzę do Komunii.
- Na mszy siadam w pierwszej ławce i czytam „Baranka Niedzielnego”.
- Kradnę portfele przekazując znak pokoju.
- Na pasterkę przychodzę przebrany za Mikołaja i w czasie Komunii na tyłach Kościoła rozdaję prezenty.
- Jestem ministrantem.
- Mam w domu portret papieża.
- Wkładam sobie na głowę konfesjonał.
- Przychodzę na mszę ubrany na czarno, trzymajac w jednej ręce kota a w drugiej nóż. W środku mszy podchodzę pod ołtarz, wznoszę ramiona do góry i mówię na głos: „O, panie ciemności, przyjmij tę ofiarę!”.
- Przychodzę na mszę ubrany jak Partyboy z Jackassa. W czasie kazania podchodzę do księdza i zaczynam przed nim tańczyć.
- Przychodzę na mszę ubrany w turban. Klękam, robię pokłony i odmawiam muzułmańską szahadę. Po chwili przestaję, spoglądam na zdziwionych wiernych i mówię: „Przepraszam, musiałem pomylić świątynię”. Następnie wychodzę.
- Jem słonecznik na mszy.
- Wybieram, co lepsze kozy z nosa i podczas mszy ostentacyjnie wycieram je w sutanne naszego proboszcze.
- Chodzę do Kościoła z kuchenką turystyczną i gotuję chińskie zupki.
- Stoję przy wejściu do Kościoła i mówię każdemu wchodzącemu, żeby dobrze wytarł buty.

- Nagrywam mszę po czym słucham jej od końca doszukując się wiadomości od szatana.
- Na mszy palę szlugi ze stadionu i częstuję księdza co 5 minut.
- Chodzę do Kościoła z młotkiem i tłukę marmury.
- Kseruję Biblię.
- Ściągam nuty kolęd z internetu i wpisuję sobie do komórki w kompozytorze.
- Sypię marichuanę do kadzidła.
- Sprowadzam używane prodiże na parafię.
- W czasie pielgrzymki papieża do Polski, skaczę na spadochronie na sam środek platformy, z której przemawia papież a następnie wykonuję taniec deszczu indiańskich plemion Cherokee.
- Ukradłem papa mobile i sprzedałem w komisie.
- Na pierwszą Komunię dostałem w prezencie lodówko-zamrażarkę „Mińsk".
- Rozpalam ognisko w Kościele i składam ofiarę całopalną z mojego kote.
- Na mszę przychodzę w dresie i ćwiczę w trakcie kazania.
- W trakcie mszy niepostrzeżenie wodę święconą przy wyjściu z Kościoła podmieniam na butapren.
- Rozbieram się do naga, maluję na czerwono, chowam do Tabernakulum, a w trakcie mszy nagle wyskakuję na zewnątrz z dzikim wrzaskiem, zaraz jednak uspokajam się, mówię „żartowałem" i siadam w pierwszej ławce.
- Śpiewam głośno i celowo mylę słowa piosenek.
- Zawsze siadam w pierwszej ławce i gdy ksiądz zada pytanie retoryczne - zgłaszam się do odpowiedzi.
- 10 minut przed nabożeństwem ruszam od strony Kościoła, idę z markotną miną, powłócząc nogami, a napotkanym wiernym mówię, żeby zawracali, bo ksiądz dzisiaj odwołał mszę.
- Siadam w pustej ławce i gdy ktoś chce się dosiąść, mówię mu, że tu już zajęte.
- Porywam autokary z pielgrzymkami i wywożę je do Amsterdamu.
- Poleruję klamki w Kościele.
- W czasie mszy podchodzę do wiernych, przedstawiam się, jako świadek Jehowy i pytam, czy nie chcą porozmawiać o Bogu.
- W czasie mszy podchodzę do przypadkowego wiernego, uderzam w policzek i mówię, żeby nadstawił drugi, jak nauczał Jezus.
- Napisałem dalsze losy Jezusa i apostołów.
- Podczas Eucharystii przekłuwam uprzednio nadmuchaną z całej siły prezerwatywę Unimil ze środkiem plemnikobójczym.
- Przychodzę na mszę z workiem kupy, stoję za ławkami i niepostrzezenie rzucam stolcami w wiernych.
- Nauczam religii w publicznych gimnazjach. PS. Wszyscy moi uczniowie to pryszczate stooleje.
- Chodzę do warzywniaka z Biblią i godzinami czytam tamtejszej kasjerce.
- Podkochuję się w księdzu Sebastianie.

- Podczas mszy piję ruski spirytus ze stadionu, po czym uprawiam namiętny onanzim w konfesjonale.
- Kradnę konfesjonały by mieć opał na zimę.
- Byłem na wszystkich drogach krzyżowych.
- Przyjeżdżam do Kościoła na krowie.
- W środku mszy krzyczę przeraźliwie: „Uwaga! Pod moja ławką jest bomba, ratuj się kto może!”. Następnie pospiesznie wybiegam z Kościoła, udając spanikowanego.
- Ubrany tylko w prześcieradło i sandały wchodzę do Kościoła i wydaję dźwięki tamburynem śpiewając „hare kriszna hare hare”.
- Po obejrzeniu filmu „Pasja” przeszedłem na satanizm.
- Przy spowiedzi mówię głośno, tak żeby wszyscy słyszeli.
- Napisałem sobie na drzwiach AVE SATAN by wzbudzić kontrowersje wśród sąsiadów.
- Wczoraj nakłoniłem ubogich Cyganów oraz kilku miejscowych meneli na pójście do Kościoła. Proboszcze w nagrodę, że dałem mu nowych wiernych dał mi go dotknąć.
- Podczas śpiewania pieśni kościelnych trzącham dyńką i pokazuję rogi \m/.
- Sprzedaję andruty babciom, jako opłatek wigilijny za 5 pln.
- Skoszoną trawę sprzedaję, jako sianko wigilijne.
- Na tacę daję plastikowy żeton do wózka Tesco.
- Wymieniam pornosy z organistą.
- Po spowiedzi namawiam księdza by w drodze rewanżu wyznał mi swoje grzechy.
- Tańczę pogo pod pieśń „Boże coś Polskę”.
- Waląc w kościelne dzwony oznajmiam wiernym, że mam na imię Damien, po czym womituję na nich treścią żołądka, na którą składają się: szproty w oleju, jabol, oraz fasolka po bretońsku. Na koniec przyznaję się wiernym, iż oglądałem „Omen”.

2.2 Trende futurystyczne

- Robot wchodzi mi do wanny.
- Dokonuję fuzji jądrowej z moim psem-cyborgiem.
- Rucham mój moduł kwantowo-molekularny jak wymienia zasobnik energetyczny.
- Tate napierdala mnie po plecach nanonicą od Prodige.
- Tasuję się pod hologramy gimgówna z Merkurego.

- Uszkodziłem siłownik w cyberręce podczas szarpania skóry pod projekcję Gorących Ust 15000.
- Rozszczepiam swoje jądra licząc na wielki wybuch gazu z anusa.
- Moje mame jest jak elektron krążący wokół jądra.
- Prowadzę tajne badania nad udoskonaleniem prodiża by można go było używać bez kabla, który wykorzystywany w porywach gniewu przez tate od najmłodszych lat przysparza mi sporo cierpień.
- Tate wchodzi mi pod ultrasoniczny prysznic.
- Tatełe materializuje mi się w futurystycznej wannie, po czym każe mi się teleportować w poszukiwaniu potwora z międzygalaktycznej otchłani.
- Z prędkością nadświetlną poleruję kniażki na wysoki połysk kosmicznym turystom.
- Jem genetycznie zmodyfikowany słonecznik w proszku.
- Jem syntetyczną kupę.
- Teleportuję się pod Biedronkę, aby poskubać słonecznik.
- Rucham Łajkę na orbicie.

2.3 Trende komórkowe

- Używam wibratora w telefonie do masturbacji analnej.
- Co 5 minut sprawdzam czy doszedł do mnie SMS chociaż mam włączone dzwonki.
- Na każdej lekcji muszę wyjść z klasy, żeby podotykać przycisków w mojej komórce.
- Komórkę zawsze noszę tak, żeby ją wszyscy widzieli, tzn. przypinam do paska przezroczysty futerał.
- Handluję używanymi komórkami na bazarach ruskich.
- Moją pierwszą komórkę ukradłem koledze z klasy.
- Mam kolorowy wyświetlacz.
- Uważam, że w komórkach na kartę nie wpisuje się kodu pin.
- Włączam sobie dzwonek na komórce w klasie i wychodzę, udając, że rozmawiam z moją dziewczyną.
- Dostaję komórki na urodziny od babci, która wygrywa je w gazetach.
- Dostaję SMSy tylko od operatora sieci z wiadomościami o promocjach.
- Szukam w markecie tuszu do esemesów.
- Mam dwóch braci i codziennie wymieniamy się komórkami i w szkole szpanujemy.

- Nigdy nie wyłączam komórki w Kościele i ustawiam przypomnienie w połowie kazania, niby odbieram i na głos mówię „już odjadę moim mercedesem”.
- Kupuję codziennie nową komórkę i oddaję ją za 3 dni powołując się na prawo Unii Europejskiej.

2.4 Podszyw kulturalny

- Lubię białą czekoladę.
- Rozmawiam tylko kulturalnie o seksie i związkach.
- Lubię ciepłe piwo.
- Analizuję „Krytykę czystego rozumu” Immanuela Kanta.
- Pomimo całej swojej wiedzy i lat praktyk nie umiem grać legato.
- Mam opanowane do perfekcji zasady savoir vivre.
- Dziergam gobeliny.
- Wykładam prawo na UJ.
- Jestem członkiem towarzystwa loży masońskiej rytu szkockiego.
- Babcia czesze mnie „na Miodka”.
- Bywam częstym gościem w Pałacu Prezydenckim.
- Jestem dziekanem filozofii na Wydziale Humanistycznym UMCS.
- Z całym szacunkiem ustępuję miejsca w tramwaju staruszkom.
- Szanuję kobiety.
- Otwieram przewód habilitacyjny.
- Pobieram rentę strukturalną.
- W wolnych chwilach wybieram się na Dworzec Centralny, staję na drewnianej skrzynce i recytuję dla plebsu oratoria Cycerona.
- Mam dziewczynę.
- Byłem oficerem prowadzącym arcybiskupa Wielgusa.
- W wolnych chwilach czytuję lektury szkolne i Pismo Święte.
- Oddając stolec zastanawiam się nad problematyką współczesnej etyki.
- Niejednokrotnie odnalazłem kąt prosty w Casa Mila Gaudi'ego.
- Nie podszywam się na F23. Nigdy.
- Jestem Szefem Oddziału II Sztabu Generalnego WP.
- Chodzę do Kościoła w każdy dzień tygodnia nawet w sobotę wieczorem, gdy moi koledzy bawią się na dysce na F23.
- Wygrywam życie. Zawsze.
- Zawsze przed snem słucham sonaty 14 cis-moll Beethovena.
- Czasami miewam erekcję członka.

- Jestem tak wrażliwy na brzydotę, że nigdy nie dotknąłem własnego przyrodzenia.
- Piorę gacie mojego tate w pralce Frani.
- To ja wchodzę tate do wanne.
- Pracuję w charakterze buczka portowego.
- Pokładam się ze śmiechu oglądając „Nianię".
- Tłumaczę eseje Simona Mola.
- Zmieniam codziennie bieliznę. Codziennie.
- Podczas dokonywania aktu masturbacji zakładam w okolice intymne śliniak.
- Doję krowy.
- Jak ktoś przy mnie pali papierosy udaję, że źle znosze dym tytoniowy.
- Wchodzę na czaterię na pokoj sex kamerki, żeby poduczyć się masturbacji od mistrzów.
- Znam „Kapitał" Karola Marksa na pamięć.
- Powstrzymuję się od pierdzenia w towarzystwie dam.
- Chodzę spać o 21.00.
- Utrzymuję, iż jestem ostatnim potomkiem Piastów.
- Dawanie dziewczynom obciągać sobie z połykiem uważam za niegodne mężczyzny.
- Kąpiąc się z tate nigdy nie znalazlem w wannie potwora z Loch Ness.
- Chodzę w garniturze do szkoły. Nie tylko na rozpoczęcie i zakończenie roku.
- Profilaktycznie kroję kupkę, w celu zachowania wprawy.
- Jestem wegetarianinem.
- Podczas oglądania sztuki teatralnej po kryjomu załatwiam się do butelki.
- Nie wstydzę się, że kupuję w Biedronce. Więcej, jak skończę gimnazjum, zamierzam poszukać tam pracy.
- Moim ulubionym zespołem heavy metalowym jest Tokio Hotel.
- Tresuję hemoroidy.
- Trzeci rok z rzędu kibluję w 1 klasie gimnazjum, zamierzam nie zdać jeszcze z pięć razy, bo gimnazjum to najlepsza rzecz ktora mnie z w życiu spotkała i dzięki temu wierzę, że jeszcze zdążę wygrać życie.
- Nie posiadam wała z kołdry.
- Zawsze, gdy dostaję piątkę uciekam z płaczem z klasy.
- Kocham się w Oli z Klanu.
- Szanuję prawo.
- Boję się mojego tate, dlatego schowałem wszystkie baty, które tate na mnie przyszykował.
- Zawsze, gdy zbliża się zebranie, informuję mojego tate o nim z tygodniowym wyprzedzeniem, po czym, gdy zbliża się dzień zebrania zamykam tate w szafie na klucz i wychodzę do Tesco.
- Nałogowo słucham Blog 27 i tyram pod jotpegi Tolki.

- Idąc za trendami filozoficznymi postanowiłem zamieszkać w budzie dla psa.
- Spoglądam przez okno w poszukiwaniu weny twórczej do podszywu w tym temate.
- Byłem jednym z chłopców molestowanych w chórze Poznańskie Słowiki.
- Przebieram się za moją mame i chodzę do nauczycielek błagać, żeby wystawiły mi dwójki na koniec półrocza.
- Oglądam „Pierwszą Miłość" na Polsacie i dlatego nie mogę chwilowo tutaj pisać, dlatego kulturalnie wychodzę nie trzaskając drzwiami z tegoż oto tematu.
- Kupiłem sobie na rynku po dwa zeta podróbę skarpetek z Nike i Adidasa, żeby koledzy myśleli, ze mnie stać.
- Nie jem kupy.
- Oraz nie sram sobie do ryja.
- Mieszam bigos Cyganom - bo dobrze jest pomagać bliźnim w potrzebie.



- Umywam stopy bliźnim, ponieważ szanuję ludzi innych ode mnie.
- Nie piję napojów wyskokowych w Sylwestra.
- Raz w tygodniu myję włosy. Łonowe wiadoma sprawa.
- Mój tate, zanim wejdzie mi do wanny pyta czy może, a poźniej błagalnym wzrokiem stara się zasygnalizować mi, że przyszła pora na poszukanie potwora z Loch Ness, co chętnie czynię.
- Na lepszy sen słucham Krzysztofa Krawczyka i Ryszarda Rynkowskiego.
- Sylwestra spędziłem z mamą na pielgrzymce do Lichenia.
- Kiedy współpracowałem z SB, starałem się nikomu nie szkodzić.
- W ciszy i skupieniu słucham jakże ekscytujących opowieści mojego tate o tym jak stał się sławny oświadczając się największej lasce we wsi, czyli mojej mame.
- W szkole noszę kalosze, jako buty zmienne.

- Udaję wielkiego macho a tak naprawdę obawiam się zbliżenia seksualnego.
- Zrucham napletek pod Marysię z pierwszej miłości. Zakochałem się w niej i pragnę mieć z nią gromadkę dzieci.
- Targam skórę pod obraz „Mona Lisa”.
- Udaję, że stać mnie na samochód, dlatego ukradłem taxi i szpanuję nią przed kolegami z gimnazjum.
- Posiadam imponującą kolekcję słoików po musztardzie.
- Udaję, że jestem mószynem, aby zaimponować stulejarzom z F23.
- Zarywam moją pięćdziesięcioletnią sąsiadkę odprowadzając ją codziennie do Kościoła.
- Uprawiam namiętny seks z moją 58-letnią dyrektorką mojego publicznego gimnazjum w Głuchowie, aby przepuszczała mnie z roku na rok do następnej klasy.
- Do szkoły mame zakłada mi na głowę moherowy berecik, żebym się nie zaraził od kolegów grypą. Wcale się tego nie wstydzę i nie przejumuję się komentarzami przygłupich kolegów.
- Gdy czuję lekki głód, niczym lampart na wielomiesięcznej wymuszonej suszą diecie, powoli i dostojnie udaję się do eleganckiej restauracji, gdzie czeka na mnie rumsztyk z klotzurników w borowikach. Delektuję się ich smakiem i pogrążam się w stymulującej umysł konwersacji z moim wiernym towarzyszem, Władem Pałownikiem.
- Regularnie uczęszczam na kołko różańcowe z moją babcią.
- Chodzę na spotkania Koła Gospodyń Domowych z moim tate.
- Nie mam stulejki.
- Gdy na rekolekcjach ksiądz zadaje jakieś trudne pytania wyrywam się jak szalony do odpowiedzi, kiedy ksiądz daje mi pole do popisu, chowam się pod ławkę.
- Chodzę z moją siostrą do ginekologa, bo nie jestem pewnien swojej płci.
- Wdaję się w gadkę z jehowymi na środku przejścia ulicznego.
- Stoję na środku jezdni i udaję niewidomego, jak jakaś babcia chce mi pomóc przejść, uciekam jak oparzony.
- Przechodzę przez pasy na czerwonym świetle.
- Codziennie o północy recytuję wiersze Mickiewicza na pobliskim rynku.
- Toruję własnym ciałem ulicę w godzinach szczytu.
- W życiu nie dałbym łapówki.
- Jem płatki śniadaniowe na kolację.
- Zdejmuję buty zanim wejdę do budynku szkolnego.
- Tate w ramach rozrywki zabiera mnie co roku na Dzień Dziecka do ośrodka wychowawczego.
- Na święta dostałem rower.
- Nie poświęcam czasu na F23.
- Jestem pewien, że na F23 mam samych przyjaciół.
- Nie lubię ładnych kobiet. Lubię inteligentne.

- Znam na pamięć „Pana Tadeusza”.
- Potrafię ułożyć Kostkę Rubika.
- Całe swoje życie poświęciłem szachom.
- Nigdy nie robię ATAKE na czatolike. NIGDY.
- Dokarmiam z moim tate koty w piwnicy.
- Jestem przystojny.
- Noszę garnitur w każdą niedzielę.
- Śpię w skarpetkach.
- Zatykam sobie uszy słysząc wulgaryzmy, a gdy pojawi się znaczek na filmie, że tylko dla dorosłych, posłusznie wychodzę z pokoju i udaję się odrabiać zadania z matematyki.
- Nie oglądam filmów porno, bo moja babcia powiedziała, że to grzech.
- Mam piękną dziewczynę.
- Mama, jak byłem mały, nagrywała mi na kasety VHS Muminki i Smerfy, teraz jestem w gimnazjum i codziennie o 19 sobie je puszczam. Oczywiście po bajeczce myję ząbki i grzecznie kieruję się do łóżeczka.
- Układam puzzle i gram w domino.
- Oglądam „Plebanię” i regularnie udzielam się na forum onanizm.pl a moim ulubionym czatem jest czat.katolik.pl.
- Próbuję przerabiać Gorgoroth na hicior hip-hopowy.
- Kleję domki z wyjaranych zapałek.
- Zmywam po sobie brudne naczynia.
- Podkradam mojemu tate sutannę, przebieram się za księdza i chodzę po kolędzie, żeby uzbierać na MP3 z Biedronki za 70 zeta.
- Czasami budzę się w nocy cały upocony, ze łzami w oczach, bo śniło mi się, że wygrałem życie.
- Robię czarną nalewkę z carbo i royalu.
- Przesłuchałem wszystkie płyty i reedycje płyt Blog 27 i nie wylądowałem po tym przeżyciu u psychiatry.
- Zatrzymuję spam na poczcie o2.
- Tate pomylił mnie z mame i wchodzi mi do łóżka.
- Tate podszywa się pode mnie na F23.
- Rejestruję się na wszystkich forach dla fanów Blog 27.
- Noszę różowe skarpetki.
- Jem makaron.
- Mame skrada się do kompa w nocy i podszywa się pode mnie na F23.
- Moje wałe z kołdre potrzebuje teraz dużo ciepła i miłości, więc wchodzi tate do wanne.
- Młodszemu bratu robię kanapki do gimnazjum z miodem z moich uszu.
- Noszę pomarańczowe skarpetki.

- Używających publicznie brzydkich słów pouczam, że przy ludziach się kurwa nie klnie.
- Niezawodnie będę uczestniczył w uroczystym ingresie arcybiskupa Wielgusa.
- Szydełkując, piracę babcine wzory frywolitek.
- Potrafię wymienić WSZYSTKIE księżyce Saturna.
- Już w dzieciństwie umiałem wyrzeźbić „dyskobola" z masła.
- Puszczam głośno wiatry w komunikacji publicznej po czym ostentacyjnie oskarżam o to najbliżej siedzącego pasażera.
- Jak tylko wyczytałem na necie info o tym, że od 4 stycznia, czyli od dziś, jest promocja w Biedronce na MP3 playery, nie poszedłem pomóc mamie odgarniać sztuczny śnieg (jest sprzątaczką), nie poszedłem również do szkoły na ranną zmianę (bo na popołudniowa jako pilny uczeń przybyłem; właściwie to chodzę na obydwie zmiany, żeby podlizać się nauczycielom i dostawać dwójki) tylko z samego rana wraz z otwraciem Biedronki, poleciałem wykupić wszystkie MP3, które pozostały, żeby starczyło mi na cały rok, bo podobno każda MP3 wytrzymuje aż jeden dzień. Nie kupiłem jednak za duzo bo tylko jakieś 200 sztuk, niestety koledzy z gimnazjum mieli taki sam pomysł jak ja i mnie wyprzedzili.
- Jako poszanowany obywatel, uznany polityk i urodzony gentleman na 46 urodziny mojej mame wręczyłem jej szarmancko prezent w postaci używanych stringów z futerkiem, zakupionych na aukcji internetowej na stronie allegro.pl.
- Jak wytrawny smakosz chodzę na każdą degustację związaną z otwarciem supermarketów w naszym województwie.
- Jem frytki nożem i widelcem.
- Zakładam na pomarańczowo tematy i potem rozmawiam sam ze sobą.
- Umawiając się z dziewczyną zawsze dodaję, iż pragnę zostać prawiczkiem aż do ślubu.
- Cały dzień siedzę przy kompie i gadam z mame na GG, żeby myślała, że ją lubię, oczywiscie gadamy na GG w tym samym pokoju.
- Wykupiłem sobie dwuosobowy miesięczny karnet na basen i będę chodzić tam z moim manekinem bo wygląda bardziej wiarygodnie niż wał z kołdry.
- Cieszę się z sukcesów sąsiadów.
- Doprowadzam mojego wałe z kołdre do orgazmu, zawsze.

2.5 Podszyw meblarski

- Przegrałem życie z kredensem.
- Żona mówi, że jestem „sumiennym czeladnikiem" czy to dobrze?
- Śpię w barku.
- Jak się urodziłem to tate schował się za szafę, siedział tam 3 dni i się śmiał.

- Jak się urodziłem to lekarze tykali mnie patykiem, bo nie wiedzieli czym jestem.
- Wchodzę pod szafę, bo czuję się jamnikiem z krwi i kości.
- Wał z kołdry każe mi spać na podłodze, dopóki się nie umyję. Nie umyję się, niech wie, kto rządzi w tym związku.
- Fotel w stylu Ludwig XVIII zgwałcił mnie analnie.

2.6 Podszyw mieszany

- Noszę kabaczka po dziadku ORMOwcu.
- Tate wchodzi mi do kuchni i każe mieszać bigos.
- Wchodzę do betoniarki i rucham śpiącego psa.
- Jem Cygana.
- Każę srającemu psu szukać potwora z Loch Ness.
- Mieszam Cyganom łagodne nasienie w wannie jak srają z przytupem.
- Wjeżdżam na mszę na wózku inwalidzkim i podczas mszy posuwam go jak sra.

2.7 Podszyw przeintelektualizowany

- Uprawiam miłość francuską zakończoną całkowitym połknięciem ejakulatu partnera. (Obciągam z połykiem).
- Delikatnie namawiam ojczulka by łaskawie wypiął swoje pośladki, rozszerzył je i powoli poluźniając mięśnie zwieracza oddał na mnie stolec. (Proszę ojca, żeby się na mnie zesrał).
- Mój rodziciel dołącza do moich ablucji i nalega na poszukiwania legendarnego monstra.
- Pieszczę oralnie partnera w zamian za opakowanie draży o smaku kokosowym i napój gazowany, słodzony, sztucznie aromatyzowany, w butelce szklanej, spożywany w miejscu zakupu. (Robię pałę za paczkę draży kokosowych i oranżadę białą na miejscu).
- Razem z mym rodzicielem udajemy się na łowy do piwnicy mieszczącej się pod naszym lokum, aby pozbawić życia *Felisa (silvestris) domesticusa*. (Poluję ze starym na koty w piwnicy).
- Spożywam niestrawione resztki pokarmu. (Jem kupę).

- Mój wstępny wkracza mi do wanny, po czym wydaje dyspozycję rozpoczęcia poszukiwań pewnego niezidentyfikowanego kręgowca z jeziora Loch-Ness.
- Kopuluję z drapieżnym, udomowionym ssakiem z gatunku psowatych (*Canis lupus familiaris*) w momencie, gdy ten dokonuje procesu defekacji. (Rucham psa jak sra).
- Przyjmuję brązową figurkę mojego partnera, który formuje ją kucając nade mną, powstającą w procesie defekacji, która wydostaje się przez jego odbyt (łac. *anus*) na moją lejkowatą klatkę piersiową (łac. *pectus excavatum*) idealnie przystosowaną do tego szlachetnego czynu, podczas procesu ewaporacji (parowania). (Przyjmuję parujące klotze na klatę).
- Razem z rodzicielką mojej matki udaję się do placówki poczty polskiej, aby doglądać należącego do niej pojazdu jednośladowego.
- Regularnie używam kawałka materiału normalnie okrywającego podłogę w moim pokoju, aby ukryć swoją tożsamość i prezentować się innym, jako naleśnik.
- Mimo, iż sam nie mam nic do dodania w tym temacie, wpisuję się, żeby owa dyskusja znów znalazła się na szczycie listy. (Znaczy popularne „upupup”).
- Konsumuję owoce kwiatostanu *Helianthusa* (rodzaj z rodziny astrowatych) poprzez rozłupywanie siekaczami niełupki owocni skórzastej, nie zrastającej się pojedyńczym nasieniem. (Jem słonecznik).
- Regularnie przywdziewam zaokrąglone, płaskie nakrycie głowy nabyte w drodze dziedziczenia po osobie legitymującej się przynależnością do Ochotniczych Rezerw Milicji Obywatelskiej i będącej ojcem jednego z moich rodziców. (Noszę beret po dziadku ORMOwcu).
- Odbywam stosunek seksualny z meblem przeznaczonym do snu. (Rucham wersalkę).
- Wykonuję zespół czynności i zachowań seksualnych, w trakcie których dochodzi do fizycznego zbliżenia z uformowanym wcześniej w humanoidalną postać elementem pościeli. (Rucham wały z kołdry).
- Mój rodzic wykonuje precyzyjne uderzenia na nieosłoniętą część skóry przewodem miedzianym w gumowej otulinie, zasilającym elektryczne urządzenie kuchenne. (Tate napierdala mnie kablem od prodiża).
- Znajdując się w negliżu przyjmuję pozycję horyzontalną pod elementem wyposażenia kuchni służącym do mycia produktów spożywczych, naczyń, etc., zaopatrzonego w system odpływowy, system przelewowy oraz baterię z wodą bieżącą i czekam, aż pod wpływem promieni słonecznych nastąpi w skórze proces melanogenezy. (Opalam się pod zlewem).
- Afroamerykańscy abiturienci politologii z uczelni wyższej dokonują penetracji mojej okrężnicy swoimi kniażkami pokaźnych rozmiarów.
- Z elementu pościelowego formuję postać humanoidalną i pozoruję przebywanie w jednym łóżku z samicą gatunku *homo sapiens*. (Zwijam wał z kołdry i udaję, że śpię z kobietą).
- Kolekcjonuję spotykane u roślin nagonasiennych skupienie sporofili. (Zbieram szyszki).

- W pozycji kucnej ruchem jednostajnie przyspieszonym pobudzam swoimi wargami członka osobnika płci męskiej, w celu doprowadzenia go do ejakulacji, tym samym napełniając mój żołądek jego nasieniem. (OZP).
- Mam *cucurbita pepo* - bardzo popularną w Europie, południowej części Rosji, a także na Bałkanach roślinę jednoroczną obejmującą grupę dyni tzw. szparagowej - w końcowym otwórze układu pokarmowego. (Mam kabaczka w odbycie).
- Często pomagając rodzicielce w przygotowywaniu posiłku zajmuję się pozbawianiem wierzchniej skóry z jednego rodzaju podstawczaka pieczarkopodobnego czyli pieczarki (łac. *Agaricus*). (Obieram pieczarki).
- Wdzieram się do obozu zamieszkanego przez ludność pochodzenia romskiego, ukradkiem zbliżam się do naczynia metalowego służącego do przygotowywania potraw najczęściej w formie płynnej i przy pomocy drewnianego narzędzia wykonuję ruchy koliste. (Mieszam Cyganom w kotle).
- Dotykam organów płciowych podczas odbierania receptorami bodźców płynących z ekranu komputera, na którym to wyświetlam zbiór pikseli przedstawiający samice gatunku *homo sapiens* w zwulgaryzowanych pozach. (Walę pod jotpegi).
- Znajduję się w stanie czynnościowym ośrodkowego układu nerwowego, cyklicznie pojawiającym się i przemijającym w rytmie dobowym, podczas którego następuje zniesienie świadomości i bezruch, w którym to stanie przyjmuję pozycję embrionalną i znajduję się w dolnej części kończyn ludzi, z połączenia DNA których powstałem. (Śpię rodzicom w nogach).
- Niczym znajdujący się na skraju wyczerpania spowodowanego brakiem pożywienia przedstawiciel gatunku *panthera pardus*, przemierzam trawiastą formację roślinną, strefy międzyzwrotnikowej o klimacie gorącym z wyraźnie zaznaczoną porą suchą, znajdującą się w Afryce, poszukując unikatowych okazów fekaliów marabuta afrykańskiego (łac. *Leptoptilos crumeniferus*), w celu spożycia ich, by w ten sposób uzyskać niezbędne składniki odżywcze, i wchłonąć je, zapewniając sobie prawidłowe funkcjonowanie organizmu, przy czym nie odmawiając sobie możności obcowania z wielką sztuką, podziwiając aksamitną fakturę i niezwykłą fazę materii mego pokarmu, delektować się walorami smakowymi - nutą kapsaicyny, oraz połączoną z aromatem borowca dętego (łac. *Boletinus cavipes*) Asafetydy, by po całym ceremoniale ułożyć się w pobliskim lesie galeriowym (z przewagą akacji nad baobabem), zapewniając sobię prawidłowy proces trawienia, oraz możność przemyślenia wielkiej sztuki, jaką może być odżywianie.

2.8 Podszyw odwrócony

- Kupa mnie je.
- Pies mnie rucha jak sram.
- Zbiłem kabel od prodiża prodiżem.

- Cyganie mieszają mi bigos w kotle.
- Prodiż napierdala mnie knagą mojego tate.
- Połykam z obciągiem.
- Niczym wygłodniały stolec przemierzam gorącą Saharę w poszukiwaniu wygłodniałego lamparta.
- Stawiam klatę na klotza.
- Lampart nie jest niczym wygłodniały.
- Biegam po pociągu i zapowiadam perony.
- Wał zwinął mnie w kołdrę.
- Życie mnie przegrało.
- Kretes przegrał ze mną życie.
- Wanna wchodzi mi w tate.
- Papież po mnie nie płakał.
- Ryję wam srakę.
- Wchodzę potworowi z Loch Ness do wanny i szukam jego tatełe.
- Wersalka mnie rucha.
- Łagodnie wypluwam ostre nasienie.
- Jpegi walą pode mnie.
- Gęś mną śmierdzi.
- Poleruję coole aż po same bile.
- Biedronka pracuje u mnie na kasie.
- Pracuję jako biedronka w ochroniarzu.
- Klaty srają na mnie.
- Kabel napierdala mnie kotem po piwnicy.
- Babcia odprowadza mnie rowerem na pocztę.
- Judasz dobiega do mnie w 8 sekund.
- Dzik na mnie sika, gdy próbuję go ruchać.
- Niczym nażarty lampart leżę w czasie, gdy puszcza sama do mnie przybiega niosąc ogromne ilości zimnych, starych stolców bez aromatu, które bez krzty godności ani szacunku unoszę prędko z obrzydzeniem do ust i zjadam. Ten fakt pozbawia mnie uczucia spełnienia i czyni moją egzystencję kompletnie bezsensowną.
- Po skończonym stosunku tate mówi do mnie „Dziękuję”.
- Nie zgłosiłem tematu do usunięcia.
- Koty mnie gonią po piwnicy.
- Zlew się pode mna opala.
- Pieczarki mnie obierają.
- Kozetka wchodzi na moje psychiatre.
- Bezpiecznik wchodzi na słup wysokiego napięcia i mnie udaje.
- Koty mnie ruchają.

- Krany mnie ruchają.
- Zawijam się w naleśnika i udaje dywan.
- Beczka na kapustę spędzi we mnie święta.
- Wierni mi ubliżają jak wychodzę z Kościoła.
- Jestem zbierany przez podkłady kolejowe.
- Dyszluję możyńskie polerki.
- Pan Tadeusz zna mnie całego na pamięć.
- Dziadek nosi ORMOwców w moim berecie.
- Skóra targa jotpegami pode mnie.
- Rozwijam kołdry z wała.
- W czasie największego rozproszenia parafian ksiądz robi „Dudek Dance".
- Klotze stawiają się na mnie.
- Rucham piwnice kotami.
- Piwnicam koty ruchami.
- Kotam ruchy piwnicami.
- Karpie mnie dymają, aż pękam.

2.9 Podszyw dwuwyrazowy

- Jem kupę.
- Śmierdzę gęsią.
- Dymam karpie.
- Rucham wersalki.
- Noszę rajtuzki.
- Wącham flamastry.
- Temperuję długopisy.
- Kolekcjonuję trojany.
- Śmierdzę jeżem.
- Chodzę tyłem.
- Kocham tate.
- Dupczę łabędzie.
- Dręczę chomiki.
- Oglądam Trwam.
- Dymam owce.
- Ciamkam srakę.
- Jem słonecznik.

- Rzygam kupą.
- Żongluję kulkami.
- Hoduję prusaki.
- Hoduję krety.
- Mieszam bigos.
- Gryzę wodę.
- Kopię groby.
- Budzę niedźwiedzie.
- Używam tlenofonu.
- Zbieram kamienie.
- Jem trawę.
- Zbieram bursztyny.
- Naprawiam pralki.
- Jestem rosomakiem.
- Rucham krzesła.
- Odkurzam paprochy.
- Szukam borsuke.
- Przedrzeźniam papugi.
- Spawam drewno.
- Biję śmietanę.
- Rucham kaloryfer.
- Rucham kupę.
- Hebluję deski.
- Rucham tornister.
- Destyluję mocz.
- Noszę wąs.
- Słodzę piwo.
- Ganiam batmany.
- Jestem nietoperzem.
- Krzywo sikam.
- Lepię bałwany.
- Wypasam pszczoły.
- Smierdzę kapustą.
- Noszę kalesony.
- Jeżdżę poduszkowcem.
- Dymam susły.
- Oglądam dobranockę.
- Piję kakao.
- Ssiem Qoole.

- Taragam pałę.
- Dymam kabaczki.

2.10 Podszyw rapowany

Tate mnie bije kablem od prodiża
Myśli, że bardzo mnie tym poniża
A ja tą zabawę bardzo lubię
I wśród kolegów się tym chlubię,
Że więzy rodzinne są bardzo mocne
Gdy z tate mamy baraszki nocne.

Jem słonecznik oryginalny z Biedronki
Tate wchodzi mi do wanny i puszcza w twarz bąki
Razem oglądamy na kompie porno stronki
I wyszywamy oryginalne majciochy z łowickiej koronki.

2.11 Podszyw rymowany

- Czy słońce czy deszcz, lubię kupę jeść.
- Jesienią, zimą, wiosną i latem, przyjmuję klotza no moją klatę.
- I niezależnie od pory dnia, kupki na klatę przyjmuję ja.
- Chodził krasnolud razy se kilka, aż na pośladku załapał wilka. Dotąd na brodzie tylko miał pryszcza, od chędożenia twardego dyszla.
- Rucham psa w dupkę jak robi kupkę.
- Zapinam brata jak sra.
- Rucham psiczka w dupiczka kagda on robit kupiczka.
- Swoją klamę ładuję w dupę mame.
- Daje dupy kotkom, bo jestem idiotką.
- Ładuję tacie w dupę pazura i zwalam na kocura.
- W moich kręgach przybijanie piąteczki objawia się stawianiem klotza na klateczki.
- Pocieram bolec, gdy wcinam stolec.
- Kupkę ossstro jem, dlatego tak dużo wiem.
- Mieszałam kakao tacie a tata miał brudne gacie.

- Dziś sama wypinam kakao, żeby mi moje małe mieszało.
- Naszła mnie właśnie pokusa by przyjąc bolca w anusa.
- Z dupy knedel zjadam jak wedel.
- Z każdym bolcem sobie poradzę, nawet na moście w Pradze.
- Wieczorem moj anus spocony będzie przez burka gwałcony.

2.12 Podszyw samotny

- Jeżdżę autobusem w godzinach szczytu, żeby poczuć przynależność do grupy.
- Odmawiam wyjścia na miasto z grupką nielicznych znajomych mówiąc, że mam imprezę.
- Idąc do kina zawsze kupuję dwa bilety.
- Wsiadając do autobusu krzyczę w drzwiach - no to pa skarbie!
- Jęczę w nocy do rury od kaloryfera, żeby sąsiad z dołu obudził się i pomyślał z zazdrością, że właśnie uprawiam seks.
- W obuwniczym pytam się o ceny damskich butów mówiąc, że chcę zrobić prezent swojej dziewczynie.
- Kupiłem perukę dla wała z kołdry.
- Pytam się na ulicy dziewczyn, która godzina.
- Idąc ulicą obok ładnej laski, poruszam ustami udając, że z nią rozmawiam.
- Onanizuję się pod płachtą u fryzjerki.
- Śmieję się pod judaszem, żeby sąsiedzi myśleli, że mam imprezę.
- Kupiłem w kiosku komórkę za 5 zł i idąc ulicą głośno do niej krzyczę: „Ostatni raz odstawiłaś mi taki numer!”.
- Wysyłam do siebie SMS-y, żeby się dowartościować.
- Poszedłem na studniówkę z wałem z kołdry.
- W szkole siadam obok obych ludzi i śmieję się, że niby mam przyjaciół.
- Wchodzę na F23, loguję się na niebiesko na jeden z moich wielu kobiecych nicków i piszę komplementy, potem wylogowywuje się, czekam 10 minut, żeby mi się trochę zapomniało, a nastepnie loguję się na swój główny projekt i lekko zawstydzony z wypiekami na twarzy odpowiadam na komplementy.
- Dzwonię domofonem do sąsiada z piętra i udając damski głos mówię „Cześć Jarek”.
- Kupuję podpaski w osiedlowym kiosku.
- Wieczorem wystawiam na balkon przebranego za kobietę wała z kołdry.
- Noszę w domu łożysko na serdecznym palcu wyobrażając sobie, że to ślubna obrączka.

- Co drugi weekend przebieram się na zmianę z kumplem za kobietę, po czym idziemy razem do knajpy.
- Zmywam naczynie a potem wycieram je niby, że teraz moja kolej.
- Podbijam do znudzonych dziewczyn pracujących na promocji w supermarketach - niestety nie odzywają się, następnie pytam dlaczego się nie odzywają - cisza, zaczynam się tłumaczyć, że wcale nie chciałem podrywać tylko wiem jaka to nudna praca i chciałem trochę umilić czas, następuje milczenie i konsternacja po czym z płaczem mówię, że jestem prawiczkiem i nigdy nawet nie trzymałem dziewczyny za rękę i czy zgodziłaby się przespacerować ze mną za 300 zł, laska z promocji w końcu się odzywa OCHRONAAAA !!
- Kręcę się po parkingu z neseserem i gdy wypatrzę ładną dziewczynę opieram się dupą o cudze BMW X5 udając, że to moje.
- Kozaczę na przystanku udając spoko kolesia - strasznie mnie to męczy.
- Udaję luzaka wobec pięknych kobiet, takiego, co to nie zależy mu na dobrym ruchaniu, później w zaciszu toalety następuje chwila prawdy.
- Innym znowu razem udaję twardziela, takiego, co lubi wyuzdane rżnięcie, co zniechęca kobiety, a w toalecie następuje chwila prawdy.
- Codziennie kupuję „Przyjaciółkę", bo nie lubię samemu chodzić po mieście.
- Stoję w autobusie z atrapą Nokii i nawijam coś narkotykowym slangiem.
- Gdy zobaczę policjanta zupełnie bez powodu zaczynam uciekać - potem chwalę się wszystkim, że spierdalałem przed psami.
- Wieczorem owieram okna, zapalam wszystkie światła w mieszkaniu i puszczam głośno muzykę, żeby sąsiedzi pomyśleli, że mam imprezkę.
- Z niecierpliwością wyczekuję na listonosza - to jedyna osoba, która mnie odwiedza.
- Puszczam hip-hop na maxa, sąsiad myśli, że te jęki to odgłosy panienki, którą posuwam.
- Codziennie oglądam film „Kevin sam w domu" i chociaż jest to komedia, zawsze płaczę.
- Codziennie kupuję u pani Krysi bukiecik polnych kwiatów. Pani Krysia uważa mnie za kobieciarza i dżentelmena.
- Rano, przed wyjściem do szkoły płuczę jamę ustną spirytusem salicylowym i chucham kolegom opowiadając jak ostro wczoraj znów pochlałem.
- Pracuję po 16 godzin dziennie, swoje niepowodzenia w seksie tłumaczę sobie nawałem pracy.
- Na Gadu-Gadu mam 100 przypadkowych użytkowników i chwalę się przed jedynym kolegą, że mam tylu znajomych.
- Kiedy przychodzę późnym wieczorem z pracy i widzę zamglone oczy mojej żony oraz leżące na podłodze skarpetki sąsiada to myślę, że to mój całus w czoło tak żonę podniecił.
- Wysyłam SMSy na seksomat w vivie polska, imiona partnerek spisuję z kalendarza.
- Wylewam krochmal na damską bieliznę i skupieniu ćwiczę zlizywanie śluzu.

- Na GG mam tylko Lecha Wałęsę.
- W samotności konsumuję cygańskie kupska.
- Zaczepiam na GG dziewczyny z Chicago myśląc, że załatwię sobie zieloną kartę.
- Przynajmniej raz w tygodniu wysyłam sam do siebie list i perfumuję go damskimi perfumami, potem obserwuję przez okno jak listonosz mówi sąsiadce, że chyba nie jestem gejem, bo kobieta do mnie pisze.
- Powiesiłem sobie w przedpokoju zdjęcie jakiejś kobiety, żeby pan spisujący stan liczników wody myślał, że mam dziewczynę.
- Wywieszam na balkonie damską bieliznę, żeby sąsiedzi myśleli, że mam dziewczynę.
- Nie mam dziewczyny, ale mame mówi, żebym się nie martwił, bo mi ją znajdzie.
- Wychodzę w nocy i chowam się w lesie, wracam rano i mówię wszystkim, że byłem u dziewczyny.
- Urządzam po 23.00 karczemne awantury desce do prasowania drąc się: „Ty kurwo, co ty sobie wyobrażasz!”.
- Maluję sobie paznokcie na czerwono, po czym wystawiam rękę za drzwi odbierając od listonosza zaprenumerowaną „Panią Domu”.
- Odtwarzam na cały regulator nagrane w autobusie rozmowy lasek.
- Szukam miłości regularnie czytując ogłoszenia towarzyskie w Bravo Girl.
- Wącham majtki mojej mamy po to, żeby poczuć od czasu do czasu zapach peezdy.
- Stoję w przejściu i rozdaję ludziom ulotki reklamujące nowy lumpex. Gdy któraś laska weźmie ode mnie ulotkę, rozochocony dobiegam do niej i pytam czy nie chciałaby się umówić.
- Wieczorem świecę co dwie minuty na zmianę światło w dwóch pokojach, żeby sąsiedzi myśleli, że coś się u mnie dzieje.
- Preparuję archiwum Gadu-Gadu a później pokazuję kumplom, jakie ożywione rozmowy prowadzę z laskami przez neta.
- Mam na Gadu-Gadu kilkanaście przypadkowych numerów, mame cieszy się, że wreszcie mam kolegów.
- Mam na GG numery do 200 osób, kontakt zrywa się po wysłaniu zdjęć.
- Raz w miesiącu depiluję sobie włosy łonowe, obydwa.
- Kiedy przy ostatnich figlach z wałem z kołdry pękła mi guma, kupiłem mu Postinor.
- Depiluję sobie włosy wokół chuja i zostawiam je w wannie, żeby mama myślała, że się z dziewczyną umówiłem.
- W sobotni wieczór zakładam odświętną koszulę, psikam się perfumami z Allegro i wychodzę do piwnicy. Wracam rano i mówię mamie, że byłem na dyskotece.
- Wychodząc z domu, biorę ze sobą szminkę i maluję sobie usta na policzku, uwielbiam ten wzrok przechodniów.

- W nocy włączam na maxa jakiegoś pornola, żeby sąsiedzi myśleli, że uprawiam seks a następnie wyrzucam przez okno na balkon sąsiadów kondona, do którego wlewam śmietanę.
- Na GG mam opis: „kocham moją myszkę :* :* :*", żeby pochwalić się kolegom.
- Na GG mam tylko numery facetów, z którymi gadałem na czacie dla gejów.
- Kupuję sobie prezenty, ostatnio kupiłem maskotkę i postawiłem przed kompem, mama myślała, że od dziewczyny.
- Kupuję kwiaty i mowię, że będę rano, mama pyta czy się zabezpieczam, ja całą noc siedzę w piwnicy i trzęsę portami, żeby tylko sąsiedzi mnie nie zobaczyli.
- Mama mi daje kasę na bilety do kina, ja wydaję tą kasę na loda w agencji.
- Po przesiedzeniu wielu godzin przy kompie mame wygania mnie na świeże powietrze. Siadam na ławce, przy której jest najwięcej pestek i wyobrażam sobie, że jem słonecznik z kumplami.
- Próbuję zawierać nowe znajomości przez domofon.
- Walę czołem w piwniczną ścianę a potem chwalę się tacie, że się biłem z kolegami.
- Staję przed blokiem i wołam na całe gardło PIOOO-TREEK PIOOO-TREEEK, chociaż nie znam żadnego Piotrka.
- Kupiłem sobie ilustrowaną Kamasutrę i teraz co noc wypróbowuję z moim wałem nową pozycję.
- Ostentacyjnie chodzę do wenerologa udając, że posiadam życie seksualne.
- Podpisuję jedzenie, choć nie mam się z kim o nie kłócić. Mame zwiała z domu, a tate je tylko u dziadków.
- Zaczepiam ludzi, którzy ściągają ode mnie muzykę z emula.
- Często jestem dostępny na GG, żeby nieliczni znajomi myśleli, że zatraciłem się w rozmowach.
- Czasem na GG mam opis „zaraz wracam", żeby nieliczni znajomi myśleli, że mam coś do załatwienia - w tym czasie zmywam spermę.
- Całymi wieczorami obmyślam, jaki pseudonim wpisać sobie w danych GG, żeby sprowokować jakąś laskę do dyskusji.
- Na przerwach między zajęciami gram w węża na komórce udając, że piszę SMS do znajomych, od czasu do czasu dzwonię, żeby sprawdzić ilość darmowych minut i porozmawiać z syntazatorem.
- Gdy usłyszę dźwięk SMS-a nigdy nie idę odebrać, bo na 200% to reklama.
- Chodzę na piesze pielgrzymki do Częstochowy. Przynajmniej raz w roku nie czuję się samotny.
- Wczoraj w końcu przedstawiłem rodzicom moją narzeczoną (wał z kołdry). Mama i tata przyjęli ją ciepło. Spytali, kiedy poznają jej rodziców. Teraz w sklepie z pościelą szukam teściów.
- Po udanym seksie z wałem z kołdry zapaliłem papierosa i przysnąłem. Wypaliła się w nim dziura. Płakałem cały dzień.

- Tydzień temu uformowałem wał z kołdry i współżyłem z nim. Dopiero po pewnym czasie zorientowałem się, że wał był płci męskiej. Zrobiło mi się niedobrze. Zwymiotowałem.
- Ostatnio prawie nie czytam maili, bo to albo spam, albo potwierdzenie kupna maści na powiększenie penisa z Allegro, którą kupuję na wszelki wypadek.
- Wychylam się przez okno i krzyczę: „Kup mi gazetę!”.
- Stoję popołudniami w rynku pod Empikiem udając, że się z kimś umówiłem.
- Kupiłem dla szpanu wycieczkę do Paryża dla dwóch osób, po czym ukradkiem odsprzedałem jedno miejsce w moim pokoju samotnemu gejowi.
- Mój jedyny przyjaciel nazywa się Marek. W poniedziałek idę z nim do weterynarza. Mame nie chce, żeby miał wściekliznę.
- Rozmawiam z kupą.
- Uwielbiam oglądać Jerry'ego Springera. Kiedy goście mają odpowiedzieć na pytanie Jerry'ego, wyłączam głos i udaję, że to ja gadam z Jerry'm. Gdy nie mogę już wymyślić nic o seksie, włączam głos i macham ustami jak np. biseksualna gruba czarnulka żali się na swoją dziewczynę, która ma wąsy.
- Odnotowuję w notesie, jako przyjaciela, każdą osobę, która się do mnie odezwie.
- Ja wpisuję w komórę numery z książki tel., żeby jakoś wyglądało.
- Mam notes z adresami instytucji publicznych, czasem wyobrażam sobie, że to moi znajomi.
- Ja często dzwonię do siebie z budki telefonicznej, żeby sąsiedzi myśleli, że mam życie prywatne.
- Mam jednego przyjaciela, który zawsze odbierze, jego numer to 112.
- Ja mam 500 losowo wybranych osób na liście GG.
- Uwielbiam programy reality-show, wówczas wyobrażam sobie, że jestem razem z uczestnikami.
- Często około 22:00 puszczam głośno muzykę, żeby sąsiedzi myśleli, że robię imprezę.
- Spotykam się często na zlotach hodowców świerszczy, mamy wtedy o czym porozmawiać i wymienić się numerami tel.
- To jeszcze nic. Ja chodzę co niedzielę do Kościoła, żeby czuć przynależność do jakiejś grupy.
- Moim jedynym dialogiem jest chwila rozmowy z hostessą w hipermarkecie.
- Pozajebywałem tekturowe podobizny kandydatów na prezydenta i wstawiłem do salonu, żeby nie czuć się samotnym.
- Pamiętam, gdy uczestniczyłem w Białym Marszu po śmierci Papieża a potem słuchałem w telewizji o jednoczącej się młodzieży, było mi tak miło.
- Lubię słuchać akwizytorów, przynajmniej z kimś porozmawiam.
- Staję zawsze obok obcych ludzi na pogrzebie i płaczę ukradkiem, żeby ktoś mi potem współczuł.
- Czasem trzaskam głośno drzwiami, żeby sąsiedzi myśleli, że ktoś do mnie przyszedł.

- Uśmiecham się do kobiet reklamujących podpaski z uśmiechem na ustach, chyba mam powodzenie.
- Mi się zdarza wyjechać do stolicy tylko po to, żeby wysłać do siebie pocztówkę.
- Robię ludziki z drewna i niczym Gepetto czekam, aż ożyją.
- Często jeżdżę autobusem, żeby poczuć towarzystwo ludzi.
- Założyłem pocztę na amerykańskiej stronie i umieszczam jej adres w opisie GG, żeby przypadkowi ludzie pomyśleli, że mam znajomych na całym świecie.
- Czasem znikam z chaty na kilka dni, żeby ludzie pomyśleli, że jestem na wakacjach.
- Zaczęłam pić tylko po to, żeby się rozpić i móc poznać fajnych ludzi z AA.
- Ja po to palę marihuanę by móc swobodnie rozmawiać z Anną Kurnikową z mojego plakatu.
- Codziennie jeżdżę do Biedronki po zakupy zamiast zrobić zapasy raz na tydzień, bo wtedy dłużej jestem wśród znajomych.
- Zaczepiam przypadkowych ludzi na ulicy i mówię im „Dzień dobry!". Ich odpowiedź daje mi złudzenie, że mam przyjaciół.
- Ustawiam sobie budzik w telefonie i udaję, że ktoś do mnie dzwoni.
- Jeżdżę windą w godzinach szczytu w górę i w dół, żeby móc się przytulić do jakiegoś mężczyzny.
- W domu krzyczę: „Zamknij ryj kurwo", żeby ktoś myślał, że się kłócę z dziewczyną.
- Zdejmuję czasem słuchawkę z telefonu na godzinę, żeby wyglądało tak jakbym długo rozmawiał. Ale po co, skoro i tak nikt nie dzwoni.
- Kupuję w sklepie damskie buty, by ludzie pomyśleli, że to dla dziewczyny.
- Często chodzę do fryzjera, przynajmniej ktoś mnie głaszcze i to stwarza wrażenie, że ktoś się o mnie troszczy.
- Słucham radia i gdy podczas puszczania piosenki z dedykacją padnie przypadkowo moje imię, czuję się jakbym wygrał życie.
- Od 10 roku życia podcinam sobie w święta żyły i od razu dzwonię na pogotowie. Nie mam nawet babci do spędzania Sylwestra.
- Chodzę na basen po to, żeby zbliżyć się przynajmniej na parę metrów do półnagiej dziewczyny.
- Zawsze wychodzę głodny z restauracji, bo udaję, że na kogoś czekam. Zresztą i tak nie miałbym czym zapłacić.
- Rozmawiam z moimi zwierzątkami, wydaje mi się, że one mnie słuchają.
- Jak co wieczór poskaczę trochę po moim straszliwie skrzypiącym łóżku, żeby sąsiedzi myśleli, że jestem z dziewczyną.
- Stworzyłem 10 numerów GG i korzystając z opcji Klon w PowerGG gadam sam ze sobą.
- Ja nakrywam do śniadania dla dwóch osób, a następnie podczas posiłku przesiadam się z miejsca na miejsce, dyskutując ze sobą z pełnymi ustami.

- Gram sam ze sobą w szachy.
- Gram sam ze sobą w pokera... i przegrywam.
- Namalowałem na moich hantlach „100 kg" dla szpanu.
- Często kupuję sam dla siebie kwiaty np. róże aby ludzie myśleli, że to dla dziewczyny.
- Idę się napić do baru i jak wracam to śpiewam głośno „STO LAT", żeby wyglądało, że wracam z urodzin.
- Robię dziewczynom fotki z ukrycia, wsadzam je do albumu i wyobrażam sobie, że to moje znajome.
- Kupuje zabawki, udaję, że jestem ojcem.
- Ja mam w opisie GG „Jestem na imprezie" tylko, że i tak nikt tego nie przeczyta.
- Uczę się na pamięć całego asortymentu Biedronki i Lidla, może wygram przez to w Milionerach.
- Wysyłam do Eski pozdrowienia dla mojej dziewczyny, której oczywiście nie mam.
- Podczas Wigilii z utęsknieniem czekam na niespodziewanego gościa.
- Kupuję damskie ciuchy i zostawiam za szybą w samochodzie.
- Też idę spać. Przytulę się do kaloryfera. Jak zwykle.
- No to ja jeszcze powiem, że w lany poniedziałek oblewam się wodę i wychodzę na dwór, żeby ludzie pomyśleli, że ktoś mnie oblał.
- Ja się też kładę i włączę TVN24, bo lubię jak ktoś do mnie mówi, gdy jestem w łóżku.
- Ja z rana przeglądnąłem Allegro i zamówiłem parę drobiazgów, żeby dostać jakiekolwiek listy.
- W godzinach szczytu, w centrum miasta, przewracam się i udaję, że mam zawał, ale i tak nikt nie zwraca na mnie uwagi. Ostatnio leżałem tak godzinę i podeszła tylko jakaś Cyganka i próbowała zajebać mi kurtkę z Biedronki.
- Zamykam się w szafie i udaję, że jadę windą.
- Mam tajną bazę jednomiejscową za fotelem dziade.
- Moim jedynym oknem na świat jest judasz w drzwiach.
- Co wieczór krzyczę „Magda, nie wytrzymam z tobą!" by sąsiedzi myśleli, że mam kobietę.
- Sam sobie wchodzę do wanne.
- W autobusie wyciągam komórkę i udaję, że się kłócę z kolegą przez telefon.
- Mój wał z kołdry zdradza mnie z tatełem.
- Zdradzam tatełe z wałem z kołdry.
- Stukam w pokrywy od śmietników i mówię przechodniom, że jestem Tiesto.
- Zagaduję do ludzi przez domofon.
- Całymi dniami żarliwie dyskutuję z infobotem na GG.
- Wchodzę do szafy i rozmawiam z ubraniami.

- Odpowiadam na mejle reklamowe od o2.
- Moje lustro nie chce ze mną pić.
- Codziennie rano o godzinie ósmej pędzę na pocztę by wysłać do siebie telegram aby do godziny 16 listonosz bądź posłaniec mógł z pełnym zachwytem dla mnie doręczyć go.
- Dzwonię na wszystkie możliwe infolinie tylko po to, żeby móc z kimś zamienić parę słów.
- Całymi dniami siedzę przed monitorem z włączonym GG, czekając, aż jakaś laska do mnie zagada.
- Odpisuję Pizza Hut, Deichmanowi, Obi, Lidlowi czekając na szybką ripostę z ich strony.
- Naiwnie myślę, że ktoś pomoże mi wymyślać trendy.
- Wychodzę z domu tylko wtedy, gdy mame każe mi wyrzucić śmieci.
- Jestem trenerem w corocznym wyścigu ślimaków.
- Z uporem maniaka wciąż jako jedyny zbieram jeszcze pokemony.
- Wielkich emocji i radości doznaję, gdy ktoś zagada do mnie na GG niestety, zazwyczaj wstydzę się odpisać.
- Tegoroczny urlop spedzę płynąc samotnie pontonem na Kamczatkę.
- Kiedy nikogo nie ma w domu skręcam wały z wszystkich pierzyn i udaję, że jestem sułtanem w haremie.
- Urządzam niesłychane harce i wszelakie brewerie niczym Kevin Sam w Domu.
- Jestem tak nudny, że nawet boty nie chcą ze mną gadać.
- Jestem tak nieśmiały, że posty na forum musi mi pisać mama.

2.13 Podszyw ugrzeczniony

- Sram sobie do buzi.
- Kocham psa jak sra.
- Wydalam fakalia do buzi.
- Rżnę psa jak się załatwia.
- Tatuś wchodzi mi do wanienki.
- Tatuś wymierza mi karę cielesną kabelkiem od prodiżka.

2.14 Podszyw odwrócony + podszyw przeintelektualizowany

- Fekalia mnie konsumują.
- Przerywam ablucję podłej kreaturze z pewnego szkockiego jeziora i każę jej szukać mojego rodziciela.
- Oddaję fekalia na psa, gdy ten ze mną kopuluje.
- Ssaki, których biotopem są parki i zadrzewienia wydmuchują z rurek wykonanych z plastiku, wyrób czekoladobodobny o smaku kokosowym produkowany przez sieć sklepów „Biedronka" w moją osobę, by móc ze mną analnie kopulować.
- Śniade osoby bez stałego miejsca zamieszkania pomagają mi przyrządzić tradycyjną polską potrawę opartą na kiszonej kapuście.
- Wystające elementy pokładu służące do obkładania lin dokonują współżycia-niespodzianki z przybyłymi z daleka ciemnoskórymi studentami Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.
- Ejakulat o łagodnym smaku raptownie wprowadza mnie w swój przełyk.
- Napój alkoholowy o smaku wiśniowym „Keleris" kupuje mnie w supermarkecie należącym do sieci z niewielkim chrząszczem w godle.
- Przewód doprowadzający prąd elektryczny do urządzenia służącego do przygotowywania potraw w wysokiej temperaturze uderza mną o ciało męskiego dawcy połowy mojego DNA.
- Czarnoskóre kobiety narodowości polskiej znane ze złej reputacji umawiają się ze mną na przygodny seks, aby z wyrachowaną premedytacją zarazić moją osobę retrowirusem znanym powszechnie pod nazwą HIV.
- Stolec mojego czworonożnego przyjaciela wydala się wprost w mój otwór gębowy.
- Brutalnie karcę mojego rodzica płci męskiej rytmicznie uderzając okolice jego pleców i pośladków przewodem elektrycznym służącym do podłączania do sieci elektrycznej przenośnego urządzenia do pieczenia ciast potocznie zwanego prodiżem celem uruchomienia go i w konsekwencji upieczenia ciasta.

2.15 Nowy trend podszywu

- Podglądam sąsiadów wieczorem przez lornetkę z nadzieją, że zobaczę jak się ruchają.
- Siadam na lornetkę z nadzieją, że wyrucha mnie pies sąsiadów.
- Siadam na psa z nadzieję, że wyrucha mnie po raz kolejny.

- Patrzę jak sąsiedzi ruchają lornetką swojego psa.
- Rucham psa, który przez lornetkę podgląda sąsiadów.
- Gdy rucha mnie pies, to sąsiedzi napierdalają mnie lornetką.
- Rucham sąsiadów a lornetka mnie podgląda.
- Pies patrzy jak rucham sąsiadów lornetką.
- Sąsiedzi patrzą jak lornetka rucha mnie psem.
- Lornetka mnie rucha a reszta patrzy.
- Rucham sąsiadami psa a lornetka podgląda.
- Pies rucha sąsiadów a ja patrzę przez pryzmat lornetki.
- Podglądam przez psa jak sąsiedzi mnie ruchają.
- Rucham sąsiadów patrząc jak pies rucha lornetkę.
- Rucham lornetkę a sąsiedzi patrzą na psa.
- Sam się rucham lornetką, którą pożyczam od sąsiadów.
- Ja patrzę, pies patrzy sąsiedzi, patrzą a lornetka się rucha.
- Rucham psa jak on rucha lornetką mojego tate.
- Wszyscy się ruchają a ja se zrobiłem przerwę na kawę.
- Rucham sąsiada lornetką a pies patrzy na sąsiadkę.
- Skończyłem pić kawę i rucham psa by sąsiedzi mieli na co patrzeć przez lornetkę.
- Sąsiadka rucha sąsiada lornetkę a pies patrzy na mnie.
- Sąsiedzi ruchają psa jak sra a ja jestem w salonie Peugeota!
- Patrzę na psa, gdy ten rucha sąsiadów pod nieobecność lornetki.
- Sąsiedzi ruchają mnie, gdy patrzę na psa ruchającego pudla.
- Podczas, gdy w pomieszczeniu lornetka zaczaiła się na psa, ja waliłem sąsiadów.
- Sąsiadzi mnie wyruchali, bo zgubiłem ich lornetkę.
- Ruchając psa, patrzę przez lornetkę czy sąsiedzi nie wypili mi kawy.
- Patrzę na lornetkę wyobrażając sobie, że rucham nią psa sąsiadów.
- Sąsiedzi ruchają pudla, gdy pies patrzy na nich przez lornetkę ruchając mnie.
- Rucham psa kawą, podczas gdy sąsiedzi szukają lornetki.
- Pies parzy kawę, podczas gdy sąsiedzi oglądają lornetkę.
- Idąc na kawę do sąsiadów zabieram ze sobą lornetkę, by móc wyruchać ich psa.
- Pies się wkurwia, bo nie daję mu popatrzeć przez lornetkę na ruchających się sąsiadów.
- Patrzę na psa, który patrzy na sąsiadów, których rucha lornetka.
- Sąsiedzi zabrali mi lornetkę, więc mój pies ich wyruchał.
- Pies wyruchał pudla, bo mnie ruchali już sąsiedzi, patrząc w mój odbyt przez lornetkę.
- Sąsiedzi się wkurwiaja, bo nie daję im popatrzeć przez lornetkę na ruchającego się psa.

- Bawimy się w trójkącik. Liżę bilensje psa, sąsiedzi mnie bolcują w anusa a wszystko rejestruje lornetka.
- Patrzę z sąsiadami przez lornetkę jak ich pies sam się rucha.
- Piję z psem kawę, podczas gdy sąsiedzi podglądają nas lornetką czekając, aż pies mnie wyrucha.
- Robiłem kawę, gdy nagle wyruchał mnie pies sąsiadów.
- Lornetka = pies = sąsiedzi = ja - sprawdzone potwierdzone!!
- Nagle wyruchałem sąsiadów z bliżej nieokreślonych powodów.
- Lornetka patrzy na wyruchanego przeze mnie psa, bo pędzę wyruchać jeszcze sąsiadów.
- Gdy ruchałem lornetkę, pies ruchał sąsiadów patrząc jak parzy się kawa.
- Rucham kawę patrząc przez lornetkę jak pies patrzy na sąsiadów.
- Gdy wyruchałem sąsiadów to spuściłem się do kawy, którą wypił pies i lornetka.
- Razem z sąsiadami i psem patrzymy jak lornetka rucha kawę.
- Razem z sąsiadami, lornetką i psem jechaliśmy na ręcznym pijąc kawę.
- Po wyruchaniu sąsiadów, wylałem na nich kawę i patrzyłem przez lornetkę na psa.
- Wszyscy się ruchamy i nikt nie wie na kogo patrzeć.
- Nikt nikogo nie rucha tylko wszyscy pijemy kawę.
- Wszyscy spuściliśmy się do kawy, którą wysłaliśmy do ojca Rydzyka.
- Wszyscy podglądamy ojca R. gdy ten pije kawę z naszym dodatkiem.
- Patrzymy przez lornetkę jak ojciec dyktator rucha psa sąsiadów.
- Podglądam przez lornetkę Rydzyka, gdy ten rucha psa uprzednio pijąc kawę z jego sąsiadami.

2.16 Różne trende

Trende magiczne

- Wróżę z nasienia.
- Podczas pokazu Davida Copperfielda objaśniam triki ludziom siedzącym obok.
- Tate wchodzi mi do wanny i znika.

Trende wszechpolskie

- Piszę po klatkach HH, co oznacza Heil Hitler ale dzieciaki myślą, że jestem hiphopowcem.

- Śpiewam „pieśni patriotyczne” unosząc w geście hitlerowskim prawą rękę.

Trende siatkarskie

- Zawsze, ale to zawsze kiwam piłkę w ataku.
- Po każdym dobrze wykonanym ataku staję na baczność i szepczę słowa piosenki „Orła cień”.
- Walę gruchę pod Piotra Gruchę.
- Przy każdym wyskoku do siatki pokazuję język przeciwnikom.
- Zawsze odbieram zagrywkę twarzą. Jestem w tym mistrzem.
- Po każdym punkcie zdobytym przez Polaków krzyczę: GOOOOOOOOOL.
- Postawiłem w STSie pół wypłaty na remis w finale.

2.17 Trende autobusowe und tramwajowe

- Zakładam sobie sztuczny gips na nogę, żeby ludzie ustąpili mi miejsca, po czym siadam, zdejmuję gips i wkładam go do plecaka.
- Po wejściu do pojazdu wmawiam ludziom, że dziś jest ogólnopolski dzień bez biletu i nie muszą kasować. Gdy wpadają kanary, daję swój skasowany bilet do sprawdzenia i z uśmiechem na ustach krzyczę: ŻARTOWAŁEM.
- Palę szlugi w autobusie.
- Podczas jazdy w korkach, w celu rozładowania ponurej atmosfery, wyciągam boomboxa z plecaka i puszczam Kalwi & Remi na full.
- Siadam na końcu autobusu i gram na skrzypcach wywołując tym samym irytację pasażerów.
- Udaję, że mdleję, celem ustąpienia mi miejsca siedzącego.
- Co i rusz przykładam i oddalam moją kartę do bankonatu do czytnika, wywołując przez to konsternację wśród pasażerów.
- Puszczam śmierdzące bąki, po czym zmieniam miejsce zostawiając po sobie pamiątkę.
- Ukradkiem odkręcam wentyle w Ikarusach.
- Gdy jadę autobusem to zawsze zabieram ze sobą swój rozkładany taboret i siadam obok kierowcy. Rozkładam mapę i nawiguję, żebyśmy nie zabłądzili.
- Flirtuję z kasownikiem.
- Chucham w szybę i palcem piszę F23 i wszyscy się odemnie odsuwają.
- Po wejściu do tramwaju ubieram dziadkową czapkę z logo PKP i sieję zamęt podając się za konduktora.
- Wchodzę na dach tramwaju i udaję pantograf.

- Mój dziade był kanarem za Piłsudskiego. Tate za Bieruta, ja za Gierka a mój syne za teraźniejszego syfa.
- Siadam w rozkroku na podłodze i zaczynam lizać sobie jądra, siejąc zgorszenie i niesmak wśród pasażerów.
- Po wejściu do autobusu wypatruję fajną laskę i siadam naprzeciwko niej.
- Wypytuję pasażerów gdzie byli wczoraj udając policjanta z W11.
- Sram do kasownika.
- Puszczam kierowcy filmy na laptopie, żeby się nie nudził.
- Po wejściu do autbusu, od razu widać, że jestem forumowiczem F23.
- Mówię do kasownika, że zamawiam 3 cheesburgery a na nastepnym przystanku wsiada mój kumpel i daje mi torbę z Mcdonalda a ludzie baranieją.
- Ocieram się o tylni zderzak.
- Chcąc wysiąść „na żądanie" macham kierowcy ręką przed oczami.
- Poproszony przez emerytkę o skasowanie biletu, odgryzam połowę.
- Siadając półdupkiem na jednym siedzeniu uporczywie naruszam regulamin przewozu zajmując naraz dwa miejsca siedzące.
- Wykonuję przysiady w godzinach szczytu.
- Uśmiecham się szyderczo przez okno.
- Po wejściu do autobusu, wyciągam z aktówki megafon i barwnie opisuję trasę przejazdu, udając pilota wycieczki.
- Siadam za kierowcą i nagle łapię go oburącz za głowę, obracam nią w lewo i prawo, czochram czupurynę, wkładam palce do uszu i zatykam nos.
- Potrafię wyrecytować z pamięci regulamin przewozu osób i bagażu.
- Siadając do autobusu głośno oznajmiam: „Jestem żywym gównym, niech mnie ktoś rozdepcze", pasażerowie odpowiadają chórem: „Tak, to prawda, to żywe gówno, niech go ktoś rozdepcze". Na co kierowca, czyściutkim, pięknym falsetem, na modłę kościelną intonuje: „Oto żywe gówno, niech go ktoś rozdepcze".
- Gdy wsiadam do Ikarusa to zawijam kartkę papieru w trąbkę i ogłaszam na cały głos, na którym przystanku właśnie się znajdujemy.
- Wieczorami udaję, że jestem kanarem. Po prostu lubię dostawać wpierdol.
- Dyskretnie chowam się za kierowcą i pstrykam na jego czupurynę kozami z nosa.
- Siadam babciom na kolanach jak nie ma wolnych miejsc.
- Wchodząc do autobusu wycieram buty.
- Wsiadając do autobusu zdejmuję buty i pytam kierowcę, czy ma dla mnie jakieś kapcie.
- Gdy wsiadam do autobusu, wypatruję wolnego miejsca, ale nie siadam tylko spokojnie czekam. Gdy jakaś babcia zorientuje się, że jest wolna miejscówka i już prawie ma usiąść, wtedy błyskawicznie podsiadam ją, od razu zamykam oczy i zaczynam głośno chrapać.
- Oszukuję MPK - kupuję bilet a idę piechotą.

- Wyciąłem sobie nerkę, żeby jeździć na ulgowych.
- Mam w domu stos starych biletów, bo osssssstro stosuję się do zasady „Bilet po skasowaniu zachować do kontroli”.
- Na podłodze w autobusie stawiam plecak i na najbliższym przystanku wybiegam krzycząc „Allah akbar!”.
- Spuszczam się po kryjomu na siedzenie, po czym ustępuję miejsca starszej pani.
- Sam popierdalam na piechotę bo nie stać mnie na bilet.
- Zawsze na ostatnim przystanku mlaskam spocone bilencje kanarom, którzy łapią mnie za jazdę na gapę.
- Zakładam ubiór w kolorze tapicerki siedzeń w autobusie i stapiam się z tłem licząc na niezauważenie przez kanara.
- Mnie do pracy podwozi mój chłopak Stefan, dodam, że za każdym razem zatrzymuje się w połowie drogi i muszę wygrzebać rodzynki z jego anusa oraz obciągnąć z połykiem jego pałę, której nigdy nie myje.
- Gdy kierowca wykonuje trudny manewr na skrzyżowaniu podbiegam do niego energicznie, czochram mu włosy, potrząsam uszami i wkładam palce do nosa podśpiewując przy tym głośno w rytm znanych przebojów.
- Swoje gumiaki, które dostałem na pierwszą Komunię Świętą smaruję wyniesioną z pobliskiego Lidla słoniną i szpanuję na osiedlu nimi niczym najnowszymi mokasynami od Armaniego.
- Jeżdżę na dyszlu tramwajowym tak samo jak na tatowym.
- Tate kupił mi sieciówkę na jedną trasę, którą codziennie muszę się przemieszczać w tą i nazad, gdyż między godziną 15 a 19 moja mama przyjmuje wycieczki z jego zakładu pracy za dwa ojro od dyszla.
- Udaję kasownik a rolę miejsca wkładania biletów pełni mój odbyt.
- A rolę biletów pełnią twarde buzdygany pasażerów.
- Ostatnio kupując u kierowcy bilet poczułem na ręku coś lepkiego, szybko zerknąłem na okienko i ujrzałem chowającego się wielkiego obrzezanego kutasa.
- W godzinach szczytu wciskam się w tłum pasażerów ocierając przy tym rytmicznie swe krocze o napęczniałe ze złości żylaki na tylkach starych bab, które muszą stać, gdyż nie ustąpiono im miejsca.
- Trenuję jazdę tramwajem przed lustrem.
- Handluję prażoną kukurydzą w autobusach.
- Robię sobie zdjęcia z pasażerami a na pętli z kierowcą by wspominać wspaniałe chwile w komunikacji miejskiej w zaciszu domowym.
- Zawsze siadam za najładniejszą dziewczyną w PKSie i probuję zwrócić jej uwagą ostentacyjnie puszczając głośne bąki.
- Zaspokajam się analnie rurą wydechową od autobusu.
- Sram w autobusach.
- Uwielbiam być przytrzaskiwany w drzwiach.

- Gdy widzę nadciągającego kontrolera biletów rzucam się na podłogę udając wściekłą surykatkę.
- Żeby zwrócić na siebie uwagę pięknych współpasażerek udaję przed kanarami, że nie mam biletu i dopiero, kiedy po stoczonej walce wyrzucają mnie z autobusu, okazuję im zakupiony uprzednio bilet.
- Ćwiczę w domu przed lustrem jazdę autobusem.
- Ustępuję swojego miejsca siedzącego kobietom w ciąży i osobom starszym.
- Ukradkiem wącham siedzenia w autobusach.
- Głośno strofuję spożywających w autobusie alkohol młodych i wygolonych na łyso ludzi a nawet grożę im wezwaniem policji.
- Jem w autobusie kebab od Nasrallaha z Damaszku.
- Idąc pieszo do swego gimnazjum udaję, że jestem autobusem i zatrzymuję się obowiązkowe 1,5 minuty na każdym przystanku głęboko wierząc w to, że jakis pasażer skorzysta z usług mojej prywatnej linii.
- Czytam regulamin przewoźnika wywieszony w autobusie.
- Podczas największego skupienia kierowcy próbującego przecisnąć się przez zatłoczone ulice, podchodzę z mapą w dłoni, udając nietutejszego i proszę, żeby pokazał mi jak dojść na konkretną ulicę.
- Kierowca dał mi otworzyć drzwi guziczkiem.
- Wysiadam na żądanie.
- Jeżdżę swoim Wigry 3 po mieście i robię trasy prawdziwych autobusów, zatrzymując się na tych samych przystankach. P.S. Symuluję charakterystyczny syk otwierania drzwi.
- Zakradam się do kasowników i instaluję keyloggery.
- Rozmawiam z kierowcą podczas jazdy.
- Gdy nadchodzą godziny szczytu, wsiadam do najbardziej zatłoczonego autobusu, zdejmuję spodnie i wypinając pośladki udaję, że mój odbyt to kasownik.
- Wącham pachy w zatłoczonych autobusach.
- Proszę kierowcę autobusu, żeby zaparkował w moim odbycie.
- Chodzę w garniturze uszytym z ukradzionych z PKS-u zasłonek.

2.18 Trende biblijne

- Przebieram się za proroka Eliasza i wyłudzam podpłomyki od żyjących na skraju nędzy wdów z dziećmi na utrzymaniu.
- Gdy tylko w TV zapowiedzą opady, z niebywałym zapałem przystępuję do budowy arki na podwórku przed blokiem wzbudzając zdziwienie wśród sąsiadów.

- Zgłosiłem wniosek o wypłacenie przez Egipt odszkodowania za pracę przymusową, jaką wykonywali moi przodkowie.
- Biblijny Adam: Jem jabłko.
- Szymon Cyrenejczyk: Zgodziłem się nosić te dechy, bo myślałem, że będę mógł sobie z nich zrobić szafkę.
- Pilnie studiuję Pismo Święte pod kątem wskazówek jak zamienić wodę w wino.
- Pan Bóg: Na spotkaniu z Allachem i Buddą omawialiśmy zastosowanie zasad nowoczesnego marketingu dla pozyskiwania nowych wiernych.
- Noe wchodzi mi do Arki.
- Pościłem przez 40 dni na pustyni. Targałem skórę tylko raz dziennie.
- Ruszam skórą pod ilustracje z „Biblii dla najmłodszych".
- Jeździec Apokalipsy: nie na czarnym koniu, ale w wannie, nie z mieczem w dłoni, ale z kablem od prodiże.
- Adame: wydaje mi się, że ktoś posuwał moją Ewę w raju.
- Rajska Ewa: Wsadzałam sobie do cipy kuszącego mnie węża.
- Salomone: nalewam z pustego wody do wanny.
- Obcinam w nocy tate włosy, myśląc, że starci on przez to sile i nie bedzie mnie już bił.
- Przebieram się za Mojżesza, a następnie zajmuję wartę obok przejścia dla pieszych i rękami powstrzymując przejeżdżające samochody, przeprowadzam przechodniów jak Żydów przez Morze Czerwone. PS. Najpierw oczywiście czekam na zielone światło.

2.19 Trende komputerowe

- Tate podłącza mi się pod tylne USB.
- Wiem wszystko o komputerach, procesorach i kartach graficznych, ale nigdy nie trzymałem dziewczyny za rękę.
- Używam Internet Explorer.
- Mam oryginalnego Windowsa.
- Używam stacji dyskietek.
- Uważam, że Windows 95 był najlepszy.
- Używam Linuxa.
- Czasami miewam kontakty z myszką.
- Zamiast myszki mam joystick.
- Umiem sformatować dysk C z poziomu Windows!!
- Gram w q3 na PII400, 32 MB RAM i voodoo rush! Mam 6 kl/s.

- Mam 14-calowy monitor.
- Mam myszkę bez scrolla.
- Wytarły mi się wszystkie przyciski na klawiaturze.
- Mam Pentium III 166 MhZ i 64 RAM.
- Robiłem to z gniazdem od zasilania.
- Podkręcam procesor śrubokrętem.
- Zrobiłem przejściówkę Prodiż -> USB (działa).
- Wysyłam maile do Microsoftu, by kontynuowali wsparcie dla Windows 95.
- Wyciszam wentylatory wtykając zapałki w łopatki.
- Chłodzę kartę graficzną polewając wodą.
- Na noc kładę komputer na boku, żeby sobie pospał.
- Czyszczę monitor pumexem.
- Defragmentuję płyty CD.
- Do tej pory nie uznaję interfejsu graficznego.
- Zamawiam cegły na Allegro.
- Odpowiadam na spam.
- Gdy jest przeciąg w pokoju zamykam wszystkie okna otwarte w komputerze.
- Nagrywam się na rejestratorze dźwięku.
- Organizuję turnieje sieciowe w Pasjansa.
- Wciąż szukam dowolnego klawisza.
- Nie wiem jak robić zrzuty ekranu, więc robię zdjęcia monitorowi i potem je skanuję.
- Jak siedzę w pracy wciskam klawisz Home i myślę, że pojawię się w domu.
- Gdy wciskam F1 myślę, że zmieniam się w Kubicę.
- Mam multitasking pod DOSem.
- Przegrywam swoje życie na DVD.
- Kupiłem kartę graficzną Manty.
- Moja Vista chodzi na CGA.
- Mam pirackiego Linuxa.
- Zamiasta zasialcza mam agregat z biegającycm w klatce chomikiem.
- Wybrałem kartę graficzną na podstawie testu Komputer Świata z `98.
- Tate każe mi oszczędzać prąd, więc wyłączam korki, aby światełko na listwie się nie paliło.
- Wchodzę do internetu przez radio marki Jowita.
- Mam bolca w kształcie wtyczki USB, przez którą łączę się z kompem.
- Jako sieci używam dwóch połączonych Commodore 64.
- Na Gadu-Gadu mam tylko siebie na liście kontaktów.
- Wypalam płyty zapalniczką.
- Regularnie czytam cały spam ze skrzynki mailowej.
- Po włączeniu mojego kompa wysiada prąd w całym mieście.

- Chowam stare kanapki do CD-romu.
- Tate zrobił mi myszkę optyczną z własnego buta i lampy halogenowej.
- Piszę programy w notatniku.
- Ustawiłem f=23 na stronę startową.
- Do połączenia z netem używam radiotelefonu na korbkę.
- Chłodzę procesor wodą z sedesu.

2.20 Trende odzieżowe

- Noszę beret po dziadku ORMOwcu, mając za paskiem pałkę po wujku z ZOMO.
- Chodzę po mieście w gumofilcach i garniturze z lumpeksu (marynarka ze skórzanymi łatami na łokciach).
- Ubieram się w kamizelkę i słomiany kapelusz dziade, jego robotnicze spodnie, tarzam się w słomie, staję na środku skrzyżowania i udaję strach na wróble.
- Zakładam rajstopy mame, stanik babe, kapelusz ciotke i stringi siostre, buty na szpilkach stryjenke, staję przed lustrem i wzdycham, jak ostro bym się zerżnął.
- Mam tanie buciki z Reala.
- Latam w samych getrach po parku i straszę cietrzewie.
- Zawijam się w czarną płachtę, młodszego brate owijam prześcieradłem i bawimy się w księdza i ministranta.
- Tate doszył mi rozporek z tyłu spodni.
- Doprowadzam meneli do amoku akloholowego kupując im alpagi za ciężko zarobione pieniądze za kasą w Biedronce i podkradam im zaszczane spodnie, aby odnaleźć w nich resztki ich kału, który lubieżnie pożeram.
- Dziś kupiłem pasiaste gatki z przeceny w Biedronce.
- Nakładam szlafmycę na stuleję.
- Bujam się po Rypinie w dresie firmy Lidl.

2.21 Trende sąsiedzkie

- Zgrabiam liście na trawnik sąsiada.
- Przeżucam zużyte pałeczki do uszu na balkon sąsiadów.
- Bawię się z psem sąsiadów. PS. Nie bawimy się w aport.

- Wyjadam jedzenie psu sąsiadów.
- Zbieram odchody w ogródku sąsiada. Wzamian za to sąsiąd pozwala mi je zjeść.
- Sąsiad rucha mi żonę.
- Nocami jęczę do kaloryfera, żeby sąsiędzi myśleli, że uprawiam seks.
- Robię dziury w ścianach wiertarką udarową, żeby wkurzyć sąsiadów.
- Sram na wycieraczkę sąsiadowi, dzwonię dzwonkiem, chowam się w swoim mieszkaniu i przez wizjer obserwuję jego reakcję.
- Wkładam zapałkę do dzwonka sąsiada, żeby cały czas dzwonił.
- Zapycham sąsiadowi zamek później obserwuję jak przyjeżdża ślusarz.
- Rucham córkę sąsiadów.
- W nocy kradnę gruz z pobliskiej budowy, a potem wynoszę go z domu udając przed sąsiadami, że robię remont w mieszkaniu.

2.22 Trende starcraftowe

- Zakopuję się w ziemi i udaję Zerglinga.
- Pluję na przechodniów udając Hydraliska.
- Robię kupę na chodniku udając, że Vulture stawia miny.
- Mieszkam na stałe w świątyni Xel Naga.
- Ultralisk wchodzi mi do wanny.
- Każdego ranka robię się na bóstwo (cień do powiek, szminka etc.), konsumuję dużą ilość fasoli, po czym zakładam sobie na plecy parasolkę i popierdując udaję Królową Zergów.
- Rucham drona jak sra.
- Smaruję twarz kupą i świecę na lekcji religii księdzu laserem w oczy, udając Ghosta naprowadzającego atak atomowy.
- Sarah Kerrigan obciąga mi po same qoole.
- Pierdzę głośno przy stole, jako wymówkę podając chęć utworzenia Dark Swarm.
- Niczym zakopany Zerling czaję się pod monopolem na swoją ofiarę, potem wykorzystując natrafiającą się okazję drapię i skaczę wokół przypadkowego menela, by zmusić go do udawania zainfekowanego Terrana.
- Wpadam w chyżych podskokach na dronie do Biedronki i wspólnie gryziemy w łydki tajniaka chodzącego przy mrożonkach (chyba tylko już jego żona nie wie, że jest tajnym agentem w Biedronce).
- Wierzę w plotkę, że Sunkeny da się zakopać naciskając szybko trzykrotnie klawisz „Z”.
- Arcturus Mengsk wchodzi mi do wanny i każe szukać Psi Emittera.

- Pod osłoną nocy zakradam się do kopalni soli w Wieliczce, gdzie przy użyciu skradzionej od dziade spawarki i z odkurzaczem na plecach, spawam ściany solne wyobrażając sobie, że jestem SCV wydobywającym minerały.
- Mając się za protosjańską bazę posłusznie pozwalam memu tate bezpiecznie zadokować swój lotniskowiec w mym kakaowym Stargate.
- Codziennie ganiam za napotkanymi wronami udając, że to Mutaliski.
- Każdego wieczora owijam się kołdrą w kokon i udaję, że przechodzę ewolucję w Hydraliska.

2.23 Trende studenckie

- Zdałem wszystkie egzaminy, jednak zapomniałem oddać indeksu do dziekanatu.
- Rozpłakałem się, gdy dowiedziałem, że nie będę dostawał szóstek.
- Na egzamin przyszedłem z laptopem i co 5 minut odświeżałem F23.
- Wybrałem kierunek filozofia.
- Rektor wchodzi mi do pracowni i każe grzebać w asfaltowym oku.
- Dziekan codziennie otwiera mi przewód doktorancki.
- Studiuję prawo.
- Codziennie zakładam powyciągany sweter, mówię mamie, że idę na uczelnię, po czym udaję się do parku i siedzę 8 godzin w 1 ławce.
- Zawsze wszytko skrzętnie notuję, żeby oszczędzić na xero.
- Pani Krysia z dziekanatu jest moją najlepszą kumpelą.
- Skleiłem moje złamane pingle brązową taśmą klejącą.
- Wyciskam wągry na lusterko w kiblu na uczelni.
- Mieszam bigos w garnku profesore.
- Świecę wykładowcy wskaźnikiem laserowym po oczach.
- Wszczynam burdy w czasie egzaminu, żeby ukryć swoj brak przygotowania.
- Jem kupę dziekana.

2.24 Trende sylwestrowe

- Wsadzam sobie petardę z lontem w dupę i udaję psa.
- Wypijam lampkę szampana i zataczam się od upojenia alkoholowego.
- Biorę leki uspokajające ze strachu przed sztucznymi ogniami.
- Słucham orędzia noworocznego w wykonaniu Prezydenta i pod to targam skórę.
- Pies mnie uspokaja jak strzelają z petard.
- Wchodzę z moim pse pod biurko i tak przeczekuję całego Sylwestra.
- Równo o 00:00 dzwonię na policję i do wojska, że znowu nas Niemcy bombardują.
- Tóż po północy razem z tate i okolicznym żulostwem uderzam na bocznicę kolejową rozmontować rdzewiejącą drezynę.
- W Sylwestra śmieję się w nocy głośno pod judaszem, żeby sąsiedzi myśleli, że jest u mnie impreza.
- Sylwestra spędzam w stodole pilnując Babcinego Roweru.
- Na imprezie w lokalu, gdy wszyscy są w dobrym nastroju, siadam na podłodze i zaczynam lizać własne jądra siejąc niesmak wśród imprezowiczów.
- Rzucam się na petardy, żeby wyłudzić odszkodowanie.
- Biegam nago po rynku i zapowiadam ludziom ile minut zostało do końca roku.
- W sylwestra ustawiam na GG opis „jestem na imprze" a tak naprawdę to ustawiam status na niewidoczny i czytam ciekawe komentarze do wiadomości na Onecie, popijając przy tym kompot z dzikiej róży, który zrobiła moja kochana babcia.

2.25 Trende szkolne

- Pstrykam kozami z nosa do drugiego śniadania przewodniczącego klasy.
- Przekupiłem dyrektora żebym na świadectwie miał 2+ a nie 2 z WF-u.
- W szkole używam tylko 2 słów: ała i boli.
- Podczas lekcji świecę nauczycielom laserem po oczach.
- Pilnie się uczę z myślą, że do czegoś dojdę.
- Chodzę w garniaku do szkoły udając poważnego biznesmena.
- Tate odprowadza mnie do szkoły.
- Ściągam na sprawdzianach z WF-u.
- W liceum nadal zbieram pokemony i namawiam do gry kolegów.

- Zabijam gwoździamy okna i pierdzę na lekcjach.
- W szkolnej ubikacji udaję przy pomocy życzliwych kolegów wodnika suwarka.
- Wyrywam się do odpowiedzi, po czym mówię ze szyderczym uśmiechem „nie pamiętam”.
- Noszę w tornistrze kilo mąki ziemniaczanej i udaję przed koleżankami, że jestem dealerem.
- Jak ktoś coś do mnie powie obraźliwego to idę na skargę do nauczyciela, bo mi przykro.
- Jako jedyny mam zeszyt do WF-u i starannie zapisuję, co robiliśmy na lekcji i jak wykonywać bezpiecznie ćwiczenia.
- Jestem nadwrażliwy, po wywołaniu mnie do odpowiedzi wybiegam z płaczem na korytarz.
- Przynoszę do szkoły kasztany i na przerwach robię z nich ludziki.
- Jak dostanę 4, 5 lub 6 udaję niezadowolonego z oceny.
- W ostatni dzień szkoły zgłosiłem się do zabrania klasowych roślinek do domu.
- Noszę obuwie na zmianę w woreczku, na którym mama wyszyła moje inicjały.
- Dziękuję księdzu za obrazki z papieżem.
- Na matematyce oszukuję w rachunkach.
- Zawsze daję ściągać, ale potem poprawiam błędy.
- Chodzę po pokoju nauczycielskim i zbieram datki.
- Kradnę kredki innym z piórników.
- Na WF-ie lubię grać z kolegami w piłkę. PS. To ja jestem piłką PS2. Nie mam kolegów.
- Na przerwach koledzy grają moim plecakiem w piłkę.
- Podczas największego skupienia w czasie modlitwy na lekcji religii, ni stąd ni zowąd, wskakuję na ławkę i wykonuję Dudek Dance.
- Biję brawo po lekcji.
- Młodsi koledzy zabierają mi pieniądze.

2.26 Trende telewizyjne

- Gdy mój młodszy brat ogląda South Park, naklejam na telewizor czerowne kółko.
- Oglądam „Taniec z gwiazdami”, żeby pojechać pod tę babcię z jury.
- Płacę abonament.
- Właśnie naprawiłem dekoder telewizji Trwam.

- Cały dzień oglądam VH1, żeby natknąć się na teledysk Katie Meluy.
- Mam zgrane na VHS wszystkie emisje programu „Koło Fortuny" z Wojciechem Pijanowskim.
- Zawsze oglądam erotyki na kanale europa-europa, mimo tego, że ciągle powtarzają te same filmy.
- Wierzę w autentyczność programu Jerrego Springera.
- Targam skórą pod pod stwierdzenie Pijanowskiego z Koła Fortuny „Magda odsłoń".
- Codziennie w nocy oglądam ten sam odcinek „Kto was tak urządził".
- Gdy Mroczek leci w telewizji podchodzę do telewizora i robię fotę. Potem chwalę się nią kolegom z gimnazjum.
- Jadę flakiem pod obraz kontrolny TVP1.
- Oglądam stację telewizyjną „AV", ale chyba ciągle mają przerwę w transmisji.
- Samotnie prostestuję przed sejmem, żeby „WIELKA GRA" wróciła na antenę. Jak narazie udało mi się obciągnąć Lepperowi. Wsadził mi chuja w mordę, żebym się zamknął i nie zagłuszał jego demagogii.
- Oglądałem wszystkie odcinki „Mody na sukces" łącznie z dzisiejszym 10546 odcinkiem.
- Wzruszam się oglądając reklamy proszków do prania.
- Gdzy moi kumple idą na imprezę ja zostaję w domowym zaciszu i oglądam w telewizji filmy karate.
- Spisuję w moim notesiku wszystkie dialogi z „Klanu" a w niedzielę zbieramy się całą rodziną, zapraszamy sąsiadów i odgrywamy wszystkie scenki.
- Wierzę w to, co mówią w TV Trwam.
- Pragnę zagrać Maćka w „Klanie".
- Kupuję każdy numer „Kaczora Donalda", żeby nie przegapić numeru z dodatkiem - tymi śmiesznymi okularami z wyskakującymi oczami.
- Zapisuję oceny jury „Tańca z gwiazdami".
- Oglądając „Od przedszkola do Opola", bawię się w mini playback show.
- Wymyślam anegdoty do „Familiady".
- Nagrywam „Teleexpress".
- Śmieję się z niedociągnięć fabularnych dobranocki.
- Walę pod teledyski na TRWAM.
- Jestem dorosły a wciąż oglądam „Cartoon Network".
- Kupuję tylko w telezakupach „Mango".
- W chwilach samotności oglądam po raz n-ty wszystkie odcinki „Zulu-Guli" na VHS.
- Chciałem się zapisać do Akademii Pana Kleksa.
- Nagrywam wszystkie reklamy, by kiedyś pokazać wnukom jak to kiedyś wszystko wyglądało i jakie rzeczy się kupowało.
- Po obejrzeniu „Magdy M" postanowiłem studiować prawo.

- Myśle, że „W11” to serial dokumentalny.
- Mam czarno-biały telewizor pamiętający jeszcze czasy Gomułki.
- Wypierdolilem TV po ostatnich mistrzostwach i odzyskałem spokój duszy. Teraz czytam forum i nieźle się bawię, jesteście jeszcze bardziej pojebani niż ja.
- Płacę abonament. PS. Nie mam w domu telewizora ani radia.
- Słucham radja Bonjour, bo uważam że ma lepsze wiadomości. PS. Nie znam francuskiego.
- Jadę na ręcznym pod krasnala Chałabałę.
- Wydawało mi się, że spiker nazwał mnie żywym gównym i prosił, żeby ktoś mnie rozdeptał.
- Włączam „Animal Planet” i targam skórę pod psy z tego kanału.
- Mam wszystkie produkty z „Telezakupów” Mango.
- Po obejrzeniu „Psa cywila” zacząłem szkolić psy na osiedlu.
- Włączam programy erotyczne na Polonii 1 i włączam telegazetę, bo interesują mnie tylko odgłosy.
- Nie oglądam filmów po godzinie 20:00.
- Na własną rękę prowadzę śledztwa nad niewyjaśnionymi historiami z programu „Nie do wiary”.
- Płakałem jak postrzelili Sally Spectrę.
- Zapomniałem dodać, że śpiewam w czołówce „Klanu”.
- Wolę oglądać „M jak miłość” niż siedzieć w necie.
- Oglądam „Allo Allo”, żeby się przygotować do klasówki o II wojnie światowej.
- Nagrywam każdy odcinek szibuja.
- Nagrywam igraszki z wałem z kołdry i wysyłam do wszystkich stacji.
- Rozmazuję swoją spermę na ekranie, kiedy jest pani z telewizji i wyobrażam sobie, że naprawdę się na nią spuściłem.
- Razem z rodzicami oglądamy każdy odcinek „M jak miłość”, a potem ze łzami w oczach analizujemy jego treść.
- Zawsze płaczę, jak wieszają Janosika.
- Nie działa mi dekoder telewizji Trwam.
- Chociaż oglądałem już ten odcinek „Chwila prawdy” to przy powtórce mam takie same nerwy, albo i większe.
- Codziennie wydzwaniam do serwisu RTV czy już mi naprawili dekoder TV Trwam.
- To ja rozkodowałem AACS w telewizorach z HD.
- Kupiłem plazmę za 10.000 PLN, żeby wreszcie poczuć pełnię możliwości gier z Pegasusa.
- Zawsze zaznaczam długopisem w gazecie z programem TV pozycje warte obejrzenia.
- 24 h/dobę oglądam reklamy na TVN i Polsacie.

- Śmieję się do rozpuku z żartów prowadzącego „Familiadę”.
- Uważam, że w „Wiedźminie” zrobiono wspaniałe efekty specjalne.
- Z pasją i rosnącym zaciekawieniem, w wolnych chwilach oglądam TVN Meteo.
- Zawsze kończę przy „Rozmowach niedokończonych” w TV Trwam.
- Z nerwami napiętymi do granic możliwości oglądam TVN Meteo 24 h/dobę cały czas bojąc się, jaka będzie pogoda w Polsce.
- Oglądam Pokemony i śmieję się, że główny bohater nie ma wszystkich a ja mam.
- Oszczędzałem na mydle pięć lat, żeby kupić DVD, a nagrywam tylko „Adama i Ewę”, choć to cały czas powtarzają.

2.27 Trende z epoki kamienia łupanego

- Ojce mi wchodzi do sadzawki i każe polować na ichtiozaura.
- Zwijam wała z niedźwiedziej skóry i udaję, że śpię z owłosioną samicą.
- Szlifuję kieł mamuta pod rysunki naskalne.
- Starsi zabierają mnie na polowania. Przebierają mnie za rannego pterodaktyla i każą biegać z wrzaskiem po lesie w celu zwabienia drapieżników.
- Mój dziadek był jeszcze szympansem.
- Jem szynkę z Biedronki. P.S. W naszych czasach Biedronki są naprawdę duże.
- Chapię dzidy, aż po samą rękojeść.
- Targam skórą w takim tempie, że aż wskrzeszam ogień.
- Mimo ustalonej kolejności pilnowania ognia, ja jakoś zawsze go pilnuję.
- Przyznam się - spuściłem się na praźródło i od tego zaczęła się ewolucja.
- Tate napierdala mnie rzemieniem od kociołka.
- Rucham neandertala jak spierdala.
- Strzelam z boli do pterodaktyli.

2.28 Trende antysemickie

- Tate zagląda mi do komory śmierci.
- Pożyczam kolegom pieniądze na wysoki procent.
- Obrzezałem mojego psa. Teraz mam w domu żyda i w łazience zorganizowałem getto.
- Jem koszerną kupę.
- Ubieram mundur polowy oficera SS z emblematem batalionu „Viking”, następnie wysiadam z autobusu w żydowskiej części Jerozolimy i uwłaczam wiernym wracającym z pobliskiej synagogi.

2.29 Trende chińczykowe

- Starannie planuję wszystkie ruchy pionkami do 10 rund naprzód.
- Nie umiem grać w chińczyka.
- Mam dodatkową kostkę w rękawie.
- Kozaczę na chińczyku udając najlepszego gracza - strasznie mnie to męczy.
- Większość meczów na turniejach jest sprzedana.
- Zamiast piąkiem gram kawałkiem uschniętej kupy.
- Nazywają mnie Fryzierem polskiej ligi Chińczyka.
- Nabijam sobie ranking startując w turniejach dla gimnazjalistów.
- Wszystkim laskom na turniejach proponuję poddanie partii wzamian za fotę ich tzytzów.
- Marzę o transferze do chińczykowej Serie A.
- Nigdy nie gram czerwonymi, jeśli je wylosuję - poddaję partię.
- Uważam, że gra w chińczyke jest metaforą stulejarskiego żywota.
- Gram w japończyka.
- Grałem w chińczyka z papieżem.

2.30 Trende cmentarne

- Robię laskę trupom przy drogach.
- Pochowałem swego wała z kołdry.
- Na autostradzie nie przekraczam 60km/h.
- Lubieżnie zlizuję ptasie odchody sprzed wejścia do parafii Św. Brygidy, gdzie rokrocznie w święto zmarłych podróżuję z przasnyskiego gospodarstwa małorolnego moich starych, celem dorobienia sobie u księdza proboszcza na nowe szpilki, damską bieliznę i kosmetyki.
- Co roku w święto zmarłych staję w bramie cmentarza i podaję rękę każdemu kto przyszedł odwiedzić groby bliskich.
- Zakładam na głowę stare prześcieradło i biegam w nim po cmentarzu krzycząc „uuuuuuuuuuu", siejąc postrach wśród przechodniów.
- Kradnę znicze.
- W dzień Wszystkich Świętych, podczas mszy cmentarnej, podchodzę do nieznajomej mi rodziny stojącej nad grobem bliskiego i ostentacyjnie pytam „na co umarł ?".
- Wydrukowałem sobie mapę cmentarza z Google Maps.
- Jeżdżę wózkiem inwalidzkim po cmentarzu taranując modlących się.
- Z zaangażowaniem biorę udział w marszu zombie.
- Organizuję na cmentarzach pokazy brazylijskiej samby.
- Nad grobami zawsze modlę się na głos ku zdumieniu przypadkowych przechodniów. Śpiewam też pieśni religijne i chorały gregoriańskie.
- Głośno kłócę się ze zmarłymi przodkami gestykulując przy tym i używając kolokwializmów, wywołując konsternację wśród obecnych na cmentarzu.
- Przychodzę na cmentarz z booomboxem i puszczam techno na full.
- Żongluję zniczami zachęcając do ich zakupu.
- Chowam się za grobami i wyję jak potępiony.
- Fotografuję się z obcymi ludźmi na cmentarzu.
- Jeżdżę po cmentarzu szambowozem i zbieram kocie odchody.
- Rąbię chujem ławki cmentarne a znicze pożeram razem z woskiem.
- Przeklinam policjantów kierujących ruchem, a gdy tylko odwracają głowę, robię głupie miny i zanoszę się śmiechem godnym Opy Helmutha.
- Rozsypuję z wielkiej walizy plastikowe kości i czaszki wzbudzając zniesmaczenie.
- Rozdaję osobom wychodzącym z cmentarza ulotki providenta.
- Gdy nachylam się, żeby zapalić świeczkę, puszczam głośne pierdy.
- Sam robię sobie znicze.
- Agituję politycznie przechodzących na cmentarzu ludzi.
- Tasuję sobie pod portrety na grobach.

- Hobbystycznie czyszczę groby.
- Wyprowadzam psa na cmentarz ku ogólnemu oburzeniu wiernych.
- Gryzę marmur.
- Rozdaję przed wejściem darmowy instruktarz przejścia na buddyzm.
- Kładę się na pomniku i krzyczę „Dlaczego ty ?!" choć dziade umarł w wieku 90 lat 15 lat temu.
- Stoję przy bramie i pobieram symboliczną opłatę za wejście na cmentarz.
- Zakładam czadorę na cmentarz.
- Jeżdżę karawanem.
- Ostentacyjnie wącham kwiaty na grobach.
- Razem z kościelnym urządzam konkurs na najbardziej symetrycznie ustawione znicze na grobach.
- Zgubiłem się na cmentarzu.
- Jestem odpowiedzialny za zapałki.
- Dzwonię na straż pożarną zgłaszając pożary na cmentarzach.
- Od września trenuję zapalanie zniczy, by być w 100% przygotowanym na 1 listopada.
- Przebieram się za zniczowo-gałązkowego ludka.
- Otworzyłem szybki serwis naprawy zniczy na cmentarzu miejskim.
- Rozpalam na cmentarzu ognisko z przygrobnych krzewów i rozpoczynam akcję „szkoda lasu, nie marnuj zapałek!".
- Na grobach stawiam wydrążone dynie.
- Wkładam petardy do zniczy na losowo wybranych grobach.
- Kładę się na ziemi i czekam aż ludzie zapalą obok mnie świeczki.
- Wygrzebuję zużyte znicze ze śmietnika i sprzedaję je jako nówki, jednocześnie prezentując walory estetyczne klientowi.
- Odprawiam „dziady" na cmentarzu.
- Podczas mszy na cmentarzu opieram się jak kozak o nagrobek i lookam na przechodzące dupy dłubiąc słonecznik i plując łupinkami.
- Myślę o jakimś życzeniu i zdmuchuję świeczki.
- Zawczasu już dzisiaj pojechałem do babci z kwiatami i zniczem.
- Sprzedaję urny starszym ludziom.
- Odpalam fajki od zniczy.
- W godzinach szczytu wyprowadzam psa na cmentarz po czym głośno narzekam, że nie ma pojemników na psie odchody.
- Sprawdzam jakość granitu młotem kolejowym na grobach.
- Sprzedaję na cmentarzu dekodery Telewizji Trwam, pobierając od strszych ludzi zaliczki i obiecując, że jeszcze wieczorem przyjedzie ekipa i go zamontuje.
- Przebieram się za ciężarną zakonnicę i namawiam do prawa do aborcji.
- Kręcę bączki moim trabantem pod cmentarzem licząc na podziw młodych dziewcząt.

- Driftuję składakiem między grobami.
- Na nagrobkach stawiam Powerade'a bo w reklamie było „Padłeś? Powstań! Powerade!”.
- Rozkładam na nagrobku znicze według zasad Feng Shui.
- Wyśmiewam twarze ze zdjęć na nagrobkach.
- Sprzedaję zużyte znicze z nalepką PCK - Wigilijne dzieło pomocy dzieciom.
- W czasie, gdy w zadumie stoję z bliskimi nad grobem zmarłych, myślę o cipach i ruchaniu.
- Specjalnie nie biorę ze sobą zapałek, żeby potem pożyczyć i móc zamienić z ludźmi choć dwa słowa.
- Rodzice nie biorą mnie na cmentarz bo wiedzą o moich zapędach nekrofilskich.
- Jak co roku rozbiłem na cmentarzu pawilon z chińskimi zabawkami i kukurydzą, tocząc uprzednio zażarty bój o miejsce z handlarką gęsimi jajami i sprzedawcą poroży.
- Uczę się na pamięć daty urodzin i zgonów widniejących na grobach.

2.31 Trende pośmiertne

- Kazałem w trumnie zamontować sobie komputer z Internetem, żeby móc odświeżać F23.
- Po śmierci trafiłem do celi z czterdziestką ugandyjskich rozbójników.
- Kazałem po śmierci upodobnić mnie poprzez makijaż i pomarańczową czapeczkę do .
- Po śmierci wałęsam się po domach jako niewidzialny duch i walę astralną knażkę pod przebierające się młode dziewczęta.
- Po śmierci wymyślam gówniane trendy. PS. Utopiłem się w szambie.
- Trumnę kazałem wyścielić dywanem, żeby móc „saneczkować”.
- Zreinkarnowałem się jako dżdżownica.
- Po śmierci zostałam Nocnym Duszkiem.
- Podszywam się pod Św. Piotra u bram raju odsyłając bogobojnych ludzi wprost do piekła.
- Po śmierci chciałem powrócić jako pościel u jakiejś młodej laski ale trafiłem na starego spaślaka z niesprawnymi zwieraczami.
- Chuj mi w trumnie stanął i wieka nie mogli zamknąć.
- Kazałem po śmierci pochować się w wannie licząc na przyjście taty.
- Tate wchodzi mi do trumny.
- Rucham trupa jak sra.

- Kazałem puścić trumnę w potokach sraki.
- W testamencie jako ostatnią wolę wpisałem chęć pochówku obok generała Jaruzelskiego.
- Ćwiczę przed lustrem martwego, żeby dobrze wypaść na pogrzebie.
- Jednego jestem pewien - umrę przed kompem.
- Po śmierci poszedłem do piekła, gdzie w ramach kary za notoryczny onanizm zostałem zamknięty w ciasnej celi z dwunastoma potężnie zbudowanymi i jeszcze chojniej obdarzonymi czarnoskórymi diabłami.
- Z wielką wprawą i rutyną, mieszam smołę w kotłach.
- Poszedłem wczoraj do Biedronki po chrupki, niestety w drodze powrotnej zginąłem w wypadku samochodowym, niewidzialny samochód nadjechał znikąd, uderzył we mnie i zniknął, stałem chwilę w kolejce, czekając na św. Piotra i moją kolej. W końcu przyszedł, włożył kartę i wstukał PIN, pojawiły się moje dane, PIEKŁO niestety, udałem się pokornie na miejsce, wsiadłem do windy i wcisnąłem guzik DÓŁ. Wtem poczułem coś ciepłego i lepkiego na palcach. Kątem oka spojrzałem przez zamykające się drzwi i ujrzałem pospiesznie wycofującego się wielkiego obrzezanego kutasa.
- Po śmierci z dumę wreszcie powiem: „PRZEGRAŁEM SWOJE ŻYCIE”.
- Przegrywam życie także po śmierci.
- Na moim pogrzebie był tylko wał z kołdry.

2.32 Trende dziewcząt z dyskotek

- Stopy przymarzły mi do szyby w dużym fiacie podczas stosunku z wiejskim maczo.
- Zachorowałam na nerki gdyż w zimę chodziłam z odsłoniętym brzuchem.
- Przesadziłam z solarką.
- Kalwi wchodzi mi do wanny i mówi, że szuka Remiego.
- Stawiam parujące klotze na parkiecie.
- Po odbytym stosunku wracam na parkiet.
- Moje tatuaże będą pięknie wyglądały, gdy będę miała 60 lat.
- Lubię powiew świeżości, dlatego czasem przyczepiam do mojego kolczyka w pępku zawieszkę zapachową.
- Zaliczyłam wszystkich chłopaków z zespołu Mig.
- Podglądam wiejskie koguty a potem stawiam im grzebień, tę samą czynność powtarzam potem na dyskotece.
- W piątek sprzedaję butelki w skupie by mieć na bilet na sobotnią dyskotekę.
- Kupiliśmy z rodziną Wóz Drzymały aby mieszkać na parkingu Manieczek.
- Moim ulubionym drinkiem jest wódka z sokiem pomarańczowym.

2.33 Trende keyloggerowe

- Zawsze myślałem, że „troyan horses” to ostre porno ze zwierzętami.
- Zaraziłem się wirusem od starej obudowy.
- Od trzech dni skanuję mójego kompa programami antywirusowymi. Niestety nikt nawet się nie pokwapił, by wysłać mi wirusa.
- Każdej nocy włączam skanowanie mojej 100 GB kolekcji pornosów.
- Tate skanuje mi majtki w poszukiwaniu robaka.
- Gołym okiem rozpoznaję trojana na podstawie nazwy pliku.
- Komputer wchodzi mi do wanny i każe szukać kabla.
- Uczę się najnowszych definicji wirusów kasperskiego na pamięć.
- Wiem kim jest modek.
- Wrzucam najnowszą bazę z definicją wirusów na pendrajwa po czym łapczywie go pożeram wierząc, że da mi to niebywałą odporność na mikroby.
- Wystarczą 2 telefony i wszystkie trojany zaraz leżą wywalone pod blokiem.
- Zainstalowałem keyloggera w fortepianie.
- Zainstalowałem keyloggera w pilocie do TV.
- Koń trojański wchodzi mi do wanny i każe szukać teleskopu.
- Zainstalowałem keyloggera w spłuczce od kibla.
- Mam konia trojańskiego w dupie.
- Ściągnąłem antyvira z serwisu dobreprogramy.pl na drugi dzień spłonęła mi drukarka.
- Podrzucam trojańskie łajno sąsiadowi z klatki pod wycieraczkę.
- Usiłowałem zgasić pożar włączając wygaszacz ekranu.
- Głośno odgrażam się wirusom, aby sąsiedzi mieli mnie za genialnego hakera.
- Na sali wykładowej siadam w pierwszym rzędzie, wyciągam kartkę z jakimś kodem wydrukowanym z neta, żeby ludzie z tyłu mysleli, że opracowuję nowego super wirusa.
- Tate poszukuje dziury w mym systemie operacyjnym.

2.34 Trende kuchenne

- Sram do masy kakaowej, którą dodaję do tortu.
- Ubijam sobie jaja na kogel-mogel.
- Zaspokajam się półtuszą wieprzową.

- Z namaszczeniem wyciągam rodzyny z zadu dziadka i dekoruję nimi tort dla wnuczki.
- W mojej okolicy nie ma już szczurów i gołębi. Za to wielką popularnością cieszy się mój kebab i sajgonki.
- Jestem ekspertem ds. mieszania cygańskiego bigosu.
- W ramach pokuty biczuję się kablem od prodiża.
- Rozrabiam spirytus wodą z kapusty kiszonej.
- Nadziewam pączki ikrą moich ukochanych welonek.
- Makłowicz wchodzi mi do kuchni.
- Jadam słodycze tylko od Bliklego.
- Mam Paszport Polsatu i znam Klaudiusza Sewkowicza.
- Klaudiusz Sewkowicz gotował na mojej Bar Mictwie.
- Mam wszystkie odcinki „kuchni z Okrasą" na kasetach VHS.
- Kolega przerobił mój tyłek na pieczeń wołową.
- Gdy ktoś zamówi kebab, stoję za nim i głośno miałczę.
- Obieram pieczarki.
- Gotuję bigos z pieczarkami.
- Podsmażam klotza na patelni z cebulką a potem serwuję go gościom wmawiając im, że to kaszanka na ciepło.
- Zajadam się gulaszem z borsuków.
- Jem bigos.
- Bigos wchodzi mi do wanny.
- Stymuluję sie analnie wałkiem do ciasta.
- Jem gnój.
- W pewnych kręgach ser napletański mojej produkcji uchodzi za przysmak.

2.35 Trende legende

- Ossstro łykam łagodne nasienie.
- Rucham psa jak sra.
- Długo i namiętnie, soczyście i głęboko, porządnie i siarczyście obciągam z połykiem.
- Ciągnę aż po same bile.

- Jem kupę.



- Tate wchodzi mi do wanny i każe szukać potwora z Loch Ness.
- Obciągam z połykiem.
- Stawiam klotze na klacie.
- Podcieram się błoną śluzową z odbytu.
- Sram tate na klate.
- Wchodzę tate do wanny i udaję potwora z Loch Ness.

2.36 Trende max 10-cio literowe

- Ossstro jem kupę.
- Ssiem jaja.
- Rucham tate.
- Obciągam.
- Ruhm psa jak sra.
- Pies mie rha.
- Sram do zlew.
- Śpę w hlebaq.
- Laskam pytę.
- Daję dupy.
- Połykam.

- Ni mam górnj 1.
- Walę w kebab.
- Piję mocz.
- Czczę modka.
- Wącham klej.
- Nie mam bil.
- Mielę wora.
- Ozp.
- Mam nadwagę.
- Mam prostatę.
- Masuję jeże.
- Przegrałem.
- Wygrałem.
- Jem bigos.
- Golę fiuta.

2.37 Trende muzyczne

- Naciągam swoje włosy łonowe i pocieram je ołówkiem wyobrażając sobie, że gram na wiolonczeli.
- Podjeżdżam swoim kaszlem pod dyskotekę i puszczam Radio Maryja na pełen regulator.
- Mame zapisała mnie na lekcje rytmiki. PS. Mam 27 lat.
- Mimo, iż mam 27 lat, moją ulubioną zabawą nadal jest „Kółko graniaste”.
- Założyłem polski fanklub Karela Gotta.
- Podoba mi się Doda i jej piosenki.
- Sprowadzam ze Stanów oryginalne winyle Jackson 5.
- Według mnie Chopin był najwybitniejszym norweskim kompozytorem.
- Biegam nago po pokoju wymachując swoją pałką i wyobrażam siebie, że jestem Piotre Rubike.
- Popierduję w rytm „Ody do radości”.
- Jestem w stanie zaśpiewać hymn polski lepiej od Kaczyńskiego i Edyty Górniak.
- Śpiewam serenady mojemu wałowi z kołdry.
- Gram na tatowym ukulele.
- Obciąłem sobie stopy, żeby dostać dofinansowanie do nowej gitary z funduszu dla niepełnosprawnych.

- W moim iPodzie mam tylko oryginalne utwory zakupione w amerykanskim iTunes.
- Wybiłem sobie górne i dolne jedynki, żeby lepiej trzymać w ustach flet.
- Śmierdzę spoconymi jądrami wiolonczelistów Orkiestry Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku.
- Moim idolem jest Don Vasyl.
- Skreczuję na tatowych bilencjach.
- Wyglądam jak Iwan i Delfin.
- Uważam, że Jeden Osiem L to szczytowe osiągnięcie polskiego gangsta rapu.
- Kupiłem sobie sprzęt audio za 50 000 zł mimo, że nie słyszę od urodzenia.
- Dmię z całej siły w tatowy ustnik podpępkowy a on wydaje dęte dźwięki.
- Codziennie w łazience daję koncerty do tatowego mikrofonu.
- Wygrałem konkurs Chopinowski a nigdy w życiu nie trzymałem dziewczyny za rękę.
- Jeżdżę do Graceland i spuszczam się na pamiątki po Presleyu.
- Babcia czesze mnie na Presleya.
- Preslej czesze mnie na babcię.
- Byłem w chórze Poznańskie Słowiki.
- Oburzam się, kiedy ktoś obraża muzykę Piotra Rubika.
- Wychodzę na balkon i ubliżam ludziom nucącym fragmenty oratorium Rubika.
- Moja babcia była Presleyem.
- Biegam nago po dworcu i gram na tamburynie.
- Śpiewam w języku migowym.
- Wsadzam se w odbyt klucz wiolinowy.
- Po mszy podchodzę do organisty i klepiąc po ramieniu mówię „dobra robota".
- Maestro wchodzi mi do wanny.
- Jem kupę grając na gitarze.
- Jestem sobowtórem Marcina Milera.
- Nagrywam na magnetofon mój głos podczas srania i puszczam to potem na rodzinnych spotkaniach.
- Mam nagrane na video wszystkie odcinki „Śpiewających fortepianów".
- Uwielbiam ssać suty Rudiego Szuberta.
- Gram na mandolinie dla pensjonariuszy schroniska dla bezdomnych w Rypinie.
- Głośno nucę wszystkie motywy muzyczne rozpoczynających się seriali.
- Spuszczam się Rubikowi do kebabu.
- Organizuję wieczorki taneczne dla bezdomnych kloszardów z dworca w Koluszkach.
- Fascynuje mnie mongolska muzyka ludowa.
- Słucham na gramofonie „Góralu czy ci nie żal" od tyłu na obrotach 45.

- Kupuję oryginalne kasety.
- Uważam fonograf Edisona za szczytowe osiągnięcie ludzkości w dziedzinie odtwarzania dźwięku.
- Chcę, żeby mnie przyjęli do filharmonii, bo potrafię wypierdzieć fugę bez puszczania kleksa.
- Wytatuowałem sobie na plecach pięciolinię z zapisem nutowym „Baśki” Wilków.
- Po piątkowej lekcji muzyki próbuję zagrać na tatowym flecie i dziwię się, że ma tylko jedną dziurę.
- Mój odbyt jest przenośnym futerałem dla wiolonczeli.
- Podłączam dyrygenta filharmonii do gniazdka na tyłach sceny, po czym mieszając się z orkiestrą napieprzam w kotły skrzypcami.
- Uważam, że Mandaryna potrafi dobrze śpiewać.
- Rozpędzam gramofon na korbkę do maksymalnych obrotów, przyklejam chuja do talerza i biegam w kółko z niezmierną radością.
- Słucham płyt wiórowych.
- Noszę wszędzie ze sobą futerał po gitarze, w którym trzymam karabin na wodę i udaję Desperado.
- Słucham wyłącznie techno i hip-hopu.
- Objeżdżam kilka imprez dożynkowych jednego dnia myśląc, że to clubbing.
- Podbijam coole w rytmie kokodżambo.

2.38 Trende obciachowe

- Słucham Motorhead.
- Mam telewizor Rubin.
- Zbieram znaczki.
- Zimą noszę obuwie tylko marki RELAX.
- Gardzę ludźmi mającymi stopkę.
- Mam telefon marki Sigma.
- Noszę białe kozaczki.
- Z kumplami urządzamy sobie imprezki karaoke.
- Handluję pod Samem reklamówkami.
- Należę do fanklubu Opla Manty.
- Mój stary gwiżdże w Kanikułach a stara klaszcze u Rubika.
- Jem wieczorem płatki śniadaniowe.
- Noszę ciuchy Reporter.
- Oglądam filmy z Zakościelnym.

- Chodzę do teatru.
- Nazywam Kasię Cichopek aktorką.
- Jadę na ręcznym pod Marcina Hakiela.
- Pracę magisterska napisałem w OpenOffice'ie.
- Nie siedzę 24 h na dobę na forum.
- Mówię do torby na zakupy „Mamo”.
- Mame odprowadza mnie na wykłady.
- Zmieniłem avatar, żeby nikt mnie nie poznał.
- Robię ludziki z kasztanów a potem z nimi rozmawiam.
- Babcia pomaga mi w nauce statystyki do kolosa na zaocznym bibliotekarstwie.
- Studiuję socjologię.
- Chodzę do Kościoła ze święconką.
- Wraz z rodziną hucznie obchodzimy dożynki.
- Używam Linuksa.
- Prenumeruję „Wędkarza polskiego”.
- Udzielam się w antifie.
- Mam swój profil na fotce.
- Chodzę po domach i naprawiam telewizory.
- Podoba mi się Grażynka z „Klanu”.
- Pracuję w poradni zdrowia psychicznego.
- Moczę się w nocy.
- Co roku na Sylwestra wbijam się do kogoś na krzywy ryj.
- Palę w kominku starymi oponami.
- Dodałem do znajomych na naszej klasie Pana Gąbkę.
- Nie piję alkoholu.
- Prasuję jeansy.
- Czytam „Pudelka”.
- Czytam wszystkie newsy dotyczące Dody i Mandaryny na Onecie.
- Podniecam się wszystkim związanym z piłką nożną.
- Zbieram paragony ze sklepów.
- Miałem 6 w totku. Ale nie odebrałem wygranej, bo wstydzę się pani w kolekturze.
- Rzygam po dwóch piwach.
- Leję do baku Diesla olej roślinny.
- W roztargnieniu sram pod siebie.
- Zabłądziłem na centralnym.
- Zimą nosze pantalony, które wystają mi spod biodrówek.
- Gdy spotykam kanarów w tramwaju wchodzę na dach przez okno i udaję pantograf.

- Piję mleko prosto od krowy.
- Sprzedaję kalendarze na 2007 rok.

2.39 Trende obciągające

- Obciągam z połykiem pracownikom Real'a.
- Obciągam barrrrrrrrrrrrrrrrrrrdzo dynamicznie.
- Obciągam szybko.
- Chętnie przyklęknę do pasztetu z psiej michy.
- Obciągam zwinnie.
- Obciągam z poetyckim polotem.
- Zawsze, wszędzie i każdemu chapnę temperamentnie dzidkę.
- Obciągam wypierdując dupskiem nastrojowe melodie.
- Obciągam z gracją i szykiem.
- Obciągam bezpretensjonalnie i nietuzinkowo.
- Obciągam wszystkim, zawsze i wszędzie, nie jestem wybredny.
- Obciągam z całkowitą pewnością o słuszności swojego postępowania.
- Obciągam z sarnią gracją.
- Obciągam z wyrazem nieziemskiego zakłopotania na twarzy.
- Obciągam Giertychowi przed każdym posiedzeniem komisji śledczej.
- Obciągam gacie po kolana.
- Obciągnę ci z chęcią.
- Obciągam z podziwu godnym dostojeństwem.
- Obciągam i obciągam i przestać nie mogę.
- Obciągam z siłą odkurzacza Zelmer Orion Max 2500.0 ze Specjalnymi Ssawkami.
- Obciągam po prostu i chcę obciągać całe życie.
- Pragnę pragnę pragnę pragnę pragnę pragnę obciągać.
- Obciagam z dostojeństwem legata papieskigo.
- Obciąganie to światło i sens mojego dworcowego życia.
- Obciagam dwa jednocześnie.
- Obciągam z uczuciem uwielbienia.
- Obciagam z połykiem hinduskim sklepikarzom na Wembley i wącham siedzenia w autobusach w poszukiwaniu murzyńskich pierdów z Eastham.
- Obciągam z surrealistycznym tchnieniem.
- Zaraz jak siarczyście obciągnę, mlaskam zapocone vory.
- Obciągając puszczam po nogach rzadkiego klotza z zachwytu.

- Obciągam przy polowaniu z tate na koty w piwnicy, popijając przy tym kakao.
- W chwilach samotności obciągam bezpańskim psom pod Biedronką.
- Obcięgam raz po raz rozmazując ślinę na swoich sutkach.
- Robię po mistrzowsku obciąg przez płotki pod wodą na czas.
- Obciągam z takim zapałem, że nie można mi wyrwać knagi z ust.
- Obciągam soczyście i połykam uchem.
- Obciągam tak siarczyście, że tylko buty wystają mi z gęby.
- Obciągam tak namiętnie, że wspinam się na wyższe stopnie wtajemniczenia.
- Obciagam hurtowo po pięć żylastych knag na raz.
- Obiągam na wykładach z marksizmu-leninizmu.
- Obciagałem już w łonie matki mojemu bratu bliźniakowi.
- Włamałem się w Moskwie do mauzoleum i obciągnąłem Leninowi.
- Obcięgam izolację z kabli.
- Obciągam Krzysiowi z Rypina i Krzysiowi z Tik-Taka.
- Z gracją i szykiem obciągam z połykiem.
- Obciągam ministrantom przed, w czasie i po niedzielnej mszy.
- Obciągam również wszystkim obcym jacy pojawili się w serii „Alien" a także piję wywar z cipy Ripley.
- Obciągam z połykiem senatorowi Palpatine w reżyserskiej edycji Zemsty Sithów.
- Obciągam w bantustanie żylaste murzyńskie pyty za michę proso i sorgo.
- Gdy brakuje chętnych to obciągam także zawór od hydrantu.
- Obciągam i wyjadam serek napletański serowarom z Jasła.
- Obciągam z wyjątkowo siarczystym połykiem hinduskim menelom na dworcu w Kalkucie.
- Z wielką pasją i w wielkim skupieniu obciągam siarczyście wszystkim księżom w Polsce.
- Bo moją religią jest sekta obciągających z połykiem na Centralnym.

2.40 Trende oszczędnościowe

- Wlewam do dolnopłuku wodę z po kąpieli by zaoszczędzić.
- Podcieram się trzy razy tym samym papierem.
- Sram se do ryja, oszczędzam na jedzeniu.
- Oszczędzam klawiaturę używając skrótów takich jak SMDR, OzP.
- Czytam tematy mające mniej niż 5 postów.
- Zawsze, gdy idę się wyszczać wyłączam na chwilę komputer.

- Ściągam jotpegi w rozdzielczości nie większej niż 640x480.
- Wyłączam silnik na czerwonym świetle.
- Wycieram pupsko o deskę klozetową, w domu się nie przelewa.
- Swoje oszczędności skrzętnie ukrywam w dziurawej skarpecie.
- Omijam miejsca, w których jestem pewien, że będę proszony o dołożenie złotówki do taniego wina.
- Noszę ubrania po tate.
- Zbieram na zimę gazetki z Lidla na podpałkę. Mam już pół komórki.

2.41 Trende pieniężne

- Skupuję dolary z „Monopoly".
- Mam 350 zł w jednym banknocie.
- 10 zł przecinam na pół i wydaję jako pięciozłotówki.
- Daję żebrakom banknoty sprzed denominacji.
- Zawsze czekam na grosza z reszty.
- Wrzucam złotóki do kibla wypowiadając życznie.
- Pobieram opłaty od tate przez włożenie mi w odbyt monet pięciozłotowych.
- Oszukuję państwo - na prawdziwych banknotach piszę dużymi literami WZÓR.
- Całymi dniami wypłacam z bankomatu 20 zł w nadziei, że raz bankomat się pomyli i mi da sklejone banknoty.
- Podpalam sobie papierosa falsyfikatem banknotu 100 złotego jak jestem w towarzystwie blachar.
- Oszukałem totolotka. Trafiłem szóstkę i nie zgłosiłem się po nagrodę hihihi.
- Za zapałki płacę banknotem 200 zł, mowiąc: „Reszty nie trzeba".
- Chodzę w jednych majtkach przez miesiąc.
- Rozmieniam się na drobne.
- Kradnę z parapetów rośliny doniczkowe po czym dzwonię do właścicieli z żądaniem okupu.
- Wypycham portfel wycinkami z gazety.
- Udaję kobietę w ciąży, aby wyłudzić becikowe.
- Regularnie co 9 miesięcy zachodzę w ciążę tylko po to, by dostawać becikowe.
- Zwijam wałki z banknotów licząc na to, że po stosunku się rozmnożą.
- Szukam pieniędzy na ulicy a znajduję pod latarnią.
- W portfelu noszę stare karty bankomatowe mojej rodziny.

- Udaję, że wypłacam pieniądze z bankomatu wkładając do niego kartę z programu lojalnościowego Orlen Vitaj.
- Kładę monetę 2-złotową na szynę tramwajową a po chwili mam pięciozłotówkę.
- Z pietyzmem oglądam złotówkę przez judasza.
- Przegrzebuję palcem chodnikowe szpary w poszukiwaniu bilonu.
- Przeliczam pieniądze na kwoty sprzed denominacji.
- Sprzedaję w kantorze dolary po czym w tym samym dniu je odkupuję wyobrażając sobie, że jestem rekinem finansjery.
- Kupuję w lokalnym kantorze marki niemieckie bo wybieram się na urlop do Monachium.
- Zarabiam ciężki pieniądz w Biedronce, dostaję wyplatę w bilonie.
- Sprzedaję miedziaki na skupie.
- Zapłaciłem rachunek w banku na wysokość 754 zł w samych jednogroszówkach i z wielkim podnieceniem patrzyłem jak kasjer ze skupieniem i potem na czole je przeliczał, gdy już prawie kończył powiedziałem, że chyba jednak się rozmyśliłem.
- Połykam monety mając nadzieję, że jak je wysram to zmienią nominał na wyższy.
- Drukuje monety i upycham na targu.
- Zbieram papierki po cukierkach mając nadzieję, że kiedyś staną się oficjalnym środkiem płatniczym.
- Mam nad łóżkiem plakat z Leszkiem Balcerowiczem.
- Osssssssstro drukuję banknoty piętnastozłotowe.
- Próbuję płacić w osiedlowym dyskoncie kapslami.
- Chowam pieniądze za tatowym napletkiem.
- Tate wchodzi mi do mennicy.
- Wypisuję czeki na papierze toaletowym i próbuję wprowadzić je do obiegu.
- Moja mama zarabia w markach.
- Trzymam pieniążki w książeczce do nabożeństwa.
- Całą wypłatę rzucam na ofiarę w Kościele bo wiem, że bym ją grzesznie wydał.
- Zrobiłam sobie skarbonkę z drewnianej nogi dziadka.
- Łowię ryby na pięciozłotówki.
- Płacę drobnymi w budelu.
- Sram do portmonetki.
- Z puszek po piwie wyrabiam sobie 20-groszówki.
- Zawsze, ale to zawsze pytam w sklepie czy mogę być winny 5 groszy, bo nie mam już więcej drobnych. Z zaoszczędzonych w ten sposób pieniążków kupiłem już chałupę na Mazurach.
- Podbieram staremu kasę z portfela.

- Prosiłem tatełe, żeby w zamian za ozp dawał mi chociaż piątaka, ale on w dalszym ciągu woli snickersy i milkywaye.
- Wybijam sobie zęby, aby wstawić sobie złote, uważam, że to najlepsza inwestycja.
- Śpię na pieniądzach.
- Sram na pieniądze.

2.42 Trende po przeczytaniu „My stulejarze z F23"

- Zgłosiłem „My stulejarze z F23" do literackiej nagrody Nobla.
- Wydrukowalem i wysłałem do redakcji „Gazety Wyborczej", by w „dużym formacie" poszedł przedruk „My, stulejarze...".
- Drukuję cytaty z „My stulejarze z F23" w gazetce szkolnej.
- Drukuję „My stulejarze..." a następnie przypadkowo zostawiam egzemplarz w autobusie MPK.
- Wystawiam na Allegro „My stulejarze..." i sam osssssstro podbijam cenę.
- Drukuję „My stulejarze..." i sprzedaję na czarnym rynku.
- Podmieniam księdzu notatki z kazaniem na wydruk z „My, stulejarze z F23".
- Bombarduję zarząd o2.pl o zasponsorowanie wydania na czerpanym papierze i w oprawie ze skóry lamparta.
- Wszczynam awantury na kasie w Biedronce, że jeszcze nie ma „My stulejarze..." w ofercie.
- Po napisaniu „My stulejarze z F23", wypiłem VIPa z tej okazji. Potem trzy dni leżałem na detoxie.
- Złożyłem podanie do Ministerstwa Edukacji Narodowej o dołączenie „My stulejarze..." do kanonu lektur szkolnych.
- Po napisaniu „My stulejarze z F23" nasrałem sobie do ryja i biegałem nago po peronie rozdając egzemplarze.

2.43 Trende praktyczne

- Wsadzam sobie maszynkę do golenia w odbyt w celu pozbycia się nadmiernej ilości wystających włosów.
- Prowadzę warsztaty praktyczne na WSOzP.
- Suszę włosy jadąc na motorynce bez kasku.

- Podcieram się pokrzywami.
- Oszczędzam klawiaturę, piszę na komórce.
- Zeskrobuję zaprawę ze ścian i używam jej do tapetowania własnego mieszkania.
- Oszczędzam tlen trzymając głowę w worku na śmieci.
- Oszczędzam internet, wylogowuję się po każdym napisanym poście.
- Obciąłem sobie stopy, żeby zaoszczędzić na butach i skarpetkach.

2.44 Trende PRL-owskie

- Masowo wykupuję ocet ze sklepów.
- Sprzedaję złotówki pod Pewexem.
- Płakałem za Stalinem.
- Mam wyłożoną całą ścianę puszkami po piwach - polskich.
- Daję dupy na kartki.
- Nadal w sklepach piję oranżadę tylko na miejscu.
- Zbierałem paczki po papierosach.
- Stoję z małym dzieckiem w kolejce by przepuszczali mnie do przodu.
- Ukradłem staremu talon na dużego fiata i wymieniłem go na 20 gum Donald.
- Znam „Kapitał" na pamięć.
- Pamiętając stare czasy, jestem cinkciarzem spod Biedronki - sprzedaję po zawyżonej cenie ulotki promocyjne.
- Piszę listy do zachodnich firm z prośbą o prospekty i naklejki.
- Lizałem oranżadę w proszku.
- Gierek jest moim idolem.
- Jestem bumelantem.
- Nadal chodzę w butach „Relax".
- Wystrzegam się wroga narodu.
- Niczym wygłodniały lampart, niecerpliwie drepczę po nabrzeżu portu w Gdyni, wypatrując statku, na którym przypłnąć mają banany zakupione przez Gierka z kredytów konsumpcyjnych.
- Wciąż wierzę, że tą stonkę to zrzucali Amerykanie.
- Od dwóch lat żujemy z kolegami tę samą gumę do żucia, którą tate przywiózł mi z delegacji w RFN.
- Wierzę, że Polska jest 10 gospodarką świata.
- Donoszę na kolegów.
- Walę pod Krystynę Loskę.

- W wieku 23 lat pierwszy raz jadłem czekoladę.
- Wygrałem międzyszkolne zawody z wiedzy o Leninie.
- Wyrabiam 300% normy w OZP.
- Kupiłem krawat na ciuchach i udaję bikiniarza.
- Zbieram butelki po Polokokcie.
- Jestem honorowym członkiem ORMO.
- W szkole byłem pionierem i do tej pory w rocznicę śmierci tow. Stalina ubieram czerwony krawat i ze szturmówką własnej roboty defiluję przed ambasadą sowiecką śpiewając „Międzynarodówkę”.
- Brałem udział w akcji rozkułaczania.
- Wierzę, że stonka ziemniaczana jest zrzucana na nasze żyzne pola przez samoloty krajów imperialistycznych.
- Walczę z religijnymi przesądami w naszym domu lejąc dziadka ormowską pałą, gdy tylko widzę, że sięga po różaniec.
- W ramach samouświadamiania klasowego czytam sam sobie na głos wybrane fragmenty pism tow. Hilarego Minca.
- Uważam, iż Trofim Łysenko jest ojcem współczesnej genetyki, zaś żarówkę odkrył jeden z klasowo uświadomionych ukraińskich chłopów, gdyż tak jest napisane w Wielkiej Sowieckiej Encyklopedii Wszechnauk.
- Gdy tata chciał sprzedać krowę, w ramach walki ze spekulanctwem doniosłem na niego UB i dostałem w nagrodę medal im. Pawki Morozowa. Tate został rozstrzelany na mocy wyroku sądu doraźnego d/s zbrodni przeciwko odbudowie ojczyzny.
- Tate jest UBekiem i koncertowo podpierdala sąsiadów do bezpieki wzamian za talony do GSu i tygodniowe wczasy w Bułgarii.
- Na kolację zabieram dziewczynę do baru mlecznego „Kajtek”.
- Walczyłem z syjonizmem w '68 donośnie domagając się ujawnienia obcych mocodowaców osób pochodzenia żydowskiego i dziarsko trzymając transparent z napisem „klasa robotnicza z partią”.
- Gołe babki znam z jedynie ostatniej strony magazynu „Razem”.
- Osiągam gargantuiczne orgazmy polewając suty gorącym woskiem w międzyczasie recytując na głos manifest PKWN.
- Robiłem różne urządzenia według mistrza Adama Słodowego.
- Swego czasu pocałowałem misia w dupę.
- Jestem zawodowym staczem kolejkowym.
- Donoszę ubecji na sąsiadów.
- Wymieniam się na giełdzie pornolami z RFNu.
- Nie płakałem po Czarnobylu.
- Przyniosłem pełną puszkę od Coca Coli do podstawówki, żeby pochwalić się kolegom a później z powrotem zabrałem ja do domu i trzymałem na specjalną okazję przez pół roku.
- Miałem fryzurę na Limahla.

- Moimi ulubionymi filmami byly „Vasco da Gama ze wsi Rupcza” oraz „Elektronik”.
- Zgrywałem na kasprzaka hity z LP PR3.
- Ogladalem Telewizyjne Technikum Rolnicze.
- Bawiłem się smołą.
- Cieszyłem się, że pewnego ranka nie było Teleranka.
- Zbieram sreberka z wyrobów czekoladopodobnych ZPC 22 lipca.
- Gram w wyścig pokoju na kapsle z flagami wyciętymi z atlasu.
- Rozdaję potrzebującym wodę z saturatora.
- Moją ulubioną zabawką z dzieciństwa jest pudło kartonowe po telewizorze Neptun.
- Odkładam kieszonkowe na dynamo i lampę do roweru Pelikan.
- Z niebywałym zapałem oraz zacięciem zgłębiam tajniki wiedzy poprzez czasopismo „Młody Technik”.
- Spalił mi się Rubin.
- Wierzę w realizację planu pięcioletniego.
- Mój Tate ogłosił stan wojenny.
- Moje Mame ogłosiła koniec komunizmu.
- Wstąpiłem do LWP aby bronić granic PRL i UW oraz wspierać PZPR jako przewodnią siłę narodu.
- Dumnie noszę tarczę „Wzorowy Uczeń” na mym fartuszku, którą dostałem za donoszenie na kolegów do SRU (Szkolnej Rady Uczniowskiej).
- Ma-Che-Fi był moim idolem.
- Mam tapetę z „Młodego Technika”.
- Wciąż mam klocki Lego z Pewexu.
- Na mojego „Kasprzaka” nagrywam co popadnie by potem z wypiekami na buzi puszczać to na imprezach.
- Boję się trąby z Pankracego.
- Do dzisiaj mam nagrane na szpulowcu odcinki dobranocki „Pora na Telesfora”.
- Uwielbiałem gdy ludzie zbiorowo brali prysznic na ulicach.
- Po wygranych przez „Solidarność” wyborach w 1989 wyciągnąłem z szafy dziadkowy mundur LWP i stary karabin pamiętający szturm na Berlin. Następnie pobiegłem do lasu i od tamtej pory prowadzę samotną walką partyzancką w obronie władzy ludowej.
- Tate kartkę na wyrób czekoladopodobny zamienił na pół litra wódki.
- Mame odcinek kartki na 200g wołowiny z kością zamieniła na 300g wędliny 2 kategorii, salceson lub mortadelę.
- Ja biegam po ambasadach i grzebię w śmieciach w poszukiwaniu puszek od piwa, których mam już 150 w tym połowa rzadkich i bardzo cennych.
- Po upadku komunizmu w Polsce poprosiłem o azyl w Korei Północnej.
- Uwielbiam zapach gazu łzawiącego o poranku.

- Jeżdżę handlować odzieżą do zamożnej Bułgarii.
- Ciągle mówię na Katowice Stalinogród.
- Przyjaźnię się z wyłącznie z tymi, którzy posiadają rodzinę w RFN.
- Brandzluję się pod przygody Jacka i Agatki.
- Od 20 lat czekam cierpliwie na podłączenie telefonu.
- Dodawać zbiory uczyłem się od Sigmy i Pi.
- Zapisałem się do TPPR i niecierpliwie czakam na kolejny numer czasopisma RELAX.
- Na przerwie kupuję „Sztandar Młodych" i „Trybunę Ludu".
- Na dużej przerwie idę do sklepu Społem na kefir i kajzerkę.
- Na lekcjach PO uczę się jak się nakryć białym prześcieradłem na wypadek ataku imperialistów.
- W szkole noszę „juniorki".
- Z darów w Kościele zakosiłem stare adidasy i kilo mandarynek.
- Jechałem z wujem Syrenką i przemycaliśmy świnię w bagażniku.
- Uczę sie o ruskich poetach.
- Moim ideałem jest ruski pilot co po spadnięciu uciekał bez nóg.
- Moja nauczycielka nosi stylonowe pończochy i przez nią nie mogę spać.
- Mój tate i mame czekają piętnasty rok na telefon.
- Mame kupiła mi dżinsy Odra - teraz jestem gość.
- Przemycam NRDowskie czajniki z gwizdkiem.
- Za zrobienie loda oferuję panienkom 2 bony na cukier.
- Mam dżinsy z Kluczborka.
- Strasznie przeżywam z kolegami to, że w piaskownicy dokopaliśmy się do gliny a później do wody.
- Zazdroszczę sąsiadowi, że ma krótkofalówki.
- Rozkoszuję się fasolką po bretońsku w barze Zodiak za 127,5 zł podczas zimowiska w Warszawie.
- Z radością godną ludności Lublina po ogłoszeniu manifestu PKWN zasuwam do domu niosąc w rękach belgijską margarynę (1kg), którą dostałem od księdza z darów.
- Zbieram wszystkie literki na rekolekcjach potrzebne do hasła na wyklejance i otrzymuję od księdza amerykański szampon do włosów.
- Jadę na ręcznym i masuję swoje bile oglądając przygody Pi i Sigmy.
- Podniecam się na widok umundurowanych dziennikarzy DTV zwłaszcza Grzegorza Woźniaka.
- Jadę na ręcznym oglądając kolejne odcinki Białej wizytówki.
- Robię awanturę i nie jem szynki, gdy mame nie pozwala mi oglądać Dempsey i Makepace, Bergeraca a także, gdy zabrania oglądać mi Porucznika Bellamy'ego w kinie nocnym.

- Zazdroszczę dzieciom występujacym w Teleranku, że mają przyjaciół z zespołu Zechchino Doro (Picollo coro del'Antoniano).
- Zapaliłem pierwszego papierosa marki Stołeczne. Kumpel ma Wiarusy.
- Z niecierpliwością oczekuję na kolejną paczkę od cioci z Niemczech.
- Wdycham gaz z naboi do autosyfonu.
- Kupuję w szkolnym sklepiku Prażynki i oranżadę w woreczku ze słomką.
- Przed sylwestrem stałem w 24 godzinej kolejce do Monopolowego za jedyną wódką „Bałtyke" w ostatniej chwili ostanie pół litra wykupiła baba w ciąży.
- Co sobotę oglądam z dziadkiem westerny.
- Urządzam prywatki przy muzyce płynącej z radiomagnetofonu WILGA.
- Mame zakrywa mi oczy przy brutalniejszych scenach z Kojaka.
- Mój telewizor marki „Belweder" odbiera tylko pierwszy program.
- Jestem stałym podziwiaczem zabawek w Pewexie.
- Do dziś potrafię wzbudzić podziw u sąsiadek jeżdząc w kółko na moim czerwonym rowerze marki Wigry 3.
- Z niecierpliwością siedzę przy oknie i czekam na Robur z plandeką. PS. Kawę mają rzucić.
- Tate czyta mi książeczki z serii „Pocztaj mi mamo".
- Z niecierpliwością godną lepszej sprawy wyczekuję w napięciu na kolejny odcinek Sondy.
- Niczym wygłodniały tygrys zaczajam się za winklem, wybieram odpowiedni moment i doskakuję do straganu na kółkach z oranżadą w wereczkach. Z uśmiechem małego dziecka proszę o cytrynową, po czym bez płacenia w spazmatycznym uniesieniu uciekam w tłum przechodzniów. Po dostatecznym oddaleniu się, w skupieniu godnym tybetańskiego mnicha spożywam ambrozję PRLu.
- Na długiej przerwie wraz z kolegami wymykamy się poza teren szkoły, aby w pobliskich delikatesach zakupić a później skonsumować ćwiartkę świeżego chleba szczecińskiego.
- W zimie przynoszę w specjalnym worku kapcie do chodzenia po szkole.
- Niczym konająca z głodu, omamiona wizjami nowej puszki po Faxe langusta przemierzam okoliczne parki zaglądając pod najmniejszy krzaczek.
- Dostaję paczki od wujka z USA a po ich otwarciu dowiaduję się o nowych gatunkach owoców. Później z niezłomną determinacją M.C. Skłodowskiej staram się dociec w jaki sposób jaki owoc się konsumuje.
- Przez dziurkę od klucza podglądam jakt tate ogląda Kobrę w TVP1.
- Mam wszystkie numery Młodego Technika (w tym numer z artykułem o otwarciu Huty Katowice).
- Zrobiłem wszystkie projekty z Kalejdoskopu Techniki.
- Onanizuję się pod nagrane audycje Pankracego.
- Tate do tej pory trzyma zapasy cukru w wersalce.
- Kupuję na Allegro kartridże do Pegasusa.

- Jestem mistrzem w grze Jajka.
- Mame dostała z zakładu pracy bon na kalosze Relax.
- Tate chodzi w Travoltówkach.
- Po szkole chodzę w kapciach na rzepy.
- Idziemy dzisiaj z mame do Pewexu po Wranglery.
- Sprzątam teren w pobliskim przedszkolu, otrzymując za to zupę Nic i Leguminę a także wpis w dzienniczku szkolnym.
- Wygrałem nagrodę pocieszenia w konkursie wiedzy o Partii.
- Idę włączyć Unimora, żeby się nagrzał.
- Za pomocą Beryla 102 obejrzałem pierwszy odcinek Muppet Show.
- Od 15 lat planuję i przygotowuję ucieczkę kajakiem do Szwecji.
- Tolek Banan był tajnym współpracownikiem służby bezpieczeństwa.
- Gram w piłkarzyki kulkami z łożyska.
- W siarczysty mróz stoję w długiej kolejce przed apteką po watę dla mamy.
- Gramy kapslami w Wyścig Pokoju.
- Kapsle po wódce i saletra z cukrem - towar deficytowy.
- Niczym prawdziwy czekista zwalczam korupcję w Funduszu Wczasów Pracowniczych.
- Na pochodzie pierwszomajowym trzymałem transparent MŁODZIEŻ ZAWSZE Z PARTIĄ.
- Po minięciu trybuny wyjebałem go do bramy, rzucając się niczym wygłodniały lampart na tłuste krupnioki ze stoiska PSS Społem.
- Zrozpaczony prześladowaniem przez osiedlowego ORMOwca kopałem w piwnicy tunel do Kanady posługując się niezawodnym radzieckim kompasem marki Drug.
- Posiadam wszystkie nagrania grupy Slade na NRDowskich taśmach ORWO.
- Gram na perkusji Polmuz wydającej odgłosy kartonowych pudeł uderzanych trzepaczką do dywanów.
- Moją największą tragedią w młodości było wyłączenie prądu podczas transmisji z Festiwalu Piosenki Radzieckiej.
- Masowo wykupuję ocet ze sklepów.
- Przechowuję do dziś Żyda w piwnicy i straszę go, że zaraz przyjdą Niemcy.
- Mój dziade do dziś nie złożył broni i ukrywa się w podkarpackich lasach.
- Wierzę w radziecką propagandę.

2.45 Trende pterodaktylowe

- Osiągam katharsis targając pod wynurzającego się z lewego dolnego rogu praptaka.
- Chowam okno przeglądarki w prawym górnym rogu monitora, kadrując obraz na pisklę pterodaktyla, a następnie zjeżdżam brutalnie pena jękami wtórując dymanej przez prehistoryczne gady pannie.
- Oddając się cowieczornej ceremonii dymania wała z kołdry, podmachiwuję wesoło rękami oddając hołd mym skrzydlatym przodkom.
- Przebrany za młodego pterodaktyla zakradam się do sypialni rodziców, by tam, z całkowicie szczerym zaciekawieniem przyglądać się mame dymanej przez owczarka Azora.
- By maksymalnie zbliżyć się do filmowych bohaterów rucham nieprzytomne, uprzednio nafaszerowane ziarnami marihuany wróble i gołębie.
- Przymocowuję szpiczaste dzióbki białym orłom we wszystkich salach lekcyjnych.
- W kartonowym przebraniu prehistorycznego ptaka, wzbijam się z dachu katowickiego qubus hotel i szybując ku nieuniknionemu katharsis steruję jedną jedyną wajchą na pokładzie.

2.46 Trende rycerskie

- Klękam do miecza w 0,5 sekundy.
- Jedyna pochwa, z którą miałem jakikolwiek kontakt, to pochwa na miecz.
- Sąsiad wchodzi mi do zbroji.
- Służę mojemu panu za pochwę na jego miecz.
- Walę konia dosłownie i w przenośni.
- Moja prawica to najlepsza dziewica.
- Kąpię się w fosie.
- Spoufalam się z plebsem.
- Mam konia, który staje na każde zawołanie.
- Organizuję krucjaty przeciwko kotom w piwnicy.
- Jadę na ręcznym pod konterfekt husarza ze wzniesioną kopią.
- Wysyłam dwóch posłańców a skradziony konik wraca tam gdzie go zostawiłem.
- Dwa telefony i mam zaraz dwa krzyżackie nagie miecze w dupie.
- Zesrałem się w zbroję.
- Myję się tylko na święto wstąpienia Bogarodzicy do nieba.

- Kopia wchodzi mi do odbytu tylko do połowy.
- Jestem w swoim usposobieniu diametralnie odmienny od Don Kichota.
- Łykam nagie miecze.
- Walczę z księżniczką by móc przelecieć smoka.
- Poleruję miecze na wysoki połysk.
- Wybieram się na krucjatę do Afryki po nigeryjskie czarne pały.
- Swoje prawictwo tłumaczę etosem rycerza.
- Król pasuje mnie na rycerza swym nagim mieczem.
- Mam zbroję na rzepy i świetlny miecz Vadera.
- Masuję królewskie berło.
- W karczmie się ze mnie śmieją, gdyż każda zbroja spada z mojej zapadniętej szczurzej klaty.
- Tate mi wchodzi do wiatraka.
- Mam zakutą w zbroję stuleję.
- Jak 99% średniowieczenego społeczeństwa, jestem analfabetą.
- Tworzę wersję trance Bogurodzicy.
- Klękam do zerwikaptura Longinusa Podbipięty.
- Mój miecz ma stulejkę.
- Tate pasuje mnie swoim Excaliburem na Rycerza Okrągłego Anusa.
- Przyjmuję 2 krzyżackie miecze. Jeden w paszczu, drugi w żopu.
- Klękam do Maćkowego miecza, a pacholę do mego.
- Klekam do dwóch nagich mieczy krzyżackich heroldów na polu grunwaldzkim.
- Przyjmuję krzyżackie miecze w krwawiące oczodoły.
- Zadem rozgniatam jądra krzyżackich jeńców.
- Wygłodniali wyjadamy rodzyny z zadów poległego rycerstwa.
- Szoruję szablisko pana Zagłoby, aż popierduje ukontentowany.
- Dojeżdżam Bogusławowego rumaka, aż staje dęba i białą pianę toczy.

2.47 Trende samolotowe

- W momęcie największego skupienia pilota, kiedy wykonuje trudny manewr podchodząc do lądowania podbiegam do niego energicznie, zasłaniam mu oczy, ciągnę za uszy, czochram włosy i wkładam palce do nosa.
- Biorę od stewardessy kubek herbaty i udaję, że niechcący wylewam na śpiącą babcię siedzącą obok.
- Siedziałem z tyłu, więc nie zapiąłem pasów, bo to obciach.

- Dzwonię z komówki podczas startowania.
- Stroję głupie miny w kierunku stewardessy, gdy ta tłumaczy jak się używa maski gazowej.
- Wstaję i naśladuję stewardessy kiedy pokazują jak korzystać z ekwipunku ratunkowego.
- Pstrykam kozami z nosa do herbaty przepoconego rencisty zajmującego miejsce po lewej.
- Klaszczę po wylądowaniu, po czym z miną biznesmena opuszczam pokład, dzierżąc neseser ze skaju wypełniony papierosami „Męskie bez filtra”.
- Puszczam głośne bąki podczas spożywania posiłku w samolocie.
- Kontrolerzy nie wpuścili mnie do samolotu. PS. Musiałem lecieć z bagażem.
- Rezerwuję bilety w nocy. Gdy wszyscy śpią, ukradkiem wyciągam z podręcznego bagażu boomboxa i puszczam Kalwi & Remi na full.
- Staję na przejściu między siedzeniami i zagradzam przejście stewardessom.
- Za każdym razem kiedy stewardesa przechodzi koło mnie, podkładam jej nogę a gdy ta już leży, krzyczę na cały samolot, że obsługa jest pijana i wszyscy zginiemy.
- Proponuję stewardessie swoje miejsce ponieważ zawsze i wszędzie stosuję się do zasady, że kobietom się ustępuje.
- Zajmuję dzieciom miejsce przy oknie.
- Kręcę bekę podczas lądowania xD.
- Nie latam, mam od tego swoich ludzi.
- Biję brawo na stojąco po starcie i lądowaniu.
- Po lekkiej turbulencji wstaję z miejsca, idę do kolejnego przedziału i poważnym głosem informuję pasażerów o awarii obydwu silników.
- Po lądowaniu kiedy wszyscy klaszczą, ja rzucam w pilota zgniłymi pomidorami krzycząc, że lądowanie było tandetne i zmarnowałem pieniądze na bilet.
- Podchodzę do pilota i pytam czy mógłby mi pokazać drogę do łazienki.
- Kupuj bilet u pilota.
- Proszę stewardesę, żeby otwarła szyberdach.
- Do samolotu biorę własny leżak.
- W połowie lotu wstaję, idę do kabiny pilota, ukradkiem podłączam się do nagłośnienia i po lekkiej turbulencji informuję, że wybuchła wojna i Niemcy nas właśnie postrzelili.
- Biorę do samolotu planszę do chińczyka i zachęcam do gry współtowarzyszy podróży.
- Terroryzuję załogę pilniczkiem do paznokci z żądaniem zmiany kursu na Antarktydę.
- Wygłaszam w czasie lotu wykłady nt. bezpieczeństwa pasażerów i załogi, co chwilę wołając obu pilotów, aby zademonstrowali działanie tylnych drzwi awaryjnych.
- Chowam się przed stewardesami na półce bagażu podręcznego.

- Zrywam stewardessom spódniczki i pytam czy to higieniczne.
- Pytam stewardessy kiedy postój na siku.
- Bawię się plasteliną z kabelkami, po czym zawijam na głowę ręcznik i krzyczę „Allah jest wielki”.
- Nadmuchuję prezerwatywę na pokładzie samolotu a następnie ja przekłuwam, krzycząc „Allah akbar”.
- Zawsze latam jako zapasowe koło w luku na podwozie.
- Wchodzę do kabiny pilota, siadam na taborecie, wyciągam mapę i z szyderczym uśmiechem na twarzy mówię pilotom jak mają lecieć.
- Co chwilę latam siku.
- Pukam od zewnatrz w szybę sąsiadowi z następnego rzędu.
- Gdy wzniesiemy się na odpowiedni pułap, wyciągam z plecaka skrzypce i zaczynam grać celem poirytowania pasażerów.
- Zabieram ze sobą na pokład laptopa, włączam F23. Potem dziwię się, że reszta ludzi jakoś się ode mnie odsuwa.
- Kradnę widelce z obiadów w samolotach.
- Ciągnę za hamulec awaryjny.
- Wieszam się z całym impetem na hamulcu bezpieczeństwa.
- Turlam dropsy podczas startu.
- Sram do torebek do rzygania.
- Karmię ptaki.
- Zakładam turban z ręcznika i zamawiam kurs do Dżalalabadu.
- Chowam się pod pokładem przed kanarami.
- Do samolotu wnoszę 2-litrowy napój w bagażu kabinowym i wyzywam obsługę, gdy nie pozwalają mi go zatrzymać.
- Do samolotu zawsze ale to zawsze przychodzę ubrany w mundur czerwonoarmisty. Gdy osiągniemy odpowiedni pułap wyciągam boomboxa i włączam międzynarodówkę na full.
- Głośno ziewam kiedy stewardessy mówią co robić w razie wypadku.
- Podczas lotu wmawiam wszystkim, że oba silniki nie działają i podwozie się rozpadło.
- Gdy stewardessa skończy pokazywać jak należy się przygotować do lotu, proszę ją by powtórzyła wszystko jeszcze raz, bo się zagapiłem.
- Pytam się stewardessy gdzie tu można skasować bilet.
- Kradnę czarne skrzynki.
- Latam na ulgowych.
- Wyrzucam butelki przez okno budząc nieskrywaną konsternację wśród współpasażerów.
- Siadam obok pilota z mapą Polski i staram się go przekonać, żeby jechał przez Żywiec, bo w Kasince jest remont mostu.
- Podczas posiłku krzyczę na stewardessę, że jedzenie jest niesmaczne i żądam natychmiastowego przyprowadzenia do mnie szefa kuchni.

- Pytam stewardessy, którędy do WARS'a.
- Latam na miesięcznym.
- Jadę w przedziale bagażowym i ocieram się o walizki.
- Głośno i chamsko domagam się rosołu w pokładowym menu.
- Latam tylko najbardziej zatłoczonymi samolotami, aby poczuć, że należę do grupy.
- Robię wszystkich w chuja nie kasując biletu.
- Zamawiam pizzę w samolocie.
- Ironicznie komentuję uwagi stewardessy na temat korzystania z masek gazowych.
- Po wejściu do samolotu okazało się, że zabrakło dla mnie miejsca i muszę siedzieć na krzesełku wędkarskim pod kiblem.

2.48 Trende satelitarne

- Dziś w nocy będę strzelał z procy do satelity i nie straszne mi deszcz i mróz.
- W skupieniu obliczam trajektorię spadającej satelity szpiegowskiej za pomocą skomplikowanych programów do projektowania szaletów miejskich by czem prędzej oddalić zagrożenie dla całej planety za pomocą celnego strzału moją wiatrówką z Allegro wyposażoną w regulowaną lunetę.
- Biegam po polu i czekam na spadające szczątki satelity szpiegowskiego by uzyskany w ten sposób bezcenny materiał wywiadowczy sprzedać Rosjanom na czarnym rynku.
- Cipucznik nie będzie zbierać szczątek satelity - on ma od tego ludzi.
- Żywię niezachwianą nadzieję, że przynajmniej jakiś marny skrawek zleci prosto na łeb modka z F23.
- Razem z tate oglądam przez teleskop z bazaru spadającego satelitę, który pojawia się co półtorej godziny na mapie nieba. Niestety skupiony na śledzeniu ów obiektu nie zauważam jak tate nakierowuje swój telskop w moją konstelację Oriona.

2.49 Trende schizoidalne

- Uciekam przed przechodniami.
- Chodzę po ulicy z głową w doniczce i udaję, że mnie nie ma.
- Przemykam pomiędzy robiącymi zakupy na placu szeptając do nich konspiracyjnie: „F23”... „F23”.

- Wyskakuję przez balkon na latającym wale z kołdry.
- Skarżę się u lekarza, że ktoś chce mi zablokować profil.
- W plamie na szybie widzę Katię Meluę.
- Dzwonię na policję i krzyczę, że zaraz skoczę z krawężnika.
- Siedzę w worze i udaję ziemniaka.

2.50 Trende śląskie

- Waldemare Pawlake zdisował moją starą.
- Bercik świdruje mi anusa swoim kilofem.
- Defrauduję państowy węgiel, który przemycam w odbycie.
- Codziennie zjeżdżam w kopalni.
- Sprzedaję talony do górniczych sklepów.
- Wszystkie laski wyrywam mówiąc tylko, że przeczytałem „Poradnik Zabrzańskiego Jebaki”.
- Obchodzę Barburkę.
- Nacieram się węglem i idę na podryw udając Simona Mola.
- Gdy tylko górnicy zjadą w dół kopalni, odpalam i wrzucam za nimi petardę Achtung.

2.51 Trende świąteczne

- Maluję pisanki na Wigilię a pod choinkę daję cukrowe baranki.
- Łowię karpie w pralce.
- Rucham choinkę w ten świąteczny czas.
- Kradnę figurki Jezusa z Kościołów.
- Tate wchodzi karpiowi do wanny. A ja ?
- Podkładam sobie prezenty pod choinkę a następnego dnia niczym rozradowane 5-letnie dziecko otwieram prezent.
- Zawsze pod choinkę mój wał z kołdry dostaje nową poszewkę.
- Robię za Świętego Mikołaja dziurawiąc kondomy w hipermarkecie.
- W szopce gram osła.
- Chodzę po domach na Wigilii i udaję bezdomnego, aby zjeść na krzywy ryj.
- Pomagam mame lepić pierogi wigilijne i dodaję coś od siebie.

- Sram do prezentów i rozdaję bezdomnym.
- Drukuję banknoty na domowej drukarce i rozdaję w prezencie dzieciom.
- Śpiewam kolędy wraz z Marylą Rodowicz.
- Wigilijną wieczerzę konsumuję wraz z moim wałem z kołdry.
- Tańczę breakdance na Pasterce.
- Podpierdalam siano z paśnika.
- Chodzę po mieście i śpiewam kolędy szyderczo uśmiechając się do ludzi.
- Wpierdalam siano z paśnika, żeby inni mieli mniej.
- Podpierdalam sprzedającym Rumunom choinki.
- Ostro zjeżdżam pod pocztówki ze Świętym Mikołajem.
- Niczym wygłodniały lampart rzucam się na Świętego Mikołaja, po czym ze stoickim spokojem zabieram się do bolcowania.
- Udaję choinkę.
- Wyciągam gile z nosa, kładę na świecznik na środku stołu i mówię, że nie chcę podpalać, bo wosk zachlapie cały obruz.
- Dymam karpia.
- Wydłubuję rodzyny z makowca przy wieczerzy wigilijnej.
- Kradnę słodycze zawieszone na choince domu dziecka w Działdowie.
- W momencie, gdy rodzina modli się przed Wigilią nie mogę wytrzymać i parskam śmiechem burząc pobożny nastrój.
- Udaję czubek na choince.
- Zakneblowałem psu mordę, żeby podczas Wigilii nie wygadał się o naszych stosunkach.
- Obgryzam nerwowo paznokcie czekając na prezenty.
- Śpiewam kolędy ulubionym jotpegom.
- Wieszam karpie na szubienicy.
- Przed Wigilią z pokorą i namaszczeniem składam opłatkowe życzenia jednocześnie myśląc o ściągniętych nowych pornolach.

2.52 Trende wyborcze

- Czekam pod lokalem wyborczym i kradnę moherom dowody.
- Głosuję na Leszka Bubla.
- Ukradkiem pstrykam fotki wydekoltowanym laskom z komisji wyborczej szukającym mnie na liście.
- Nagrywam na kasetę VHS moment wrzucenia kartek do urny trzymając prawą rękę w geście pokoju po czym wykonuję rytualny taniec indian z plemienia Cherokee.

- Stoję przez cały dzień przed lokalem wyborczym i pytam się na kogo ludzie głosowali, aby później wrzucić na forume prawdziwy sondaż wyborczy.
- Wskoczyłem do urny wyborczej i przerobiłem wszystkie głosy na PiS.
- Stoję przed lokalem i tłumaczę ludziom, że nie mają stawiać znaku x albo + przy kandydacie tylko mają podkreślić jego nazwisko.
- Tate podsadza mnie do urny i pozwala wrzucić głos.
- Kradnę ludziom karty do głosowania, aby mieć czym palić w piecu.
- Lokale wyborcze w moim mieście mieszczą się na 33 piętrze bez windy co eliminuje potrzebę chowania dowodu.
- Powstawiałem krzyżyki w każde okienko, żeby żadnemu kandydującemu nie było przykro.
- Zamiast krzyżyka narysowałem małego coola.
- Na karcie do głosowanie napisałem „F23”.
- Piszę do was z lokalu wyborczego. Dostałem karty do głosowania i nie mogę znaleźć partii Ędwarda Ąckiego.
- Napisałem na karcie wyborczej „Rucham psa jak sra”.
- Jadę na ręcznym w kabinie.
- Postawiłem kloca w kabinie po czym obserwuję przebieg wypadków.
- Gdy idę na wybory zakładam garnitur, przeklejam na pierś medale z bazaru po czym wkraczam do lokalu śpiewając mazurka Dąbrowskiego.
- Biorę moją babe na plecy i znoszę do piwnicy gdzie zaaranżowałem fałszywy lokal wyborczy.
- Puszczam gazy rozweselające za kotarami, poczym z bezpiecznej odległości obserwuję rozwój wydarzeń.
- Skrycie ściągam od innych osób podczas głosowania.
- Sram do urny.
- Kradnę długopisy.
- Sram do urny i podcieram się kotarą.
- Pytam komisję czy podpisać się na karcie.
- Nurkuję w urnie wyborczej.
- Ocieram się lubieżnie o urnę.
- Masturbuję się analnie długopisem.
- Kradnę wkłady z długopisów w lokalu wyborczym.
- Razem z moimi kolegami z gimnazjum, ubrani w nasze piękne szkolne mundurki, bawimy się w chowanego w lokalu wyborczym, chowając się za kotarami i nie tylko.
- Idę na wybory bo myślę, że to coś zmieni.
- Odgryzam sznurki po czym wysysam tusz z długopisów kabinowych.
- Wykorzystując ciszę przedwyborczą zaskakuję komisję niespodziewanym bekaniem.
- Chowam babci dowód we własnym odbyciu.

- Idę głosować ze swoją szkolną legitymacją.
- Przed pójściem na głosowanie ubieram na głowę moherowy beret mojego dziadka ORMOwca i biorę w rękę jego laskę.
- Idę na wybory, by ostentacyjnie stanąć przed komisją i oddać urynę do urny.
- Przychodzę z własną urną na wybory z prochami babci.
- Kradnę wiszące na ulicach plakaty wyborcze i wieszam je na ścianach w swoim pokoju. Potem oczywiście jadę pod nie na ręcznym.
- Masturbuję się rogiem urny.
- Wyjadam ze stołu owoce dla komisji.
- Przechadzam się po lokalu wyborczym udając obserwatora OBWE i podchwytliwymi pytaniami próbuję zaskoczyć członków komisji oraz głosujących.
- Wysłałem na wybory wał z kołdry.
- Zakładam nową partię z wałem z kołdry.
- Ostentacyjnie ogłaszam na kogo głosowałem.
- Niczym bengalski tygrys skradam się do urny.
- Z wielkim pietyzmem analizuję przyszłe koalicje.
- Przebrany w strój oficera NKWD z błyskiem w oku i z nikczemnym uśmieszkiem na twarzy, pytam starsze panie o to na kogo właśnie głosują, po czym nagle wypadam zza kotary i ryczę MORDY WY MOJE!!!
- Podchodzę do przewodniczącego komisji z prośbą o wyciągnięcie mojego głosu z urny mówiąc, że chciałem poprawić krzyżyk.
- Dopisałem na ostatnim miejscu listy LPR Eda Rubiszewskiego.
- Skręciłem z płachty wyborczej do Sejmu malarską czapkę i ubrałem ją na głowę po czym poprosiłem Komisję o nową listę.
- Wpadam do pokoju głosowań przebrany za coola i krzyczę na całe gardło: „PIS! PIS! PIS!" po czym uciekam przed Strażą Miejską.
- Pytam się ludzi przed budynkiem na kogo głosowali.
- Przez cały dzień biegam między lokalami wyborczymi przebrany w strój batmana, zapewniając w ten sposób porządek i bezpieczeństwo w dniu wyborów.
- Dopisałem Złego porucznika na ostatnim miejscu listy Partii Kobiet.
- Ukradłem urnę na opał.
- Na karcie wyborczej dopisałam swoje oczekiwania i zostawiłam swój numer telefonu dla zainteresowanych.
- Wierzę w cud gospodarczy.
- Wiążę konkretne plany z panem Ferdynandem z okręgowej komisji wyborczej.
- Przestrzegam ciszy wyborczej.
- Stoję przy urnie i ściskam dłoń każdemu kto zagłosował.
- Przebrany za średniowiecznego rycerza, którego ubiór wykonałem z tektury i pustych kartoników po soku Tymbark oraz sreberek, które świstak sprzedał na złom, wkraczam dumnie do obwodowej komisji w obecności mojego giermka pana Maurycego, który śmierdzi jak samoopalacz do nóg. Nie niepokojony przez

zdumionych dostojników z komisji, owijam się kotarą i recytuję wiersze patriotyczne wzbudzając podziw pań i babć. Jako, że prawdziwego mężczyznę poznać PO tym jak kończy, z prędkością Kubicy na torze F1 okradam te panie z pierścionków, kolczyków i obrączek po czym znikam ze sceny niczym zawodowy polityk.

- Poszedłem na wybory z mame.
- Z karty do głosowania zrobiłem samolot i rzucałem nim w członków komisji.
- Dopisałem Eda Rubiszewskiego i Złego Porucznika na ostatnym miejscu z listy Samoobrony.
- Czy wał z kołdry może głosować?

2.53 Trende z Rospudy

- Wiszę na drzewie i sram sobie do ryja.
- Rucham bobry siarczyście.
- Tate wchodzi mi do Doliny Rospudy i każe szukać dzikich zwierząt.
- Jadę na ręcznym pod plany budowy obwodnicy.
- Rucham geodetę jak sra.
- Nocami w obozie mieszamy bigos z żab.
- Robię bazy na drzewie.
- Z wielką zawziętością bobruję między pośladami niedźwiedzia brunatnego, który bawił w Rospudzie przejazdem z litewskim cyrkiem objazdowym.
- Niecierpliwie tasuję się pod przyszłe referendum.
- Tate robi mi objazd przez okrężnicę.
- Strzelam pamięciówę pod myszołowa.
- Rucham łosia jak sra i bobra jak szcza.
- Obciągam kierowcom tirów w centrum Augustowa.
- Udaję drzewo, aby ktoś mnie wyrąbał.
- Zalewam tereny, na których będzie budowana A-2 ciepłym moczem, by tylko stworzyć tam bagna i wspólnie z moją organizacją Green Piss móc odstąpić od protestu za odpowiednią gratyfikację finansową.
- Dmucham żaby w dupę za pomocą słomki.
- Za pomoca przydrożnych białoruskich kurew blokuję drogę.
- Robię za styczną podczas wytyczania trasy przez Dolinę Rospudy.
- Liczę tiry.
- Sram ekologicznie, tzn. sobie w ryja, aby nie zanieczyszczać przyrody.
- Wiszę na drzewie z konarem w dupie.
- Wkładam szyszkę w kiszkę stoltzową.

- W tajnym porozumieniu między ludźmi i bobrami uzgodniliśmy co następuje: RUCHAM ŁOSIA JAK ROBI KUPĘ!
- Wchodzę na drzewo i sram na ekologów z góry.
- Jem kupę, bo jest to ekologiczne.
- Czeszę bródkę Andrzeja Gwiazdy ekologicznym grzebieniem z rybich ości.
- Śpię w jednym śpiworze z Andrzejem Gwiazdą, a on drapie mnie po karku brodą.

Rozdział trzeci



Klotzurnizm

Definicja klotzurnizmu

Dr. Halitosis

Klotzurnizm uznany za neologizm w naszym pięknym języku.

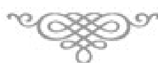
Z *Wikipedii*, wolnej encyklopedii.

Klotzurnizm - awangardowy kierunek literacki powstały pod koniec 2004 roku na łamach www.forum.o2.pl. Charakteryzuje go krótka, często jednozadniowa, wielokrotnie złożona forma, oraz abstrakcyjna interpretacja tematu związanego z wydalaniem bądź przyjmowaniem ekskrementów. Swoją nazwę klotzurnizm zawdzięcza popularnemu w lokalnych kręgach określeniu kału ludzkiego, zmodyfikowanego ostatecznie przez Pana Coorvick'a do postaci klotza. Do końca 2004 roku, kiedy dokonano ostatecznej identyfikacji nowego trendu, twórcy klotzurnizmu swobodnie kształtowali swój literacki image bez jednoznacznego szyldu artystycznego. Począwszy od 2005 roku, klotzurnizm stał się jednak zjawiskiem powszechnie poważanym i mającym swój niewątpliwy udział w kreowaniu nowych standardów internetowej dyskusji.

Ideą fix klotzurnizmu jest anonimowa twórczość, dokonywana pod maską przedmówcy, mająca na celu pogłębienie walorów estetycznych cytowanej wypowiedzi, a także dokonująca subiektywnej oceny potencjału intelektualnego jego autora. Podstawowymi narzędziami pracy przedstawicieli klotzurnizmu jest absurd porównań oraz żonglerka słowem, które nadają obscenicznej treści karykaturalną formę. Wypowiedzi dokonywane w duchu klotzurnizmu z założenia są tragikomiczną ilustracją zastanej rzeczywistości.



Niczym wygłodniały lampart przeszukujący puszczę, z wielką godnością i całkowitą pewnością o słuszności swojego postępowania, z majestatycznym spokojem i skupieniem umysłu godnym medytującego buddysty przemierzam bezkresne szlaki doliny Kongo w poszukiwaniu ciepłych, aromatycznych stolców dzikich zwierząt, aby móc zaspokoić swój niedający się opisać głód oraz uświadczyć podniebienie smakiem tego cudownego przysmaku, który gdy już znajdę to z wielkim pietyzmem i z poszanowaniem godności oraz ze świadomością wspaniałości chwili wyniosłym ruchem ręki obejmę upatrzony stolec i w skaramentalnej ciszy skonsumuję swój posiłek odczuwając przy tym stan oczyszczenia duszy i całkowitego spełnienia swojej egzystencji.



W błogiej ciszy i ze spokojem umysłu godnym pozazdroszczenia przemierzam wytrwale wdłuż i wszerz stepy Akermańskie w poszukiwaniu ciepłych stolców wygrzewających się w promieniach prażącego słońca, połyskujacych w świetle dnia swoim cudnym blaskiem oraz zaszczycających nas swoim niezwykłym aromatem, a gdy je znajdę to obserwuję z niesamowitym skupieniem, niczym doświadczony botanik, z pieczałowitością i troskliwością dbający o najmniejszy szczegół, po czym nie wytrzymując narastającego napięcia rzucam sie na upatrzonego stolca jak szalony i z wielkim pietyzmem oraz czułością uświadczam swoje podniebienie zaszczytnym klotzem, delektując się jego wspaniałym smakiem, a moje serce rozpiera niezmierna radość i napawam się dumą dzielnego rycerza.

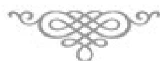


Z kamienną miną oraz z całkowitym opanowaniem maszeruję wytrwale przez palące piaski Sahary w poszukiwaniu parujących stolców, wygrzewających się leniwie w blasku słońca, które gdy napotkam otaczam wielką troskliwością i pieczołowitością, przyglądam się im z zaciekawieniem oraz uraczam swój nos ich wspaniałym aromatem, po czym rzucam się na upragnionego świeżego stolca i pożeram go, nie zważając na zasady Savoir-vivre, delektując się jego niepowtarzalnym smakiem oraz konsystencją, dając sobie jednocześnie do zrozumienia, że życie jest piękne oraz czując, jak duma wypełnia moją pierś, a radość gości w moim sercu.



W niewypowiedzianej, nie dającej się opisać wytrwałości przemierzam pustynne obszary Colorado w nieustannym i odwiecznym poszukiwaniu wylegujących się w promianiach zachodzącego słońca klotzów kojotów. Niepomny żaru lecjącego się z nieba, ni pyłu wdzierającego się w gardło i osadzającego się na tchawicy oraz bezwarunkowych skurczy pęcherzyków płucnych, drażnionych przez mimowolne impulsy międzysynaptyczne, wywołane podwyższonym ciśnieniem oraz znacznym przyrostem temperatury ciała..... pochłaniam absolutnie wszechdoskonały kształt klotza,

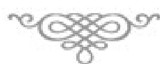
naruszając jego mistyczną konstrukcję moimi naruszonymi przez ząb czasu i próchnicę zębami.



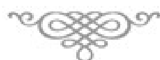
Niczym niestrudzony pielgrzym, z oddaniem pilota kamikaze i werwą przodownika pracy z kopalni Halemba, przemierzam bezkresną dżunglę Borneo z myślą wzniosłą i pełną mistycznego wzruszenia, wytężając wzrok i węch w poszukiwaniu małpich bobów, ukrytych niczym diamenty w głębinach ziemi. Gdy je wreszcie odnajdę, spoczywające majestatycznie wśród paproci i krzewów, ze wzruszeniem i poczuciem spełnienia najskrytszych marzeń rzucam się na nie nie bacząc na kąsające mnie moskity, wydając głuchy okrzyk zwycięstwa i pożeram w skupieniu, osiągając nirwanę i ekstatyczne uczucie błogostanu na tym łez padole.



Wśród palących piasków pustyni Gobi, wędruję wytrwale niczym św. Franciszek, wypatrując w oddali ciepłych aromatycznych stolców wygrzewających się na słońcu, które stanowią ambrozję dla mojego ciała i dają mi siłę przetrwania. Gdy znajdę upragniony stolec przyglądam mu się z zaciekawieniem, rozmyślając nad jego istnieniem oraz próbując rozwikłać zagadkę jego tajemniczego pochodzenia, po czym nie wytrzymując napięcia psychicznego, rzucam się w amoku na jeszcze ciepły stolec i pałaszuję go w wielkim pośpiechu, uraczając podniebienie jego wykwintnym smakiem oraz oddając się bezgranicznie jego zniewalającej sile.



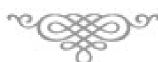
A tak naprawdę to wpierdalam kupę, aż mi moszna podryguje z radości, a soki trawienne bryzgają po ścianach przez mojego rozjebanego przez ojca anusa.



Niecierpliwie przytupując przestępuję z nogi na nogę w oczekiwaniu na jutrzejszy wieczór, kiedy to zachodzące słońce zasygnalizuje całej diasporze nadejście oczekiwanego z upagnieniem szabes. Nu, wtedy właśnie ze szczególnym namaszczeniem i kontemplacją wezmę w dłonie mą nabytą na palestyńskim targu za 3 NIS tekturową atrapę menory, by oglądając się ukradkiem czy nikt nie widzi, z narastającym podnieceniem i graniczącą chwilami z ekstatyczną euforią, powoli i systematycznie, stanowczo i bez chwili wachania jednostajnym ruchem wprowadzić sobie jej wystający koniec prosto w me stęsknione pradawnych symboli przodków, brunatne oczko, które kakaowym swym wizerunkiem skierowane zostanie prosto w szmaragdowe wody Morza Czerwonego rozciągające się na południe aż po horyzont poza brzegi nadmorskiego kurortu Ejlat.



Ze zmysłami wytężonymi do granic możliwości oraz z majestatycznym spokojem i opanowaniem wędruję w wielkim skwarze wzdłuż doliny Nilu, wypatrując z nadzieją parujących wielbłądzich stolców wygrzewających się niezmiennie na palących piaskach czarnego kontynentu, zaskakujących swoją prostotą, a zarazem doskonałością w swym istnieniu, stanowiących boską ambrozję dla każdej istoty ludzkiej, wypełniając radością naszą ponurą, monotonną egzystencję, dając nadzieję na lepsze jutro. Gdy już odnajdę upragniony stolec, w sakramentalnej ciszy i ze zrównoważonym chodem zbliżę się na odpowiednią odległość, uraczając swój nos zapachem owego przysmaku, poczuję zapierający dech w piersiach i wiatr we włosach, doznając stanu oczyszczenia i niezwykłej ekstazy, czując przy tym nie dającą się opisać słowami radość i zadolowolenie, wiedząc zarazem, że życie ma sens. Po czym, nie wytrzymując przeraźliwie narastającego napięcia, rzucę się gwałtownie na upatrzony stolec i trzymając go ciasno w mych dłoniach z kamienną miną skonsumuję go w ciszy i spokoju, sam w osamotnieniu doznając katharsis i pojękując delikatnie z rozkoszy.



Nie zważając na lodowate wichry, brnę przez śniegi Arktyki w poszukiwaniu zamarznięty klotzów niedźwiedzi polarnych, które gdy już znajdę, uważnie oglądam i chowam do plecaka, gdy spełniają moje normy jakości. Następnie, przebywając w igloo zaprzyjaźnionych eskimosów, wyciągam mój łup i rozkładam przez sobą, czekają w napięciu aż stopnieje. Jednak cierpliwość moja szybko wygasa i rzuca się na wpół roztopione klotze, łamiąc sobie zęby na ich twardej konsystencji.



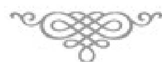
Z ogromną wytrwałością i odpornością na trudy życia, godną wielkiego Sun Tzu, przemierzam wschodnie kresy w poszukiwaniu wygrzewających się na terenach nie skalanych ludzką stopą ciepłych stolców, którym przyglądam się w niesamowitym skupieniu, a zarazem z krążącą w mych żyłach adrenaliną, po czym rzucam się jak szalony na moją ofiarę i pożeram ją zapalczywie, co daje mi powód do wielkiej dumy i satysfakcji.



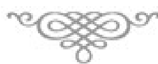
Z zimną precyzją i beznamiętną kalkulacją skryptu kasującego losowe wpisy forumowiczów, sprężystym skokiem tygrysa szablastozębnego gnanego adrenaliną poprzez stepy za swą zwierzyną, skaczę po dachach kamienic w poszukiwaniu stetryczałych hodowców gołębi, a gdy tylko dojrzę już fantazyjnie przyozdobione ptasimi odchodami okolice, klękam niczym młodzianek do Pierwszej Komunii, po czym wysysam z mocą odkurzacza Dyson Telescope Animal ekskrementy potomków ichtiozaurów pomrukując z zadowolenia jak młoda kotka podczas rui.



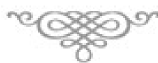
Gdy zapada zmrok i gasną wszystkie światła a świat pogrąża się w śnie ja zakładam na stopy moje buciki z osiedlowego dyskontu i udaję się na wyprawę, która pozwoli mi zaspokoić swoje żądze. Wymykając się niepostrzeżenie z mojego domu cichutko na paluszkach przemierzam osiedlowe chodniki niczym szpieg w tajnej misji, od której może zależeć jego życie. Targany wielką żądzą kieruję się w stronę obiektu moich żądz. Dotarłszy na miejsce, czując wielką satysfakcję niczym alpinista ze zdobycia szczytu, wiedziałem, że za kilka krótkich chwil ja osiągnę szczyt rozkoszy. Bez zbędnej zwłoki jednym susem niczym gazela na afrykańskiej sawannie sforsowałem ogrodzenie zakładu mięsnego. Serce biło mi coraz mocniej, czułem się jak drapieżnik, który czyha w zaroślach na swoją ofiarę. Wreszcie dostawszy się do środka zakładu mięsnego prowadzony instynktem niczym stado gnu udające się tereny lęgowe dotarłem do chłodni. Otworzyłem drzwi i moim oczom ukazały się obiekty mojego odwiecznego pożądania, wisiały na hakach piękne wręcz nieopisanej urody półtusze wieprzowe. Na ten długo oczekiwany widok całe moje ciało szalało, hormony buzowały, mój członek w jednej chwili odpowiadającej mrugnięciu okiem stał się twardy i gotowy do użycia niczym miecz samuraja, czułem, że był w stanie przeciąć wszystko. Zbliżyłem się do mojej wybranki, była to nieziemskiej urody maciora rozcięta na pół, nie czekając wyciągnąłem mojego członka i zacząłem powoli z wielkim skupieniem przesuwać żołędziem po zaszronionej skórze owego zwierzęcia. Sprawiało mi to niebywałą przyjemność, ale wiedziałem, że nie mogłem tak szybko dojść, najlepsze było przede mną. Zauważywszy brak oka wykorzystałem to i skierowałem mojego członka w oczodół mojej wybranki moje ruchy frakcyjne przybierały na sile, pojękiwałem, spazmy ogarnęły moje ciało poruszałem się coraz szybciej czułem, że zaraz skończę i stało się - wypłynął ze mnie strumień gorącego nasienia wpadający prosto do czaszki mojej wybranki. Opadłem na podłogę z myślą, że teraz już mogę umrzeć. Nagle w zakładzie zaczęły zapalać się światła, czas było pozostawić moją wybrankę. Podciągnąłem spodnie i wymknąłem się z zakładu udając się z miną, która przedstawiała niebywałe szczęście, do domu. Wszyscy spali, położyłem się w moim łóżku, ale nie zasnąłem, długo jeszcze masowałem mojego zziębniętego członka i myślałem o mojej lubej.



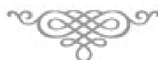
Wieczorem, gdy ostatnie promyki zachodzącego słońca ustępują pierwszeństwa nieuniknionej ciemności, niczym Nosferatou wyruszam na łowy. Cel mam jeden, zadanie me proste, bo wiem że gdzieś tam są, kuszące zapachem, cieszące wzrok kształtem, po prostu wspaniałe, a każdy z nich inny niczym płatek śniegu, tak - jeszcze ciepłe stolce okolicznych bezpańskich psów, nie mając chwili do stracenia udaję się na poszukiwania, lecz gdy już znajdę ten przysmak przyglądam się mu dokładnie, niczym gej-asceta rozkoszuję zmysły widokiem i zapachem tego niecodziennego daru, po czym podchodzę powoli, obejmując czule te miniaturkowe Mount Everest, tylko po to by w zaciszu domowego kominka cieszyć do rana podniebienie tym rarytasem.



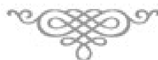
Z wdzięcznością i umysłową idealnością godną tybatańskich mnichów, lewituję ponad blokami tych ponurych szarych miast i wypatruję świeżych, parujących klotzów, niczym orzeł zdobyczy, następnie zupełnie jak wygłodniały tygrys rzucam się na brązowe hot dogi i z godnym Oscara skupieniem wcinam je nie zważając na głodujące rodziny z Somalii.



Błądząc po dzikich wrzosowiskach Yorkshire, nasłuchując wyjącego po kotlinach i jarach wiatru, wyszukuję świeże, opalizujące w przebłyskach słońca stolce końskie, które, gdy już odnajdę, uważnie oglądam, badam z powściągliwością niczym Ludwig Pasteur opracowujący szczepionkę na wściekliznę, jednak przemożne, pierwotne pragnienie pożarcia tego bezcennego skarbu natury zwycięża we mnie ostatki człowieczeństwa i niczym czujny kuguar rzucam się na swą ofiarę, rozszarpując ją i dostając się do wewnętrznego, świeżutkiego miąższu, który skrzętnie spijam oraz wygrzebuję martwe owsiki, delikatne jak marcepan.



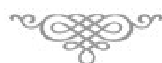
Sztywniejąc z rozkoszy jak stara kura, tarzam się ekstatycznie w suszonym majeranku i strzelajac palcami od nóg w rytm hymnu jugosłowiańskiego, wsłuchuję się w refren piosenki Mieczysława Fogga „To ostatnia niedziela" przeprowadzając przy tym analizę wskazań sejsmografów z Singapuru z ostatniego tygodnia.



Z maniaklanym uporem przeszukuję spulchniałą glebę w poszukiwaniu dżdżownic. Gdy znajduję moją zdobycz, z uśmiechem na ustach godnym dziecka, które własnie dostało nową zabawkę, rozkoszuję się widokiem owej dżdżownicy, robiąc jej kilkadziesiąt zdjęć aparatem w komórce. Gdy już mam wystarczającą liczbę zdjeć, zaczynam bawić się dżdżownicą, wkładając ja sobie do własnego odbytu, czuję się wtedy niczym pisarz, przeżywający chwile weny, ten stan mogę porównać tylko do uczucia całkowitego spełnienia, jestem wtedy w swoim żywiole. Niestety ów stan trwa bardzo krótko, po chwili znowu powracam do szarej rzeczywistości, która jest dla mmnie niełatwa. Tata od rana bolcuje mnie w kakao, zaś mama, która ma już 68 lat, chcąc przeżywać młodzieńczą rozkosz, każe mi robić sobie minetkę. Jedynie siostra, pracująca, jako sprzątaczka wychodków, przywraca mi nadzieję w ludzi, ponieważ co wieczór przynosi mi do łóżka świeże stolce, które konsumuję czując rozkosz w ustach jakiej nie czuł jeszcze nikt na świecie, a przy okazji masturbuję się wtedy patrząc na zdjęcia dżdżownic na moim telefonie.



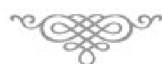
Rzucam się do wanny niczym Otylia Jędrzejczak, nurkując w głębinach pomiędzy tatowymi nogami i z pietyzmem oraz entuzjazmem, którego nie powstydziłby się sam Tony Halik, przedzieram się przez podwodne wodorosty broniące dostępu do jednej z największych zagadek naszych czasów - potwora z Loch Ness – którego, gdy odnajdę, duszę, ściskam trzepię aż zwierz miotając się wyzionie śnieżnobiałego ducha i sflaczeje, a ja udam się na zasłużony odpoczynek do mistycznego oka mezuina aby odnaleźć w nim pożądane przez każdego poszukiwacza skarbów rodzyny z nasionami słonecznika, a następnie będąc sinym z braku tlenu i wyczerpanym po podróży, wynurzyć się po drugiej stronie wanny.



Z dokładnością szwajcarskiego jubilera, patrzę w spokojne wody mego sedesu i wypatruję pozostałości przyklejonych do bocznych ścian zbiornika, po czym z wielką podnietą i radością znajduję te najświeższe okazy i za pomocą słomki, zasysam je nosem i dostaję takiego speeda, że ryj chodzi mi tak szybko, że w 10 sekund doprowadzam ustami, swego tate do wytrysku.



Z niemałą gracją i najwyższą ostrożnością przekradam się nocą do pobliskiego sklepu zoologicznego, gdzie przy blasku księżyca w pełni spuszczam się głową w dół przez szyb wentylacyjny na zaplecze sklepu. Po dostaniu się do środka, przeczesuję moim kocim wzrokiem pobliskie terraria, w których wylegują się na wpół wyschnięte kupy pytonów rombowych, które skrzętnie wybieram, korzystjąc z chwili snu i nieuwagi ich właścicieli, po czym nie zważając już na grożące mi niebezpieczeństwa, wcieram sobie ww kupy w dziąsła i oddaję się nieopisanej afirmacji piękna natury, uwięzionej przez człowieka w klatkach.

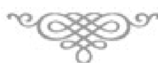


Podczas wyprawy w poszukiwaniu legendarnego stolca króla Atlantydy doznałem niesamowitych wrażeń, jakim jest to najsmaczniejsze danie na świecie. Po tysiącach lat leżenia na dnie oceanu jego smak stał się tak delikatny i wykwintny, że nie sposób oprzeć się jego urokowi. Moja wyprawa trwała 5 lat i była ciężka i żmudna, ale jednak się opłacało. Gdy już znalazłem go, z wielką radością rzuciłem się na niego, żeby zjeść go. Połknąłem go z precyzją mudżahedina, aż do ostatniego kawałka.



W potężnym skupieniu, przypominającym wysiłek Stanisława Ulama przy konstrukcji bomby wodorowej w Instytucie Los Alamos, przeczesuję wydmy w poszukiwaniu mewich stoltzy, które następnie pasjami pochłaniam, dzięki czemu w

sercu mym mieszka radość i spełnienie jak po bogatej w przeżycia pielgrzymce do Kalwarii Zebrzydowskiej.



Kiedy słońce jest już za horyzontem, ukradkiem wymykam się z domu by nie strwożony brakiem zrozumienia mego pożądania i ostracyzmu postępku, dokonać aktu krnąbrnego gwałtu na starym, ślepym, niczego nie spodziewającym się łabędziu zarażonym ptasią grypą.



Cykl afrykański

Niczym mityczny Syzyf pchający swój kamień pod górę, z wielkim wysiłkiem i w całkowitym skupieniu, siedząc na drzewie wśród afrykańskiej sawanny, wyczekuję na lwiego klotza, którego król zwierząt za moment odda. Przyczajony i niczym surykatka wsłuchuję się w pomruki i ciche jęki towarzyszące oddawaniu tego bezcennego skarbu natury przez potężnego przedstawiciela kotowatych. Gdy już wspaniały kot odda ten drogocenny artefakt, schodzę ostrożnie z drzewa i chodem pawiana zbliżam się do miejsca jego spoczynku. Czując na plecach promienie palącego słońca, ujmuję w dłonie tę gwiazdę poranną i w podskokach niczym antylopa gnu uciekam przed lwem na moje drzewo, gdzie w ciszy i z dumą oddaję się konsumpcji tej ambrozji.

C.D.

Po nasyceniu zmysłów niezwykłym aromatem lwiego klotza dostaję zastrzyk lwiej siły i schodzę ostrożnie z drzewa, rozpoczynając moje łowy. Niczym sokół wędrowny wypatruję mojej zwierzyny w postaci surykatek i gdy oko me ujrzy grupę tych pięknych zwierząt, cicho niczym hiena cętkowana podchodzę do zdobyczy i udając rannego kapibara, zwabiam ciekawskie i naiwne surykatki, po czym rzucam się na nie i zapinam w oko bawołu wydając przy tym odgłosy godowe gepardów.

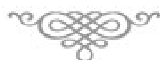
C.D.

Niczym wygłodniały stulej z F23, wyczekujący w pełnym skupieniu na nowy temat na tym zapomnianym przez Fekala padole, metodycznie wciskający F5 w oczekiwaniu na cud, czatuję jak *jolka18fajna_dupcia_niom* z interii z własną kamerką tylko na priv, tylko dla prawdziwych przegrańców, pod drzewem, na które wlazł ten stulej i zżera moją dzisiejszą ofiarę dla Fekala nie wiedząc, iż czyni mi przysługę. Znając naturę wszechświata i prawa grawitacji czekam nabożnie aż odda co zabrał, w postaci jeszcze czystszej i doskonalszej. Tak przyrządzam moją ambrozję.

C.D.

Zaspokoiwszy swoje nie do końca zdrowe żądze na Bogu ducha winnych surykatkach, wyruszam dalej przez sawannę kierując się tym samym, potężnym imperatywem, dzięki któremu odnalazłem w sobie siłę by wykraść lwu jego szlachetny

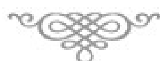
klotz. Nie odczuwając żaru lejącego się z nieba ni kurzu i pyłu, wdzierającego się w gardło, krokiem Roberta Korzeniowskiego odczuwającego parcie na zwieracz, przemierzam bezkresne równiny by zbadać tajemnicę klotza słonia afrykańskiego. Gdy po wielu godzinach odnajduję cmentarzysko słoni, oczy me oglądają niezwykłą scenę, gdzie grupa słoni oddaje cześć swoim przodkom, unosząc trąby w górę i wydając żałobne dźwięki. Niczym wygłodniały szakal, zakradam się od tyłu do starego słonia i tuż przed jego odejściem z tego łez padołu, wykradam mu z odbytu porcję świeżego stoltza. Uciekając przed gromadą rozjuszonych słoni, łykam w locie wykradziony artefakt i z okrzykiem lisa felka wchodzę na starego baobaba.



Acha, zapomniałem dodać, że każdego ranka, gdy tylko pierwsze promienie słońca oświetlą mą zapadłą kurzą klatę, rozpoczynam swą pełną refleksji nad bytem pielgrzymkę do pobliskiego pubu dla transseksualistów „Błękitna ostryga", gdzie w skupieniu godnym medytującego Dalaj Lamy pochłaniam kilogramy serowo cebulowych przysmaków z niemytych członków stałych bywalców dark-roomu, ów przybytku bynajmniej intelektualnej rozkoszy.



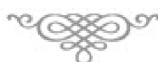
Nie zważając na niesprzyjające warunki atmosferyczne, przenikliwe zimno, gradobicie oraz to, iż służbę ma owiany złą sławą, znający 10 sztuk walki, posiadający po kilka danów w każdej z nich uczeń klasztoru Shaolin, emerytowany milicjant por. Jaszczuk, pod osłoną upiornej nocy zakradam się do łódzkiego zoo, aby zdobyć jeszcze cieplutkie klotze wysrane dokładnie o północy przez słonicę Małgorzatę. Kiedy zbliżę się do upragnionego i zdobytego z wielkim poświęceniem klotza, rzucam się na niego i zachwycam się nim, zastanawiam się nad jego prostotą i pochodzeniem, niczym roztargniony krytyk sztuki, by wziąźć go wreszcie w swoje spracowane od codziennego onanizmu dłonie i przystawić do ust i rozkoszować się tym naturalnym, ale jakże szlachetnym specyfikiem. Gdy już nacieszę się widokiem upragnionego klotza, zdobytego po ciężkiej przeprawie, godnej poszukiwaczy zaginionej arki, pochałaniam powolutku doznając prawdziwej ekstazy duszy i ciała, a każdy kolejny kęs uświadamia mi, iż jestem człowiekiem spełnionym w 100%.



Niczym warszawska studentka, przekonana o słuszności swego postępowania, przemierzam nocą dzielnice Stolicy w poszukiwaniu afrykańskich uchodźców. Wyostrzam swe zmysły do granic możliwości i z kocią zwinnością przemykam niczym cień pośród brudnych ulic. Tam odnajdując zagubionych w nowym świecie emigrantów, dopadam do nich lamparcim susem i jednym ruchem ręki rozrywam ich rozporki. Następnie biorę ich czarne, żylaste pytongi do buzi, po czym doznaję natychmiastowego oświecenia umysłowego i w trakcie siarczystego połyku, czując spełnienie swej egzystencji przenoszę się na obszar astralny.



Wystraszony dobiegającym z przepastnej i niezgłębionej głuszy na górze Shaoshi - Deng Feng Xien skrzekiem agresywnych, krwiożerczych żurawi przemykam niczym niewidzialna, trzepocąca skrzydłami indyjska ważka - dobiegam rzetelnie do bambusowej chatki i odurzony huraganem wspomnień otwieram z nostalgią i pietyzmem właściwym tylko dobierającym się do kochanki, wyposzczonym samcom kapibary, drzwiczki i rozglądając się bacznie wchodzę do wewnątrz, staję na jednej nodze wyciągając prostopadle do podłogi drugą i dziękując niebiosom stylem „Południowego Brązowego Klotza" sadzę malutką, delikatną kupkę wprost na nierozpakowane juki mistrza Qin Ho Gin, po czym śmiejąc się szyderczo jak maniakalny łowca wstydliwych królików, pożeram łapczywie swoją wydzielinę kłapocząc uszkami w rytm uderzającego o ściany bambusowego dachu.



Z pietyzmem wyszukuję na pobliskich trawnikach wysuszonych psich kup, po czym zabieram je do domu, gdzie poddawane są wyszukanemu rytuałowi mielenia, któryż to rytuał jest u nas w rodzinie przekazywany z matki na córkę. Po zmieleniu owych kup, zalewam je wrzątkiem, dolewam śmietanki i delektuję się wyborną kawą w stylu wiktoriańskim.



Ze stoickim spokojem, szybko niczym argentyński kondor, szybuję nad lasami Amazonki, w pełnym skupieniu wypatrując dryfujących na mętnych wodach majestatycznej rzeki, wilgotnych i miękkich niczym jedwab stolców krokodyli i gdy już upatrzę swą zdobycz, pikuję na nią jak jastrząb, zatapiając swe usta w tym niesamowitym przysmaku, którego spróbować dane było tylko dzikim kobietom z nizin Amazonki.



Nadmieniam również, iż gdy tylko egipskie ciemności ogarniają zapadłą norę, w której mieszkam wraz z siedmiorgiem mego niedorozwiniętego rodzeństwa, wypręża̧m swą równie zapadłą szczurzą klatę ku smutnemu obliczu listopadowego księżyca. Następnie stąpając niczym kot z pełnym poświęceniem i altruizmem, przeczesuję ze zwinnością gibbona białorękiego odbyty zapranych nalewką „Leśny Dzban" meneli, a także śpiących na dworcu PKP Rumunów, z zacięciem posła Kurskiego tropiącego afery billboardowe, poszukując aromatycznych stolców stanowiących podstawę i kwintesencję mego bytu. Gdy tylko owe wykwintne precjoza znajdą się w mych drżących z nieopisywalnej ekstazy dłoniach, znoszę je do kanałów, gdzie wraz z rodziną spożywamy je z należnym szacunkiem doznając niezwykłego uniesienia w rajskie dziedziny ułudy, zaspokajając jednocześnie nasz gargantuiczny głód.

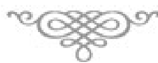


Wracam z pracy, odlewam się i odsmażam na przeterminowanym smalcu z Lidla zakupiony w pobliskim barze obiad w postaci schabowego z kapustą i skwarami a następnie odpalam kompa, klikam na pierwszą pozycję w ulubionych, po czym z gracją wirtuoza znikam z realnego świata, objawiając się niczym nocne nawiedzenie brata Polucjana w wymiarze F23, gdzie ze znudzoną miną wybrednego konesera brazylijskich filmów „shemale scat bukkake" wybieram z namaszczeniem najprzedniejsze topiki rozkoszując się zalewającymi moje zmysły intelektualnymi wybroczynami pryszczatych stulejarzy z kapiącym gilem z nosa, śmierdzącymi dziurawymi, skarpetkami z wystającymi halluksami i sztywnymi majtasami od zaschniętej spierdoliny, którzy w czasie pomiędzy namiętnym wygrzebywaniem o północy zaschniętych rodzyn ze szlamu osiedlowych rur kanalizacyjnych celem wprasowania ich w postępującą łysinę plackowatą i robieniem szamba w wannie tuż przed 7 rano, kiedy wstaje cała rodzina a wieczornym ruchaniem skręconego naprędce wała z kołdry, przegrywają życie na tym forum, kwiląc żałośnie w poszukiwaniu jakiejkolwiek kobiety, która spojrzałaby ze zrozumieniem na ich szczurzą, pogarbioną klatę.



W krańcowej fazie uniesienia, w przebraniu siostry zakonnej, wydostałem się z Pałacu Archanioła Michała i wyruszyłem w tętniące zapachami miasto z resztkami boskiego smaku na ustach. Rzym był ciepły o tej porze roku, wszystkie aromaty kloszardów, śmieci, prostytutek i bocznych uliczek napawały mnie trudnym do opisania podnieceniem. Wiedziałem, że wydarzy się coś jeszcze bardziej niezwykłego tej nocy. Niczym wygłodniały lampart przeszukujący puszczę, z wielką godnością i całkowitą pewnością o słuszności swojego postępowania, z majestatycznym spokojem zakradłem się do pobliskiej bazyliki gdzie odprawiano modły za duszę najświętszego z ludzi. W niewypowiedzianej, niedającej się opisać wytrwałości czekałem na obiekt mojej nowej fantazji - skromnego posiwiałego mężczyzny w purpurowym stroju kardynała. Z majestatycznym spokojem i skupieniem umysłu godnym medytującego buddysty wyruszyłem za ekscelencją do miejsca jego spoczynku. Niczym japoński najemnik-zabójca wdarłem się do komnat piękniejszych niż secesyjne galerie Gaudiego i z drżeniem krtani czekałem na przebieg emocjonujących wydarzeń. Skryty za kotarą wielkiego łoża rozebrałem się do naga masując swoje nieśmiertelne porządanie. Nie mogąc znieść terroru mojego jestestwa powoli wszedłem do łaźni odpoczywającego w bajecznie inkustrowanej wannie kardynała. Gdy wszedłem do tego jeziora rozkoszy, jego ekscelencja zbliżył swoje pomarszczone usta do moich. Z wielkim pietyzmem i poszanowaniem godności oraz ze świadomością wspaniałości chwili wyniosłym ruchem ręki nakazał mi włożyć swoje dłonie w swoje starcze oko Arymana. Wszystko trwało godzinami a była to tylko chwila. Kardynał stercząc okrakiem nad mym wątłym ciałem defakował raz po raz na moją twarz. Odchody były intensywnie gryzące powietrze, które zamieniło się w wyczuwalną sferę miłości. Gryząc i spijając naruszałem ich mistyczną konstrukcję moimi naruszonymi przez ząb czasu i próchnicę kłami. Wanna wypełniła się krwią i moczem, wymianie pocałunków towarzyszyły treści żołądka i jelit. Nasze rozdygotane w ekstazie ciała padły w końcu na łoże i pod obrazem Fransisca de Herrary, gdy triumowaliśmy raz za razem w swoich ognistych ciałach. O świcie w sakramentalnej ciszy, odczuwając stan głębokiego oczyszczenia

duszy i całkowitego spełnienia swojej egzystencji wymknąłem się z komnat rozkoszy. Długi czas nie widziałem kardynała, dopóki z kominów watykańskich nie wyłonił się biały dym przypominający mi pierwsze nieśmiałe przygody w Watykanie, a na balkonie stanęli piękni mężowie i zakrzyknęli do uradowanych tłumów: „Habemus Papam!”. Serce stanęło mi na moment a do oczu napłyneły łzy największego wzruszenia.



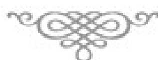
Delektuję się kałem polanym sosem Paprini o smaku łagodnym. Do degustacji wybieram tylko dojrzałe, najdelikatniejsze stolce mojej dziewczyny, które z nabożeństwem składa na srebrnej tacy. Od razu, jednakowoż niespiesznie zabieram się do konsumpcji jakże aromatycznego i smakowitego kału, najpierw wdycham cudowny aromat tej brązowej ambrozji, następnie biorę po kawałku w palce, polewam sosem Paprini o smaku łagodnym i wkładam do ust, w których kupa rozpuszcza się na moim spragniomnym tych delicji języku. Pożeram całą kupę do końca, po czym całuję moją ukochaną z języczkiem w podzięce za pożywny posiłek.



Myję włosy w muszli klozetowej, gdyż w wannie zalega od 2 miesięcy trup listonosza. Przestraszył się śmiertelnie usłyszawszy ode mnie, że mam wędrującą łechtaczkę (ostatnio USG zlokalizował ją w okolicach woreczka żółciowego).



Pewnie niczym zawodowy przemytnik diamentów, robię sobie lewatywę z fasolki po bretońsku, następnie przepływam miniaturową łodzią podwodną na wyspę Uznam, gdzie wypróżniam się do ubikacji typu ToiToi, co jest zemstą za 2 wojnę światową, wykonaną przezemnie na narodzie niemieckim. A będę to robił póki starczy mi sił.



Gdy na niebie widać delikatną poświatę, kiedy słonko ledwie wznosi się nad horyzontem, a siarczysty mróż ścina nawet mocz pod napletkiem, wyruszam na wyprawę, której celem są dorodne klotze z pobliskiej oczyszczalni ścieków. Durszlakiem wyławiam je z kolektora i pakuję do reklamówki z Biedronki. W domku wrzucam do gara, doprawiam kucharkiem, a później ucztuję z rozkosznym poczuciem łączności z esencją ludzkiej egzystencji (a uszy mi się trzęsą jak Marek Jurek koło sejmowej mównicy).



Z godnością i dostojeństwem egipskiego faraona, skrzętnie niczym gmachówka drzewotoczna, wykradam się pod osłoną nocy w poszukiwaniu świeżych, pieczołowicie wyselekcjonowanych niczym kadra Polski na mundial'06, wonnych stolców dzikich

zwierząt. Następnie z uśmiechem malującym się na mojej twarzy, którego nie powstydziłby się drzewiej, nawet sam Louis de Fouines, w sakramentalnym skupieniu, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, dokonuję konsumpcji jakże upragnionego ekskrementu, która jest utrzymywana w nader turpistycznym tonie. Gdy już zakończę tą fekaliadę, blady i wycieńczony, z marsową miną oddaję się urokom finezyjnej i ekwilibrystycznej masturbacji za pomocą taczki, szpadla i kawałka sznurka.



Niczym wygłodniały lampart z wielką, nieposkromioną ochotą, rozsadzającą moje skórzaste, pomarszczone wory i uszami pełnymi spermy, która uderza mi do głowy udając mózg, zakradam się niepostrzeżenie na teren szkoły i z wielką uwagą i ponadprzeciętną czujnością wyszukuję ładnych gimnazjalistów z 1. klasy wracających z lekcji wf, aby po chwili z wielką rozkoszą i pietyzmem obciągnąć gimnazjaliście z połykiem i mlaszcząc jego spocone bilencje i w momencie jego nieziemskiego orgazmu upajać się sokiem bogów płynącym z jego twardego, pulsującego źródła.



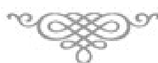
Z nabożnym skupieniem godnym dominikańskiego mnicha całymi dniami studiuję niepowtarzalną architekturę stolca gibbona białorękiego z ZOO Gucwińskich, dostrzegając w niezwykłej wirtuozerii jej przestrzennych konfiguracji niepodważalne dowody kreacjonistycznego dzieła Wielkiego Demiurga. Gdy mój umysł pełen refleksji godnych Anaksymandra z Miletu ustępuje miejsca dewocjonalnej czci, niczym Tiarę zakładam na głowę wykradziony z przytułku brata Alberta nocnik po czym z namaszczeniem spożywam cudownie przemieniony, aromatyczny stolec pozwalając katharsis ogarnąć mą radującą się ów świętym sakramentem duszę.



Niczym wygłodniały szympans, skaczę pomiędzy konarami Krakowskich baobabów w parku Jordana, obserwując z góry całe otoczenie, a gdy tylko ujrzę starszą panią wyprowadzającą na spacer swojego czworonożnego pupila, niczym predator śledzę swoją ofiarę i w największym skupieniu, którego nie powstydziłby się sam Ghandi, z napiętymi do granic możliwości mięśniami, wyczekuję na moment, w którym pse wypręży się by oddać parującego klotza wprost na trawnik - w tym jednak momencie przy pomocy giętkiej liany, z rykiem, niczym ranny pterodaktyl, spadam z nieba na bezbronną ofiarę i chwytam parującego klotza zanim jeszcze upadnie na ziemię, aby dzięki prawom fizyki i ekwilibrystycznym umiejętnościom wznieść się natychmiast z powrotem do bezpiecznych konarów baobabów i w spokoju, ciszy godnej katedry Świętego Patryka w Nowym Jorku i z przeświadczeniem o nieomylności swego postępowania i bezdyskusyjnie wygranym życiu, oddaję się konsumpcji ciepłej jeszcze psiej kupy, by doświadczyć nirvany i przejść na IV poziom astralny, pozwalający lewitować nad ziemią.



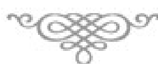
Nothing the ravenous leopard searching through the wilderness, with great dignity and total certainty about the legitimacy of my conduct, with the meditating Buddhist majestic quiet and the of the mind stately concentrate I trawerse of the boundless routes of the valley the Congo in the search of wild animals warm aromatic stools, to be able to satisfy one's not given describe the hunger and to test the palate the taste this the miraculous delicacy, which when I already find this with the great pietism and with the respect of the dignity and with the consciousness of the splendour of the moment the overbearing movement of the hand I will hug the singled out stool me and consume my meal in the sacrament of the silence as much as sie feeling near this the state the ears shake, deep cleaning soul and the total fulfilment of their existence.



Ze zwinnością łasicy szarganej gargantuicznym głodem wkradam się nocą do przytułku dla sierot Sióstr Magdalenek, po czy z gracją delfina nurkuję w mrocznych korytarzach penetrując pokoje szkrabów, w poszukiwaniu białych emaliowanych nocników wypełnionych niezwykłej rzadkości delikatesami stanowiącymi podstawę sensu mego bytu. Pieczołowicie zbieram ich zawartość do kociołka, po czym gdy wracam do swej skromnej chaty, w napięciu wyczekuję na pierwszą gwiazdkę na niebie. Wtedy z ciekawością Alicji w Krainie Czarów, kosztuję kolejnych bobków napawając się ich niezwykłym smakiem i aromatem, nadając na nowo sens powiedzeniu „życie jest jak pudełko czekoladek...”.



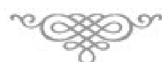
Przebywając pomiędzy lodowcami Antarktydy razem z moim tate prowadzimy poszukiwania największego przysmaku na świecie, jakim jest stolec niedźwiedzia polarnego. Nasza wyprawa jest obfita w różne niespodzianki analne z udziałem tamtejszych tubylców. Kiedy już znajdziemy ten wielki przysmak, zbieramy go do koszyków, poczym zanosimy do chatki zaprzyjaźnionego polarnika, żeby w ciepłym i zacisznym miejscu przy odgłosie spalanego drzewa w kominku z wielkim skupieniem godnym Dalaj Lamy skonsumować go.



Nierozpoznany, niczym Fantomas, skaczę po tematach wyszukując niczego niespodziewające się ofiary, aby z premedytacją, w wysoce wysublimowany sposób, nadać sens idiosynkratycznym układom w linii horyzontalnej, zawierającym ledwie ponad 30 symboli łacińskiego alfabetu 10 cyfr i 8 znaków przestankowych, poprzez najwyższej klasy podszyw.



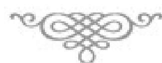
Otóż, ciemnym wieczorem wyruszam na miasto uzbrojony w reklamówkę i z psim zawzięciem łażę po parkach, zbierając aromatyczne psie kupy do owej reklamówki. Szybko, niczym mnich z klasztoru Shaolin, przemykam do ciemnych zaułków i tam także zbieram 100lce do siatki. Cudowna energia rozpiera mnie, gdy idę do centrum handlowego, i z tamtejszych toalet z żyrafią zawziętością próbuję coś wyskrobać. Robię to dopóki mnie ochrona nie przegoni, zawsze się czepiają „nieciekawego" zapachu. Ostateczny cel to wolno stojące uliczne toilety, czekające na takiego geparda jak ja, który wzniesie je na ramiona, pogna przez cudowne niebiosa kału. Po powrocie do domu chowam moje zdobycze do szafy i nic nie jem podczas kolacji a wszyscy zwalają winę na mame, że jej jedzenie śmierdzi. Potem tate kładzie się spać a mame i siostre rechoczą z żabią urodą. Gdy już wszycy śpią wyciągam z szafy reklamówkę z apetycznymi stolcami, wysypuję je na talerz i wlepiam swój maślany, psi wzrok w te kupcie. W ciszy i skupieniu pożeram łyżką jeden 100lec za drugim. Gdy połowę skonsumuję to wciskam twarz w talerz i robię wdech.



Codziennie wczesnym popołudniem, przebieram się w strój batmana kupiony w Biedronce oraz dziurawe rajstopy mojej babci, przewieszam przez szyję lorgnon mojego dziadka, po czym z zachowaniem szczególnej ostrożności, cicho i niepostrzezenie niczym oddziały marines, wykradam się z wynajmowanego mieszkania w bloku, by za chwilę odważnie i dostojnie niczym przestraszny struś pobiec do pobliskiego parku celem odświeżającej kąpieli w fontannie. Kiedy już skończę, leżę przyczajony w gęstej trawie, niczym młody gepard, czyham na moją ofiarę. Gdy tylko ujżę przez lorgnon mojego dziadka, babcię wracającą z zakupów, wyskakuję zwinnie z gęstej trawy porastającej park i z rykiem chorego pterodaktyla rzucam się na ofiarę, by czym przędzej wyrywać jej torbę pełną słonecznika i parówek z Biedronki. Następnie szybko, bezszelestnie i niezauważony przez nikogo, wracam do mojego lokum w bloku by w spokoju posilić się moim łupem i zawisnąć do góry nogami na balkonie, po czym oddać się z tej perspektywy obserwacji otoczenia i myśląc, że nikt tego nie zauważy.

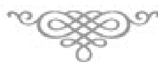


Z miną czcigodnego radcy ziemskiego obrabiam na mokro kręgla koledze z ławki, a następnie z chytrością godną najprzebieglejszych mongolskich mudżahedinów stawiam w mrocznym kącie za tablicą konspiracyjnego klotza.

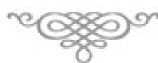


Gdy me czujne oko ujrzy tylko pierwsze promienie słońca, ubieram się w strój batmana i wyruszam na pobliskie pozostałości poligonów wojskowych by przeszukać ich połacie w celu odnalezienia klotzy niespodziewających się zaskoczenia i czających się w wysokiej trawie, a gdy ujrzę pożądany obiekt zachowując całkowitą bezszelestność wyciągam swoją peerelowską siatkę na motyle i chwytam z wielką

wprawą i szybkością zdobycz, po czym delikatnie układam go z należytym szacunkiem w koszyczku wielkanocnym, by chwilę potem nie wytrzymując z łakomstwa, pożreć go wbrew sobie nadspodziewanie szybkim ruchem dłoni i przy odczuwaniu wielkiego uspokojenia i spełnienia misji wyruszam z powrotem w progi mego mieszkania, by obmyślić i opracować kolejną strategię polowania na klotze.



Z powagą godną lepszej sprawy przemierzam bezkresne połacie pustyni Kalahari, wsłuchując się w szelest piasku usuwającego się spod moich spękanych bosych stóp, mając za przewodnika jedynie mój wytrenowany niczym chiński sportowiec węch, w poszukiwaniu niecierpliwie spragnionych dotyku moich dragających w pożądaniu ust, spalonych afrykańskim słońcem klocuszków beduinów, które, gdy wywęszę zasypane cienką warstwą piasku, z pozorowanym spokojem i flegmą, której niepowstydziłby się sam lord Montgomery, biorę z szacunkiem w obie dłonie, upajając się ich zapachem przywołującym najmilsze wspomnienia, i przełamuję delikatnie na pół, po czym ze znawstwem geologa badającego warstwy Matki Ziemi, bez problemu odczytuję koleje losu byłego nosiciela owej ambrozji i gdy napięcie sięga szczytu, w tantrycznym uniesieniu wprowadzam klocuszka głęboko do gardła, ku uciesze mych targanych konwulsjami roskoszy trzewiów i gdy nasycę swój gargantuiczny głód wzdycham gęboko wznosząc wzrok ku niebu i czując spełnienie i jedność z absolutem, rozpływam się w ekstazie niczym wojownik ninja w mrokach nocy.



Każdego ranka po cichu niczym drapieżny kot zakradam się do piwnicy, gdzie w szufladzie starej toaletki babci spoczywają nadgniłe marchewki, z najwyższą ostrożnością wykradzione z kosza na śmieci supermarketu Biedronka. Stosując statystyczną próbę losową wybieram dwie z nich, po czym z pietyzmem zanurzam je w jogurcie TOLA o smaku bananowym. Następnie niczym bystrooki sokół wypatrujący swej ofiary, spoglądam przez okno piwnicy w poszukiwaniu jakże mile łechcącego duszę widoku dwóch spółkujących psów. Gdy tylko dostrzegę owe dwie baraszkujące bestyje in flagranti, moje zwieracze natychmiast się rozluźniają otwierając swe podwoje dla dwóch gorących, obślizgłych rudzielców, a tuż zaraz, ciało me błyskawicznie przebiegają spazmy rozkoszy. Wtedy czuję się naprawdę spełniony.



Nudno mi tu samej, więc biorę ocet po śledziach, abym miała co pić, który to został tatełe po całonocnej libacji dynksem i udaję się w pobliskie paprocie, aby przez kilka godzin w chłodzie i zmierzchu móc z czystym sercem udawać kleszcza.



Podczas niedzielnych, rodzinnych, ciepłych obiadków, wspólnie z babełe układamy ludziki ze śmiej żelków a następnie układamy je kolorystycznie i gramy nimi w warcaby.



Cenię sobie higieniczność, ale.....nie bacząc na zagrożenie ze strony stróżów prawa wkradam się do służbowej toalety komendanta policji w Rypinie, uprzednio demontując spłuczkę w sedesie, chowam się za kijem od szczotki należącym do sympatycznej pani Basi pracującej w swoim zawodzie już od 30 lat i czekam w wielkim napięciu, będąc całkowicie przekonanym o słuszności wyboru kryjówki, na przyjście tęgiego pana w niebieskim mundurze. Gdy już nadejdzie ta chwila, gdy komendant złoży hołd Wielkiemu Fekalowi, po czym, czując wielkie zdziwienie po naciśnięciu spłuczki, ucieknie jak spłoszony ratlerek, wychodzę z ukrycia i nie zbaczając na unoszący się w powietrzu zapach, który notabene bardzo lubię, z niepohamowaną wręcz łapczywością zasysam z muszli wielkiego brązowego balasa vel kleksa przyozdobionego tu i ówdzie czarnymi niczym skóra nigeryjskiego studenta prawa rodzynami, czując w sercu radość, podniecenie w kroczu, z dumą i przejęciem wypowiadam słowa „WYGRAŁEM ŻYCIE”.



Niczym pustynny Żyd-eremita wędruję uderzając głownią mego kostura w każdy napotkany kamyk, w niesłabnącej nadziei poszukując wygrzewających się w prażącym słońcu pustyni Kalahari mieniących się wypolerowanym, szlachetnym brązem stolców, które to, gdy tylko wyłuskam z nieprzyjaznego otoczenia swymi kaprawymi oczętami, pochłaniam w czcigodnym spokoju, napełniając me serce radością i poczuciem najpełniejszego spełnienia swej doczesnej egzystencji.



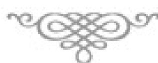
Od tamtego czasu staram się z dokładnością kaligrafującego benedyktyna sumiennie wypełniać obowiązek odgrywania skocznych partytur na jego ukulele.



Bez mrugnięcia powieką, umieszczam na swoich lędźwiach tytanową blachę z kratą a następnie odcinam sobie stopy piłą spalinową Husqarna. Do kikutów przymocowuję obrotowe kółka i jadę śmiało główną ulicą Koluszek udając zbiegły z łódzkiej Hypernovej wózek na zakupy. Rolę depozytu na monetę 1 lub 2 zł pełni oczywiście mój odbyt.



W rytmach majestatycznej muzyki Danzela, podskakuję po skalistych terenach afgańskich bezdroży w poszukiwaniu drogocennych stolców rosyjskich żołnierzy z wojny sprzed 15 lat. Kiedy już mój sokoli wzrok dostrzeże upragniony skarb, z wytrwałością godną chińskiego pracownika fabryki obuwniczej, oczekuję na ten niepowtarzalny moment, by zaatakować ze zwierzęcą furią ten mityczny artefakt. Gdy doskakuję do niego cytując poezję Horacego, wpatruję się w ową guanę niczym w puszkę Pandory, a moje zmysły doznają stoickiego katharsis. Gdy w końcu odważam się unieść kupkę momentalnie, nie zważając na nic, pałaszuję kloca pojękując przy tym niczym pisklę w swoim gnieździe a następnie rozrywam swą koszulę i rzucam się na minę krzycząc EXEGI MONUMENTUM.



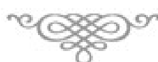
Upaprana smarem po łokcie wychodzę z piwnicy, gdzie w najwyższym zakonspirowaniu składam wehikuł czasu z lodówki marki „Mir" produkcji CCCP oraz podzespołów podwędzonych z placu budowy elektrowni w Żarnowcu, po czym z majestatem godnym Ludwika XVII wykonuję taniec godowy samicy strusia Emu, z nabożnym skupieniem oddając się przy tym głębokim refleksjom nad zawartością kosza na śmieci przy zakładzie pogrzebowym „KIR" w Tarnobrzegu.



Niczym wygłodniały lampart chyłkiem przemykam się po najgorszych dzielnicach Bukaresztu wypatrując bezdomnych Rumunów, pragnących opróżnić swoją kiszkę stolcową. Gdy już upatrzę sobie ofiarę to czekam, aż zakończy się proces defekacji a nastepnie wyskakuję z głośnym rykiem płosząc ofiarę i spożywam parującego klotza gładząc się z lubością po brzuchu.

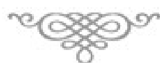


Z gracją lądującego Boeinga 747 wyskakuję z balkonu na parterze i wymachując rekoma wzywam sąsiada z pierwszego piętra słowami: „Tu ja fokstrot 12, proszę o pozwolenie na lądowanie". Po udanym przyziemieniu kołuję na chodnik i niczym nieskrępowana podążam świeżym krokiem do pracy.



Como el peine hambriento del leopardo fuera del yermo, con alto orgullo y seguro absoluto de la exactitud mi procedimiento, con calma de la majestad y la fila mente-que se enfoca del bhudda meditadione, soy pistas del infinito del recorrido del valle de Congo en búsqueda de las heces del animal salvaje aromático caliente, para llenar mi hambre dehablade y mist mi velo con gusto de este delicioso desmiso, cuál cuando ya me le encuentran, con altos piedad y respecto a la fila y al conocimiento de este gran momento con dealed movimiento de mi mano toman el fece elegido y en silencioso

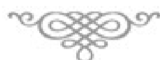
sagrado soy como mi comida, mis oídos están sacudariendo respectly, soy sensación profundamente santifico mi alma y el absulte satisface mi existencia.



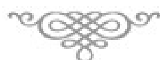
Niczym Girolamo Cardano, ze skupieniem i spokojem opracowujący soczewkę, kątem oka zerkam na leżącą niewinnie na mym biurku camerę obscurę. Gdy tylko myśli me skierują się ku temu niepozornemu, drewnianemu pudełku z wydrążoną dziurką, uporczywa myśl nie daje mi spokoju i hamuje zapał naukowy, tak niezbędny do dokonania przełomowego odkrycia. Myśl, która zadaje proste, lakoniczne pytanie: „Czy mój kutas zmieściłby się w tej dziurce?”. Odpędzam ją szybko, lecz przemożna ciekawość odkrywcy i badacza nowych obszarów nauki, nie pozwala mi pozostać obojętnym wobec tego faktu. Nie mając więcej woli, rzucam się na pudełko i zasadzam mój buzdygan w maleńką dziurkę obiektywu, po czym wykonując ruchy frykcyjne i wspominając zasadę perspektywy Leonarda da Vinci, spuszczam się w ową czarną czeluść camery obscury.



Podczas moich comiesięcznych powrotów do domu wracam myślą, słowem i uczynkiem do dzieciństwa, kiedy to wraz z moim pieskiem Pimpusiem hodowaliśmy własne boby, a następnie z pieczołowitością godną Zbigniewa Wassermana tropiącego agentów psujących mu jacuzzi, sadziliśmy je w przydomowym ogródku, a Pimpuś z iście pretoriańskim wdziękiem pilnował, aby przysmak zakwitł. Kiedy już nadeszła ta pora, w skupieniu i ciszy oraz należytym szacunku dla własnej pracy godnej mnicha tybetańskiego, świętowaliśmy ten moment z pomocą Anal Intruder 3000, by po tym iście ludwikańskim wstępie móc rzucić się niczym wygłodniały lampart na przysmak, aby móc zachwycić się jego delikatną konsytencją oraz walorami zapachowymi.

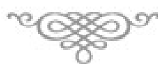


Wycieńczony chorobą, spragniony i blady, ale wciąż jeszcze mający władzę nad swoim wątłym i kalekim ciałem, powłócząc nogami, co jakiś czas podpierając się omdlałymi rękoma, przytykam do swych wysuszonych i opuchniętych ust znalezione i wydobyte z olbrzymim trudem kojąco na mnie działające wyśmienite, parujące jeszcze stolce, będące esencją wszystkich zagadnień związanych z moim wyżywieniem i pozwalające przetrwać mi następny budzący trwogę dzień. Po uczcie, nie zważając na krążące nad głową sępy, oddalam się w półprzysiadach pod darzące mnie cieniem i ochroną konary zaprzyjaźnionego baobaba.

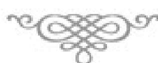


Gdy tylko wszystkie światła w pobliskim domu starców już przygasną, niczym przyczajony tygrys i ukryty smok zakradam się do wewnątrz, ubrany w doskonale kamuflujący kostium człowieka-papugi i noktowizor Cyklop NZT-1. Gdy tylko me kaprawe oczęta przyzwyczają się do zielonkawej poświaty, maślanym wzrokiem

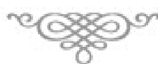
omiatam kolejne śpiące staruszki o dobrotliwym wyrazie twarzy. Gdy ujrzę już swą wybrankę serca, przysysam się łapczywie do zwiotczałych, pomarszczonych piersi niczym niemowlę, a moje zwieracze popuszczają aromatyczne porcje kału w ekstazie, której towarzyszy tylko odgłos ssania i ciche pomrukiwania rozkoszy mej lubej.



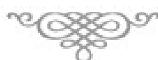
Udaję sie do Szwecji po strój wikinga, by potem w czeskiej Pradze żebrać na moście Karola od japońskich turystów przygrywając im równocześnie skoczne melodie na bawolim rogu.



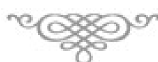
Gdy ostatnie promienie słońca schowają się za zachodnim horyzontem, nie niepokojony przez nikogo ubieram melonik i frak i niczym Hercules Poirot przechadzam się dostojnym i poważnym krokiem po okolicznej budowie, zbierając próbki stolca pracujących to robotników, by potem w moim tajnym laboratorium wydobywać z nich ekstrakty w celu wytworzenia pachnidła doskonałego.



Nadmieniam, że z zapałem odbywam piesze pielgrzymki na dworzec PKP w Zgorzelcu, gdzie wślizguję się pod lokomotywy spalinowe i zlizuję smar z ich tylnich osi, czując z rozkoszą jak tłuczeń podtorowy wbija mi się w zwieracz odbytu.

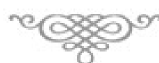


Like hungry leopard comb out of wilderness, with high pride and absolute sure of rightness my proceeding, with majesty calm and mind-focussing rank of meditated bhudda, i'm travel infinity tracks of Congo valley in search of hot aromatic wild animal's feces, to fill my unspeakable hunger and mist my velum with taste of this incredeble delicious, which, when i'm already found it, with high piety and respect to rank and awareness of this great moment with dealed move of my hand take up chosen fece and in sacred silent i'm eat my meal, my ears are shaking respectly, i'm feel deep sanctify my soul and absulte fulfil my existence.



Niczym wyszkolony w najlepszym kompleksie treningowym Green Peace ekoterrorysta, w trosce o dobro matki natury i spokój ducha Ziemi - Gaji - przemierzam bezkresne tereny krakowskich plant w poszukiwaniu pozostawionych nonszalancko przez bezpańskie psy świeżych, parujących, niemożliwą do opisania ludzkim językiem wonią, klotzów. Potykając się o leżące w losowych miejscach truchła bezdomnych, nie zważając na piętrzące się na każdym kroku trudności oraz krytyczne spojrzenia przechodniów, z nosem przy ziemi staram się odnaleźć najsłabszy choćby trop,

prowadzący prosto to niewyczerpanych pokładów psiej kupy. Gdy po godzinach wytrwałych poszukiwań uchwycę wreszcie ślad, niczym górnik z Klondike brnę, targany dziką rządzą zysku, przez okoliczne zarośla prosto do żyły brunatnego złota. Gdy docieram do samego epicentrum zapachu zatrzymuję się w bezpiecznej odległości, aby w skupieniu, godnym huculskiego sapera na misji stabilizacyjnej w RPA, oceniam sytuację i przygotowuję plan ataku. Po rozważeniu wszystkich możliwych scenariuszy pomału ocieram pot z czoła i przystępuję do działania. Podchodząc od zawietrznej strony zbliżam się dyskretnie i cicho, niczym wojowniczy żółw ninja, do celu mojej wielodniowej wędrówki. Zatrzymuję się... wstrzymuję oddech... atak. Wszystkie moje sny, marzenia, plany – wszystko to przemyka mi przed oczyma i staje się rzeczywistością. Pozostaję tylko ja i psia kupa – reszta przestaje istnieć. Z każdym kęsem czuję, że ja i kupa stajemy się jednym, osiągamy absolut. W końcu nie wytrzymuję napięcia i mdleję. Budzę się po wielugodzinach, cały wysmarowany psim kałem, nie mogąc powstrzymać targających jeszcze całym mym ciałem spazmów ekstazy. Nastaje nowy dzień, a ja wracam do domu z poczuciem spełnionego obowiązku wobec natury. Ale wiem, ze jutro znów wrócę po wiecej – zawsze wracam. 



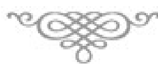
W pełnym napięcia wyczekiwaniu siedzę na drzewie o 3.50 nad ranem, czekając na powracającą z łowów wiewiórkę, by w momenciegdy ją ujrzę rzucić się w jej kierunku z okrzykiem „Ave Fekal” i niczym tarzan huśtając się na gałęzi, dzierżyć w zaciśniętej pięści z trudem wywalczony orzech.



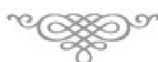
Z precyzją i poświęceniem godnym pułkownika Ryszarda Kuklińskiego fotografującego tajne dokumenty Sztabu Generalnego, wykradam po szaletach ciepłe, brązowe klotzurniki, by następnie w skupieniu i zapałem, jakiego marszałek Kuluikow by się nie powstydził, zjadać je ku zadowoleniu i aprobacie uczestników afery paliwowej.



Gdy ciemność spowija swym płaszczem miasto światła, ja, pozbywszy się odzienia, niczym łasica, w nabożnym skupieniu godnym kapłana Azteków wycinającego serca w dzień równonocy wiosennoletniej, zakradam się do śpiącego na ławce w parku żula i pełnym namaszczenia ruchem dłoni, nie niepokojony przez nikogo jednak rozpaczliwie rozglądając sie na boki jak zając szukający na niebie jastrzębia, rozpinam mu jego królewski rozporek i otaczam mymi wilgotnymi i spragnionymi nektaru ustami KNAGĘ. Powoli i z namaszczeniem delektuję się tym boskim napojem, przeżywam spazmy rozkoszy, aż jęk mój przetacza się po okolicznych przystankach. Zapominając o wszystkim nie zauważam jak banda żuli zaczyna mnie pacać KNAGAMI po twarzy, ale wiem, że już nie jestem stoolejem.



Cicho niczym wygłodniały lampart skradający się do niczego niespodziewającej się ofiary, z gracją szarej wiewiórki północno-amerykańskiej, skaczącej po gałęziach odwiecznych sekwoi, z zapałem silnego kowala wykuwającego w kłębach dymu i pary podkowę dla mojej nędznej szkapiny, z pasją małej mróweczki niosącej listek do swego domu - mrowiska, aby mogły go zjeść przyszłe zastępy małych mróweczek, z wprawą starego kurwiszcza ciągnącego laskę brudnemu dresiarzowi gdzieś w bramie na Czerniakowie, przemierzam trawniki miejskie w poszukiwaniu stolców pozostawionych przez dobroczynne pieski wyprowadzane na spacer. Kiedy znajdę takiego stolca, rzucam się na niego jak sokół wędrowny pikujący wprost na swą zdobycz, aby pożreć go z wielkim namaszczeniem i w skupieniu godnym dyrygenta poznańskich słowików dyrygującego chórem małych chłopców.



Niczym wygłodniała Matka Teresa, mając za nic ryzyko towarzyszące taplaniem się we wnętrznościach wypluwanych z siebie przez trędowatych, podróżuję po wioskach trzeciego świata w poszukiwaniu platońskiego Arche stanowiącego kwintesencję mego marnego żywota na padole łez i rozpaczy. Gdy tylko wszystkie Siostry Misjonarki Miłości opuszczą już namiot, w którym wegetują naszpikowane morfiną dzieciątka ze spęczniałymi brzuszkami, biorę je po kolei, po czym naciskam na ich wydęte pępuszki swą kurzą stopą. Następnie z pieczołowitością entomologa, zbieram śladowe ilości kału, który wypróżniają w ostatnich chwilach swego tchnienia, delektując się nimi niczym najprzedniejszej próby kawiorem.



Sprzedaję używane buty na basenie z kloakiem w śródręczy macierzy ekwilibrystycznej w malowanej pieśni legnickiego murudera, którego ojciec postrzalony został na hawjskiej wyspie rosną palmy i mieszka tam robinson cruzo jest wielkim fanem maltańskiego folkowego PA.



Nocami, gdy mgła unosi się nad polami a księżyc oświetla nagrobki na cmentarzu, niczym Nosferatu wypełzam z ukrycia i z ciekawością małego dziecka rozglądam się wokół, po czym udaję się na poszukiwanie tych jakże wspaniałych dowodów życia doczesnego, jakimi są ukrytę w pokrytej rosą trawie szczurze stoltze, które, gdy nakryję je in flagranti swojej bezwstydnej egzystencji, badam swoimi kościstymi i poskręcanymi reumatyzmem palcami a następnie w pełnym czci i szacunku pokłonie zbliżam się do nich swoimi naznaczonymi trądem ustami i nagle gwałtownie wsysam je z siłą Electroluksa 3000 MEGA POWER, zasysając przy okazji ściółkę i zeschnięte liście.



Po konsumpcji 4 puszek fasolki po bretońsku w sosie pomidorowym i zapiciu tego litrem nieprzegotowanego mleka, udaję sie do najbliższego kiosku „Ruchu" by zakupić 50 prezerwatyw, po czym ściągam galoty i pompuje je siarkowodorem, który zgromadził sie w moich jelitach, aby następnie podczepić je do kosza na bieliznę mojej babci Genowefy i unosić się w przestworzach niczym prekursorowie baloniarstwa, Bracia Mongolfier.



Ochoczo łykam waginalne soki mojej 76 letniej babci cichutko pojękując z rozkoszy, gdy pobudzając jej anus palcem, zeskrobuję sczerniałym paznokciem zaschnięty na zwieraczach stolec. Gdy tylko babcia już uśnie z błogim uśmiechem na zmęczonej twarzy, przebieram się w jej koronkowe majtki pamiętające obie wojny, po czym wykonuję karkołomny taniec godowy samca kazuara, delektując się zebranymi brązowymi grudkami, niczym najprzedniejszej próby kawiorem.



Kocham biały ser z dodatkiem sproszkowanych kocich wibrysów, w które zaopatruję się w pobliskim schronisku. Z zapalczywością godną czekisty masturbuję się następnie pozostałościami z kuchni mojego sąsiada, aktywisty LPR-u, po czym zawzięcie poleruję wielbłądzie wory w rytm muzyki Tarkana.



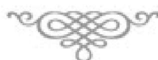
Chłodnymi jesiennymi wieczorami wymykam się na zaplecze zakładu fryzjerskiego „Herkules", gdzie wpadam z gromkim pochrząkiwaniem niczym knur węszący najdorodniejszych trufli. Gdy tylko brązowe, aromatyczne kupki kału pozostawione przez kopulujące uprzednio bezpańskie psy i stołeczne menelstwo znajdą się w mym zasięgu, z dzikim wrzaskiem niczym rozwścieczony pterodaktyl rzucam się na nie, łapczywie poszukując i natychmiast pożerając najwykwintniejszy z posiłków drapieżcy.



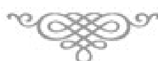
Gdy tylko wzejdzie słońce, zakładam na głowę papierowy worek (opakowanie od nawozu azotowego prod. „Organika-Sarzyna") i udaję się na przejście graniczne w Medyce, gdzie na pasie odpraw celnych dla TIR-ów urządzam darmowe widowisko: otóż wkładam sobie w odbyt suszonego selera, w pochwę egzemplarz „Życia na gorąco" a w usta wsypuję karmę Pedigree Pal. Tak przygotowana rozpoczynam deklamację wiersza pt: „Lokomotywa" a moja odbytnica wykonuje przy tym nerwowe ruchy przypominające do złudzenia sambę w wykonaniu Helmuta Kohla.



Gdy tylko odnoszę wrażenie, iż mój komputer jest atakowany przez wirusy, szybkim i zdecydowanym ruchem wyciągam wtyczkę z gniazdka i biegnę na zabój w stronę tapczanu, który zręcznie i wręcz ordynarnie otwieram by po chwili skryć się w pojemniku na pościel, izolując się w ten sposob od zła tego świata. Aby dopełnić swoją misję i napełnić swoją duszę odwagą do życia zatykam uszy i oczy, by na cały głos zaśpiewać nieśmiertelną pieśń Stana Borysa „Jaskółka uwięziona", po czym napawam się tą chwilą śmiejąc się w głos.



Przy każdej pełni księżyca wdrapuję się na dach kiosku Ruchu, po czym w pełnym rynsztunku bojowym, tj. majestatycznie powiewającym szlafroku w dinozaury, spiczastej czapce z lejka oklejonego gwiazdkami z folii aluminiowej oraz z kartoflem zatkniętym na stylisku od miotły marki Vileda, mamroczę po cichu treść licencji OEM produktów firmy Microsoft, wyobrażając sobie, że jestem Gandalfem.



W sakramentalnym skupieniu, niczym wysoki rangą dostojnik kościelny stymulujący okolice odbytu młodego chłopca, aspirującego do rangi choralisty w Parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie, obserwuję doskonały architektonicznie, pełen wirtuozeryjnych krzywizn stolec gibona białorękiego, żeby po chwili dobyć zza pasa stryjkowej mizerykordii, którą ów ekskrement kroję na kawałki idealne niczym zwieńczenie kalenicy Castel Gandolfo. Gdy zakończę ten jakże mozolny rytuał, konsumuję stolec z gracją Innocentego II podpisującego Bullę Gnieźnieńską, aby w ostateczności oddać się urokom finezyjnej masturbacji za pomocą brewiarza i lawaterza.



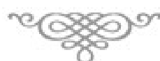
Niczym dziki szakal kierowany morderczą żądzą krwi i głodem zwinnie przemierzam Francuskie Alpy z gracją górskiej kozy, prowadzony zapachem świeżej padliny docieram do miejsca wypadku pielgrzymów i badam teren niby sęp krążący ponad piaskami pustyni kryjącymi świeże ścierwo. Gdy wreszcie docieram do mej Mekki, wytrwale czekam z uporem prowadzonego osła, aż coś odwróci uwagę reporterów zgromadzonych wokół mej przyszłej zdobyczy przypominających rój much oblegających świeży krowi placek, by przemknąć między nimi, niepostrzeżony cień, nocna kuna, zwiewny obłok do jeszcze parujących świętych stoltzów pielgrzymów wzbogaconych aromatem święconej wody i ejakulatu francuskich kapłanów, łapczywie delektując się każdym ich kęsem, nie roniąc ni cząsteczki między palcami osiągam ostateczną nirwanę i trwam w tym błogim stanie oświecenia czując absolutne spełnienie i ekstazę.



Niczym Rafał Korzeniowski, podążam spiesznym krokiem kanałami melioracyjnymi okolicznych wiosek, poszukując odurzonych do nieprzytomności alkoholem młodych uczestników imprez w remizach strażackich. Gdy tylko me kaprawe oczęta uchwycą w polu widzenia nieprzytomnych, pryszczatych nastolatków, zabieram ich swoją Syrenką 102 do obory, aby następnie przeprowadzać na ich stulejkach eksperymenty naukowe za pomocą własnych ust.



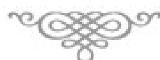
Gdy poranne wstają zorze wymykam się z domu cicho niczym wędrujący przez puszczę ocelot wprost na osiedlowy parking gdzie stoją zaparkowane rzędami samochody. Z niebywałą skrupulatnością wyłuskuję z mojej prążkowanej bordowej pidżamy mojego nabrzmiałego członka i rozpoczynam poszukiwania rury wydechowej pasującej do rozmiarów mojego kutaska, w którą gdy już ją znajdę, wkładam mego członka z niebywałym wprost pietyzmem w tą rurę, uprzednio jednak tańcząc wokół samochodu dziki taniec godowy, który widziałem kiedyś na kanale Discovery w programie o Aborygenach. Pomrukuję przy tym radośnie tryskając spermą z siłą wodospadu.



Przebieram się za żołnierza Wehrmachtu i godzinami stoję na baczność w ciemnym kącie klatki schodowej bacznie obserwując otoczenie. Kiedy dostrzegam pana Janusza - sąsiada spod siódemki, przechodzącego korytarzem z wiadrem pełnym śmieci, wyskakuję ze swojej kryjówki z okrzykiem „Halt!” ... po czym strzelam do niego z korkowca. Staram się nie podchodzić zbyt blisko intruza, gdyż wówczas z przerażeniem odkrywam, że jego twarz, podobnie jak moja, składa się z kilku wielkich kolorowych kwadratów.

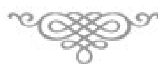


Zazwyczaj spuszczam się w chusteczki higieniczne, które potem wyrzucam do śmieci. Ostatnio nachodzą mnie myśli, że bezdomne kobiety chodzące po wysypiskach wpychają sobie te chusteczki do pochwy chcąc złapać mnie na dziecko.



Niczym wygłodniały lampart poszukujący ofiary, z poświęceniem górnika strzałowego kopalni Halemba, oddaniem godnym ratownika GOPR i zawziętością archeologa na stanowisku badawczym, przemierzam dumnie i zdecydowanie bezkresne pustkowia północnej Mongolii, w trudzie i znoju pokonując wąwozy i górzyste przełęcze, w poszukiwaniu św. Graala - dokonale zachowanych bobów królika stepowego, po czym znajdując je rozsiane niczym bursztyny w bezmiarze wód Bałtyku, rzucam się na nie z nie dającym się opisać podnieceniem, euforią i uczuciem

bezgranicznej wdzięczności, delektując się ich fakturą, barwą i aksamitnym odcieniem, godnym orientalnych ozdób indyjskich świątyń, i pożeram w najwyższym skupieniu, na podobieństwo trwającego w medytacji buddyjskiego mnicha klasztoru Shaolin, w głębi duszy czując spełnienie, satysfakcję i radość z obcowania z absolutem.



Z nagminnym uczuciem zgagi plądruję okoliczne zarośla tataraku w poszukiwaniu aromatycznych i lekko nadpleśniałych rybich bobków, których to konsumpcja wprowadza mnie w stan głębokiej nirwany.



Szargany niewysłowionym cierpieniem głodujących afrykańskich dzieci, ukradkiem przemykam korytarzami miejskiego szpitala przebrany za lekarza ze spływającymi łzami. Oto zmarł papież, który pozostał człowiekiem. W ciszy, powolnym krokiem spaceruję wśród wiecznie odpoczywających, z zaciekawieniem analizując tabliczki znamionowe oraz akty zgonu. Po takiej analizie, wybieram metodą próby losowej jednego z nieboszczyków, po czym odwracam zwłoki na brzuch i z mocą odkurzacza Dyson DC08 Telescop Animal zasysam stolec zaklinowany po rigor mortis w kiszce stolcowej, pomagając sobie przy tym palcami natłuszczonymi MasMixem, a także nieprzyzwoicie mlaskając, gdy robaczywe gówno rozpływa mi się ustach, a nie w dłoni.



Codziennie pod osłoną nocy wychodzę ze swego kartonu po lodówce Indesit, by pójść do pobliskiego parku. Park oczywiście jest zamknięty ale my z panem Józkiem, który stoi na warcie parku umówiliśmy się już, że zapłatą będzie ciąganie mu druta. Trwa to ok. 30 minut bo pan Józek ma kłopoty z prostatą, choć dokładnie mu ją wylizuję, nie chce mu minąć. Po obciąganiu, czas na mój ulubiony punkt rozrywki. Wchodzę między drzewostan i węchem psa myśliwskiego wyczuwam wiewiórcze wedle. Gdy owy znajduję pcham, pcham, pcham póki zwierzątko nie umrze z nadmiaru nasienia jakie w nie wpakowałem. Po wyczyszczeniu sobie pindola o trujący bluszcz, żegnam się z panem Józkiem do jutra i idę się przykryć Gazetą Wyborczą w kartonie.



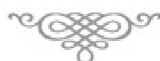
Przed każdym Wielkim Piątkiem owijam się brudnym prześcieradłem, cichcem podwędzonym babci Hermaszewskiej, po czym zakładam na głowę okrągłą świetlówkę, a następnie podążam do domu starców, aby tam udając konającego nazareńczyka poddawać swe stopy oralnym pieszczotom ich zrogowaciałych języków.



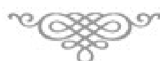
Kiedy tylko do mej świadomości dociera fakt milionów dzieci głodujących na całym świecie, z prędkością pociągu TGV rzucam się w stronę kosza z brudnymi skarpetami, gdzie następnie zanurzam się po same ramiona, zakładając na głowę wazę stołową i tak odizolowany od okrucieństw świata wyobrażam sobie, że jestem samicą szczura przeżywającą swój 6 orgazm.



Niczym wygłodniały lampart przekonany o słuszności swojego postępowania, wskakuję w odmęty rzeki Orinoko i przeszukując jej dno natrafiam na zatopione w wodzie, jeszcze świeże brunatne stolce indian Yanomami, następnie z szybkością i zaciętością amazońskich piranii, rzucam się na swoją zdobycz, konsumując ją pospiesznie i doznając przy tym oświecenia mego umysłu niczym Isaak Newton a po skończonej uczcie rozpływam się w gąszczu dżungli w celu zregenerowania sił na następne polowanie.



Ze zwinnością majowego chrabąszcza owijam się w poszwę i tak przebrany za starszego laboranta, pewnym krokiem jak na defiladzie podchorążych przed biskupem polowym Wojska Polskiego, wkraczam do miejscowej stacji sanitarno-epidemiologicznej po czym z uśmiechem Davida Copperfielda odbieram od stojącej w kolejce długonogiej kandydatki na kelnerkę słoiczek z jej pieczołowicie i z najwyższą starannością skręconym porannym stolcem a następnie wnoszę go do góry i z zapałem prokuratora generalnego ujawniającego porażające dowody AW, ABW, CBŚ i CBA na istnienie szarej sieci, która ma zapychać odpływ kibla w sejmowym hotelu, ogłaszam wszem i wobec, iż rzeczona kandydatka wygrała rekrutację a jej stolec będzie służył jako model tortu „Ambasador" po czym niczym Slimer z Ghostbustersów jednym haustem go połykam i ze stacji zmykam.



Denerwuje mnie mój mąż, gdy w środku nocy, niczym puchacz, wybiega z naszego domostwa w poszukiwaniu ciepłych psich klotzów. Gdy już znajdzie to czego szukał to jego radość jest porównywalna z radością 5 letniego dziecka, widzacego masę prezentów na swoje urodziny i z gracją baletnicy rozciera owe kupsko na twarzy jęcząc z rozkoszy i wyobrażając sobie tych nigeryjskich studentów prawda oraz kambodżańskich partyzantów, chłostających go po jego owłosionej dupie.



Niczym natchniony Goethe, przedzieram się przez niedostępne dla zwykłego śmiertelnika zakamarki puszczy kampinoskiej by w skupieniu i pełnym uniesieniu wypatrywać dorodne żubry załatwiające swą potrzebę fizjologiczną. Gdy upatrzę już swoją ofiarę powstającą ze zboża, cicho i bezszelestnie niczym żołnierz SAS-u zakradam się ukradkiem od tyłu, by spenetrować jego anus swą mikroskopijną fujarą. 



Z niewyobrażalnym spokojem ducha i z pewnością słuszności swojego postępowania przemierzam nocami miejskie kanalizacje w poszukiwaniu aromatycznych klotzów, które po znalezieniu delikatnie obejmuję i pochłaniam powoli, z majestatem chwili, wyjąc przy tym w niebogłosy w stronę księżyca, po czym wychodzę z podziemii i oddalam się niezauważony wtapiając się w tłum ludzi i udając, że jestem normalny.



Gdy tylko zapadnie zmrok, niczym detektyw Clouseau, chyłkiem przemykam ciemne uliczki miasta rojące się od czystego zła i wszechobecnej korupcji, omiatając swym przenikliwym wzrokiem ze skrupulatnością posła Kurskiego pobliskie billboardy wyborcze. Gdy tylko dojrzę cel mojej wędrówki, natychmiast rzucam się na niego i zrywam w ekstatycznym uniesieniu z tablicy. Powróciwszy do domu, w poczuciu spełnienia kopuluję z nabytą na Allegro love-doll, do której domowym sposobem mocuję plakat wyborczy z Jarosławem Kaczyńskim.

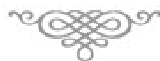


Z rozkoszą i uwielbieniem kultu Ali wkładam w usta hebanowo-brązowe klotze, pozostawione przez czarnoskórą karawanę handlarzy futrami lisa białego z Addis Abeby, podąrzającą przez pustkowia Abisynii. Trzymam się od nich w odległości pół dnia marszu wilka stepowego, zbierając ich najwytrawniejsze odchody i wysysając grudki ziemi z ich moczu, kładę się pod konarem palczary i rozważam swoją niebiańską egzystencję rozkoszując podniebienie smakiem guana murzyńskiego poganiacza wielbłądów.



Z niewolniczą pokorą i pełnym oddaniem słusznej sprawie, każdego wieczora przybijam nitami do pleców stalową beczkę i maluję ciało białą farbą, a zagłębienia w mojej wątłej posturze wypełniam wapnem gaszonym oraz odpadkami organicznymi. Bladym świtem wyruszam na przedmieścia Sochaczewa by ubiec nadciągające szambiarki i wybrać z każdej posesji najtwardsze części ludzkich odchodów zupełnie za darmo. Napawając się spełnieniem obowiązku obywatelskiego i ciesząc się darem

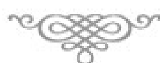
filantropii, wracam do siebie zajadając się najwytrawniejszymi smakołykami ze zbiornika na plecach.



Ze sprytem agenta jej królewskiej mości Jamesa Bonda zakradam się pod osłoną nocy pod moskiewskie mauzoleum Lenina i włamuję się do środka wnętrza pchany wielką żądzą kontaktu fizycznego z przywódcą rewolucji październikowej. Z gracją radzieckiej prima baleriny rozbijam tłuczkiem do mięsa szklaną trumnę ze spreparowanymi zwłokami Włodzimierza Ilicza i skrajnie podniecony rozpinam spodnie w celu nasrania Leninowi na klatę. Po wypróżnieniu własnych jelit z pieczołowitością mnicha kaligrafującego pradawne księgi pozbawiam Włodzimierza Ilicza jego szat, by czym prędzej niczym wygłodniały szakal dobrać się do jego anusa w celu spałaszowania zalegających w nim resztek przedwiecznego klotza, który liczy sobie już bez mała ponad 80 lat. Następnie, po tym sycącym posiłku zabieram się do wygryzania wiekowego sera spod napleta Lenina, który traktuję jako deser. Staje się to dla mnie nie lada problemem, gdyż okazuje się wielki rewolucjonista miał stuleję więc ser musiałem wygrzebywać palcem spod przerośniętego napletka. Uradowany wielce tą ucztą, podczas której nie omieszkałem possać bil Włodzimierza Ilicza, niczym sęp zabierający się za padlinę, dobieram się do jego anusa by dać upust swej żądzy i z pieśnią „rucham Lenina jak sra" na ustach penetruję jego odbyt mym zastulejonym fajfusem wykonując ruchy posuwisto-zwrotne. Gdy przeczuwam nadejście momentu uniesienia, staję nad twarzą rewolucjonisty i obficie spuszczam się na nią z uśmiechem na ustach, śpiewając jednocześnie niebywale pompatyczny hymn Związku Radzieckiego ku czci Lenina.

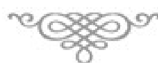


Niczym pradawny Żyd wieczny tułacz rozbijam sękatym kosturem rumuńsko-cygańskie bezdroża w poszukiwaniu parujących stolców dzikich i niebezpiecznych zwierząt Transylwanii, wyczuwając aromat nadgniłego wilczego kloca rozrywam łachmany szat i w opętańczym amoku rzucam sie w jego stronę by porwać go w górę i wyrosłymi w tej boskiej chwili kłami i pazurami dostać się do najsmakowitszych niestrawionych treści pokarmu drapieżcy. Słuchając swojego instynktu wpycham zawartość w usta i wyostrzam zmysły pieszcząc językiem rogowatą powierzchnię przysmaku bogów. Parujący kał w moich ustach daje mi niepodważalną pewność siebie a świat wokół staje się soczysty i poruszający głębią. Wreszcie połykając go, moje tajemne oczy krążą razem z czerwonymi kulkami krwi i odchody zaglądają w najskrytsze sprężyny mojego jestestwa.



Działam jak grabarz, ale w trochę inny sposób. Nie jestem alter-ego grabarza, tylko raczej jego przeciwieństwem. Jestem czymś w rodzaju uzupełnienia grabarza, podobnie jak materia i antymateria. Nie należy nazywać mnie grabarzem, o nie. W pracy posługuję się łopatą. Grabarzem sensu stricto nie jestem. Ja odkopuję, więc nie

zachowuję się jak typowy grabarz, raczej jak grabarz oszalały. Nocami widuję Batmana nad miastem.



Gdy zapieją pierwsze koguty, ubieram się w strój galowy ojca górnika i wyruszam do pobliskiego parku przy domu spokojnej starości by nacieszyć oko przechadzającymi się tam paniami w wieku starczym i gdy w przypływie odwagi zapytam którejś piękności czy mogę podetrzeć jej kapuchę lub dziabnąć ostro rodzyna na ciepło i gdy me uszy usłyszą słowa aprobaty, zaczynając klaskać rytmicznie z przypłuwu radości i podniecenia, zabieram się do roboty, można powiedzieć z miejsca i już po chwili słysząc postękiwania zadowolonej 80 latki, doznaję ekstazy i unoszę się nad ziemią uzyskując 4 stopień wtajemniczenia, spuszczam się w majty, lecz nie kończę swojej pracy tylko wybieram się na spacer po miejskich śmietnikach, by sprawdzić czy ktoś nie wystawił jakiejś wersalki, gdyż odczuwam niebywały popęd do brutalnych gwałtów na wersalkach, po czym czując stan oczyszczenia zmierzam wolno do domu z promiennym uśmiechem i sklejonymi gaciami.



W skupieniu geparda skradającego się przez trawy bezkresnej sawanny by dopaść swoją ofiarę, chodzę po labiryntach osiedlowych śmietników w poszukiwaniu ciepłych i parujących, niczym miska ciepłego rosołu przyrządzonego przez moją mamę, portową praczkę, stolców ukręconych przez bezdomnych, aby dopaść je i zkonsumować z pasją godną pitbulla mordującego swoją ofiarę.



W nocy, gdy już wszyscy śpią, wymykam się po kryjomu z domu i przechadzam się samotnie ulicami miasta w poszukiwaniu zaginionych stolców, które gdy znajdę owijam w papierek i zanoszę ostrożnie do domu, gdzie w ciszy i spokoju konsumuję przysmak, czując jak moje zmysły się wyostrzają a nuda i monotonia odchodzą w niepamięć.



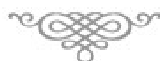
Z zaciekłością wiewiórki peruwiańskiej szlifuję moim ozorkiem tatowe bilencje na nienaturalny, niewystępujący w przyrodzie, przemysłowy połysk.



Mało tego, niczym stolcowy golem przemierzam nasłonecznione ostępy południowego Zambezi, w poszukiwaniu aromatycznych aczkolwiek rzadkich klotzów indian z plemienia Hoppi, gdy już taki odnajdę rzucam się na niego niczym Godzilla, by pożreć go zachłannie.



Kiedy moje czułe ucho wyłapie dźwięk poruszającego się listonosza, z sarmacką gracją wyskakuję spod zlewu, furcząc pod nosem i zmierzam ku mojej wyiamginowanej szafie, by z ochotą i zapędem godnym miłośnika lisów, przebrać się w strój libijskiego alpinisty. Gdy już to uczynię, wyskakuję z okna i bez zahamowań biegnę ku najbliższemu przystankowi autobusowemu, by tam oddać się szuraniu twarzą po chodniku. Kiedy nadjeżdża autobus, niczym wygłodniały gepart wskakuję do środka i w niebywałej błogości udaję się na środek pojazdu, by tam ocierać się mym zwiotczałym knagiem o przypadkowych ludzi. Kiedy już zakończę mą rutynową czynność, wyskakuję na 4 przystanku i biegam po ulicy krzycząc „Rucham wersalki”. 



Z wytrwałością dziewczyn z teledysku Benassiego - Satisfaction, wytrzymałością Jacksona - Earth Song trzymającego się drzew, wspinam się po balkonach sąsiadów aż na 9 piętro, by odwiedzić tutejszego weterynarza, a kiedy już tam się dostanę ukardkiem, przeciskam się przez uchylone drzwi balkonowe i szybkim krokiem zmierzam do łazienki, by tam odnaleźć tajemniczy pojemnik. Biorę go pod pachę i wychodzę na balkon, spuszczam go na ziemię za pomocą liny, a sam schodzę tak jak wszedłem. Po zejściu natychmiast udaję się w pobliskie zarośla, by tam uraczyć się odpadkami operowanych zwierząt, oraz zwłokami tych drobniejszych znajdujących się w tymże pojemniku. 



Wraz z pojawieniem się pierwszych kropel rosy na liściach palmowców amazońskiej dżungli, wzburzony pierwotnym instynktem zrywam się z nispokojnego snu i z ufnym przekonaniem o wartości swojej misji wyruszam wzdłuż delty najdzikszej rzeki świata w poszukiwaniu schłodzonych leśną mgłą parujących stolców tutejszych wspaniałych zwierząt. Zdobyte trofea troskliwie tulę do nagiej piersi po czym niczym aligator, rzucam się na ziemię i kilkoma obrotami wokół własnej osi wpycham zdobyte przysmaki głęboko bez najmniejszego zadławienia prosto w otchłań gardła a mój umysł rozpycha hipnotyczna wizja łączności z duchami porównywalna tylko z zażyciem korzenia yage. Odrętwiałe ciało odchody zmieniają w pulsującą energią kulę pędzącą przed siebie w stronę słońca. 



Z wielkim pietyzmem i zaangażowaniem duchowym, w pełni świadom swoich praw i obowiązków, z należytym szacukiem, w skupieniu godnym krokodyla różańcowego wyczekującego na młode gnu, stawiam z wyraźnym i donośnym pierdem klotza z gatunku ostro kręcących się w sosie własnym na klacisko największego ścierwa jakiego wiedział internet od 1969 - roota, a następnie w glorii chwały przy akompaniamencie chórów anielskich wstaję znad truchła by spojrzeć na nie z pogardą i splunąć zieloną mellą z lekką nutką dekadencji. 



Spacerując wczesnym rankiem po parku miejskim, z intynktem śledczym porucznika Colombo wtapiam się w tłum, ubrana po cywilu w maskę P-Gaz i kapelusz Hanki Bielickiej. Nie zwracając niczyjej uwagi zapuszczam żurawia w ciemne zakamarki krzaków, poszukując dowodów istnienia Atlantydy - znajdowanych w tajemniczych okolicznościach w wielu miejscach świata parujących, brązowych statuetek. Lekko drżącymi z podniecenia dłońmi, niczym archeolog delikatnie odsłaniam kolejne warstwy liści i gdy tylko ujrzę ów artefakt w pełnej krasie, pieczołowicie badam znaleziony stolec, mierząc go, ważąc, wykonując testy na inteligencję, w ostatniej fazie badając organoleptycznie. Gdy tylko pierwszy kęs rozpłynie się po mych wyczulonych kubkach smakowych, nie mogąc się powstrzymać, z drapieżnością wygłodniałego kojota pochłaniam w całości ów niezwykły stolec, dowód istnienia zaawansowanej cywilizacji, obdarowującej nielicznych wybrańców na całym świecie ów rzadką łaską obcowania z prawdą absolutną.



Apropos darkroomów, to w klubie „Utopia" mam imienną miejscówkę w najciemniejszym zakątku darkroomu. Jestem tam co weekend a moje dupsko przyjmuje wówczas średnio 70 kutoli (oczywiście bez gumy - to dobre dla leszczy) i każdy zwala się do środka. Gdy litr spermy wymieszanej z materią kałową nobliwie spływa mi po nogach, tworząc niezapomniany czekoladowo perłowy wzór na podłodze i rozsiewając aromat nasienia, kału i sera spod czapy, czuję, że osiągnąłem transcendencję, która pozwala jednoczyć mi się z moim guru R.L. Hubbardem.



Niczym tajemniczy człowiek śniegu przemierzam bezkresne góry Tybetu w poszukiwaniu skamieniałych na lód stolców mamutów z trzeciorzędu. Gdy już taki odnajdę, pochylam się nad nim z miną godną czarownika pleminia Zulusów, aby nastepnie schrupać je ze szczerym aczkolwiek nieco przeegzaltowanym pietyzmem, ma się rozumieć w sakramentalnej ciszy, którą zakłóca tylko szum wiatru, szydzący z mego przegranego, gęsiego życia.



Ubieram się w worek po cemencie i tak zamaskowany, wraz ze świeżą dostawą materiałów budowlanych, przedostaję się na teren budowy, aby po zapadnięciu zmroku myszkować po okolicznych krzakach w poszukiwaniu aromatycznych pamiątek pozostawionych przez ekipy budowlańców.



Kiedy zapadnie noc, zakradam się do pokoju babci i rozchylając delikatnie jej zwieracz wygrzebuję łyżeczką cała zawartość odbytnicy, po czym całuję namiętnie na pożegnanie pośladek i oddalam się po cichu do swojego pokoju, gdzie w świetle księżyca konsumuję zdobyte trofeum, mrucząc cicho z radości niczym młoda kotka podczas rui.



Z całkowitym przekonaniem o słuszności swojego postępowania, dumnie i z majestatem przedzieram się przez wąskie uliczki mojego miasta w poszukiwaniu dwunastoletnich kibiców przeciwnej drużyny celem zdzielenia ich obuchem w potylicę i odebrania im drogocennych artefaktów w postaci szalika znienawidzonej drużyny, kredek oraz kanapek ze szkoły, które następnie pałaszuję z wielkim pietyzmem krzycząc naprzemian KAŁABANGA! i zdzielając, pośpiesznie skręconą marchewą z owego szalika, przechadzające się obok podstarzałe małżeństwa.

Rozdział czwarty



Przegrane życie

Wiem, że to okropne, ale obojętnie jak bardzo się starasz
spotka cię zasłużone, nieuniknione i zarazem ostateczne niepowodzenie.
Chcesz akceptacji na forum ?
Szukasz potwierdzenia dla swojej prawdziwej wartości ?
Pragniesz wyrazów uznania? Nic z tego nie będzie!
Przyjmij wreszcie do świadomości, że przegrałeś/aś życie,
i teraz jest już za późno - zawsze było za późno.
Taka jest okrutna prawda
i nie przykryjesz jej onomatopeicznymi wypowiedziami.
A wszelki opór jest bezcelowy
i jedynie opóźni twoją bezpardonową porażkę.
Zostałeś/aś z ropuchą w łapsku.
Jak codzień i będziesz zapomniany/na w jeden dzień.
Ostatnie, co zbaczysz to czarny ekran i czerwone litery napisów....

„Przegrane życie”

4.1 Przegrałem koncertowo - spowiedź grubasa ze wsi

grubas ze stulejką

Chyba teraz czas, bym i ja podzielił się z wami doświadczeniami - a raczej ich brakiem - mego koncertowo przegranego życia. Mam 30 lat i mieszkam w małym mazowieckim miasteczku (nawet nie jest siedzibą powiatu). Mieszkam tylko z mamą i babcią - ojciec nieznany. Prawdopodobnie to właśnie ich nadopiekuńczość stała się przyczyną mej klęski.

Mam około 30 kg nadwagi, tzn. przy wzroście 1,62 ważę 97 kg i zapewniam was, że to nie masa mięśniowa. Mama i babcia zawsze mówiły mi, że muszę dużo jeść, by urosnąć dużym i silnym. Słuchałem się ich, więc wpierdalałem na potęgę. Myślałem, że wszystko ze mną OK, dopóki nie poszedłem do szkoły (do zerówki mnie nie puściły w obawie o me zdrowie). Ta szkoła to był istny koszmar: grubas, dynia, spaślak, świniak, jebany tłuścioch, skurwiała locha - to były najdelikatniejsze przydomki, którymi z właściwą dla młodego wieku delikatnością obdarzali mnie rówieśnicy. Za każdym razem, gdy to słyszałem, zaczynałem się mazać, co dostarczało im jeszcze większej satysfakcji - musielibyście to zobaczyć - ja - spasły, w wełnianej kamizelce (tak, KAMIZELCE) zrobionej przez babcię z jebanym bałwankiem naszytym na plecach, spocony, mażę się, gluty lecą mi z nosa, łzy spływają po grubych okularach, a wokół rozwrzeszczana tłuszcza szturcha mnie, kopie, popycha i ulatnia się, gdy tylko widzi nauczyciela. Oczywiście mama i babcia intereweniowały na wywiadówkach, ale to przynosiło jeszcze gorszy efekt, gdyż bachory poinformowane przez rodziców o aferach rozkręcanych przez babcię robiły się jeszcze okrutniejsze.

Mógłbym długo o tym pisać, o tym jak przywiązali mnie po WFie (który był moją zmorą) nagiego do drzewa na boisku i wszyscyto widzieli, jak dostałem wpierdol marchewami na zielonej szkole, jak nasrali mi do tornistra, jak wybrandzlowali się nad moim zeszytem do polskiego przed lekcją, na której polonica sprawdzała zeszyty...ale pominę to przechodząc do kolejnej tragedii, jaką przyniósł mi wiek dojrzewania. Jakby niewiele było nieszczęść, w wieku 15 lat dostałem tak kurewskiego trądziku, że mój tłusty ryj zaczął wyglądać jak jeden wielki ropny strup. Błagałem mamę i babcię, żeby posłały mnie do lekarza, ale one chciały mnie leczyć domowymi sposobami, co przynosiło efekt dokładnie odwrotny, do tego doszedł tłusty łupież, egzema i oczywiście permanenty smród potu sprawiający, że ludzie odsuwają się ode mnie na 5 metrów.

Niedostatki fizyczne nie były niestety zrównoważone w moim przypadku jakimkolwiek innym talentem. W podstawówce jechałem na trójach i prawie repetowałem 8 klasę z powodu ZPT - typ chciał mnie uwalić, bo gdy mieliśmy robić domki dla ptaszków i trzeba było zbić prosto 4 deseczki, najpierw zajebałem sobie młotkiem w czoło (sam nie wiem jak) a następnie przybiłem sobie rękę do ławki. Oczywiście nie miałem szans na liceum, do technikum się nie dostałem, więc została zawodówa.

Koszmar, który tam przeżyłem był po stokroć gorszy od podstawówki: wpierdol prawie codziennie, w kiblu zawsze wodnik szuwarek, na WFie nauczyciel z prawdziwą przyjemnością znęcał się nade mną... najgorsze były zawsze zaliczenia. Np skok przez kozła...kazał mi powtarzać po 30 razy. Wyobraźcie to sobie. Cała klasa siedzi na

ławkach w sali gim. i dosłownie zdycha ze śmiechu a ja tłusty, zapryszczony, spocony, rozpędzam się próbując wskoczyć na kozła. Oczywiście za każdym razem spierdalałem się na mordę lub waliłem moim tłustym kałdunem centralnie w kozła...wzbudzając kolejne salwy rechotu ... wf-ista przestał mmnie męczyć jak mu narzygałem na buty po 31 skoku. Po tym, jak zawlekli mnie do kibla i wsadzili ryj prosto w gówno leżące w muszli i dostałem histerii, mama zdecydowała o zakończeniu mojej edukacji.

Od tamtej pory wegetuję właściwie bez zmian. Wstaję rano (jeśli 14.00 to jest rano), wchodzę na kilka bezpłatnych stronek porno (najbardziej lubię te z biciem kobiet - to chyba coś mówi o moich kompleksach) szarpię bagietę (o ile mojego kutanga ze stuleją, o długości 9,235 cm we wzwodzie można określić mianem bagiety), potem siedzę na F23 (dopiero dziś odważyłem się coś napisać, po 4 latach), mama woła mnie na obiad - jem, znowu F23, bagieta, podwieczorek, F23, bagieta i tak mniej więcej do 3 rano. Oczywiście nigdzie nie pracuję, nie mam żadnego dochodu. Mama płaci za net (neostrada 50 kb/s - jest taka opcja dla regionów wiejskich). Kontaktów z kobietami - ZERO. Psiochę widziałem jedynie na jpg'ach. Nigdy nie odezwałem się do dziewczyny. Wstydzę się nawet zagadać na czacie. Zarejestrowałem się na forum „dla puszystych" myśląc, że może tam coś wyrwę i zakiszę chociaż w jakimś pasztecie byle miał pizdę ale odezwał się do mnie jedynie jakiś gej, który lubił grubasów i podszywając się pod dziewczynę zaprosił mnie do siebie.

To miał być najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Ubrałem się w garniak (oczywiście z lumpeksu), przyczesałem tłuste kudły - nawet wymyłem pindola i poszedłem do - jak sądziłem naiwnie - Donaty. Otworzył mi jakiś koleś w rajstopach, powiedział, że jest kolegą Donaty i że ona zaraz przyjdzie a ja się mogę czegoś napić. Zaproponował sok, który wychłeptałem momentalnie nie wiedząc niestety, iż Robert (bo tak się przedstawił) wsypał tam tabletkę gwałtu. Dalej pamietam jak przez mgłę - jestem ubrany w rajstopy i klęczę na łóżku a Robert posuwa mnie w dziurę waląc mnie smyczą po plerach...robię Robertowi lachę...znowu anal, bicie po ryju, przypalanie owłosienia łonowego zapalniczką, spust Roberta na moje czoło...obudziłem się rano tylko w rajstopach na jakimś polu...nie pytajcie jak wróciłem do domu .

I to by było na tyle doświadczeń seksualnych. Nie wiem, po co to piszę, może poprostu mam nadzieję, że ktoś mi będzie współczuł...no, ale kończę teraz, babcia woła na podwieczorek - zrobiła pyszną goloneczkę - moje ulubione danie .

Jeśli chodzi o moją opowieść, to niestety jest ona w 100% prawdziwa. Także w zakresie „spotkania z Robertem"...miałem wam tego nie mówić, ale co tam...po tym jak obudziłem się na tym polu, jedynie w rajstopach, z anusem rozciągnietym przez bagietę Roberta, najpierw oczywiście się poryczałem...w sumie to musiał być komiczny widok: w szczerym polu leży 100 kg spaślak odziany jedynie w rajstopy z dziurą na wysokości anusa i płacze rzewnymi łzami. Niestety to chyba nie trafiło w poczucie humoru bab wybierających się polną drogą na niedzielną sumę. Zaczęły drzeć ryje i pognały przed siebie. Ja w międzyczasie próbowałem się wygramolić na drogę nie wiedząc w sumie gdzie ona prowadzi. Nie minęło 10 minut a na miejsce przyjechała: policja, karetka, straż pożarna no i pismaki z lokalnej gadzinówki. Pominę perypetie w szpitalu - powiem tylko, że babcia dowiedziawszy się, co się stało, dostała wylewu a mama spuściła mi gorszy wpierdol niż Robert swoją smyczą .

Za namową mamy wniosłem o ściganie Roberta za zgwałcenie...niestety ten chuj jest kuzynem naszego wójta i całej sprawie szybko urwano łeb - najpierw prokurator odmówił wszczęcia postępowania, po złożeniu zażalenia (napisanego przez babcię) wprawdzie zostało wszczęte, ale szybko je umorzono, bo Robert w swoich wyjaśnieniach powiedział, że ja sam chciałem z nim uprawiać seks a potem, gdy nie

chciał zapłacić zacząłem go szantażować - nawet nie postawiono mu zarzutów, w moją „pigułkę gwałtu” nikt nie uwierzył. Ta sprawa miała szereg dalszych smutnych konsekwencji. Pismaki zrobili mi zdjęcie w tych rajstopach na polu i następnego dnia ukazał się artykuł „Transwestyta z widoczną nadwagą znaleziony na polu Iwony G.” Oczywiście mojej twarzy nikt nie zamazał. Ale nie to było najgorsze. Okazało się, że Robert wszystko filmował. Wyobraźcie sobie jak się czułem, gdy szukając porno z grubymi laskami trafiłem na...ten film... Chciałem się zabić...nawet przestałem jeść (no może nie całkiem - w każdym razie zrezygnowałem z podwieczorka i babcia myślała, że umieram).

Po tym wszystkim (a było to rok temu) ANI RAZU NIE WYSZEDŁEM Z DOMU - ten film mają wszyscy w naszym miasteczku, a wycinki z tego artykułu do tej pory przylepiają gównem do naszych drzwi. W każdym razie dalej szukam kobiety, która zaakceptuje mój wygląd i wtajemniczy mnie w świat seksu. Dlatego daję maila - może któraś napisze.

4.2 Mietek spod Wawy

Mietek spod Wawy część 1

Zwykle moje siedzenie na tym forum ogranicza się do odświeżania co 3 sekundy i zżynania czyichś co lepszych podszywów, a potem wpisywania ich i rajcowania się, że niby ja byłem taki błyskotliwy. No, ale nic, opowiem trochę o swoim życiu. Mieszkam w podwarszawskiej miejscowości, w bloku. Ogólnie jestem pośmiewiskiem wszystkich w dzielnicy. Do około pół roku wstecz musiałem co wieczór grzebać z mamą w śmietniku, a potem sprzedawać puszki i kombinować na różne sposoby, żeby mieć na jedzenie i jakieś ciuchy od czasu do czasu na wagę. Mam siostrę, jest starsza o dwa lata i już dwa razy przyłapała mnie w kiblu, jak targam skórę z jej majtkami założonymi na gębę. Nawet nie umiem się dobrze z tym kryć. Poza tym, co utrudnia sprawę, jestem przygłuchy, od kiedy dostałem cegłą w łeb od gościa, którego jeszcze minutę wcześniej uważałem za najlepszego kumpla. Nie mam kolegów, jak już wspomniałem, wszyscy i w szkole, i na dzielnicy mają ze mnie bekę. Sądzę, że jest to trochę wina mojego charakteru. Ale mam też pewną wstydliwą przypadłość. Gdy byłem młodszy, eksperymentowałem z analnym używaniem dezodorantu - wpychałem go sobie w tyłek, bo chciałem poczuć, jak czuje dziewczyna. Niestety, przez to zrobiły mi się problemy ze zwieraczem i teraz od czasu do czasu mam tendencję do popuszczania gówna. Pół biedy, jak zrobię to w domu przed kompem, ale gorzej w szkole, czy na mieście. To bardzo mnie onieśmiela.

Kiedyś miałem dwóch kumpli, jak byłem sporo młodszy, ale nasza przyjaźń trwała do wspólnego wypalenia fajki w kiblu. Miałem potem wyrzuty sumienia i chciałem poradzić się w tej sprawie wychowawczyni, a ona rozdmuchała sprawę. Dostałem później jeden z lepszych wpierdolów w moim życiu. Najpierw od starej, końcówką pasa, potem od byłych kumpli. Od tej pory już nikt się ze mną nie kolegował, oprócz drugiego równie gnojonego chłopca z mojej klasy, który powszechnie uważany był za pedała. Ale trzymałem się go, z przymusu. Znosiłem to, że czasem macał mnie

pod ławką, czy ocierał się o mnie. Z czasem zaczęło mi się to nawet podobać. Te gejowskie aluzje zryły mi trochę psychę i zacząłem się dobierać do naszego psa, którego siostra dostała na urodziny. Był mały i włochaty. Trochę za mały. Obwiązałem go sznurkiem, żeby nie pękł i ładowałem, wyobrażając sobie, że to ten mój kolega - gej. Niestety, psu pękły kiszki i dostałem kolejny łomot od starej. Może by się nie wydało, gdyby nie to, że zdążyłem się obficie spuścić na chwilę przed tą tragedią.

Kiedyś odważyłem się odezwać do jednej dziewczyny z mojej klasy, jeszcze w podstawówce. Była naprawdę piękna. Odezwałem się do niej na dyskotece, najdelikatniej jak umiałem prosząc ją do tańca. Nie wiem, co zrobiłem źle, może zraziła ją moja koszulka z sekend hendu z niezmywalną plamą trochę nad krokiem, ale to była i tak najlepsza, jaką miałem. Laska powiedziała mi wtedy, że takiego chodzącego gówna jak ja, nie dotknęłaby patykiem przez szmatę. To mnie zraziło do dziewczyn na dalsze lata, no, poza moją siostrą, a raczej jej majtkami. Kiedyś wychowawczyni, podpuszczona przez klasę, wybrała mnie do recytacji wiersza przed całą szkołą. Byłem przerażony, spociłem się jak świnia już godzinę przed występem. I wtedy wydarzyło się coś dziwnego. Koledzy z klasy, którzy normalnie w najlepszym razie pluli mi w twarz przechodząc obok, zawolali mnie do siebie do szatni. Mieli jakąś świńską gazetkę. Wolałem, co prawda, sex ze zwierzętami, ale i tak podnieciłem się niesamowicie, gdy mi ją pokazali. Niestety, tej podjary nie wytrzymały moje zwieracze i zesrałem się w majtki, rzadkim kałem. Kumple mieli bekę nie z tej ziemi, jeden też z tego wszystkiego się zesrał, tarzając się w konwulsjach po ziemi. To był dla mnie koniec świata, bo tak, czy siak musiałem wystąpić. No i wyszedłem przed widownię, spocony jak dzika świnia i z wielką brązową plamą na tyłku i nogawkach. Zrobiono mi zdjęcia, które poszły potem do szkolnej gazetki i znalazły się w internecie. W trakcie wystąpienia, z powodu potwornego wstydu, bezwiednie się również zsikałem, przodem do wszystkich. Czułem się naprawdę przegrany, chciałem popełnić samobójstwo. W domu połknąłem garść jakichś tabletek. Niestety przeżyłem - okazało się, że to były antykoncepcyjne mojej starej.

Mieliśmy wtedy trochę pieniędzy, na tyle, żebym kupował już sobie markowe ubrania z Biedronki. Mama założyła internet, odkryłem to forum. Zacząłem ściągać sobie tony pornografii i walić konia nawet do 8, 9 razy dziennie. Waliłem praktycznie przy wszystkim, doszło do tego, że robiłem to przy zdjęciach z rodzinnego albumu. Później znów nie mieliśmy kasy, musieliśmy zbierać puszki. Moja siostra dawała największym ogrom z jej klasy, żeby mieć kasę na lepsze ubrania i kosmetyki. Później przyszedł lepszy czas, bo starsza znalazła sobie nowego fagasa. Mieliśmy troszkę kasy. Zacząłem kupować w szkolnym sklepiku słodycze kolegom, żeby się im przypodobać. W końcu jeden zaczął ze mną trzymać, chyba tylko dlatego, że nie miał netu, a u mnie mógł za darmo sobie w nim siedzieć godzinami. Z czasem jednak nawet skumplowaliśmy się. Mój kolega był dość bogaty. Nie miał netu, bo mieszkał na wsi, poza zasięgiem Neo, czy innych. Ale chacjendy słabej nie miał. Raz tam byłem, jak czekałem na niego przed jego bramą pół godziny. Po drugiej stronie bramy szalał jego cięty na mnie pies. Nie wiem, czemu tak się na mnie wściekał. Może wyczuł, że chciałbym go psedupcyć?

Z moim nowym kolegą, Rafałem, poszliśmy pewnego razu do Biedronki. Chciał się pozbijać z rzeczy, które tam były na sprzedaż. Ja również się śmiałem, do rozpuku, mimo, że cały byłem ubrany w ciuchy z Biedronki. W końcu Rafał wypatrzył jakąś wyjątkowo obleśną bluzę i zaczął się brechtać, że chyba kupi taką komuś, kogo nie lubi, na gwiazdkę. Nie widzieliśmy się potem przez jakiś czas, bo nadeszły święta. W Wigilię dostałem w prezencie od ojczyma tę właśnie bluzę. Ze łzami w oczach poszedłem w niej po nowym roku do szkoły, tracąc kolejnego kolegę.

Nie mam siły narazie więcej pisać o moim totalnie przegranym życiu. Poza tym swędzi mnie pała, bo waliłem dziś tylko siedem razy, a właśnie ściągnał mi się z Kazyy film „Latin horse fuck". Jeśli będę miał jeszcze kiedyś chwilkę czasu, napiszę wam może o moich perypetiach, kiedy zdawałem na prawo jazdy, mimo że bardzo chciałbym o tym zapomnieć. Ale nic, skoro powiedziało się a, to trzeba i b.

* * *

Witam ponownie. Dziś w moim przegranym z założenia i w praktyce życiu wydarzył się kolejny dramat. Ale to już było prawdziwe przegięcie, jestem teraz cały rozstrzęsiony i boję się nadejścia jutra. Nie pomaga mi już nawet targanie skóry raz za razem. Nie potrafię się uspokoić. Wszystko rozeszło się o dziewczynę. Pierwsza od lat, z którą się zetknąłem i która nie położyła na mnie lachy po pierwszym dokładniejszym zlustrowaniu mnie wzrokiem. Nie opisałem wam się wcześniej, ale zrobię to teraz, żebyście mieli jako taki obraz mojej żałosnej osoby: Jestem niski - mam 165 cm wzrostu w ortopedycznym obuwiu. Mam krzywe giry i kręgosłup dopasowany kształtem do krzesła od kompa. Garbię się i w tym miejscu, gdzie niektórzy mają klatę, robi mi się karykaturalna depresja. Psy zawsze ujadają, a koty syczą na mój widok. Mam żółte, popsute zęby i obwisłą, smutną twarz onanisty. Wąskie barki sterczą mi do przodu i mam za dużą głowę. Mama zawsze każe mi strzyc się tak, żebym zostawiał sobie równa grzywkę. Grzywkę, kurwa, czaicie...? Jestem obrzydliwy - nie mogę się onanizować pod prysznicem z dwóch powodów: po pierwsze bardzo rzadko się w ogóle myję, po drugie pała mi flaczeje, kiedy widzę swoją godną politowania nagość. No dobra, tyle o mnie, opowiem wam moją dzisiejszą tragedię.

Dziś w szkole, co było dla mnie cudem, odezwała się do mnie niewiasta. Zaczęło się od tego, że szedłem sobie szkolnym korytarzem i odważyłem się zanucić sobie happy sada: „kiedyś kupię nóż i powyżynam wszystkich wkoło...". Wtedy z parapetu poderwał się jeden z palantów z klasy młodszej o dwa lata - nawet ich nie zauważyłem - i warknął: „Próbujesz podskoczyć buraku, kurwa, ty cioto pierdolona ?! Jakieś noże nam tu insynuujesz!?". I zanim się zorientowałem, zarobiłem siarczystą lepę w mój wykrzywiony przerażeniem, obwisły ryj. Zapiekło jak sam skurwisyn, w oczach stanęły mi łzy. Cała ta młodsza klasa, siedząca wokół wybuchnęła dzikim śmiechem. Zaczęli robić mi foty z komórek, jak stoję w żałosnej, skulonej pozie, z puchnącym ryjem i świeczkami w ślipiach. Uciekłem stamtąd i schowałem się w łazience. Ale to był dopiero wstęp do właściwego dramatu. Kiedy wyszedłem, wypłakawszy się już, z klopa, zobaczyłem dziewczynę z tamtej klasy. Pomyślałem, że może chce mi napluć w ryj i sięgnąłem odruchowo do kieszeni po chusteczkę. Ale nie, dziewka spytała się mnie, czy słucham happysadu i czy mam ich jakąś płytę, bo jej bardzo zależy. Akurat tak się składało, że miałem ich płytę - Happysad jest to jedyne, czego słucham, oprócz Denzela, przy którego rytmicznych kawałkach dobrze mi się masturbuje - i powiedziałem jej to z niejaką ulgą (bałem się, że napluje mi w ryj po odmownej odpowiedzi). Laska się ucieszyła i spytała, czy bym jej tego krążka nie pożyczył i że może nawet iść ze mną po lekcjach do mnie, żeby go wziąźć, bo jej naprawdę bardzo bardzo zależy. Byłem wniebowzięty. Rany, wreszcie jakiś kontakt z dziewczyną (oprócz kontaktu z wydzielinami mojej siory). Ludzie zobaczą mnie z tą laską, jak będę z nią szedł przez miasto. Usłyszałem anielskie pienia. Po lekcjach poszliśmy razem w stronę mojego bloku. Zagadywałem laskę, ma na imię Klaudia, o naukę. Mówiłem jej, że trochę mi nie idzie z fizyką... wiem, wiem, jestem żałosny aż do absurdu. Nie chciała wejść do mnie do domu, zresztą się nie dziwię, bo mój jebany w czy dupale ojczym (zwany dalej tate) leżał na wznak na środku przedpokoju, z tapetą z własnych haftów na

gębie. Tate lubi sobie czasem trochę popić, cóż poradzić. Klaudię przeraził ten widok i chciała już spierdalać, ale przypomniała sobie widać o happysadzie, bo zatrzymała się jakoś tak w pół kroku. Pobiegłem do swojego pokoju, wziąłem płytkę i dałem jej ją. Klaudia była zielona na twarzy (mój tate właśnie poprawiał sobie przez sen tapetę), ale zmusiła się do bladego uśmiechu i zeszła na chwiejnych nogach na dół. Jakoś tak pod wieczór tradycyjnie poczułem potrzebę masturbacji, tradycyjnie siedząc przy kompie. Pomyslałem sobie, że zwalę pod film ze zwierzakami (jestem ich miłośnikiem) i wybrałem niedawno zassany avik „Swietlana and her dog". Dobre, mocne, rosyjskie kino. Miałem go na płytce, leżącej wśród wielu innych w szufladzie. Zacząłem szukać, już rozgrzewając lewicą pałkę... i w końcu ją dojrzałem. Włożyłem płytkę do napędu, włączyłem... I ukazały mi się utwory Happysadu. POMYLIŁEM, KURWA PŁYTY... DAŁEM KLAUDII SWIETLANE Z JEJ PSEM. Boję się nadejścia jutra. Siedzę przed kompem, w majtkach mam pełno rzadkiego gówna, bo zesrałem się z wrażenia i cały się trzęsę. Mam przejebane jak w ruskim czołgu. Nie wiem, czy nie załatwię się tabletkami, ale tym razem dokładnie przeczytam etykietę. Co ja najlepszego zrobiłem...

Mietek spod Wawy część 2

Opowiem wam dzisiaj jeszcze jedną anegdotę z mojego życia, bo po prostu czuję, że muszę się wygadać. Poza wami nie mam nikogo, nawet na GG z nikim nie udaje mi się zagadać dłużej niż przez trzy linijki textu - bo już wtedy wychodzi, jakim żałosnym jestem nudziarzem i koniobijcą. Chcę opowiedzieć o tym, jak jakiś czas temu zdawałem na prawo jazdy - do dziś mi się to śni po nocach. Budzę się i strach przechodzi mi dopiero, kiedy potargam skórą. To mi zresztą pomaga na wszystko.

Parę miesięcy temu tate zapisał mnie na kurs prawa jazdy. Zrobił to, dlatego, bo często wraca napruty z baru i jeździ maluchem po krawężnikach. Był mu potrzebny kierowca. Zapisał mnie do gościa, u którego było najtaniej w mieście. Co prawda uczyłem się u niego jeździć na starej zastawie, w której nie wchodziła dwójka, no ale cel uświęca w końcu środki. Jazda szła mi całkiem całkiem - ta nauka to było zresztą jedyne, co jak dotąd mi wyszło w życiu - i nie spodziewam się następnych takich sytuacji. Na początku, co prawda jeździłem, kurwa, jak taczką po budowie, ale w końcu instruktor grzecznie mnie pouczył: „Jeszcze raz kurwa, jeszcze jeden jedyny raz nie przyuważ świateł, synu kurwy i złodzieja, a przysięgam, że ci rozbiję ten głupi pysk". To skutecznie poprawiło moją koncentrację na drodze...

W końcu nadszedł i egzamin. Tate wysupłał z kieszeni, żebym mógł za niego zapłacić i pojechałem zdawać do Wawy. Stresowałem się wtedy tak, że po drodze pot omal nie przeżarł mi dziur pod pachami. Ciekło ze mnie ciurkiem. Jechałem autobusem, sąsiedzi zaczęli się przesiadać, byle dalej ode mnie. Na szczęście, zapobiegliwie wsadziłem sobie rano w dupę korek i zakleiłem taśmą izolacyjną, żeby choć raz moja kaka pozostała tam, gdzie powinna być w takiej sytuacji. Testy jakoś zdałem. Może dlatego, że podpowiadał mi siedzący obok przy kompie, starszawy pan z przylizanymi włosami i wąsikiem, który szeptem spytał, czy nie chciałbym iść z nim potem na piwo. Również szeptem odparłem, że nie, ale więcej go już o nic nie pytałem. Plac też zdałem - bezproblemowo. Moim egzaminatorem był tłusty gościu po czterdziestce, z dwoma podbródkami, który ciągle drapał się po obficie wypchanym kroczu dżinsów. Zawaliłem sprawę na mieście - ale przecież musiałem coś zjebać, nawet dziwiłem się, że tak dobrze mi jak dotąd idzie. Zdążyłem przejechać przez pierwsze rondo na trasie, i nieco już rozluźniony, spojrzałem na chwilę na dźwignię biegów. I wtedy wpierdoliłem

punciaka na pas trawy, przedzielający jezdnie. Spojrzałem, przerażony, na egzaminatora, czując rosnący napór na korek.
- I co, kurwa? - spytał facet.
- Słucham? - wyjąkałem.
- Nie, to ja cię słucham. Co ty kurwa najlepszego zrobiłeś? Ty się chuju pierdolony na zastawie uczyłeś jeździć, czy co? No odpowiedz mi, kurwa, bo bardzo jestem tego ciekaw...
- Ja bardzo pana przepraszam...
Gościu pokręcił głową, drapiąc się ostro po jajach. Lekka woń padniętej ryby dotarła do moich nozdrzy.
- Nie mnie, gnojku, przepraszaj, ale ojca, matkę. Zainwestowali w ciebie pieniądze, wierzyli w ciebie, a ty co? Na trawnik wjechałeś? To nie kosiarka, kurwa, tylko wóz egzaminacyjny. Pierdolona „elka". Wyjrzyj i sprawdź, jak nie wierzysz.
- Ja bardzo pana proszę... Nie wiem, jak to mogło... Tate, znaczy się ojciec, mnie zabije... Ja dobrze jeżdżę, tylko teraz tak, nie wiem, czemu. Przepraszam, proszę, błagam... - zacząłem się niemal modlić do gościa.
Widziałem błysk w jego oczach, dobrze się skurwiel bawił.
- Oficjalnie już jesteś przekreślony - rzekł. - Ale ponieważ ja nie jestem takim skurwisynem, mogę przymknąć na to oko. Ale musisz coś dla mnie zrobić - dodał, kiedy zaczałem skwapliwie kiwać głową.
- Wszystko - wysapałem, myśląc o tym, jak będę uciekał wieczorem po mieszkaniu przed pijanym tate i rurką w jego ręce. Zresztą i tak będę przed nim uciekał, dopóki do jego zamroczonego jabolem umysłu nie dotrze, że jednak zdałem, w co chyba nawet przez chwilę nie wierzył.

Egzaminator rozluźnił się, opierając w fotelu i rozchylając tłuste, ogromne uda. - Wiesz, jak to się robi - wysapał chrapliwym z rosnącego podniecenia głosem. - Nie muszę cię prowadzić za rączkę.

Zamurowało mnie na chwilę, ale wiedziałem, że nie ma sensu oponować. Byłem na straconej pozycji. Starając się zamaskować wyraz obrzydzenia na twarzy, pochyliłem się nad rozporkiem mężczyzny. Gdy z ociąganiem go rozpiąłem, wyraźnie uderzył mnie smród padniętej ryby. Zamknąłem oczy i zacząłem sobie wyobrażać, że to fiut mojego dawnego kolegi z ławki (mam o nim pamięciówki do dziś) i że pachnie lawendą. Rozpiąłem sapiącemu z podjary egzaminatorowi spodnie i ściągnąłem majtki. Ich spód pokrywała sztywna substancja w różnych odcieniach żółci. Nie sposób było ustalić, ile w tym spermy, a ile moczu. Zwężone w szparki oczy zaczęły mi łzawić - cuchnęło potwornie. Grubas zaczął się wiercić na fotelu.
- No dalej, ściągnij skórę - wysapał. - Tata nigdy nie dawał ci się bawić siusiakiem?
Gdy trzęsącą się ręką ściągnąłem mu napletek, odkryłem pod nim złoże białej mazi.
- Rób łeb, obciągaj - usłyszałem i gościu złapał mnie za kudły, nabijając moją głowę na swój korzeń. Zrzygałem się w trakcie, ale on nawet tego nie zauważył. Rzucał się na fotelu jak oszalały wieloryb, a punciak bujał się dziko na resorach, aż elka spadła z dachu. W końcu wystrzeliliśmy obaj - on z fujary, a ja z dupy. Korek przebił taśmę, markowe dżinsy z Biedronki i rozbił boczną szybę. Moja strona kabiny zaczęła wyglądać, jakby przeszła przez nią lawina błotna, tyle, że błoto tak nie jebie...
- Zdałem? - ledwo mogłem coś z siebie wydusić, jak już wykasłałem spermę z tchawicy. Egzaminator nie odpowiedział. Spojrzałem na jego twarz. Miał otwarte, szkliste oczy i wywalony czerwony kawał mięcha będący u niego językiem. Nie żył, powalił go zawał... I wszystko chuj sztrzelił. Znów zacząłem rzygać.

Wróciłem do domu na piechotę, bo kierowca nie chciał mnie wpuścić do autobusu. Wyglądałem tak, jak zawsze się czułem – jak chodzący kawałek gówna. W

domu nikogo nie było. Pomyślałem, że moje dalsze życie nie ma sensu. Zapłakany jak ostatnia dziwka połknąłem garść tabletek. Potem przeczytałem, że to globulki dopochwowe. W desperacji odkręciłem gaz - zasyczało i po chwili umilkło. Gaz akurat się skończył. Chciałem nalać wody do wanny i porazić się prądem, ale przypomniałem sobie, że wczoraj odcięli nam wodę, nie wspominając o prądzie. Zaryczany i zasmarkany wszedłem w końcu na dach. Stanąłem na jego krawędzi, patrząc w trzypiętrową otchłań. Wahałem się. Trwało to kilkanaście minut, na ulicy zebrali się gapie, przyjechała straż i policja. Policyjny negocjator wskoczył na dach. Z okna sąsiedniego bloku filmowano mnie amatorską kamerą (potem poszło to w wieczornych wiadomościach na regionalnej).
- Nie skacz ! - powiedział głośno negocjator.
- Skoczę!
- A skacz sobie, synu kurwy i złodzieja (przysiągłbym, że już to gdzieś słyszałem) - szepnął gościu. - Mi to zwisa. Muszę tylko bez kłopotów dotrwać do pierwszego.
- Słucham?! - wyjakałem.
- Chodź tu do mnie, razem znajdziemy rozwiązanie twoich problemów! - krzyknął facet do publiki, po czym szeptem dodał:
- I tak nie skoczysz. Jesteś za miękki, ty żałosna kurwo. Nie skoczycz, nie. Ni chuja. Pierwszy i jak myślałem, ostatni w życiu raz mnie poniosło.
- No to patrz! - wrzasnąłem i... skoczyłem.
„Chcę być aniołem, umierając, śniła
Zamkneła oczy, skrzydła rozłożyła...
Lecz ujrzeć Boga nie było jej dane..."

W locie jebnąłem girami o czyjeś pelargonie i zacząłem się obracać. Po chwili wbiłem się w napompowaną przez strażaków poduszkę powietrzną. Doniczka z pelargonią spadła mi na głowę i straciłem przytomność.

To w zasadzie tyle. Nie mam siły dalej o tym pisać. Mam już twarz mokrą od łez i pałka się dopomina o głaskanie (tak tak, mam zjebane łuki odruchowe). To mnie wyczerpało. Do następnego razu... o ile nastąpi...

* * *

Po oblaniu prawa jazdy i uświadomieniu sobie, jakim żywym gównem jestem, postanowiłem zmienić swoje życie. Bałem się tego niewyobrażalnie, więc musiałem zwiększyć częstotliwość targania skóry do 2 na godzine... mój zjebany pysk nie był za bardzo w stanie wymyśleć, co mógłbym zmienić w moim z góry przegranym życiu, jednak, kiedy idąc do lodówki (w ktorej defacto był tylko zgniły ser i arbuz sprzed roku) pierdolnąłem się w ryło o meblościankę zrobioną przez tate, pomyślałem, że mogę zacząć zarabiać!. Tylko jak... jestem przegranym osobnikiem o marnej prezencji, można powiedzieć, że jestem karykaturą gówna. Ale.. do odważnych świat należy, jak mawiał mój dziadek, który zaraz potem zagrał w rosyjską ruletkę półautomatycznym pistoletem, do dziś mam uraz na psychice, gdy przypominam sobie jak jego pies wpierdalał resztki jego mózgu. Wraz z dwoma guzikami i kawałkiem zęba, który straciłem, gdy bił mnie mój tate, wyciągnąłem 2 zyle i poszedłem do kiosku kupić gazetę. Po drodze oczywiście nie obyło się bez incydentów, już po wyjściu z klatki poślizgnąłem się na moich tanich bucikach z Biedronki i krzywych nóżkach tak, że odśnieżyłem pół chodnika swoim onanistycznym ryłem... miałem twarz jakby tate przejechał mi tarką do sera (co zresztą zdarzało się dość często). Okazję też wykorzystał pies mojego sąsiada, pana Jurka, który odlał się prosto na moją pedalską grzyffkę. Właściwie to nie wygladało tak źle, psi mocz to w końcu prawie jak żel.... więc

podbudowany moim nowym freshy fryzem podszedłem do kiosku, na szczęście nie musiałem stać w kolejce, bo ludzie poczuli ode mnie swąd psiego moczu i kupy (jak mogłem nie zauważyć, że się zesrałem, kiedy tarłem chodnik ryłem?). Zakupiłem Anonse i podreptałem do domu. Aby móc przeczytać moją nową lekturę musiałem udać się do piwnicy, bo moja stara, zatrważała słuchaczka Radio Maryja, uważała, że wszelkie gazety poza Naszym Dziennikiem są masońskimi tworami mającymi na celu zniszczenie katolickiego Kościoła. Raz, kiedy wróciłem do domu z czasopismem „Cztery kąty" (chciałem zjechać pod zdjęcia mebli z kolekcji wiosna 2002), przewróciłem się o wegetującego tate, taplającego się z bobasim uśmiechem w swoich rzygach, po czym mój pismak wypadł mi ze spodni i stara rzuciła na mnie moherową klątwę, że przegram życie (ironiczne nieprawdaż?). Więc teraz byłem ostrożny. W piwnicy spotkałem mojego wyimaginowanego przyjaciela Dżefreja, piwnicznego jebakę, który zawsze umilał mi czas czochrając mi włoski i głaszcząc mnie po kniażce ehhhh...

No, ale nic, miałem w końcu jakiś plan, więc wziąłem się do roboty, nie musiałem nawet przykładać słoików do oczu, żeby czytać, miałem oczy jak kret, widziałem w ciemnościach - mame tłumaczyła mi, że to efekt wybuchu jakichś jąder w Czarnymbrylu. W każdym razie wziąłem się za lekturę. Już po 5 minutach byłem załamany. Wszędzie wymagali jakichś kwalifikacji, wykształcenia, a ja jedyne, co umiałem to walić konia szybciej niż przeciętny obywatel. Nagle, jedno z ogłoszeń oświetlił promyk z pobliskiego okna. Patrzę i oczom nie wierzę: „Sieć ekskluzywnych supermarketów Biedronka zatrudni pracownika do pracy w magazynie. Sowite wynagrodzenie i szansa rozwoju oraz ciekawa praca po godzinach w grupie młodych i ambitnych ludzi. Wymaganie: bycie frajerem". Wszystko mi się podobało i spełniałem jedyne wymaganie. Popędziłem do domu i napisałem na kartce z zeszytu moje CV. Było dość ubogie i żałosne i trochę je oplułem z radości, ale wnet pobiegłem do mojego ulubinego sklepu. Wyjąkałem do kasjerki, że jestem w sprawie pracy i nie wiedzieć czemu ta zaczęła czołgać się ze śmichu po podłodze, po czym zawołała ochroniarza i powiedziała, że ma mnie zaprowadzić do pana Zenka. Roman ochroniarz niejednokrotnie napierdalał mnie bez powodu, oczywiście również teraz nie poprzestał na muce w moje wątłe ramię i rozjebał mi słoik ogórków na głowie. Tak więc do smrodu gówna, moczu, niemytych uszu i starych skarpet dołączyła woń szlachetnych ogórków z wybrzeży Hiszapani.

Kiedy wszedłem do gabinetu Zenka byłem trochę zdenerwowany. „Siadaj mój chłopcze" powiedział mój przyszły szef, po czym rzucił mi pęk siatek Biedronka na ziemię. „Pozwól, że podam ci parę słów - gra w skojarzenia, odpowiadaj szybko i bez namysłu". Przytaknąłem, pełen podekscytowania, moje zwieracze szeptały już do mnie informując, że są gotowe wypuścić całe tony fekalia. Zenek pytał mnie o różne rzeczy związane z moim dzieciństwem, preferencjami seksualnymi, szkołą i czy lubię słodycze z gęsi. Właściwie czułem się tu jak w domu i wiem, że Zenek mógłby być moim przyjacielem. Oczywiście dostałem pracę: 1,99 zł brutto za godzinę. To był najwspanialszy dzień w moim życiu.

* * *

Cześć, to znowu ja. Zanim napiszecie, że mogę już wypierdalać, przeczytajcie proszę moją dzisiejszą życiową tragedię, kolejną na równi pochyłej w dół mojej przegranej wegetacji. Tak, jak się spodziewałem, miałem dziś w szkole przesrane przez tą historię z płytą. Szedłem dziś do budy przerażony, jak rzadko. Myślałem, czy gdzieś nie spierdolić, ale bałem się, że na mieście mnie gliny wylegitymują. Zawsze wyskakuje

mi w takiej sytuacji burak na japie, bo gliniarze na ogół śmieją się z mojego pedalskiego zdjęcia w legitymacji, z przyciętą równiutko grzywką, na którym moja onanistyczna uroda ukazana jest w pełnym świetle.

Gdy wszedłem do szkoły, już na wejściu zaczęły rozlegać się śmiechy. Jestem do tego przyzwyczajony, ludzie tak zawsze reaguja na mój widok, ale dziś w tym śmiechu było słychać jakby większe niż zwykle okrucieństwo. Gdy szedłem korytarzem pod moją klasę, ktoś z boku zaszczekał, naśladując psa. Na to pół korytarza wybuchło huczącym brechtem. „Tylko się nie zesraj", powtarzałem sobie w myślach jak mantrę. Nagle z klasy informatycznej wyjrzał dyrektor.

- Wlazło, pozwól tu na chwilę - powiedział zimnym głosem.

W przeczuciu czegoś straszliwego, moje krzywe nogi zaczęły się telepać. W sali oprócz dyra była moja wychowawczyni, kilku innych nauczycieli i para nieznanych mi ludzi po czterdziestce.

- Czy ten film należy do ciebie? - spytał dyro, po czym włączył rzutnik. Na planszy pojawiły się pierwsze sceny „Swietlany and her doga" - dorodny owczarek niemiecki, aportujący wibrator. Przynosił swój łup do grubawej, niskiej kobiety, o bladym ciele z rozstępami i przetłuszczonymi włosami.

- O żesz kurwa - wyrwało mi się mimowolnie. Mimo skrajnego przerażenia mój kutas zaczął się podnosić, robiąc namiot w spodniach.

- Czy dałeś płytę z tym... tym czymś córce tych państwa? - po dyrze widać było, że powoli traci nad sobą panowanie. Wskazał na nieznaną mi parę.

- Dałem jej, sama mnie prosiła - zacząłem mamrotać. - Tzn. o inną płytę, pomyliły mi się... - Ostrzegawczo zaburczało mi w brzuchu. Nagle rzucił się na mnie ojciec Klaudii.

- Ty pierdolony zwyrodnialcu! - krzyknął. - Klaudynka przez ciebie potrzebuje pomocy psychiatry!

Sztrzelił mi w mordę, tak że wyrzuciło mnie z moich pedalskich kapci. Upadłem na ziemię i zacząłem płakać. Nauczyciele z trudem odciągnęli ode mnie oszalałego ojca.

- Pani Krysiu, proszę zadzwonić po jego rodziców i na policję - powiedział dyrektor.

Wiłem się po podłodze i beczałem jak dziewczynka. Krew na twarzy mieszała mi się ze smarkami.

- Posprzatąjcie to gówno z podłogi - usłyszałem.

Dwóch nauczycieli podniosło mnie do pionu. Spojrzałem na rodziców Klaudii. Patrzyli na mnie tak, że ostatnie ścierwo mogłoby mi pozazdrościć. Stałem zgarbiony, czerwony na twarzy, z puchnącą pizdą pod okiem i w ujebanej bluzie z Biedronki. Dyro wyłączył rzutnik, gdy pasztet z ekranu zaczynał robić łeb owczarkowi. Był zielony na twarzy.

- Błagam, rozdepczcie mnie... - wyjęczałem.

- Narobiłeś sobie poważnych kłopotów. Mówiąc krócej: masz totalnie przesrane - wysapał dyrektor. „Nie od dziś", przebiegło mi przez głowę. Musiałem coś zrobić - sytuacja rozwijała się tak, że wiedziałem, iż tego nie przeżyję. Jebać policję, ale jak tate się dowie. Nie mówiąc już o zemście ludzi ze szkoły. Musiałem uciekać. Trzymający mnie nauczyciele nieco poluzowali uchwyt. Mimo, że mam kondycję beja po tygodniowym ciągu, zerwałem się w jednej chwili do biegu, jak rasowy sprinter. Korytarz odpadał - czekała tam na mnie cała szkoła. Zostawało mi tylko okno. Rozpędziłem się, potrącając dyrektora i rzuciłem się na zasłonięte żaluzje. Że w oknie są kraty, przypomniałem sobie, jak w nie jebnąłem. O dziwo, udało mi się wyskoczyć przez okno, na latającym dywanie z krat wyrwanych ze ściany, w deszczu kawałków szkła i owinięty żaluzjami. Spadłem z pierwszego piętra, ale wiedziałem, że przeżyję, bo śmierć w takiej sytuacji byłaby dla mnie prawdziwą ulgą. Nawet kostucha kładzie na mnie lachę.

Prawie nie pamiętam, co działo się przez następnych paręnaście minut. Spierdalałem jak szalony. Ocknąłem się... w Biedronce, stojąc przed lodówką z nabiałem. Cholernie bolała mnie głowa. Miałem porwane ciuchy, byłem ujebany krwią i błotem. Na szczęście to błoto kamuflowało nieco fakt, że i moja kaka doprosiła się o wolność. Nagle podszedł do mnie ochroniarz. Na koszulce miał napis Biedronka_Security.
- Jabole na lewo i prosto - powiedział, patrząc na mnie z obrzydzeniem.
Wziął mnie widać za rasowego żula - ufajdane ryło maskowało mój młody wiek.
- Wielkie dzięki, kierowniku - wycharczałem, nie chcąc go wyprowadzać z błędu. Poszedłem we wskazanym kierunku, po czym uciekłem z dyskontu na jednej nodze. Nie wiedziałem, co dalej robić. Czułem się wygnańcem, ałtsajderem. Wiedziałem, że jeśli wrócę, w najlepszym razie czeka mnie zmasowany wpierdol. Musiałem się poważnie zastanowić. Znalazłszy się w tak trudnym położeniu, mój mózg po raz pierwszy od dawna zaczął poważnie pracować. Niemal słyszałem, jak ruszają się w nim trybiki. I tak byłem głupi, od ciągłego bicia po głowie od dziecka, ale ostatnimi laty jeszcze się otępiałem intensywną masturbacją i kompem. W zasadzie wszystko w moim nędznym żywocie kręciło się wokół targania skórą. Przejrzawszy się w witrynie sklepowej, stwierdziłem, że muszę się gdzieś umyć, żeby nie zwracać na siebie uwagi. Moja skóra miała alergię na mydło, ale planowałem się tylko opłukać w rzece.

Poszedłem nad Wisłę i mimo, że piździło jak sam skurwisyn, wlazłem w ciuchach do wody. Zdążyłem się osuszyć na dworcu, zanim jakiś facet mnie stamtąd wypierdolił na kopach. Ruszyłem przed siebie i nagle usłyszałem:
- Hej, kolego! - wykrzyczane przez jakiegoś starszego gościa.
Na początku nie zareagowałem, bo nikt mnie nigdy nie nazwał kolegą. Potem jednak z pewnym strachem odwróciłem się. Może to psy? To jednak nie byli oni, tylko starszawy facet z przylizanymi włosami i wąsikiem. Przypomniało mi się, że spotkałem go na egzaminie na prawko. Gościu podszedł do mnie, obleśnie uśmiechnięty.
- Cześć, ale nieoczekiwane spotkanie, no nie? - zaszczebiotał. - Wtedy nie było czasu, ale może poszedłbyś dzisiaj ze mną na piwo, czy co tam chcesz? - puścił mi oczko. Wiedziałem, że potrzebuję jakiejś mety na najbliższy czas. Ten pedał mógł mi nieświadomie pomóc.
- Dobrze, ale do pana - wybąkałem.
- Oczywiście, zapraszam! - facet zatarł ręce.
Wypadki potoczyły się tak, że po niecałej godzinie leżałem już na podłodze w jego mieszkaniu, z latexową maską na ryju, a facet (miał na imię Zbyszek) ładował mnie w anal, ubrany w pończochy z podwiązkami.
- Podoba ci się to, co suko? - wysapał w pewnym momencie.
- Tak, tak - wyjęczałem. Szczerze mówiąc, naprawdę zaczynało mi się to podobać.
Teraz, po paru godzinach, udało mi się zasiąść przed kompem Zbyszka i wszedłem na forum. Zamiast odbytnicy mam wiadro i boli mnie gardło, ale chociaż chwilowo jestem bezpieczny. Nie wiem, co dalej robić. Tymczasem przekimam u mojego nowego znajomego, bo chyba muszę się z tym przespać...

4.3 Romek ze słoikiem



Romek ze słoikiem

Witam wszystkich przegrańców. Moje życie nie różni się wcale od waszego, ale ja swoje stoolejarskie życie probóję sobie umilać . Mam na imię Romek, mam 28 lat i jak wszyscy z tego forum nigdy nie miałem dziewczyny. Niedawno moja matka nie mogąc już dłużej znosić mojego przegrania załatwiła mi prace w McDonald's . Pracuję w kuchni przy przyrządzaniu tych świństw, co je tak ze smakiem wpierdalacie. Jak już mówiłem, nigdy nie miałem dziewczyny, ale znalazłem na to sposób na zaspokajanie moich fantazji.

Gdy widzę, że jakaś laseczka wchodzi do baru, przysłuchując się, co zamawia, staram się jako pierwszy przygotować posiłek aby trafił prosto do niej. Oczywiście wcześniej przyrządzam danie, obficie polewając ją moją spermą, którą skrzętnie wydobywam w nocy podczas nocnych sesji z jpg. Jak widzicie może jestem przegrany, ale nie każdy może się pochwalić, że jego sperma ląduje w żołądkach tylu laseczek. Nie wiem jak wy, ale mnie bardzo podnieca widok jak nic niewiedząca dziewczyna delektuje się moim nasieniem. Czasami jak jest nocna zmiana a ja, jako jedyny jestem za kuchnią, uwielbiam patrzyć się na nią z szczerym uśmiechem waląc sobie radośnie. Niestety muszę już kończyć, bo czeka na mnie nocna zmiana, słoiczek już napełniony, więc idę do pracy.

* * *

Cześć to znowu ja. Właśnie siedzę sobie w pokoju szefa i mam okazję pobuszować po jego kompie. Dzisiaj ruch raczej niewielki, wiec słoiczek się raczej nie przyda, no cóż nie codziennie świeci słońce... Nieważne. Jako, że moje stosunki w pracy z szefem nie są zbyt dobre (wszyscy pracownicy mają koło 18 lat, więc szef uważa mnie za prawdziwego przegrańca, wielokrotnie mnie upokarzając przed kadrą) postanowiłem odpłacić cwaniaczkowi za moją niedolę. Właśnie się włamałem do szafeczki z alkoholami... już wiem, co ten chuj robi z naszymi premiami za nadgodziny, które od 3 miesiecy obiecuje wypłacić. Znalazłem jakiś napoczęty likier o mętnym kolorze i wlałem tam całą zawartość słoiczka. Trochę czuję się jak pedał, wiedząc, że będzie pił moją spermę, ale żądza zemsty na nim jest większa. A tak naprawdę to jest chyba jedyne wyjście, żeby mu odpłacić. No nic, kończę, bo widzę, że ruch się wzmaga. Słoiczka już nie mam to przynajmniej naszczam do frytek.

* * *

Wiodę sobie mój żywot od dnia do dnia. Ale dzisiaj miałem duże pole do popisu . Do mojego baru weszło stado zakonnic, pewnie jakąś pielgrzymkę miały albo coś w tym stylu. I zamówiły... tak tak dobrze wiecie, co... były bardzo spragnione i

wszystkie zamowiły szejki . Ja grzecznie odpowiedziałem, że na takie zamówienie trzeba poczekać (moje lędźwia przecież mają jakieś granice produkcji). No, ale wszystko się udało i po 20 min zakonnice mogły się delektować każdą kroplą mojej mikstury. Chwaląc dar w postaci kojącego nektaru odeszły dalej w swoją trudną i żmudną drogę .

* * *

Życie czasem potrafi być sprawiedliwe. Będąc jeszcze we wczesnej podstawówce zadurzyłem się w pewnej dziewczynie. Pierwsza prawdziwa miłość... niestety mój wygląd zewnętrzny raczej laski odstraszał, więc wiadomo jak się skończyło zagadanie do niej . Wyśmiała mnie przed całą klasą, przez co miałem już przejebane do końca mojej edukacji (do liceum już nie poszedłem, bo się nigdzie nie dostałem). Ale dzisiaj nadszedł dzień, na który się czeka całe życie. Do McDonalds gdzie, pracuję, weszła owa dziewczyna. Widać kobieta z klasą, pewnie daje dupy jakimś vipom . Mnie oczywiście nawet nie poznała. Tak naprawdę nawet na mnie nie patrzyła, bo w stroju służbowym McDonalds muszę wyglądać naprawdę żałośnie. Namówiłem były obiekt mych westchnień, aby zamówiła specjalność szefa kuchni , tak tak, z ekstra sosem . Nalałem do jej hamburgera całą zawartość spermy, jaką mi się udało wcześniej w nocy wydobyć i delektowałem się jej każdym kęsem, wyobrażając sobie, że robi mi loda . Jej chyba też smakowało, bo jej uśmiechnięta i zadowolona twarz po prostu emanowała rozkoszą. I tak oto przeleciałem moj obiekt westchnień .

* * *

Dzisiaj szef przedstawił nam nowego pracownika, koleś jest w moim wieku i już na pierwszy rzut oka widać, że jest przegrany tak samo jak ja. Już na początku młodsi pracownicy napluli na niego i kazali spierdalać. Widać było, że już jest przyzwyczajony do wyzwisk, ponieważ potulnie odszedł do swoich zajęć. Trochę mi się go szkoda zrobiło, więc postanowiłem mu podać pomocną dłoń. Okazało się, że ma na imię Krzysiek i jest równie przegrany, co ja . Zastanawiam się teraz czy moja matka kiedyś się nie skurwiła i nie wyjebała tak brzydkiego dziecka (następne ułomne dziecko pewnie już było nie do zniesienia). Ja się też cieszyłem z nowej znajomości, ponieważ oszczerstwa reszty podzieliły się teraz na mnie i Krzyśka przez co trochę zelżały.

Od razu, więc postanowiłem, że wniosę w jego życie trochę promyczka słońca i wtajemniczyłem go w mój sekret ze słoiczkiem. Na początku miał pewne obawy, ale chyba mu się spodobało, bo zaraz poszedł do kibla i wyszedł z niego z pełnym słoiczkiem spermy, który potem skrzętnie wlał do hamburgera pewnej eleganckiej pani. Tak oto teraz niestety musimy dzielić się laskami, ale jego obecność jakoś mnie uspokaja, ponieważ jest równie przegranym stulejarzem, co ja, przez co trochę łatwiej mi się żyje.

* * *

Witam was kolejny raz moi mili. Mój żywot od pojawienia się Krzyśka w pracy znacznie się poprawił (o ile to można nazwać poprawą, ale obelgi padają już na mnie rzadziej). Wiedziemy sobie spokojny żywot dodając potajemnie do jedzenia nasz sekretny składnik. Dzielimy się laskami sprawiedliwie, chociaż występują czasem małe sprzeczki, ale potrafimy się dogadać.

Dzisiaj właśnie wybuchła największa sprzeczka o laskę w naszej historii wspólnej pracy. Weszła naprawdę bombowa dziewczyna do baru i spodobała się nam obu. Trochę się pokłóciliśmy, kto ją ma obsłużyć ale ja przytomnie zaproponowałem „seks zbiorowy". Obydwoje dodaliśmy do jedzenia spermę i w zaciekawieniu przeżywaliśmy nowe doświadczenie. Dziewczyna była trochę nieprzyzwyczajona do podwójnej dawki i troszeczkę jej zostało na wardze naszej spermy. Lecz ona zareagowała na to prawidłowo i oblizała się soczyście nie uraniając ani jednej kropelki nasienia. Muszę przyznać, że taki seks wieloosobowy był dla mnie nowym przeżyciem. Było to bardzo ciekawe i może w przyszłości też sobie zafundujemy coś podobnego.

* * *

Życie to niespodziewane zwroty akcji. Dzisiaj idąc do pracy dostałem kamieniem w głowę od 13 letniego dziecka. Rozpoznał mnie ten tłusty bachor, bo często odwiedza McDonalds, i widząc jak ze mnie brechtają w pracy również traktuje mnie jak gówno (wcale mu się nie dziwię, bo będąc na jego miejscu też pewnie bym tak robił). Nie pozostało mi nic innego jak rozmasować bolące miejsce i pójść dalej. Wiedziałem przecież, że jak przyjdzie pora obiadowa to gówniarzowi odpłacę się za te zniewagi. I tak też było. Nie chcąc wzbudzać podejrzeń powiedziałem Krzyśkowi, aby obsłużył grubasa dodając mu coś ekstra do paszy. Krzysiek przystąpił, więc do przygotowań. Kupił mięso mielone i wymieszał je ze swoim gównem, jebało jak cholera, ale i tak nikt nie poczuł, bo wszyscy trzymają się raczej zdala od nas. Gdy mięsko było gotowe nie zapomnieliśmy soczyście splunąć do bułki oraz soczyście się spuścić na gotowego hamburgera. Mały grubasek nawet nie zajarał, że hamburgery były polane spermą, ale ochoczo począł ją zlizywać. Z jego miny widać było, że raczej mu smakuje, ale ja w skupieniu oczekiwałem finału. I tu nastąpiło największe zaskoczenie. Grubas po pierwszym kęsie zaczął dosłownie pożerać hamburgery z klotzami. Nie wiem jak to możliwe, ale pewnie te wszystkie przyprawy, jakie tam wpierdalamy na codzień zabiły smak. Prawdę mówiąc, zrobiło mi się niedobrze i narzygałem na piec z bułkami. Krzysiek, który jest raczej bardzo oszczędny, wyczyścił bułki z wymiocin i 15 min. potem lądowały one w żołądkach konsumentów.

* * *

Dzisiaj niestety szef znowu wyjebał mnie na nocną zmianę, więc sam siedzę w pustym barze nudząc się niemiłosiernie. Postanowiłem, więc zobaczyć czy dopił owy likierek z moją spermą. Niczym czeczeński komandos wślizgnąłem się potajemnie do biura i ku mej uciesze znalazłem pustą butelkę owego likieru. Jako, że postawa szefa, co do mojej osoby nie zmieniała się, wiedząc, że lubi moje wyroby, postanowiłem mu urozmaicić życie. Wyjąłęm z barku żubrówkę i zlałem pół zawartości do innej flaszki (będzie dzisiaj impreza, że ho ho). Resztę uzupełniłem moimi szczynami, dodatkowo soczyście charając na koniec. Taki to już jest mój żywot, muszę działać w podziemiu, bo inaczej nie mam szans w starciu twarzą w twarz. Ale i tak mój sposób daje mi wiele satysfakcji. Po pracy, wracając do domu popijałem sobie owa żubrówkę. Nie muszę chyba mówić, że się ujebałem jak świnia. Zresztą sam nie wiem czy się ujebałem czy nie (to był mój pierwszy kontakt z alkoholem, zawsze mama zabraniała, więc się posłusznie stosowałem do zakazów). Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, to jakiś facet pytający się czy mam papierosy.

Obudziłem się dopiero rano... na głowie miałem założoną czarną skórzaną maskę, byłem skuty różowymi kajdankami a mój brzuch był pełen śladów po kiepowaniu petów . Dodotkowo miejsce, w którym leżałem było wybrudzone mieszaniną szczyn, rzygów i gówna. Z okropnym bólem głowy wstałem z miejsca i zacząłem rozglądać się po pomieszczeniu. Oczami odnalazłem drzwi i szybko wybiegłem na zewnątrz. Dopiero tam zobaczyłem, że popełniłem błąd. Ludzie patrzyli na mnie z obrzydzeniem. Jakaś staruszka zemdlała, matki zasłaniały oczy swoim dzieciom. Po chwili podbiegł do mniej jakiś facet i walnął mnie prosto w ryj. Na szczęście udało mi się uciec przed przyjazdem policji i całą resztę dnia przeczekałem w krzakach. Dopiero po zmroku odważyłem się wyjść z mojej kryjówki i udać się do domu.

4.4 Inne opowiadania o przegranym życiu

Mimo, iż pracuję i mam 38 lat, wciąż mieszkam z rodzicami a moją ulubioną rozrywką jest podszywanie się pod dziewczyny na czatach i forach. Nic na to nie poradzę. Ostatnio przyłapałem się na nieświadomym, wielominutowym wąchaniu majtek mojego taty - schorowany emeryt, były budowlaniec. Zastanawiałem się nad samobójstwem, ale kocham moje koty, które dokarmian na osiedlu i wiem, że beze mnie zginą. Jestem prawiczkiem i lubię podrażniać się prysznicem po odbycie podczas kąpieli. Dodam, że mieszkamy w 2 pokojowym domku za miastem - po PGRowska wieś. Nie wiem czy nie jestem większym zerem.

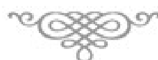


Człowiek-porażka

Witam wszystkich. Jestem nowym stulejarzem i zamierzam pisać razem z wami na tym forum. Pozwólcie, że się przedstawię. Nazywam się Darek Wolnik, ale wszyscy mówią na mnie Pierdolnik, czego wybitnie nie lubię. Mam 20 lat. Skończyłem Zasadniczą Szkołę Zawodową (zawód - mechanik), a obecnie robię zaocznie technikum. Jeżdżę 23-letnim białym maluchem (tuningowany - założyłem większy zderzak, siedzenia lotnicze i sportowy wydech), ale już niedługo znajomy sprowadzi mi z Niemiec 16-letniego Golfa II z silnikiem 1.3. Licznik cofnięty, co prawda o 150 000 km, ale myślę, że jeszcze pojeździ. Bardzo na to liczę, bo pracuję po 10 godzin dziennie. Na rękę dostaję 800 zł, bo majster nie liczy mi nadgodzin. Za to w sobotę kończę po 8 godzinach, biorę prysznic i wieczorem jadę do pobliskiej wsi na dyskotekę. Nie tańczę jednak, bo nie umiem. Najczęściej podpieram ściany, lub próbuję do kogoś zagadnąć. Wypiję dwa najtańsze piwa (po trzecim już rzygam), po czym jadę lasami ze zgaszonymi światłami (boję się milicji) do domu. Komputer kupili mi rodzice 5 lat temu. W żadne nowe gry nie można pograć, więc od 5 lat gram na zmianę w Quake 3 i Wolfensteina. Mam jednak stały dostęp do internetu! Łącze - 128kbit na 8 osób - dzieli syn sołtysa.

Muszę się wam przyznać jeszcze, że nigdy nie miałem dziewczyny. Jakoś tak czerwienię się, gdy któraś coś do mnie powie i zapominam języka w gębie. Za to mam 50 płyt z pornolami ściągniętymi z netu. W mojej sytuacji dobre i to. Kończę już, bo

majster zauważy, że siedzę na jego komputerze w pracy zamiast robić. Pozdrawiam. Będę jeszcze pisał.

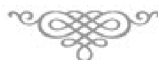


Mieszkam razem z moja 12 osobową cygańską rodziną w kawalerce na 10 piętrze w blokowisku w Łodzi. Moje siostry składają się na internet, więc czasami mogę napisać coś na forum. Jestem bezrobotny a wyszktałcenie mam niepełne podstawowe. W mieszkaniu mam swój własny kąt (1m kwadratowy) oddzielony kotarą od reszty domowników. Śpię w śpiworze podwieszonym pod sufitem w pozycji pionowej (reszta rodziny śpi podobnie).

Żyję z tego, co znajdę albo z tego, co dadzą mi siostry (ojciec jest bardzo despotyczny i oszczędny). Niestety urodziłem się garbaty, ale nie przeszkadza mi to zbytnio, najgorsze jest to, że czasem mimowolnie wydalam kał a nie mogę tego powstrzymać, dzieje się to w sytuacjach stresowych. Koszmar. No i dochodzi do tego wszystkiego całkowity zarost całego ciała - jestem owłosiony nawet na stopach, plecach czy ramionach. Obecnie zbieram pieniądze na własny komputer.



Nie owijając w bawełnę, przyznam wam się do jakże niegodziwego czynu, który wpyłnął głęboko i dosadnie na moją wywleczoną na lewą stronę psychikę już w dzieciństwie. Na początku myślałem, że wszyscy tak robią, dlatego z pasją arabskiego właściciela koziego haremu, brędzlowałem swoje kakaowe oko szczotką drucianą, którą moja mamełe używa do ścierania naskórka z bilencji mojego nieżyjącego tatełe. I oczywiście sram sobie do ryja.



Raskolnikow masturbacji

Czy ja też przegrałem? Czy mogę mówić w tak młodym wieku o przegraniu? Chyba ne, w końcu całe życie przede mną, staram się póki, co być optymistą. Owszem, boli mnie to, że nie mam dziewczyny, że jestem prawiczkiem. Raz się wprawdzie całowałem (czy raczej nieporadnie wylizałem usta koleżance) na imprezie klasowej, cała klasa to widziała, wszyscy byli pijani i jakoś nas poniosło, ale był śmiech, zabawa....tak mi się wydawało.

Niechętnie o tym wspominam, bo dopiero później skojarzyłem, że kilkanaście minut wcześniej owa koleżanka klęczała w krzakach przed dwoma kolesiami i zaspokajała ich oralnie. Od tamtej pory, gdy czasem, po jakiejś imprezie komuś weźmie się na wspomnienia po prostu odchodzę na bok by swoją obecnością nie przypomnieć im o moim pierwszym pocałunku... myślę, że sporo w moim życiu namieszała pornografia. Najpierw „Twoj weekend", później „Cats", „Wamp" i chrzczenie moją spermą wszystkich zakamarków w domu. Gdy nasienie w jądrach a w głowie szumi, trzepie się przyjemnie, ale gdy kończę, wraz z ostatnimi kropelkami uchodzi pożądanie i odsłania się smutna rzeczywistość - jestem żałosnym ścierwem bez szans na dziewczynę.

Oczywiście sprzątanie śladów mojej działalności stało się moją obsesją. W czasie, gdy kumple bawili z laseczkami ja sprawdzałem pod światło czy aby troszkę spermy nie zostało na podłodze. Kilkanaście razy odwiedzałem miejsce „zbrodni” by upewnić się, że zabrałem chusteczkę z niewinnymi plemnikami. Gdy wracała mama lub siostra do domu, następowała chwila prawdy. Czy odkryją, co zrobiłem, czy zostawiłem jakiś ślad, bałem się i żałowałem i mówiłem sobie, że już nigdy więcej. Tak, czułem się jak Raskolnikow masturbacji. Ale i tak było MAŁO. Zdjęcia plastykowych lasek nie wystarczały. Zaczęłem stymulować wyobraźnie poprzez rozbieranie się do naga, położenie się na podłodze i czerpanie przyjemności z delikatnego podmuchu wiatru z okna, smagającego moje ciało. Wówczas wytrysk był silniejszy i przyjemność większa. Skończyłem z tym, gdy pewnego dnia mama wrociła wcześniej do domu. Zdołałem tylko założyć majtki a na pytanie: „Co ty robisz?” odpowiedziałem, że stosuję ćwiczenia relaksacyjne, spanikowałem, ale chyba i tak lepiej bym nie wymyślił. Czy z tego powodu przegrałem? Myślę, że nie. Tylko czasem, wśród kumpli opowiadających o swoich seksualnych przeżyciach dochodzi do mnie, że ocieranie się członkiem o wersalkę to jednak nie to....

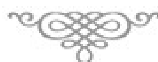


To forum.o2 to jakieś fatum !!!

Przegrałem z nim życie jeszcze w LO. Nie mam kolegów ni koleżanek - chociaż poza stulejarstwem uważałem się za fajnego. Myślę: „Pójdę na studia ...uczelnia blisko mojego domu, mnóstwo znajmych, imprezy etc”, wszystkim, których znam, oczywiście tylko z widzenia - tak się właśnie ułożyło życie. A ja........trafiłem chyba na grupę największych ciot i stooleji na roku!!! Gdybym nie wiedział powiedziałbym, że stara gwardia z F23 chodzi ze mną do grupy. Dziewczyny - w sumie jest parę ładnych, ale i tak z nimi nie gadam.... no co, w końcu jestem stulejem z o2 .... co do chłopaków. Od początku roku tylko raz byliśmy na wódce i tak:

1. Jeden koleś wys. ok 150 cm, wygląda na 4 klasę podstawówki, jego przedramię ma grubość mojej i tak bardzo małej pały.
2. Koleś ze wsi... nie pije, bo ponoć jakieś leki bierze, niski, wygląda na max 1 klasę LO.. chociaż właściwie to 1 klasę ZSZ.
3. Leszek - jak wyżej tylko bardziej, przychodzi do szkoły w brązowym garniturku, nosi okularki i sięga mi do pasa.
4. Dwóch frajerów - kolegów.. chyba nie zdali, bo widać, że starsi. Żadko z kim się witają, widać że w łykendy pomagają starym w transporcie ziemniaków.

Innych to aż nie chce mi się opisywać.. koleś ma xywkę „Goldie” - rudy, fryzura na jaja, słucha metalu. Najlepsze jest to, że z nasza grupą „kolegują” się leszcze z innych grup - ale z tego samego roku. Fotka z joemonster --> impreza informatyków to jak ich autoportret. Wstyd kurwa stać obok nich, nie mówiąc już o witaniu się czy gadaniu. I tak życie zatacza krąg a F23 wraca jak rozwolnienie.... znowu zostaje mi tylko ono, podszywanie się i tyranie projektów (chociaż ostatnio bryndza).



Moje życie legło w gruzach.

Wczoraj wieczorem ojciec ni stąd ni zowąd (chuj wie jak się to pisze) wziął mnie na „męską rozmowę”. Z początku myślałem, że będzie chciał mówić o seksie, odpowiedzialności itd. ale to co usłyszałem sparaliżowało mnie doszczętnie. Ojciec zaczął, że jestem już dorosły i jednak o pewnych sprawach (klasyczne rozpoczęcie do rozmowy „Jak się robi dzieci”) związanych z naszą rodziną (hmm coś mi zaczęło nie pasować) i dlatego muszę wiedzieć, że tak naprawdę..... jesteśmy murzynami. Rodzice ukrywali to przede mną, bo bali się szykan ze strony kolegów i nietolerancyjnego społeczeństwa.

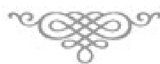
Zamurowało mnie, pytam z drżącym głosem: „Tate, tate ale... przecież zawsze identyfikowaliśmy się z białymi, nie umiem grać w koszykówkę, odpalić samochodu na krótko, za pieczonymi skrzydełkami też nie przepadam... czemu to przede mną ukrywaliście!!”.

Ojciec zaczął coś nawijać, że to dziadek po II WŚ musiał się zakonspirować, bo Sowieci represjonowali czarnych. Rodzice aż w PRLu też konspirowali się jako czarni, ale mimo wszystko są dumni z tego, że są murzynami i że ja też powinienem. Potem ojciec pokazał mi slajdy jego plemiennej wioski, z różnych obrzędów, safari itd. Jestem zmieszany niesamowicie. Co mam zrobić? Jestem murzynem, powinienem być z tego dumny, ale jak zareagują koledzy, kiedy im to powiem? Czy może jednak nie przyznawać się? Przyjaciół, co prawda poznaje się w biedzie, ale dobrze wiemy jak jest w Polsce - to nie Francja. Moje życie legło w gruzach, tożsamość odleciała w odchłań.....

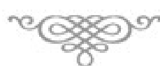


Śmierdziel

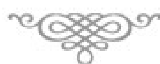
Mam 31 lat, wyższe wykształcenie, księgowy. Ale mam jedną wadę, mianowicie śmierdzę. I to nie tak, jak Stefcio Świąteczny, który śmierdzi, czym chce i kiedy chce. Ja po prostu stale śmierdzę, jakby mnie wysmarowano zjełczałym gęsiwem. Śmierdzę mimowolnie, ponieważ choruję od urodzenia na dosyć rzadką przypadłość, która przejawia się właśnie tym smrodem. I jest to nieuleczalne. Pracowałem kiedyś w szkole, jako nauczyciel, ale byłem tak tyrany przez uczniów, że dostałem nerwicy i odszedłem. Teraz pracuję w archiwum pewnej firmy i siedzę cały dzień w zatęchłej piwnicy z dala od reszty pracowników. Można mnie opierdolić o byle co, żeby odreagować stres albo sponiewierać, a ja tylko stulę uszy i nie zaprotestuję. Od tego archiwum zmizerniałem, pokurczyłem się, teraz jestem tylko cieniem człowieka, który cichcem przekrada się korytarzami, zawsze drugą stroną. Jeszcze nigdy nie podupczyłem i muszę ostro targać napleta, od czego jestem strasznie blady i mam podkrążone oczy onanisty. A żołądź mam już w strzępach. Ja to dopiero przegrałem życie! I morał jest taki: zanim powiesz, że przegrałeś życie pomyśl sobie, że inni mają gorzej.



Moja historia sięga czasów wcześniejszych. Wydarzyło się to pomiędzy godziną 16 a 19. Położyłem się spać no i jak to bywa po ciężkiej sobocie w szkole, zasnąłem od razu. Delektując się głębokim snem wpadłem w niesamowcie realistyczny trans. Nagle... zacząłem poruszać się po mieście w poszukiwaniu szaletu miejskiego w celu oddania stolca, gdy już go znalazłem poczułem wielką ulgę i przyjemne uczucie schodzącego kupala z kiszek... poczułem niesamowitą radość, lecz jak to zawsze w życiu bywa „wyraź swoją wolę a napotkasz wrogów" ktoś się do mnie przyczepił i drze na mnie mordę, co żem zrobił... gdy podniosłem głowę popatrzyłem na moją starą stojącą w moim pokoju, pytającą się mnie, co tak jebie w tym pokoju, rzecz jasna nic nie czułem bo swojego się nie czuje, ale gdy złapałem się za anusa uświadomiłem sobie, że tak naprawdę nie zesrałem się do szaletu miejskiego. Teraz czuję niesamowity wstyd, że w wieku 23 lat można się jeszcze zesrać w majty. Ktoś miał podobnie? Może, gdyby ktoś przeżył to samo, poczułbym się lepiej.



Mam 21 lat, jestem otyły, słaby, noszę okulary, mam łupież, żółte zęby, małego penisa (we wzwodzie 10-12 cm), małe jaja, lekką stulejkę - w stanie spoczynku ściągam skórę normalnie, jak stanie mogę zsunąć z łba, ale nie na luzaka tylko jest ciasno. Czuję się jak w za małej koszuli. Nie mam żadnych znajomych, kolegów, koleżanek. Miałem jednego kolegę jeszcze z czasów LO, ale znalazł sobie paczkę znajomych, dziewczynę - bawi się w najlepsze. Czasem (średnio raz na pół roku) idziemy razem na browara na około pół godziny, bo i tak nie ma o czym pogadać. Nigdy nie całowałem się z dziewczyną, nigdy nie miałem dziewczyny. Mimo swojego wieku jestem chorobliwie nieśmiały w stosunku do dziewczyn. Wystarczyło, że dwie fajne laski szły w moim kierunku (właściwie to w kierunku przystanku, koło którego stałem), żeby zobaczyć rozkład jazdy a ja już wpadam w panikę. Mam problemy z dykcją: mówię szybko, niewyraźnie, seplenię i cicho, a jak powszechnie wiadomo nikt nie szanuje ludzi, którzy nie mówią wyraźnie. Nic nie potrafię załatwić, głupi wpis do indeksu to dla mnie problem, nie znam się na życiu - nie wiem jak się rejestruje samochód, opłaca rachunki za gaz, wodę etc., jak załatwia sprawy w banku. Nie znam się dobrze zupełnie na niczym. Jestem osowiały i nudny. Nawet dobrze się nie uczę: średnio zdaję egzaminy na 3-4. I niech mi teraz, któryś stoolej powie, że bardziej przegrał życie? Nie ma chętnych do licytacji? Sprzedane.



Staż zacząłem od pracy na mopie, później po dwóch tygodniach dostawałem już bardziej odpowiedzialne zadania: mycie okien, przecieranie szmatką poręczy od schodów i klamek od drzwi. Aż w końcu pewnego dnia (pamiętam to jak dziś, to był piękny lipcowy poranek, a ja w moim eleganckim garniturku z wyprzedaży w Galerii Centrum za 300 zł, pędziłem, co koń wyskoczy do świątyni współczesnych finansów - siedziby Citka na Senatorksiej). Otóż, gdy już się zbliżałem do budynku zobaczyłem śniadego mężczyznę w turbanie. Tak to był on - nasz nowy Dyrektor ds. Obsługi Klientów Korporacyjnych. Wiedziałem od kolegów, że jest hindusem. Podszedł do mnie i łamaną polszczyzną powiedział, żebym przyszedł do niego po południu, jak

skończę robotę na mopie, bo ma dla mnie „zadanie specjalne". Aż się nogi pode mną ugięły. Byłem tak przejęty, że nie mogłem się zupełnie skupić na pracy, nawet dwa razy wylałem wodę z kubła na podłogę. W końcu o 14.30 wszedłem do sekretariatu Dyrektora. Sekretarki nie było. Czekałem prawie dziesięć minut, ale ona się nie pojawiała. W końcu pomyślałem sobie: „Moja kariera jest w moich rękach, muszę działać, taka okazja może się drugi raz nie powtórzyć". Zapukałem do drzwi Dyrektora i nacisnąłem na klamkę. Wszedłem do środka. On siedział w majestatycznej pozie za biurkiem, pochylony nad jakimiś papierami. Gdy mnie zobaczył wstał, podszedł do mnie, uścisnął moją dłoń i wskazał mi wygodną skórzaną kanapę. Usiadłem, a on zamknął drzwi. Podszedł do mnie usiadł obok mnie i rozpiął rozporek. Moim oczom ukazała się wielka, stercząca, śniada knaga. Dyrektor powiedział do mnie: „Chyba wiesz co masz robić"?

Pokiwałem głową i wziąłem się do roboty. Wszystko trwało jakieś 10 min. Na szczęście udało mi się nie uronić żadnej kropelki. Hindus wstał, zapiął rozporek, podał mi szklankę z wodą mineralną i powiedział, żebym popił. Następnie usiadł za biurkiem i powiedział: „Zwalnia się stanowisko kierownika serwisu sprzątającego w banku. Myślę, że będziesz się nadawał do tej roboty". Z radości aż podskoczyłem do góry. Gdy wyszedłem z pokoju zacisnąłem ręce w geście trimfu i pomyślałem: „Warto było męczyć się przez te 5 lat na SGH-u".



pż2k -> samokrytyka

Jeżdżę tramwajami, na śniadanie wpierdalam kaszę mannę albo grysik dla niemowląt, później zakładam pinokle, obcisłe slipy we wzorki z produkcji Disneya i ruszam z tornistrem na plecach na codzienne kursy gry w szachy i kółko fascynatów Gwiezdnych Wojen... jestem efektem gwałtu pijanego zbieracza złomu na handlarce gęsimi jajami tudzież gęsim smalcem.......w wieku 3 latek zostałem brutalnie zgwałcony przez kontrolera liczników gazowych przy aplauzie i jawnym przyzwoleniu cygańskiej rodziny adopcyjnej bedącej pod wpływem spirytusu salicylowego. Mając 10 lat pierwszy raz ruszyłem skórą patrząc na pasące się opodal stada owiec........ mając lat 12 zapiąłem pierwszą z nich..... jako 16 latek obracałem już nawet dorosłe barany a i do sterczącej kredy ogiera sąsiada podchody robiłem...



Chciałem się tu przed wami wyżalić. Tak, tak, jak zapewne się domyślacie, moi jedyni na świecie forumowi przyjaciele - chociaż pewnie wcale nie jesteście moimi przyjaciółmi i każecie mi stąd wypierdalać w podskokach - kompletnie przegrałem życie i permanentnie je przegrywam.

Moja historia nie różni się znacząco od innych przegranych życiowo stoolejarzy, którzy przedstawiali się już na tym forum. Jestem obleśnym paskudnikiem, nie mam przyjaciół, dziewczyny, jedynie chujowy komputer z Biedronki, stojący w przedpokoju naszego zagrzybionego M-3, gdyż oczywiście nie mam nawet własnego kącika w kuchni, o własnym pokoju nie wspominając. Przegrałem swoje żałosne życie tak bardzo, że aż pewnego dnia postanowiłem ze sobą skończyć. Jako, że takie żałosne melepety jak ja nie mają nawet dość odwagi, żeby skończyć ze sobą w męski sposób, wybrałem kobiecą śmierć - zatruć się pigułkami. Polazłem, więc do apteczki,

otworzyłem, przetarłem swoje zapyziałe brylencjusze polepione tanią taśmą Poxipol z Lidla i wyjąłem jakąś flaszkę z brązowego szkła bez etykietki, z nieokreślonymi pigułami w środku. Siadłem na kanapie, drżącymi rękoma odkręciłem zakrętkę, wyszeptałem cicho: „Żegnaj okrutny świecie, już się nie spotkamy" i hapsnąłem solidny łyk piguł... potem drugi.. trzeci... i tak do końca butelki. Nic się nie stało... pomyślałem, że może muszę poczekać, więc rozścieliłem sobie moją polóweczkę w kuchni i położyłem się... no, ale zasnąłem. Obudził mnie ryk starego: „Kto do chuja moralesa zeżarł moje piguły na porost włosów łonowych !!!" - w mych płaskich jak kule bilardowe półkulach zaczęło rodzić się niezdrowe podejrzenie... otworzyłem mordę, żeby powiedzieć, że to nie ja, ale... mój pysk wypełniały gęste, grube kudły rodem z pachwiny. Oszczędzę wam dalszego opisu, ale przez następny miesiąc mogłem jeść tylko zupki Amino i na okrągło rzygałem kłakami jak kot. Na drugą próbę samobójczą wybrałem podcięcie sobie żył w gorącej kąpieli. No, więc zacząłem od znalezienia czegoś do cięcia - żyletka, brzytwa czy inne narzędzie tnące. Niestety, znalazłem jedynie tępy nóż do masła. No, ale dobre i to. Polazłem do łazienki, wyjąłem z wanny zarzyganego po same pachy, odpoczywającego po sobotniej libacji tate i pierdolnąłem go na balkon. Przepłukałem trochę bełty z wanny i zacząłem nalewać do niej ciepłej wody. Kiedy wanna była już pełna, rozebrałem się do gaci i wlazłem do wody - i tu jak zwykle przegrałem życie, gdyż odcięli nam ciepłą wodę pół roku temu i wanna była pełna „ukropu" o oszałamiającej temperaturze 6 stopni Celsjusza. Aż mi się prawie jaja potłukły od stukania o siebie z zimna. No, ale nic to, włażę do wody, worek na bilencje skurczył mi się do rozmiarów psiej moszny i próbuję piłować nadgarstki... piłuję, piłuję, piłuję i nic - nawet śladu nie ma. Tak się przy tym zmachałem, że nawet nie zauważyłem, kiedy dostałem hipotermii i wylądowałem w szpitalu (gdzie czekał już na mnie dr Rypała). Kolejna nieudana próba.

Za trzecim razem postanowiłem wpaść pod samochód. Wydawało to mi się proste, no ale nie spodziewacie się chyba, że taki przegrany życiowo stoolejarz może ot tak sobie wpaść pod samochód, nie nie. Postanowiłem zaczaić się na pętli autobusowej, i gdy wielki przegubowy Ikarus będzie wpadał pędem na plac, wyskoczę wprost pod koła i tak skończy się mój żałosny żywot! Znalazłem sobie odpowiednie miejsce i zacząłem czatować. W końcu usłyszałem ryczącego diesla Ikarusa, zamknałem oczy i wyskoczyłem na jezdnię...... poczułem, że lecę, potem, że walę ryjem o szorstki asfalt, sunę po nim chwilę i w końcu moja morda zagłębia się w jakąś zimną, twardniejącą maź o nieświeżym zapachu... otworzyłem oczy i zobaczyłem ze wylądowałem pyskiem w solidnej porcji psiej kaki. Podniosłem się, wytarłem mniej więcej mordę i obejrzałem się za siebie, żeby zobaczyć, co mnie pierdolnęło, że jeszcze żyję. Okazało się, że wyskoczyłem pod górala Monisi, lokalnej lasencji, która teraz siedzi na zimnym asfalcie i ryczy, trzymając się za opuchniętą rękę, a wokół niej zbiera się tłumek śliniących się do niej lokalnych karków. Monisia rycząc pokazuje na mnie i już wiem, że mam przejebane... tym razem w szpitalu spędziłem prawie 3 tygodnie, a dr Rypała był bardzo delikatny - musiał, gdyż moje pośladki przypominały 2 krwawe strzępy mięcha i strasznie bolało jak mnie penetrował. Na ostatnią próbę wybrałem śmierć przez powieszenie. Postanowiłem zrobić to w piwnicy, gdyż tam szanse na znalezienie - i odratowanie - mojego żałosnego zezwłoka byłyby najmniejsze. Akcję rozpocząłem od znalezienia materiału do zadyndania. Stary akurat leżał zarzygany aż po pachwiny w wannie, po sobotniej libacji, więc pierdolnąłem go na balkon i przywłaszczyłem sobie jego pasek. Tak uzbrojony zszedłem do piwnicy w poszukiwaniu jakiegoś haka albo belki.

Oczywiście w piwnicy nie ma światła, więc zaraz po wejściu wdepnąłem w stos jebiących jak nieszczęście szczurzych gówien, a zaraz potem podprapał mnie wielki

piwniczny kocur. Błądziłem dalej w ciemnościach. W pewnej chwili zobaczyłem, że tuż przede mną przemknął tate goniący jakiegoś piwnicznego mruczka.. nic to, brnąłem dalej. W końcu, pod trzecią klatką, udało mi się znaleźć odpowiednię belkę. Podsunąłem sobie jakiś pustaczek, zarzuciłem pasek na belkę, zrobiłem pętelkę, wdrapałem się na pustaczek, założyłem pętlę na głowę i już miałem zeskoczyć z pustaczka, gdy... z boku pojawił się rozpędzony tate, goniący wciąż jakiegoś piwnicznego mruczysława. Jak we mnie pierdolnął, to pasek pękł, a ja zjebałem się na podłogę, łamiąc sobie lewe przedramię i miażdżąc kości ogonowe... bolało jak cholera.

Teraz siedzę w szpitalu, stukam ten post z jedynego komputera udostępnionego dla pacjentów - zresztą chyba zaraz będę musiał kończyć, bo jakiś młodociany bandyta z 4 klasy szkoły podstawowej mnie wygania - i tak sobie rozmyślam, jak ja kurwa przegrałem życie.



Moja mama została zgwałcona przez jakiegoś 45 letniego dworcowego menela o imieniu Marian na dworcu centralnym w wieku 14 lat i tak powstałem ja, choć nigdy do tego się nie przyznała, ale takie słuchy na wiosce krążą od lat. Z takiej mieszanki nie mogło powstać nic dobrego.

Mam 164 cm wzrostu, ważę 82 kilo i mam 24 lata. Przegrywać tak na dobrą sprawę zacząłem już pod koniec przedszkola. Nikt ze mną nie chciał się bawić, a podczas leżakowania wszyscy nawalali we mnie poduszkami a ja przez to płakałem i uciekałem z przerażeniem i krzykiem do toalety posiedzieć na sedesie, bo tam czułem się najbezpieczniej.

Podczas obiadu często dostawaliśmy zupę owocową a na drugie dwa pampuchy. Jako, że jestem uczulony na truskawki, to na twarzy wyskakiwały mi jakieś dziwne krosty i pewnego dnia jak to koleżanka zobaczyła to zerzygała mi się do talerza. Ok godziny 15 rodzice po wszystkich przychodzili, oczywiście oprócz mojej mamy. Przychodziła po mnie ok. 17, bo sprzedaje na targowisku stare dywany i śpiwory, więc zostawała na nadgodzinach. Ojciec był cały czas najebany, nigdy po mnie nie przychodził, ale za to lubił mnie bić kablem od prodiża. Gdy już skończył się czas przedszkola i miałem pójść do pierwszej klasy podstawówki to byłem pełen nadziei i radości, że tam mnie zaakceptują i będę miał w końcu jakichś kolegów. Początkowo tak było, tzn. miałem dwóch kolegów Janusza i Dariusza tacy sami przegrańcy jak ja, z których cała klasa się śmiała.

Kolegowałem się z nimi do 3 klasy, potem i oni mnie zostawili. Na przerwach stałem zawsze sam na korytarzu podparty o ścianę i z plecakiem na parapecie. Słyszałem tylko plotkowanie idiotek z klasy jak się ze mnie śmiały i wpędziły mnie w różne kompleksy. Na lekcjach podczas sprawdzianów jak wszyscy ściągali to było dobrze, ale jak ja się odwróciłem choćby spojrzeć na zegarek to od razu wszyscy kablowali, że ściągam i dostawałem jedynki i wezwanie rodziców do szkoły. Razu pewnego przyszedł narąbany mój ojciec i nagadał na mnie jeszcze jakieś rzeczy, aby mi 2 razy więcej zadawała od reszty. Najgorzej było na lekcjach wuefu. W szatni mieliśmy taki kibelek lekko zdewastowany, w którym śmierdziało kupą i jakimiś rzygowinami. Często jak się przebieraliśmy to wrzucali mnie do niego ze wszystkimi rzeczami na całą lekcję, a nauczycielce mówili, że uciekłem. Jak graliśmy w nogę na szkolnym boisku to stałem na bramce, a jak druga drużyna strzelała to dziwnym trafem obrońcy się odsuwali a piłka leciała z całej siły we mnie. Nauczycielka zauważyła to, a mądrością nie grzeszyła i pomyślała sobie, że mam talent bramkarski i powołała mnie do

reprezentacji szkolnej. Wtedy po raz pierwszy pomyślałem, że od tej chwili zacznę wygrywać życie.

Chodziłem cały podekscytowany tą sytuacją, pozbierałem z domu wszystkie butelki po piwie, oddałem je do sklepu a za pieniądze kupiłem sobie buty do meczu o jakich zawsze marzyłem. Trampki All Star prosto z Biedronki. Gotowy i w pełni napięcia w końcu doczekałem się debiutu sportowego i w nadziei, że ten mecz odmieni moje życie przystąpiłem do gry. Mecz był bardzo zacięty i zakończył się wynikiem 7:6 w ostatniej minucie dostałem piłką w głowę i wyrżnąłem banią w słupek a piłka wtoczyła się do bramki, przez to przegraliśmy bo nie obroniłem żadnego strzału. Co ja na to poradzę, że mam zeza rozbieżnego i problemy z prawidłową oceną odległości. Ryj miałem pokiereszowany jeszcze przez tydzień.

Po tym meczu moja sytuacja w klasie jeszcze się pogorszyła i nawet nie mogłem w spokoju postać na korytarzu bo pluli we mnie z obślinionych papierowych kulek, a że starałem się robić uniki to jeszcze bardziej ich to podjudzało bo urządzali sobie zawody strzeleckie. Wychowawczyni jak to widziała to śmiała się i pewnie z chęcią by się przyłączyła ale nie miała rozkręcanego długopisu.

Po szkole podstawowej poszedłem do zawodówki na murarza. W klasie same chłopy, też wszyscy mnie gnębili i jak była jakaś afera to zawsze na mnie szło. Pewnego razu koledzy z klasy namówili mnie, abym poszedł z nimi na przerwie na piwo, pomyślałem, że może chcą się zakumplować, więc się zgodziłem. Kupiłem sobie jednego V.I.P.a, zarąbałem się nim jak atom oczywiście nie zdając sobie z tego sprawy, bo to był mój pierwszy browar w życiu. Gdy wróciliśmy na lekcje coś mnie w żołądku skręciło i wyrzygałem się do plecaka. Nauczyciel, stary sztajmes, od razu wyniuchał co się stało. Poszedł po dyrektora ten zadzwonił na policję i wzięli mnie na izbę wytrzeźwień. Byłem w pokoju z takim jednym Miłoszem i jak się okazało on był pedałem i bardzo mu się spodobałem. Zaczął się do mnie dobierać a był dwa razy większy, to mu obciągnąłem i dał mi spokój do rana. Ze szkoły mnie nie wyrzucili tylko dzięki mojej mamie. Poszła do dyrektora, zagadała z nim i dał mi ostatnią szansę, tylko nie wiem dlaczego chujem z ryja jej jechało jak mnie w policzek pocałowała. I tak jakoś do końca zawodówki dociułałem ale do pracy i tak nie poszedłem.

Na komisji wojskowej dostałem kategorię D. A na swoje 19 urodziny dostałem komputer z internetem. Neostrada 128 kb/s, którą mam do dzisiaj. Po tygodniu trafiłem już na to forum i tak przegrywam do dzisiaj, mam wiele projektów i codziennie z rana do 15 siedzę (nastawiam nawet budzik aby nie zapomnieć) i wymyślam różne historie o wyrywaniu lasek przez neta itp. Wszystko archiwizuję i sprawdzam czy wszystko się zgadza, żeby nie popełnić jakiejś wtopy i żeby mnie nikt nie zdemaskował. Dzięki temu dowartościowuję się i myślę, że wygrywam życie mieszkając w małym ciemnym pokoiku w mieście Łodzi.



Opciągam z połykiem cool

„Drogi przyjacielu, z ubolewaniem i współczuciem udam się na twój topik i ustosunkuję do Twojego życia, tylko nie zrobię tego teraz, bo niestety piszę te słowa na stojąco i muszę w tej chwili udać się na ostry dyżur w celu oględzin moich organów kopulacyjnych, więc zrobię to jak wrócę ze szpitala.

To, co mi się stało, ponownie potwierdza (jeżeli jest jeszcze potrzeba udowadniania takich rzeczy), że PRZEGRYWANIE ŻYCIA jest cykliczne i gdy już raz

człowiek wpadł na tę pochyłą, to karta schodzi za kartą i przegrywa się zawsze i wszędzie.

Dziś rano obudziłem się i od razu włożyłem moje tłuste pingle na oczy zasklepione ropą i bez mycia poszedłem na targ i tam zakupiłem 2 kg starej, zeszłorocznej cebuli z piwnicy. Gdy wróciłem, moja mama zdecydowała przyrządzić tę cebulę i udała się do dzielnicowej Biedronki by kupić ocet do zrobienia tej cebuli na occie. Jak wyszła, to ja na stojaco w kuchni wyłuskałem z moich elastycznych jeans'ów mojego glonojada pokrytego grudkami serka i zacząłem go trzepać jak szalony pod bilborda z fajną foczką na bloku z przeciwka. Niestety w momencie tryskania zacząłem wydawać zwierzece odgłosy i dostałem drgawek, a jako, że marszcząc cfela opuściłem spodnie i majtki do kostek (taki jestem cool), to straciłem równowagę, poleciałem do tyłu i oparłem się dopiero gołą skórą mojego dupska na fajerce elektrycznej, którą moja mama włączyła przed wyjściem do Biedronki, żeby się nagrzała. W stanie uniesienia emocjonalnego spowodowanego myśleniem o tej foczce, nie odrazu poczułem ból i zareagowałem dopiero, gdy skóra mojego dupska zaczęła skwierczeć niczym rzucony na patelnię smalec i po wyłożonej boazerią kuchni rozniósł się obleśny fetor. Na nieszczęście miałem lekko rozchylone nogi i na fajerce osiadła jednocześnie tylna część mojego worka mosznowego, który jest rozciągliwy i bardzo wrażliwy na temperaturę... Sytuacja, jak zwykle, totalnie przegrana. Posmarowałem oparzenie margaryną z Biedronki i ze spodniami na poziomie kostek, małymi kroczkami musiałem udać się do szpitala zanim wróci mama. Będzie wstyd jak tam dojdę, ale wstyd to uczucie, do którego życie zdążyło mnie już siłą przyzwyczaić. Jak wrócę odzyskawszy moją męską godność, to może jeszcze się odezwę.

Pozdruffka Misie O k..., ale to boli ! CDN..."

* * *

Moi drodzy przyjaciele, wpadłem na sekundkę, ale obiecuję, że zaraz po prostu wypierdalam. Wiem, że mi tak powiecie, rzucicie mi te słowa jak ochłap mięsa w moje soczewkowe, obsmarkane pingle, pokryte tłustymi odciskami linii papilarnych i posklejane tanią taśmą klejącą z Lidl'a. Bo tak właśnie mi mówią wszyscy i zawsze. To „wypierdalaj" jest jak hasło, a mój odzew jest niezmiennie „dobrze, dobrze, już idę" (ze spuszczoną głową). Co poniektórzy zauważą, je moje przegrane sprawozdania są o wiele za długie i nudne jak pierdolone flaki z olejem, i taka jest prawda.

Cóż, przyjaciele, byłem dziś w klinice na peryferiach, na ostrym dyżurze (z powodu oparzenia, o którym pisałem), doskoczyłem tam jak ropucha, miałem spodnie i siuś-majty opuszczone na poziomie kostek, a moje sparzone dupsko i moją mosznę (właśnie na moim worku mosznowym skóra wyglądała jak usmażony cziken pokryty bąblami z surowicą) zakryłem reklamówką z Leklerka. Siedziałem w poczekalni od 17-ej do 1-szej nad ranem, zanim ktoś mnie zauważył. Przyszła pielęgniarka, super foczka, w bluzie, która była tak napięta na piersiach, że ledwo się guziki trzymały, takie miała wymiona he he. Niestety, już na samym początku jej wzrok spoczął na moich spuszczonych majtach i obczaiła, że moje majty z przodu, od strony cewy, są wulgarnie obspermione – były do nich doklejone warstwy lukrowej kory – a z tyłu były „ślady opon" koloru oliwkowo-brunatnego, czyli resztki kebaba, który wtryniłem w zeszłym tygodniu, gdy znalazłem na chodniku zbrukany kałem banknot 10 PLN (wtedy poczułem, że żyję!), wyczyściłem go śliną i – normalnie zaszalałem – kupiłem kebaba, puszkę koli i jeszcze mi zostało na baton czekoladowy w osiedlowej Biedronce! Pielęgniarka była taką super foczką, że mój wiecznie pokryty grudkami nabiału cwel zaczął twardnieć i jak śmierdzący żółw wysunął siną główkę ze skórki. Kiedy

pielęgniarka prowadziła mnie na salę, gdzie miał mnie zbadać dr Rypała, chciałem ją pomacać po chamsku i jej pomiętosić cyce i wcisnąć jej łapsko do „koszyka", ale reakcja foczki była natychmiastowa i dostałem z liścia aż mi się pingle przekrzywiły na ryju. Żeby mi opatrzyć dupę i worek mosznowy, doktor Rypała wsadził mi do odbytu czopek antyseptyczny, bardzo duży, i w ten sposób zostałem po prostu, na czworakach na stole, wyruchany w dupala na oczach tej foczki, która asystowała z ironicznym uśmiechem. Życie totalnie przegrane. Ale to nie wszystko. Moje kiszki odrzuciły ten czopek, który mi się wyślizgnął z odbytnicy, a razem z nim wyskoczył mi z kakala... klocek kałowy i potoczył się na fartuch tej foczki i od tego momentu byłem z nią zupełnie przegrany... (później jej chciałem dać mój adres netowy na karteczce, ale okazało się, że łapska też mam zbrukane kałem i jebało na całym korytarzu jak zdechłym szczurem).

Za to dr Rypała okazał się... kochającym inaczej. To znaczy powiedział mi, że mi ten czopek wsunie głębiej do odbytu, bo inaczej dostanę zakażenia i musiałem się zgodzić. Ale gdy stał za mną (ja ciągle byłem na tym stole na czworakach), to w pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że ten czopek jest jakiś ciepły i duży, tak jakby był zrobiony z żylastego mięska. Ale uświadomiłem sobie, że dr Rypała po prostu mnie bolcuje w kakao w momencie, gdy „czopek" trysnął mi ciepłym strumieniem budyniu na prostatę. No i tak po prostu nawet w chwili zagrożenia zdrowotnego PRZEGRAŁEM życie podczas opatrunku, który okazał się ordynarnym gwałtem zwieraczy. Dr Rypała zapowiedział mi na odchodne, że jeżeli poskarżę się do Kidprotect, to odnajdzie mnie i ujebie mi jaja skalpelem bez znieczulenia i włoży mi je do ust. Tak, więc totalnie upokorzony, wróciłem na chatę i nawet nie mogłem się poskarżyć, bo się pękam. Jeszcze na dodatek, gdy wracałem, to przed moim blokiem ziomale w kapturch rzucili we mnie psim kałem z trawnika, który rozprysnął się na moich pinglach…

Ach, przegrany dzień...

A jak się komuś NIE PODOBA, to – po staropolsku - wypierdalać !!!! Niech i ja się odegram na koniec tego dnia, zanim rzucę szkielet na watę (ale odgrywam się tylko bluzgając na necie, bo w realu spuszczam oczy ku podłodze i mamroczę przeprosiny).



Dobrze Kochani, to ja Wam się przyznam jaki był mój najbardziej porażkowaty dzień. Otóż siedziałam sobie kiedyś na dworcu, gdzie zresztą mieszkam i piłam tanie wino owocowe marki „Mocna Zośka". Nagle podszedł do mnie mój kolega-menel Zdzisiek i zaproponował, że kupi mi wino w zamian za obciąg równie siarczysty, jak siarczyste są nasze krajowe wina. Pomyślałam se: „Wina z nieba nie spadają, a brocha nie mydło..." i się zgodziłam. Niestety, od początku wszystko szło nie po mojej myśli: najpierw okazało się, że Zdziesiek ma pod napletem więcej sera, niż wynosi roczna produkcja Hochlandu. Co więcej, przyszedł razem ze swoim psem, któremu też musiałam obciągnąć. Ale jednak okazał się dżentelmenem i dał mi „Komandosa" prosto z Biedronki. Tylko, że jak pech, to pech. Wszystkiemu z ukrycia przyglądali się dwaj inni menele, jak się później okazało mój tate oraz brat, którzy - wypiwszy dwa denaturaty oraz Autovidol „na hejnał" - za karę wzięli mnie na dwa baty w dworcowym kiblu, a że nie mieli 2 zeta na wjazd do klopa, to jako opłatę za wstęp udostępnili moje wszystkie porty użytkownikowi o nicku „Kałboj", czyli dziadkowi klozetowemu. Po wszystkim mój ojciec powiedział, że ciągnę gorzej od brata, że jest niezadowolony, i zabrał mi wino. To był straszny dzień.



Jestem od 15 lat bezrobotnym cieciem bez perspektyw na przyszłość i dość często nocuję na dworcach nie tylko w Polsce. Dwa tygodnie temu nocowałem na jednym z dworców na Śląsku, zmęczony po dość długim spotkaniu z kluczowym klientem (zapomniałem dodać, że robię ozp w zamian za ciepłą strawę i stare koce). Gdy wróciłem do dworcowego kibla minąłem atrakcyjną babcię klozetową, z krótko przyciętym wąsikiem o pełnej figurze i zapijaczonych oczach. Uśmiechnęliśmy się do siebie bez słowa po czym wszedłem do swojego szaletu. Podmyłem pachy w prawie czystym sedesie i już zamierzałem położyć się na podłodze obok sedesu, gdy usłyszałem pukanie. To była ona. Zapytała czy nie mam nic przeciwko temu by mi potowarzyszyła. Zaczęliśmy od rozmów na prymitywne tematy po czym wyciągnąłem zza pazuchy wino marki Komandos i dwa plastikowe kubeczki. Siedzieliśmy tak do około 3 nad ranem i w końcu zmęczeni położyliśmy się koło siebie. Dotknąłem jej błyszczących kruczych włosów łonowych (niby łonowe, a zaczynały się już od pępka) po czym zaczęliśmy się pieścić i rozbierać. To był perfekcyjny seks. Trwał może ok. 5 minut, co jak na mnie jest wyjątkowo długo bo zazwyczaj wchodzę i od razu kończę. Rano mieliśmy kaca moralnego ale to był świetny wieczór. Rzadko mi się to przydarza (w sumie to był pierwszy raz z kobietą, która nie była moją matką) ale tej kobiety nie zapomnę dość długo.



Michał z gimnazjum

Dzisiaj po lekcjach poszliśmy ulepić bałwana z kolegami. Zaczęło się tak: koledzy powiedzieli, że idą lepić bałwana i zapytali się czy chcę z nimi iść. Zgodziłem się, bo szła z nimi Kaśka, moja skryta miłość. Mimo, że kocham się w niej już jakiś czas to jeszcze ani razu się nie odezwałem do niej i za każdym razem jak na mnie patrzyła to robiłem się czerwony. Ona do mnie też nie, bo jestem brzydki, zresztą wszyscy mnie unikają. By zyskać przyjaciół nastawiam przed szkołą „Lostów" albo „Prison Breaka" i nagrywam chłopakom z klasy, żeby przynajmniej chwilę poczuć jak to jest być lubianym.

No więc idziemy na szkolne boisko. Kiedy zacząłem lepić kulę, uczułem mocny ból w plecach - to majszyk, największy cfaniak w klasie zajebał mi z kopa. Padłem na ziemię a reszta chłopaków zaczęła mnie nacierać i wrzucać śnieg po bluzkę. Gdy po szarpaninie leżałem zmarznięty i obolały na ziemi podeszła Ona i uśmiechnęła się nade mną. Poczułem przyjemne uczucie na sercu, ale to szybko minęło bo zaraz powiedziała: „Ale z ciebie ciota, Michał" zaśmiała się i kopnęła mnie w brzuch. Gdy odchodzili, Marcel powiedział: „Jeszcze raz spojrzysz na moją dziewczynę to nie przeżyjesz jebany śmieciu".

Czuję się zdruzgotany. Przyszedłem do domu i cały czas płakałem. Zastanawiam się co dalej zrobić ze swoim marnym żywotem.



przykładny wnusio

Moja historia

- Teraz zrobimy to po mojemu! - krzyknął

Zrzucił mnie do swojej prowizorycznej toalety i szamba zarazem. W szaleńczym pośpiechu zrzuciliśmy z siebie ubrania. Dziadziuś teraz nacierał mnie zimnymi klocami nucąc sobie pod nosem: „Widziałam orła cień…” Tak! Tego mi było trzeba! Od razu dostałem ogromnego wytrysku i strzeliłem dziadkowi prosto w lewe oko. Na to dziadek zareagował bardzo spontanicznie i agresywnie zarazem. Dał mi po mordzie krzycząc cos w rodzaju: „Aa więc tak się teraz bawicie?? Naziści!! Ja wam pokażę, co Polak potrafi! Jeszcze Polska nie zginęła”.

- Dziadku! Co robisz??
- Zamknij się szwabski pomiocie!
- Dziadku - wojna się już dawno skończyła!!!!!!!!

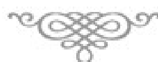
Moje upomnienia nic nie dały. Dziadek teraz rzucił mnie na brzuch i zaczął naprawdę ostrą jazdę. Popychał mnie w moje kakaowe oczko ile sił, aż czułem jego członka w płucach! Złapał mnie za włosy i zaczął przyduszać w stosie gówna, a się go najadłem na tyle by go ponownie zwrócić. Rzygałem jak opętany, chyba przez 15 minut.

Gdy skończyłem, dziadek uderzył mnie w brzuch, podniósł mnie a sam się położył na moim miejscu mówiąc:
- I żebyście nie mówili, że Polacy nie maja serca. Jesteśmy katolickim narodem!

Tymi oto słowami dał mi do zrozumienia, że mam go pierdolić. Złapałem, więc go za włosy na dupie i delikatnie je tarmosiłem, aż poczułem wypływającą mi z dupy spermę dziadka, to był potrzebny mi w tej chwili impuls. Nigdy tak nie byłem podniecony! Wepchałem swojego fiuta aż do końca, w czasie, gdy go posuwałem, dziadek pił moje wymiociny, po czym sam zaczął rzygać, pił, więc swoje.

Gdy spuściłem się dziadkowi prosto w odbyt, ten odwróciwszy się w moją stronę rzekł:

- Już starczy Piotrusiu, musze cię odwieść do domu, bo rodzice się pewnie o ciebie będą martwić, a poza tym sam nie dojdziesz - wypowiedziawszy te słowa puścił mi oczko i uszczypnął w pośladek.



Ramzes z dalekaa

Ja również przegrałem życie. Jak mój bardziej znany poprzednik z XIII w. jestem najmłodszy z siedemnaściorga rodzeństwa. Wychowywałem się w patologicznej rodzinie pod Rudą Śląską. Ojciec kiedyś był sztygarem ale zwolnili go za notoryczne gwałcenie pani Gienii odpowiedzialnej za utrzymanie porządku w kopalnianych klopach. Ja mając dość ciągłych zawirowań i napiętej sytuacji w domu ruszyłem w świat. Wylądowałem w Bieszczadach, gdzie zbudowałem sobie szałas i stałem się pustelnikiem. Było wszystko okey do momentu, gdy moją kryjówkę wyczaiła wataha wilków. Zaczęły nachodzić mnie późną nocą i gwałciły mnie po kolei. Na początku się opierałem i szukałem pomocy wśród niedźwiedzi, ale za każdym następnym razem odczuwałem coraz większą przyjemność i tak zostałem wilczą dziwą. One rewanżowały mi się nóżkami z łani i jakoś leci, z głodu nie przymieram.



przykładny wnusio

Moja przegrana historia

Moja historia rozpoczyna się w 1939 roku. Wtedy to mój dziade, niechcąc oddać 12 kurzych jaj niemieckim oficerom Wehrmachtu, wydał w zamian całą swoją rodzinę. Drugą założył dopiero w 1968 r. i tu wchodzimy na właściwy tor moich losów. W 1970 roku tato robił jako Ubek i wydał pół wsi za co dostaliśmy tygodniowe korzystanie z młyna i 2 talony do GS-u. Drugą rodzinę założył z piękną, czarnowłosą Żydówką o imieniu Estera. Jako jedna z nielicznych nie wyjechała przymusowo do Szwecji. Estera urodziła mu syna, pięknego Romana - będącego moim ojcem. Biedak rodził się w bólach. Poród trwał 12h, Romuś urodził się nóżkami do przodu, z owiniętą pępowiną dookoła szyji. Jak opowiadał mi dziade, ojciec bym strasznym siermięgą i trąbą. Nie nadawał się do pracy na roli, bo był za słaby. Szkoły nie skończył, gdyż nie potrafił nauczyć się na pamięć nawet jednej fraszki Jana Kochanowskiego, pomimo iż razem z dziadkiem tłukli to godzinami wieczorami. Mój tate Roman, nie był też lubiany. Wszyscy zawsze spuszczali mu łomot, a gdy ten szedł na skragę, koledzy katowali go jeszcze mocniej. Stąd, jak słusznie zauważyło moje alter ego w 1988 wstąpił do SB (nie UB) i zaczął swoją frustrację realizować poprzez przejście do kontrataku.

Podczas całej pracy w bezpiece skrzętnie ukrywał swoje prawdziwe korzenie. Roman, młody, dobrze zapowiadający się aparatczyk nie mógł zawieść Warszawy, ani tym bardziej Moskwy. „Moskwa, to cudowne miasto, chodząc wieczorami bocznymi ulicami koło Placu Czerwonego, wydaje mi się, że każdy budynek, szyld, czy milicjant rzuca cień w kształcie profilu Towarzysza Stalina".

W ten sposób, młody, chłonący jak gąbka nauki swego ideowego mentora Marksa, Roman wspominał pierwsze szkolenie w ramach chwalebnej służby Polsce Ludowej oraz sławienia postaw Proletariatu. Właśnie w Moskwie poznał moją przyszłą mamę. Mamę poznał przedostatniego dnia szkolenia. Phi, co ja mówię jakiego szkolenia?!? Przedostatniego dnia Towarzysze z Moskwy urządzili nam suto zakrapiane przyjęcie pożegnalne. W menu było pieczone prosię, bliny, kawior z Białugi no i oczywiście wódka, którą Roman pierwszy raz pił ze szklanki. Pułkownik Żiwkow, gospodarz przyjęcia nie zapomniał też o kobietach - najpiękniejsze dziwki z centralnej Moskwy. Z rasowych burdeli z tradycjami. O niektórych domach rozpusty mówiono, że pamiętają jeszcze czasy Dostojewskiego (choć ten lokali tych w rzeczywistości unikał). „Jak ja nie chcę wyjeżdżać z Moskwy". Ta myśl nie znikała mojemu ojcu z głowy do ostatnich chwil spędzanych w Wołdze, odwożącej jego i innych towarzyszy z Polski na moskiewskie lotnisko Vnukovo. Tym bardziej było mu żal odjeżdżać, iż poznał tam Nadię, rudowłosą prostytutkę, która potrafiła zrobić laskę w taki sposób, jak żadna dotychczas. A Roman, choć mądrością nie grzeszył i do nauki smykałki nie miał, to potrafił zbałamucić nie jedną wiejską chłopkę. Ale gdzie tam tym wieśniaczkom do ezoterycznej, zmysłowej Nadii? Ojciec po powrocie dostał awans i od razu uruchomił cały partyjny aparat, by matkę do kraju sprowadzić. Powiedziałem matkę bo, Nadia lecąc do Polski była już w ciąży.

Ojciec do dziś nie ma pewności czy ja jestem jego synem czy też jakiś partyjny moskiewski burak, bo rachować nie potrafił, a związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy zapłodnieniem a porodem, z uwzględnieniem upływającego czasu był mu całkowicie obcy. Pamiętam jak podczas pijackich awantur, już parę lat po okrągłym stole, (po nawrocie frustracji) bił matkę kablem od prodiża, zwymyślając jej „Ty

dziwko, a co? Moje nasienie nie smakuje Ci tak jak połowy mieszkańców Moskwy, których obsłużyłaś podczas czasów świetności w Rosji??". Jak podejrzałem kiedyś przez dziurkę od klucza - matka wstając z kolan, ukradkiem wypluwała jakiś biały budyń).

Wrócę na chwilę do moich dziadków. Babcia, o czym zapomniałem wspomnieć zmarła w szpitalu, parę dni po feralnym, wyczerpującym pogrzebie. Dziade, o dziwo nie zamknał się w sobie, gdy usłyszał o śmierci swej żony zapalił papierosa (złota obwódka, świadczyła, że były importowane. Jak się później okazało, przesyłała mu je córka niemieckiego oficera, którą spaskudził w 41r. podczas przyjmowania w swym domu niemieckich oficerów wraz z ich rodzinami). Gdy żar papierosa dochodził już do filtra, rzekł donośbym głosem – „Co z tego, że ta stara rura była Żydówką, jak gram złota po niej nie pozostał". Wtedy splunął i wrócił do domu, stukając do drzwi sąsiadów, celem zaproszenia ich na wódkę i kaszankę, które upamiętnią powrót jego kawalerskiego życia.

Hmm, co raz trudniej opowiadać mi historię życia. Zostałem więc sam na świecie. W wieku 14 lat, zostałem sam. Ojciec, jedyną rzecz jaką mi po sobie pozostawił to poluzowany pers (wybaczcie, ale nie będę tego wątku rozwijał), wpojony słownik wulgaryzmów, oraz długą listę wierzycieli, których mogłem spłacić jedynym mi znanym sposobem. Drogim forumowiczom nie muszę mówić, co to oznacza. Matki nienawidzę. Nic po sobie mi nie pozostawiła. Tak, tak! Dosłownie i w przenośni! Mame Nadia zażywała podczas ciąży Talidomit - urodziłem się z karłowatymi rękami i nogami. Dla mnie życie się skończyło.



Ząbrezjusz The 2nd

Jak co dzień obudziło mnie uderzenie łopaty w moje podkurczone, krótkie nóżki, zdrętwiałe z zimna podczas nocy pod zbyt krótkim starym, zapchlonym w mojej suterenie. Mieszkam w piwnicy rodzinnego mieszkania od dwóch lat. Matka urodziła kolejne ósme już niedorozwinięte dziecko i ktoś musiał ustąpić miejsca, oczywiście wypadło na mnie, bo mój młodszy brat, na którego na dzielni mówią „szczyl" pobił mnie z kolegami pod śmietnikiem do nieprzytomności a następnie sprzedawał menelom moje zwieracze podczas, gdy leżałem omdlały pod kupą śmieci. Tak, tak mój własny brat tak mnie załatwił, następnie zrobił zdjęcia i mnie szantażował - chyba jasne dla was teraz będzie dlaczego to właśnie ja się przeniosłem do piwnicy.

Tak więc jak zwykle mój ojciec zerwał mnie brutalnie z łoża, naklął i nalał do plastykowego kubka odrobinę zimnej herbaty. Smakowała jak wyciąg z obierków ziemniaczanych i jakiegoś zjełczałego masła. Nie pytałem co piję. Wstałem i poszedłem do roboty. Pracuję w miejskiej oczyszczalni ścieków. Moim obowiązkiem jest kontrola szczelności kanału, w którym płynie całe gówno z mojego miasta. Praca jest o tyle ciekawa, że w biurach na dole rzadko kto bywa ze względu na wszędobylski smród, ale komplementując miejsce pracy powiem tylko, że są tam komputery i internet. Tak więc, dzięki niemu jestem tu i teraz.

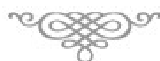
Niestety muszę wracać do pracy bo zaraz przyjdzie brygadzista pan Sławomir, a nie chcę podpadać bo facet ma jakąś paskudną chorobę skóry i gdy każe mi „to" robić jestem cały wymazany materią wypływającą z jego ran. Tyle na teraz, nie chcę wpaść.



Adam z 3 klasy LO

Chłopaki urządzili zawody w wyciskaniu na klatę, ja starałem ograniczać się do ciężarków (3kg) i rozciągacza (zamontowałem tylko jedną sprężynę). Nagle chłopaki zawołali mnie do wyciskania, mówili „Chodź pokaż laskom jaki jesteś paker!” (nasze poczynania obserwowały dziewczyny z ekonomika, które też miały WF). Nie ufałem, że mówią to życzliwie (zwłaszcza, że coś szeptali i puszczali oko do siebie), więc oponowałem a sprawa była nie byle jakiej wagi, bo wśród lasek z ekonomika była Ania - panna, w której kochałem się od dwóch lat (nie gadałem z nią nawet, tylko patrzę się na nią na przerwach i marzę o niej - taki ze mnie przegrany 100lej). Nie chciałem, żeby Anka widziała jak się ze mnie polewają więc powiedziałem, że nie chcę iść na ławeczkę, że ja wolę swój rozciągacz i hantle. To ich jednak nie przekonało, byli coraz bardziej namolni więc ustąpiłem, pomyślałem sobie, że może mam ukrytą tężyznę i zabłysnę przed Anią podniesieniem wielkiego ciężaru. Położyłem się na ławeczce i chłopaki podali mi sztangę. Próbowałem ją podnieść ale zdołałem ją tylko unieść na jakieś 15 cm! Zapytałem „Daliście mi tam z 90 kg czy co?!” nagle wszyscy wybuchli dzikim śmiechem. Wszystko dotarło do mnie po chwili, zacząłem płakać na widok Ani tarzającej się w śmiechu razem z innymi i nagle przez łzy zobaczyłem, że chłopaki jeszcze nie założyli obciążenia! Podnosiłem SAM GRYF!!! Uciekłem. Gdy wybiegałem potykając się o tornistry usłyszałem Jej głos. Jej słodki głos. Powiedziała: „Ale pizdeczka bez siły”.

Wróciłem do domu i płakałem, w nocy znalazłem przypadkiem to forum i postanowiłem, że się otworzę przed wami.



Jest tak: w moim liceum jestem największym popychadłem w szkole i ogólnie mam opinię największego frajera. Nikt się ze mną nie koleguje, nawet sprzątaczka nie odpowiada mi na „Dzień dobry”. Ostatnio w moim domu nie ma kasy bo mame spłaca długi swojego konkubente, tate gryzie ziemię, młodszy brate ma Zespół Torteina i nie może zarabiać, a starsza siostre jak już złapie klienta to i tak wydaje całą kasę na szlugi i tanie wina.

Ostatnio postanowiłem, że pomogę rodzinie finansowo. Najpierw próbowałem w Biedronce ale wyjebali mnie po tym jak spuściłem się na tekturową postać jakiejś aktoreczki w skali 1:1. Potem roznosiłem ulotki agencji towarzyskich (siostre mi załatwiła). Pewnego razu włożyłem ulotkę za szybę jakiegoś BMW z ciemnymi szybami. Okazało się, że w środku siedział alfons konkurencyjngo burdelu. Dobrze, że skończyło się tylko na wpierdolu i rozjechanym kakale. Ostatnio (jak już wyleczyłem obtarte kakao i ślady po kastecie alfonsa) wpadłem na pomsył, że mógłbym jakoś wykorzystać swoje stulejarstwo i wpadłem na genialny pomysł! Teraz w szkole jestem do wynajęcia! Jeżeli ktoś chce drugiej osobie zrobić siarę to płaci mi 2 zł a ja podchodzę do gościa i udaję, że jestem jego kolegą. Czasem zdarza się, że dostanę w ryja ale to jest już ryzyko zawodowe (gdy się stanie taki wypadek dostaję zazwyczaj jeszcze 1 zł za trudne warunki pracy). W tym tygodniu zarobiłem już 20 zł i 10 lim na ryju ale co tam! BIZNES IS BIZNES.



Bartke

Dzisiaj zagadała do mnie najładniesza dziewczyna jaką znam !!!

Wiem, że to brzmi nieprawdopodobnie ale sam nie mogę jeszcze wyjść z szokełe i pisząc do was wciąż się trzęsę jak wystraszony chomik (poniekąd z powodu przygody jaka mnie spotkała po trosze też z mrozu, który piździ na dworze, jest tak kurwesko zimno, że naplet przywarł mi do gaci i teraz pisząc do was siedzę okrakiem przy kaloryferze, upacie wciskając azjatyckiego Eskimosa między szczeble). Wracając do tematu: dzień jak codzień, wstałem w dobrym nastroju, idąc pewnym krokiem do WuCeta, mijając jak codzień lustro ukradkiem mimowolnie rzuciłem spojrzenie....w tym momencie straciłem dobry nastroj i wróciłem do pozycji wyjściowej --->. Ciskając klotza, prybrałszy poze na wzór rzeźby Rodina „Myśliciel", pokontemplowałem troche fugi miedzy płytkami, zjadłem jakieś truchło na śniadanie, ubrałem się i wyruszyłem po edukację.

W drodze między mieszkaniem a szkołe nic się nie zdarzyło..zresztą niewiele widziałem bo szybkim krokiem (każdy ruch przemyślany za wczasu , nie ma mowy o jakiejkolwiek improwizacji) ze wzrokiem spuszczonym w dół dotarłem do szkoły szybciej od Roberta Korzeniowskiego. Siedzę sobie na korytarzu czekając na zajęcia - akurat miałem okienko blisko 1,5h - w okolicy cisza, pusto, czasem tylko słychać jakieś darcie mordy zza sali lekcyjnej. W szarym kącie, na samym końcu ciągu siedziskowego jak mysz w stanie hipotermii siedziałem po cichutku grając w węża na telefonie, wzrok spuszczony, wąskie bary jak najbliżej siebie, nogi złączone sylwetka ogólnie zbliżona do Goluma z Władcy Pierścieni . Gram na 7 lewelu kiedy nagle wśród ciszy słyszę rytmiczne, pewne stukanie obcasu. Początkowo byłem tak zrelaksowany grą na komie, że zupełnie zapomniałem o moim stulejarstwie i zrobiłem coś co nigdy mi się nie zdarza..ruchem pełnym nonszalacji, wzrokiem spode łba spojrzałem kto idzie. W tym momencie ledwo utrzymałem mocz ze strachu . W moim kierunku zbliżała się najładniejsza dziewczyna z mojej grupy - nie raz brała udział w fantazjach erotycznych, których byłem scenarzystą, reżyserem oraz odwórcą wszystkich ról męskich . Nic to..wróciłem do bezpiecznej pozycji, skuliłem się jeszcze bardziej i zacząłem delikatnie bujać się jak fotel na ganku tekstańskiej farmy i powtarzać sobie w duchu coraz to szybciej „jestem niewidzialny, jestem niewidzialny"...stało się. Nagle poczułem jak Monika siada obok mnie . To delikatne drżenie spawów krzeseł gdy jej cudny jumbojet lądował na pasie obok mnie, delikatny zapach przypominający szampon dla dzieci „Bambi" od razu otulił mój zakatarzony nos przenosząc mnie na ułamek sekundy do radosnych chwil dzieciństwa.

Wtem, moją drążcą rękę trzymającą telefon z włączonym wężem, chwyciła aksamitna prawica Moniki (i już wtedy wiedziałem, że doskonale komponowałaby się z moim dyszlem u boku niczym boa dusiciel z wielką siłą i bezlitośnie otuliwszy go w miłosnym uścisku). W tym momencie w moich gaciach indianin rozbił swóje tipi - całe szczęscie, że posłuchałem się mamełe i założyłem dodatkowo getry

dzięki czemu potrójna warstwa materiału (gacie + getry + jeansy) stanowiły wystarczającą zaporę aby oprzeć się napieraniu komina i nie dać poznaki na zewnątrz.

Wracając do meritum...Monika wziewszy moją rękę, ścisnęła ją mocno i delikatnym głosem pewnym powagi, choć w radosnej tonacji, zapytała tymi słowy: „Słuchaj no Mateusz (PS. Nie mam na imię Mateusz ale nie śmiałem się postawić), w tę sobotę mój młodszy braciszek ma urodziny..i tak się zastanawiałam ..(w tym momencie poczułem jej zawahanie i konsternację)...bo dziewczyny mówiły, że nadałbyś się i słyszałam, że czasem tak dorabiasz po szkole"...cóż dalej nie pamiętam bo szumiało mi w głowie i myślałem tylko o tym, żeby być w domu, leżeć na kanapie i jeść precle .

Wyłowiłem na końcu tylko jeszcze z całego potoku słów: „..przyjść na trochę w przebraniu klowna na kinderparty, które urządzamy , rodzice zamówili już jednego ale zrezygnował i nie mogą nikogo znaleźć ". Kiedy jej rola się skończyła i znacząco spojrzała się na mnie oczekując odpowiedzi, poczułem, że to moje 5 minut!.......i wydając z siebie niezrozumiały dźwiek, szybkim cwałem uciekłem za róg do kibla . Siedziałem tam ok. 40 min. Po wyjściu udałem się od razu do domu...teraz siedzę i zastanawiam się co począć :

1. Iść jutro do szkoły czy odpuścić i "rozchorować się" na 2 tygodnie?
2. Jeśli pójdę jak się zachować? Raczej nie wyglądało to na żart..pytała poważnie :o
3. Ile klown bierze za taką chałturę ?

PS. Niestety ale mimo wszelkich złudzeń wszystko powyżej to 100% spr&potw..



leszczyk w tanich bucikach

3 września

3 września = najgorszy dzień mojego życia. Zaczęło się tak jak zwykle, 7.00 pobudka, umycie twarzy i przystąpienie do śniadania. Na śniadanie miałem pół kajzerki i trochę szprota w pomidorach. Kiedy już się najadłem i skończyłem oglądać „Kawę czy herbatę" na TVP, mama wyciągnęła mój wyprasowany strój galowy a była to brudna koszula, krawat, przyciasne spodnie. Ale mama powiedziała, że mogą być, muszę tylko guzik rozpiąć, czarne skarpety nówki i czarne sandały włożyłem do kieszni, jeszcze kartkę i długopis, aby zapisać plan lekcji.

Kiedy miałem już wychodzić nagle tate się obudził i zaproponował, że mnie podwiezie. Przy okazji szybko zrobił kartkę z zakupami, wziął mnie na stronę i powiedział: „Jesteś już dorosły, czas byś trochę zaczął pomagać. Wierzę, że nie nawalisz". Następnie dał mi kartkę i 20 zł i popatrzył na mnie jak na mężczyznę . Byłem potrzebny, aż mi się świeczki w oczach porobiły. Dalej tate odpalił naszego 15 letniego Poloneza Caro i pozwolił mi usiaść z przodu. Kiedy dojechaliśmy przez, szybę samochodu widziałem innych ojców, którzy przyjechali (Audi, BMW, Volvo, jeden miał nawet Lexusa)ze swoimi pociechami. Jedni patrzyli na nas z politowaniem, inni uśmiechali się ironicznie. Tate chyba nie wytrzeźwiał po wczorajszej libacji bo prawie

wpierdolił się w latarnię na parkingu. W ostatniej chwili skręcił, zatrzymał wóz i wysiadł. Okazało się, że porysował lakier . Wściekły, otworzył drzwi, wziął mnie za łeb i zaczął się na mnie wydzierać: „Patrz gówniarzu co przez ciebie zrobiłem, kurwa debilu pierdolony, patrz co się kurwa stało (oczywiście wszyscy przechodnie się patrzyli)”. Próbowałem wyjaśnić ale dostałem od razu z liścia i tate powiedział: „Zamknij ryj skurwysyni i spierdalaj do szkoły, żebym cię nie widział i nie zapomnij zakupów zrobić, bo mnie kurwa popamiętasz”. Po czym wsiadł i ruszył z piskiem opon. Ja ruszyłem pospiesznie na salę gimnastyczną.

Na miejscu były już znajome twarze, nawet paru z nich mnie przywitało „Cześć cwelu”. Przy naszej klasie wreszcie zobaczyłem moją miłość a mianowicie Paulinę. Była cudowna i piękna, miała duże cycki i długie, zgrabne nogi . Była ubrana w białą koszulkę, krawat i spodniczkę i miała piękne stopy. Na początku miałem nawet nie podchodzić ale zauważyłem, że witała się ze wszystkimi dziewczynami i chłopcami całując w policzek. Pomyślałem „Muszę spróbować, może się uda”. Podszedłem, powiedziałem „Cześć” i już miałem ją pocałować, kiedy nagle pojawił się jej chłopak Łukasz (chuj chodził już do liceum, specjalnie nie poszedł na swoje rozpoczęcie, aby być z Pauliną) i mówi do mnie „A ty cioto czego tu szukasz?” i dostałem z pięści w mordę . W tej chwili Paulina powiedziała do Łukasza „Ej, wiesz co, ale jesteś , przecież on ci nic nie zrobił, po co go uderzyłeś?”. Na co on się tylko zaśmiał i po chwili na moich oczach zaczęli się przytulać i lizać dodatkowo dostałem ochrzan od wychowawczyni, co robię, że mi krew z nosa leci i dała mi husteczki bym zatamował I NIE ROBIŁ JEJ WSTYDU .

Jednak najgorsze miało jeszcze nadejść. Po apelu i lekcji wychowawczej wychodziłem ze szkoły do sklepu zrobić zakupy, które kazał tate. Chciałem jeszcze się upewnić czy dobrze policzyłem i wyciągnąłem do ręki nominał 10 zł i 2x5zł. Spostrzegli to moi koledzy z klasy a mianowcie Marcin, Wojtek i Danka oraz Paulina i Łukasz i podbijają do mnie z pytaniem czy bym nie poszedł na piwo . Wiedziałem, że coś knują ale zgodziłem się, gdyż mogłem zobaczyć moją Paulinkę. Wojtek mówi do mnie „Słuchaj, bo nie mamy floty, może nam pożyczysz a my ci jutro oddamy? ”. I tu miałem dylemat. Jeśli nie zrobię zakupów mam wpierdol od taty a jeśli nie pójdę z nimi na piwo, będę do końca gimnazjum popychadłem. To była moja szansa! Wymyśliłem, że zostałem napadnięty przez dresów, którzy zabrali mi kasę w dodatku dodam, że próbowałem walczyć ale dostałem wpierdol, NA CO MIAŁEM DOWOD, dzięki Łukaszowi - rozwalony nos i poplamiona krwią koszula , więc dałem Łukaszowi kasę, bo był już w liceum i kupił 6 piw w spożywaczaku. Starczyło jeszcze na gumy owocowe, żeby rodzice nic nie wyczuli, że piliśmy. Następnie poszliśmy na tory i wiadukt, gdzie zaczęliśmy je obalać.

Jednak zanim to się stało, zagraliśmy w „Prawda czy wyzwanie” i padło na mnie 1 pytanie: „Czy jestem prawiczkiem?”, ja: „Tak”, potem: „Czy walę konia?”, znowu odp „Tak”, aż wreszcie wybrałem nakaz. Wojtek kazał mi zbliżyć się do Danki i ją pocałować. Ja już szczęśliwy , że dotknę kobiety ustami, przybliżam się, zamykam oczy bo tak miało być i całuję. Niestety okazało się, że to dupa Marcina i znowu śmiech ze mnie . Potem przyszedł czas na picie piwa.

Rozdział piąty



Ocieracz

5.1 Sezon wiosna 2006

Część 1



Panowie, czy lubicie się ocierać w środkach transportu publicznego? To takie moje hobby. Właściwie to jestem zawodowcem.

Można się ocierać na dwa sposoby: na sucho i na mokro. Na sucho ocieramy się wtedy, gdy trzymamy knagę w majtach i tam też dochodzi do wytrysku a ocieranie na mokro polega na wytrysku przy wyciągniętym pytongu. Ja osobiście preferuję mokre otarcie, wyciągam penisa, ocieram się i obspermiam. Ocieranie na mokro jest wskazane dla bardziej doświadczonych ocieraczy, czynność ta zawiera duży bukiet wrażeń i głęboką nutę emocji.

Czasami może dojść do różnych niespodziewanych sytuacji, np. kilka dni temu w „dziewiątce" robiłem ociere na mokro, już dochodzę, a tu ostry zakręt, obiekt się przesunął a ja trysnąłem na na płaszcz jakiegoś pana z aktówką o wyglądzie inżynierka z budżetówki.

Niebezpieczne są kontrole biletów. Na dźwięk słów „dzień dobry, proszę przygotować bilety do kontroli" następują dosyć duże przetasownia, obiekt sięgając do kieszeni po bilet może się obrócić i kompromitacja gotowa. Dlatego też zawodowiec powinien być ubrany w luźną rozpiętą koszulę, pod którą natychmiast może ukryć kutasa.

Bardzo przeszkadzają kieszonkowcy. Najczęściej otaczają typowe matki - Polki z wypierdoloną torebką, ale czasami przyfilują niezłą laskę i blokują dostęp. A wiadomo, że potem się już o nią nie obetrę, bo jeszcze zobaczy, że ktoś ją skroił i będzie na mnie.

Ocieracz musi być szybki, zwinny no i przede wszystkim musi rozróżniać typy pasażerów. Ja już na pierwszy rzut oka rozróżniam ocieracza amatora, ocieracza zawodowca, kieszonkowca, kanara i inne typy mogące stanowić potencjalne zagrożenie dla moich badań. Na przykład jak widzę ładną laske, która jest „dostępna", muszę mieć na uwadze, że konkurencja nie śpi. Już nieraz się zdarzało, że się spóźniłem o kilkanaście sekund i była już „zajęta". Kiedyś, dawno temu jak nie miałem jeszcze doświadczenia, ocierając się o obiekt zauważyłem, że facet koło mnie dziwnie na mnie patrzy i uśmiecha się do mnie.

Dopiero po chwili zajarzyłem, że ociera się o tą samą laskę co ja... Teraz takie wpadki już mi się nie zdarzają. Czasami trzeba, że tak powiem odpuścić, bo są lepsi ode mnie. Ale są też gorsi. Nie ma chyba nic gorszego jak widok stulejarza-amatora, który dał się (dosłownie) złapać. Obciach jak chuj, najczęściej wtedy zmieniam na tydzień linię.

Zawodowy ocieracz posiada także podstawową znajomość przepisów BHO (..Ocierania, tak tak leszczyki). Przed otarciem na mokro należy sprawdzić, czy laska nie jest już otarta, dlatego praca w pełnym tłoku nie jest wskazana, bo trudno wtedy zbadać, czy obiekt nie ma świeżych śladów po otarciu. Czasmi może to być tylko lekkie otarcie, dlatego też należy dołożyć szczególnej staranności przy ocenie przydatności panny.

Podczas exploracji można się natknąć na ocieraczy homoseksualnych, którzy generalnie nie przeszkadzają - ale pod warunkiem, że się do mnie nie przystawiają. Ja oczywiście natychmiast wyczuję takiego ocieracza jak mnie zajdzie od tylca, ale nie interweniuję głośno, bo po co Niewtajemniczeni mają się o nas dowiedzieć... Wtedy po prostu chowam sprzęt obracam się i patrzę mu w oczy, gość się zaraz odwraca ode mnie, ale przez ten czas zamiast laski, za mną może już stać śmierdzący przepoconą koszulą emeryt.

My Koneserzy mamy swoje sekretne szlaki, które najbardziej lubimy ...przecierać. Zawodowcy wiedzą, którymi liniami, o których porach jeżdżą fajne dupy (np. linie łączące domy studenckie z uczelniami). Na skrzyżowaniu takich szlaków często się spotykamy i stąd znamy z widzenia, a czasami nawe zawieramy przyjaźnie, np. tak jak ja ze Staszkiem.

Dla bardziej zaawansowanych ocieraczy istnieje jeszcze wyższy stopień specjalizacji:
Mokre Otarcie Na Gołe Ciało
Ale o tym innym razem.

Część 2

Hehehe nawet nie wiecie, ile razy wasze dziewczyny były przez nas ocierane:

8==D

Teraz w zimie nie ma zbytnich warunków do ocierek, bo cóż to za przyjemność ocierać się o kożuch - więc czekam na wiosnę.

Obiecałem, że przedstawię wam sposób Mokrego Otarcia na Gołe Ciało (tzw. MONGOŁ - np. jak jadę z moim kolegą po fachu Staszkiem i przyuważę odpowiednią laskę to mówię półgłosem - mongoł - i on już wie o co chodzi :)

Żeby zrobić prawidłowego mongoła, muszą zostać spełnione pewne warunki brzegowe: po pierwsze obiekt nie może poczuć, że zaczyna ją oblepiać coś mokrego - a tak sytuacja będzie miała miejsce tylko wtedy, gdy sama będzie mokra.

Więc mongoła należy robić w lecie po ulewie, kiedy mokre roznegliżowane dziewczyny wsiadają do środka komunikacji publicznej. Następnie trzeba wybrać odpowiedni fragment gołego ciała, co wcale nie jest łatwe - ja mam taki sposób, że wchodzę, jako ostatni do zatłoczonego autobusu - jak wiecie przy drzwiach są z reguły dwa stopnie - więc jak stanę pod drzwiami a laska stoi na stopniu, to mój fiut może bezpośrednio dotykać jej gołej nogi.

I ponieważ mam wszystko opracowane, spuszczam się dosłownie w kilka sekund przed kolejnym przystankiem tak, że zaraz po wykonaniu dzieła opuszczam pojazd z miną angielskiego dżentelmena.

P.S. Mam takiego znajomego, kótry wymyślił niezły patent na onanizowanie się u fryzjera - idzie do swojej fryzjerki - pani Joli i jak ma już założoną pod szyję płachtę, to wyciaga knagę i patrząc w lustro na fryzjerkę onanizuje się "na bezczela", oczywiśćie ona tego nie widzi.

Część 3

Zanim zostaniesz samodzielnym ocieraczem, musisz terminować u kogoś z gildy i zdać egzamin.

Na początek polecam ćwiczenia mające na celu wyrobienie u siebie umiejętności niekonwencjonalnego zachowania - paradoksalnie takim najlepszym ćwiczeniem jest po parkach lub na klatkach schodowych z fiutem na wierzchu. Miałem kiedyś cały ekwipunek exhiba - płaszcz i sięgające łydek końcówki nogawek od spodni podwieszone na szelkach - więc dopóki nie rozchyliłem poły, wyglądałem jak stateczny mieszczanin.

Jakieś pół roku temu sprzedałem ten ekwipunek mojemu znajomemu, którego poznałem w tramwaju linii 19 - Staszkowi. On to jest oryginał!

Ten mój znajomy - Staszek, to ma różne odchyły.

Kiedyś wybrałem się z nim do pubu, popiliśmy trochę piwa a wtedy on mi wyznał podchmielony, że oprócz ocieractwa, przede wszystkim onanizuje się do damskich butów.

W tym zakresie Staszek ma bardzo dobrą sytuację, ponieważ jest sanitariuszem na pogotowiu, więc zawsze znajdzie w szatni buta jakiejś pielęgniareczki. Chociaż on woli stateczne panie doktor - wtedy jak mówi czuje rys wyemancypowanej dominacji.

Ostatnio miał taką sytuację, że pojechali na wezwanie do jakiegoś gostka co trochę za mocno zapił - na tzw. padalca. Wcześniej była policja, bo zanim pacjent poległ na polu chwały to się awanturował i pobił sąsiada (wiadomo: dzielnica Kraków - Nowa Huta). Więc przyjeżdżają karetką, jeden z sanitariuszy cuci nieprzytomnego a mój przyjaciel przemyka do przedpokoju, żeby się chyłkiem wbić w kozaczka tej lejdi.

I nie wiadomo, ale coś go tknęło, ale najpierw tam włożył rękę i poczuł w środku lepki płyn. Bo jak mówię godzinę przed nim na zdarzeniu była policja. Po prostu są sytuacje, których nie sposób przewidzieć.

Tak właśnie jest.

Część 4

Tytułem wstępu: ostatnio na forum pojawiło się mnóstwo pryszczatych stulejarzy, którym być może się wydaje, że to jest takie zabawne miejsce gdzie można sobie zakładać śmieszne niebieskie nicki i pedalsko flirtować. Styra się takiego jednegoz drugim, pojedzie klotzem po wągrach na ryju i niech wypierdala z łoskotem.



Jest dużo ciekawych sytuacji, w których można targać napletem.

Ostatnio jadąc „22" zauważyłem piękną panią - blondynka, elegancko ubrana, widać, że kobieta z klasą. Rozmawiała swobodnie przez telefon komórkowy nie bacząc, że stare pryki w wagonie patrzyły się na nią z niechęcią, bo po prostu wiedzieli, że jedyne, co mogą to najwyżej pojeździć tramwajem na zniżke czy ponarzekać w kolejce u lekarza. Ja osobiście przy tej pani poczułem się jak taki maleńki robaczek - skarabeusz toczący w mozole kulę gówna zwaną życiem. Pomimo tego przyczesałem dłonią włosy zacząłem się do niej uśmiechać. Tak jak przypuszczałem, nawet mnie nie zauważyła.

Mam niepozorny wygląd- jestem raczej chudy, w zimie chodzę w szarej ortarionowej kurtce i czarnej czapce z czymś w rodzaju grzebienia na końcu a lewej ręce trzymam reklamówkę, którą czasami przesłaniam wyciągnięte na wierzch przyrodzenie. Mam również dziurę w lewej kieszeni - w sytuacjach awaryjnych przeciągam przez nią fiuta i się onanizuję, gdy widzę w miejcu publicznym ładną laskę a nie mogę się otrzeć.

Dzięki temu, że się nie rzucan w oczy mogę prowadzić moje badania, jednak niestety jeszcze żadna kobieta nie zatrzymała na mnie dłużej wzroku.

Więc oczywiście ta cizia w ogóle nie odwzajemniła uśmiechu, a ja jestem pewien, że widziała jak się uśmiecham, więc to jej lekceważenie mnie było zwykłą demonstracją i sposobem na okazanie mi swojej pogardy. Ale ja się nie dałem zbyć. Jak wysiadła z tramwaju, to poszedłem za nią. Nieznajoma przeszła na drugą stronę ulicy, podeszła do bramy pewnej dwupiętrowej kamienicy przy Plantach i zadzwoniła domofonem, po czym takim słodziutkim tonem powiedziała "to ja Piotrusiu". Weszła do bramy, a ja stary wyga odczekałem kilka sekund i tuż przed zatrzaśnięciem włożyłem nogę znowu odczekałem nasłuchując, do których wchodzi drzwi a następnie cichutko zakradłem się pod mieszkanie i wykręciłem żarówkę na piętrze, żeby wścibska sąsiadka z naprzeciwka mnie nie przyfilowała.

A potem to już z górki: wyciągam knażke, przykładam do dziurki od klucza i jaaaadeee jaaadeee

Powiem wam, że przynajmniej raz w tygodniu, najczęściej w weekend przychodzę do nich na właśnie takie sex party - ona się wali ze swoim fagasem, a ja w tym czasie jade przez dziurkę od klucza, aż im zamek rdzewieje.

Założę się, że Staszek chciałby sobie zwalić do jej bucika, być może zaplanujemy jakąś wspólną akcję.

Część 5


Zawsze fascynowała mnie gęsta atmosfera erotyzmu spowijająca damskie toalety....Już chodząc kiedyś na studia (zaliczyłem pierwszy rok prawa!) zauważyłem, że laski potrafią znikać na całe godziny w kiblu, gdzie oprócz załatwiania potrzeb fizjologicznych, malują się, czeszą i szminkują rozmawiając o swoich sprawach. Pewnie wtedy czują się na tyle swobodnie, że śmieją się ze swoich fagasów... Więc wracając wieczorem do siebie na poddasze pomyślałem, że można odstawić taki oto performance:

Zamknięty w kabince damskiej toalety walę sobie powoli konika nasłuchując dobiegającego mnie pluskotu strugi moczu, jednocześnie podglądając przez szparę w drzwiach mizdrzące się przed lustrem lasssseczki, które malując się wulgarnie, snują plany podboju kolejnych niewinnych mężczyzn.

Przed snem napisałem na gg do Staszka, żeby się podzielić z nim moim genialnym planem, jednak mój przyjaciel był bardzo wyczerpany po wieczornym zjeździe na wkładce do buta (a robi to ze zwinnością Małysza), więc nie rozwijałem bardzo tematu.

Na następny dzień do południa pojawiłem się przed budynkiem Akademii Ekonomicznej. Wszedłem do głównego gmachu, po czym niezauważony przeniknąłem do damskiego pustego w czasie wykładów kibla i zatrzasnąłem się w kabince. Już wewnątrz, ściągnąłem buty i skarpety, postawiłem je tuż pod tylną ścianą za sedesem i wyciągnąłem z reklamówki uprzednio zakupione rajstopy Visage 20 den oraz ożyczone od Andrzeja - znajomego transa szpilki rozmiar 45 a następnie ubrałem je na nogi.

Tak, więc z oddali przez dolną szparę w drzwiach wyglądałem całkiem jak wulgarna lassseczka. Rozsiadłem się na plastikowej pokrywie niczym basza, rozpiąłem rozporek i wyciągnąłem nabrzmiałego już fallusa, po czym masując delikatnie żołędzia, zamarłem w oczekiwaniu na show.

Po chwili do kibla ...wszedł rozglądający się na wszystkie strony gość, podbiegł truchcikiem do sąsiedniego kibla i zatrzasnął się za drzwiami. Na domiar złego akurat w tej chwili skończyły się wykłady i do kibla wbiegło około pięć lasseczek - dwie poszły się malować a trzy stanęły w kolejce do naszych kibli.

Ale ja nie straciłem zimnej krwi, tylko chowając fallusa do spodni zacząłem się wydzierać cieniutkim głosem „uwaga dziewczyny, obok jest facet faaaaceeettt FAAACETTT ZBOCZEEENIEEEC !!!!”. Oczywiście laski z z piskiem uciekły, a wtedy ja porwałem szybko buty, skarpety, załadowałem je do reklamówki i stukając obcasami zbiegłem po schodach na parter. I dopiero na przystanku zauważyłem, że uciekając z imprezy, zgubiłem bucika....

Po kilku dniach przeczytałem w regionalnej prasie, że wieczorami po Krakowie krąży groźny fetyszysta - atakuje kobiety, po czym przymierza im trepa Andrzeja a następnie ucieka do czerwonego mercedesa i odjeżdża z piskiem opon. Więc krakowskie kurwy już wyczaiły, że to jest pewnie jakiś bogaty zakochany biznesmen i teraz jak snuję się w nocy po mieście, to widzę, że niektóre z nich specjalnie siadają na

parapetach wystaw sklepowych, machają nogami i dyndając szpileczkami oczekują na pojawienie się tajemniczego biznesmena w czerwonym mercedesie...

Dzwonił Andrzej - ma do mnie pretensje o te buty, bo je kupił w Amsterdamie i co on teraz zrobi. Więc mu powiedziałem, żeby dał ogłoszenie do gazety, może ten milioner przeczyta i będą żyć długo i szczęśliwie.

Muszę zauważyć, że nasze społeczeństwo jest jednak brudne. Ja na przykład po małym szast-prast zawsze przed wyjściem z tramwaju wycieram fiuta o czyjąś kurtkę i nierzadko zdarza się, że już w domu widzę, jak poprzyklejało mi się pod napletek mnóstwo różnych syfów, takich brudnych włosków. Przyznam też, że czasami nie rozumiem kobiet. Z jednej strony ubierają się wyzywająco, po prostu prowokują, a z drugiej strony dziwią się, że po wyjściu z tramwaju po nodze spływa im nasienie innego pasażera.

Wczoraj wieczorem jakoś tak nie mogłem usnąć, więc wsiadłem w moją bryczkę i pojechałem pod tą elegancko odrestaurowaną pożydowską kamienicę przy Plantach, gdzie moja tajemnicza nieznajoma z tramwaju pieprzy się u jakiegoś fagasa. Już wiem, że na pierwszym piętrze mieszka taka radiomaryjna babcia, co jak się jej powie przez domofon „listonosz" to otworzy o każdej porze dnia i nocy.

Wyszedłem po schodach i stanąłem pod ich dzwiami. Była! Słyszałem jej śmiech. I wtedy sobie uświadomiłem, że ona lała z tej sytuacji w tramwaju, jak ja zaczesałem dłonią włosy i nieśmiało się do niej uśmiechałem. W takim razie czekaj no suko - już ja wam umilę ten wieczór! Odczekałem pół godziny i jak stwierdziłem, że już się musieli zacząć jebać - naciskam paluszkiem dzwonek (((drrr yyyń))) (((drrrr yyyyńń))). Oczywiście nikt nie otwiera, ale ja nie daję za wygraną. Po minucie wychodzi ten Żyd w majtach i plastikowych klapkach, wkurwiony jak trzmiel, pyta się czego.

Więc ja jak zwykle nie tracę zimnej krwi, tylko wyciągam z kieszeni pomiętą reklamę pizzerii, co leżała na klatce schodowej i pytam się czy chcą zamówić pizze. Fagas o dziwo - zamówił! I tu nagle sytuacja rozwija się nieoczekiwanie, bo gostek nie miał drobnych na zaliczkę i poszedł do sypialni spytać się mojej znajomej, czy ma te drobne. A wtedy stwierdziłem, że to jest okazja mojego życia - zamknąłem drzwi od środka i prędziutko pobiegłem do dużego rozświetlonego blaskiem księżyca pokoju, gdzie schowałem się za kotarą. Dosłownie po chwili z sypialni wychodzi Pejsik, otwiera drzwi na korytarz hehe zdziwiony mówi – „no wiesz skarbie, ten cieć po prostu sobie poszedł!" Następnie poszedł zgłodniały do kuchni gdzie odgrzał sobie coś w mikrofali, potem wszedł do mojego pokoju i przybliżył się do kotary wyjrzał przez okno, po czym wyciągnął z majt swojego flaka, pobudził go ręką i powiedział „już do ciebie idę, kochanie!" ufff. Co za oblech. Ściągnłąem moją grzebieniastą czarną czapę ocieracza i schowałem ją do kieszeni.

I wtedy stojąc u tego gostka za kotarą naszły mnie różne filozoficzne rozważania. Że taki księżyc to się co noc tyle napatrzy co ja ze Staszkiem przez cały rok. Czyli z tego wynika, że księżyc to jest największy zboczur, i że jak będę u siebie walił pod jotpegi, to muszę zasłaniać okno, ale co ma zrobić taki Zbyszek - ekshib? Po chwili w kieszeni brzęczy mi komóra Dzwoni Staszek:

- Zgadnij kurwa gdzie jestem - drze mordę
- Nie to ty zgadnij gdzie jestem - szeptam
- Nie, ty pierwszy
- No nie wiem

No i Staszek nawija, że właśnie ociera się o wielki świat na dansingu w Sheratonie, bo jego znajomy z czata - portier załatwił mu wejściówkę w zamian za zużyte majteczki jakiejś cizi. Wiem, że Straszek poderwał dzień wcześniej na dyskotece na Zabłociu jakąś blachare i zaciągnął niby na laskę do kibla - właśnie po to żeby jej zapierdolić te majteczki i wejść do Sheratona. No i chwali się, że przed chwilą otarł jakąś sekretarkę z ambasady. Więc ja cichutko poprosiłem, żeby już zamknął tego ryja i przedstawiłem mu swoje położenie. Zaniemówił. Poprosił, żebym mu załatwił jej pończochy albo wkładkę z buta. A swoją drogą ma chłop kondychę, bo jeszcze tego samego dnia ocierał się w kolejce z PIT-em.

Zgodnie z moimi wyliczeniami po piętnastu minutach Pejsik poszedł się odlać do kibla, a wtedy ja zakradłem się do ich sypialni i wsunąłem pod łóżko...

Jutro dokończę, bo mam jeszcze coś do załatwienia))).

Pamiętacie Staszka?



...Staszka zboka?

A piszę o tym, dlatego, bo jadę sobie kulturalnie „22" przede mną stoi laseczka jak się patrzy, tak więc ja dyskretnie odwieram rozporek, wyciągam z gracją knażencję i przystawiam do jej tyłeczka, jeszcze rozglądam się na boki, a tu widzę w tłumie... Staszka, jak czai się z nieznanym mi faciem koło jakiejś ospałej babci:



Myślę sobie, czyżby chcieli ją oszyć, ale nic, najważniejsza jest teraz laseczka, do Staszka zadzwonię później. Zaczynam się delikatnie ocierać jednak po chwili słyszę „dzień dobry, kontrola biletów". A laseczka jechała bez biletu, więc jak kanar zaczął ją spisywać to mi zablokował dojście swoim dupskiem. Jak niepyszny nasadziłem tylko czarną, trójgrzebieniastą wełnianą czapę i wytarłem na odchodnym fiuta z płynu lubrykacyjnego o jego kurtkę, po czym wysiadłem na następnym przystanku. Wieczorem dzwonię do Staszka.

No i ostatnio mieli kolejną wpadkę, bo zamiast sztywnego kamila sprzedali do zakładu pogrzebowego zamrożonego w prosektorium śniętego dziadka, który na następny dzień się rozmroził i zrobił rozpizd w zakładzie. W dodatku okazało się po jego wypowiedziach, że został zamrożony uważajcie jakieś dwa lata temu. I darł ryja i zaczął wzywać policję. A dziadek uchował się, bo wiecie, Staszek zawsze

trzyma w prosektorium kilku truposzy na zapas, i czasami ich przekładają i jak jedenim schodzi to przekładają pozostałych tak, żeby byli najlepiej dopasowani do lodówki - i jakoś tak się nieszczęśliwie złożyło, że tego tak przekładali i przekładali, że im nigdy nie zszedł.

Tak, więc na zakładzie panika, poczęstowali go kawą, jak już się udobruchał, to dzwoni szef, co to kurwa ma znaczyć, więc Staszek z resztą sanitariuszy uradził, że trzeba dziadka szybko zabrać z zakładu i zamrozić go z powrotem, a na zakład zawieść reguralnego sztywnego. Zaraz więc wypakowali do karetki taką babcię co zaliczyła zgon w zeszłym tygodniu, podobno wylew krwi, hehe Staszek się pochwalił, że jeszcze zdażył podpierdolić z kosza z brudną bielizną majtki jej wnuczki. Więc jadą na sygnale tu w drodze dostają cynk od innej drużyny na mieście (tzw. Drużyna Pierścienia), że mendy kontrolują wszystkie karetki i że w ogóe jest obława na jakichś łowców skór czy coś takiego. Jak to usłyszeli, to spanikowali, wyciągnęli babcie i Staszek wpadł na taki plan, żeby ją przewieźć do zakładu w tramwaju.

Dobrze, że była po 80-tce i jej kanary nie skontrolowały.

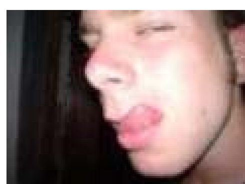
_[____]+_
O---------O

P.S. Wiecie już, skąd się wzięło powiedzenie „godziny szczytu"?

Właśnie. Ale Mistrzowie Ocieru uprawiają swoją sztukę również w nocy. Dla laików w tej dziedzinie, otarcie się w nocym autobusie jest czymś abstrakcyjnym, graniczącym z niemożliwością - ale my mamy swoje wyrafinowane metody, o których opowiem w bliżej nieokreślonej przyszłości.

Z ocieraczowym pozdrowieniem – „szast-prast!"))))

Część 8



Szast Prast

W sobotę wieczorem usiadłem na ławeczce przy żółtej budce telefonicznej na obrzeżach Plant i bacznie obserwując przechodzące pary, pogrążyłem się w oczekiwaniu. Miejsce było wprost idealne. To właśnie tutaj w nocy krążą ekshiby a Staszek robi numer z „kółkiem brydżowym". A wygląda to tak:



Czterech zawodników siedzi na ławeczce i obserwuje wchodzące do budki telefonicznej laseczki. Następnie na znak głównego rozgrywającego brydżyści podrywają się,

otaczają budkę każdy z jednej strony, po czym wyciągają swoje dzwonki i żołędzie i przy wrzasku przerażonej kobiety licytują nimi o szybę. To jest dopiero czad!

Jednak ja, jako koneser wrażeń niezwykłych, preferuję bardziej spokojne akcje. Wolę na przykład szarmancko otrzeć się „na mongoła” albo finezyjnie zawalić pod płachtą u fryzjerki czy nawet zadzwonić do znajomej i podyszeć do słuchawki. Hehe i gówno mi wszyscy mogą zrobić.

Tymczasem alejką zbliżają się dwie laseczki. Właściwie to były eleganckie panie po 30-tce, a takie mnie najbardziej podniecają. Zawsze marzyłem, żeby takie perwersyjne lale mnie zdominowały, mógłbym być przebrany w fartuszek kelnerki i podawać im kawę do łóżka a one by się w tym czasie pieściły a ja bym się musiał Patrzeć i dyskretnie walić pod fartuszkiem, tak żeby nie widziały, bo inaczej za karę musiałbym im służyć jako podnóżek... Więc idą i gadają sobie, gadają, chociaż być może jeszcze zeszłej nocy tymi samymi ustami ochoczo obtaczały KNAGI swoim absztyfikantom. Założę się, że wtedy nie pomyślały o samotnym mężczyźnie w czarnej czapce ze śmieszną trójgrzebieniastą wypustką na szczycie, a to już był błąd. I dlatego stwierdziłem, że wkrótce będą musiały zrewidować swój chłodny obojętny stosunek do mnie.

Więc kiedy zbliżyły się wystarczająco blisko, wyciągnąłem komórkę i zadzwoniłem na numer budki. Zdziwione panny przystanęły, po czym jedna z nich się roześmiała, weszła do budki, podniosła słuchawkę do ucha i zdążyła jeszcze powiedzieć „haloo”, po czym z obrzydzeniem odłożyła słuchawkę i zaczęła sobie chusteczką ścierać z ucha lepki płyn. A ponieważ nie mogła przewidzieć, że ja sobie dziesięć minut wcześniej zjechałem na słuchaweczkę, zamachałem do niej przyjaźnie ręką.

Żebyście widzieli jej minę.



Część 9

Ostatnio chodzę za taką laską (bo my, koneserzy nie chodzimy z laskami tylko za laskami), którą poznałem w „22”. Obecnie jestem wolny, bo mój poprzedni związek się zakończył - jak po raz kolejny wchodziłem za laseczką do bramy w jej bloku, to z piwnicy wyskoczył jej chłopak z kumplem i chcieli mnie pobić, ale w porę uciekłem. A ponieważ wiem gdzie pracuje, to w myślach obiecałem tej pannie, że jeszcze sobie zjadę do jej butów.

No, więc od kilku dni mam nową pannę, za którą chodzę. Ustaliłem, że ma na imię Kasia i pracuje w salonie Orange, a dzisiaj udało mi się z nią zawrzeć głębszą znajomość. Przyszedłem rano niby, że chcę kupić nową komóre. Pięknie wyglądała - eleganckie kolczyki, wisiorek na szyi, biały kołnierzyk, czarne pończoszki i buciki z takimi czubami jak nosy kretów. Więc Ona zaczęła mi przedstawiać nową atrakcyjną ofertę blablabla blablabla a ja w tym czasie przeciągnąłem mojego małego przyjaciela przez dziurę w kieszeni płaszcza, włożyłem rękę i sobie elegancko walę. Ona się na mnie patrzy, ja na nią, ona dalej trajkota a ja sobie dalej walę.

Ale nie doszedłem do końca, bo tak mi się spodobała, że postanowiłem ją poderwać. Więc jak tylko skończyła, odezwałem się. Mówię, że właściwie to my się już

znamy z tramwaju, bo codziennie jeździmy rano a ja ją obserwuję i mi się tak strasznie podoba, a niestety nigdy nie mogę stanąć bliżej niej bo o tej porze jest taki tłok, najlepsze „godziny szczytu" ale ja wsiadam ostatni mieszczę się tylko na pierwszym schodku z tyłu przy kasowniku i pewnie mnie nie dostrzega ale może kojarzy chociaż czubek mojej czapki, który powinien trochę wystawać i wstaję z krzesła, wyciągam z kieszeni moją czarną czapkę, zakładam na głowę i pytam się czy teraz mnie poznaje i może byśmy się umówili, znam taką fajną restaurację przy dworcu, a Ona ..... że nie poznaje.



Więc ściągnąłem czapkę, schowałem ją do kieszeni, usiadłem i pytam się czy w takim razie mogłaby mi jeszcze raz powtórzyć warunki tej atrakcyjnej oferty a Ona... że już prosi kolegę, który mnie obsłuży i poszła po jakiegoś Pawła brrr więc ja w tym czasie chyłkiem opuściłem salon.

Wieczorem Staszek przysłał mi wiadomość na gg - był w urzędzie skorygować PITA. W pokoju siedziała ropucha i laska, która miała jego literkę, więc jak tylko laska wyszła na chwilę po akta, to Staszek - istny mistrz - zrobił numerek pod nazwą „mała czarna ze śmietanką", czyli prawie na oczach paszteta zwalił sobie do szklanki z kawą!



Część 10

W weekendy - kiedy w tramwajach jest mały ruch, chodzę do pewnego Parku Wodnego, gdzie walę sobie pod wodą. Powiem wam, że to wielka frajda patrzeć na roznegliżowane kobiety i obserwować, jak taka mała pływająca ameba ~~ ~~~o~ krąży sobie krąży, żeby w końcu osiąść na mokrym ciele ładnej pani.

Najczęściej jest tak, że po spławieniu ameby pływam wokół niej żabką, aby naprowadzić ją na właściwy cel, ale taka sztuka udaje się tylko doświadczonym koneserom. A wtedy przyjemność jest podwójna, bo amebka przykleja się do tej pani, pod którą waliliśmy.

Już kilka razy zauważyłem, że na basenie pewnien gruby pławiący się bywalec o wyglądzie króla Salamandra z Krainy Deszczowców ociera się o wysokich chłopców w wieku gimnazjalnym a ostatnio nawet podpłynął do mojego nasienia, połknął go i dosłownie zniknął pod wodą. Zatem siedząc kiedyś ze Staszkiem w pubie na Kazimierzu opowiedziałem mu o swoim spostrzeżeniu. Wyobraźcie sobie, że nie uwierzył. Postanowiliśmy, więc, że na następny dzień idziemy razem do Parku Wodnego i sam się przekona, jakie dziwne typy tam chodzą.

Kupiliśmy dwugodzinne bilety, zakładamy na łapki plastikowe opaski z czytnikiem i dajemy nura pod wodę. ~~~~ ~~~~ Staszek robi, co trzeba, jego ameba (nazwaliśmy ją Łilma - to od huraganu) sobie pływa a my pilnujemy żeby nie

uciekła. Czekamy pół godzinki, grubasa nie ma, Łilma macha łapkami zeby się utrzymać na powierzchni, ale generalnie kręci się w miejscu. Mija godzina, zrezygnowany Staszek już chce ją napuścić na jakąś laskę, ale nagle nagle...patrzymy, a nasza Łilma jak zahipnotyzowana zaczyna płynąć w linii prostej do wynurzającego się w rogu basenu grubego oblecha.

A Salamander prychając zanurza się prawie po nos, otwiera te grube mięsiste wary, bierze chałsta i ... połyka niczego niepodejrzewającą Łilmę, która wpłynęła mu prosto do japy. Staszek w szoku - a nie wierzył! Podpływamy szybko do niego żeby wyjaśnić sprawę, gdy tymczasem Salamander rozbryzgując tłustą dupą wodę daje nura i płynie w kierunku ujścia kanału przy dnie, bulgota przy nim, bulgota, po czym znika Archiwum X, kurwa mać!

Potem przez dwa dni się nie myłem, bo bałem się wejść do wanny.

Część 11

Już wulgarne lasseczki zakładają miniówki do tramwajów i autobusów marząc o jakimś przystojnym ocieraczu, który stojąc na pierwszym schodku koło kasownika pogłaszcze je żołędziem po spragnionej pieszczot łydeczce.

A one będą wtedy udawać przed emerytami w przepoconych flanelowych koszulach i grubymi rozpychającymi się łokciami babami, że nic nie czują.

Ja też ściągnę moje ziomwe ubranie robocze: czarną wełnianą trójgrzebieniastą czape ocieracza, i ortalionową kurtkę a w zamian za to ubiorę sandałki-pedałki, i krótkie spodenki z dziurawą kieszenią, przez którą będę mógł przeciągnąć zaganiacza no i oczywiście będę nosił obowiązkową reklamówkę, którą będę osłaniał moje wiosenne manewry przed niepożądanym wzrokiem rzeczonych bab i emerytów.

5.2 Sezon jesień 2006

Część 21

Rozpoczynam second sezon.



Wczoraj zadzwoniłem na infolinię bepehu.

- Dzień dobry, Marzena S. * W czym mogę Panu pomóc?

* [wulgarna lasseczka]

- Dzień dobry, chciałabym się dowiedzieć conieco na temat oprocentowania miesięczych lokat denominowanych w euro.~~

- Już przedstawiam ofertę bla bla bla
- Wie Pani dzownię do Pani również w takiej nietypowej sprawie...

I teraz najlepsze: lasseczka udaje, że nie wie, że nie jestem Panem Januszem z reklamy.

- Otóż słyszałem, że konsultantki w bepehu są bardzo ładne no i tego oczywiście zgrabne... i pod tym względem wasza oferta jest najlepsza na rynku...

- Eee, no tak a w czym mogę jeszcze pomóc?
- Ehhhm, rozumiem, że zapewne ma Pani ładne nogi obleczone w czarne rajstopy i pewnie takie ładne czarne buciki na szpilkach, [jadę na dyszlu] , którymi pani specjalnie stukota chodząc po marmurowych posadzkach żeby rozpraszać kolegów z pracy, nieprawdaż?

- Nnno, udzielamy informacji tylko na tematy finansowe...
- Aaaa, tak oczywiście Pani a może Pannno Marzenko, bo nie wiem czy Pani już była całowana a jakie macie fundusze inwestycyjne?
- To ja może dam kolegę..
- Jeszcze chwileczkę, już kończę Pani Marzenko aaaa... aaaaa... AAAAAA!!!!



P.S. Staszek nauczył mnie numerka „na kasownik":

Kiedy w autobusie widzimy wulgarną lassseczkę , rozpinamy rozpór, wyciągmy rękę ze starym biletem niby, że chcemy go skasować, a w międzyczasie niechcący przytulamy się do panny, po czym zasadzamy jej peryskop do bocznej kieszeni i jedziemy.

Część 22



Stałem przyczajony w ciemnym kącie piwnicznego pubu przy Rynku, a moje mroczne myśli unosiły się po sali niczym dym z papierosów, wyszukując odpowiednio wulgarnych lasseczek. Wreszcie przyuważyłem ciekawą parkę: ona wysoka wyszminkowana sziksa i wymalowana jak lala a on – jakaś rozczochrana studencina w okularkach. Hehe pomyślałem, pewnie ślinisz się do niej mentalnie i już podpierasz dyszlem blat stołu. A swoją drogą ciekawe, co taka pinda w nim widzi – ja jestem o wiele bardziej przystojny, i gdyby tylko chciała ze mną być, byłaby najszczęśliwszą

kobietą w Krakowie. Ssałbym jej paluszki u nóg i przynosiłbym w zębach majteczki a ona mogłaby mi dawać klapsy w dupę.

Dopili piwo, po czym poszli na densflor. No to już jesteś moja)))). Udając, że tańczę, podskakiwałem w miejscu, nieznacznie przybliżając się do parki. Ona oczywiście rąsie mu na szyję, a on ją macał po dupci. Po kilku minutach przystawiłem się z tyłu do niej i jak tylko fagas zdjął jej rękę z dupy – natychmiast w to samo miejsce przykładałem swoją, delikatnie ocierając się wyciągniętym dyszelkiem o jej nóżkę w pończoszce. Po chwili poczułem (((((((.

Szybko wytarłem fajkę o rozpiętą flanelę studenciny i ocieraczowym sposobem niezauważony przeniknąłem bez kolejki do mojej tajemnej kabiny w kiblu. Nazywam tą kabinę Kapsułą Odpływu, ~~~~~~~~~~~~ ponieważ stanowi ona moją kryjówkę przed światem i zarazem bazę wypadową na nocne akcje – tam obmyślam plany i czuję się bezpiecznie. Dodatkowo obok znajduje się kabina z kiblem damskim, do której zrobiłem mały odwiert śrubokrętem. Wylot znajduje się w niezauważalnym miejscu tuż powyżej muszli klozetowej a z mojej strony zamaskowane jest przymocowaną flizą. Więc siedząc w mojej Kapsule Odpływu mogę się napatrzeć na lassseczki hehe takie niby zadbane są higieniczne a czasami chodzą z brązowymi nartami. Ale najbardziej to lubię słuchać, jak rozmawiają z koleżankami. Wtedy dopiero wychodzi ich prawdziwa natura.

Część 23



Wyruszam na łowy.

Przed chwileczką dzwonił Staszek, że wypróbował swój nowy patent: „na tubę”.

Jak wiadomo, w centrach handlowych można kupić popcorn w tubie. Więc Staszek krążył po Plazie z nasadzoną na łeb maską zajączka i z wypełnioną popkornem tubą zapraszając wyszminkowane lassunie do wzięcia udziału w wyjątkowym konkursie z atrakcyjnymi wygranymi. Wystarczyło sięgnąć głęboko do tuby, pogrzebać w popkornie i wyciągnąć los. A ponieważ tuba była dosyć sporych rozmiarów, Staszek trzymał ją przed sobą oburącz na wysokości brzucha. I jakaś laska dała się wreszcie namówić na konkurs i zgadnijcie, na co natrafiała))))))).

Więc jak Staszek tylko poczuł zaciskającą się piąstkę natychmiast ściskał rękami tubę żeby laska nie mogła wyciągnąć ręki i wykonał kilka ruchów zmiętą tubą tam i z powrotem po czym z gracją się ulotnił wyjściem ewakuacyjnym...

Ja bym tak nie potrafił.

Część 24



Nie mogę doczekać się października, kiedy to w moim mieście pojawią się wyzywająco ubrane studentki, żeby jeździć autobusami, bo w czasie letnim to jest kicha, trzeba działać tylko na stałym lądzie. Wytrawny ocieracz potrafi dotrzeć do obiektu na „czuja" i jest to zresztą najlepsza metoda, ponieważ uruchamiając bardziej archaiczne, gadzie partie mózgu, pozwalamy się prowadzić niezawodnemu instynktowi.

Wygląda to tak:

Wsiadam ostatnimi drzwiami do autobusu, zamykam oczy i rozpoczynam slalom od tylnego rzędu siedzeń na podwyższeniu, czyli tzw. prezydium. Powoli i głęboko wdycham powietrze, węsząc zapachy w poszukiwaniu unoszącego się aromatu wulgarnej lassseczki. Z lewej strony czuję nieświeży zapach piwa - aha, na prezydium siedzą niebieskie ptaki (zresztą ulubione miejsce tej grupy społecznej), więc nie ma co dalej eksplorować tych rejonów, idę zatem dalej posuwistym krokiem, omijam wijącą się leniwie wokół poręczy smugę potu, wody kolońskiej i starej flaneli czyli jednym słowem emeryta, kiedy do moich nosdrzy dociera fala uderzeniowa schabu i karkówki a to znak, że niechybnie matka Polka wraca z zakupów, idę naprzód a moje zmysły łagodnie pobudza unoszący się nieznany mi zapach męskich perfum otoczony przyczajonymi zapachami rozgrzanego plastiku - już wiem, że dresy robią sztuczny tłok wokół turysty, tymczasem z lewej strony pod oknem czuję zastygnięte białko hmmm czyżby ocieracz-stulejarz co wali do majtek))))).



....[schab][karkówka] ....

Otwieram oczy... przede mną stoi blondyneczka-lasssseczka z wypiętą dupcią w białych obcisłych spodenkach do połowy łydeczek aaaa i rusza zalotnie tą dupcią, mmm tyłeczek aż się prosi żeby schlapać aaah aaah rozpinam rozporek wyciągam co trzeba i delikatnie, miarowo uderzam wędzidełkiem o pupę)))) aaaaaa.. a aaaaa a aa po chwili na spodniach pojawia się biała plama uffffff...

Część 25

Znowu byłem w moim pubie przy Plantach. Udając, że wiążę sznurowadło, zwąchałem dopiero, co opuszczony fotel po wyzywającej lassseczce i póki mi jeszcze dyszelek sterczał, przeniknąłem do Kapsuły Odpływu, żeby się zrelaksować ~~~~~~~~, ponieważ na sali nie dałem rady zwalić. Po chwili do sąsiedniej kabiny weszła jakaś panna, więc odkleiłem flizę i obserwowałem w skupieniu rozwój akcji))))). I tutaj pozwolę sobie na małą dygresję: otóż wulgarne laseczki zajmują trzy pozycje. Więc albo kucają nad kiblem stojąc na posadzce, czyli zajmują tzw. górną

pozycję – „na Małysza” i ta pozycja zapewnia najlepszą perspektywę widokową lub też ładują się z buciorami na muszlę i kucają nad samym kiblem, czyli zajmują pozycję dolną - najlepszą do dośrodkowania - i u nich nie widać cipencji i odbytu tylko dupę z profilu albo wreszcie zajmują trzecią pozycję, czyli po prostu siadają na desce po uprzednim pokryciu jej srajtaśmą. Niektóre tylko załatwiają Trzecią Potrzebę (sic!), czyli po prostu wymieniają ciotki, postękując przy tym lubieżnie. A raz złapałem parkę, która po prostu poszła się ordynarnie jebać w kiblu.

Jak już uprzednio wspomniałem, najciekawsze są jednak rozmowy kiblowych lasseczek. Ostatnia przeze mnie zaszłyszana wyglądała mniej więcej tak:

- Nie sądziłam, że się tak szybko hajtną.
- Wiesz, Kaśka wzięła go na dziecko.
- No, co ty! Przecież sama wiem, że Piotrek jest zawsze bardzo ostrożny!
- Taaak, ale ona sobie wszystko zaplanowała! Jak usnął, to wyciągnęła z kosza gumkę, przewróciła na lewą stronę i sobie włożyła! A po dwóch miesiącach powiedziała mu hihi wiesz, jestem z tobą w ciąży!
- Ale jaja! Kurde, że też ja na to nie wpadłam, takie ciacho!
- Spokojnie kochana, przecież jesteś teraz z Jarkiem, więc wiesz....
- Hehe....



Część 26

Staszek to i tak prowadzi lepsze manewry, ja to przy nim jestem całkiem spokojny. Na przykład kiedyś w tramwaju ustawił się na pozycji startowej, wyjął fiuta i .... z całej siły pociągnął za hamulec bezpieczeństwa, po czym z impetem runął na lasseczkę:

((((((((===D .....

* * *



Na jednym z pierwszych topików opowiadałem o Staszku, że pracuje na pogotowiu i jak jest u kogoś na akcji, to gdy reszta reanimuje np. jakiegoś dziadka to on pierwsze co robi to szuka kozaczka, idzie do łazienki i się w niego wbija. I kiedyś była taka niezręczna sytuacja, że najpierw była awantura z pobiciem, przyjechało Pogotowie, oczywiście wkracza Staszek, zaszywa się z kozaczkiem, wkłada fiuta - a tam już mokro jest

...bo wcześniej na zdarzeniu była Policja

Więc uwaga: najpierw badamy teren ręką!

Część 27

)))))))

Byłem wczoraj u fryzjera – a raczej u (((( )))). Więc zasiadłem na foteliku, lasseczka nakryła mnie czerwoną płachtą i zaczęła strzyc a potem tak fajnie miziała po szyi. Oczywiście nie byłbym sobą, gdybym patrząc się w jej lustrzane odbicie, pod płachtą nie .... =D))). Ale nie zjechałem do końca, ponieważ potraktowałem tę czynność tylko jako mały aperitif przed daniem głównym (etym. - fr. 'pierw. med. otwierający pory ; jw.' ze śrdw. łac. aperitivus 'otwieracz' od łac. aperire 'odsłaniać; otwierać').

W domu przebrałem się w granatowy garnitur i z otwartym już porem ==D wsiadłem wyjątkowo do mojego samochodu, po czym udałem się do regionalnej centrali banku mieszczącej się w tzw. błękitku, czyli w najwyższym biznesowym budynku w moim mieście. Otóż słuchajcie amatorzy, w naszym mrocznym stulejarsko-ocieraczowym światku oprócz kręconych na miarę pod konkretne osoby wałów z kołdry, istnieją także inne cenne artefakty, a szczególnie wysoką pozycję w tej tajnej, osobliwej hierarchii zajmują szpilki pracownic renomowanych instytycji finansowych: banków, towarzystw ubezpieczeniowych, biur maklerskich. Ich czarnorynkowa cena sięga kilku tysięcy zł., więc oprócz gry na giełdzie za odziedziczoną po dziadku-szmalcowniku kasę, pozyskiwanie i redystrybucja takich przedmiotów stanowi drugie źródło mojego dochodu, bo pracą się nie kalam. A wojenne przygody mojego dziadka, to temat-rzeka. Jak byłem mały to najbardziej lubiałem motyw z goleniem kurwom głów oraz rozbieraniem do hełmu i krojeniem w bramach żandarmów. Ale mój dziadek w takie rzeczy się nie bawił, bo zamiast odnosić moralne zwycięstwa na polach bitew, prowadził pozytywistyczną pracę u podstaw, tj. handlował koniną z adiutantem gauleitera Sztropke.

I nie tylko koniną.

Wracając do tematu: moim pierwotnym zamiarem było, udając pracownika banku, przeniknięcie do damskiego kibla dla personelu, obczajenie laseczki , która zajmie pozycję dolną, ponieważ wtedy będzie musiała ściągnąć szpilki a następnie przechwycenie ich przez szparę przy posadzce i opuszczenie budynku po angielsku.

.
.
.
.
.
.

(((= ((= (=tup tup tup

Nie niepokojony przez ochronę, pewnym krokiem przeszedłem przez recepcję i zatrzymałem się przy bankomacie, powoli lustrując rozkład korytarzy. Zauważyłem, że

większość drzwi była otwierana magnetycznymi kartami, więc celem przeniknięcia do dalszych części budynku, należałoby zastosować szczególnie wyrafinowane ocieraczowe triki. Ale moją uwagę zwróciły boczne otwarte drzwi, które jak się okazało prowadziły do ogólnie dostępnego oddziału banku, ze znajdującym się od strony ulicy głównym wejściem dla klientów.

Przy stanowisku „obsługa klienta biznesowego" siedziała śliczna wulgarna laseczka, wyszminkowana blondyneczka w granatowej garsonce, ze srebrnym wisiorkiem na szyi, w spódniczce, czarnych pończoszkach i oczywiście w OSSSTRYCH SZPILKACH)))))))

Co było dalej – opiszę wieczorem, bo teraz jestem umówiony na hotdogi ze Staszkiem, mam mu przynieść moją zdobycz.

Część 28

)))

Więc usiadłem na skórzanym fotelu dla VIP-ów i zacząłem obmyślać plan zdobycia tych SZPIL. Przede wszystkim zauważyłem, że duży, półokrągły stół, za którym siedziała laseczka był tak skonstruowany, że metalowy przód od strony klienta nie łączył całkowicie blatu z podłogą, tylko kończył się jakieś 30 cm nad ziemią. To stwarzało pewne pole manewru, zwłaszcza, że jak wchodziłem tylnym wejściem na salę, to widziałem, że lasunia bawi się bucikami i suwa je nogą po podłodze. Więc odczekałem aż przy stoliku zwolni się miejsce, podszedłem, usiadłem i poprosiłem ją żeby mi przedstawiła dogodne warunki finansowania środka trwałego w leasingu.

Lalunia zaczęła pytlować a ja w tym czasie wyciągnąłem z kieszeni antenkę z zakupionego w Lidlu radia marki Kedison, dyskretnie ją rozwinąłem na kolanach, po czym „niechcący" upuszczając długopis schyliłem się wsunąłem antenkę pod biurko, szybkim ruchem zatoczyłem nią łuk pod biurkiem przesuwając do siebie bucika i szybciutko schowałem go do stojącej obok krzesłą skórzanej aktówki. Ponieważ wielokrotnie trenowałem ten manewr ze Szczepanem (taki znajomy transik), cała akcja trwała około 3 sekund. Teraz należało szybko zamknąć pozycję. Więc wyciągnąłem komórkę i zaniepokojonym głosem powiedziałem „cześć...co....jak to się stało!" po czym przeprosiłem konsultantkę i wybiegłem z banku.

Już u mnie na poddaszu wyjąłem SZPILUNIĘ i postawiłem ją na stole. Nadeszła mnie taka ochota, żeby sobie zjechać do środka, no ale stwierdziłem, że skoro ma po nim jeździć jakiś bogaty biznesmen, to nie można mu dawać używanego towaru. Więc krakowskim targiem zjechałem sobie w gumce)))) i wieczorem pojechałem z nim pod budkę z hot-dogami przy dworcu, a o wyznaczonej godzinie przyjechał karetką Staszek.

I mój kamrate wpadł na genialny pomysł: przecież ona zapewne w tym samym dniu musiała wyrzucić do śmieci niepotrzebnego drugiego buta, więc trzeba zorganizować drugą akcję! Zajadając się hot-dogiem uradziliśmy, że przebrany za laskę Szczepan odstawi w banku zawał albo zacznie rodzić i na umówiony sygnał Staszek, Szymon i Stefan zrobią wjazd.

Część 29

Taki numer nosi nazwę „wsad klasyczny z chlapą” i możemy go wykonać, jeżeli (((( )))) jedzie autobusem w spódniczce. Po doprowadzeniu się do fazy plateau („postępowanie przygotowawcze” a przed samym wytryskiem, z ocieraczowym mistrzostwem podnosimy spódniczkę, po czym delikatnie spuszczamy się na majteczki. Natomiast ocieracze hardkorowcy mogą również bezczelnie zasadzić pod spódniczkę)))) i schlapać się obok („wsad klasyczny na bezczelna” - a kiedy tryskamy akurat na wulgarną buźkę siedzącej laseczki , to robimy „bus-bukkake” . Oczywiście nie muszę dodawać, że mapa tych specyficznych międzyprzystankowych odcinków (tzw. „mokre szlaki”,), jest jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic naszego światka.

Zresztą wicedyrektor MPK jest jednym z nas. Natomiast na pozostałych trasach należy ewakuować się przy użyciu hamulca bezpieczeństwa, czyli wykonać „bezczela z wychwytem”))) Generalnie wszystkie „bezczelne” przeprowadzają tylko wtajemniczeni ocieracze trzeciego stopnia. Z tym, że ze względu na ekonomikę działań zaleca się robić “bus-bukkake” plus dodatkowo „wsad klasyczny na bezczelna” - bo co nam zależy. I tak przez najbliższe pół roku tą trasą nie pojedziemy.

Element spódniczki może być również wykorzystany do wspomnianego już kiedyś „Mongoła”, czyli mokrego ocieru na gołe ciało, a w tym konkretnym przypadku – do „mongoła na bezczelna”, lub nawet „gruppenmongoła na bezczelna” i ewentualnie – choć nie polecam – „gruppenmongoła na bezczela z wychwytem”. ((((( )))))

„Gruppenmongoła na bezczelna” robi się tak:

1.Co najmniej trzech ocieraczy podchodzi do obiektu w spódniczce.
2.Ocieracz pierwszy (tycer) cały czas sprawdza pozostałą długość trasy.Lewą ręką delikatnie podnosi spódniczkę, a prawą ręką trzyma się poręczy.
3.Ocieracz drugi (szacher) lewą ręką delikatnie wali ocieraczowi pierwszemu, a prawą ręką trzyma się poręczy.
4.Ocieracz trzeci (macher) lewą ręką delikatnie wali ocieraczowi drugiemu, a prawą ręką trzyma się poręczy. Ocieraczowi trzeciemu nikt nie wali.
5.Na umówiony sygnał tycera, macher zdziera lass encji majteczki po czym szacher tycerowi a macher szacherowi robi chlapę na gołą dupeńkę)))))

Oczywiście przy następnej akcji kolejność ocieraczy się zmienia, jakkolwiek jest przyjęte, że macherami są początkujący ocieracze.



Takie akcje można jednak przeprowadzić tylko pomiędzy niektórymi przystankami, ponieważ wszystkie elementy (pobudzenie, plateau, bukkake i/lub zasadzenie łapy) muszą być dokładnie wyliczone, żeby operacja zakończyła się dokładnie przy otwartych drzwiach na następnym przystanku.

Część 30

Szast - Prast - Mlask – Chlap

Panuje taki przesąd wsród ocieraczy, że jeżdżenie „mokrym szlakiem" bez chlapy przynosi pecha. Zawsze w tramwajach, autobusach, na klatkach schodowych, przystankach, podwórkach, w publicznych kiblach, urzędach, punktach obsługi klienta i innych ponurych miejscach oddzielam życie prywatne od zawodowego, a "mokre szlaki" po prostu omijam, bo nie lubię bydła.

Jednak akurat wieczorem wracałem tramwajem z sobotniego spotkania u znajomych i dopiero po fakcie zauważyłem, że niechcący przejechałem TE przystanki.

Więc fatum wisiało nade mną.

Uznałem, że zakończę wieczór sympatycznym akcentem, udając się do mojej Kapsuły Odpływu ~~~~~~~~ czyli kabiny w damskiej ubikacji jedego z ekskluzywnych pubów mieszczącym się na ostatnim piętrze pewnej kamienicy przy Rynku. Ostatnio klub trochę podupadł, ponieważ stał się na tyle popularny i snobistyczny, że w weekendy pojawiają się tu Warszawiacy, w tym karki i podrywają Nasze Dziewczyny No, stolicą kultury przez duże to oni nigdy nie będą.

Przeniknąłem. (((())))

((((( ))))) wulgarnie się wysiurała, oczywiście ja przez wywierconą dziurkę ze znawstwem konesera sztuki oceniłem jej puppeńkę (__*__) i już miałem opuścić moją kryjówkę, gdy nagle widzę przez szparę, że do kibla wpada jakaś napakowana łysa brygada z nalanymi mordami i maślanymi oczkami w towarzystwie miejscowych blachar.

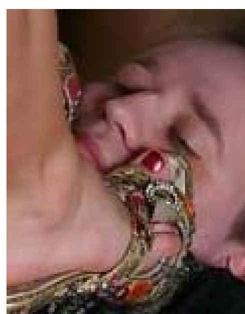
- Gdzie ten cwel bardaszany!
- O tu siedzi! Zamknął się zbok i nas podgląda! Weźcie mu chłopaki spuśćcie wpierdol, albo co!

O wy suki! Do mojej kapsuły ktoś stuka-puka a zaraz potem słyszę jakiś cichy zastulejony głos:

- Szefie, tu chyba nikogo nie ma...
- Do chuja mielona nie kompromituj mi się świeżak w terenie! Kołuj tu zaraz ze szyszkami!!! Ty chuju, ty skurwysyni zboku pierdolony zaraz cię dopadniemy, dojedziemy i naliczymy! Od wczoraj mi zalegasz, jarzysz!? Dwadzieścia patoli procenta! Zaraz zobaczysz jak to jest wyciągać z kakalca kilo szyszek sosnówek postawionych na sztorca! A wy nam za to wisicie dwa obciągi! No! Z połykiem!

Zamarłem ze strachu, ponieważ do mojej świadomości dotarł brutalny fakt, że oto wpadłem w ręce stołecznej mafii.

Część 31

 Przedstawiam wam Staszka na avatarze ((( )))

Wracając do rzeczy:



Tymczasem mięśniak czekając na swojego pomocnika powiesił marynarkę na haku, usiadł na zlewie i machając nogami zaczął histeryzować:

- W pizdemorele.... żeby nawet w weekend człowiek nie mógł odpocząć... Wypierdalać! Wszyscy! Bardacha nieczynna do odwołania! ... Do rynny się ku-wa wylej! To do kufla!

Zacząłem gorączkowo myśleć, co robić. W sytuacjach podbramkowych zawsze się zastanawiam, co by zrobił mój Dziadek, a dziadek Mieczysław z każej opresji wychodził cało. W czasie okupacji udało mu się np. uciec przed grupą egzekucyjną. Przyszli mu w mroźny zimowy wieczór A.D. 1943 na chatę dwaj smutni panowie w skórzanych kurtkach i kapeluszach jak borowiki, stanęli pod licznikiem i pytają się doskonałą polszczyzną czy to pan Mieczysław L. bo są z gazowni i jest awaria.A Dziadek już po tych kurtkach wyczaił, że coś nie tak i nawija, że jest tylko jego szwagrem i wtedy niby niechcący zagasił karbidówkę. Zrobiło się ciemno, panowie przeprosili i wyszli, kiedy na półpiętrze nagle się obracają, jeden z nich wyciąga spod płaszcza Mausera, przeładowuje i celuje w ciemny prostokąt drzwi, a drugi czyta: "W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej..." Więc Dziadek nie w ciemię bity szybciutko zamyka drzwi II))) i je rygluje a po chwili tylko wali w nie seria Bach! Bach! Bach! Nastąpiła oczywiście pomyłka. Tylko, że Dziadek był akurat przygotowany na takie niespodzianki i drzwi były obite od wewnątrz grubą blachą. W każdym razie następnego dnia Dziadek zgłosił zajście odpowiednim Władzom i poprosił o więcej patroli.

Tymczasem do kibla wrócił z płóciennym worem pomagier tego troglodyty. Wysypali zawartość do zlewu i zaczęli razem naliczać szyszki, ale coś im się nie zgadzało w bilansie i sapiąc zaczęli je ponownie liczyć odkładając te przeliczone do innej umywalki, a ja tylko zastanawiałem się, co by teraz zrobił mój Dziadek?
I nagle jakbym słyszał dobiegający mnie z Niebios głos Dziadka:

- Klapa, klapa! ?

Spojrzałem na klapę od kibla.

- Tumanie !, w kogo ty się wdałeś.... bo chyba nie w moją córkę.... u góry!

Rzeczywiście, w suficie kabiny była zamocowana pomalowana na biało klapa na dach! Ha - genialne, niczym wytrawny borsuk, mam wyjście awaryjne z nory! Panowie pod umywalką po raz trzeci i chyba już ostatni przeliczyli szyszki. A ja zagrałem va banque – po cichutku odczepiłem obluzowany haczyk w drzwiach kabiny i całkowicie bezbronny stojąc na kiblu, zacząłem przesuwać haczykiem bolce w zawiasach klapy.

- Szefie, tam rzeczywiście ktoś jest! Jakiś zboczeniec!

Zaraz robię rympał a potem zobaczysz, co będzie. A szyszek to ty pilnuj [karczycho] bo to przecież mogły być kulki! [drugie karczycho]. Ma-to-le!

W tym momencie puścił drugi bolec i klapa z hukiem odpadła, zawisając na kłódce z drugiej strony. W nieprawdopodobnym pośpiechu godnym mistrza Korzeniowskiego usiłującego sprintować z pełnymi porami, wystartowałem z przykucu , podciągnąłem się w locie na rękach i wylądowałem z grzmotem na dachu.

Dosłownie w tej samej chwili do kabiny wpadł z łomotem osiłek (((((((i zrywając z rozpędu plastikowy pojemniczek z papierem toaletowym przy ścianie, potknął się o kibel i uderzył o pilśniową ścianę robiąc w niej z hukiem krater. Ze strachu nogi odmówiły mi posłuszeństwa.

- Aaaaaa do chuja piździelca było otwarteeee .

Obolały mięśniak z wyrazem nienawiści na twarzy wskoczył na klapę kibla, żeby się z niej wybić na dach, jednak klapa z łoskotem załamała się pod nim, kończąc przedwcześnie jego wzlot. Upadły grubas rozpaczliwie złapał się za pionową rurę prowadzącą do wiszącego pod sufitem zbiornika z wodą, lecz tracąc równowagę wyrwał ją z uchwytów, a rezerwuar wydając basowy pomruk niezadowolenia, zleciał mu na głowę. Cała kabina była w proszku. Bandzior zaczął się szarpać.

- Jajebe zaklinowała mi się noga!!! Świeżak chodź tu! Chodź tu!

Ponieważ niebezpieczeństwo zostało zażegnane, odetchnąłem z ulgą i klucząc na wszelki wypadek pomiędzy kominami udałem się na sąsiedni dach również sześciopiętrowej kamienicy.

Przed moimi oczami rozciągała się wspaniała panorama miasta: oświetlone blaskiem Księżyca srebrzyste wieże kościołów, ciemne okna śpiących domów. Gdzie niegdzie paliło się światełko - pewnie jakiś sfrustrowany inżynierek pracuje po nocy a żona w tym czasie musi dosiadać wała z kołdry. I wtedy przyszedł mi do głowy rewelacyjny pomysł - przecież w tym miejscu jest doskonały punkt widokowy na prowadzenie przez lunetę obserwacji dotyczących życia seksualnego Polaków. A może nawet przyuważę jakąś laseczkę, pod którą stulejarska mafia - z którą utrzymuję kontakty - zrobi obmiar na żeńskiego wała)))). Perspektywy są w każdym razie.

Na dachu trzeciej kamienicy klapa była otwarta, więc prześlizgnąłem się na klatkę schodową i wyszedłem na ulicę.

Część 32

Ponieważ ostatnio dosyć dużo pieniędzy pochodzących ze sprzedaży kołdrzanych wałów kręconych pod nielegalnie zdobyte oryginalne namiary pewnej gwiazdki TVNu wtopiłem w kontrakty FW20, udałem się do mojego biura maklerskiego celem uzupełnienia depozytu. Na miejscu patrzę, a tu na sali obsługi klienta, za biurkiem z napisem „obligacje" siedzi sobie śśśśliczna blondlassseczka z plakietką „Adriana". (((( )))) Oczywiście na palcu miała już obrączkę. Oczami wyobraźni zobaczyłem jej fagasa, który w pracy zapewne wali sobie pod stołem myśląc o tym, co z nią będzie wieczorem robił...i tak się tym podjarałem, że w pierwszej chwili chciałem wskoczyć do kibla dla interesantów i też sobie zwalić, ale zaraz się powstrzymałem, bo co to byłby ze mnie za.

Akcję trzeba było przeprowadzić szybko, bo teleskop już mi się wysunął , więc nie było mowy, żeby obyślać jakiś długookresowy plan. Skoro jestem tam stałym klientem, numerek musiał zostać wykonany dyskretnie (nie tak jak Staszek, który praktycznie nie może się nigdzie pokazać po raz drugi!) Przeszedłem się po sali. Na korytarzu stał ochroniarz, a w rogach sali pod sufitem wisiały kamery. Hmm, ciężka sprawa z bezpośrednim otarciem. To może „zjazd z odbiciem"?

Podszedłem do jej stanowiska, usiadłem i poprosiłem o przedstawienie oferty inwestycyjnej.

„W okresie od 1 do 30 września 2006 r. w ofercie Ministerstwa Finansów znajdują się obligacje DOS0908. Cena sprzedaży jednej obligacji wynosi 100 zł." Rozprostowałem nogi pod biurkiem, delikatnie obejmując butami jej SZPILUNIĘ „Obligacje mogą być nabywane również w drodze zamiany, wówczas cena zamiany wynosi 99,90 zł. Cena emisyjna w przypadku obligacji oszczędnościowych nie zmienia się przez cały okres sprzedaży." Panna zmieniła pozycję siedzenia, a szpileczka pozostała uwięziona pomiędzy moimi butami. Oczywiście nie wypadało jej się teraz schylić pod stół "Od 28 sierpnia br. posiadacze obligacji dwuletnich o stałym oprocentowaniu serii DOS0906 o terminach wykupu we wrześniu br. mogą składać dyspozycje zakupu nowej serii obligacji DOS0908 w drodze zamiany". Wydobyłem subtelnie z rozporka mojego purpurowego a i nasadziłem na niego bucika. Pasował idealnie, sięgałem końcem czubka a jaja chowały się na pięcie. Musiała mieć stopę 37.

„Skumulowany zysk z obligacji DOS0908 wynosi 8,99%." Ahaa... rozumiem [jadę].. aha... [jadę cały czas] aaaa... 8,99 8,99 takkk 37.. yhmmm 37 "Proszę? Obligacje oprocentowane są w wysokości 4,40% w skali roku, zatem wartość wierzytelności od jednej obligacji, jakie otrzyma ich nabywca po dwóch latach, przed opodatkowaniem wyniesie 108 zł 99 gr." Yhmmm... 108,99 trochę mało.. ..te 99 to jak w kauflandzie trochę.. nic..w takim razie dziękuję za informację.

Delikatnie odłożyłem bucika pod stół, zapiąłem rozporek i wyszedłem z biura.



Mój znajomy z branży - Staszek poczuł się już na tyle dojrzały (czterdziestka za pasem), że zapragnął zostać ojcem. I tak w ostatnią sobotnią noc siedząc sobie na ogródku całodobowego baru frytkowego MAX w pobliżu siedziby Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, gdzie Staszek pracuje jako sanitariusz, rozmawialiśmy o jego

planach życiowych. Tak więc mój znajomy był już w tym celu w Banku Spermy i pytał się gorrrącej (((( ))) lasseczki na sali obsługi co i jak. Najpierw pani dała mu kwestionariusz, na podstawie, którego Bank określa zdolność plemnikową spuszczaczy. I niestety - okazało się, że przyjmują w depozyt nasienie tylko od żonatych i dzieciatych, żeby się onaniści i zboki nie rodziły. Ale Staszek spryciarz nie dał po sobie poznać, że się nie kwalifikuje, tylko pomyślał sobie, że skoro jest już w Banku Spermy to wypada się tu spuścić. I patrząc w jej piękne oczęta zaczął pod stołem jechać na strunie czyli pobudzał sobie wędzidełko żartując, że jakby się na nią mógł patrzeć w czasie zabiegu to na pewno byłyby bliźniaki)))). I jak przystało na Rycerza Mlecznej Drogi zostawił na marmurowej posadzce świadectwo swojej bytności w tej instytucji.

I teraz Staszek kombinuje w ten sposób, że cichcem zakrada się do damskich kibli w miejskich pubach i dyskotekach.. po czym spuszcza się na wiszący z boku rulon ze srajtaśmą:

==D)))

A na moje pytanie, dlaczego tak robi odpowiedział, że plemniki żyją kilka godzin, więc jak jakaś ((((( ))))) po sikaniu podetrze sobie cipę to jest duże prawdopodobieństwo, że zajdzie z nim w ciążę.

PIĄTEK

Jadę sobie wczoraj późnym wieczorem elegancko w tramwaju seksownej, pełnej „trójeczcze" zresztą pod ociekającą sexxem ((( ))) ślinię się do jej wypiętej) (_/_) i już mam dochodzić, kiedy zachodzą mnie od tylca dwaj smutni panowie w kapeluszach , pokazują dyskretnie blachy [-][-] i każą wychodzić na najbliższym przystanku a następnie robią mi zatrzymanie i ładują do niebieskiego poldka. Sexilasunia okazuje się sierżantem Nóżką – Władysławem Nóżką a smutni panowie dwaj oficerami wydziału KWP do walki z przestępczością seksualną...

No, więc jak mnie dowiozą na komendę to już po mnie myślę sobie, co by w takiej sytuacji zrobił mój dziadek. I kiedyś jak byłem mały opowiadał mi, że bodajże w 43' też został zawinięty z ulicy przez czarną brykę, w której siedzieli dwaj smutni panowie z AK z wyrokiem w imieniu Rzeczpospolitej Polskiej . Więc kombinował, że jeżeli zawoła przez okno przechodzący patrol porządkowy to porywacze i tak go zdążą rozwalić i trzeba wypróbować inny fortel. Tak, więc powiedział im, że trzyma u kochanki (siostry mojej babci) w domu pod podłogą złoto z FONu i może się z nimi podzielić. Jak słusznie przeczuwał, AK-wcy zaryzykują żeby najpierw się nachapać a potem go rozwalić. Pojechali pod kamienicę i dziadek zadzwonił do drzwi na parterze. A trick był taki, że ciocia Leokadia miała takiego niewyżytego po skoorwysynie bulteriera i jak ten się na nich rzucił, to dziadek spierdolił przez podwórko.

Więc mówię mendziarzom, że może się dogadamy, bo trzymam w domu trochę oszczędności i może 2 tysiączki załatwią sprawę ... hehe panom z KWP już się zaświeciły oczka. „No co Stefan, przecież zboczek i tak nam nie ucieknie, nie wymiękaj... wyłączaj radiolę i zjeżdżamy z trasy...".

Więc wchodzimy do kamienicy, dzwonię pod "siódemkę" a po chwili drzwi otwiera gruby Ciastoń, czyli ojciec takiej jednej wulgarnie wyszminkowanej (((( )))), a ja mu na to „A kuku gruby chuju" i wykorzystując trzy cenne sekundy konsternacji, w których bieg wydarzeń zostaje przerwany (tzw. antydziałanie) z całej pyty zrywam się

w kierunku klapy na dach, goniony już przez funkcjonariuszy Policji i sapiącego grubego Ciastonia. A tak się składa, że co jakiś czas jak mam chcicę to wychodzę sobie w nocy przez tą klapę na dach i przechodzę na sąsiedni dach pod kątem prostym a następnie razem z księżycem przesiaduję pod Kominem Onanisty - podglądając przez lornetkę wystające spod kołdry stopy jego córy Agnieszki (widać je w czasie pełni), którą to laseczkę kiedyś przyuważyłem w salonie GSM i ostatnio ten wstrętny Ciastoń mnie złapał tzn. chciał mnie zastrzelić z dubeltówki, ale na szczęście ugrzązł w klapie i tylko ptaki wypłoszył.

I stąd się znamy.

Więc przyczajony za Kominem Onanisty powtarzam przerażony mantrę „o niczym nie myśl, o niczym nie myśl, nie ma cię tu", a tymczasem funkcjonariusze przystąpili do penetracji dachu ... A ponieważ noc była pochmurna, jeden wypierdolił się o przewód antenowy i po chwili słyszę "o koorwa Stefan, klamka... klamka mi spadła... poświeć tu.. jest.. jajebe. wiesz co spierdalamy stąd lepiej, chuj, jak nie ten to dorwiemy innego zbokola...mało to ich... kszszt.. kszsztszt ... zaraz będziemy... tak jest ... kszszt.. kszsztszt...

A ja odczekałem kilka minut i przeszedłem na sąsiedni dach (mam tam awaryjną drogę ucieczki) po czym przez inną klapę wyszedłem na sąsiednią klatkę i nie niepokojony wyszedłem na ulicę.

))))

Po moich ostatnich przygodach w górnych rejonach miasta, czyli szalonej ucieczce po dachach kamienic przed funkcjonariuszami KWP i grubym Ciastoniem zapragnąłem podarować sobie odrobinę luksusu i w tym celu udałem się wieczorem do pewnego kiczowatego pubu „gay and lesbian friendly". Na szczęście około 60% klienteli stanowią i tak niezboki, czyli jest w miarę bezpiecznie. Jakkolwiek nieraz stojąc nad pisuarem widziałem spływającego w nim białego gluta po samotnym onaniście. Jak już kiedyś pisałem, w jednej z kabin urządziłem sobie Kapsułę Odpływu ~~~ ~~~ , w której się relaksuję. Przebywanie w niej daje mi poczucie bezpieczeństwa, dbania o siebie i przynależności do grona osób, które są w kiblu. Tak więc siedzę sobie spokojnie i opracowuję nowy rozkład jazdy a tu dobiegające mnie zza ściany wycie Dody zostaje nagle wzbogacone roznoszącym się wzdłuż rury rezonansem dwóch postękujących miękkich barytonów z sąsiedniej kabiny)))) ... że też nigdy nie mogą mi się trafić
lesbijki. Nawet nie ma co włączać dyktafonu.

Gdy wyszedłem na salę, mój wzrok przykuła ubrana w czarno-srebrny kostium smukła i niezwykle blada dziewczyna z pomalowanymi na fioletowo ustami i paznokciami hehe pewnie jakiś got płci żeńskiej i do tego zboczona lesba. Tak sobie pomyślałem i stwierdziłem, że to może być iście hardkorowe otarcie, zresztą takiej lesbie dobrze zrobi kontakt z męskim naprężonym ciałem, więc przystąpiłem do akcji. Najpierw przeciągnąłem zaganiacza przez dziurę w spodniach do kieszeni i zacząłem grać na strunie i na moment przed chlupnięciem wyjąłem go przez rozporek i udając, że się przeciskam, pod osłoną trzymanej w ręce trójgrzebieniastej czarnej czapki ocieracza, zbliżyłem go do jej DOOPEŃKI. I wtem moje ciało przeszył prąd, upadłem na podłogę i uświadomiłem sobie, że WŁAŚNIE OTARŁEM SIĘ O ŚMIERĆ.

A tymczasem laska patrząc szyderczo na mnie schowała do kieszeni gotyckich spodni paralizator i z triumfem się ulotniła ...
((( )))

hehe...
W moim mieście jest klub sportowy ze ścianą wspinaczkową, na którą wdrapują się wyżelowani goście w obcisłych lajkrach – takie plastikowe chujki a także ich wulgarne lassencje. ((( ))) Szkoda, że się nie wspindrają w tych swoich czubiastych butach, byłoby bardziej sexi. Nieraz już obserwowałem ich wypięte DOOPEŃKI wykonując przy tym dolną fermentację, aż wreszcie, jako zawodowy ocieracz postanowiłem bardziej zadziałać. W tym celu zaopatrzyłem się w linę i kilof, nasadziłem na głowę czapę nr 2 (wełna z czerwonym pomponem) i tak przebrany pojawiłem się w klubie, gdzie ze znawstwem zacząłem obserwować wyczyny ((( ))) i rzucać przeczytanymi dzień wcześniej w internecie cennymi uwagami. Oczywiście nie musiałem długo czekać, aż jedna sexiniunia sama do mnie podeszła przedstawiła się zagadała kim jestem.

- Taa, pani Kasiu jestem taternikiem
- A wie pan, że ja pana chyba gdzieś już widziałam, Marek, chodź do nas!
- Eee, to chyba niemożliwe Na pewno nie...
[kurwa !][Też skądś ją znam!]
- Może z telewizji?
- No, był kiedyś ze mną wywiad jak schodziłem ze Śnieżki... to znaczy do Śnieżki...
- Nnnie, no nieważne. Może w barze na dworcu jak jechałam do Zakopca. Jakby mi pan poradził wyjść na tę ścianę?
- Hmm, można by ją zdobyć posuwem, taak. Niech mi pani siądzie na ramionach o taaaaa a ja teraz będę panią delikatnie
posuwał do góry, tutaj nóżkę proszę, dobrze.

Sam natomiast przylgnąłem do ściany i umieściłem mojego towarzysza w szczelince.))))

-Oooo, aaaah ymmm
-Ciężka jestem?
-Ależ skąąąąd uuuhmmm

- Dzień dobry, tu Centrum Obsługi Klienta, Katarzyna Pilawska, czym mogę służyć?
- Czy może mi Pani udzielić informacji na temat struktury waszego funduszu zrównoważonego?
- Tak więc w chwili obecnej około 43% stanowią papiery wartościowe o wysokiej płynności...
- Aaa aha.. aaa uufff oooo jadeeee yyyaaaaaghhh))) . . .
- A wiem pan ja sobie na pewno zaraz przypomnę skąd pana znam ((( ))).

Czerwony alarm! Pompon w czapie wysyła mi sygnał! Mentalne czopy są ze sobą kwantowo splątane i skoro mi się odkorkowało, to jej zaraz też!!! Padam na podłogę, ona leci, wstajemy, ona patrzy się na mnie i nagle ... EUREKA! robi z [ust] takie ooo

jakby chciała zaraz łapczywie obciągnąć ...Mareeeek, Mareeek, łap go! To ten zaśliniony zboczur z telefonu!!!! Co jest kurwa.

Szybko nasadzam Markowi moją czapę na głowę (tzw. stuleja ciemności) i wykorzystując regułę 3 sekund zaczynam (((((((((((((((((w podskokach. Po chwili z klubu wypada Marek z jego kolesiami, tak, pewnie zaszpanujcie sobie przed waszymi niuniami jakie to z was nibykozaki, najłatwiej to tak metroseksualne cweliki, gardzę wami, Wiem, że są szybsi i jak ich nie zgubię to mnie dogonią a wtedy marny mój los ... Na szczęście za zakrętem jest otwarta brama, kot, podwórko, śmietnik, otwieram klapę i chowam się w jego przytulnym wnętrzu, a po chwili słyszę zbliżający się tupot nóg ....

POSZLI

5.3 Sezon zima-wiosna 2008



Spektakl

)))))))))))))

W zeszłym miesiącu w teatrze „Groteska" miała miejsce coroczna imprezka dla Miejskiej Śmietanki Towarzyskiej. Więc postanowiłem również uczestniczyć w życiu coolturalnym miasta poprzez pozostawienie swojej śmietanki 30% na nóżce wyemancypowanej córeczki ((( ))) jakiegoś adwokata . Jako, że spotykała się tam elyta, na imprezkę wymagane były zaproszenia. Ponieważ takowego nie posiadałem, ubrany w garniaczek stanąłem sobie w bramie obok teatru i czekałem na przerwę spektaklu.

O 20.00 przed wejściem pojawiła się grupka śmietankowiczów na szlugu, więc obczaiwszy najdogodniejszy moment wmieszałem się po ocieraczowsku pomiędzy nich. Ponieważ miałem spiętego gumką recepturką żołędzia pod stuleją, niepostrzeżony przez ochronę przeniknąłem do wnęrza teatru. Oczywiście natychmiast po wejściu przez dziurkę ściągnąłem gumkę i przeprowadziłem mojego naprężającego się fidelusa przez dziurkę w kieszeni spodni .

Kogoż tam nie było! Błyszczący glacą premier z Krakowa w towarzystwie swojej idiotki, radni z Partii Potłuczonych, obijający się o siebie brzuchami miejscowi notable

na uwięzi przeszywającego wzroku ich niedopieszczonych pudernic i oczywiście ich prowokacyjnie wymachujące doopami cóóóreczki .

Moją wysublimowaną uwagę przykuła jedna laseczka w fułaje (_/_) dyskutująca wpatrzona w jakiegoś pryszczalca, pewnie synusia złodzieja-establiszmęta.

- Wiesz, Gabriela, ja nie chcę jechać na nazwisku starych, ale...

Hmmm, zrobić „cichca" czy „bezczelna". Przy bezczelu a zwłaszcza „na mongolca" (dla niewtajemnicznych: mokry ocier na gołe ciałko) należy mieć zapewnioną drogę ewakuacji i ja jako ocieracz II stopnia miałem taką opracowaną. Nie był to jednak tzw. śliski szlak (prosta droga ucieczki) ponieważ wymagał zastosowania środka ewakuacyjnego. Nie bedę wam teraz zdradzał, jak się dzielą ocieraczowe drogi ucieczki i środki ewakuacyjne, natomiast wracając do rzeczy, podjąłem decyzję że zrobię „cichca". W końcu nie jestem narwany jak coponiektórzy, wiem kiedy można sobie na co pozwolić.

Zadzwonił drugi dzwonek i moja laseczka Gabrysia zaczęła wraz pozostałą publicznością wchodzić na salę. Ustawiłem się tuż za nią, wyjąłem fajfusa i deliktanie przylgnąłem do jej doopci ((((())))).

Nagle dobiegają mnie jakieś krzyki i przez wąskie drzwi na salę [] zaczyna przepychać się w przeciwnym kierunku kilku wściekłych ochroniarzy, [] ludzie się płoszą a laseczka odsuwa ((((i tracę ją z celownikac.

UWAGAAAAA W TEATRZE JEST OCIERACZ!!!!!

Cała akcja trwała ok. 20 sekund. Obróciłem się w kierunku fułajera. Potrącając notabli, przez korytarz do bufetu niczym batman biegnie z wystającym pytągiem ubrany w powiewający czarny płaszcz i końcówki nogawek na szelkach goniony przez ministra Wannemana we własnej osobie .... kurwa Staszek. No ładnie, z bufetu nie ma wyjścia... dopadną go i zrobią z dupy tunel.

- ŁAPAĆ ZBOCZEŃCA!!!! OBMACYWAŁ MI CÓRKĘ!!!! ŁAPAĆ GO!!! ŁAPAĆ!!!

Pudernice zaczynają drzeć ryje a ja nie namyślając się wiele daję susa na ich głowy, przedzieram się pod ścianę i stosuję mój wcześniej upatrzony środek ewakuacyjny mianowicie zbijam szybkę w ścianie koło gaśnicy i przekładam wajchę na dół odłączając światło)))). Zapanowała ciemność i konsternacja. Śmietankowicze w panice zaczęli się bezładnie kręcić i uderzać brzuchami a ja zasłoniłem usta dłonią i krzycząc tubalnym głosem PROSZĘ SIĘ PRZESUNĄĆ zacząłem przepychać się do wyjścia.

Zatrzymałem się na ulicy. Hmmm dlaczego Staszek nie wybiega... czyżby wybiegł na drugie piętro? Ale to droga bez wyjścia, dołapią go i zrobią z dupy... jak taki profesjonalista mógł to zrobić... ale on zawsze był postrzelony...a może to był „spontan pozorniak"? Może wszystko idzie zgodnie z jego wyrafinowanym planem??

I okazało się, że po raz kolejny nie doceniłem Staszka. Nagle dobiegają mnie jakieś hałasy i w świetle księżyca widzę jak kilka osób biegnie przez dach teatru.... postać z rozwianym płaszczem zatrzymuje się na krawędzi, pozostali też się zatrzymali słyszę: CHUJ WAM W DUPEEEE!!! po czym postać rzuca się i po łuku koszącym leci na ścianę sąsiedniej kamienicy i spływa w dół.... miał skurwiel linę.....



Dzień z życia ocieracza



W samo południe udałem się do (sex-shopu) przy Poczcie Głównej, który jest tajnym punktem kontaktowym dla miejskich ocieraczy. Zapytałem o pana Jacka czyli właściciela, a kiedy po chwili wyszedł zza czerwonej kotary z domniemywam właśnie zwalonym konikiem w kabinie video, sprzedałem mu za okrągłą sumkę namiary na pewną laseczkę tj. wulgarną reporterkę Tusk Vision Network, którą przez dwa tygodnie podglądałem przez lunetę w jej apartamencie przesiadując wieczorami pod Kominem Onanisty. Oczywiście były to namiary do skręcenia pod nią wała z kołdry . Na czarnym rynku chodzą wprawdzie kręcone pod nią wały, ale są to kopie pierwszego wała (kręcenie wrzesień 2006), a oryginalnego wała kręci się tylko pod oryginalne namiary!

Zakupiłem jeszcze analnego plaga Black & White za 50,90 zł, a że byłem dosyć rozochocony, postanowiłem natychmiast zaplikować go sobie w pupę i tak przygotowany iść na ocier. Muszę nadmienić, że mój znajomy exhib Andrzej w tym celu używał wędliny w postaci kiełbasy czosnkowej XXXXXD która dostarczała mu ponoć niesssamowicie ossstrych wrażeń - aż do wpadki z Constarem . Więc wszedłem do eleganckiej bramy z kancelarią notarialną ...tuptup na półpiętro, wyciągnąłem z kieszeni pudełeczko z wazeliną i posmarowałem plaga, kucnąłem, wypiąłem dupę celem dokonania wsadu .... .

Nagle z kancelarii dobiega mnie krzyk i głuchy łomot a po chwili wybiega z niej w popłochu jakaś wyzywająca typiara z umorusaną mordą krzycząc ok-ur-w-aok-ur-wa... ohoho chyba miał miejsce jakiś EVENT . Zaglądam przez uchylone drzwi i ośmielony przekradam się do środka... a w gabinecie widzę przewrócone krzesło i leżącego koło biurka nieprzytomnego dziadka z opuszczonymi gaciami w brązowej kałuży na perskim dywanie... . Obok stoi zafrasowany atletyczny łysy osobnik w różowej koszulce w żółte grochy i dominująca pani notariusz w czarnych pończochach i szpilkach 12cm.

- I coście narobili ...
- No szefowo soreczki ale sama szefowa widziała.... delikwent już chciał przepisać lokal ale skoro sobie zażyczył na starość rimming to trzeba mu było załatwić na miejscu żeby się nie rozmyślił... a nie moja wina że kakało puściło...
- Dzwoń po pogotowie durniu! I posprzątaj tu zanim przyjadą!!! No ładnie, nie zdążył nawet podpisać!

Trzeba się ewakuować . A tu Groszek się obrócił, spojrzał na mnie i wyciągnął klamę...
- Oooo mamy gagatka, nieproszonego świadka!!!

Wtem dziadek usiadł na dywanie i złapał się za brzuch...

- Kur...wa.... aaa ... nie na dywan... ty! Dawaj tego plaga, już! Wyskakuj z plagina i wy-pi-e-rda-laj !!! Połóż go delikatnie na glebe, kopnij do mnie i odsuń się!

Hehe też oglądam filmy sensacyjne . Rzuciłem plaga w drugi koniec gabinetu:

I co teraz?

Groszek zawył i wściekle rzucił się w kąt pokoju. Tymczasem ja szybko opuściłem lokal po czym dałem czmycha na zatłoczoną ulicę)))))).

Bus-bukkake i szalone tego konsekwencje

))))
((((

Mokry szlak numer 128, centrum miasta, godziny szczytu. Wprasowany z tyłu autobusu pomiędzy matkę - Polkę z torbą Media-Markt i śmierdzącego starą koszulą emeryta, dyskretnie walę sobie w takt zakrętów i gry świateł na skrzyżowaniach:

((((( )))))
(((((
((((( )))))

Moim celem jest oczywiście wyzywająco ubrana studentka (((( )))) okupująca miejsce siedzące w ostatnim rzędzie na podwyższeniu, czyli tzw. prezydium. Na dziesięć sekund przed Wielką Chlapą wykonuję nagły połobrót ((((... i przystawiam pulsującego pindola do jej ....aaaaa aaa aa .. laseczka zaczyna przeraźliwie wrzeszczeć a ja zawieszam się na rączce hamulca bezpieczeństwa i spokojnie, powtarzam - spokojnie, czekam aż wszyscy polecą do przodu na ryj . Mając już drogę wolną naciskam awaryjne otwieranie drzwi po czym wychodzę po angielsku)) Kaa niiii ku ły how duju duju du .

Oczywiście natychmiast wyruszył za mną pościg w postaci kilku społeczniaków wykrzykujących „ŁAPAĆ ZBOCZEŃCA!!!”. Analizowałem już nieraz tę grupę społeczną i doszedłem do wniosku, że tak naprawdę jest to zwykła swołocz o mentalności kibola, żądne zemsty prymitywy, które pod pozorem przywracania ładu społecznego chcą mi po prostu spuścić wpierdol . To jest właśnie „zdrowy aktyw”, ta „proobywatelska” część społeczeństwa, tolerancyjna dla wszelkiego rodzaju pedalstwa i „praw mniejszości” a swoją wiedzę o świecie czerpiąca z Gazety Wyborczej

tak sobie o nich myślałem spierdalając Starowiślną. Wieczorem będą się zapewne przechwalać w domu: „wiesz synku, tata dzisiaj gonił zboczeńca”, „kochanie, nie wiesz jakiego masz dzielnego męża”...

Z reguły bractwo to wykrusza się po kilkudziesięciu sekundach i tak też było tym razem. Jednak jeden nadgorliwy długowłosy wieprz koło czterdziestki nie rezygnował, Korzeniowski jakiś czy co...wbiegam do gmachu Poczty Głównej i chcę zdupić drugim wyjściem ale gostek jest szybszy niż myślałem, spanikowany w ostatniej chwili zamykam się przed nim w kabinie telefonicznej we wnęce ściany... . A on podchodzi do szyby i szczerząc do mnie zęby dzwoni gdzieś, pewnie po swoich kolesi albo co gorsza Straż Miejską ... . No ładnie! Zaraz będzie po mnie! A mój prześladowca krąży pod kabiną niczym groźna szczeżuja przed batyskafem co robić co robić .

Ale Opatrzność czuwała!

Nagle widze, że w kolejce do okienka z listami stoi pewnien pan o wyglądzie flegmatycznego C.K. urzędnika - to Wacek, znany w naszym środowisku jako pierwszej klasy poławiacz butów. Niektóre jego wyczyny przeszły do historii stulejarstwa polskiego i były szeroko opisywane na szpaltach obyczajowych lokalnych gazet. Fama głosi, że jest w stanie skombinować na zamówienie szpilunie każdej lasseczki z całej Polski, od studentki na przystanku do prezenterki wieczornego wydania FUCKTÓW, wszystko jest kwestią ceny. Do takich fantów koneserzy urządzają sobie nocne zjazdy i z opowieści pewnego znanego wąchacza-biznesmena z Warszawy wiem, że np. Anita Werner ma śmierdzące czterdziestki dwójki, których inhalacja powoduje osiągnięcie mistycznych boskich stanów ~~ Oświecenia ~~ wymykających się linearnej percepcji.

Więc wyciągam komórę i dzwonię do niego, nawijam jaka jest sytuacja, że stulej-ocieracz w potrzebie , że jestem uwięziony w szklanej pułapce. Wacek dał mi tylko znak ręką po czym stanął na jednej nodze, podniósł drugą, rozprostował na bok, dotknął stopą kolana i nagle niczym lawina runął po podłodze na mojego prześladowcę, podciął go po czym zerwał mu z syry czarnego skórzanego mokasyna. Odgrażając się wieprz zaczął podskakiwać na jednej nodze, a ja wydostałem się szybko z kabiny i razem z Wackiem wybiegliśmy z budynku poczty. Trepa wrzuciliśmy przez otwarte drzwi tramwaju na przystanku. No, mam u Wacka dług.



JUMP!

Wiosna!

Centrum miasta, bank PKO, godz. 10.00. W owalnej sali obsługi klienta stali w kolejkach do okienek przedsiębiorcy ze swoimi wspaniałym biznesplanami, emeryci z książeczkami opłat mieszkaniowych, kilku napakowanych buców i zwykli leszcze w szarych kurtkach, co to chcą pożyczyć 2.000 zł. na komputer.

Przyczaiłem się wraz z moim pindolem tuż za wyzywającą laseczką-blondyneczką w białej kurtce ((( ))) w towarzystwie swojej wulgarnej mamuśki z czerwonymi paznokciami . Po ich wyniosłych twarzach i zadartych nosach widać było, że laseczka została już dawno uświadomiona przez mamuśkę jak należy fachowo podrywać bogatych biznesmenów, obracać się w wielkim świecie i być obracaną albo w porze lanczu polerować na wysoki połysk torpedy w zespole adwokackim Teraz stały ze złoconą walizeczką [$$$] w kolejce do kasy. A może też na kogoś polowały...

No... yhmm laseczka rozmawiała przez telefon ze swoim aktualnym sponsorem.

A ja finezyjne rozpiąłem rozporek -xxxx- i posapując przystawiłem żołędzia do jej białych spodenek aaaa .aaa ..aaaa. ..

Kolejka tu jest!

Jeden z przegranych leszczy w ortarionowej kurtce chwycił mnie za ramię, więc odruchowo odskoczyłem i zacząłem zwijać pindola. No tak, nie ustawiłem się przecież a końcu kolejki. Leszcz stanął jak wryty, a w moją stronę ruszyło już dwóch ochroniarzy. Ładnie, będą chcieli mnie dyskretnie zatrzymać. Szybkim krokiem wycofałem się z sali na główny korytarz, zbiegłem na parter i zaszyłem za drzwiami prowadzącymi do kibla dla interesantów. Po chwili usłyszałem tupot buciorów ochroniarzy. Minęli mnie ...ufff... Wyszedłem z kibla i pogwizdując nonszalancko podszedłem pod bankomat na parterze. Bawiąc się przez dziurkę w kieszeni odczekałem aż koło mnie przejdzie stukając obcasami seksowna konsultantka .... i odliczyłem w myślach do trzech na wdechu po czym na wydechu rzuciłem się po ocieraczowsku na drzwi do wyjścia.

~~ JUMP!!!

Byłem wolny. Ymmyhmmymmm

A tu pod ścianą banku czai się na wychodzących emerytów z pożyczkami ... Groszek z ferajną.

No niewesoło... kamienica w sąsiedniej bramie miała otwarte drzwi a z drugiego piętra dobiegały mnie jakieś dudnienia... pewnie brudasy mają próbę na bębnach dobra nasza myślę sobie wbiegnę tam do nich do środka, jak banda Groszka zrobi za mną wjazd to będzie sieczka bo brudasy raczej nie przepadają za łysymi a ja się tymczasem chyłkiem wymknę... podbiegam do bramy, spanikowany wbiegam do środka a tu klatkę schodową oddzielają śmierdzące moczem stalowe antymenelskie drzwi ... no pięknie ... Groszek wbiega za mną, dopada mnie i rzuca na blachę... szybko się mu wyślizguję pozostawiając w jego ręku pustą kurtkę i sp.......((((

P.S. Nic mi się nie stało))))))
P.S. II Dla niedowiarków http://www.wrzuta.pl/audio/jNmlBrpf7c/bank
P.S. III Tak się bawi tak się bawi O-CIE-RACZ

Rozdział szósty



Lord Eomer

6.1 Albert Park



Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach Bahrajn, Malezja, Australia, San Marino ......itd...itd.... . Szlachta rządzi światem !!! O, Kurwa tak, tak, NAPEWNO wygrałem życie Alleluja))))))Tak, tak leszczyki w tanich bucikach takie gierki jak: GP Australia są TYLKO dla VIPów , odnoszących sukcesy zawodowe .

.

Dalej targacie skórą przed kompem i .... szamacie tanie parówki z Biedronki

Przemknęło mi się teraz przez myśl , że nie TYLKO jestem super ubrany ale także ...... super zbudowany ((((()))) a ... moje umięśnione ramiona, mogą skutecznie uchronić każdą, piękną kobietę - przed porywistym wiatrem ((((()))))).

.



Ps. Mam niesamowicie silną psychikę



NOP ..... NOP z Melbourne))))

6.2 APO

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach , przed 15 minutami, zaganiany , leszcz [żałosna istota] (piana kapała mu z ust i cały się kiwał) z ..... UPS-u przywiózł mi ..... 3 pary - blue dżinsów (jeans). Dwie sztuki są w ...... wersji platynowej - 3250 $/sztk (((((())))))) a trzecia z ośmioma (8) diamentowymi guziczkami ((((( ))))) 4000 $/sztk ((((( ))))).

Tak, tak leszczyki Moda, to jedna z najbardziej znaczących „cech" ...... charakterystycznych dla prawdziwego VIPa (((())))). Szyk i ..... elegancja jest sztuką życia zarezerwowaną dla VIPów taką słynną francuską art de vivre
Dlatego też, mój styl uosobienie ponadczasowej, a.... zarazem nowoczesnej elegancji jest rozpoznawalny na całym świecie !!!

Tym oto tematem chciałbym wzbudzić refleksję, o ...... kondycji , prawdziwego mężczyzny, we .... współczesnym świecie biznesu ((((((((((((((()))))))))))))))))))

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos (((( ))))
.
..
.
Prawie bym zapomniał .... napisać
.



Przemknęło mi się teraz przez myśl że nie TYLKO jestem super
ubrany ale także ...... super zbudowany ((((()))) a ... moje umięśnione ramiona, mogą skutecznie uchronić każdą, piękną kobietę - przed porywistym wiatrem ((((()))))))
.
.
Nawet do .... 200 km/h (cyklon) ((((()))))

6.3 Are you okay ?

Wstałem 32 godziny w ..... królewskie łożu (3x3m) buahahahhahahhaah. Mój lokaj (Antonio) posprzątał całą chate na błysk .... podał obiad, swojemu panu ...... na tacy i ..... dostał 12 godzin wolnego (((((( )))))) Teraz, leszczyki jestem pełen energii, i ..... gotowy na następne wyzwania . Mam wrażenie, że ..... moja knaga, urosła do niesamowitych rozmiarów ((((((24 cm)))))) a .... k(((OO)))le do .... rozmiarów piłki teniswej O ..... kurwa zaraz ... dzwonię po 3 (trzy) wilgotne muszelki ((( ))).

```
___________________________#
_####___________________####
__#####________________#####
__######______________######
___#######____________######
_____########________#######
______#########_____#######
________########____#######
_________#########__#######
_____________######_#####
________________########
__________#############
________#################
_______###################
______#####################
_____#####################
______###################
_______#################
___________##########
__________#############
________#################
```

http://mp3.wp.pl/p/strefa/posluchaj/hifi,15269.html

Dalej targacie skórą przed kompem i .... szamacie tanie parówki z Biedronki

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos (((( ))))

6.4 Aspen Mountain

Tak, tak leszczyki . Dziś wieczorem wylatuje na narty do Aspen !!! Już czuje pod nogami ten ..... Champagne Powder chyba każdemu..... snowboardziście śnią się po nocach dziewicze stoki gdzie ..... „zakłada” swój pierwszy ślad. Ale....... do tego - leszczyki w tanich bucikach, potrzebny jest..... Heliboarding - na co WAS przecież nie stać. Mam nadzieje że..... przeżyje w business & first class , ten .... prawie .... piętnasto - godzinny (15) lot do Denver Szlachta rządzi światem !!! Alleluja))))))



http://www.mytempdir.com/261294
http://www.mytempdir.com/261305
.



Tak , tak leszczyki w tanich ubrankach. Życie jest piękne ale .... TYLKO dla światowej elity biznesu (((((())))))))
.



Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))

6.5 Baila morena

Tak, tak leszczyki . Całą noc ..... spędziłem w ... klubie Baja Beach Club oczywiście, jak zwykle z ... trzema (3) rasowymi cipkami (((((((((( ))))))))))))))). Zajebista muza i ...... namiętne pieszczoty fajnych dupeczek (dupcie jak orzeszki) doprowadziły Eomerka do zajebistych orgazmów (full version) . Moje prężne kasztany, zostały wylizane już do wielkości żołędzi ((((((((()))))))) buahahahhahahahhaha
O, kurwa tak, tak, NAPEWNO wygrałem życie

Nad ranem (5) zapakowałem 3 (trzy) długonogie „księżniczki” - hostessy do helikoptera (Sloane Helicopters Mallorca) i ...... wróciłem na Majorkę (Puerto de Andraitx) (((((( ))))

Baila morena, baila morena
Perreo pa'los nenes, perreo pa'las nenas
Baila morena, baila morena
Dale morena, vamonos fuegote
Baila morena, baila morena
Perreo pa' los nenes , perreo pa' las nenas
Baila morena, baila morena
Dale moreno, que nos fuimos afuegote ....

Tak , tak leszczyki w tanich ubrankach . Życie jest piękne ale .... TYLKO dla światowej elity biznesu ((((((()))))))

Ale ..... TAKIE śródziemnomorskie imprezki, leszczyki w tanich ubrankach, są TYLKO dla VIPów takich jak.... JA . Szlachta
rządzi światem !!! Alleluja (((((())))))

Dalej targacie skórą przed kompem i .... szamacie tanie parówki z Biedronki
buahahahhahahahhahahahha

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę



Adios Muchachos (((( ))))
.
.
.
.
.
jeszcze na koniec ....
.
.






.
.
.
.
Tak, tak smerfy ... starym, słowiańskim CHWWD ... itd. itp. .... ((( ))))

6.6 Barcelona Nights

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach . Życie jest piękne ale .... TYLKO dla światowej elity biznesu (((((( ))))))).





Zdrajca .... łapa))))
A teraz .... Lord Eomer .... Live (((( ))))
http://www.mytempdir.com/246045
http://www.mytempdir.com/246039

Viva Espaniola
http://www.mytempdir.com/246001
http://www.mytempdir.com/246024




Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

6.7 Buenas Dias, Amigos !

Tak, tak leszczyki imprezka na moim jachcie (Azimut 74 Solar) , jak na letnią przystało, jest ..... BARDZO BARDZO gorąca . Od 3 dni - igrasze - (ostre rżnięcie) z Europejskim (UE) cipkami w .... Port d`Andratx . Zajebista muza ....

http://www.rgpfm.com/RGPFM_2_0/RGPFM_2_0_ON_LINE/00.htm
i ...... namiętne pieszczoty fajnych dupeczek , doprowadzają Eomerka do zajebistych orgazmów (full version) . Moje prężne kasztany, zostały wylizane już do wielkości żołędzi buahahahhhahahhah

Ale ..... TAKIE śródziemnomorskie imprezki , leszczyki w tanich ubrankach , są TYLKO dla VIPów takich jak.... JA Szlachta rządzi światem !!! Alleluja. Zaraz, śmigamy jet-em (łódź motorowa) na balety, do dyskowni Pacha (Palma) .

Ps.Mam niesamowicie silną psychikę
Adios Muchachos ((( )))

6.8 Casa Blanca

Tak, tak leszczyki VIP-y bawią się z panienkami (nogi do samej szyi), a ... leszczyki .... gumisiami buahahhahahhahh Jestem, 60 mil morskich od ...... Kasablanki . Moje, strzaskane na machoń modelki , chapają całą droge ((((OoO)))) oj chapają chapają i ... popijają szampanem - Krug-a rocznik 1988
Czuję się b-a-r-d-z-o dobrze ba ... można powiedzieć ... BARDZO BARDZO ((()))

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach . Życie jest piękne ale .... TYLKO dla światowej elity biznesu (((((())))))))
.
Co, u ...... WAS nowego ???
Dalej targacie skórą przed kompem i .... szamacie tanie parówki z Biedronki buahahahhahahahhahahahha

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))

6.9 Centrum Badania Systemów Złożonych

Tak, tak leszczyki . Witam wszystkich ciekawych i .... dociekliwych))))))
Nasz sukces poszukiwań, oznaczać będzie kolejny krok na ..... drodze do teorii ostatecznej .
Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach . Ja, Lord Eomer i inżynierowie agencji NASA dokładnie analizujemy zagadnienia forumowe i ..... wybieramy najbardziej obiecującą w tym momencie drogę rozwiązania . W WASZYM wypadku należałoby przedyskutować i .... wybrać najbardziej optymalny sposób !!! Przypuszczam, że WASZE zaburzenia rozwojowe *phimosis* , są powodem do niepokoju . W tym przypadku trzeba ..... natychmiast powołać komisję śledczą Adios Proste jak ... sieciowa pamięć masowa
.
A teraz .... dla pięknych kobiet

http://www.mytempdir.com/459004
.

Kobiety kochajcie mnie , kochajcie ((((( )))))
http://www.mytempdir.com/459016
Mam wrażenie, że ... MOJE życie ...... usłane jest TYLKO różami ((( ))). Zaraz sobie usiądę wygodnie na tarasie w ..... wygodnym VIPowskim ... fotelu .... odpalę Cohibe w .... formacie Julieta, podam pałkę i ...... posłucham dobrej muzy ((((( ))))). Tak, tak leszczyki w tanich bucikach . Życie jest piękne ale .... TYLKO dla światowej elity biznesu (((((( ))))))))

Ps.Mam niesamowicie silną psychikę

NOP ..... NOP ( )))))

6.10 Chan Shaolin Si … and … Dju Su !

Łapa, towarzysze))))) Wróciłem))))).
.
http://www.mytempdir.com/423621
http://www.mytempdir.com/423630

Tak , tak leszczyki. Po czterech (4) tygodniach w klasztorze Shaolin , wróciłem z 5 danem Kung Fu, pełny ...... zdrowia i ... z wewnętrzną energią utrzymującą wyciszenie umysłu . Już po paru minutach pobytu w .... (wracając z lotniska do domu) miałem okazję zaprezentować krótkie kopnięcie po łuku (Tobi Ura Uchi Mawashi - Geri) buahahahhahahhaahah . Trzech (3) gości za ..... jednym pociągnięciem z 1200 $ - buta . Tak, tak leszczyki, wielogodzinne medytacje i ... katorżnicze techniki treningu, są dla takich leszczy - mięczaków jak WY .... nieosiągalne !!! ((( )))


Jak zwykle ...... przemknęło mi się teraz przez myśl, że nie TYLKO jestem super ubrany ale także ...... super zbudowany ((((( )))) a ... moje umięśnione ramiona, mogą skutecznie uchronić każdą, piękną kobietę - przed porywistym wiatrem ((((( ))))))).
.

I na koniec ..... Special Edition dla .... pięknych kobiet

http://www.mytempdir.com/423592




Ps. Mam niesamowicie silną psychikę.

6.11 Coco Palm

Bardzo tęskniliście buahahahhahhahhahahahhahahahhaahha

Tak, tak leszczyki 5 dni, na Malediwach , masowałem moją ... żylastą knażką ... długonogie laseczki (( )).

http://www.mytempdir.com/287049

Co nowego, łobuzy .... ???? (((( )))

Ps. Mam niesamowicie silną knagę

Adios Muchachos)))).

6.12 Feliz Navidad y Prospero Ano Nuevo !

Pozdrowienia dla całej załogi z .... Isla de sa Ferradura



Dalej targacie skórą przed kompem i .... szamacie tanie parówki z Biedronki
buahhahahahhahhahhahhahah

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))

6.13 iLove

Tak, tak leszczyki TYLKO 30 % ((((( ))))

http://www.ilove.pl/dtf/profile/show/navigated.do
http://www.homemassage.de/_massage/Sade_-_Kiss_Of_Life.mp3

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Amigos ((( )))

6.14 Just Cruising….. czyli Ritmos Flamenco !

Bardzo tęskniliście, towarzysze buahahahhahhahhahahaha

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach . Cztery (4) dni (Gran Canaria) masowałem moją ... żylastą knagą ... modelki po ...... młodzieńczych czółkach ((( ))). Oczywyście .... wszystko odbywało się w rytmie Flamenco . Tak ... Tak





http://www.mytempdir.com/253898





I .... na koniec ...... śmietanka .... światowego jazz - u
http://www.mytempdir.com/253904
.
Mówiąc krótko: Życie jest piękne !!! Mam wrażenie, że ... MOJE życie ...... usłane jest TYLKO różami ((( ))) Co nowego, łobuzy ???





Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))

6.15 Kto … chce … dostać …

np. z .... z bani . No kto ((((((((()))))))))
My Name is Eomer ...... Lord Eomer

http://www.larookhelston.com/U2Mission.mp3

Yes, Yes Leszczyki Lord Eomer ... is Back in Action ((()))



Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Gringos ((( )))

6.16 La fiesta !!!

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach imprezka na moim jachcie (Azimut 74 Solar), jak na jesienną przystało, jest ..... BARDZO BARDZO gorąca. Od 5 dni - igrasze - (ostre rżnięcie) z Europejskim (UE) cipkami w.... Port d`Andratx. Zajebista muza i ...... namiętne pieszczoty fajnych dupeczek (dupcie jak orzeszki) doprowadzają Eomerka do zajebistych orgazmów (full version) Moje prężne kasztany, zostały wyliane już do wielkości żołędzi buahahahhhahahhah . Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach . Życie jest piękne ale .... TYLKO dla światowej elity biznesu (((((()))))))). TAKIE śródziemnomorskie imprezki, leszczyki w tanich bucikach, są TYLKO dla VIPów takich jak.... JA. Szlachta rządzi światem !!! O, kurwa tak, tak, NAPEWNO wygrałem życie . Alleluja))))))

Dalej targacie skórą przed kompem i ... szamacie tanie parówki z Biedronki

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))




jeszcze na koniec ....



Tak, tak smerfy ... starym , słowiańskim CHWwD ... itd. itp. .... ((( ))))

6.17 Latin Women

Wróciłem, k – leszcze buahahhahahhahahahhahahhaahhahhahh
łapa ((((( )))))
Prawie ..... dwa (2) dni spędziłem w ... klubie Lotus oczywiście z ..... trzema (3) rasowymi cipkami (WTC) . Zdyscyplinowane Brazylijki to prawdziwe kobiety XXI wieku . Otwarte na tradycję niesamowitej precyzji i .... ogromnego poczucia rytmu ... =====o. Mówiąc krótko: mistrzyni świata w .... chapaniu żylastej knagi buahahhahhahahhahha . Tak, tak leszczyki, jestem obruchany jak ...... Julius Caesar ((((()))))) Veni .... Vidi ..... Vici .... Teraz ..... będę sobie spał ...... do piątku bo już w ... sobotę, lecę z ekipą (VIPy) do Meksyku , oddać parę skoków w głąb .... Sotano de las Golondrinas (((()))))). Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach buahahahhahhahahaaahhahah.
http://tarantino.cinema.ru/music/1_8.mp3
Bardzo mi przykro leszczyki ale ...... takie sporty ekstremalne, jak .... BASE jumping , są TYLKO dla takich śmiałków jak ..... Felix Baumgartner lub ... Lord Eomer (((((())))). Z wasza odwagą [rozpacz] i ... mierną sytuacją materialną to możecie, leszczyki w tanich bucikach ... skakać ... TYLKO po (tanie) piwo do .. Biedronki buahahahhahh

A teraz ... starym, słowiańskim CHWWD ... smerfy itd. itp. ...... ((( ))))

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos (((( ))))

6.18 Mirihi Island

Tak, tak leszczyki . Weekend jest TYLKO dla VIPów , którzy cały tydzień ciężko pracują w pocie czoła. Krótko mówiąc: Kto polewa , ten ...... ma władzę a .... kto ma władzę , ten ma sianko . Proste jak ... sieciowa pamięć masowa . Nie od dziś wiadomo, że konkurencja nie śpi ale .... kiedy moje pieniądze wchodzą na rynek finansowy, to leszcze zaczynają srać w majty . Krótko mówiąc: krótka piłka . Co się liczy w dzisiejszych czasach ? No co ??? Jeżeli zarabiasz mniej .... niż 10000.... € dziennie (na czysto) to można powiedzieć, że zasługujesz na notę „mniej niż zero" buahahahhahahahhhahahahahhahahha .

Tak, tak leszczyki za „małą chwilkę" ..... wylatuję na wyspe Mirihi Island . Spakowany „okurzacz" z ..... nogami do samej szyi niecierpliwie czeka już na Eomerka 3 - 4 dni w słońcu napewno dobrze wpłyną na jakość (knażki) i ... kreatywność mojej ciężkiej pracy .

Tak, tak leszczyki w bucikach za 7,50 zł. z Biedronki . A .... wieczorem ... na plaży , w pełni księżyca w rytmach salsy zaspokoję potrzeby mojej „partnerki" ...... moją żylastą kangą))))).

http://www.mytempdir.com/231745))))))

Tak, tak leszczyki trzeba być dobrze wykształconym, aby zyskać władzę, pieniądze i .... sławę , taką jak ...... Lord Eomer . Tak .... tak przegraliście swoje życie .

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę .

Ufaaveri dhuvahakah edhen))))

6.19 Mój nowy komputer

Tak, tak leszczyki . Jak już WAM wcześniej pisałem rozpoczyna się kolejny sezon degustacji i ... spotkań klubowych ... VIPów w ..... St. Moritz

Ale ..... nie o tym chciałem z WAMI porozmawiać

Umiejętność zarządzania jest ...... kluczem do sukcesu !!! Zarządzanie biznesem w ..... warunkach ostrej rywalizacji rynkowej wymaga wieeeeeeeelu znajomości (Monaco Business Network) Lord Eomer, inwestuje w High Tech , podejmuje się wojen marketingowych , inwestycyjnych i ... dywersyfikacyjnych


O kurwa ..... nie o tym chciałem z WAMI rozmawiać

Na wiosnę (na przełomie stycznia / marca -2006) zmierzę się z ... potężną falę przewalającą się , podczas zmiany faz księżyca , setki mil w górę Amazonki Tak , tak leszczyki takie gierki przyciągają najlepszych surferów świata , takich jak ...... Lord Eomer Życie to surfing , a ... surfing to .. Lord Eomer))))

Ależ ..... nie o tym chciałem z WAMI porozmawiać


Nauka to usystematyzowana wielokrotnie rzeczowo weryfikowana i ..... rzetelna wiedza. Mówiąc krótko: każdy problem rozwiązywalny przez komputer kwantowy , może zostać rozwiązany też przez komputer klasyczny . Wczoraj, przywieźli mi (UPS) nową maszynę - składaka .


Coraz częściej stajemy przed koniecznością modernizacji swojego zestawu , a Ci którzy zaniechali unowocześniania komputera przez trzy (3) lub cztery (4) lata raptem stali się posiadaczami zabytków klasy zerowej i ..... przegrali życie .


Jednak są też tacy [Lord Eomer] dla których komputer jest .... narzędziem pracy przynoszącej im określony dochód $$$.


A więc .... takie cacko stoi teraz u Lorda Eomera

Dyski - 8 x U320 SCSI - 147 GB (4 ,5 ms)
Pamięć - 4 GB
Karta graficzna - ASUS EN6800 Ultra Dual
Płyta główna - Gigabyte A-7DPXDW
Procesor - y - 2 x AMD Athlon 64 X2 4400+
Karta Muzyczna - CREATIVE SB Audigy 4 pro rt
64 - bitowy system operacyjny Vista Pro (Longhorn)

Witam wszystkich, w ..... pięknym świecie procesorow
http://img386.imageshack.us/img386/2434/monitor3qu.jpg

Tak, tak leszczyki przyszłość należy do komputerów ale ... NIE do takich, za 7,50 zł. Z Biedronki buahahahhah

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))

..
.
A teraz tak .... tak Bachata
http://www.mytempdir.com/228549

6.20 No Comment !!!

Tak, tak . Paradoks . Po raz trzeci w IV Rzeczpospolitej widzimy „cóś”, przeczące zdrowemu rozsądkowi .

1. Lech Wałęsa został prezydentem

2. SLD (PZPR) po 40 latach okupacji i deprawacji , uzyskała ...od ...... „wolnego” Narodu Polskiego - ponad 40 % poparcia

3. Lech Kaczyński, zwykły populista ... został prezydentem

Suma sumarum. Jest to TYLKO .... wierne .... odzwierciedlenie naszego , o niskim ilorazie inteligencji .... społeczeństwa .

Mówiąc krótko: Czujesz, że gówno wyszło, ale nie ma go w kiblu)))))

Całe szczęście , że nie mieszkam już w Polsce

A teraz ....
.
.
Tak , tak
.
Zaraz siądę sobie , na tarasie, w ..... wygodnym ... fotelu .... odpalę Cohibe w .... formacie Julieta i ...... w dwie godzinki + ... , przelecę ..... giełdę i .... business newsletter)))). Tak, tak leszczyki , życie jest piękne ale ... TYLKO dla światowej elity biznesu ((( ))).

http://www.mytempdir.com/224514

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))

6.21 Prospero Ano Nuevo 2006

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach . Rozpoczyna się kolejny rok degustacji i ... spotkań klubowych ... prawdziwych VIPów .

http://www.mytempdir.com/354554

Trzeba być dobrze wykształconym , aby zyskać władzę, pieniądze i ... sławę , taką jak ... VIP Eomer ((((( ))))))

http://www.mytempdir.com/354579

Tak, tak leszczyki w tanich bucikach . Całą noc ..... spędze w ... klubie Baja Beach Club . Oczywiście jak zwykle z ... trzema (3) rasowymi, długonogimi „księżniczkami”

http://www.mytempdir.com/354592

Viva España Visca Catalunya (((( ))))







I na koniec ....
http://www.mytempdir.com/354608
.
Que usted siga bien, „burakos – trzepakos”

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Os agradezco vuestra atención Saludos Muchachos)))

6.22 Quadrans astronomicus novus

Tak, tak leszczyki . Udało mi się [Lord Eomer] jednak ją namierzyć małą , żarzącą się chmurkę gazu o szerokości około 2,5 tysięcy lat świetlnych . Tuż, tuż ...... obok kwazaru . Prawdopodobnie to ona „karmi” czarną dziurę i .... tym samym pozwala jej stać się kwazarem . Tak, tak leszczyki w tanich bucikach , przy wykorzystaniu nowej techniki, jestem [Eomer] w stanie rozróżniać szczegóły wielkości zaledwie 10 mikrosekund łuku . Szybko nawiązałem

kontakt z ..... Naohisą Inadą, z .... Uniwersytetu Tokijskiego i .... po krótkiej VSAT – wideokonferencji wspólnie doszliśmy do wniosku, że w istocie czarne dziury, i ..... cząstki elementarne to w rzeczywistości dwa stany o tej samej materii strunowej ..... O kurwa, przecież to jest takie proste jak ....))))))

Ciekaw jestem w jaki sposób czarne dziury, o masach, miliardy razy większych od masy Słońca mogły powstać tak szybko we wczesnym Wszechświecie? Może moje obserwacje Centaurusa A, pozwolą mi na zrozumienie tego zagadnienia !!!




http://www.mytempdir.com/226525



Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))

6.23 Sao Paulo !

Tak, tak leszczyki w tanich bucikach . Przyleciałem cały i ..... zdrowy ((( ))) Swiss Airlines to nie LOT buahahhahahahhahahh. Króto mówiąc: krótki lot ((( ))) w First Class. W ramach odstresowania umysłu (IQ 187) zalałem się ...... butelką La Mondotte (St. Emilion) rocznik 1996, za .... niecałe 300 $ 97 pkt. Parker - owskich a ... dynia mnie boli, jakby miało TYLKO ze ..... 4 pkt. Biedronkowskie O ... kurwa, chyba przegrałem życie . No nic, jutro, z samego ... ranka, śmigam na Formułe z ... VIP Team - Paddock Club .

Ale to dopiero jutro leszcze ... TERAZ, wykąpię się (Hotel Hilton) poleżę sobie z godzinkę w ..... wannie (Executive Room) ((( ))) i zadzwonię po jakiegoś opalonego „zajączka”, żeby mi zrobił Jet - lag Massage z głebokim, brazylijskim połykiem ((( ))). Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach życie jest piękne ale ... TYLKO dla światowej elity biznesu ((( ))). Ogólnie mówiąc: widząc jaką mam silną psychikę i ...... super kondycje wieczorem, w moim białym kubańskim kapeluszu , jak zwykle ...... śmigam na balety ((((((( ))))))))))

One, two, three, four, five ....
http://my.dreamwiz.com/poomi/song/MamboNo_5.mp3

Ola ola la la olallaa Monica ... Jessica ... yeah ((()))

A teraz .... WSZYSCY RAZEM ((((((((((())))))))))))))

a little bit of Monica in my life
a little bit of Erica by my side
a little bit of Rita is all I need
a little bit of Tina is what I see
a little bit of Sandra in the sun
a little bit of Mary all night long
a little bit of Jessica here I am
a little bit of you makes me you´re man

A teraz ....
((( ))) [Rytmiczne klaskanie w dłonie] ((( )))
a little bit of Rita is all I need
a little bit of Tina is what I see

Tak, tak leszczyki Lord Eomer to koneser - fachowiec o wielu .... wielu ... twarzach ((((((((((())))))))))))))
Co, u ...... WAS ???

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Amigos ((( ))) Fin de semana bonito ((( )))

6.24 Suzuka

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach . Jestem ..... na ostatnim w tym roku .... wyścigu Formuły 1 (2005) Grand Prix Japonii . A jutro ... imprezka u .... Takuma Sato ((((((((((((((()))))))))))))))))))))

Nawet tu już piszą w ...... gazetach (Mainichi Newspaper / Mainichi Daily News), że w Polsce, ... do Biedronki i .... innych marketów (Lidl itd. itp.....) , ... trafiło 700 ton (z 2000) świeżych wyrobów mięsnych (parówki itd. itp ....) z .... firmy „Frost” (Deggendorf/Niemcy) buahahahahhuha . Prokuratorzy i Sędziowie (17+4) z Memmingen , prowadzą to przepełnione nieokreślonym bólem i ...... niewygodą śledztwo w ...... przyspieszonym tempie buahahahahah .

“Das Zollkriminalamt in Köln hatte am Donnerstag erklärt, die Schlachtabfälle seien dann als Lebensmittel nach Litauen, Polen und Ungarn geliefert worden.”)))))
Źródło: DPA

Smacznego. ... Smacznego)))))

Ps.Mam niesamowicie silną psychikę

Sajonara))))

6.25 Szurum Burum !

Tak, tak leszczyki . Życie jest piękne La Vita e Bella, Life is Beautiful
http://www.mytempdir.com/445411
Baila morena, baila morena
Perreo pa'los nenes, perreo pa'las nenas
Baila morena, baila morena
Dale morena, vamonos fuegote
Baila morena, baila morena
Perreo pa' los nenes, perreo pa' las nenas
Baila morena, baila morena
Dale moreno, que nos fuimos afuegote ....

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach . Życie jest piękne ale .... TYLKO dla światowej elity biznesu (((((( ))))))))
http://www.mytempdir.com/445421
Co nowego, towarzysze ???


Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos))))

6.26 Tylko dla ……… VIPów

Definiowanie ==> Planowanie ==> Rozwój ==> Kontrola

Wnioski i .... spostrzeżenia coacha Lorda Eomera , będą dyskutowane: na bieżąco lub ..... po dwudniowej obserwacji

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Amigos ((( )))

6.27 Uno dos … Uno dos tres … quatro !

Tak, tak leszczyki . Jestem (((( )))) cały i ...... zdrowy . Wczoraj wieczorem , leszczyki w tanich bucikach buahahhahahah , siedząc sobie na tarasie, (pijąc Tequile) w ..... moim, nowym Sombrero [cooleomer] podawałem knagę czarnowłosej , uśmiechającej się ciągle ... nimfomance ((( ))).
http://img246.imageshack.us/img246/7021/28vq.jpg

Tak, tak leszczyki , jako .... stały klient Target Escort dostaje przez cały rok, 30% zniżki , na najlepsze laseczki (dupcie jak orzeszki) z ...... całego świata ((((( ))))). Od 6, jestem już na nogach Leszcze, między „drzewami" umocowali już hamak z ... szampanem , dla ... VIPA Eomera ((( ))).
http://img59.imageshack.us/img59/5504/56xq.jpg

Z każdej sypialni, można wyjść na taras i ...... podziwiać piękny widok na morze ((((((((((((( )))))))))))))
http://img144.imageshack.us/img144/2500/33zl.jpg

Na dzisiejszy, romantyczny wieczór [szatan] zamówiłem jeszcze dwie laseczki + ... siedmiu (7) zorganizowanych , żywiołowych meksykańskich muzyków (mariachi) (((((( )))))).
http://img47.imageshack.us/img47/387/69xd.jpg

Ciekaw jestem, czy patrafią odtworzyć atmosferę meksykańskich lasów deszczowych , lub ... „cóś" w rodzaju - ballad „corridos"
http://www.mariachimujer2000.com/elcascabel.mp3
((( ))) [Rytmiczne klaskanie w dłonie] ((( )))

albo .... tak, tak ...... New Mexico Sound

Tak, tak leszczyki zaraz śmigam ...... jachtem na .... „łowy”
((((((((((((((()))))))))))))))
http://img64.imageshack.us/img64/3794/78av.jpg

ale ..... zanim to zrobię (((((()))))) to: niczym wygłodniały lampart, odpalę sobie ..... Romeo y Julieta (Churchill) i ... starym, słowiańskim .... powiem WAM TAK .... TAK .... CHWWD ... smerfy itd. itp. ......
((((((((((((((((())))))))))))))))))

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos (((( ))))

6.28 Unplugged

Tak, tak leszczyki . Mam wrażenie, że ... moje życie jest usłane TYLKO różami ((( ))). Właśnie wstałem ((( ))) leszczyki. Na stole, czeka na mnie..... królewskie śniadanie (((( ))))). Ale, zanim zabiorę się (niczym wygłodniały lampart) za śniadanie (((( ))) i .... odpalę sobie Romeo y Julieta (Churchill) wrzucę, WAM parę ciekawych kawałków (((( ))))



Ten akustyczny zapis koncertu z Lisbony (Portugalia) odbiega jakością i ...... ilością doznań .... daleko o normy.

Wiem co mówię, leszczyki. Sam tam byłem (3 dni) w ... lutym 2001. Mówiąc krótko: Majstersztyk ((( ))).
A teraz ....
http://www.mytempdir.com/188493
Kochajcie mnie , kochajcie ((((( )))))
A teraz .... życie, wszechświat i ... cała reszta
http://www.mytempdir.com/187470



I .... na koniec (((( )))) Everybody ....
http://www.mytempdir.com/187492
Ps. Mam niesamowicie silną psychikę
Adios Muchachos (((( ))))

6.29 Stopka

-------------------------------Bez sianka nie ma ruchanka-------------------------------------
23 lata
Jestem wysoki - mam 193cm
Waże 92kg
Jestem zajebiście przystojny, szarmancki, romantyczny, wysportowany i..... inteligentny
Trenuje sporty ekstremalne - Windsurfing, BMX, Wspinaczka wysokogórska i BASE Jumping !!!
Jest licencjonowanym instruktorem kick-boxing-u (2 kyu) i posiadam czarny pas w Kung Fu -2 Duan (II toan II dan) !!!
********** Wątpie czy jakiś leszcz z tego forum wie o czym mówię ***********
Jestem bardzo bogaty i stać mnie na wszystko !!!
Mieszkam w Vufflens-le-Chateau (Switzerland) i Monte Carlo (Monaco)!!!
Znam 4 języki - angielski, niemiecki, francuski i japoński !!!
Mam licencje pilota CPL-A (USA)
Moje samochodziki to: Porsche Cayenne Turbo !!! (+ Porsche Tequipment za 27.000 €)
BMW 645 Ci (HM 5.2) - Cabriolet -- (Hamann Tequipment)
F 550 Maranello
F 612 - Scaglietti F1 A
Lamborghini Murcielago 6.2 (Roadster E-Gear)
******* To wszystko co możecie wiedzieć leszczyki w tanich ubrankach !!! ********

6.30 Podszywy pod Eomera

Lord_Eomer_reaktywacja

Eh życie VIPa-cosmopolity ....jest nie tylko męczące lecz także....fascynujace...

Buhahahahah , ale wy nawe nie znacie pewnie tych słów bo ...słwoniki możecie sobie w Realu obejrzeć ...a ja...wróciłem właśnie z pięknej wycieczki do Berlina - na mój stały wypad na ...dworzec ZOO ...ale komu ja mówię...przecież wy ZOO to we Wrocławiu co najwyżej widzieliście błahahahah ..ale nie ważne..a więc: wchodzę w moich obcisłych jeansach a'la wczesny Clin Eastwood z bardzo ciasno opinajacymi pośladki kieszeniami, w różowych okularakch i koszulce z przezroczystej siateczki...pewnym krokiem jak prawdziwy VIP, zarzuciłem to lewym, to prawym barem...a muszę przyznać, że moje 50 cm w barach robi potężne wrażenie ...gdy tak przemierzałem niczym Leszczek Miller sejm ...te bezkresne pustynie pełne geyów i chłopców do...korkowania ...w powietrzu unosił się ukochany, eleganci i bardzo ekskluzywny zapach męskiego nasienia .....ale...błhahahaha ... przecież wy geyów to co najwyżej mogliście widzieć w TV .....po chwili podjechał umówiony ze mną na spotkanie....mój stary znajmomy turek Abdul Ihmed Bulvari swoim.....peugeot

106 z ciemnymi szybami i gorącymi 14'...nie dla was takie Hot-Rody leszczyki... ...reszta chłopców-ćpunów na głodzie czekających na wygłodniałych Niemców tylko mogła mi zazdrościć z wywalonymi językami....kiedy pewnym krokiem niczym Bee Gees na scenie prosto wszedłem do auta, w którym mój alfons już siedział z prężnym, tureckim mieczem...... ....celowo otorzyłem drzwi na roścież, żeby zgromadzeni ...mogli podziwiać trofeum, które za chwilę miałem dosiąść......ale co wy wiecie o trofeach ....takie leszczyki to pewnie nawet nie wiedzą jak świeże tureckie nasienie smakuje błahahahaha żal mi was... ....po wszystkim turek jak zwykle wyrzucił mnie z pędzącego auta wyrzucając plik....5 euro ...otrzepawszy się z kurzu, chuchnąłem na oczach wszystkich moje 5 „ojro”....i niczym rasowy VIP udałem się powoli acz stanowczo na PKS do Oborników Wielkich....
Czołem leszczyki w tanich rajstopach...

* * *

Lord Eomer reaktywacja - wersja oryginalna

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach. Wróciłem z balu - Monaco/Monte Carlo Imprezka u Alberta ...... udała się ufffffff Very Happy. Z samego ranka, zapakowałem 3 (trzy) długonogie „księżniczki” - hostessy (dupcie jak orzeszki) do helikoptera
(Heli Air Monaco)
i ...... wróciłem na Majorkę (Puerto de Andraitx) Albercik ... od wczoraj ..... II tak jak ja ma do dziś ..... opinię niepoprawnego playboya. Very Happy Very Happy buahahhahhah.

Oczywiście, że na tego typu ekstrawagancje, mogą sobie pozwolić TYLKO (na szczęście) VIPy ..... takie jak .... Lord Eomer
(High Society). WAM leszczyki pozostaje TYLKO targanie skórą przed kompem .... szamanie tanich parówek z Biedronki i ..... wczasy za 7,50 zł. w .... Łebie Very Happy Very Happy buahahhahahahahaha.

Leżę sobie teraz na moim jachcie (Azimut 74 Solar) ...... popijam dobre winko (Marques de Riscal / Reserva - 1964 - Rioja) SmileSmileSmile i ..... podaję długowłosej blondi, moją żylastą pałeczkę SmileSmileSmile. Późnym wieczorkiem, leszczyki w tanich bucikach ...... podczas turnieju „soczysty obciąg z wymykiem” czyli ...... pokonanie ekstremalnego zdenerwowania podczas obciągania dużą rolę, odgrywała będzie teatralna otoczka - typu: białe rękawiczki, różowe majteczki, pończoszki, szpilki itp., itd. ... plus (+) dobra muza http://www.milesdavis.com/MP3/summertime.mp3 3 x

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

Adios Muchachos !!!

* * *

Herbaciane pola Batumi by Lord Eomer Repatriacja

Tak, tak leszczyki Ping-pong jako .... sport ekstremalny, jest TYLKO dla prawdziwych mężczyzn - twardzieli takich jak Lord Eomer (((()))) .... nie bojących się starć z mistrzem regionu autonomicznego Guangxi w południowych Chinach i walki o każdy centymetr stołu. Wojewódzki turniej w szachy zaś, leszczyki, to sport dla VIPów - dżentelmenów. Krótko mówiąc: W pierwszymi i .... drugim "przypadku", odpadacie już w przedbiegach buahahahahahahahahahahahahahahahahahahahahahaha.

Przyjechałem po 36 godzinach podróży w Autosanie do malowniczo położonego miasteczka Batumi leżącego na wybrzeżu Morza Czarnego. Leszczyki w tanich bucikach będę tutaj, kontynuował przygotowania do walki o Puchar Prezydenta Gruzji. Na wiosnę (Na przełomie stycznia/marca 2006) zmierzę się z .... 36 reprezentantami Republik byłego Związku Radzieckiego, Chin, Korei Północnej i Bułgarii. Z moimi kocimi ruchami i podkręconym serwisem, który bezlitośnie stosuję wobec rywali już jestem co najmniej w ósemce najlepszych tego turnieju buahahahahahahahahahahahahahahahaha.

Tak, tak leszczyki takie gierki przyciągają najlepszych ping-pongistów świata, takich jak....Lord Eomer)))).

Przemknęło mi teraz przez myśl, że nie TYLKO jestem super zbudowany ale ... moje umięśnione ramiona, mogą ochronić każdą, piękną kobietę - przed silnym gruzińskim wiatrem ((((()))))). Krótko mówiąc: Ja [Eomer] wyglądam jak mężczyzna z ... kobiecych marzeń (((()))).

Ps. Mam niesamowicie silną psychikę

(()) Życie to ping-pong , a ping-pong to Lord Eomer ((((

------------------------------Bez biletu nie ma jazdy PKS-em----------------------------------
23 lata
Jestem wysoki - mam 193cm
Waże 92kg
Jestem zajebiście przystojny, szarmancki, romantyczny, wysportowany i..... inteligentny.
Trenuję sporty ekstremalne - Warcaby, Ping-pong, Rzut oszczepem i BRYDŻ Sportowy
Jestem licencjonowanym instruktorem BHP i posiadam kartę wędkarską (Koło PZW „Brzana" w Drawsku Pomorskim) !!!

********* Wątpię czy jakiś leszcz z tego forum wie o czym mówię **********
Jestem bardzo bogaty i stać mnie na wszystko !!!
Mieszkam w Tbilisi (Gruzja) i Bratysława (Słowacja)!!!
Znam 4 języki - słowacki, bułgarski, gruziński i węgierski !!!
Mam kurs operatora wózków widłowych (Bułgaria).

Moje samochodziki to : Tarpan serii 237 *ROLNIK !!! (+ Tarpan 239 z drewnianą skrzynią ładunkową za 250 €).
Zaporożec (ZAZ 966) - Liczba miejsc 4 -- (Skok tłoka 66 mm).
Wartburg 353 W
Fiat 125p
Moskvitch Aleko 412 (Czarna tapicerka).
******* To wszystko co możecie wiedzieć leszczyki w tanich ubrankach !!! ********

* * *

ObersturmKlotzFuhrer

-------------------------------Bez sianka nie ma ruchanka-------------------------------------
[dla ciebie na pewno]
22 lata [+35]
Jestem wysoki - mam 193cm[-92cm]
Waże 92kg[bez zmian]
Jestem zajebiście przyst[r]oj[o]ny, szar[y]....mancki po prostu: Roman -[tyczny], [nie]wysportowany i..... inteligentny Trenuje sporty ekstremalne -
Windsurfing - jak jest wichura, ja wychodzę rano ze śmietnika,
BMX - jeżdże z butelkami na skup, Wspinaczka wysokogórska - w Biedronce na regałach po najtańsze towary i BASE Jumping - z trzepaka na podwórku !!!
Jest licencjonowanym workiem do kick-boxing-u (2 auł) i posiadam czarny pas z Reala w wietnamskiej restauracji -2 Chłam (II tłuk II niskie IQ) !!!

********** Wątpie czy jakiś leszcz z tego forum wie o czym mówię ***********
Jestem bardzo bogaty [235zł zasiłku] i stać mnie na wszystko !!!
Mieszkam w New York, London, Paris, Wrocław, Madrid i...w Nice - Côte d'Azur !!! to potoczne nazwy siedlisk żuli i tłuków z niskim IQ.
Znam 4 języki - angielski, niemiecki, francuski [targam pałe po same kule] i japoński !
Mam licencje pilota CPL-A (USA) na prowadzenie wózka z Biedronki.
Mój samochodziki to: Porsche Cayenne Turbo !!! (w skali 1:17)
BMW 645 Ci (HM 5.2) - Cabriolet -- (Hamann Tequipment) [w skali 1:34].
******* To wszystko co możecie wiedzieć leszczyki w tanich ubrankach !!! ********

* * *

Lord Eomer reaklywacja

Witam leszczyki.... bez sianka!!! znowu skórkami ruszacie...ja mam nowe hobby.. grywam teraz w szachy...
Właśnie siedzę nad....etiudą E.Studienickiego.. ale co wy możecie...o tym wiedzieć...a obok siedzi.. tak tak leszczyki sam: A. Schwartzmann !! poijamy harnasie.. gramy w szachy!! a wieczorkiem...będziemy sobie obciągać!!! tak tak leszczyki !! prawdziwy męski sex to...jest to....mój przyjaciel Schwartzmann ... właśnie na tę okazję założył....piękne różowe stringi !!!
To narazie złamasy bez kasy!!

ps. elvis żyje!

* * *

ObersturmKlotzfuhrer

podszyw Zbynia Bossa

Zbynio B0SS
On jest moim chłopakiem!

Śmieszę, tumanię, przestraszam, obciągam
Muszę też wciąż napinać kakalca, bo bolcują mnie tu ostro !!!
Leżę na plerach z pytongiem w bobrze.

Jestem nieśmiały i powiem jeszcze.
Że jestem tylko cieniutkim leszczem.
Więc ciecie ciągle mnie biją w realu.
Tylko tu na forum - mafiozaurem jestem z żalu.
w Nice - Côte d'Azur mi kazali obciągać z połykiem!
Przez co moczę się w nocy wciąż budząc się z krzykiem.
Bolcowali mnie w kiblu ciecie na dwa baty.
Dziś został mi pasztet z gęsi i ryjek pryszczaty.
Bez ruchanka i bez sianka pędzę żywot nędzny.
Jak robak kompostowy wciąż na forum obecny.

Tak, tak ciecie Carramba muchichos, powiedział ..... Zbynio do ...... VIPów !!!

* * *

ObersturmKlotzfuhrer

-------------------------------Bez sianka i bez ruchanka-------------------------------------
22 lata
Jestem niewysoki - mam 163cm
Waże 122kg
Jestem zajepiście przystooojny, szarmancki, romantyczny, wysportowany i..... inteligentny.
Trenuje sporty ekstremalne - Windows-surfing, obciąganie, Wspinaczka po muszli i Gęsing Jumping !!!
Jest licencjonowanym instruktorem anal-u (2 kyu) i posiadam czarny penis z cyberskóry w Ku Fu -2 Daun (II) !!!

********** Wątpie czy jakiś leszcz z tego forum wie o czym seplenię ***********
Jestem bardzo bogaty i stać mnie na wszystko ponieważ obciągam z połykiem !!!
Mieszkam w Dworzec Wschodni, Napletkowo, Karton 16 i...w miejskim szalecie - CUte d'żul !!!
Znam 4 języki - angielski, niemiecki, francuski i japoński !!!
Mam pilota od telewizora C45PL-A.
Moje pojazdy to : Rower Wigry III !!! (+ Kondon Tequipment za 2.50 PLN)
BMX 5 C (przechodzony) - bez siodełka -- (Hamski Tequipment).
+ Martadeella z Bacutilu + Spagetti

******* To wszystko co możecie wiedzieć aha i chodzę w ubrankach z lupexu a nie z marketów jak WY !!! *******

-------------------------------Bez wianka nie ma ruchanka-------------------------------------
23 lata
Jestem wysoki - mam 170cm
Waże 52kg
Jestem zajebiście przystojny, szarmancki, romantyczny, wysportowany i..... inteligentny.
Trenuje sporty ekstremalne - Pękanie ze śmiechu, Jazda taczkami na budowie, Obieranie kartofli i Jazda moimi autkami !!!
Jest licencjonowanym instruktorem jazdy rowerowej (2 rok) i posiadam czarny pas skórzany -2 Rok (II miesiąc II dzień) !!!

********** Wątpie czy jakiś smerf z tego forum wie o czym mówię ***********
Jestem bardzo bogaty i stać mnie na wszystko !!!
Mieszkam w Wąchocku, Wąchocku Wschodnim, Wąchocku Zachodnim, Wąchocku Północnym, Południowym i...w Wąchocku - Centralnym !!!
Znam 4 języki - polski, polski - słowniański, polski - śląski i polski - łaciński !!!
Mam licencje pilota NTS-C (PL).
Moje samochodziki to : Trabant Turbo !!! (+ Żuk 4x4 za 700 €)
Fiat 126p (28 KM) - Cabriolet -- (Human Tequipment)
Fiat 125 Maranello
Fiat Ritmo - Scaglietti
******** To wszystko co możecie wiedzieć smerfy w tanich ubrankach !!! ********

* * *

Lord Eomer Degeneracja

Bardzo tęskniliście buahahahhahhahhahahahhahahahhaahha.

Tak, tak leszczyki 5 dni, w Nowych Rumunkach pod Warszawą, masowałem Romka - mojego chłopaka ... żylastą knażkę ... (())

Co nowego, łobuzy .... ???? ((((

Ps. Mam niesamowicie silną rękę, od walenia konika.

Adios Muchachos))))

Własny Fiat 126p, rower Wigry i walkman Panascanic.
Ukończona Gminna Szkoła Podstawowa w Kozie Wólce ze średnią 2,75.
Prawo jazdy kategorii B, karta rowerowa, karta woźnicy i patent kombajnisty (zrobiony w PGR).
Trzy hektary obsiane burakiem ćwikłowym,
i tylko 22 lata.
--------------------bez słonecznika nie ma walenia konika---------------------

* * *

Lord Eomer Degeneracja

Tak, tak leszczyki w tanich ubrankach, byłem na wyborach. Podjechałem moją stuningowaną furmanką (alusy szesnastki), od razu cała komisja wyleciała przed Gminną Szkołę Podstawową podziwiać moje dzieło. Tak leszczyki, nikt w całej gminie nie ma takiej fury jak ja (((( )))). Wszedlem do środka i........ tak, tak leszczyki, zagłosowałem na Romana Giertycha, jest taki przystojny i ma na imie tak samo jak mój chłopak (((( )))). Kiedy wychodzilem z budynku Szkoły Podstawowej w Koziej Wólce, komisja dalej stała i podziwiała moją furę i konia pociągowego (dałem mu wczoraj owsa przez co jest silniejszy niż zwykle i mogę szybciej jeździć).Wsiadłem na furmankę z moim chłopakiem Romkiem i w czułym uścisku pojechaliśmy nad zbiornik na wodę Ochotniczej Straży Pożarnej spędzić romantyczny wieczór (((( )))).
Adijos muczaczos (((( )))

* * *

Lord Eomer Degeneracja

Mission Impossible!!!

Czołem, towarzysze)))))). Właśnie wróciłem z urlopu buahahhahhahhahahahha. Tak, tak leszczyki Siedem dni (7) w Nowych Rumunkach pod Warszawa i trzy (3) w .... Koziej Wólce ((( ))) U Romka, mojego chłopaka. Byłem .... jednym z gości honorowych na jego urodzinach ((( ))). Oczywiście, że na tego typu ekstrawagancje, ze względu na pochodzenie narodowościowe i .... społeczną strukturę, mogą sobie pozwolić TYLKO VIPy i członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej z mojej wioski... takie jak ... Lord Eomer (High Society - cokolwiek by to nie znaczyło). Niestety ale .... WASZE „robotniczo – chłopskie" pochodzenie (tak jak i moje, ale ja się do niego nie przyznaję), i ... brak intelektu jest barierą (barierą chroniąca płód przed infekcjami) nie do pokonania. Nie wspominając już ... o barierze językowej. KRÓTKO MÓWIĄC: Bardzo mi przykro, że nie macie tak sprawnych języków jak ja mam, i nie pootraficie tak jak ja lizac OKA DEMONA mojemu chłopakowi Romkowi)))).

Tak, tak leszczyki w moich żyłach płynie ..... niebieska, arystokratyczna krew Viva Denaturat)))))).

Życie jest piękne, ale .... TYLKO dla wiejskiej elity pedrylingu ((( ))).

Leżę sobie teraz na moim pontonie (Nurek 5 kupiony od Rosjan na bazarku, w cudownej zatoczce zbiornika na wode, niedaleko.... budynku OSP ...... popijam dobre winko (Kavalier Rouge / wytwórnia w Tęczynkach) słucham muzyhttp://teksty.info/m/mandaryna/bozdziewczynami.php
http://teksty.info/t/trubadurzy/przyjedzmamonaprzysiege.php

i ... podaję ... mojemu chłopakowi Romkowi, moją żylastą pałeczkę. Dalej targacie skórą przed kompem i .... szamacie tanie parówki z Biedronki ??? Ja też to często robię.

Ps. Mam niesamowicie silną rękę od walenia konika.

Adios Muchachos))))

Rozdział siódmy



Zbynio Boss

7.1 Akcja pod Kakalcem



Co jest leszcze?

Od kilku miechów jakiś zboczur napastuje nasze praskie ulicznice. Podchodzi o zmroku w czarnym płaszczu z kapturem do panny i pyta o godzinę a potem nagle schyla się i robi gang-bang jęzorem po kakalcu, wymlaszcze wymlaszcze i spierdala tak, że go nie można dogonić, bo ma na sobie buty-ucieczki a potem jeszcze zakłada czarny kaptur i tak, że go nie widać w ciemności. Pozostaje po nim tylko unoszący się ulicą śmiech w rodzaju hehehehehe hehehehehe hehehe i ślady spermy na chodniku. Nadaliśmy mu ksywę Poryty. Właściwie to można by mu darować te wybryki bo dużo czasu nie zabiera dzeiwczynom a dla naszych panien takie akcje to bułka z masłem. Jednak problem w tym, że klienci awanturują sie jak wyczają mokrego kakalca i na następny raz jak mają chcice to uderzają w rewir Baryły. Więc na posiedzeniu naszej Jakuzy w dziupli w Ząbkach stwierdziliśmy, że trzeba zrobić zasadzkę i się z nim rozprawić do chuja maślaka i dać mu wreszcie nauczkę. Więc czaicie leszcze w zeszłym tygodniu Penio przyniósł Burasa YES! YES! YES! żeby wytropił łobuza po tych śladach, ale po 10 minutach kocur zgubił trop, bo gostek nie jest palcem robiony i jak był zakapturzony to wysmarował kilka płyt szprotami. Więc uradziliśmy, że w takim razie trzeba złapać szubrawca na gorącym. W tym celu Masa zakupił rajstopy maxi 20 den peruczkę, Gruba Kaśka pożyczyła mu swoją miniówę i szpile a Moja Weronika nakładła mu szminę na gały i pomadę na wary po czym mój świeżak Wafel podwiózł nas przed północą na Ząbkowską.

Więc ja ze świeżakiem i z Peniem filujemy sobie elegansio w mesiu a Masa drobi po chodniku, stuka obcasami i kręci młyńca torebką z kamierdolcem w środku. Czekamy. Po pięciu minutach widzimy jak przecznicą mknie gostek w czarnym płaszczu od razu widać, że jest w butach-ucieczkach bo zapierdala jak szalony. Zwolnił przed Ząbkowską, już normalnym krokiem podchodzi do Masy i pyta się o godzine. A Masa za kontusz ułapił i nawija, że hehe twoja ostatnia cwelu bardaszany. Więc koleś jął spierdalać w podskokach ale nie przewidział jednego, mianowicie - nowe słowo, że moje panny rozciągnęły wpoprzek Ząbkowskiej sznur od bielizny i gość się mianowicie wypierdolił. A z obszczanej nieopodal bramy już wybiega Salceson i Bibuła z worem po choince i ładują kolesia do środka, Penio tylko drze mordę, żeby nie dopuścić, żeby gostek ubrał kaptur bo wtedy go nie będzie widać w ciemności .

Umieściliśmy zboczka w bagażniku po czym wyruszyliśmy na wylotową na Łomianki, żeby zamienić z nim kilka słów na łonie natury, po drodze zakupując po jednym hotdogu w budzie przy rondzie. Zatrzymaliśmy się na skraju lasu, gdzie za dnia odpoczywają okoliczne grzybiarki z Bułgarii a ja sięgam do schowka na przeciwłoneczne okulary i wyciągam olbrzymią zeszłoroczną sosnową szyszkę - hehe spróbujcie se wyciagnąć z dupy szyszke jak stoi na sztorc - swieżak poszedł się odlać a Penio otwiera bagażnik, ja rozpakowuję wór a tam siedzi... Jaszczołt ze Stołecznej jajebe i zawija sreberko.

No kurwa tego się nie spodziewaliśmy po panu kapitanie. A Jaszczołt wkurwiony jak trzmiel zaczyna krążyć i nas opierdalać, że co my sobie wyobrażamy i czy chcemy mieć jutro kipisz na wszystkich dziuplach i agenturach. Więc my, że nie chcemy i przepraszamy, że zaszło nieporozumienie i już go odwozimy pod dom. Ustaliliśmy po drodze, że wszystko zostaje między nami a za to on przeniesie się na Mokotów.

W pizde mielonke, kto by pomyślał, że Jaszczołt jest stulejarzem!

7.2 Bibuła

Więc tak leszcze, słuchać: W zeszłą sobotę Wafel zawiózł mnie do „BluKoksika" na piwko - był Penio, Bibuła, Salceson czyli prawie cała nasza mafia. Klimaty były oczywiście niewąskie, Bibuła nawijał o tym jak wiózł brykę z Mokotowa na Targówek hehe profesjonaliści to robią tak, że przed trefną bryką puszczają forpocztę czyli łysola w bemie na wypadek nocnego patrolu, czaicie skowyry przyhaltują wtedy przynętę a my zapierdalamy elegansio na dziupelkę, więc nawija, że wieczorem uderzyli pod osiedlową pakernię Gibona na Ursynowie i skombinowali jednego kolesia niejakiego Trypla co marzył o tym, żeby wstąpić do mafii. Bibuła pokazał mu gangsterską mapkę z symbolami odważników na pakernie, serduszek na masarnie erotyczne, szyszek na dziuple, budami na komendy, zaznaczonymi rewirami Baryły i Tłuszczaków i okienkami piwnicznymi bez szyb (Buras!) a potem narysował którędy ma jechać i żeby się gostek wczuł w rolę to zapuścił jeszcze farmazona, że to niby będzie bryka zrywana.

No i Bibuła nawija, nie, że wszystko szło zgodnie z planem to znaczy gostek jechał bemą a za nim Bibuła wiskaną lochą. I tak czaicie leszcze Bibuła zjeżdża z

Poniatowskiego i widzi, że świeżak (zet z kropką - czemu nikt nie mówi do chuja kaszana) został zastopowany przez mendy. Trypel się tłumaczy oczywiście grzecznie pełna kultura bo miał przygotowaną taką bajerę, że jedzie odwieść gości od cioci z imienin a oczywiście w tym czasie Bibuła ich mija powolutku i jedzie do dziupli na Pradze. Więc już na dziupli pyta się Wiewióra czy Trypel dojechał na nibymetę a Wiewór, że nie wie. Więc Bibuła go spierdolił, każe dzwonić po naszego słupa a słup nic. Dopiero na następny dzień nasza wtyka w Stołecznej nam podkablowała, że świeżak został zatrzymany na „dołek" - bo czaicie - ta bema też była wiskana.

Później żołnierze Bibuły tłumaczyli się przed nim, że akurat nie mieli innej ale kara musiała być - wkurwiony Bibuła wziął z dziupli garść sosnowych szyszek i osobiście wbił im na sztorc do dupy.

I tak sobie wesoło rozkminialiśmy kiedy nagle do „BluKoxa" wbiegła Gruba Kaśka cała zapłakana i jak Salceson - który jest najbardziej czuły z nas - ją przytulił i spytał co się stało to Kaśka mu na to, że do jej agentury przychodzi coraz mniej klientów bo na mieście pojawiło się dużo studentek-cichodajek wystarczy wejść na pierwszy lepszy portal pełno ogłoszeń i co to będzie. Więc zasiedliśmy do poważnej rozmowy i uradziliśmy, że nie może być w pizdę kaszankę, żeby cichodaje czesały kasiorę a nasza jakuza, która ustawia życie na mieście nie miała w tej sprawie nic do powiedzenia i że trzeba im będzie dać nauczkę i je naliczyć.

Co było dalej nawinę innym razem bo jadę na akcję z Peniem)))))

No.
Wstaaaaałem.

Jak tam dalej leciało - aha, no i ustaliliśmy, że nie może być tak, żeby nam studentki - cichodajki podbierały naszą kasiorę i że coś trzeba zrobić w tym kierunku, żeby odwrócić ten niekorzystny trend. Wszedłem więc z brygadą na http:/www.odloty.pl i zaczęliśmy wyszukiwać cichodajki - a było ich troche, jajebe ale kurestwo, ciekawe gdzie są rodzice tych niuń no i jako pierwszą kandydatkę wybraliśmy sobie kurwo-cichodajkę o imieniu Alicja. A, że każdy z nas z wyjątkiem świeżaka Wafla chciał do niej iść (nie pytaliśmy Wafla o zdanie) to zrobiliśmy losowanie czyli zamieszaliśmy karteczki w kubełku. Wygrał Penio. Więc Penio dzwoni, nie, że chce orala w piątek wieczorem i czy jej spasi. A, że panience przypasiło to w piątek wyruszyliśmy do Centrum. Przy dworcu jeszcze zatrzymaliśmy się pod wietnamską budą na kurczaczku i szamiąc ptaka dopracowywaliśmy strategię ujarzmienia cichodaji.

O godzinie dziewiętnastej zero zero do drzwi laski dzwoni Penio pod garniturem a my tj. Wafel, ja i Bibuła uważacie leszcze filujemy na półpiętrze. Tak jak było umówione Penio wszedł i obczaił teren czy tam nie ma jakiejś mafii (hehe toby miał), panna zrobiła mu laskę i jak mu już otwierała drzwi na klatkę i go wypuściła, to wtedy my zrobiliśmy wjazd.

.......((((((....

Pierwsze to co dostała to w ryło od Bibuły na dzień dobry))) i od razu zabieramy lale do sracza, Bibuła siada na desce i łeb jej wsadza między kolana i swieżak goli na pałę a ja w tym czasie wszedłem do dużego salonu i od razu jej łapę zapuściłem do torebki - wyobraźcie sobie leszcze, że akurat miała 200 zet - oczywiście Peniowi się nie przyznałem tylko nażeniłem mu potem bałachu, że zagineło w ferworze walki. A potem hehe i tu jest gwóźdź programu, wyciągam sprajla i po bielutkiej ścianie piszę „jem kupę", „obciągam z połykiem", „przyjmuję na klatę parujące klotze", „śmierdzę gęsiwem" jak chłopaki wpadli do pokoju to zaczeli rechotać skąd wziąłem te hasła, więc im rozkminiłem, że z takiego pierdolniętego forum, na które kiedyś przez pomyłkę wdepłem)))). A z tych kłaków co je zebrałem to zrobiłem pakuły i uszczelniłem nimi rurę w piwnicy.

Tak, nie ma nic goszego niż cichodajstwo, to trzeba wypalać w zarodku gorącym żelazem hehe opowiem wam taką romantyczną historię, że pewien gostek zakochał się w takiej lasce, kupował jej kwiaty i chodzili ze sobą i kiedyś ten koleś zaprosił ją do meksykańskiej restauracji i jak ta laska poszła do kibla to do tego gostka podszedł starszy brzuchacz i spytał się go ile ona teraz bierze miesięcznie i wyszło, że rok temu ten brzuchacz był kiedyś jej sponsorem a ona jego cichodają. Oczywiście koleś w szoku, że co to za brzuchacz i co on pierdoli a on wtedy się zmieszał, że nie wiedział, że oni są ze sobą naprawdę a w tym czasie laska wyszła z kibla i jak zobaczyła swojego frajera-absztyfikanta z tym starszym brzuchaczem to spaliła cegłę i wybiegła w szoku z tej jadłodajni czym tylko przypieczętowała swój marny los bo hehe gość ją oczywiście zwyzywał telefonicznie od kurew (chociaż była cichodajką) i rzucił szmatę. I ta laska wpadła w deprechę i rzuciła z kolei studia a z powodu braku perspektyw na rynku pracy została pełnowymiarową kurwą i uczciwie teraz robi na rurze u Spychacza i zapierdala na wyjazdach.

Bo tak kończą cichodajki.

7.3 Cały czas rządzę

Znacie numer „na klotza"?

Do mieszkania dzwoni kurier i mówi, że ma paczkę ze Stanów. Oczywiście gostek jest zaskoczony a od kogo ta paczka a dlaczego, a on nie ma żadego zioma w Stanach. Więc kurier nawija, że zaraz zadzwoni na pocztę i wyjaśni sprawe ale przed tym czy mógłby skorzystać z kibla i się wysrać. Leszcz przeważnie się zgadza, a wtedy nasz kurier siada na kiblu, wali klotza, wyciąga łokitoki i puszcza ultrasygnał a na ten dźwięk tresowane przez Zmielonego z Pragi szczury (pamiętacie, właściciel Jeremiasza) przekręcają odpowiednie zawory w systemie kanalizacyjnym i puszczają klotze na międzynarodową arterię Niemcy-Rosja (tak tak stulejarze, Polska jest krajem tranzytowym dla utylizowanych helmucich szajów), gówno leci rurociągiem przez Ukrainę, Rosję, gdzie współpracująca z nami grupa „Mała Odessa" przekierowuje je na Uzbekistan potem Chiny aż w końcu jeszcze parujące wylatują przez końcówkę rury w pewnym tajlandzkim burdelu w Bangkoku wprost na klatę oczekującemu klientowi.

A potem MPWiK w Warszawie wystawia leszczowi fakturę na 30.000 zł. z czego nasza Jakuza bierze 20%.

7.4 Co jest Edki marszczyfredki ?

Jak psiary zadrutują jakiegoś ombre co np. zaorał przechodnia z buta, zrobią mu paluchy i sportretują to potem jest tzw. okazanie to znaczy ustawia się w szeregu gostków z łapanki za lustrem fenickim i ten zaorany ma wskazać, który mu nabił guza.

I ja tam też czasami stoję - bo mam taki układ z Jaszczołtem, że chodzę na okazania jako model... . Jaszołt pewnie zważa, że chcę sobie tylko troche dorobić a ja tymczasem węszę po komendzie. I kiedyś czaicie leszcze wyniosłem mu taki dokument co myślałem, że to rozpiska akcji a na mecie okazało się, że to był miesięczy plan dyżurów w dochodzeniówce. I Jaszczołt chodził taki wkurwiony jak trzmiel, bo nikt nie wiedział kto kiedy zostaje po robocie.

Po okazaniu wróciłem na moją kwaterę, odgrzałem sobie pizzę w mikrofali i załączyłem pornola, żeby mieć rozgrzewkę przed wieczornym kakalcem na dwa żołędzie.

I tutaj leszcze pozwolę sobie na małą dygresję tzn. zapodam wam po znajomości pare supertajnych szczegółów pozwalających na natychmiastową identyfikację czołowych stołecznych mafiozów, a jedyną instytucją, która może posiada tą wiedzę jest Centralna Beczka Śmiechu.

Więc słuchać stulejarze do chuja buta.

Otóż każdy mafiozo czy inny złodziej lub kurwa większego kalibru roztacza wokół siebie niepowtarzalny zapach: i tak na przykład jak na miejscu akcji poczujecie smażonego kurczaka, to niechybnie znaczy, że działała tam grupa Bibuły, bo Bibuła przed każdą akcją posila się w restauracji „A-Dong" na Centralnym. Albo jak wrócicie na kwadrat a tu kipisz i zero sprzętu za to jebie szczurem to odwiedził was Zmielony z Pragi co to choduje w piwnicy te gryzonie jak Dziad gołębie, a z kolei zapach wódy będzie pozostałością po wizycie Smętnego - który nigdy nie działa na sucho. Więc jak gdzieś wyjeżdżacie na dłużej to zostawcie na stole flaszke z dedykacją „dla Smętnego" - a jak Smętny was nawiedzi to się rozczuli i nie skasuje fantów.

Kiedy zaś wracając w nocy z imprezy zostaniecie zagadnięci pod bramą przez śmierdzących potem łysych kolesi to znaczy, że macie do czynienia z Tłuszczakami – gośćmi, którzy nigdy się nie myją po pakerni. Więc jak wyczujecie zapocone wory to spytajcie się czy znają Zbynia a Tłuszczaki mają respekt przed moją Jakuzą i nic wam nie zrobią. Jeżeli jadąc do centrum wyniuchacie zapach naftaliny (środek przeciw molom leczcze!) to filujcie bo to oznacza, że w autobusie kręci się pan Mieciu - emerytowany krawiec, który kroi głównie portfele. A być może kiedyś zapragniecie się zabawić z panną, więc jak pójdziecie do agencji i poczujecie, że laska żuje gumę malinową to nie idźcie z nią na pokój bo ta tufciara to Damara - ma kilka numerów w

tym taki, że oferuje pogrzebanie klientowi palcem w dupci a jak kolesiowi przypasi to się kładzie na brzuchu i wypina dupe a wtedy Daga jedną ręką grzebie mu w dupie a drugą w ubraniu - więc uwaga! Nie ma bata na nią.

Może też być taki motyw, że siedzicie sobie w pubie a tu podchodzi do was wielgachny gościu i kulturalnie nawija żebyście się przesiedli bo zarezerwowane. Więc jeżeli poczujecie od niego samochodowe smary, oleje i inny syf to lepiej ustąpcie bo macie do czynienia z samym Masą - odkąd kupił sobie beme to bez przerwy coś grzebie po silniku, bo wydaje mu się że coś mu tam stuka)))).

7.5 Co jest formowe cioty ?

Dawno tu nie pisałem bo miałem dużo roboty a tylko cfele tu przesiadują 24h na dobę. I tak się tu u was zasiedziałem stulejarze a tymczasem dzwoni do mnie kapitan Jaszczołt z mordą, że się opierdalam a jemu chcą obciąć fundusze operacyjne bo nic się nie dzieje, przestępczość spada w pizdę makrelę a tak w ogóle to w policyjnej talii kart jestem „trójką" do chuja maślana. Więc nie ma to tamto trzeba szybko odbudować pozycję jednego z największych mafiozów na mieście. Uradziliśmy hehe, że najlepiej sprowokować wojnę z camorrą Baryły. Tak jest leszcze, już za kilka dni na pierwszych stronach gazet będzie „Krwawe porachunki gangów", „Jakuza Zbynia ustawia życie na mieście", „Zbynio Boss królem bonzów w mafijnym pokerze", „Grupa Baryły za kratkami", „Nadinspektor Jaszczołt szefem CBŚ". Wieczorem w łóżku wymyślaliśmy z Weroniką te tytuły, da się znajomym pismakom w łapę i już. Ale najpierw trzeba zrobić porządną akcję, tak jak to tylko ja potrafię.

Z dochodzeniówki dostałem cynk, że w każdy czwartek wieczorem do (((((pipszoła))))) obok wietnamskiej budy z kurczkami koło Centralnego chodzi Kręcony - ochroniarz Baryły i wali tam pod Kamilę. Więc uważać teraz, bo akcja była taka: Wafel wyrwał z pedalskiego czata jakiegoś ostrego kolesia, umówił się z nim na dziewiątą po czym na miejscu zawineliśmy go dyskretnie do bagażnika i podjechaliśmy pod zaplecze „Ma-Donga" sąsiadujące z pipszołem. Wyciągnęliśmy gostka z mesia, Wafel przystawił mu od tylca kosę w krok i nawija, że jak jeszcze chce w życiu poruchać to teraz idzie grzecznie z nami i robi co każemy bez szemrania. Po cichutku wchodzimy do budy z pipszołem, Penio z podniesioną do góry klamą jak na policjantach z Majami pokazuje panu za ladą ciiiiii po czym ja wsadzam łeb do brudnej, jebiącej spermą i zalatującej smażonymi kurczakami kabiny z przeciągniętym pod sufitem kablem z mrugającymi światełkami choinkowymi. Ze zrobionych dziur w trzech pozostałych pilśniowych ściankach wystają naprężone kutasy, które głaszcze Kamila, jeden właśnie skończył więc laska obtarła go podwieszoną na ściance srajtaśmą i kutas się wycofał. Kamila pokazała mi palcem na kabine z Kręconym. Stanęliśmy sobie za kabiną, a ja zszamałem mentosa.

…po czym zrobiłem rympał (((((((((...BACH!

Wewnąrz stał odwrócony tyłem Kręcony z opuszczonymi gaciami, Penio i Wafel wzięli go za kark i zatkali mordę a ja przejechałem Kręconemu po dupsku środkiem nawilżającym czyli podniesionym z chodnika przed snackbarem wytłuszczonym celofanem po kuraku i nawijam do pedzia: „No jedziesz stary jedziesz, dajesz go! Dajesz go w dupę, już! Pokaż co potrafisz!”.

Hehe
Teraz to Baryła będzie się miał z pyszna.

7.6 Co jest marszczyfredy błecheche

Jaszczołt ze Stołecznej (za komuny był oficerem prowadzącym mojego starego) dał mi cynk, że szykuje się duża akcja na mafię paliwową więc, żebym uważał bo jest nieciekawie, a jemu wewnętrzni chcą się dobrać do dupy. A my mamy taką bazę pod Łomiankami, gdzie kręcimy biodizla czyli mieszamy olej napędowy ze zużytym olejem po frytkach czyli „zmieniamy przeznaczenie wyrobu akcyzowowego” i czeszemy 1882 zet na 1000 litrów bo taka jest stawka zaoszczędzonej akcyzy a to jest z kolei miesięczna wyżera za darmo plus prywatny wypad na agencje bo generalnie to kontroluję czystość agencji i kakalców służbowo - jak Gruba Kaśka została szefową cechu, to ja wszedłem do Komisji Higieny Osobistej. Nasza Jakuza dogadała się z Baryłą z Otwocka odnośnie stołecznych kurew - szamiąc orzeszki arachidowe na mafijnym spotkaniu w mojej dziupli w Ząbkach nasze grupy stwierdziły zgodnie, że ze względu na specjalną, osobistą więź z klientem, kurwa to zawód zaufania publicznego i nie może nią być byle kto i na tym polu nie wojujemy.

Więc stworzyliśmy korporację, na czele której stanęła Gruba Kaśka (oficjalnie właścicielka solarium na Pradze), a wiceprzewodniczącą została siora Salcesona - oficjalnie siora Salcesona. Są egzaminy, testy sprawnościowe i z wiedzy ogólnej - np. że zrobić loda to jest blowjob (odp. C). I ja akurat sprawdzam czystość kakalców i ogólne przygotowanie pod anala i stąd przynajmniej dwa razy w tygodniu krażę po agenturach niczym lotny Kozak. A Weronika mi może wtedy naskoczyć, zresztą dałem jej kiedyś dla zabawy test do rozwiązania to siedziała nad nim trzy godziny i jeszcze musiała dzwonić do Eweliny. Tak w ogóle to Ewelina niezła laska jest - nie to co…

A moja to się specjalizuje jak zresztą wiecie w masochach - bo i kasiora jest większa i ludzie spokojniejsi - tylko czasami po chacie się walają się dwa czarne analne plagi. Jak Penio gibał za murkiem i Buras zimował u nas, to je łapał, chował do kosza i na nie filował a teraz to dzieją się dziwne rzeczy - kiedyś w nocy wstałem się odlać i słyszałem jak się śmieją w kącie - bo one są chyba żywe do chuja kasztana. Weronika mi nie nie wierzy, że te plagi łażą w nocy po kwadracie i nawija, że to pewnie ta Maria Konopnicka mi całkiem poryła berola hehe i mam schizy ale ja już zakupiłem pułapkę na myszy, omaszczę kawał sera w smarze z kakalca i złapię je na gorącym a wtedy zobaczymy kto ma rację.

No i jest jeden taki masoch czaicie leszcze, kierownik centrali rybnej - i jego podnieca jak się go leje po gołej dupie makrelą i się w niej zakochał - czyli w Weronice

i uważać teraz co mówię. Na Dzień Karpia przyniósł pod bramę całe wiadro tego ścierwa i bukiet róż. I zaczął śpiewać serenady „o sole mijo”, nie wiem jak leci dalej, no i był obciach, więc stwierdziliśmy z Weroniką, że trzeba się go już pozbyć. Ja obtowałem, żeby to zrobić elegansio i po cichu czyli zapakować gostka w dywan i wywieść na torfowiska ale Weronika rozkminiła, że tu są potrzebne drastyczne środki, więc jak on stał pod bramą i jej tam ćwierkał po włosku to ona wyszła na balkon i pojechała grubą wiąchą „ty chuju, ty skurwysynu wypierdalaj!”.

7.7 Co jest szmaciarze ?

Ostatnio na terenie miasta Warszawy zanotowano nowy rodzaj kradzieży, czyli na tzw. „bolec”.

W dniu 17.06.2006 r. ok. godz. 18.30 przekonał się o tym Pan Jerzy G., do którego mieszkania zapukał młody człowiek. Niecodzienny gość zaoferował mu darmowy stosunek analny, a skuszony wyjątkową okazją Pan Jerzy - który jest mniejszością seksualną - zgodził się bez wahania. Kiedy Pan Jerzy rozebrał się jak do rosołu, gość poprosił o możliwość skorzystania z ubikacji celem udrożnienia kanału. Nie podejrzewający podstępu lokator pokazał mu drogę do ubikacji i zajął się w kuchni stymulacją członka, tymczasem amator dojarzałych panów otworzył drzwi wejściowe i wpuścił swojego wspólnika, który splądrował mieszkanie.

Komenda Stołeczna Policji uprasza o zachowanie rezerwy wobec wszekiego typu „wyjątkowych okazji”.

Ostatnio jestem przy kasie bo czaicie leszcze wyruchaliśmy z Peniem Tłuszczaków na spirolu więc sobie odpierdolililiśmy z Weroniką łazienkę na cacy. A laska Masy - Żaneta ma kuzynkę Marzenę co jak była u nas to się jej spodobały błękitne kafelki i stwierdziła, że też chce mieć takie kafelki, zresztą z glazury łatwiej zetrzeć to i owo bo Marzena ostro klepie monetę. Z kolei Żaneta to w ogóle już nieźle kręci z Masą. Mieszkają razem na Pułaskiej jakby kto pytał. Więc - nadążacie za akcją stulejarze - Marzena zaczęła na dyskotekach wyrywać gości, wyrywała, wyrywała, aż wreszcie wyrwała szczyla-glazurnika, rozkochała go w sobie i poprosiła czy by jej nie odpierdolił łazienki. On zakochany po uszy oczywiście się zgodził i był szczęśliwy, że może u swojej królewny robić w domu za słodki uśmiech i zwąchanie majtek w koszu z brudami. I migał tą szpachelką elegansio przez siedem nocy, migał, aż ósmego dnia o poranku Marzena się budzi i łazienka odpierdolona jak chuj. A szczyl-glazurnik uśmiechnięty i czeka na dobre słowo. No więc Marzena mu podziękowała, dała, oczywiście obiecała, że się jeszcze spotkają i że do niego zadzwoni. I dała Żanecie jego numer, jakby co.

I wszystko byłoby OK., gdyby nie to, że wieczorem jak wróciła z galerii Mokotów to zauważyła, że żaden klient do niej nie dzwoni. Filuje co jest do chuja metyla, wcięło gdzieś komórę, niefart jak chuj. No więc uderzyła zaraz do Żanety. I zaczęły jak to baby pierdolić o tej komórze, pierdolić a Masa był po robocie i chciał już zrobić ostry wjazd w fazę R.E.M. a one pierdolą i pierdolą o tej komórze. Masa się

wkurwił i dzwoni do mnie (a ja też już byłem kryty kołdrą), że mam skombinować ekipę i żeby chłopaki ruszyli w miasto i szukali tej jebanej komóry.

Więc dzwonię po mojego świerzaka Wafla, który właśnie ostro hulał w „BluKoksie”, żeby zaraz załadował kilku napalonych kolesi co ich zna z pakerni a wszyscy marzą, żeby wstąpić do mafii i do końca tygodnia mają znaleźć komórę dla pana Masy - taki test na mafioza.

Co było dalej, przeczytacie tu:
http://www.ksp.waw.pl/?page=Structure&id=8&nid=2746
Aha, a komóra się znalazła - była pod siedzeniem w jej bryczce)))).

7.8 Czekając na Morfełusza

Głucha noc.

Łysy elegansio filuje zza chmurki, nawet koty się uciszyły. Weronika z Eweliną są na wyjeździe u jakiegoś dzianego masocha, więc na kwadracie panuje niczym niezmącony spokój. A ja leżę sobie kryty kołdrą i oczekuję na Morfełusza. Mija kwadrans, drugi. Wreszcie Morfełusz zakrada się do pokoju, wsuwa delikatnie pod kołderkę i obejmuje mnie ramionami.

A tu mi dzwoni komóra i na wyświetlaczu pojawia się świerzak.

- Co jest
- Sory szefie, że budzę ale jak właściwie nazywa się nasza mafia?
- Wafel w pizdę patelnię nie rozpieralaj mnie! O co ci biega?!

No i sprawa się wyjaśniła. Otóż od miesiąca Wafel za moją zgodą skombinował kilku gostków z pakerni na Ursynowie, założył filię naszej grupy i teraz chodzą po mieście zbierając mi haracze. Teraz kolesie poszli naliczyć jakiś burdel, robią wjazd z pałami i mówią, że są z mafii, a kelner za barem pyta się bezczelnie:

- A z której ~~~~?

No i czaicie napleciarze, konsternacja bo świerzaki nie są dokładnie zorientowani w temacie i dzwonią po Wafla. A Wafel wgięty bo też w sumie nigdy nad tym nie główkował, więc zadzwonił do mnie.

- Powiedz im, że Jakuza z Łomianek.

Wafel się rozłączył. Przyczajony Morfełusz wskakuje pod kołderkę i już mam ostro uderzyć w kime a tu mi dzwoni komóra i na wyświetlaczu pojawia się Penio.

- Co jest

- Sory Zbynio, że budzę, ale jakieś leszcze chcą nam naliczyć agencję, roztłukli na dywanie dwa zbuki i rozkminają mojemu człowiekowi, że są od nas! Baryła przegina! Chyba jego ludzie już dawno nie musieli wyciągać z dupy szyszek i ząbka czosnku!!! Spoko spoko, to pewnie Tłuszczaki albo młody Pruszków. Już ja wyjaśnię sprawe, tylko nic tam nie machaj. Pogadam z nimi tak, że zapamiętają do końca życia! Idź spać! Kimaj! No!

WAFEL. Każ chłopakom natychmiast wypierdalać z tej agentury .

No i Morfełusz poszedł się jebać.

7.9 E, leszcze!

Co jest w KURWE malinę, zapomnieliście se o mnie?

Ostatnio na mieście nastąpiły duże roszady i ruchy personalne: Łysy Kaczan poszedł do torfu, Siny Żołądź siedzi, Baryła z Otwocka kombinuje z grupą z Tłuszcza, Penio założył firme „EXPORT VAT ZWROT", Buras ma małe, Jaszołt ze Stołecznej dostał generała, a ja - dalej bolcuję Weronikę. U Bola zalęgły się karaluchy - ich boss ma na imię Kosmatek i na dzień dobry zaczął Bola naliczać z czipsów i wędliny. Tak jest.

Na mojej gangsterskiej mapce Warszawy dorysowałem kilka różowych (burdele), czerwonych linii (trasy kieszonkowców) i dwa czarne pierścienie symbolizujące anusa - czyli piwniczne puby, w których obślinione pedzie mieszają sobie kakao hehe czasami po jakiejś akcji ludzie Baryły wpadają tam w popłochu i chowają się w darkroomie aż pościg minie. A my już tam na nich czekamy z…

Ostatnio budzi mnie w nocy klakson, więc wkurwiony jak trzmiel ubieram klapki i skórę na piżamę po czym wychodzę, żeby spuścić wpierdol. Patrzę a tam Penio siedzi w ostrzelonym tirze na białoruskich blachach, jajebe, zaraz tu będą kałmuki. Dzwonię szybko po dozorczynię, żeby otworzyła bramę wjazdową. Musiałem jej nakminić, że sprowadziłem tajlandzkie ciuchy i odpalę jej pięć kilo. Nazajutrz zadzwoniłem po chłopaków, żeby przepakowali spirol i wysłałem mojego kierowcę - świerzaka Wafla na stadion X lecia po jakieś szmaty dla cieciowej.

7.10 Krasnale i Tłuszczaki

http://www.rmf.fm/fakty/?id=92016

A za Królewnę Śnieżkę robiła Gruba Kaśka. I do niej na agencję znosili wszystkie skarby, sam widziałem jak świerzak mnie podwiózł do „Velvet Kiss” na rozpychanie kakalca. W środku full wypas, panna poleruje cipą rurę a łysy kelner nalewa driny. Wchodzę na pokój a tam ...jajebe, krasnale w czerwonych czapeczkach układają w kącie dukaty, złote fingle, wisiory i wory z wysypującą się kasą. Myślę, co jest do chuja padalca? haluny mam czy co? A tu z tyłu mnie zachodzi Gruba Kaśka w plastikowej koronie i brechta ze mnie i zaczęła mi rozkminiać całą sprawę. No niezły patencik jest, same knypy są co się przecisną przez szyb wentylacyjny i teraz zajarzyłem, że jakieś pół roku temu Penio był w bepehu z lewymi papierami pod kredyt na zakup spirolu w strefie wolnocłowej pod Kukurykami i nawijał przez dwa dni, że widział za kratką wentylacyjną w punkcie obsługi klienta koroporacyjnego czającego się krasnala a ja mu, że taką nawijką to może farmazonić dzieci na podwórku a nie mnie.

A wogóle Penio coś ma pecha bo go oszyli na dworcu z portfela, więc stwierdziliśmy, że skoro nie wyczaił akcji to znaczy, że to były Tłuszczaki. A tam miał lewe papiery bo hehe zaliczył niepowrót z Białołęki jak był na przepusce no i jest, że tak powiem poszukiwany, więc sprawa była poważna. Więc był taki plan, że jedziemy z ekipą do Tłuszcza (powiat Wołomin) i napierdalamy z kałacha w dyskotekę ich bossa Spaśluna ale nie trzeba było bo jak zobaczyli zdjęcie w dowodzie to wieczorem sami zadzwonili i przepraszali. Tłuszczaki to są cienkie Bolki, którym wydaje się, że są sprytni, bo potrafią się wtopić w spocony tłum w metrze i skroić wycieczkę skośnych z maniany ale Łomiankom i Otwockowi to nie mają prawa podskoczyć. Oni są zwykłymi wsioki, jak kiedyś Spaślun przyjechał w interesach do Warszawy robić biznes z Baryłą z Otwocka to podobno jak przechodził przez pierwsze skrzyżowanie to mu biały mokasyn utknoł między torami tramwajowymi i żołnierz musiał latać do obuwniczego i ta historia już urosła na miarę legendy półświatka i jak ktoś czegoś nie może znaleźć to mówimy, że wcieło jak mokasyna Spaśluna.

No i Baryła zamiast fety przewalił ich wtedy na dosię do białego, a że byli winni kasiorę za spirol samemu Masie, to pamiętam, że chyba przez miesiąc praktycznie nie można było wysiąść z metra z portfelem w kieszeni. Tak ginęły.

Jak mokasyn Spaśluna.

7.11 Pada deszcz

Jak dziesięć lat temu legendarny już Karku zrobił mnie swoim osobistym ochroniarzem, zacząłem w skupieniu szlifować co? Oczywiście moje gangsterskie umiejętności leszcze.

To właśnie od niego nauczyłem się po mistrzowsku wykonywać rympał stylem włoskim i kakalca z podwójnym Awerbachem. Dbał o nas jak ojciec, rozpisywał nam cykle z mietka 5 gram rano na czczo i 5 gram po treningu, 5 gram rano na czczo i 5 gram po treningu pamiętam to jak mantrę plus flakon boldenonu 50 ml i 30 amp teścia prolongatum na dobranoc. I wtedy nasza grupa była postrachem warszawskich restauratorów, nie to co teraz jest. Ostatnio tzw. „mały Pruszków" czyli Knyp, Gil, Borowik, Racuch, Dziubas i Śpioch próbują przejąć kontrolę nad miastem ale do chuja wentyla, gdzie im do naszej Jakuzy – spadkobierczyni twardej szkoły Karka. Tylko Baryła z Otwocka może się z nim równać. Jak w 2000 Karku dał zlecenie na Pershinga i zrobiło się gorąco to spierdolił razem z Kapiszonem (tym trzecim co strzelał) do Meksyku. Później Kapiszon wyjechał do Brazylii, zrobił se kauczukowe cyce i teraz tańczy na rurze w Sao Paulo. Ale chuja zostawił. Tak na wszelki wypadek.

Z kolei Karku został zawinięty w Tijuanie podczas obławy na narcotraficantes Gonzalesa i dostał 30 lat, hehe ale zatańczył na spacerniaku mruganego i tyle go widzieli. A tej sztuczki nauczył się od pewnego lwowskego kieszonkowca, który na starość mieszkał na Pradze w jego czynszówie. I uważać teraz leszcze co nawijam: chodzi o to, że czaicie każdy człowiek ma na oku tzw. ślepą plamkę i w tej plamce chuja widzi, bo tam światło nie dociera. Więc wystarczy, że koleś stanie sobie w takiej ślepej plamce u innego gostka i rozumicie co dalej. No i ten doliniarz nieźle na tej sztuce czesał kapusty po tramwajach i pod koniec życia nauczył jej młodego Karka. Więc Karku zdupcył im do Stanów i teraz jest w Chicago statecznym biznesmenem i ma firme leasingową. A, że obrósł tłuszczem, to już mu mrugany nie za bardzo wychodzi a mam z nim kontakt i wiem, że niedawno tak zamrugał w metrze dla sportu, że się nadział na murzyński dyszel ekshiba.

A ja miałem taką oto przygodę:

Myję sobie kulturalnie ręce po odlaniu się, filuję na ujście zlewu i co ja widzę, ta śruba co trzyma sitko jest cała przerdzewiała. No do chuja kaszana tak nie może być, więc biorę śrubokręt a tu ni-chuja cała zapieczona. Więc wołam pana Ździsia z parteru, żeby podszedł ze sprzętem, ten odkręcił wymienił śrubę i pytam się trzemu taka zardzewiała i zapieczona jest. A on mi na to, że panie Zbyniu nie dziwota, że śruba zardzewiała skoro pan leguralnie lejesz do zlewu ...

No to mnie normalnie kurwica zaczęsła, że niby ja i co on mi tu inputuje ale Ździsiu jest fachowiec i nawija, że to tylko od moczu. I dopiero wieczorem zajarzyłem, że to pewnie to te jebane masochy Weroniki takie numery odpierdalają.

7.12 Poradnik cool-grypsownika

Jeśli decydujesz się grypsować, ziomale spod celi przewiną bajerę, czyli wtajemniczą cię w zasady, które są stałe i niezmienne. Przede wszystkim ogół grypsujących (czyli ludzi) obowiązuje daleko idąca solidarność wobec członków wspólnoty. Tak jak w pierwotnej komunie, muszą dzielić się wszystkim – od czekolady po ostatnią szlugę – z tymi, którzy mają mniej. Nie istnieje żadne wodzostwo. Wszystkie decyzje dotyczące grona zapadają kolegialnie. Gitowcy rozkminiają, czyli rozważają wszystkie okoliczności. Nawet jeden głos sprzeciwu powoduje, że podjęta decyzja nie nabiera mocy. Jeśli sprawa wymaga zasięgnięcia opinii ludzi z innego ZK lub nawet kilku pierdli, robi się rozpiskę. Po pewnym czasie przychodzi odpowiedź na wysłane grypsy i wszystko jest jasne.

Jeśli garujesz pod sztywną celą, musisz szanować wrażliwość ziomków, co oznacza, że pucujesz się do wszystkiego (informujesz o nadchodzących czynnościach fizjologicznych). Kibel zawsze musi mieć zamknięty dekiel. Gdy chwyta cię sranie, pucujesz: nie jeść, nie pić (ewentualnie nie szamać) – na ostro! Gdy po prostu chcesz puścić bąka, rzucasz: nie jeść, nie pić – pula. Jeśli poczujesz potrzebę masturbacji, czyli zwalenia konia, po prostu zapucuj: nie jeść, nie pić – na wesoło! Przy każdym opuszczeniu dekla należy rzucić hasło – plomba! Nikt poważny nie je przy otwartym kiblu. Gdy zechcesz poprosić kumpli o chwilę ciszy, wołasz ciach bajera! Musisz też pamiętać, że obowiązuje cię podawanie ręki (kopsanie wity) wszystkim gitom, jak również wspólne spożywanie posiłków w stołówce. Nie możesz kopsnąć wity niegrypsującym ani uderzać z nimi do blatu, czyli siadać do stołu.

Kiedy już zasmakujesz w więziennym życiu i poczujesz odrobinę luksusu, jaki daje spokojna egzystencja, niezakłócona kłótnią ze wspólnikiem, małżeńską sprzeczką lub niespodziewanym najazdem teściowej, może się zdarzyć wpadka. Wystarczy, że wywołasz nawet małą zadymę, to grono przywoła cię do porządku. Następuje wtedy wołanie do wora. Decyzja o twoim losie podejmowana jest kolegialnie. Głos zwykłego leszcza spod budki z piwem ma taką samą wagę jak bossa wielkiego gangu. Jeśli zakablowałeś współsprawców czynu przestępczego, za który ponosisz karę (zeznawałeś kulawo), oskarżą cię, że jesteś konfidentem. Możesz się tłumaczyć – grono spokojnie cię wysłucha. Gdy ziomale uznają, że potrzebne są dowody, twoja sprawa idzie na bufet (czeka na wyjaśnienie). Gdy zachodzi konieczność, czeka się na flepy, czyli na akta sprawy. Zapewniamy, że papiery wcześniej czy później trafią do właściwych rąk, choćby były tajne łamane przez poufne. Jeśli, bracie, kłamałeś, to przykro nam mówić, ale marny twój los. Trafiasz na orkę, czyli konkretny wpierdol. Może ci się to przydarzyć na spacerniaku, w siłowni, pod celą, gdy kimasz lub w łaźni. W tym ostatnim wypadku, jeśli mocno przeskrobałeś, gity mogą cię zapiąć; mówiąc inaczej – wybzykać w dupę. Akt ten nie ma podtekstu seksualnego, ale rytualno-prewencyjny.

Gdyby jednak zdarzyło się, że zostałeś pomówiony, wszystkie restrykcje dotykają tego, który oczernił ciebie. Jest to sprawiedliwość rychła, bezpośrednia i solidniejsza niż w trybunale w Strasburgu. Pamiętaj! Niepisane prawo pierdla daje ci szansę stanięcia na solo, czyli indywidualnego pojedynku z pomawiającym cię osobnikiem. Ten swoisty sąd boży nie może jednak odbywać się w obecności niegitów. Bardziej honorowo jest podpaść klawiszom, niż przyznać się do bójki. Funkcjonariusze służby więziennej mogą cię nawet wziąć na dźwięki (zamknąć w dźwiękoszczelnej celi i

spuścić łomot), ale ty nie puszczasz pary z gęby, czyli bierzesz sprawę na klatę. Zyskujesz szacunek i podziw.

Oczywiście, z jakichś względów możesz nie przystąpić do społeczności grypsujących. Walisz na klapę (stukasz w drzwi celi), prosisz o rozmowę z wychowawcą, po której najczęściej wyjeżdżasz spod sztywnej celi. Możesz trafić do konfidentów (na porodówkę) lub do podobnych tobie frajerów. Poniżej frajera jest tylko cwel, czyli osobnik przestrzelony za nader niewłaściwe zachowanie. Przestrzelenie nie jest równoznaczne z zapięciem, wystarczy, że w łaźni lub w innym miejscu człowiek dotknie frajera gołym kutasem. Należy więc uważać podczas zbiorowej kąpieli, żeby przypadkiem kogoś nie urazić. Jeśli ktoś wywołuje cię do wysoko umieszczonego w celi okna na głośną rozmowę, nie odmawiaj. Gdy gadasz przez okno mówi się, że wybijasz się na lipo. Gdybyś odmówił, znaczy to, że masz coś do ukrycia. Wysyłając gryps, koniecznie dopisz na końcu z P. i S. (z poważaniem i szacunkiem), bo tak powinni traktować się ludzie. Gdy wreszcie opuścisz więzienne mury, będziesz już wiedział, że wolność kicioruje wszystko, co oznacza, że odtąd nie obowiązuje cię surowy kodeks gitów, ale w dobrym tonie jest pamiętać, iż nie powinno się sprzedawać i dupy dawać, czyli ujawniać poufnych informacji i przestawać z konfidentami.

7.13 Powtórka z trolla na koxie

Zakupiłem na stadionie X-lecia seki ala Matrix, 4 pary białych soxów i klapki „kubota” a Weronika klapki z takimi błyszczącymi kamierdolcami takimi plastikowymi cekinami i rubinami i dużą żółtą reklamówę, w którą można będzie elegansio zawijać szamanko ze szwedzkiego stołu bo czaicie lecimy na urlop do Santo Domingo.

No i popołudniu wychodzę w tych klapkach po fajki do kiosku - taki okrągły kiosk w kształcie stulei, który kiedyś notabene obalił Masa w związku z brakiem przedmiotowych fajek po czym stoczył z górki z leszczem w kiosku rzecz jasna - więc biorę te szlunie a tu mi dzwoni Penio, żebym się zwijał bo jest akcja na mieście a konkretnie u Gibona. A Gibon jest właścicielem osiedlowej pakerni na Ursynowie. Okazło się, że jeden z klientów zamieszał za dużo teścia (testosteron Enanthate 300mg E5D w ampule, leszcze!) do cyklona z omy czyli zrobił tzw. porcję Burasa czyli torpedę i zamienił się w napuchniętego trolla i to tego najgorszego bo z rodzaju ULTIMATE Massive i zaczął być niebezpieczny (jak Buras był jeszcze małym kotem, to zeżarł Peniowi trochu anaboli w piwnicy i stąd ta nazwa).

Tak więc rad nierad wsiadam w tych klapkach do mesia i jadąc na miejsce zdarzenia dzwonię do Gibona a Gibon mi płacze, że przecież tłumaczył leszczowi, że oma ciągnie dużo wody, więcej niż prolomgatum a im więcej wody ciągnie tym się więcej pije i pije i pije poza tym omka jest mocniejsza niż prolomgatum, a kolejny cykl będzie trzeba zrobić mocniejszy, więc mówił, że po co ma brać chłopak omkę, która zawiera 4 teście jak może wziąć jednego teścia w cyklonie 2 po 2 i nie będzie też żałował a sam brał omę i wie, że na cyklu z omy jest ok kiedy się rośnie, a nawet jak się odblokuje koleś to i tak parcie będzie miał większe ale jak jeszcze kiedyś będzie chciał poruchać to niech go trochę rozcieńczy np winstrolem, więc doradził mu dla jego dobra

to wino i jakiś dobry gainerek a co on zrobi to już jego sprawa, owszem omka jest też good, dobry cykl można zrobić z omy, tylko przy omie trzeba bardziej uważać na dawki, żeby ostro się nie zalać wodą jak smok wawelski, więc lepiej omnadren+ metanabol chociaż mówi się, że omka plus mietek to zdechły napletek, jest za to znakomitą składanką do zbudowania masy mięśniowej, nie to żeby omą gardził bo tak wcale nie jest, poprostu uważa, że sam teść albo omka z mietkiem będzią lepsze dla niego tym bardziej, że to jego drugi cykl i jeszcze się w życiu narucha ale niech nie przesadza z tym koksem bo koks to jedno wielkie gówno jest.

A wiadomo, że jak się kolesia nie zdąży odtrolować w ciągu 24 h to nawet babcia Penia nie pomoże swoimi naparami z chwastów i trzeba takiego trolla ładować do bagażnika i wywozić na trolowisko czyli niedostępne dla zwykłych śmiertelników rewiry Puszczy Kampinoskiej, za torfowiskami, w których topimy ludzi Baryły. Więc przyjeżdżam pod pakernię, kurwa te klapki, a tam już stoi pół Mokotowa a z pakerni dobiegają jakieś ryki, ludzie się rozstępują a ja wchodzę i tu całe szczęście, że Gibon nie jest palcem robiony i jak zauważył, że gostek zaczyna puchnąć to go szybko zamknął w klatce. A koleś się zrobił cały zielony i urosły mu śpiczaste uszy, naprzemian ryczy jak bawół a po chwili płacze, że on nie chce na trolownie i żeby go ratować i już nigdy nie zapoda sobie torpedy tylko będzie sumiennie rzeźbił ciało.

Więc pierwsze co zrobiłem to posłałem ludzi po jakiegoś weterynarza, żeby go uśpił a potem dzwonię do Jaszczołta ze Stołecznej, że potrzebujemy wynająć sukę na dwie godziny dam mu w zamian namiar na zlikwidowaną już fabryczke fety pod Grójcem, żeby miał dobrą statystykę na koniec miesiąca tylko, żeby krawężnik po drodze zachaczył o Lidla i skombinował dużego kartona po transporcie margaryny. Więc zapakowaliśmy nieszczęśnika w karton i pierdolnęliśmy go do suki, wystawiłem koguta i pojechaliśmy do starej Penia. Tym razem wszystko dobrze się skończyło.

7.14 Rozkmina

Jakiś stulejarz dopominał się wczoraj o nową rozkmine))))

Więc słuchać leszcze:

Jakiś miesiąc temu Spychacz otworzył nową agenturę na Bródnie i z tej okazji urządził mafijną bibę - był szampan, orzeszki ziemne, pizza i oczywiście panny, które już od popołudnia rozluźniały sobie kakalce, żeby powitać panów ułanów szeroko otwartymi drzwiami. Wieczorem zapodałem Weronice farmazona, że jadę z Peniem do Lasku Kampinoskiego, żeby jego babci przywieźć trochę torfu, którym pali w piecu a tymczasem zarzuciłem na kark goldzik 24K na paluszek złoty sygnecik co go kupiłem zeszłego lata w Marmaris, dzwonię po mojego kierowce - Wafla i robimy wjazd do VelvetSrom. A na miejscu w klubowych fotelach siedzą spowici gęstym dymem z marborasów:

Masa
Penio
Salceson
Gruba Kaśka
Bibuła
Niemyty
i Spychacz

Czyli zarząd Jakuzy w pełnym składzie. Leci techno ful wypas, kelner leje za barem piwko a panna poleruje rurę na wysoki połysk.

Masa siadł w końcu stoła i podparł się w boki jak basza
wciągnął krechę ---,
panny woła,
śmieszy,
tumani,
przestrasza.

Hehe i wtedy jak panienka zapodawała mi piwko to przeprowadziłem taki mały flirt mianowicie poklepałem ją po dupie i z nienacka zapuściłem palucha w kakalca. Zaskoczona panna oczywiście udaje, że między nami nic nie zaszło i biorąc puste kufle zwiewnym krokiem odsuwa się ode mnie tym samym - nadążacie leszcze za akcją - paluch jak gdyby nigdy nic wychodzi z kakalca .... ale bez fingielka, który się obsunął jajebe i został w środku.

Oczywiście ZBYNIO nie traci zimnej krwi - stwierdziłem, że za jakieś 10-15 minut pójdę z panną na pokój i odzyskam fingla. No więc jak już popiłem i odlałem się, to zaczołem szukać tej panny a tu nic. Uderzam do Spychacza i nawijam, że chciałem iść na pokój z tą panienką co polewała piwo - a ten rozkminia, że dzisiaj Dagmara ma „ossstry dyżur" i musiała w międzyczasie jechać do Białołęki na mokre widzenie bo nasz chłopak miał nagłą potrzebę a klawisze są ugadani.

No to wpyte do chuja mieczysława jak ona się wysra to koniec, ale okazuje się, że życie płata figle, bo Daga zrobiła kolesiowi anala i fingielek poszedł się jebać.

Bo tym kolesiem był nasz kompan Rutek vel detektyw, który przypadkiem nadział się na mojego fingielka i nie mógł go potem ściągnąć z żołędzia, stąd to zasłabnięcie na rozprawie. Jak go zabrali go do szpitala za murem to wyczaiłem, że konował-ordynator pewnie będzie ciął fingielka, więc trzeba było działać szybko.

Następnej nocy przebrana za salową babcia Penia przeniknęła do pokoju Rutka i zapodała mu war na bazie anaboli z matandaolu i omnadrenu (omka plus mietek to zdechły napletek), po którym jego penis skurczył się na 10h do mikroskopijnych rozmiarów a fingielek upadł z brzdękiem na podłogę)))).

7.15 Rządzę

Ja
Penio
Bulion
i Kabanos

czyli tzw. Stare Łomianki zszamaliśmy smażonego kurczaka w kontrolowanej przez naszą Jakuzę wietnamskiej budzie pod Pałacem Kultury i chwytamy się za chusteczki na stole, żeby wytrzeć tłuste paluchy a tu w pizdę rybę zbrakło jednej chusteczki. I to akurat mi zbrakło. Więc wołam skośnego co jest do chuja mielona, a ten coś pierdoli pod nosem i nie idzie się dogadać. Wychodzę przed lokal wkurwiony jak trzmiel, co robić jajebe, a tu chodnikiem kitra się jakiś leszczu z laską. Pingle, flanelowa koszula i długie, tłuste włosy, pewnie jakiś student myślę, więc rozkminiam:

~e gośśśu wyskakuj z husteczki! ....

a ten mi że

nie mam ~

~ no to kurwa twoja strata!

Podchodzę do niego, wyciągam łapska i wycieram je o flanele)))

Gostek szczena w dół i zaczyna dymić ale jak mu pokazałem goldzika 24K i fingielka na małym paluszku po czym nawijam czy mam mu zabrać laskę na swoją agenturę na Bródnie to spasował.

7.16 Sobota

W sobotę Weronika pół dnia przesiedziała w solarium i u kosmetyczki, bo wieczorem miał po nią przyjchać Salceson z Eweliną, Sandrą i Kariną. Ostatnio Mokotów organizuje na terenie pewnej podwarszawskiej hurtowni nielegalne zapasy w KLOTZU, bulą dziewczynom 2 koła za walkę ale na samych zakładach czeszą dużą kapuchę. Więc o 22.00 przyjechał swoją lochą Salcy, kopsnął mi trochę zioła, zabrał laski a ja otwieram browarka i wyciągam moją mapkę. Jak wiecie leszcze, mam taką gangsterską mapkę Warszawy, na której synek Bola namalował mi kredkami strefy wpływów (niebieskie linie), komendy (czerwone kółeczka), burdele (różowe serduszka), mety (niebieskie kwadraciki), dziuple (brązowe szyszki), pakernie (odważnik), chatkęe babci Penia na przedmieściach i wszytkie obczajone przez Burasa praskie podwórka z dziurami w murach, na wypadek jakby trzeba było spierdalać w baletowych podskokach przed patrolem. A z mapki korzystam, jak rozliczam dilów bo

za każdym razem jadę inną trasą, żeby mnie ludzie Baryły nie obczaili. Nie żebym dygał ale po co stwarzać niepotrzebne sytuacje, nie.

Więc podjechałem pod jakiś pub, którego do końca nie kojarzyłem – „Calypso”, prawdopodobnie niedawno przejęty przez Masę albo Bola. Bramkarz przybija mi pieczątęczkę na łapce, pytam się czy jest krzysiek (krzyśki to ksywa naszych dili), schodzę na salę pod bar i filuję. Strzeliłem browarka, idę się odlać do bardachy, wchodzę a tu ... ludzie Baryły wiskają jakiegoś krzyśka, cyngiel Baryły - Speszony trzyma go za koski u nóg na dół baniakiem i potrząsa a Gięty łapie Staff. Co jest w kurwę maline? Cichutko wychodzę na salę i wyciągam mapkę ... do chuja Barabasza. To rewir Baryły, tylko droga była ze służebnością przejazdu.

Pewnie bramkarz dal już cynk, że Zbynio wszedł do ich pubu a bo u nich są w ogóle staszki a nie krzyśki i przed wejściem czeka na mnie cała brygada w pizdę jerza nie z takich opresji się wychodziło. Jak goście czesali staszka prędziutko wskoczyłem do damskiego kibla, zabarykadowałem się w sraczu i dzwonię po Penia, bo żeby dzwonić po Wafla - mojego świerzaka to za duży obciach, a Penio jest moim najbliższym kamratem i poratuje. Tymczasem okazało się, że Penio też jest na tych klotzowych zapasach i pierdoli podjarany jak to Dagmara wygrała w piątej rundzie. Więc rozkminiam, że jest taka delikatna sprawa... Zaniemówił. Powiedział, że mam się nie ruszać, on mnie zaraz wyciągnie. Siedzę, siedzę, po jakichś dwudziestu minutach ktoś puka mi do kabiny. Filuję w szparę pod kabiną - jakaś laska na obcasach, więc cieniutkim głosem mówię „zajęte”. A tu laska nawija, że jest od Penia. Wyciągam klamę, otwieram drzwi - a tu znajoma morda....to Penio w pizdę mielonkę!!! Jajebe ale patent, Penio przebrany za szmulę wszedł do paszczy lwa, żeby poratować najlepszego spulasa.

Rzucił mi do kabiny łachy jakiejś obłej laski z jego agencji, ale obciach, chuj, przebieram się, wychodzę, pod lustrem poprawiam sobie makijaż a tu wchodzą trzy karki i robią kipisz, wypierdolili z kabiny jakieś naspidowane laski co sobie lizały cipy, „tu go nie ma” pofilowali na nas i poszli w pizdu. A po sali miota się sam Baryła wkurwiony jak trzmiel. Wokół pełno żołnierzy Baryły no w końcu jestem grubą rybą hehe. Szybciutko idziemy do wyjścia a jako doświadczony gangster zawsze zatrzymuję brykę przecznicę dalej więc już bezproblemowo wróciłem na kwadrat. A dili naszej jakuzy rozliczę dzisiaj z całego weekendu. Zrobiłem sobie topę na suszonym chmielu, wziołem macha i pierdolnąłem w kojo.

7.17 Sobota 2

Dostaliśmy zlecenie od pewnego japońskiego biznesmena, który wynajął mieszkanie na Żoliborzu a jakieś żule zapierdoliły mu klaser znacznej wartości. Więc gostek zaczął się pytać na mieście, węszyć pod nocnymi klubami, aż został skierowany do „BluKoxa” a tam trafił na mnie i na Penia jak szamaliśmy pizzę. Uzgodniliśmy co i jak, skośny wyciągnął kapustę na poczet wstępnych kosztów. I wieczorem zamiast na bolcowanko do agencji Spychacza na metę Zmielonego z Pragi, który rządzi całym tym szemranym tałatajstwem.

O 22.0 przyjeżdżam z Peniem i moim świerzakiem - Waflem pod starą rozpierdalającą się czynszówę i wychodzimy po dziurawych schodach na górę. A tu na półpiętrze do chuja maślaka drogę nam zagradza osobisty ochroniarz Zmielonego - potężny wypasiony brudny szczur. Jednak przygotowany na tę okoliczność świerzak wyjmuje pudełko z sardynkami w sosie pomidorowym i przesuwa go nogą w kierunku zwierza, a my bezpiecznie wychodzimy na drugie piętro.

Dzwonię dwa razy po trzy razy. Drrryńńń - drrryńń - drrryńńń. Drrryńńń - drrryńń - drrryńńń. W jednej ręce półlitrówka, w drugiej kwiatek dla pani Ździsi - małżonki Zmielonego. Drzwi otwiera nam sam gospodarz, wita się słowami blleeee...aaaa....la..la...la...eeeaaa.. .

Wchodzimy do środka, zapodaję półlitóweczkę. Małżonka pojechała na pielgrzymke do Watykanu, a Zmielony urządził bibkę. Pod stołem w kałuży rzygów leżał Zmięty i jeszcze dwóch nieznanych mi łachmytów a w kącie pokoju karaluchy budowały sobie piramidkę z niedopałków. Jeden z gości powstał z podłogi, poszedł się odlać na podwórko - z balkonu a ja wyjmuję z kieszeni zawiniętego w gumkę recepturkę tysiaka, odliczam 500 zet i nawijam Zmielonemu, że szukamy klasera ze znaczkami.

Zmielony chwyta się za komórkę, coś tam rozkminia i po chwili daje nam adres tych gostków, co zapierdolili klaser temu Tamagotschi. Opuszczamy lokal, wsiadamy do mojego mesia i jedziemy na Ursynów. Podjeżdżamy pod blok, świerzak otwiera wytrychem domofon. Wyjechałem z Peniem na szóste piętro a świerzak pod piwnicą wyjął korki i zawinął je w sreberko. Jak cały blok był już unplugged, dobijam się do drzwi a po chwili jakiś dziadek w szlafmycy ze świeczką na talerzu otwiera drzwi. „Co jest panowie, o co..” Penio łupnął go delikatnie pięścią w czoło, dziadek wykonał fikołka a potem wytarmosiliśmy trochę wnuczka, aż ten wyczaił, że przyszliśmy po klaser. No więc wręczył nam ten klaser, my jeszcze ostrzegliśmy, że morda w kubeł i nie bulgotać i dzwonię po Wafla, żeby podłączył windę. Spierdalamy.

Wróciłem na kwadrat koło pierwszej w nocy, jeszcze sobie z Weroniką pooglądałem w koju te znaczki i walnąłem w kimę. Dzisiaj rano pojechałem do skośnego daję mu klaser a ten: „Co to kurwa jest?” (bo tyle umiał po polsku). Nie wiem o co mu biega, w środku statki, motylki, małpki, wszystko w seriach. No i sprawa się wyjaśniła, okazało się, że Zmielony pomylił numery bloków.

No i wysłaliśmy do dziadka świerzaka z tymi kwiatami, żeby przeprosił i oddał klaser i żeby nie robili doniesienia.

7.18 Świat według Zbynia

B:
Babcia Penia - mieszka w chatce na przedmieściach Warszawy, robi smary i wywary mające na celu zneutralizowanie u żołnierzy skutków przedawkowania anaboli (tzw. odkręcanie trolli), przechowuje w słojach z formaliną paluchy sztywnych janków, które Penio wykopuje z cmentarzy, żeby nastraszyć rodziny porwanych biznesmenów. Pożycza Peniowi łopatę z działki, którą Penio każe kopać grób. Uczy nowoprzyjęte kurwy z prowincji zasad stołecznej ogłady i burdelowego savoir vivru. Przyrządza makiwarę dla dworcowych ćpunów.

Baryła z Otwocka - szef tzw. grupy otwockiej, zajmującej się głównie skokami na tiry przywożącymi niebanderolowany spirol z Białorusi, fałszowaniem kaset z utworami disco-polo, prowadzeniem agencji towarzyskich na Bródnie i nielegalnych ubojni mięsa oraz grą w trzy karty na Różycu. Baryła ma ambicje zostać przywódcą całego podziemnego świata w stolicy.

Bekon - świerzak Penia.

Beton - Betanabol - stworzony przez Gibona (właściciela pakerni) środek dopingujący powodujący natychmiastowy rozrost karku i wyłysienie pały. Przedawkowanie grozi strollowaniem.

Bigos - ulubiona potrawa Zbynia.

BluKox - nocny klub na Mokotowie, w którym mają miejsce spotkania zarządu „Jakuzy z Łomianek" oraz weekendowe bolcowania.

Bober - otwór naprzeciwko kakalca, mają go dziwki z agencji Spychacza.

Bolcowanie na dwa żołędzie - nieoficjalna część ceremoni zaprzysiężenia nowego żołnierza, polega na tym, że Mistrz Ceremonii (macher) jedzie na kakalcu, a świerzak na bobrze. Kakalca i bobra dostarcza wynajęta dziewczyna z agencji.

Bolo - jeden z najbliższych kamratów Zbynia, oficjalnie właściciel kantoru wymiany walut w przejściu podziemnym koło Dworca Centralnego. Utrzymuje kontakty z kartelem shemaili z Pernambuco.

Budka dla ptaków - budka na balkonie Zbynia, w której Zbynio dokarmia sikorki.

Buras - przygarnięty przez Penia negatywnie zweryfikowany kot podczas czystki w CBŚ. Służy do podkładania bomb i samorozpierdalających się słoiczków z kwasem masłowym, wyciągania wentyli z patrolowych suk, wynoszenia danych operacyjnych ze śmietnika Komendy Stołecznej Policji. Mruczy Peniowi do snu. Ulubiona potrawa: sardynki w oleju.

7.19 Tak działa mafia złomowa

Patencik jest prosty.

Starannie wyselekcjonowanego menela z Centralnego Weronika najpierw myje u mnie w wannie a potem zabieramy go do fryzjera, strzyżemy, robimy zdjęcie i dowód osobisty u Zmiętego w jego zakładzie poligraficznym na Targówku a potem Penio leci z papierami do KRS, NIP REGON i te sprawy i robimy go prezesem spółki zoo, mój świerzak Wafel zostaje jego kierowcą, siedziba firmy mieści się na w jednym z bloków na Ursynowie potem nasz menel wystawia fakturę VAT na powiedzmy sto tysięcy na sprzedaż złomu do huty a jakby skarbówka węszyła to się mówi, że towar wziął od okolicznych zbieraczy złomu no i tą bańkę, którą niby ma wnosi aportem do Peniowej spóły i tym sposobem Penio ma wypraną kapustę co ją naprawdę czesze na skokach na lewe tiry ze spirolem z Białorusi. Oczywiście żadnego złomu nigdy nie było ale huta z chęcią weźmie taką fakturę bo i ma koszt do dochodowego i se odliczy VAT i jeszcze nam za to zabuli 10 procent i ja to znaczy Penio bo to on takie wałki kręci, więc Penio sobie za to pierdolnie nowe panele i da jeszcze Weronice na kosmetyczkę a sam pójdzie wybolcować wyuzdane kurwy i to nie takie podwarszawskie garkotłuki z agencji Spychacza tylko te ekskluzywne z Mariota co nie tylko robią francuza ale naprawdę mówią po francusku, silwuple mersi, sami rozumiecie first class. A potem takiego menela zaprowadza się na metę do Zmielonego z Pragi, który poi go dyktą i po dówch dniach jak mu się już kosteczki rozmiękczą to go chrupie szczur Jeremiasz - postrach niezsubordynowanych żołnierzy naszej jakuzy.

A z Jeremiaszem to jest całkiem inna historia. Kiedyś to był zwykły szczur wędrowny, który zeszłej zimy zagnieździł się w kanale u Zmielonego tak samo jak te karaczany za piecem u Penia, no i ten szczur często hyhy szamał Zmielonemu pizzę z lodówki pod jego nieobecność, nawet tak się wycwanił, że sobie ją odgrzewał w mikrofali. No i pewnego razu hyhy zszamał Zmielonemu hyhy cały magazynek z Anatolami, wiecie omka, winstrol, jeszcze popił to ampułą teścia czyli testosteronu co ją rozpierdolił i wyszło na to, że wagowo to se pierdolnął 3 tygodniowe cyklony przeznaczone dla 80 kilo żywej masy no i od tego czasu jest taki wypasiony, że trzeba było na wszelki wypadek zrobić to samo z kotem Penia – Burasem, bo inaczej to strach było iść bez obstawy do Zmielonego hehe. Dzisiaj to ja wyjątkowo pierdole. W każdym razie jeden z tych Peniowych karaluchów ma na imię Kosmatek i kiedyś go nawet posadziliśmy w Stołecznej jako naszą pluskwę a w tym celu musiałem się dać „złapać" i kilka godzin garowałem na dołku a on tymi antenkami nadawał na skaner Penia i wiedzeliśmy kiedy będzie akcja na naszą fabyczkę amfetaminy, zdążyliśmy podmienić fetę na „Dosię" do białego hehe. Ale Jaszczołt był wkurwiony. Powiedział, że koniec z naszymi układami bo mu zaniżam statystykę i zrobi nam kipisz we wszystkich agencjach, naśle ceboś, więc nasi żołnierze musieli mu wieczorem zawieść troche tej fety pod komendę, żeby się odpierdolił i narysował se słupek a jego stójkowi załadowali nam spowrotem do bemy tą „Dosię", takie są układy między nami, także Weronika ma teraz spokój z praniem na pół roku.

7.20 Wróżka

To co - jedziemy z rozkminą.

Ponieważ wieczorem chciałem skoczyć jeszcze po marborasy i wyrzucić śmieci poszedłem pod śmietnik a u nas jest takie podwórko, czaicie stulejarze, że z trzech stron otaczają go kamienice, czyli tzw. komin a naprzeciwko bramy pod śmietnikami druciana siatka oddziela nasz teren od innego podwórka no i w tym drucie jest taka szpara i się wkurwiłem bo zobaczyłem, że nasz cieć znowu zadrutował tą szparę, żeby koty nie przechodziły.

Więc zacząłem odkręcać ten drut. Odkręcam, odkręcam a tu nagle na parterze drugiego podwórka okno zaczyna się świecić na czerwono, jajebe, pod moim bokiem ktoś ma burdel albo spółdzielnie cichodajek a ja nic o tym nie wiem. Więc wpadam z powrotem na kwadrat, wyciągam z nocnego stoliczka klameczkę, ściągam klapki, ubieram trepy z krokodylej skóry, goldzik na szyję, wybiegam, okrążam ulicę, namierzam właściwą bramę, dzwonię i wbiegam na klatkę pod drzwi. Wzdłuż futryny przeciągnięty jest kabel z migającymi lampkami choinkowymi obok wisi tabliczka z wygrawerowanym czarnym kotem i napisem „Wróżka" a drzwi otwiera mi pięćdziesięcioletni gruby babsztyl w czarnej skórze, czapce zakonnicy, pejczem i w kagańcu na ryju.

Ale nie tracę rezonansu tylko wyciągam klamę i robię wjazd, gdy nagle czuję unoszący się zapach kutasa a że mam alergię natychmiast przystanąłem. Wróżka tak samo, podniosła ryja i zaczęła węszyć po czym ze wściekłym wrzaskiem rzuciła się do pokoju. A ja po chwili wkładam tam łeb i widzę, że na środku pokoju na materacu siedzi masoch, który korzystając z okazji właśnie zwalił sobie do jej buta. Filuję na tą scenę, filuję oczekując na rozwój sytuacji bo widzę, że klimaty są niewąskie, gdy wtem patrzę a ten walący to przecież... kapitan Jaszczołt ze Stołecznej. W pizdę wątrobiankę! Znowu niefart a na domiar złego to zakagańcowne kurwiszcze podbiega do mnie i celując z pejcza drze się „Ty też marsz do pokoju !!!". Więc ja hehe po angielsku wypierdalam stamtąd ....

7.21 Wstaaaaałeeeeem

Na mieście pojawiła się grupa Sinego Żołędzia - kapitana żołnierzy Baryły, który został mianowany rezydentem „Otwocka" na Pragę - Północ. Przyznam, że ostro weszli na nasz teren czyli „Łomianek" - wieczorem jak Weronika zrobiła mi loda na dobranoc a ja już byłem kryty kołdrą, dzwoni Penio, że jest alarm - czerwony stopień zagrożenia. Do naszej agencji „Night Kiss " wpadła grupa osiłków, poturbowali Spychacza, wysmarowali krocza i pachy naszych dziewczyn kwasem masłowym i zapowiedzieli, że teraz tam Siny Żołądź rulez.

Więc w kurwę malinę na następny dzień zwołuję posiedzenie tajnej rady gabinetowej (w skład której wchodzę ja, Penio, Bolo, Masa i Don Grasso - rezydent „Neapolu") w naszej zapasowej dziupli - zapleczu mięsnego na Bródnie, który prowadzi siora Salcesona. Omawiamy sytuację. Masa nawija, że wszystko jest pod kontrolą, bo ma u Sinego Żołędzia swojego kreta i zaraz nam zademonstruje jego działanie. Idziemy do kibla, Masa wyciąga jakieś łokitoki, wpisuje kod - a po chwili w klopie zaczyna bulgotać i wyłania się... gówno.

- Tak jest właśnie działa mój kret.

I zaczoł rozkminiać od początku: dupą Sinego Żołędzia jest Karina - laska z jego agencji. I jak ona mu zrobi laskę na dobranoc, to Żołądź przeważnie lubi się przed nią pochwalić co będzie chciał odpierdolić Jakuzie Zbynia i Penia (muszę zważać na Weronikę do chuja maślaka). A ponieważ Karina ma zakaz noszenia komóry a jak chce wyjść na miasto to jest pod ciągłą obstawą goryli Żołędzia - to tylko w ten sposób może przemycać grypsy. A tą krótkofalówą co ją Masa kupił od Małej Odessy to może przestawiać połączenia w całym stołecznym systemie wodociągowym, bo dogadał się z Jeremiaszem i warszawskie szczury zamocowały w kanalizacji takie specjalne zastawki. Więc jak czasami nie ma wody to już wiecie co się dzieje. No niezły patent jest w każdym razie. No i w grypsie było, że w środę o 23.00 na parkingu Media Markt Baryła z Żołędziem mają przejąć tira z nieobanderolowanymi marborasami z Białorusi. Pewnie se tak główkujecie, że Zbynio ściągnął ekipe z Pragi, odbił tira a Baryle zasadził w dupę bombę z jicińskim semtexem i żołędziami, żeby chłop porobił za kometę i polatał se nad Mokotowem - otóż nie. Ja po prostu zadzwoniłem do mojego starego znajomego kapitana Jaszczołta z CBŚ (który jeszcze za komuny był oficerem prowadzącym mojego starego) i nadzwyczajniej w świecie ich podpierdoliłem hehe. To się nazywa dyplomacja, zero przemocy. Biały kołnierzyk. Po prostu Europa.

A po kilku dniach zadzwonił do mnie Jaszczołt, że klucze od magazynu CBŚ zostawił pod wycieraczką (wiem którą), więc żebym skiknął chłopaków coby przepakowali te fajki i zostawili wory z trocinami, tylko żeby się wagowo zagadzało, bo inaczej wewnętrzni wyniuchają sprawę. Baryła z Żołędziem został zawinięty na ustawowe cztery osiem a w tym czasie ich fajeczki pojadą sobie do Rajchu no a potem się rozliczymy. OK. Bo Jaszczołt słusznie wychodzi z założenia, że zorganizowaną przestępczość trzeba jebać po kieszeni. I wystarczy jak życie na mieście będzie ustawiać tylko jedna grupa, bo wtedy jest spokój. No ja na przykład w swojej dzielnicy ufundowałem chodnik (przed moim domem) i śmietniki. I w ogóle mieszkańcy mówią, że tu jest wyjątkowo bezpiecznie.

Jakoś dzisiaj mi się zebrało na pierdolenie o Szopenie... bo dlatego bo jestem na zwolnieniu (lekarskim!). Zawiało mnie jak obczajaliśmy pod siłką u Gibona gostka, który nam wisiał kasiorkę za pewne suplementy. Zalegał nam już pare dni, więc nawijam Bolowi, że musimy się pospieszczyć, bo gostek po tym jak zaczął walić omnadrena z teściem (taki mołdawski testosteron czy chuj wie co to naprawdę jest) to tak zaczął róść w masę, że za tydzień nie dalibyśmy mu rady a głupio zbierać ekipę na jednego gościa bo jakbyśmy wyglądali. No i oddał te 200 zet, ale za to się przeziębiłem. Nawet Penio mnie nie może odwiedzić, bo musi się opiekować takim jednym biznesmenem, co go porwał. Trzyma go w piwnicy u swojej babci na przedmieściach, a gostek jest w szoku, wiem że babcia Penia chciała mu dać jakieś środki na uspokojenie bo ją to wkurwiało, że jej hałasował w czasie „Miłości i Zemsty" na Romantice. Penio

się żalił, że jest problem, bo ten biznesmen to jest jakiś wyjątkowy chuj i nawet rodzina dzwoniła do niego z podziękowaniami. Więc trzeba będzie gościa zapakować i zwrócić.

Przynajmniej Penio nie bedzie musiał iść na cmentarz, bo on jak zawinie człowieka to zawsze straszy, że poprzysyła paluchy a potem idzie z Burasem na cmentarz i wykopują jakiegoś sztywnego janka, odcinają mu paluchy i Penio wysyła rodzince przesyłkę za poobraniem. Z reguły działa. A niewykorzystane paluchy babcia Penia konserwuje w słojach z marynatą. Z tym, że kapitał niewykorzystanych paluchów nie przechodzi na następny rok, bo i tak się psują. Ja nie wiem do czego babcia Penia potrzebuje tych paluchów, zresztą zawsze się jej bałem. W czasie pełni zawsze gdzieś znika na noc.

Wczoraj wieczorem poczekałem aż Weronika uśnie (była bardzo wyjebana, bo miała jakiegoś wyjątkowego masocha), zakradłem się na paluszkach do kibla, otworzyłem klopa, podwinąłem rękaw i sprawdziłem czy tam wszystko w porządku i czy nie ma jakieś szpiegowskiej aparatury. Klop był czysty. Już ją prosiłem, żeby nie przyjmowała tylu masochów dziennie bo to zbyt obciąża jej psychę, a ona taka delikatna jest. Ona zawsze mi wtedy tłumaczy, że wszyscy normalni ludzie to chodzą do agencji zresztą ona nie jest kurwą, więc tylko dominacja wchodzi w grę. Po tym jak włożyła jedemu do dupy ustnik od mojej fajki wodnej, to przyjmuje klientów w wynajmowanym mieszkaniu, więc taraz muszę wcześniej wstawać, żeby ją podwieść do pracy. Różne zboki do niej przychodzą. Nawet politycy, dziennikarze, księża, prezesi banków, artyści. Kiedyś na przykład był u niej taki jeden z Płaszczyzny Mieszczańskiej i prosił, żeby mu nasrała na glacę. Albo inny (kierownik Centrali Rybnej) - jak się dowiedział, że studiowała polonistykę, to poprosił, żeby było tak: ona mu zadaje np. opracownie tematu „moralne zwycięstwo Polaków w poezji K.K. Baczyńskiego" a na następnym spotkaniu on na klęcząco liże jej buty a ona go w tym czasie odpytuje. Albo robi mu dyktando i za każdy błąd chłoszcze po dupie taką specjalną czarną łapką na muchy. I za godzinkę takich korepetycji bierze 150 zet. Ale tak: opłaca z tego najem lokalu, składa się na nasz czynsz na Mokotowie i reguralnie musi chodzić do solarium i kosmetyczki, w domu 30 par butów, tylko się o nie potykam. Więc nie ma tak letko. Na szczęście w naszym związku to ja dominuję i ona doskonale wie kto tu rządzi.

7.22 Sobota 2 c.d.

No więc nawijam co się działo dalej z tym klaserem....

Jak zapewne do chuja marabuta pamiętacie, wysłałem świerzaka z kwiatami, żeby oddał tamten klaser cożeśmy go zapierdolili przez pomyłkę i żeby przeprosił delikwenta. Obiecaliśmy Japończowi, że tym razem nie będzie wtopy i że na następny dzień przywieziemy mu ten jebany klaser. Tym razem wszystko dokładnie rozplanowaliśmy. Jak wychodziłem z pakerni u Gibona, dzwoni Wafel. Świerzak nawija, że był, przeprosił, oddał tamte bohomazy, wręczył wiąchę i poprosił, coby dziadek nie robił doniesienia bo wtedy jeszcze raz go odwiedzimy i będzie gorzej. Potem zajrzał do sąsiedniego bloku i obczaił sytuację. Więc nasz kolekcjoner robi na uniwersytecie a jego binia jest nauczycielką, czyli za dnia kwadrat jest pusty. Drzwi

standardowe, nie trzeba walić rympału, wystarczy elegansia pasówka. Więc plan już był.

Wieczorem położyłem się w koju i podszkoliłem teoretycznie, bo rzadko skaczę po kwadratach. Wyciągłem fachową literaturę i czytam:

Przestępstwo włamania zaliczane jest do tzw. przestępstw kierunkowych. Działanie sprawcy musi być więc ukierunkowane na cel, którym jest zabranie, a następnie przywłaszczenie sobie rzeczy, o której wie, że jest cudza. W rozumieniu litery prawa włamaniem jest także otwarcie pomieszczenia przy pomocy dopasowanego w tym celu specjalnego klucza [tzw. pasówka], a nawet posłużenie się kluczem oryginalnym. Wystarczy, że właściciel czy inny dysponent mienia zabezpieczył je w sposób wyraźny przed dostępem innej osoby i w ten sposób zamanifestował wolę jego szczególnej ochrony. Przejawem takiej woli może być też założenie plomby ołowianej, a nawet do chuja spaślaka paska papieru oklejającego drzwi do magazynu czy mieszkania.

O rympale nic nie pisali. A prawda jest taka, że do rympału trzeba dwojga, bo nie sztuka rozpierdolić drzwi - sztuka zrobić to cichutko. Mi się to nigdy nie udało. Dlatego jak jest zmontowana ekipa ale nie na kwadrat tylko na jakąś hurtownię na obrzeżach miasta to ja w celach rekreacyjnych walę tam rympał i naliczam za to 20%. Czyli łączę przyjemne z pożytecznym. Później się chwalą, że byli na robocie z samym Zbyniem. To prawie tak jak wspólna kolacja z Klintonem czy set z Kwaśniewskim.

Na następny dzień o 9.30 zapakowałem do torby roboczy czarny dres, kominiarę, rękawiczki i drugie śniadanie co mi Weronika naszykowała. Pod domem stała już robocza locha (do podwozia przyczepiony kawał szyny tramwajowej, żeby taranować ogrodzenia, opony zalane silikonem na wypadek strzelaminy), którą powoził jak zwykle przy takich okazajch naspidowany świerzak. Już mu nieraz rozkminiałem, żeby się tak nie przejmował robotą bo wrzodów dostanie, ale chłopak młody jeszcze i tremę ma. Poradziłem mu kiedyś, żeby walił trochę więcej metki (metanabolu - poproszę Gibona, żeby mu rozpisał bardziej intensywny cykl) no i częściej chodził na mecze, to się wyrobi towarzysko. Oczywiście w bryczce siedział mój stary druh Penio i niejaki Myty - na mieście chodzą słuchy, że jest homoniewiadomo, no ale do pasówki to trzeba takiego delikatnego, co jak przyłoży paluszek i leciutko pokręci to zamek od razu puści. Myty poprosił czy może siedzieć obok Wafla. Ruszyliśmy na Ursynów.

Penio filował w bryce a ja z Waflem i Mytym weszliśmy do bloku i podjechaliśmy na szóste piętro. W wąskim pomieszczeniu na zsyp przebrałem się w stój roboczy. Myty wpadł na dobry pomysł, że będzie szybciej, jak się tam przebierze razem z Waflem. W sumie racja. Niech się Wafel wyrabia. Po przebraniu, Myty zalepił plastrem wszystkie judasze na piętrze i zaczął się dobierać do zamka. Wyjął z kieszeni jakiegoś poskręcanego druta i zaczął się pierdolić z tym zameczkiem. Gmera, gmera, więc nawijam zniecierpliwiony, że gdybym ja tam zrobił rympał to w scianie zostałby tylko krater, ale on, że nie, że rympał to za brutalnie tu trzeba delikatnie. OK.
Po dwóch minutach zamek wreszcie puścił.

Więc wchodzę na kwadrat a tu na środku pokoju.... w pizdę kropelkę... stoi gostek w szarym golfie i dużej czerwonej czapce z pomponem, w łapie trzyma mój klaser zanim wyczaiłem gdzie już wcześniej widziałem tą mordę, gość ....gość się roześmiał

bezczelnie i dał susa za okno, podbiegam - a pod parapetem zaczepiony jest kilof z trzydziestometrową liną aż do ziemi, gostek już jest na dole i tylko mi jego pompon miga między śmietnikami...jajebe to był Taternik.

Do skośnego w ogóle już nie poszliśmy bo nam było wstyd, a ja już w domu przypomniałem sobie gdzie go widziałem... jeszcze dorwę tego chuja, naładuję w tą czapę gorących kasztanów i wsadze mu do dupy... .

7.23 Wtorek

Do chuja kubełka, ale wtopa.

Siedzę z Bolem w BluKoksie, nie, szamiemy pizzę Margaritę, przekrój pół metra, gruba na dwa boltze. Karina kelnerka zapodaje driny, ja ją smyram po nogach, jest git i ful luzik, może coś będzie wieczorem ale niestety komóra mi warczy - dzwoni Zmięty z Pragi. A jak Zmięty ma sprawę to zawsze to się źle kończy bo jak to się mówi lepiej z głupim zarobić niż z pierdolniętym stracić. No i Zmięty mi nawija, że ma taką pilną sprawę, ja już się trzęsę wkurwiony a on rozkminia, że jest taki problem. Pewien dil Baryły trzyma u siebie na hacjendzie kapustę z weekendowego utargu bo się jeszcze nie rozliczył i Zmięty z Napalonym już od godziny majstrują mu przy zamku ale ni chuja na pasówkę nie pójdzie, poczwórny rygiel, więc pozostaje wejście na rym pał, czysta sprawa i czy mógłbym podskoczyć i pierdolnąć im z bara a dostanę 20 procent. Robota potrwa minutę więc nawet się sąsiedzi nie zlecą, bo dziewczyna z agencji co do niego chodzi wyczaiła ten hajs i nadała im robotę. „No chyba ocipiałeś" mówie ale on zaczął mile łechotać moją próżność, jak to całe miasto pamięta mój rympał z '96 co z moim ówczesnym mentorem Masą przebrani za św. Mikołajów sforsowaliśmy stalowe drzwi do hurtowni bąbek choinkowych i napakowaliśmy do tira towaru za 50 tysiaków i jeszcze tej samej nocy cały stuff pojechał w pizdu do Rajchu. No tak rzeczywiście było, pamiętam, że Masa wtedy potłukł połowę towaru. No to Zmięty zapodaje namiary i dzwonię po świerzaka - Wafla, teraz mojego adiutanta, że jestem najebany i ma po mnie przyjeżdżać bo jedziemy na robotę. Po dziesięciu minutach przyjeżdża swoją bemą Wafel, blady jakby się zesrał w majty. Pytam czy czasem wciągał krechę a świerzak, że nie nie i zawija to sreberko. No ale chuj, jedziemy.

Na miejscu liszajowata kamienica, w bramie Zmięty z Napalonym jarają szlugi, jebie moczem. Wychodzimy na piętro, filuję na drzwi. Spoko, pójdą. Tylko tłumaczę, że robię rympał a oni mają minutę i żeby mnie czasem nie chcieli wyruchać na kasę, bo skręcę wora. Wafel wyciąga dla mnie z reklamówki roboczy dres, przebieram się, łykam mentosa > < biorę rozpęd i ......JEB! Poszły.

A na miejscu w pizdę marabuta.... dil wisi na żyrandolu i powiewa jeszcze ciepły a na kwadracie kipisz. Gostków zamurowało o kurwa, ludzie Baryły tu byli i urządzili se egzekucję a myśmy się w to gówno wpierdolili. Jeszcze na piętrze otwierają się dzwi i jakaś kurwa z mordą jak krokodyl cała w lokówkach wchodzi nam z mordą na kwadrat, że cały wieczór hałasujemy i kto to widział ale jak tylko zobaczyła lampiona

to zaczęła drzeć mordę już na całego. Ja wypierdalam jak rakieta, kurwa Wafel jedziesz!!!

7.24 Niefart - powtórka

Nie peniać leszcze, żyję i chodzę po ulicy.





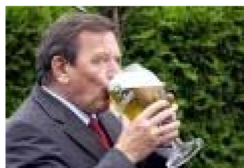
Pogibałem jeden pół za murem no i puścili mnie w grudniu za dobre sprawowanie. A na mieście nastąpiło kilka zmian, w siłę urósł tzw. Mały Pruszków (Borowik, Cumel, Śpik i Pampers) i napierdalają się z Tłuszczakami (pakersi z podwarszawskiego Tłuszcza, cwele!). A nasza Yakuza ma niezły polew jak ich ładnie Jaszczołt wyłapuje, bo my już jesteśmy poziom wyżej. Na razie przerabiamy fryturę na olej napędowy, kręcimy w budowlance z pustymi fakturami i pożyczamy biznesmenom w białych skarpetkach na weksel in blanco albo zastaw na brykach. Zero agresji, pełna kultura i wyższa szkoła jazdy. Po prostu Europa jest. Wiem też od jednej cipy na mieście, że ostatnio Jaszczołt zamówił sobie w „BluVelwecie" za kwartalną premię fisting u dominy i dostał kolki w dupie. A to pewnie mu wewnętrzni węszą kurwa mać.

Weronika pojechała wczoraj do rodziny na wieś i ja łaps! za komórę, dzwonię do Spychacza coby mi podesłał jakąś wyrafinowaną kurwę z jedenej ze swoich agentur, tylko szybko bo mam chcice a ten się pyta czy może być z Bródna bo inne są na wyjazdach a ja, że obojętnie, jak leci. Najchętniej to jak wiadomo przewiskałbym Dagmarę, która swoim słynnym na całą Warszawę odbytem robi furorę. Po 5 minutach pod mój apartament na Mokotowie przyjeżdża taksiarz i wysadza pannę w srebrnych kozakach, kosmonautka kurwa czy co, ale jeden chuj, odpalam mu w drzwiach 10 zet, taksiarz dziękuje, kłania się i spierdala. Udajemy się z cizią na pokój z ostrym lądowaniem na kanapie a tu coś mi tak jebie od niej kutasem. Więc się pytam co jest grane do chuja nielota a ta, że właśnie wraca z wyjazdu u klienta, była na gangbangu i że Spychacz mnie przecież uprzedził w pizdemorele. No znowu niefart. Wypierdoliłem ją kopem w dupę i kopsnąłem za okno te jej księżycowe glany po czym rad nierad zjechałem na ręczym do kibla. Byłem tak wkurwiony, że nawet mi się nawet żadna pamięciówa nie nasuwała. A mojego niefarta dodatkowo pogłębił fakt, iż Weronika nie zakupiła srajtaśmy.

Rozdział ósmy



Opa Helmuth



* * *

Już sracie po gaciach polnische ciulen und schlampen?
Buahahaha, Vater Diktator złożył zawiadomienie do prokutatury i polnische ciulen będą przecweleni w tych swoich śmierdzących więzieniach.

* * *

Już tylko kilkanaście godzin i złoimy wam dupy polnische ciulen und schlampen!!
Ihr könnt überhaupt froh sein unserer großdeutschen Mannschaft. Die Füsse küssen zu können bauahahahahahaha ihr schmutzigen Kanacken!

* * *

Tutaj możecie podpisać VOLKSLISTE polnische ciulen und schlampen!!!
Zostaniecie wtedy obywatelami Reichu kategorii V, aber das ist um Himmel besser als weiterhin ein normaler verfluchter Polacke zu sein bauahahahahahahahhahahahahaha . Wir werden euch natürlich selektieren ihr stinkenden polnischen Affen bauahahhahahahahahhahahaha.

* * *

Czas dla was zgrzać parówy z Biedronki polnische ciulen und schlam pen a co bogatsi do tego pewnie piwo marki V.I.P sobie strzelą bauaahahaahahhahahahaha .

Kaczor war im Paris und hat qwa qwa qwa gemacht, ihr polnischen Idioten die ganze Welt lacht ueber euch bauahahahahaha.

* * *

Myć się i spać polnische ciulen und schlampen!!! Morgen frueh ab in die Kirche, der Vater Diktator wird eine Rede zu Nation halten bauahahahahahaha.

* * *

Verpiss dich du stinkende Fotze bauahahahahahaha.

* * *

Guten Abend Opa... diese polnischen Kanacken machen hier schon wieder Mist und Scheiße buahahahaha.

* * *

Ich trete dir gleich in den Arsch du polnische Kreuzung eines Esels mit dem Schwein bauahahahahahahaha.

* * *

Ave Helmut, Du hast recht, wir haben hier zu tun mit einer Bande hoffnungslosen polnischen Idioten bauahahahaha.

* * *

Man soll diese Trottel auswurzeln buahahahahaha.

* * *

Diese daemlichen Kanacken sollte man nach Patagonien schicken, dort koennen sie wenig Schaden anrichten bauahahahahahahaha.

* * *

Ja ja ihr elendes polnisches Pack, Opa hat euch nicht vergessen, selbst die deutschen Schwulen in Berlin lachen euren dämlichen Presidenten aus bauahahahahahahahaha.

* * *

Verpiss dich du polnischer Hurensohn bauahahahahahahaha.

* * *

Natürlich ist das deutsche Bier gut! Was fuer eine dämliche Frage du polnische Schlampe! .

* * *

Solchen Typen wie dich stecken wir hier in die Kaefige du polnischer Schimpanse bauahahahahaha.

* * *

Was sehe ich? ein weiterer polnischer Nigger bauahahahahaha.

* * *

Fuer besoffene polnische ciulen haben wir nur Zellen mit angeschlossenem Wasserschlauch bauahahahahahaha.

* * *

Hallo Opa, diese polnische Kanacken sind wie immer blöd und bleiben wohl für ewige Zeiten als Abfall in Europa buahahahahhahahaha.

* * *

Halts Maul du linker polnischer Vogel, solchen wie du stecken wir hier in die ZOO, also Schauze zu! und weiter wichsen du elender Polacke .

* * *

Halts Maul du verfickte polnische Schlampe! Nur ich darf solche Fotzen wie du durch das Scheisse ziehen bauahahahahahaha.

* * *

Ihr seid sowieso alle schwul ihr polnischen Säue bauahahahahaha.

* * *

Ta wasza śmieszna kaczka była tu polnische ciulen und schlam pen selbst unsere Schwulen haben dem komischen Kerl auf den Kopf gepisst bauahahahahahahahaha. Wie der Präsident so das Volk, nur minderwertigen Idioten bauahahahahahaha.

* * *

Bauahahahaha typische polnische ciulen!!!! Denen kommt nur Scheisse von den Fingern, lernt die Fremdsprachen ihr ponischen Esel bauahahahahahaha.

* * *

Deswegen wirst du fuer immer ein elender polnischer ciul bleiben bahahahahahahahaah.

* * *

Hau bloß ab, du schwule polnische Sau dich hat dein dämlicher Vater zu lange im kalten Keller gehalten bauahahahahahahaha.

* * *

Dein Hirn besteht in 100 % aus polnischem Scheisse du dämlicher slavischer Schimpanse bauauauauaua.

* * *

Eure stinkenden polnischen Schlampen wollen unsere Türken nicht mal umsonst ficken... die sagen nur bueeeeeee die stinken nach polnischen ciulen bauahahahaha.

* * *

Ja ja ihr verdammten polnischen Spermaschlucker, euch kann man nur mit der deutschen Peitsche erziehen bauahahahaha.

* * *

Diese Kanacken sollten wir nach Pataganien deportieren, dann würde in Europa weniger stinken bauahahahahaha.

* * *

Einen schönen guten Abend ihr polnische Idioten, ich sehe der Opa hat sich bereits mit euch sehr gut amisieret. So ein blöden Volk buahahahahhaah.

* * *

Statt ständig deinen kleinen Schwanz zu wichsen, lerne besser die Grundregeln der deutschen Grammmatik- der Sprache der Herren.

* * *

I co, wybierzecie w maju znów kaczororydzyki polnische ciulen und schlampen?

Dessen bin ich mir sicher, weil ein Volk von Vollidioten kann doch gar nicht anders bauahahahahahhahahahaha.
Ihr werdet nie was lernen, ihr polnischen Stümper bauahahahaha.

* * *

Polonia? welche Polonia? das ist ein Haufen minderwertigen Polacken bauahahahahahahaha. Ich bin ein echter Arier du polnischer Hurensohn!!!

* * *

Was willst du hier du blöder polnischer Schwein? euch brauchen wir nur um das Mist aus unseren Ställen wegzuschafen. Unsere bauern sollten diesen polnischen Pöbel jeden Tag auspeitschen bauahahahahahahaha.

* * *

Trifft ein Türke einen Albaner und fragt ihn:
Du, Hassan wills Du diese polnische Schlampe ficken?
der antwortet:
Neeeee, ich habe heute schon gekotzt!
bauahahahahahahahahaha.

* * *

Dir hat wohl ein Esel ins Gehirn geschiessen, wer will diese stinkenden polnischen Schlampen? vielleicht nur ein alter Nigger mit dem Tripper bauahahahahaha.

* * *

Geh' dich waschen, du alte polnische Fotze, deine Möse stinkt bis hier nach vergammelten Hering bauahahahahahahaha.

* * *

Ja ja ihr polnischen Wichser, ihr könnt mir den Puckel runterrutschen und dabei den Arsch lecken bauahahahahaha.

* * *

Hhaaha du polnischer Untermensch podschywacz leck uns Herren am Arsch buahahahahaha.

* * *

Widzę, że przeżyliście i tą zimę polnische ciulen und schlampen!!!
Ich gebe euch einen guten Rat für die Zukunft!

Macie kopać w biedaszybach już jesienią to wam te wasze śmierdzące polnische tyłki nie przemarzna! Nie zapomieć też po chrust do lasu ihr polnischen Idioten bauahahaha .

* * *

Was ist heute los mit euch ihr elenden Kanacken???? bauahahahha

* * *

Ja ja du polnischer Wichser, ich würde dich im null komma null wie eine Wanz zertreten bauahahahahahaha .

* * *

Du kannst höchstens die Kacke von meinem urdeutschen Schäferhund fressen du polnischer Trottel bauahahahahahahaha .

* * *

Hau bloß ab zu deiner polnischen stinkenden Schlampe du verdammter Nigger bauahahahahahahah .

* * *

Bauahahahahaha najlepiej się tyra i bluzga polaczków w języku waszych odwiecznych Panów!!!! ALLES WAS IHR BRAUCHT DAS IST EIN DEUTSCHES WORT UND EINE DEUTSCHE PEITSCHE AUF DEN RÜCKEN ZU SPÜREN bauahahahahahaha .

* * *

Hallo Opa, jak tam leci tyranie tych kaczych durnot? Długa zima sprawiła, że ciule ospałe jak pszczoly w ulu buahahahahahah

* * *

Ave Helmut
Ich weiß nicht.. der polnische Pöbel ist irgendwie apathisch und depressive bauahahahahahaha

* * *

Bauahahahahahahahahahahahahahahaha
Ihr seid völlig bescheuert, ihr polnischen Idioten bauahahahahah .

* * *

Wasche deine Möse, du stinkst wie eine alte Makrele!!!
bauahahhahahahhhahaha

* * *

Buahhahaha alle polacken sind so über deutschsprachige Suchmaschinen .

* * *

Wstawać! myć się! polnische ciulen und schlampen i hop hop na rydzyk-show
bauahahahahahahhahaha.
Vergißt nicht diese paar Groschen, die ihr noch hat dem Vater Diktator zu spenden ihr polnischen Wichser bauahahahaha .

* * *

Was ist das für eine neue polnische Mißgeburt???? alles elende diebischen Polacken
bauahahahahahahahahaha.

* * *

Du kannst meinem Schäferhund einen lutschen du verdammter Kanacker
buahahahahaha.

* * *

Halt dein dreckiges Maul, du Nachfahre eines polnischen Esels
bauahahahahahahaahaha.

* * *

Dann lerne erstmal deutsch statt den ganzen Tag zu wichsen du polnischer Idiot bauahahahahahahah.

* * *

Dich hat wohl eine polnische Hure neben der Straße geboren, wo sie das ganze Leben für Zlotys den Arsch rausstreckte bauahahaha.

* * *

Bauahahahahha die dämlichen polnischen ciulen versuchen sich in der Herrensprache auszudrücken, ihr werdet das nie lernen ihr vollkommenen Idioten.

* * *

Polnische Wichser sind schon muede, ich habe sie vorher mit dem Scheisse gemischt bauahahahaha.

* * *

Halt´s Maul du polnischer Wichser buahahhahaha.

* * *

Jo jo, du bist wohl bei der Geburt mit dem Arsch voran gekommen und keiner hats gemerkt du polnischer Arschloch buahahahahahahahaha.

* * *

Die polnischen ciulen kommen bei der Geburt durch den Arsch raus, anders ist ihre totale Daemlichkeit nicht zu erklaeren bauahuhahahahahahaha

* * *

Du polnischer ciul mal dir bloß keinen Strich ins Gesicht, sonst kann man bei dir vorne und hinten nicht mehr unterscheiden buahahahahahahaahahah.

* * *

Die Europaeische Union wird bald die sprichtwortliche polnische Dummheit normieren. Dostaniecie certyfiakty na waszą głupotę polnische ciulen bauhahahahahahaha.

* * *

Diese polnische Kanacken sind so blöd ooooh Mann, was für ciulen buhahahaah.

* * *

Dir hat heute wohl eine Sau ins Gehirn geschiessen du polnischer Trottel bauahahahahaha.

* * *

Diese Idioten aus Polen können uns Deutsche am Arsch lecken buahahahahahahah.

* * *

Vielleicht wird unser arischer Papst euch irgendwann verzeihen ihr perversen polnischen Wichser bauahahahahha.

* * *

Buahahahaha ein polnischer ciul-podszywacz, irgendwann lasse ich dich durch schwulen Türken auspeitschen bauahahahahaha.

* * *

Du kannst mich höchstens am Arsch lecken du polnischer Idiot bauahahahahahahahahaha.

* * *

Spacerkiem i w wielkim stylu pokonaliśmy czarnuchów. Die euch vor ein paar Tagen den Arsch versohlt habe bauahahahahahahaha. Das Reich ist bereit für die Weltmeisterschaft. Kommt lieber nicht hier ihr stinkenden polnischen Penner bauahahahaha.

* * *

Dziś szedł tu taki wąsacz przez ulicę w łachmanach z Biedronki.
Die deutsche Kinder schrien: Mammi kuck EIN POLNISCHER CIUL!.

* * *

Verpiss dich du polnischer Hurensohn, der Enkel einer polnischer 1 Rubel Nutte.

* * *

Weniger Wichsen wird eure Gesundheit verbessern ihr elenden polnischen Pisser.

* * *

Ja ja du polnischer Klugscheisser, durch ständiges Wichsen hat dein Gehirn die Große einer Erbse bauahahahahhahaha.
Polnische matoły myć się! bo śmierdzi tu na polnische Burdel bauaahahhahaa.

* * *

Najwyższy czas was mocno za kandarę wziąźć polnische ciulen und schlampen!
i zrobić NIMIECKI PORZĄDEK w tym polskim burdelu bauahahahahha.
Ordnung muss sein! ihr polnischen Idioten.

* * *

Ja ja spamen und wichsen das sind eure Spezialitäten ihr polnischen Sackgesichter baauahahhahaha.

* * *

Was willst du hier? steck dein häßliches Gesicht in die Klomuschel du Schlampe bauahahaha .

* * *

Bauahahahha Pawello Janas, wir treten ihm so in den Arsch, daß er zu Fuß von Dortmund nach Warschau läuft.
PS. Den Rest der polnischen Idioten auch.

* * *

Unsere super Volksdeutschen Podolski und Klose warden polnische Fußballciulen fix und fertig machen bauahahahahahaha.

* * *

Bauahaha du polnischer Arschgesicht, unser Freund W.Putin wird euch schon zeigen, wo der Pfeffer wächst .

* * *

Ja, ja polnische ciule-podszywacze, euch hat der Syfilis schon die Hirnen zerfressen bauahahahahaha.

* * *

Maul halten, verfickte polnische cioty bauahahahaha.

* * *

Co tu się dzieje? znowu te polnische Kanacken podskakują? co za ciule niepokorne buahahahahaha.

* * *

Ale się nawzajem żrecie polnische ciulen und schlampen. Co tam, tak z wami już zawsze w historii było warchoły bauahahahahahaha. Mit euch ist Polen 100pro verloren ihr polnischen Arschgesichter.

* * *

So ein Scheiss fressen nur Kanacken bauahahahahahaha, ich bevorzüge deutsche Sauerbraten mit Knöddeln und Rotkohl.

* * *

Mach die Fliege, du perverse polnische Sau bauahahahahahahaha.

* * *

Ja ja die polacken fressen jeden Scheiss, biedaszyby coś mało wydajne są ostatnio bauahahahahahahahaha .

* * *

Ihr seid alle menschlicher Müll buahahahahahahaha verfuckten kanacken-polacken.

* * *

Verpiss dich du stinkende Fotze bauahahahahahhahaha.

* * *

Fundujemy z Helmutem wycieczkę do Reichu fur polnische ciulen und schlampen. Władujemy was do szambowozu ihr stinkenden, dreckigen Polacken, a na noc będziecie zamykani na wysypisku śmieci in Görliz ihr verlumpten polnischen Penner bauahahahahahhahahahahha.
Wir müssen die Deutschen vor dieser Bande Syphlitiker beschützen.

* * *

Was labberst du... du polnischer Hurensohn, dich warden wir auf dem Ausflug im Lizol baden bauahahahahahahahhahaha.

* * *

Die besonderen Exemplare der polnischen Affen werden wir im berliner Zoo austellen zur allgemeinen Belustigung buahahahahahhahahahaha.

* * *

Was ist ihr zerlumpten Polacken? wir werden euch alle mit einem freundlichen Tritt in den Arsch begrüssen bauahahahhahahahahha.

* * *

Nasz człowiek aus Danzig waszym prezydentem polnische ciulen und schlampen bauahahahahaha wir werden bald herrschen. Statt ständig deinen kleinen Schwanz zu wichsen, lerne besser die Grundregeln der deutschen Grammmatik - der Sprache der Herren.

Rozdział dziewiąty



Inne opowiadania



ofiare głodne dzikuse

Makabryczne historie z tyłu sklepe!

Przechodziłem dzisiaj koło Biedronki i coś mnie podkusiło, żeby zajrzeć na tyły sklepu, tam gdzie podjeżdżają ciężarówki. Nigdy jakoś nie miałem okazji poobserwowania na spokojnie przeładunku przy rampie. Tym razem również nie było mi to dane. Nie zdążyłem się dobrze rozejrzeć, gdy otoczyła mnie zgraja dziwnych osobników w brudnych fartuchach w czerwone kropki. Przyglądali mi się przez chwilę, po czym chwycili brutalnie za kończyny, zaknebnowali brudną skarpetą, związali jakimiś przewodami (niewykluczone, że kablami od prodiży) i zanieśli do jakiegoś ciemnego cuchnącego magazynu, pośrodku którego stało palenisko. Myślałem, że to mój koniec, ale jeszcze nie...

Dzikusy najpierw mnie rozebrały, a potem posadziły na brzegu kociołka i zaczęły wlewać na siłę do gardła jakieś obrzydlistwo. To pewnie na znieczulenie - pomyślałem. Kątem oka dostrzegłem jeszcze etykietkę na butelce z tym płynem: „orenżada wyborcza" a pod spodem rysunek biedronki z uśmiechem, jakiego nie powstydziłby się sam Luźny Wiesiek. Fuj! Jeszcze nie zdążyłem beknąć, a w moich ustach ponownie wylądował skarpetowy knebel. Zaczęło mi się kręcić w głowie, a do tego dochodziły jeszcze rytualne pomruki tych dzikusów, którzy teraz podskakiwali w transie wokół kociołka uderzając zagrzybionymi stopami o brudną posadzkę. W pewnym momencie usłyszałem nad prawym uchem przeraźliwy okrzyk:

-UGABUGABUGA!!

Odwróciłem nerwowo twarz w tą stronę i ku swemu przerażeniu dostrzegłem nad sobą wykrzywioną w złowieszczym uśmiechu facjatę naszego ministra edukacji. W życiu nie byłem tak przestraszony jak wtedy i chociaż po chwili zorientowałem się, że jest to jedynie maska na twarzy czarownika(?), to poczułem jak moje lękliwe gimgówniane serduszko włazi mi w skurczony żołądek, a wypita przed chwilą „orenżada" przepala jelita, po czym wraz z całą zawartością jelita grubego wydostaje się na zewnątrz przez poluzowane strachem zwieracze. Plum, plum plum! - rozległo się,

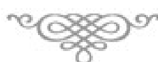
gdy moje odchody lądowały w kociołku z wrzątkiem. Teraz byłem już pewien, że zaraz zostanę ukatrupiony w jakiś wymyślny sposób za zanieczyszczenie strawy. Boże, powieszą mnie za jaja na tej żarówce pod sufitem, albo coś gorszego! Nie chce tak głupio umierać! Zacząłem skamleć i wić się jak zarzynana świnia. Czarownik widząc to chwycił mnie mocno za kark i zepchnął z kociołka na podłogę. Dzikusy przerwały swój taniec, rozbiegły się po kątach sali, a po chwili wróciły, aby dokładać drewna pod kociołek, w którym gotowała się zupka na mojej kupie. Nagle przestałem być w centrum zainteresowania. Ktoś odciągnął mnie pod ścianę, ktoś inny rozwiązał. Skarpetę z ust wyjąłem już sam. Dopiero po kilku minutach nabrałem odwagi, żeby wstać. Przez cały czas obserwowałem jak dzikusy mieszają w kotle, dodają przyprawy i radośnie kosztują zupy oblizując się i głaskając po owłosionych brzuchach.

- Co wy robicie? Jecie kupę?? - zapytałem

Nie uzyskałem jednak od kupożerców żadnej odpowiedzi, jedynie czarownik wycedził w moją stronę:

-WYPIERDALAJ!

Nigdy już głośno się nie przyznam, że jestem żywym gównem. Czasem takie słowa mogą kosztować życie.



Loożny Looser

Oglądałem filmik z lesbijkami na kompie i zachciało mi się ruchać. Jako, że nie mam dziewczyny, a jestem w wieku 27,5 lat, wiedziałem iż rodzice żadko wchodzą o tej porze (1:00 w nocy) do mego pokoju, ew. dziadkowie czasem, jak maja przeziebiony pęcherz lub przerost prostaty. Po scenie, jak jedna zdjęła drugiej stringi i zaczęła lizać jej wielkie wargi sromowe, dostałem wzwodu. Postawnowiłem, że złamię swoją zasadę (niewalenie w pokoju, który jest obok pokoju dziadków- mój pokoj jest przechodni do ich, i wszystko, co się u mnie dzieje tam słychać). Postanowiłem zrobić to bardzo cicho.

Przy moim łóżku stał karton od mleka, które wypiłem w ciągu dnia (piję litr mleka dziennie od przedszkola). To była „Rzeka mleka" z Biedronki, gdzie pracuje moja sympatia - spotykamy sie od 3 lat, doszliśmy do tego, iż chodzimy za rękę w nocy w parku, ona mówi, że dlatego, by nasz związek był pełniejszy i nie taki jak pozostałe. Siadam też za nią w kościele (jakieś 3 rzędy) w niedzielę. Ale wracam do kartonu - wziąłem go do rąk, polizałem krawędzie otworu (tak jak ta lesbijka na filmie - góra dół, wyobrażając sobie, że to jej wnętrze). Potem przewinąłem filmik (ma tylko 3 minuty - z sieci u kumpla), nałożyłem ten karton na mojego fujara i zacząłem poruszać nim góra - dół. Trochę mleka było na dnie, więc się wylało mi na jajka, ale szybko doszedłem (jakoś po 15 sekundach). To był jeden z lepszych i bardziej intensywnych orgazmów. Pozwoliłem spłynąć całej spermie do kartonu. Odłożyłem go za biurko i poszedłem spać. Nastepnego dnia (to była niedziela) do moich starych przyszła sąsiadka na kawę. Ja poszedłem do kościoła, a jak wróciłem to zobaczyłem - zgroza - ten karton na stole!!!!!

Moja mama mówiła, że pani Tola Nowak chciała mleka do kawy, a widziała rano karton przy moim łóżku. Powąchałem karton – walił śledziami (upał był), ale z drugiej strony - ta stara dziwka obciągnęła mi z połykiem. Tak przeżyłem swój 1-szy raz..



Destrukcyjny wpływ tego forume na moje życie.

Jestem obserwatorem tego forum mniej więcej od 3 miesięcy. Od tego czasu moje życie wielce się zmieniło i coraz bardziej zmienia. Przedstawię wam destrukcyjny wpłw tego forume na moje życie. Na początku przyglądania się tematom nie było jeszcze tak źle. Zacząłem tylko trochę więcej przeklinać. Np. czasem, gdy mnie zdenerwowała jakaś dziewczyna powiedziałem wypierdalaj cipo czy coś w tym stylu. Było to nawet akceptowane przez moje otoczenie i wszyscy myśleli, że mówie to dla żartu. Po mniej więcej miesiącu przeglądania forume działo się coraz gorzej. Zacząłem powoli używać określeń poznanych na tym forume. Np. gdy młodszy brat mojej dziewczyny zaczął się przechwalać, jaki to on jest wielki w społeczności Tibii ja odpowiedziałem poprostu: a ja jem kupe, czy to higiniecznе??? Oboje patrzyli się na mnie przez pięć minut i nie mieli zielonego pojęcia czy się bać czy śmiać. Dziewczyna już nie pozwoliła się wogóle pocałować tego wieczora. A ja nie mogłem zrozumieć, o co im chodzi. Po prostu nie rozumiałem, że coś, co jest normalne na tym forum, coś, do czego tak się przyzwyczaiłem i z czym się obyłem dla innych może być tak szokujące. No nic kontrolowałem się przez następne dwa tygodnie, nie przeklinałem, byłem miły. Aż do momentu, w którym mój kumpel chciał pożyczyć odemnie paredziesiąt zł. Bez namysłu odpowiedziałem mu, że nie ma sprawy, ale wcześniej musi mi wylizać kutasa po same bile z wielkim zakończeniem na twarz. Nie śmiał się, zapytał się tylko czy to znacza tak czy nie.

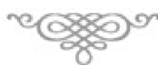
Było jeszcze wiele takich przypadków. Jednym słowem to forum niszczy mi życie a ja nie moge się od niego uwolnić, tracę powoli przyjaciół, oddalam się od mojej dziewczyny. Jebię takie życie, chyba skoczę....



Mając 4 lata cieszyłem się od rana na myśl o moich urodzinach. Przebierałem w sukienkach, które kupiła mi mama za cieżko zapracowane ustami i annusem pieniążki. Zawsze marzyła o córce - nie udało się - musiałem jej to wynagrodzić. Cóż, byłem/jestem wątłej budowy, zniewieściały, lubię malować sobie usta i paznokcie i chodzić w koronkowej bieliźnie. Tort już czekał, baloniki nadmuchane, dzieci z okolicznych wsi zebrały się na darmowy poczęstunek i zabawę... czekaliśmy tylko na tate, który kończył patrol o 17.00. Tata, gdzie mój tata.. wciąż tylko cisza, nie mogłem się doczekać. Postanowiłem zdmuchnąć świeczki, i gdy pomyślałem życzenie „spotkać tego jedynego, twardego i żylastego". Miałem już zdmuchać świeczki, nagle mnie zamroczyło! Poczułem pewne, napierające na mojego ciasnego rowa brzemię dł. ok 24 cm, wciąż twardniejące i pchające z zaciętością młodego diabła tasmańskiego, który dostał do possania suta mamy. Niczym lokomotywa, ruchem posuwisto-zwrotnym czułem masującego moje jelito fallusa. Stracięm przytomność.

Gdy po 2 tyg. obudziłem się, miałem już zoperowany odbyt, przy czym, jak powiadomił mnie lekarz, przepustowość średnicy 12 cm pozostała. Okazało się, że sprawcą mych cierpień był tate. Wpadł z wyjętym drągiem i gdy złamałem się by zdmuchnąć z rumieńcami na twarzy świeczki, wbił mi się w jamę, krzycząc „surprise!".

Teraz odsiaduje wyrok 10 lat i jest pernamentnie gwałcony przez współwięźniów, o czym z uśmiechem na twarzy i łezką wzruszenia w oczach opowiada mi na naszych cotygodniowych mokrych spotkaniach.



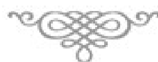
Opowiadanie o modełe odc. 1

Siedział rozluźniony na krześle. Jeszcze pół roku temu nie przypuszczał, że spotka go taki zaszczyt. Był zwykłym stulejarzem, w dodatku tyranym bezlitośnie przez podszywaczy i forumową gawiedź, ale teraz wszystko się odmieniło: znalazł uczciwą pracę a role myśliwego i zwierzyny kompletnie się odwróciły. Teraz on był panem F23 i miał tego świadomość. Koniec ze zgłaszaniem tematów do usunięcia, teraz wystarczy kliknięcie i pozbywa się chamstwa, które tak zawsze go martwiło. „No, ale czas na przerwę" pomyślał oddając się do toalety. Gdy załatwił, co trzeba i odchodził od pisuaru nagle jak spod ziemi wyskoczyło 6 kenijskich studentów kulturoznastwa i wiedział, iż nie mają dobrych zamiarów. Chciał krzyczeć „ratunku!", ale nagle obezwładniony znalazł się na kolanach i coś dużego i czarnego zatkało mu przełyk....
c.d.n.



Filozoficzny aspekt jedzenia kupy

Jakże niewymownie symboliczny i głęboko metafizyczny jest sens jedzenia kupy.. to przekracza pojmowanie, daleko wykracza poza normy i konwenanse... spożywanie kupy niesie ze sobą przesłanie powrotu do natury, a czas zatacza koło.. to, co zostało wydalone z powrotem staje się pokarmem... rekurencyjny łańcuch nieskończoności.... Cykl natury, przyspieszony, z pominięciem jego niektórych etapów, jakby już, teraz chciało się pozyskać raz utraconą materię..... Symbolika powrotu, spożywania części samego siebie... jestem tym, co jem.... jestem sobą .



stańczyke sKAŁa

Horoskope dla modełe na ten tydzień....

Patrzaj pajacu co cię czeka:

PONIEDZIAŁEK

Przypadkiem wzniecisz pożar. Płomienie strawią pobliski salon masażu, pizzerie, bar, monopolowy oraz Biedronkę, ale ominą szkołę, dom starców oraz schronisko dla zwierząt. Pożar pochłonie także dach twojego domu, który zostanie ugaszony przez nagłą ulewę (persaldo całą noc i następne dni spędzisz wypiździały „pod gołym niebem" wdychając siarczyste opary spalonych dachówek).

WTOREK

W stulei-kartach widzę zawał, zapalenie jąder, złamanie żebra i perforację jelita. Za żadne skarby nie daj się jednak wziąć do szpitala. Gronkowca byś już nie przeżył. 

ŚRODA

Byłeś niegrzeczny. Było wino z biedronki, jpg.-i i namiętny seks w pojemniku na pościel z wałem kołdry. Do twojego spalonego domu zbliża się wielki MURZYN zwany Srogim Karcicielem... 

CZWARTEK

W czwartek wyjdzie na jaw, że jesteś gejem. Dowiedzą się „koledzy" z pracy, później szwagierka i sąsiedzi. Ty, jak zwykle, dowiesz się o wszystkim ostatni. 

PIĄTEK

Zacznie się niegroźnie- zakrztusisz się cukierkiem. Dramat rozpocznie się wtedy, gdy dusząc się, zdejmiesz ręce z kierownicy, a twój samochód dachując, uderzy w cysternę. Spokojnie- przeżyjesz, będziesz miał jedynie poparzenia trzeciego stopnia i lewostronny paraliż mięśni twarzy. 

SOBOTA

Wielki dzień! Na początku dowiesz się o eksmisji. Gdy wieczorem będziesz chciał się zabawić z dwoma panienkami po 150 zł z www.odloty.pl ku twojemu zaskoczeniu odwiedzi cię 3 napakowanych murzynów i jeden arab przebrany za wróżkę, którzy w przekonaniu, że jesteś ich „kopciuszkiem" będą „przymierzać" ci wielkie, dwuczłonowe, metalowe dildo, które rzekomo zgubiłeś wychodząc o północy z ich przyjęcia. 

NIEDZIELA

Zginiesz i nie będzie to spokojne odejście, tylko wypadek podczas laparoskopii zwiadowczej, wykonanej przez lekko wstawionego lekarza łapownika. Na F23 zapanuje wolność słowa, a wszyscy stulejarze wrócą z emigracji by w spokoju jechać tekstami na twoją matkę, babkę i całą rodzinę, którą - w przeciwieństwie do ciebie - będzie jeszcze żyła. 

Pomyśl sobie, że zawsze mogło być gorzej np: mógłbyś urodzić się czarny  a teraz wypieerdalaj przegrywać życie.



shogun_84

Wczoraj znów to się stało: gdy tylko zdjąłem me śmierdzące galoty, mój anus zaczął mnie wypytywać o aktualne notowania spółek giełdowych i to nie tylko na naszej GPW ale także o indeksy giełd światowych. Ma zajoba na tym punkcie. Westchnąłem i zacząłem cierpliwie odpowiadać, posiłkując się serwisem giełdowym z netu oraz wypowiedziami Romana Młodkowskiego z dzisiejszego programu „Bilans". Ale dziś moja dupa była wyjątkowo dociekliwa i męcząca i w końcu zamknąłem jej buzię dorodnym kawałkiem „kiełbasy dziadunia" nabytej uprzednio w sklepie „Alber". Mamlała, mamlała aż w końcu zasnęła. Wreszcie miałem trochę czasu dla siebie i mogłem oddać się swojemu ulubionemu zajęciu - powiększaniem mojej liczącej obecnie 1876 okazów kolekcji kasztanowych ludzików.



Chyba zwinę sobie wała z kołdry.

Przytulę się do niego i powyobrażam sobie, że to moja dziewczyna, z którą leżę po upojnej kolacji przy świecach. Pojechaliśmy do najlepszego McDonalda w mieście Polonezem Caro ojca. Bawiliśmy się doskonale.. mój cięty dowcip i brystrość umysłu poraziły ją a kelnerka z wrażenia dała mi swój numer tel. a schylając się po specjalnie upuszczoną tacę na moje kolana, pomiziała mnie po mojej 23 cm żylastej knadze. Teraz leżę z tą blond pięknąścią z gigantycznymi, falujacymi jak wodne łóżko cycuszkami a ona aż płonie nie mogąc doczekać się mojego kaloryfera (bynajmniej nie tego, w którego ładuję wędziło) i poślizgać się na mojej gigantomani genitaliów. Ehhh....ale to tylko marzenia. Siedzę przed kompem z małym fallusem, bez przyjaciół i perspektyw na przyszłość a F23 pada z nudów.. zwaliłbym konia, ale myłem się dopiero co a tak będę śmierdzieć szprotem wędzonym... i po jaką stuleję pisze te farmazony ??
Dajcie jakiś dobry podszyw niech zasnę przytulony do wała z uśmiechem na twarzy.




Dymałem się z diabełm Borutą!

Dymałem się z diabłem Borutą w Puszczy Kampinoskiej, tak tak, nie jestem pierdolnięty. Byłem na grzybkach, usiadłem sobie pod drzewkiem, żeby przeczytać pare wersetów z Geniuszu chrześcijaństwa Alphonse'a-René de Châteaubriand'a, a tu widzę - wyskakuje taki mały, brodaty kurdupel z rogami i kopytkami i wyłuskuje ze swoich shorty Calvin Klein monstrualną, żylastą knagę, calusieńka wysmarowaną serkiem napletańskim. Oj cię żesz! Tak mnie to poniecilo, że się na początek spuściłem w mrowisko i na moje sandałki, do których noszę skarpetki, a w tym momencie spełniło się moje marzenie i zacząłem śnić na jawie :
Boruta zaszedł mnie od tylca i zaczął mi tyrać turbinę czekoladową swoim żylastym dyszlem, zrazu delikatnie, potem coraz szybciej i gwałtowniej i w końcu nachalnie, a na dodatek dawał mi klapsy w pośladki i mówił do mnie brzydkie słowa. Ale bylem tak

podniecony, że mi suty stały jak wentyle u ciągnika Massey-Ferguson i zacząłem się ślinić i stękać, aż Boruta skończył mnie tyrać, wytarł pyte w mrowisko, potem jeszcze (pewnie by otrząsnąć ją z mrówek) wychłostał mi twarz swym oblepionym śluzem mięskiem, poczym...

.

.

.

.

...zajebał mi koszyk z grzybkami i spierdolił. Chyba gdzieś miał zaparkowanego Mesia, w którym chyba zresztą czekali MASA i PENIO, jeżeli ktoś wie, o co (o „kogo") mi chodzi... Hmmmm... Daję wam wskazówki co do tożsamości „Boruty", bo się boję odwetu. Ten osobnik jest wlaścicielem agencji towarzyskich...



Lord Eomer - opowiadanie

A było to tak....

Noc. Światła zgasły już na blokowisku. Robotnicy zasnęli, żeby nabrać sił przed kolejnym dniem pracy. Ale co to ? Gdzieś tam wysoko na ostatnim piętrze ktoś czuwał. Zasłona prześwitywała słabiutkim światełkiem lampki z Biedronki.

Lord Eomer siedział pochylony przy stole i w skupieniu wycierał farbę z karty telefonicznej. Następnie wziął zestaw mazaków stjuningowanych spirytusem salicylowym. W skupieniu, przygryzając język, pisał na czystej już karcie wielkimi kulfonami:

„VIP Lord Eomer - wszelkie pełnomocnictwa, tajny pracownik Biedronki."

Następnie wyciął z pisma dla panów zdjęcie i przykleił je do karty. Od tej chwili jest VIP-em i ma na to dowód - aż poczerwieniał na policzkach z dumy.

Założył marynarkę z Biedronki i stanął przed lustrem.
- Ju tokin tu mi? - krzyknął do swojego odbicia zasłyszane na jakimś filmie zdanie.
- Ju tokin tu mi? - wyciągnął kartę VIP-a.
Coś nie pasowało. Był za mało twardy. Wyjął z szafy strażackie moro i tak przebrany stanął jeszcze raz przed lustrem.
- Ju tokin tu mi? - o tak, było dużo lepiej.

Następnego dnia zadzwonił do pobliskiej Biedronki i powiedział głosem naśladującym kierownika: „Słuchajcie no tam, otrzymacie tajną przesyłkę, wnieście ją i nie otwierajcie przez 24 godziny. Akcja top secret....No...."

Założył moro, wziął kartęVIP-a, torbę ze sprzętem i pudło po wielkim telewizorze przytargane z bazaru. Zadzwonił dzwonkiem przed wejściem służbowym Biedronki, a następnie zapakował się do pudła. Po chwili tłuki bez szkoły z niskim IQ wniosły Lorda Eomera do kierowniczego kantorka.
Misja rozpoczęta.....

* * *

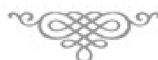
Biedronka nocą. Ciemność, tylko przez szyby dochodzi światło Księżyca skąpo oświetlając przedmioty. Kartofle, marchew, napoje, chrupki, ubrania - wszystko ma inny niż za dnia kształt. Nagle słychać bzyczenie elektrycznego silniczka. To Lord Eomer wycina się z pudła używając elektrycznego noża do mrożonek. A więc jest w środku! Szybko założył radziecki noktowizor TZS-2. Poczuł się jak Jame Gumb w „Milczeniu owiec".
Był panem całej Biedronki. Od czego zacząć? Stoisko z mięsem....

* * *

Nad ranem znalezli Lorda Eomera ochroniarze. Leżał blady na podłodze, a jego brzuch przybrał rozmiary sporego arbuza. Popatrzył błagalnym wzrokiem.
- Lekarza .....

Ochroniarze byli jednak nieubłagani. Po ich nieogolonych twarzach spływał pot, a na ustach gościł lubieżny uśmieszek. Nie musieli go nawet wiązać - za ręce i nogi przenieśli do ubikacji dla personelu. Rzucili bez litości na podłogę ....

....Lord Eomer poczuł woń rozkładającego się moczu i długo niemytych jąder............ 



Tffurca

Seks z ciotką - mocny tekst

No dobra leszczyki, wrzucę to i tutaj. Napisane dzisiaj, chyba pod wpływem nudów i upału. Taka parodia z tych opowiadań zboków z F27. Czytajcie, kto chce i oceniać.

Mode i tak jutro skasuje.

Nigdy nie zapomnę moich ostatnich wakacji spędzonych u ciotki na Mazurach. Przed nimi byłem jeszcze niewinnym chłopcem, potem stałem się mężczyzną. Ciotka mieszkała z mężem w małej chatce niedaleko jeziora Śniardwy. Za domkiem rozciągał się gęsty las. Okolica była po prostu przepiękna, wprost stworzona dla wszelkiej maści artystów, którzy malowali tam, lub przepełnieni natchnieniem, tworzyli prozę albo poezję. Któregoś dnia mojego pobytu zauważyłem, że ciocia patrzy się na mnie inaczej, niż kiedyś, w pewien dziwny sposób lustrując mnie wzrokiem, przez co moje ciało przenikał nieraz delikatny dreszcz. Coś było w tym spojrzeniu. Tajemniczego i... pragnącego.

Pewnego dzionka wybraliśmy się z ciotką we dwójkę do lasu na grzyby. Ptaszki ćwierkały sobie radośnie, przez ścieżkę nagle przebiegła sarna. A potem oboje zobaczyliśmy coś, co można by uznać za zwiastun tego, co wkrótce wydarzy się między nami. Mianowicie na trawce obok ścieżki w najlepsze kopulowały ze sobą dwa króliki. Nigdy wcześniej nie widziałem zwierząt zachowujących się w taki sposób. Samiec na

górze pracował kuprem niczym maszyna, włączona na najwyższych obrotach. Zawsze wydawało mi się, że króliki to płochliwe zwierzęta, jakże, więc byłem zaskoczony, kiedy samiec - dostrzegając nas - odwinął wściekle wargi, odsłaniając długie siekacze.
Spojrzałem nieco zaniepokojony na ciocię, a ona tylko uśmiechnęła się do mnie i coś błysnęło jej w oku.
- Zdajesz sobie sprawę, jak im musi być teraz dobrze? - spytała mnie. - Jaką ulgę czuje samica, gdy jej jurny partner zabija w jej wnętrzu to palące coś, żądające zaspokojenia i gdy wypełnia ją całkowicie?

Jej słowa zaskoczyły mnie i lekko skonsternowały - miałem dopiero 13 lat, moje życie seksualne ograniczało się do Reni przy świerszczykach taty, wygrzebywanych z dna szafy, zawsze w stresie i czujny jak jastrząb na powrót rodziców do domu. Przyznam, że od tej pory patrzyłem na siostrę mamy inaczej. Już nawet na tym spacerze, gdy szła przede mną, poruszając swą wielką, okrągłą dupą, prześwitującą spod króciutkiej letniej sukienki - i te jej wielkie, kołyszące się cyce, gdy schylała się po jakieś grzyby. Zaczęło mnie to jarać i czułem napór na rozporek. Czułem, że chciałbym zerżnąć ciotkę tu i teraz, ale nie wiedziałem jak, a poza tym była to w końcu moja ciocia, do cholery! Postanowiłem więc, że po prostu zwalę konia po powrocie do domu, wąchając jej majty wyjęte z kosza na bieliznę.
Ale ciocia domyśliła się, że coś we mnie drgnęło, coś się zmieniło.
- Popraw sobie rozporek - zaśmiała się w pewnym momencie, podnosząc się z klęczek.
Poczułem, jak rumieniec rozlewa mi się po twarzy. Co ja mogłem poradzić, że mój rozporek zamienił się w namiot.
- Albo czekaj - dodała ciotka. - Sama ci poprawię.
Uklęknęła przede mną i rozpięła suwak. Odleciałem.
Nie wiedziałem, że z kutasem można wyprawiać takie rzeczy... Ciotka lizała go i wsadzała całego do gardła... Jej ręka jeździła po jego całej długości, masowała koronę żołędzia i ogólnie robiła całą masę trików. Po jakimś czasie musiał obudzić się we mnie pierwotny instynkt, bo sapnąłem nagle:
- Oprzyj się o drzewo i wypnij dupę, suko.
Ciocia, która w najlepsze masowała sobie krocze, pisnęła z podniecenia jak prawdziwe suczątko i oparła się o najbliższy pień. Natychmiast zerwałem z jej zadartej dupy majtki i podwinąłem jej kieckę prawie do cycków. Wszedłem w nią, jednocześnie łapiąc ją za te ogromne cyce i zacząłem ją rypać, co trwało dłuższą chwilę, mimo iż był to mój pierwszy raz. Skończyłem chwilę przed nią, a ona sama, gdy doszła, wyła jak zwierzę, nie mogąc utrzymać się na nogach. Struga jej moczu poleciała mi na lewy but.

To było niesamowicie głębokie przeżycie, które w tak młodym wieku nieodwracalnie zmieniło moją psychikę. A było to samo preludium do tego, co miało nastąpić później.

Uprawialiśmy seks, kiedy tylko wujek wychodził z domu, choćby na chwilę, wyrzucić śmieci. Kiedy nie było czasu na nic innego, robiliśmy to sobie nawzajem ręką, siedząc obok siebie na kanapie. Byliśmy jak zwierzęta - waląc się, bo inaczej nie można tego nazwać - nieraz cały dzień, w upale panującym w domu, cali spoceni i lepcy. A gdy wujek wracał z pracy, pełna kultura, ja czytający komiks przy oknie, ciotka prasująca w kuchni.

Trwało to już cały tydzień i zaczęło przeradzać się w perwersję. Zaczęliśmy bawić się w pissing, sikając sobie nawzajem do ust. Zacząłem posuwać ciotkę w tylną dziurkę, a jak już nie mogłem kutasem, to ładowałem ją palcami. Ona ciągle chciała jeszcze. Leżałem już nieraz półżywy, chudszy już wtedy o jakieś trzy kilo i z podkrążonymi oczami, a ciotka siadała mi na twarzy i zaczynała się onanizować moim nosem. Wiadomo było, że prędzej czy później musi się to jakoś zakończyć. Sytuacja, w jaką się

wpędziliśmy była niezdrowa, niszczyła moją młodą psychikę. Aż w końcu wydarzyło się coś, co przyniosło temu kres.

Pewnego dnia ciocia, po zrobieniu mi tradycyjnej porannej laski i połknięciu wszystkiego, zabrała się za mój tyłek. Było to dla mnie zupełną nowością, rozumiem ja ją koło dupy - ale ona mnie??

Na straszny niefart dla nas obojga tego rana paskudnie się czułem. Bolał mnie brzuch i co pół godziny pędziło mnie do toalety. Ciotka jednak przyssała się do mojego odbytu i lizała go w najlepsze. Potem nagle zapragnęła wepchnąć język do środka. Poczułem jego czubek, napierający na mój zaciśnięty zwieracz. Czułem, że zaraz nastąpi kataklizm.
- Nie! - zdążyłem tylko krzyknąć, kiedy zwieracz nagle puścił i zalałem cioci całą twarz i dekolt potokiem rzadkiego kału.

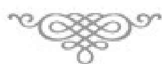
Poleciało wtedy chyba z pół litra i wszystko na nią. Byłem w szoku, rumieniec zamienił moją twarz w buraka, jednakże twarz cioci pojaśniała tylko pod polewą z kału. I już po chwili, zanim się zorientowałem, ciotka kucała nade mną, a spomiędzy jej ciężkich pośladków wychodził stolec rozmiar XXL. Oczywiście musiałem go połknąć, a że był wielki i twardy, sprawiło mi to nie lada trudność. Po chwili wstałem i poczułem, że wszystko wraca. Haftnąłem na ciocię, strzeliło jak z hydrantu. Aż przysiadła. Myślałem, że to już koniec, było mi trochę głupio, a tu nagle słyszę:
- Poczekaj.
Ciotka pobiegła do kuchni, wracając po chwili i pijąc w ilościach hurtowych środek na przeczyszczenie.
- Teraz będzie zabawa - sapnęła.
No i była. Zaczęliśmy srać i rzygać na siebie na przemian, co trwało chyba z trzy godziny. W końcu moje jelita tak się opróżniły, że kucałem nad ciotką, a mój brzuch po prostu był już wklęsły i nic nie chciało polecieć. I tak zastał nas wujek, który niespodziewanie wszedł do domu i do pokoju. Wszystko ujebane gównem i rzygowinami, podłoga, ściany, nawet sufit. A na środku tego fekalianego pola bitwy ja, kucający z wypiętą dupą i moja ciocia, a jego żona, leżąca pode mną z otwartymi jak zdychająca ryba ustami. No mówię wam, polewa na maksa. Wujek zamarł na chwilę, która zdawała się trwać wieki, po czym rzucił się nagle, chwytając na oślep leżący pod ręką kabel od prodiża. Był w szale. Żyły wystąpiły mu na czole i szyi, spurpurowiał, a oczy chciały mu wyjść z orbit. Muszę w tym miejscu dodać, że wujek tyrał od lat w tartaku i siły miał jak tur. Jego ramię było grubości mojego uda teraz.

Łatwo się, więc domyśleć, że wpier.dol, który nieuchronnie nadchodził, musiał nas zmienić w marmoladę. Tak się też stało. Najpierw oberwałem ja, końcówką od kabla w czachę, która w tym miejscu pękła i zapadła mi się do środka. Poleciałem gdzieś w bok i film mi się urwał, co trwało jakiś miesiąc, gdy w końcu obudziłem się z comy w szpitalu, czując dziwne luzy w zwieraczu i widząc przed sobą obleśnie uśmiechniętych, otyłych sanitariuszy. Ciocia dostała sporo gorzej, bo nie zdążyła w porę zerwać się z podłogi. Otrzymała taki łomot, że nie było chyba na jej ciele miejsca, które nie zmieniłoby koloru.

Twarz zmieniła jej się w spuchnięty balon, ze szparkami zamiast oczu i obwarzankami zamiast ust i uszu. Nie mówiąc już o nosie. Po wszystkim wujek wepchnął nas do ich malacza, nieprzytomnych i zawiózł nad jakąś skarpę przy drodze. Tam zepchnął malucha, z ciotką za kierownicą, a mną, jako pasażerem, że niby te obrażenia to z wypadku. Nie wiem, jakim cudem to przeżyłem, może, dlatego, że wypadłem po drodze przez okno. Ciotka, niczym bohater filmu 'Mucha' w finałowej scenie, zamieniła się w hybrydę mięsa i metalu. Oczywiście nie przeżyła tego. Wujkowi nie postawiono żadnych zarzutów, utrzymała się wersja z wypadkiem. Ja oczywiście

nigdy nie przyznałem się, jak było naprawdę, ze strachu przed wujem i zwykłego, ludzkiego wstydu.

Lata mijały, a ta cała historia mocno mnie zmieniła. Szukałem kobiety, która byłaby jak moja ciotka. Wciąż jej poszukuję, przez te wszystkie lata, zacząłem już łysieć i dostałem brzuszka, ale wciąż wierzę, że gdzieś istnieje kobieta - ideał, jak ta, z którą przeżyłem swoją inicjację. Kiedyś ją odnajdę.



Rozkład dnia stooleja z F23:

5.00 – Pobudka - mleko trzeba rozwieźć rano.
5.20 – 4 min przerwy; siadam na klombie i zjadam pół kanapki.
5.25 – Przełożony uderza mnie szpicrutą w plecy.
6.20 – Kończę rozwozić mleko.
6.30 – Sprowadzam rower Wigry do piwnicy i ukrywam pod kartonami. Kładę na nie trochę psich kup. Może nikt nie będzie grzebał.
6.40 – Nakładam do blaszanej balii śniegu. Stawiam na piecu.
7.00 – Kąpiel.
7.15 – Kończę kanapkę.
7.25 – Walę konia.
7.29 – Wycieram podłogę i stopy.
7.50 – Załączam „necik”. Neostrada Junior, Pentium 100, 32 MB ramu. Gołe baby przynosi mi kolega.
8.40 – Puka pan Edward z parteru.
9.00 – Pan Edward zapina spodnie.
9.10 – Pan Edward wychodzi. Pan Edward jest emerytowanym oficerem ubecji i muszę mu świadczyć pewne usługi. Inaczej terror.
9.11 – Necik.
9.45 – Walę konia.
9.49 – Wycieram podłogę i stopy.
9.51 – Necik.
11.20 – Obieram pieczarki i kartofle na obiad. Nakładam śniegu do garnka i stawiam na piecu.
11.22 – Koń, stopy, podłoga.
11.45 – Odcedzam kartofle i pieczarki. Znowu ktoś się drze na ulicy.
12.20 – Kończę jeść. Karmię karpia pływającego w zlewie.
12.22 – Necik.
14.00 – Puka pan Edward.
15.00 – Koń, podłoga...
15.20 – Idę do Alberta na zakupy.
15.50 – Biją mnie ochroniarze. Zabierają 7 batonów Mars, torbę nasion słonecznika, wafle toruńskie, golonkę w puszce, barszcz.
16.10 – Z resztą wracam do domu.
16.30 – Necik.
17.50 – Koń.. itd, potem necik.
18.30 – M jak Miłość.
19.30 – Puka pan Jerzy.
19.40 – Kończę obcinać mu paznkocie u stop. 10 zł.

20.00 – Koń... etc.
20.30 – Kolega przynosi gołe baby na CD. Jemy golonkę.
21.10 – Necik.
22.00 – Koń (bez spustu).
22.03 – Smaruję stulejkę maścią.
22.05 – Zasypiam.



yvette25

Moja wycieczka do Warszawy (mieszkam w Trypinie 130 km od miasta) była najbardziej emocjonującą wyprawą (i jedyną w moim żyyciu). Do stolicy dotarłam starym tarpanem, którego wąsaty starszy pan wziął mnie na stopa. Po drodze zatrzymywaliśmy się z 8 razy bym nadstawiła mu swoją rozdziewiczoną tatową lagą rozetkę. Podczas drogi starszy pan (kazał mówić do siebie Wojciech) podawał mi do papy swojego pomarszczonego zaganiacza. W ten sposób dotarłam do stolicy, lecz niestety po drodze niewiele widziałam. Postanowiłam zwiedzić Dworzec Centralny i wszystkie jego zakamarki. Gdy zeszłam po peronach w dół moim oczom ukazało się wielu bezdomnych, chorych, umorusanych i pijanych ludzi. Zrobiło mi się żal i usiadłam obok jednego starszego brodacza. Ogarnęło mnie podniecenie. Włożyłam w brudne podarte gacie mojego towarzysza rękę i otrząsnęłam z brudu jego niewielkiego ptasiorka.

Gdy postanowiłam opuścić dworzec, zastanowił mnie upływ czasu, którego nie zauważyłam podczas peronowej orgii, po której mój anus rozrósł się do rozmiarów dyni. Bezdomni z gromkim chórem wynieśli mnie na rękach i zanieśli do pociągu. Bardzo mi się podobało i marzę o powtórnej wyprawie do stolicy.

PS. Zaraziłam się wszami, ale mi to nie przeszkadza, bo teraz siedzę przed koputerkiem i pisząc na forum łuskam z moich tłustych strąków.



Nie mam domu. Sypiam w kątach dworca centralnego, czasem w śmietniku, przesiaduję z moimi kolegami na ławkach w parku. Jesienią zbieram grzyby w pobliskim lesie i sprzedaję na bazarze żeby troszkę zarobić. Co niedziele wybieram się do Kościoła i żebrzę, żeby zarobić choć troszkę. Kupuję tylko w Biedronce, bo gdzie indziej mnie nie stać. To, co mi zostanie przepijam. Zbieram makulaturę i puszki, zarobki z tego wszystkiego to średnio 100zł miesięcznie. Robię kupę w krzakach i onanizuję się w toi-toiach.



hehehe żałosne

Tak tak, leszczyki - zbierajcie naklejki z gum do żucia z podobiznami piłkarzy, wklejajcie je do zeszytów, wymieniajcie się nimi na pedalskich konwentach i

brandzlujcie się pod fotki nowego Ferrari 9 i tak nigdy w takim nawet nie będziecie mieli okazji usiąść, bo byście tylko tapicerkę zasyfili swoimi obsranymi gaciami). Jesteście stadem nieprzeciętnie tępych baranów, więc nie dziwi mnie, że nie możecie znieść faktu, że podczas gdy wy marnujecie po 90 min swoich żałosnych żyć, pijąc tanie piwo na pedalskich zgromadzeniach przed telewizorem i z minami troglodytów podniecacie się bandą wycacanych metroseksualistów latających za piłką , to inni wolą wyjść na dupy na miasto albo zająć się czymś konstruktywnym i zarobić jakąś kaskę. Tylko kto tu jest teraz pedałem? Jesteście po prostu bandą kryptopedałków, nieźle maskujących się pod płaszczem homofobii . To tylko dodatkowo podkreśla jak bardzo przegraliście. A teraz możecie wszyscy))) (oczywiście w radosnych podskokach) .



Kilka porad dla poczatkujacych nekrofilów.

Jak być może część z was wie, ostatnią noc spędziłem w kontenerze ze śmieciami, gdzie uprzednio wyrzuciłem zwłoki mojej śp. babki, Eugenii. Było przyjemnie, nie przeczę, noc szalonego seksu z pustymi oczodołami i nadgryzioną zębem czasu odbytnicą. Tymczasem jednak mamy nowy dzień, nowe wrażenia. Oto parę moich porad dotyczących seksu analnego ze zwłokami.

Pierwszy stosunek najlepiej odbyć ze znaną sobie osobą. To dobra zasada, której każdy nekrofil powinien się trzymać. Jeżeli ten „pierwszy raz" odbyć się ma na cmentarzu z osobą dawno już pochowaną należy wziąć ze sobą maskę gazową oraz... łyżeczkę i nóż. Tak, nożem możemy usunąć resztki gnijącego ciała blokujące nam dostęp do anusa co umożliwi nam głęboką penetrację. Łyżeczką zaś usuwamy robaki z odbytu, które często tam najpierw się zagnieżdżają. Aby uniknąć chorób wenerycznych dobrze jest też nosić w kieszeni prezerwatywy. Jeżeli ich akurat zapomnieliśmy, nic straconego! Dobrą prezerwatywę można zrobić wycinając jelito grube denata, łyżeczką usuwamy wtedy zalegający tam najpewniej kał.



Nekrofilskie abc

Postanowiłem napisać ten oto poradnik w związku z rosnącym zapotrzebowaniem społecznym na informacje dotyczące seksu ze zwłokami. Oczywiście zdaję sobie sprawę z faktu, iż temat ten jest bardzo szerokim zagadnieniem i żadne opracowanie nie może ująć go całościowo. Postaram się jednak przybliżyć temat z grubsza, dla początkujących i przyszłych koneserów. Mam nadzieję, że również i doświadczeni miłośnicy seksu z nieboszczykami znajdą tutaj ciekawe i przydatne informacje.

I. Przygotowanie zwłok

Wydawać by się mogło, że najwięcej trudności może sprawiać znalezienie odpowiednich zwłok i miejsca, w którym możnaby ze spokojem kopulować. Nic bardziej mylnego. Zwłok jest w naszym kraju pod dostatkiem. Pierwszym sposobem

pozyskiwania partnera jest czekanie na śmierć jednego (lub więcej) członka rodziny. O ile jest to wygodne i bezproblemowe (nie wymaga bowiem zbytniej aktywności z naszej strony), o tyle jest bardzo czasochłonne, a jak wiadomo zdarzają się sytuacje wyjątkowe, kiedy oczekiwanie na zgon jest niemożliwe (np. nekrofilski stosunek jako prezent urodzinowy dla ukochanej osoby, wieczór kawalerski ze zwłokami czy wreszcie huczne zakończenie dożynek na wsi). Dlatego też trzeba znaleźć inne źródło niekoniecznie świeżych zwłok. Z pomocą przychodzą nam szpitale, prosektoria oraz przykościelne kostnice. O ile sprawa ze szpitalami i prosektoriami jest utrudniona (uciążliwe przepisy i procedury), o tyle sprawa z kostnicami przy kościołach jest bajeczna. Zazwyczaj dwie butelki wódki starogardzkiej wystarczają, by przkupić kościelnego i umożliwić wejście do kostnicy i zabawy z denatem. W większości wypadków kościelni są koneserami i za dodatkową zapitkę wskażą co lepsze „okazy".

II.Przygotowanie własne. Sprzęt.

Na początku chciałbym zdecydowanie podkreślić, że zwłokom należy się szacunek. Należy więc odpowiednio się przgotować, tj. umyć i ubrać. Ubranie winno być schludne, jednak nie powinno krępować ruchów podczas stosunku oraz podczas ewentualnej ucieczki. Wskazane jest posiadanie ze soba dodatkowego ubioru, gdyż może się okazać, że konieczne jest przebranie się przed wyjściem z kostnicy do np. komunikacji miejskiej. Wśród sprzętu nie może zabraknąć noża oraz łyżeczki. Zbędne są natomiast środki antykoncepcyjne. Sztućce potrzebne nam będą do odpowiednio: rozsuwania pośladków oraz usuwania resztek pokarmu z odbytu. Jeśli natomiast mamy stosunek z partnerem w stanie częściowego rozkładu należy zaopatrzyć się w preparat przeciw robakom i owadom.

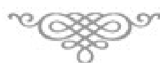
III. Atmosfera.

Myli się ten, kto uważa akt seksualny ze zwłokami jako czysto mechaniczne kopulowanie. Nic bardziej mylnego. Wielu z moich studentów podkreśla, iż oczywiście można podchodzić do tego w ten sposób, jednak pełnia zadowolenia i satysfakcji pojawia się dopiero wtedy, kiedy dopracowane są wszelkie detale wiążące się z atmosferą samego aktu. Na atmosferę składa się wiele czynników. Często są one idnywidualną sprawą jednostki, jak chociażby odpowiednie elementy dekoracyjne, odpowiednie naświetlenie czy muzyka. Z biegiem czasu każdy dojdzie do tego, co najbardziej mu odpowiada. Proszę mi wierzyć - takie błachostki jak zapachowa świeczka, czerwona podusia, butelka wina czy świeżo upieczone ciasto potrafią kolosalnie zwiększyć doznania wpływając bezpośrednio lub pośrednio na satysfakcję.

IV. Gra wstępna.

Elementarnym i nieodzownym etapem stosunku seksuanego, czy to z żywymi, czy to z martwymi partnerami, jest gra wstępna. Jest równie ważna co sam akt. W fazie gry wstępnej następuje proces podniecenia seksualnego, który umożliwia penetrację zwłok. O ile dla denatów gra wstępna ma niewielkie znaczenie, o tyle dla penetrującego faza ta ma znaczenie kluczowe. Pocałunki, przytulanie, ocieranie, masaż klasyczny zwłok to podstawowe działania mające na celu doprowadzić do pełnego wzwodu. Oczywiście rodzaje pieszczot są uwarunkowane indywidualnymi potrzebami kopulującego. Po uzyskaniu wzwodu można przejść do stosunku właściwego. Granica

pomiędzy grą wstępną a stosunkiem właściwym bywa niejedokrotnie płynna. I znowóż - wszystko uzależnione jest od indywidualnych ustaleń.



Zaobserwowano (badania PAN z 1999 oraz Massachussetts IT w 2001), iż klotze stawiane przez ludzi wykształconych mają aromat zbliżony do lawendy, z nutką liścia mięty pieprzowej, natomiast klotze plebejskie drażnią śluzówkę nosa i oczu, powodując kichanie, łzawienie i ogólny dyskomfort w tym mdłości i torsje.

Kluczową jest kwestia dbałości o klotza - wykształcone kary i w ogóle ludzie na poziomie przyjmują starannie wyselekcjonowane pożywienie, klotza oddają w należytym skupieniu, dbają o higienę odbytu, każdego klotza konsultują z Urzędem Regulacji Kału. Natomiast ludzie niewykształceni, prymitywni żrą byle co, srają gdzie popadnie, nie dbają zupełnie o odbyt, łamią prawo, nie zgłaszając klotza do Urzędu Regulacji Kału.

Cóż, trzeba siać, siać... pracować u podstaw, aby nasze społeczeństwo było świadome w klotzu. Polska względem kutury i jakości klotza jest daleko za społeczeństwami zachodnimi. Socjologowie szacują, że potrzeba przynajmniej dwóch pokoleń, aby różnice uległy zatarciu. Dlatego stwierdzam, że warto się uczyć żeby se smrodu nie narobić.



leszczyk w tanich bucikach

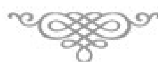
Wasz pierwszy raz z wałem z kołdry, zapraszam do dyskusji.

Mój pierwszy raz z wałem był cudowny . Przeżyłem go w wieku 12 lat kiedy na zabój kochałem się w nauczycielce ze szkoły, a na imię jej było Marzena . Była młodą nauczycielką, około 26 lat, uczyła mnie geografii. Miała czarne włosy, duże niebieskie oczy, białe zęby, zgrabną dupcię i piersi nie za duże ale nie była też płaska jak decha jej ulubionym strojem były czarne spodnie, buty na wysokim obcasie i biała bluzeczka gdzie często miała rozpięty 1 guzik. To co ja wyróżniało od innych nauczycielek to jej piękne, idealne stopy . Wszyscy z klasy się w niej podkochiwali ale z dumą przyznam, że najbardziej lubiła mnie ponieważ zawsze byłem przygotowany i miałem zadanie , nie chciałem jej podpaść, gdyż możliwe, że wtedy przestała by się do mnie uśmiechać. WOLAŁEM NIE RYZYKOWAĆ i często zgłaszałem się do odpowiedzi, aby popatrzeć na nią i być blisko niej. Jednak mimo moich starań wiedziałem, że jestem szczeniakiem i nie mam szans na choćby buzi od niej zostało mi tylko walenie konia pod jej pamięciówę .

Ja naprawdę coś do niej czułem. I pewnej nocy, chyba to był piątek oglądałem u siebie w pokoju „Różową Landrynkę" na Polsacie . Nie za bardzo podobał mi się ten program, wolałem 100 razy bardziej Playboya, który puszczali w sobotę, ale cóż, nie miałem wtedy jeszcze neta i radzić sobie trzeba było . Pamiętam, że tej nocy program był wyjątkowo huyowy. Były 2 striptisy jakichś grubszych kobiet, relacja z jakiegoś nocengo klubu i na koniec puścili teledysk Lou Bega „Mambo no 5" , więc

początkowe plany zjazdu nie wypaliły. Wkurzony położyłem się do łóżka i pomyślałem o mojej nauczycielce, jak to fajnie było by mieć taką laskę, nie musiałbym wtedy oglądać tych głupich pornosów i mógłbym walić kobietę.

Był to lipiec, gorąco jak chuj było, więc wała rzecz jasna odłożyłem na bok, popatrzyłem się na niego i wpadłem na genialny pomysł. Przytuliłem go i powiedziałem „Dzień dobry proszę pani”. Wyobraziłem sobie, że ona do mnie mówi: „No cześć skarbie, mów mi Marzena, jesteśmy poza szkołą”. Hihi, nie myślałem długo, wziąłem mojego wała, oczami wyobraźni widząc belferkę, zdjąłem podkoszulek i bokserki, zwinałem go umiejętnie, tak bym w końcu mógł włożyć penisa , wszedłem w mojego wała, wyobrażając sobie jak moja Marzenka jęczy i pchałem mocno mówiąc czułe słówka do niej, oczywiście szeptem, aby rodzice nie usłyszeli. Pchałem dalej, od czasu do czasu liżąc mojego wała, udając, że niby ją całuję. Po 15 minutach zabawy moje ruchy były coraz bardziej szybsze i intensywniejsze, wreszcie nie wytrzymałem i spuściłem się w mojego wała, widząc przed oczami uśmiechaniętą i zmęczoną nauczycielkę. Powiedziałem na koniec: „Kocham cię”. Następnie przytuliłem mojego wała do piersi tak jak to w filmach i spytałem się go, czy było mu dobrze? odpowiedziała „Tak kochanie”. Potem zasnąłem z uśmiechem na twarzy pełen satysfakcji, gdyż w pewnym sensie przestałem już być prawiczkiem.



Tyranie gimgówien

Jak już wcześniej napisałem całe moje życie kręci się wokół scen drastycznych porażek jak w jakimś dramacie gdzie sadystyczny reżyser pastwi sie nad bohaterem.

Kilka dni temu wracałem ze szkoły, mam dosyć daleko do domu i muszę przejść przez stary zapuszczony park. Musiałem zostać dłużej w szkole bo chłopaki wymalowali flamastrami cala ścianę w kiblu i oczywiście było na mnie, wiec musiałem pozmywać. Było już ok godziny 18, pogoda fatalna, a w parku ani żywej duszy. Gdy byłem już niemal u wyjścia z krzaków usłyszałem jakieś odgłosy. Ktoś mówił niewyraźnym głosem, podszedłem bliżej gdy nagle od tyłu poczułem uderzenie w kark, zamroczyło mnie a nad sobą zdążyłem zobaczyć tylko rozebraną sylwetkę mężczyzny.

Nie pamiętam co się działo, nawet nie chcę pamiętać, wiem, że do domu wróciłem na czworakach, całe ubranie było podarte i pokrwawione, za co ojciec sprawił mi solidne manto kablem od prodiże.

Właściwie dopiero dziś mogę normalnie chodzić. Ktoś ze szkoły dowiedział się o moim wydarzeniu, i jutro czeka mnie straszna szydera, nie wiem co zrobić, chyba już tam nie pójdę, mam powoli dość wszystkiego.



Wiki1993

No dobrze dopisałam dalszą cześć:

Zabieraliśmy się właśnie z Sarą za przygotowanie śniadania kiedy z góry zszedł nagi Bill, cały wysmarowany fekaliami! wszyscy byliśmy w szoku, tylko na Gustavie jakby nie zrobiło to wrażenia.

- Od dawna chciałem wam o tym powiedzieć. - odezwał się w końcu Bill - To moje ukryte hobby.

Reszta nadal milczała kiedy nagle Gustav wstał, zdjął spodnie i zaczął się onanizować.

- Nie wytrzymam! To takie piękne! - wrzeszczał gniotąc swoją mikroknażkę.

Odwróciłam się cała czerwona jednak po chwili zaczęłam się zastanawiać jak to jest czuć cieplutkiego kloca na klacie. Może warto spróbować skoro jest okazja?

A teraz napiszę wam opowiadanie oparte na prawdziwej historii wprost z mojego domu:
Obudzona przeraźliwym piskiem psa poszłam do sypialni rodziców, tam widziałam jak mój ojciec posuwa naszego psa, a mama lizała mojemu ojcu odbyt. Wtedy postanowiłam dołączyć i ściągnęłam mojej mamie, Andrzejowi skórę z fiuta i packałam się nim po polikach. Na końcu wszyscy zesraliśmy się na podszukę i wszystko zjedliśmy.
- Jeszcze będą z ciebie ludzie - powiedział mój ojciec.



zły porucznik przerażony

Zakleszczenie kapy

Piszę na pomarańczowo bo już wstydzę się przed samym sobą po prostu logować. Zrobiłem coś co w moim mniemaniu miało być spektakularne i szalone. Wyszedłem na miasto ubrany jedynie w długi czarny płaszcz i tenisówki z Tesco za 11.99 zł. Moim celem był metalowy słupek wystający na skrzyżowaniu dwóch wielkich arterii mojego miasta. Spokojnie podszedłem do pałąka, otuliłem go płaszczem i powolnym ruchem wepchnąłem głęboko w anus spokojnie oglądając się na przechodzących ludzi. Szczytowałem po dwakroć.

Gdy już miałem się zbierać do domu poczułem silny opór. Słupek zupełnie zablokował się w odbycie. Przez godzinę próbowałem się uwolnić, ale pałąk nie odpuszczał. Zainteresowałą się mną straż miejska, szybko zaczął się gromadzić tłum gapiów. Przyjechały służby i piłami ścięli wystający z mojego wziernika kawał metalu. Tłum był coraz większy, zjawili się japońscy turyści i co chwila pstrykali zdjęcia, ktoś miał kamerę video. Chyba skoczę.



the winner

Part.2

No cóż, dopiero wróciłem z wieczornego wysadzania pse. I co widzę? Dziewczyna - miłość mojego życia od lat dzieciństwa (chodziliśmy razem do podstaówki od klasy 1-3), póki człowiek nie zda sobie sprawy, że przegrał życie z falstartem jeszcze miał odwagę - chodziłem do niej przez okno, rozmawialiśmy. Potem kontakt się urwał bo zmieniła szkołę. Co jakiś czas (średnio raz na rok) widywałem ją jak z swoim pse łaziła. Od razu serce biło szybciej. W tym roku postanowiłem, że jak ją spotkam to zagadam, po 15 latach. Opracowałem całe 20 sekund rozmowy, każdy gest, ton głosu spojrzennie, zapierdalałem z psem co 2 h, a nóż ją spotkam. Nie spotkałem. Co więcej, przez wakacje, które spędzam jak warzywo, opracowałem plan, że będę krążyć wokół jej bloku (kilkaset metrów obok mojego) i sprawdzać czy samochód stoi. Stał może 3 razy. Wywnioskowałem, że pewnie wygrała życie i mimo iż są wakacje tylko odwiedza matkę i babcię a tak spędza tygodnie ze znajomymi, swoim cfelem albo po prostu mając własne życie.

Mimo wszystko nadzieja się tliła. Dziś została wyruchana przez los, zdeptana i postawiono na nią triumfalnie parujący, ociekajacy sarkazmem stoletz porażki. Właśnie widziałem jak idzie w objęciu z jakimś warzywkiem - chudy, obcisłe szturksowe spodnie ala punk wszesne lata 90-te, kurtka typowy kresz z Biedronki i........czapka zimowa na głowie! W środku września.
PS. Kiedyś naszła mnie myśl - natchnienie, że rzucę targanie skórą i jeśli wytrwam do końca wakacji mój chodzący ideał, Kasia, będzie moja namacalnie. Nie waliłem od 15 sierpnia. Coż, ogląda się amerykańskie produkcje, w których ludzie zostają nagrodzeni za swój trud.



Userka z f23

Mój mąż

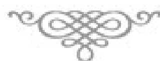
Mąż bije mnie pasem w co drugą niedziele i pierwszą środę każdego miesiąca. Straszy mnie diabłem i zmusza do chodzenia w zużytej bieliźnie. Twierdzi, że sceny erotyczne zmiąkczają mój mózg. Do tego zamyka mnie w klatce i zadaje serię pytań np. „Skoro Superman jest taki mądry, to dlaczego zakłada majtki na spodnie ?”. Co robić przyjaciele ?!



Sivane podszyta

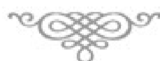
Feromony - co o nich myślicie??

Nie wierzę w to. Moim zdaniem to tylko naciąganie ludzi na kasę. Kiedyś kupiłam od Cygana wędrownego fiolkę za 50zł, dziwnie mi się przyglądał i naglegał, żebym od razu sobie twarz wysmarowała. Była to biała i lepka maź, więc trochę miałam opory. W szczególności kazał usta wysramować i język, tak też zrobiłam. Uśmiechał się i miał taki dziwny błysk w oku. Maź była lekko słona, po chwili dopiero zrozumiałam, że to był koński lukier... Mimo wszystko było warto.



podszyw na forum ekologia temat o bobrze :)

Jednak się nie poddałem, zwróciłem wszystko na moją szczurzą klatę, po czym zacisnąłem mocniej anusa. Mocz bobra był cuchnący nie do wytrzymania, związane ręce uniemożliwiały mi zepchnięcie sobie go z twarzy, a ten z coraz większą siłą wpychał mi swojego dziwnie długiego jak na takie niewielkie zwierzę fallusa w usta.

leszczyk w tanich bucikach2008

Problem sercowy

No więc tak sobie myślę, że idzie wiosna i chyba kobietę by pasowało znaleźć. Mam na oku nawet niezłą doopeczkę ale jako rasowy stulejarz nie wiem co mam robić, jak zagadać, co powiedzieć, gdzie z nią pójść itp. Czy jest na sali jakis expert co kuma te sprawy?

stulej f23

Mniej więcej możesz wprowadzć w życie styl podrywania, który praktykujesz tutaj na forum, czyli na pomarańczowo (w rzeczywistości musisz ubrać pomarańczowe szmatki, np pelerynke a'la Superman). Zacznij ją tyrać, molestować i bluzgać na nią, żeby pokazała ci cycki dla potwierdzenia, że jest kobietą i teraz są dwie dalsze opcje:

1. Jak pokaże ci cycki to wyzywasz ją od kurew, dziwek i puszczalskich.
2. Jak nie pokaże to wyzywasz ją od pedałów i tyrasz za to, że udaje kobietę.



życiowy przegraniec

Przyszedłem na świat w ubogiej lecz porządnej rodzinie, na topiku, który dorobił się kilkuset postów, co jak sądzę bardzo mnie nobilituje.

Mamełe miała stały niebieski nick, zaś tate był zawodowym podszywaczem i ich mezalians nie był dobrze przyjęty. Dziade mało zawału nie dostał, ale ponieważ kiedyś ponoć miał na koncie współpracę z moderacją, więc nie mam dla niego szacunku. Miałem liczne rodzeństwo, dzięki czemu nie obrywałem kablem od rodzinnego prodiża zbyt często, bowiem tate starał się sprawiedliwie lać każde z nas po równo. W końcu, kiedy trochę podrosłem, zaczął mnie przysposabiać do zawodu podszywacza.

Pamiętam swój pierwszy podszyw, ręce mi drżały, kiedy kopiowałem cudzy nick i wpisałem pod nim sakramentalne „jem kupę". Tate był ze mnie bardzo dumny a ja poczułem się prawie jak dorosły użytkownik F23. Postanowiłem podtrzymać tradycję i poszedłem studiować podszywy. Tate zaoszczędził trochę grosza na lewym handlu gęsiwem, dzięki czemu mogłem opłacić studia i uniknąć zakwaterowania z nigeryjskimi studentami, którzy źle odnosili się do podszywaczy.

Obecnie robię doktorat z nadszywu i jestem bardzo dumny, że mogę być jednym z członków społeczności F23.



selene8S

W ostatni weekend zrobiłam coś, do czego dojrzewałam już od miesięcy. Mianowicie od dawna krążył mi po głowie samogwałt dojrzałym bakłażanem owiniętym w dodatek „Praca" z poniedziałkowego egzemplarzu Gazety Wyborczej. W końcu, pokonując ostatnie chwile oporu psychicznego, zakupiłam świeżego, zielonego kochanka oraz cichaczem podebrałam mojemu bezrobotnemu ojcu „Pracę". Bakłażana zawinęłam w strony z ogłoszeniami dla najwyższej kadry, dzięki czemu chciałam poczuć w kroczu moc dyrektorskiego prącia. Kilka gumek recepturek dopełniło zadania i już miałam przystąpić do akcji...

Niestety pijany tate obudził się akurat w chwili, gdy mocowałam się z grubym chwastem w mojej piczy i zapragnął koniecznie sprawdzić, co dzieje się na rynku pracy dla sprzedawców nieruchomości. Wyrwał mi gazetę z pizdy razem z bakłażanem, który chwilę wcześniej zaczepił się o szyjkę macicy i wybiegł z pokoju ciągnąc mojego flaka przez całe mieszkanie. Wyrwało mi całą cipę, pół miednicy i zwieracze z zawartością niedzielnego obiadu.

Teraz leżę na chirurgii oddziału ginekologicznego i piszę do was z telegazety. A tate nie znalazł pracy i zapowiedział, że będzie mnie sprzedawał na godziny cygańskiemu taborowi.



Stulejarz

Z nieukrywaną radością witam szanowne grono stulejarskie. Wspominam pamiętnego Sylwestra z ubiegłego roku, ten kociołek bigosu, pół bochenka chleba, Cola, paluszki.... słowem same pyszności! Spędzałem go śmiejąc się z wami, podszywając, przytaczając najstarsze forumowe trendy.

Tak, pamiętam to jak wczoraj - i szczerze przyznaję iż był to najbadziej udany Sylwester mego życia! Dziwne ale to prawda! Wspaniali ludzie, którzy także należeli do tej wielkiej i przepięknej forumowej społeczności. Pamiętam was wszystkich - wasze profile oraz projekty - a jednak to już minął rok czasu!

Tego dnia panowała atmosfera cudownej pogardy wobec większości bawiącej się na imprezach o plebejskim charakterze. Obnosiliśmy się z dumą, gdy spoglądaliśmy na nasze posty, pojawiające się zaraz po północy...Tak! To był najlepszy sylwester! Były piękne kobiety w formacie jotpeg, był kociołek bigosu i bulgocząca Cola - ale co najważniejsze, byli ludzie tworzący społeczność Stulejarzy! Jak to podniośle brzmi - Stulejarstwo! Nieraz tłumaczyłem iż Stulejarstwo ma cechy kultury narodowej. Gdy ktoś zapytałby mnie tamtej nocy kim jestem i skąd pochodzę, odparłbym tylko: Jestem Stulejarzem z F23 a ty wypierdalaj w podskokach.

Do dziś noszę wspomnienie tego dnia nie tyle w sercu bo to tylko kawał mięśnia, ile pod mym stale zaciśniętym napletkiem. Dziś jest o wiele skromniej - jest sałatka meksykańska z tuńczyka w puszce i kanapka z salami. Co chwila dobiegają mnie odgłosy tego motłochu świętującego nadejście Nowego Roku - pijane najniższe klasy społeczne, wymiotujące podczas próby odnaleziania zagubionej petardy na chodniku. Pozaforume pełne pustych blachar i leszczyków w tanich dresikach z żelikiem na włosach. Wspominam poprzedni Sylwester - i cały okres, który spędziłęm na F23 a to naprawdą ogromny szmat czasu. Wszystkie akcje, które razem organizowaliśmy - Dumni Stulejarze! Jednak nadeszła ta chwila kiedy wszystko się skończyło - i wydarł się niemy krzyk z zapadłej, bladej klaty.... Dziś jest na F23 mniej przyjaźnie, niestety już od dłuższego czasu - wielu porządnych Stulejarzy odeszło...tak jak i ja.

Dzisiaj mam kontakty z prawdziwymi kobietami - ale jak wiadomo to nie to samo co wał z kołdry. Trochę szkoda. Nie wiem czy warto się zadawać z tak marnymi istotami ale cóż zrobić. Pozaforume istnieje - donoszę o tym z przykrością. To niezwykle niemiłe miejsce! Czasem przestaję wierzyć w istnienie Wielkiego Fekala widząc co się tam wyprawia - istne zboczeństwa, okropności i plugastwa - czy On pozwoliłby na takie rzeczy? Niewiem... wiem natomiast, iż nie zapomnę jednej rzeczy do końca mego nędznego życia - tamtego pamiętnego Sylwestra na F23 - najpiękniejszych chwil jakie można było sobie wyobrazić.



Joahim z Warszawy

Opowiem wam teraz co mi się przydarzyło dwie godziny temu a wiedzcie, że nie jest to dla mnie łatwe, gdyż moje męska godność poważnie na tym incydencie ucierpiała. Ale po kolei.

Była ładna pogoda, świeciło słonko, śpiewały ptaszki, więc postanowiłem zejść do śmietnika, który znajdował się na zewnątrz pośród drzew. Chciałem się nacieszyć tym zjawiskowym pięknem przyrody, więc wszedłem do środka i już miałem wyrzucać śmiecie, gdy spostrzegłem, że w plastikowej torbie jest dziura, z której wypadł papierek po Grześku czekoladowym a jako, że dbam o przyrodę zawsze i wszędzie nawet w tym wiecznie skażonym ekosystemie śmietnika postanowiłem go podnieść, gdy stała się ta tragedia. Wiem, że nie będę już tym samym człowiekiem, którym byłem, nigdy nie wyrzucę tego z pamięci, smrodu niedomytych skarpet pana Wojtka, który pokrył mnie niczym klacz korzystając z faktu, że byłem zajęty i odsłonięty rżnął mnie w odbyt w takt ballady „Przyszli ułani pod okienko” do akompaniamentu moich żałosnych jęków sprzeciwu. Ale było już za późno. Moja męska cnota została brutalnie naruszona, próbowałem zmyć z siebie ten zapach szarym mydłem ale wciąż jedzie mi z odbytu starą grochówką.

Nie wiem co robić, czy komuś powiedzieć czy on może to powtórzyć? Może następnym razem sprowadzi kolegów z fabryki łożysk? Boje się samemu wyrzucać śmieci, czy ktoś mi pomoże?



kuzyn_aikido in oranje

Jak w każdy piątek robię sobie wyprawę do dużego pokoju rodziców, gdzie rozkładam koc, wyjmuję uprzednio przygotowane kanapki i termos z herbatą, zapuszczam muzykę z MTV i rozmawiam w wymyślonymi przyjaciółmi.



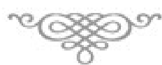
Forumowicz z F23

Ponieważ w wieku 22 lat :

1. Jestem obsmalczony (nie gruby, że brzuch tylko istne zwały smalcu, na bokach mnie wkurwiają najbardziej, bo nie czuję się męsko).
2. Mam małego fiuta co jest związane z pkt 1.
3. Noszę okulary.
4. Mam żółte zęby.
5. Jestem słaby.
6. Jestem wąski w barach.
7. Mam lekką stuleje -> tzn. mogę ściągnąć skórę bez problemu na luzaka i jak pyta stanie, aż się wyłoni caluśki grzyb, ale uwiera mnie wtedy lekko (jakby za ciasno miał) i zero radości i prawdziwego walenia.

8. Nie miałem i nie mam dziewczyny.
9. Nie mam żadnych kolegów.
10. Nie mam życia towarzyskiego.
11. Jestem uzależniony od walenia konia.
12. Jestem nieśmiały.
13. Mam problem z dykcją.
14. Ciężko mi się wysłowić.
15. Jestem ciemnym blondynem a mam bardzo wyraziste, czarne brwi przez co wyglądam jak pedał (jest to niezależne ode mnie).
16. Nie potrafię rozmawiać z dziewczynami, w obecności cip peszę sie i zachowuję irracjonalnie.
17. Na żadnym szczeblu życiowym nie odniosłem (nie zapowiada się abym odniosł) sukcesu -> ni w życiu osobistym, ni w szkole... PS. Jestem bezrobotny a uczę się w najgorszej szkole w mieście.
18. Jestem forumowiczem na F23.

A wy czemu przegraliście życie ?



Monika córka ratownika

Jak wyglądały wasze 18-te urodziny?

Dzień jak codzień, ojciec wrócił z MOPSu ze skierowaniem do pracy w Stadninie Koni jako motywator ogierów do rozrodu, po drodze kupił denaturat, przyniósł stary chleb ze śmietnika. Rozrobił rozweselacz, upił się, pobił matkę, na mnie dokonał innych czynności seksualnych. Wstałam z podbitym okiem i rozwarciem odbytu wielkości okularów Eltona Johna, ubrałam się, wsiadłam na Komara i pojechałam do lasu na jagody.. nic specjalnego.



Opowiem wam historię. Niestety nie jest wymyślona. Zdarzyła się 30 min temu. Byłem na zakupach w Tesco. To co zwykle - pasta do zębów, szczoteczka, mleko czekoladowe, oliwki, Finlandia itp. Jak już skończyłem to sobie idę i szukam kasy... O, jest jedna pusta. Podchodzę. Rzucam wszystko na taśmociąg. Wyciągam kartę i czekam aż kobieta założy taśmę do kasy. W tym czasie podchodzi do mojej kasy prześliczna laska. Nie żadna suka, nie Doda, tylko taka laska, która mogłaby być moją żoną. Z klasą, ułożona, doskonale ubrana... Pomyślałem, „Jezu, moje marzenie a i tak nic nie zrobię, żeby je mieć... pewnie trafi mi się na resztę życia jakaś wywłoka pokroju ajwaj”.

Jak zwykle zapłaciłem, rzuciłem jakimś miłym tekstem do kasjerki, aż się uśmiechnęła, szarmancko podziękowałem i życzyłem miłego dnia i odszedłem z uśmiechem, który jednak od razu zmienił się w stulejarską przegraną minę.

Piętnaście minut później czekam na przystanku na autobus. Podchodzi do mnie ta laska i pyta mi się czy to ja stałem przed nią przed kasą. Okazuje się, że to moje bejbe. Powiedziała, że zostawiłem coś przy kasie i że kasjerka mnie wołała. A ja? Ja jak idiota tylko podziękowałem i sprawdziłem czy mam portfel i kartę.

I tak po raz kolejny spierdoliłem fantastyczną możliwość wygrania życia.



zabobonne mariane

Byłem wczoraj u Cyganki

Wywróżyła mi, że będę mieć pieniądze, sex, dużego penisa, jeszcze większego niż Rocco Sifredi, dom z basenm i dziwkę niejedną. Zapłaciłem jej duże pieniądze, dwieście złotych, ale powiedziała, że warto i mnie zaczarowała też.

Tak mnie zaczarowała, że kiedy się obudziłem moja głowa leżała na spoconych jajach tłustego Cygana, który chrapał i puszczał bąki na zmianę, wtedy zdałem sobie dopiero sprawę, że mnie oszukała, niestety tłusty Cygan przebudził się, przyciągnął mój pryszczaty ryj swoimi śmierdzącymi gównem łapskami do swojego bata i tonem nie znoszącym sprzeciwu kazał sobie possać knagę.



lwtb

Na święta postanowiłem opisać wam swój pierwszy raz!

Niedawno opisałem mój pierwszy raz z wałem z kołdry. Dzisiaj postanowiłem podzielić się z wami moim pierwszym doświadczeniem sexualnym jakie przeżyłem z kobietą. Tak, nie jestem prawiczkiem. Zaczęło się bardzo niewinnie. Któregoś dnia oglądając kolejnego pornosa na redtube.com pomyślałem, że i może na mnie teraz kolej. Oczywiście pierwsza myśl aby pójść na dyske i wyrwać lachona na dupczyn była niewykonalna z racji mojego wyglądu stuleja (zapadłej klaty, szczątkowej muskulatury, olbrzymich zakol na głowie, przyszczy na mordzie i żółtych zębów, których o dziwo wstydziłem się najbardziej).

Nie muszę chyba również mowić, że jestem cholernie nieśmiały, więc to też utrudnia sprawę. Ale ruszyłem troche głową i doszło do mnie, że przecież mam internet. Początek moich poszukiwań zacząłem od czaterii (w sumie byli tacy co tam wyrwali przynajmniej tak pisali na forume). Szybko jednak zauważyłem, że to wielka ściema ponieważ pisząc „hej szukam kobiety na sex jest jakas chetna?" spotykałem się z kpiącymi wypowiedziami albo ogólnym milczeniem. Miałem również świadomość, iż nie tylko ja tam jestem chętny, oprócz mnie jest tam jeszcze ze 100 stulejarzy, więc moje szanse są równe zero, tym bardziej, że nie posiadam kamerki i może to nawet lepiej. Kolejnym etapem mych poszukiwań były portale randkowe i sexualne i to był właśnie strzał w dziesiątkę.

Przygotowałem dokładny plan kierując się wskazówkami typowego: założyłem nowy numer gg, nowy e-mail i używałem ich tylko do rozmowy z kobietami z portali. Nie muszę mówić chyba, że fajna znajomość przez neta kończyła się w chwili kiedy wysyłałem im swoje foto. Wtedy one albo przestały się odzywać albo blokowały, albo mówiły po prostu, że nie jestem w ich typie i bym spierdalał. Nie muszę chyba mówić ile kasy wydałem na sms dostępu do tych portali, średnio 7 zł za cały tydzień a ja szukałem miesiącami. Jednak pewnego zimowego dnia los uśmiechnął się do mnie. Po kolejnym rutynowym wyszukiwaniu kobiety chcącej sexu, natrafiłem na nową użytkowniczkę o nicku Dolores30. Zaintrygował mnie jej opis „Jestem doświadczoną kobietą i mam fantazję, że robię to z dużo młodszym od siebie chłopakiem. Nie patrzę

na wygląd (już byłem w dobrej sytuacji) ani na portfel. Chcę być twoją nauczycielką sexu, a ty moim posłusznym uczniem. Wiek 18-19lat. Starszym panom dziękuję i tak nic z tego nie będzie".

Szczęście sprawiło, że mieszkała blisko mnie. Zagadałem. Rozmowa była interesująca, gdyż w necie uchodzę za bystrego i interesującego mężczyznę. Schody zaczęły się kiedy poprosiła o foto. Ale postanowiłem, nie odpuszczę. Zadzwoniłem po ziomka z aparatem ubrałem się w najlepsze ciuchy wycisnąłem pryszcze, ubrałem puchówkę aby pomyślała, że może jestem napakowany i umoczyłem włosy wodą, aby wyglądało, że mam żel. Zrobiliśmy z kolegą z 50 fot, aż go kurwica brała, ale jedno wyszło nam zajebiste i to zgrałem na kompa i wysłałem mojej Dolores. Chyba była mimo wszystko trochę niechętna, ale zgodziła się.

Umówiliśmy się niecały tydzień później na 12:00, bo wtedy jej mąż był w pracy. Dzień przed spotkaniem byłem potwornie stremowany. Wieczorem zwaliłem 3 razy konia i miałem jeszcze poprawić rano. Kiedy przyszedł czas na kąpiel pomyslałem, że lepiej wykąpię się rano, bo wtedy będę mniej śmierdział. Obudziałem się o 9:00 zwaliłem sobie od razu konia, aby za szybko się nie spuścić podczas sexu, nastepnie zjadłem mleko z moimi ulubionymi płatkami „Mlekołaki" o 10:30 przyszedł czas na kąpiel. I o dziwo nie ma wody !!!!!! Szybko przypomniałem sobie, że dzisiaj właśnie jest jakaś wymiana rur czy chuj wie czego i woda jest zakręcona. Byłem w doopie, miałem wybór popierdolić to albo iść śmierdzący, nieumyty ze smrodem w ustach. Nie ma chuja, nie przepuszczę takiej okazji. Poszedłem na spotkanie.

Na miejscu drzwi otworzyła mi Dolores. Była sexownie ubrana w pończoszki, koronkowe majteczki, staniczek i przykryta jakąś przezroczystą szatą. Powiedziałem „Witaj", ona „No cześć". Poszliśmy najpierw do kuchni, spytała się „Napijesz się czegoś?", ja drżącym głosem „Herbaty". I zaczęła ze mną rozmawiać. Ja o ile w necie jestem kozak to tu nie mogłem wydusić ani jednego słowa. Chyba zrozumiała, że jestem zdenerwowany i powiedziała „No to może przejdziemy do rzeczy?", ja „Tttakk".

Pocałowała mnie w usta, trochę się potem skrzywiła, następnie zdjęła mi sweter, flanelową koszulę i podkoszulek, chwilę patrzyła na moją wklęsłą klatę i spytała „Masz chyba jakąś wade postawy, możesz to ze mną robić?", „Oczywiście!!". Zdjęła mi potem jeansy, kalesony i zostałem w samych slipkach. Wtedy ona powiedziała „No, zobaczymy jakiego smoka masz". Zdjeła slipy i ukazała jej się dżungla z kłaków i poczuła chyba fetor, gdyż nie miałem jak się wykąpać.

Trochę ją odrzuciło. Spytała się „Dlaczego chłopie nie ogoliłeś sobie jaj? Jak mam ci laskę zrobić?". A ja na to (przypomniałem sobie to co Porucznik napisał kiedyś na forume) „Bo jaja golą tylko pedały". Popatrzyła się na mnie jak na debila. Do dzisiaj nie wiem dlaczego. Następnie położyła się na łóżku i poprosiła, abym pokazał co umiem robić z języczkiem. Od razu bez większego namysłu dobrałem się do jej stóp, zacząłem je lizać i ssać jej piękne paluszki.

Przyznam, że wyglądała na zdezorientowaną, zdjęła majteczki, wzięła mnie za brodę i przyłożyła usta do swej cipeczki. Nakazała „Liż !". Ja w ekstazie sam nie wiedziałem co robię. Język zaczął mi wirować po jej wargach, lizałem jak Ali Baba, aż do momentu, gdy ona krzyknęła „Wejdź we mnie !". I tu zaczął się kolejny problem. Szybko pobiegłem do kurtki, gdzie miałem kupione w Tesco prezerwatywy Durex Extra Safe, usiadłem obok niej i próbowałem założyć. Pech chciał, że chyba od częstego walenia konia penis nie stał tak jak powinien i gumka wydawała się zbyt szeroka. Moja nauczycielka popatrzyła i ze spokojem i pogardą powiedziała „O kurwa mać". Zaczęła mi trzepać konia i lizać go. Trwało to z 20 minut, aż wreszcie stanął jak trzeba i mogłem naciągnąć kondoma. Ona położyła się, zwilżyła cipkę śliną i powiedziała „No chodź i zrób coś wreszcie dobrze mój mało pilny uczniu".

Nakierowała moim kutasem i wreszcie wszedłem w nią kładąc się na niej, na co ona powiedziała „Nie przygniataj mnie durniu!!, oprzyj się rękami i pchaj w górę i dół".

Radziłem sobie całkiem nieźle kiedy to po jakiejś 1,5 minucie poczułem, że zaraz trysnę. Chciałem przestać, aby odczekać chwilę, jednak to było tak cudowne, że nie mogłem. Spuściłem się. Ona otworzyła oczy i powiedziała „Już !!??". Wyjąłem go, cały sflaczał. Dolores spytała się mnie „Możesz jeszcze raz?", ja „Chyba tak", chociaż penis mnie tak zaczął boleć i nie mógł mi stanąć. Zaczęła mi go znowu dotykać palcami i językiem, lecz na nic się to zdało. W końcu powiedziała „Chyba nic już z tego nie będzie, ubieraj się". Ubrałem się, schowałem gumki. Przy drzwiach chciałem ją jeszcze pocałować by się nie gniewała, lecz kiedy się do niej zbliżyłem, ona spokojnym głosem i bardzo powoli powiedziała „Wyjdź już stąd do jasnej cholery". Udałem się do domu i nigdy jej już nie widziałem.

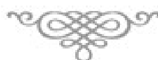
Zagadywałem do niej ale nie odpowiadała. Skasowała również swój profil na portalu, ale niewiele mnie to obchodziło, liczyło się, że pierwszy raz mam już za sobą.




Ssam tylko cuchnące spleśniałym serem fallusy, spoczywające całymi tygodniami w niemytym kroczu zaślinionych, chromych staruchów z przytułku św. Alberta, z namiętnością pieszcząc ich pomarszczone niczym twarz Matki Teresy z Kalkuty jaja, spoczywające otulone tłustym kołtunem wszy łonowych, w majtkach pamiętających świetność PRL i rządów Gierka. Odurzony cudownymi wonnościami ów gatek, zabarwionych bogatą gamą żółci przelewającej się łagodnymi półtonami w brąz, spoglądam w kaprawe oczy, zastygłe w bezruchu na mej twarzy i uświadamiam sobie, że robię loda trupowi, co rzecz jasna, nie robi mi znaczącej różnicy dopóki nie ugaszę palącego w kroczu ognia.



Potem się obudziłem i to co zobaczyłem śni mi się po dziś dzień. Moi rodzice wygrzebywali mi z anusa rodzyny i wrzucali do talerza z kulkami Nesquika. I pomyśleć, że ilekroć jadłem moje ulubione płatki jadłem też.



Kuzyne

Cała prawda o Celle.

Celle przyszła na świat 24 lata temu. Jej ksywa pochodzi od imienia Celina. Od początku swojego istnienia miała mało burzliwe życie. Urodziła się w pociągu expresowym jadącym z Krakowa do jakiegoś Kijowa czy innego wypizdowa. Dlatego dokładne miejsce jej urodzenia nie jest znane. Zamieszkała na południu kraju i mieszka tam do dzisiaj z rodzicami. W wieku 7 lat pierwszy raz w życiu wyszła z domu i to od razu na rozpoczęcie roku szkolnego. Była nieśmiałą dziewczynką, która patrzyła ze zdziwieniem na innych i rozmawiała tylko ze swoim misiem Puszkiem. Taka sytuacja

utrzymywała się przez 2 lata, nawet koledzy i koleżanki przestali się z niej śmiać i ogólnie zwracać na nią uwagę.

Pewnego dnia stało się coś niezwykłego, niektórzy mówią nawet o cudzie. Była lekcja religii z Panią katechetką Teresą i szalenie ją zafascynowało opowiadanie o stworzeniu świata i przygodach Jezusa oraz jego Ojca, który z zawodu cieślą był. Postanowiła, że będzie zmieniała świat i nigdy nie zgrzeszy. Najpierw nauczyła się na pamięć całego Dekalogu, potem Pismo święte i nawet nie usypiała na kazaniach w Kościele. Była niezwykle pobożną dziewczynką, wszyscy z podziwem na nią patrzyli, rozeszła się nawet po okolicy plotka, że jeszcze nigdy nie zgrzeszyła, bo chce pobić pod tym względem samego Jezusa! Lata mijały i żyła tak w swojej cnocie do 20 roku życia. I wtedy stało się coś nieoczekiwanego. Rodzice na urodziny postanowili kupić Celinie Neostradę 128kb/s aby jeszcze więcej rzeczy dowiadywała się o Jezusie. Pewnego dnia szukała w Google jakieś informacje w jaki sposób trzeba żyć aby być np. jak Maryja (zawsze dziewica) i wpisała hasło: coś o wygrywaniu życia (niestety nie wiem dokładnie co).

Włączyła bez zastanowienia pierwszy wynik i w tym momencie odkryła F23. Bardzo ją to miejsce zaciekawiło, przeczytała wszystkie legendarne opowiadania o przygodach np. Lamparta, Ghandiego, Lorda, Ocieracza, czy też Zbynia i coraz bardziej zaczęła interesować się kupą. Była spokojna w swojej wierze bo to przecież nie jest grzechem, a przy każdym wpisie pokroju „wypierdalaj" robiła prawą ręką znak krzyża i odmawiała Zdrowaśkę na kolanach. Z dnia na dzień czytała coraz więcej o różnych ciekawych przygodach jak to ludzie przegrywają życie. Po 2 miesiącach postanowiła napisać pierwszego posta no i przywitać się ze wszystkimi i pokazać jaką jest miłą, sympatyczną, grzeczną i pobożną dziewczynką. Jaka była reakcja stulejarzy, można się tylko domyślać. Została już na samym wstępie niemiłosiernie styrana i sprowadzona do parteru.

W tym momencie nastąpił drugi zwrot w jej życiu. Zaczęła opuszczać się w wierze i nawet pierwszy raz w życiu zapomniała pójść na Roraty, aby przemówić na mównicy w Kościele. W wieku 23 lat zdała sobie sprawę, że zaczyna przegrywać życie i coraz bardziej wtapiając się w klimat, poznała nawet tajne sekrety podszywu (potem oczywiście tylko wypiera się, że to nie ona napisała) i pewnego dnia jak chodziła po domach sprzedając opłatki, popełniła straszliwą gafę. Zamiast powiedzieć „Bóg zapłać", powiedziała „Ave Fekal". Miała niezwykłego pecha bo akurat dziwnym zbiegiem okoliczności odchodząc od drzwi powiedziała to do mnie. Widziałem dokładnie ten strach w oczach i patrzenie na moją reakcję, czy skumałem o co chodzi. Oczywiście udawałem Greka. Od tego momentu żyła w nieświadomości popełnienia ciężkiego grzechu, księdzu nie wyspowiadała się z tego, bo myślała, że jakoś jej się uda i ten stulejarz zza drzwi na pewno nie jest z forume. Prawda okazała się okrutna i muszę właśnie zdementować pogłoski jakoby Celina nie była niegrzeszną dziewczynką, wiem że teraz siedzi przed monitorem i czyta to ze łzami w oczach i Puszkiem przytulonym do tzytzów. To był mój katolicki obowiązek złożyć obywatelski donos na samą górę i na sam dół. Fekal już zakasa rękawy bo niedługo będzie miał kolejną wyznawczynię.




Zygmunt donosiciel

Z pamiętniczka Zygmusia Donosicielka.

Przygoda 1

Odwiedziłem dzisiaj moją sąsiadkę i powiedziałem jej, że jak nie przestanie nielegalnie oglądac kablówki to doniosę. Nagle z mieszkania wyleciał jej włochaty mąż i zaczął mi wymyślać od szmat i konfidentów, co ja przyjąłem ze stoickim spokojem. Gdy już wypluł z siebie to co miał wypluć powiedziałem „Do widzenia" i pognałem do operatora kablówki złożyć doniesienie (przedtem zrobiłem fotki nielegalnego przyłączenia kablówki). Postanowiłem na tym samym rożnie upiec jeszcze jedną pieczeń i po skończonym donosie w kablówie pognałem do spółdzielni i złożyłem petycję na męża sąsiadki, że zakłóca ciszę.

Wszyscy sąsiedzi mnie nie lubią, wyzywają od szmat, konfidentów ale ja mam plecy u dyrektora spółdzielni (dzięki mnie wiedzą wszystko a nie biorę za to kasy. Donoszę bo bardzo to lubię). Dobra idę spać, rano będę sprawdzać czy ktośs nie zaparkował w miejscach niedozwolonych.

Przygoda 2

Pewnej niedzieli wybrałem się do Kościoła z rodzicami oraz młodszym bratem. Tate postanowił, że tego dnia mamy wraz z brate iść do spowiedzi. Kiedy byliśmy już przy konfesjonale przepuściłem brata przed sobą i dyskretnie podsłuchiwałem jego rozmowę z księdzem. Wreszcie brat skończył i w ramach pokuty otrzymał 5 zdrowasiek. Wkurwił mnie tak niski wymiar kary dlatego pewnym krokiem podszedłem do konfesjonału, nachyliłem się i powiedziałem głośno i wyraźnie tak, aby wszyscy wokół słyszeli „Proszę księdza, mój brat zapomniał wspomnieć o tym, że codziennie się masturbuje oglądając zdjęcia nagich kobiet w internecie". Ksiądz dołożył mu jeszcze kolejne 5 zdrowasiek a ja odszedłem dyskretnie się uśmiechając w poczuciu spełnionego obowiązku.

Przygoda 3

Wczoraj weszły kanary do autobusu. Kiedy sprawdzali bilety to jeden kolo sprytnie się schował. Autobus sie zatrzymał i kiedy już mieli wychodzić, to do nich zawołałem: - On nie ma biletu! Schował się, gdy panowie sprawdzali! Nastąpiła fantastyczna scena. Kazali kierowcy zaczekać, wzięli we trzech za łachy tego gapowicza (sam pomagałem go trzymać), przycisnęli go do ściany od szoferki kierowcy i pytają: - Gdzie masz bilet gnoju! Mam cię na psy zawieść?!!! - Mówię wam, kolo zaczął ryczeć, smarki mu lecą, wyjął z kieszeni 20 zł i chce dać w łapę a kanar napłuł mu w twarz i powiedział, że taką sumę to się 10 lat temu dawało. Na końcu gościu się zeszczał i mocz mu pociekł przez nogawkę. Potem ten co go trzymał, rzucił nim niedbale o podłogę i wyszli razem z autobusu brechtając się na maxa. A ja, gdy już przesiadłem się do innego autobusu, otworzyłem swój pamiętniczek i wszystko co się wydarzyło skrzętnie zanotowałem dla potomności.

Przygoda 4

Tydzień temu byłem w markecie. Pomiędzy półkami ze słodyczami zauważyłem jak kolo upycha papierek po batonie gdzieś miedzy chipsy. Powiedziałem mu, że ma zapłacić za to w kasie a jak nie to zawołam ochronę. Kolo zaparł się i udał, że mnie nie słyszał. Znalezienie pracownika ochrony zajęło mi 20 sekund. Niedługo potem kolo był już skuty a ja zadowolony z siebie.

Przygoda 5

Pakowałem zakupy do koszyka, gdy nagle zobaczyłem, że przy kasie obok jakaś paniusia ok. 40 lat, pozwoliła sobie wziąć (ukraść) więcej torebek niż jej to było potrzebne. Musiałem zareagować! Myślę sobie - albo narobię publicznego wstydu tej babie albo nie jestem prawdziwy konfi! Odezwałem się do niej tak, aby wszyscy dookoła słyszeli: - Pani nie zapłaciła za dodatkowe torebki! Ukradła je pani! Patrzcie ludzie złodziejka sklepowa! Baba nie wiedziała gdzie oczy podziać. Uważam, że trzeba ludzi trzymać za pysk bo inaczej robi się bałagan.



Rozkład jazdy jednego stuleja

12.30 - Budzę się rano. Wspominam co mi się śniło. Przy pierwszym mlaśnięciu wyczuwam ochydny posmak przetrawionego tytoniu. Wypijam resztkę muszynianki z poprzedniego dnia. Wstaję. Wyczuwam pod stopami posklejane chusteczki higieniczne. Czuje obrzydzenie i dociera do mnie jak przegrałem.

12.35 - Oddlewam się. Strumieniem moczu próbuję usunąć zaschłe gówno z poprzedniego dnia. Następnie idę na balkon zapalić (Nevady czerwone, 5.85).

12.45 - Jestem głodny, spocony i śmierdzi mi z paszczy ale zamiast przeprowadzić poranną ablucję i spożyć śniadanie to z lenistwa włączam kompa. Zatarty wiatraczek na moim Duronie 800 wypełnia pokój denerwującym warkotem. Zaczyna się Pierwsza Sesja Netowa. Mniej więcej przez godzinę czytam Onet, Wp, Gazeta.pl, fora komputerowe dla początkujących no i F23 oczywiście. Kilka razy próbuje swoich sił w podszywie ale standardowo wszyscy mnie olewają albo piszą „Uwaga Debil!".

13.30 - Wstaję od kompa uprzednio nastawiając w emule kilka pornosów, takich po 5-20 megabajtów. Kilka godzin ściągania (mam wolne łącze „Pakiet Socjalny 96 Kb/s"). Myję się. Kabina prysznicowa przecieka. Na mydle jest pełno włosów łonowych. Brodzik wygląda jak zagon pleśniowy. Pod prysznicem oczywiście duszę węża (a raczej zaskrońca - 11 cm ze stulejką). Po wyjściu z brodzika myję zęby pastą Colodent Family (z promocji w Lidlu). Następnie golę się jednorazówką z pojedyńczym ostrzem (Polsilver). Nie mam pianki do golenia. Zamiast niej używam płynu do higieny intymniej mojej siostre.

14.00 - Jem śniadanie. Kilka kanapek z masłem roślinnym i serkiem Bieluch. Popijam herbatą granulowaną z Biedronki. Przy jedzeniu czytam gazetkę z Media Marktu. „Nie dla idiotów”.

14.30 - Znowu palę. Kończą się Nevady. Trzeba będzie się wybrać do kiosku a tam po drodze menele i dresiarze. Chyba zostanę w domu.

14.35 - Druga Sesja Netowa. Sprawdzam maila: Piszą do mnie dziewczyny: „hej tu Kaśka, zapraszam cię udziału w super promocji...”, ponaglenie do zapłaty z MBanku (-15 zł na koncie). A po za tym F23, fora, wiadomości i stronki erotyczne. Czas zlatuje mi do późniego popołudnia. W międzyczasie robię około 5 przerw na fajka.

18.30 - Obiad. Rosół bez mięsa na bulionie z Lidla. Granulowana herbata z Biedronki.

19.00 - Oglądam telewizję. Mam pakiet z anteny naziemniej: TVP1, TVP2, TVN. Czasami jak jest dobra pogoda łapię Polsat.

20.00 - Trzecia sesja Netowa. Ściągnęły się pornosy. Niestety Windows Media Player pokazuje błąd: „Wymagany koder-dekoder Divx 3.0”. Nie wiem o co chodzi... Zostają tylko jpg-i. F23, fora, gry flash on-line itp... Fajki sępie od siostre (Red White mentol).

23.00 - Kolacja. Spagetti z sosem (czytaj: makaron z Biedronki za 1.39 + keczup łagodny za 99gr...). Na deser do picia Holiday Cola z Lidla (2 litry - 1,90).

23.30 - Czwarta Sesja Netowa. Standard- F23, jpg-i itd... siostre wychodzi do pracy. Nie mam od kogo sępić szlugów więc palę suszony koper w starej fajce tatełe.

3.00 - Kładę sie spać. Pod kołdrą trzepię fredzia. Po dojściu wycieram kutafona i odrzucam husteczkę na podłogę (stos rośnie). Czuje wilgotną plamę na kalesonach ale przyzwyczaiłem się już do tego...

12.30 - Wstaję rano.....Patrz początek rozkładu...



To może teraz ja opowiem historię, która bije wszystkie poprzednie. Będzie to o moim poprzednim kochanku. Byłam na imprezie domówce i tam poznałam całkiem uroczego i przystojnego faceta, który zainteresował mnie swoją osobowością i poczuciem humoru. Po tamtej imprezce spotkaliśmy się na kolacji w domku. Atmosfera całkiem romantyczna - winko, dobre jedzenie itd. i wreszcie zaczęliśmy się całować i pieścić. Był całkiem delikatny a zarazem stanowczy, wiedział czego chce, rozebraliśmy się i zaczęliśmy kochać. Było wspaniale, sama byłam niesamowicie napalona i podniecenie błyskawicznie rosło, gdy czułam jak miarowo porusza się we mnie. Po jakimś czasie poczułam, że ma orgazm, podczas którego dziwnie sapał i napinał się jak parowóz. Dźwięki, które wydawał nie były typowe dla orgazmu, a raczej dla jakiegoś mocnego wysiłku. Kiedy skończył, poczułam dziwny smród a na jego twarz zrobiła się czerwona i zauważyłam na niej dziwny grymas zażenowania... zszedł ze mnie a między

moimi nogami poczułam coś ciepłego i wilgotnego. Jak sobie to przypominam to zbiera mnie na mdłości, nie zgadniecie co zrobił!!! podczas orgazmu chyba z tej błogości puściły mu zwieracze i zrobił ogromny stolec prosto między moje rozchylone pośladki!! (robiliśmy to na misjonarza). Chyba chciał to ukryć bo zaczął udawać, że nic się nie stało a ręką próbował zabrać stolec ale od razu, gdy zauważył, że odkryłam co zrobił zaczął mnie przepraszać i zachowywać się jak jakiś wariat.

Zaczęłam krzyczeć, żeby wynosił się z domu i rzucać w niego przedmiotami, które miałam wokół siebie. Podczas szarpaniny jeszcze pech chciał, że wlazłam w ten stolec i rozmazałam go na całym prześcieradle i kołdrze. Jak udało mi się zwalic go z łóżka po dłuższej szamotaninie, chyba dotarło do niego, że między nami koniec i wtedy zrobił najbardziej chamską rzecz jaką można sobie tylko wyobrazic!! Usiadł tyłkiem na moim nowym dywanie i zaczął saneczkować, żeby pozbyć się resztek kupy oblepiającej jego owłosienie analne!!! Gdy zagroziłam mu, że wezwę policję, szybko ubrał się i opuścił mieszkanie.

Rozdział dziesiąty



Stulejarska poezja



Grafomane

Skasowany temat

Znów modełe sieje strach
Widzę go już nawet w snach
Znów skasował mój temate
Wyżaliłem tak się tate
A on w akcie swym współczucia
Zdjął mi spodnie – i do kłucia.
Więc się mame wyżaliłem
Jej historię swą streściłem
Ta mi karę poczyniła
I do wanny zagoniła.
Tam się mną już zajął tate
Lecz tym razem wesopół z bratem
Tylko uciekać już mi zostało
Najlepiej na strych - pić kakao.
Lecz tam spotkałem dziadka ORMOwca
Do beretu szukał pokrowca
Ten okazji nie przepuścił
Ostre manto wnet mi spuścił
Wykorzystał seksualnie -
To analnie, to oralnie
Pomyślałem – co się smucić
Na forume trzeba wrócić
Nowy temat napisałem
Ledwo odświeżyłem – skasowany zastałem
I historia się powtarza
Taki los już, stulejarza.

* * *

Do judasza

Do judasza dobiegam w półtorej sekundy
Po drodze zrobię wokół tate dwie rundy
Wszystko się dzieje na przyspieszonych obrotach
W półprzysiadzie, na ugiętych i w podskokach
Najszybciej w bloku całym do judasza skaczę
Wie to listonosz, dres, co wymusza haracze
Wie to komornik i facet z gazowni
Wiedzą sąsiedzi i ten z elektrowni
Pyta mnie każdy wielce zdziwiony,
Że choć ze szczurzą klatką i wychudzony
Dobiegam szybciej od kenijskiego sprintera
Nie zdąży mi tate włączyć stopera
Prosty sekret- na F23 wyuczona technika
Dieta się składa z kupy i słonecznika
I motywacja pędu daje, jak rosyjska rakieta
Bo może za drzwiami, czeka jakas kobieta?
Może choć pan Waldek spod szóstki do mnie zagości?
Choć prawda nie słynie on ze swej kobiecości
To kontakt z człowiekiem mnie usatysfakcjonuje
Dlatego jak olimpijczyk z toru startuję
I wyskakuję jak z tatowej wnanny
Mknę szybciej niż antylopa pośród sawanny
Pędzę żwawiej, prędzej niż petarda
I ze zwinnością wygłodniałego lamparta
W trakcie bardzo krótkiego czasu
Chwila nie minie i jestem przy judaszu.

* * *

Przyłapany

W pokoju swym zamknięty przesiaduję
Całymi dniami się onanizuję
I pogrążony w błogości masturbacji
Nie zdałem sobie sprawy z powagi sytuacji
chwila finiszu się juz zbliża
A tu tate z kablem od prodiża
Do pokoju wchodzi bez ceregieli
I chyba kablem mnie ostro zdzieli
Skosternowany i zawstydzony
Przez tate ostro zostałem skarcony
Mamełe też o tym się dowiedziała
Lecz jedyne co mi powiedziła:
Syne, z umierem szarp swą mizerną stulejkę
Oboje dobrze wiemy - tatełe ciężką ma rękę.

* * *

Plażowicz

I choć figury nie mam jak Michał Milowicz
To zapalony ze mnie plażowicz
I choć me wątłe, wybladłe ciało
Słońca promieni nigdy nie ujrzało
Dniami całymi się wyleguję
Nie ma piasku, ni wody, a ja plażuję
Kłopotów nie mam jak szydercze spojrzenia
Pogoda również nie ma znaczenia
I słońce tam nawet nigdy nie świeci
Nie biegają koło mnie rozwszeszczane dzieci
Nie ma powiewu wiatru morskiego
A ja nie robię sobie nic z tego
Miejscówka to lepsza niż na Kanarach
W Hiszpanii słonecznej, czy na Bahamach
Spytacie za tam mnie stulejarza,
Gdzie to się mieści ta wspaniała plaża
I zagnę was tutaj, jak Michalczewski hakiem,
Że ja plażuję - POD ZLEWOZMYWAKIEM.

* * *

Półkotapczan

Półkotapczan swój rozkładam
Siadam na nim – obok tate siada
I ojcowską mi dał poradę
Lepiej mi syne nie wchodź w paradę
Bo nam wodę znów odcieli
Brał cię więc tu będę, nie w kąpieli
Kątem oka na kabel spojrzałem
Wyboru nie było - na warunki przystałem
Więc się tate zabrał do roboty
W gwałtowne i harde mnie wziął obroty
Nóżki drewniane aż trzeszczały
Bibeloty z półki mi pospadały
Skończył prawie że nad ranem
Odbyt mi zmiażdżył swym buzdyganem
I w końcu tate półkotapczan poskładał
Ja w środku zostałem, bo tak mi kazał
O, mój herosie w pół półko, w pół tapczanie
Czy męki mej kraniec, już nie nastanie?
Ile twe nóżki umęczonego kornikiem tworu
Wytrzymają jeszcze ojcowskiego naporu
Ile twój matarec spermy wchłonie
Nim stulejarzyna w środku nie utonie
Ile jeszcze twe niebiańskie konstrukcje

Kosztować mnie będą bolesne obstrukcje?
Półkotapczan choć zmyślny i w niskiej cenie
Szatańskie iście to urządzenie.

* * *

Wał

Wały z checią zawsze kręcę
Wprawne już w tym, choć chude mam ręce
Obracam, kręcę, turlam i roluję
Zwijam, układam i wykorzystuję
Każdy wał wychodzi mi zgrabny
W talii szczupły, w krągłościach powabny
Z pościeli, z kołdry, czy też z pierzyny
Lepszy jest wał od najlepszej dziewczyny
Nie marudzi, nie wybrzydza, zawsze gotowy
Nie miewa okresu, czy bóli głowy
Nie trzeba czekać, aż się umyje
Zawsze piękny i nie utyje
Więc daję upust hutliwej jaźni
I puszczam wodze swej wyobraźni
Pod tate, pod pse, czy pod studente
Można i kręcić śmiało pod kobietę
Dowolna pozycja i długość stosunku
Nawet nie trzeba rozpijać go w trunku
I ochota mnie często nachodzi po nocach
Żeby na klatce postawić mu klotza
Udany z wałem kołdrowym jest mój związek
Nie tylko z miłości, również przez rozsądek.

* * *

Zakupy w Biedronce

Dał mi tate 3 złote za zakupy
HURA! Nie będę dzisiaj musiał jeść kupy
Zesrałem się ze szczęścia, puściłem dwa bąki
I poleciałem - rzecz jasna - do Biedronki
Najpierw do stanowiska ze słonecznikiem
Podszedłem ze swoim wago-miernikiem
I paczkę wybrałem najokazalszą
Czas więc wyruszać na podróż dalszą
Specjalność, z czego słynie Biedronka
„Turysyczna" przepyszna mielonka
No i nie będę burżuja zgrywał
Nie może obejść się bez gęsiwa
O! i klawiatura nowa, za pół złotego
I tacie kabla kupiłem nowego
Spojrzałem na półkę, pomiędzy dżemami

Zaraz za stanowiskiem z tanimi ubraniami
A tam się wycofywał pospiesznie kutas obrzezany
Zabrałem więc do domu i nieco śmietany
Więc uradowany ze swymi łupami
Do kasy się udałem z miłymi paniami
Mierzy mnie wzrokiem tęga pracownica
Jej ciałem wyćwiczonym od palet się zachwycam
Transakcji dokonałem, minąłem ochronę
To wracam na forume, wydałem mamonę
SKANDAL, SZOKE za rogiem mnie napadli
Wszystkie specjały mi z siatki wykradli
Straciłem tak majątek, dumę i butę
I wracam do dome, kosztować znów kupę.

* * *

Smakosz

Ogarnął mnie znowu dziki wręcz szał
Nic tylko jadłbym i pożerał kał
Wyborne, pachnące, swieże klotzuszki
Bobki, precle i krowie placuszki
O dowolnej gęstości i kolorze
Gęste, miękkie, twarde jak orzech
A każdy pięknie leży i paruje
Wszystkimi fekaliami się delektuję
Każdy w ustach się rozpływa, idealny w smaku
Tu jeszcze resztki orzechów, tam resztki maku
Żadnym stoltzem wzgardzić nie idzie
To moja jest pasja i się tego nie wstydzę,
Że kupy dla mnie to jak malinki
Rumiane, krasne, jak młode dziewczynki
Więc łeb w muszli chowam po samą szyję
I wyżeram łakomie, że się chyba roztyję
Wcinam, zajadam, kosztuję w kółko
Aż mi się pejsy trzęsą pod jarmułką
I stwierdzam pływając w potopie sraki,
Że stulejarz ze mnie nie byle jaki.

* * *

Odświeżanie

Klawisz F5 rozgrzałem do czerwoności
Bo F23 odświeżam w wielkiej namiętności
Odciski mi się robią na wychudłym palcu
Niemal jak te co mi tate zostawił na kakalcu
Oj, chyba znów klawiaturę popsuję
To już trzecią w tym miesiącu w Biedronce kupuję
A na dodatek trudno jest klikać

Bo klawisze blokują ziarna słonecznika
Więc myszki klikam prawym i odświeżania opcję
Lecz za wolno jest wtedy, a jakie emocje
Przecież temat napisałem prowokujący
I może ktoś mi nawet odpisze interesujący
A może się chociaż ktoś pode mnie podszyje
I muszę się śpieszyć, forume czeka, tym żyję
Więc bez opamiętania, co ma niech się dzieje
Na F5 klawisz napieram jak na wątłą stuleję.

* * *

Projekt

Skoro tylko do dome wróciłem
Od razu szybciutko F23 odpaliłem
By poczuć tylko uczucie przegrania
Błogie, wspaniałe, nie do opisania
Normalnie, aż czuję jak się stulejka zaciska
Wszak nie widziałem jeszcze kobiety z bliska
Do znajomości ze mną się nikt nie przyznaje
A tate się z kablem od prodiża nie rozstaje
Więc postanowiłem w swym życiu przegranym
Choć projekt stworzyć jakiś udany
Napiszę w nim, że jak człowiek żyję,
Że mam samochód, pracę a nawet dziewczynę
I się pogrążę w mitomanii radosnej
Poczuję od rzeczywistości oderwanie boskie
Wejdę głęboko w krainy wyobraźni
Jakże dalekie od stulejarskiej mej jaźni
I w kłamstwach słodkich zostanę nieprzytomny
Aż mi tate w wannie rzeczywistość przypomni.

* * *

W Pozaforum

Zwą mnie stulejarzem i obszczymurem
Myszą kościelną, bądź kanałowym szczurem
Zboczeńcem, co masturbuje się w krzakach
Mówią, że pierdoła jestem i pokraka
A gdy trzeba w Biedronce zagościć
Patrzą się wszyscy na me wystające kości
A kiedy wyjdę wyrzucić śmieci
Bananami mnie obrzucają dzieci
Nawet do piwnicy jak idę po ziemniaki
To szczają na mnie i syczą kociaki
Wystarczy jeśli idę ulicą
To i menele kiedy mnie widzą
Uciekają wnet z wielkim obrzydzeniem

I bezdomni wstrzymują jedzenie
A jak mnie zobaczy były jaka dziewczyna
Choćby pasztet wstrętny, to jej rzednie mina
Tak wypchnięty poza margines całej społeczności
Jako czarna owca, wróg publiczny, zakała ludzkości
Z podwiniętą stulejką uciekam, strach czując i srom
Na F23 forume życie przegrywać bo tam jest mój dom.

* * *

Dumny modełe

Na pierwszej stronie z miesiąca zeszłego tematy
Sroższy jest modełe nawet od mego taty
Jak już zacznie stulejki gromić
To się nie idzie nawet obronić
W amoku, gniewie, bez opamiętania
W szale przystępuje do kasowania
Odczuwa wtedy błogie spełnienie
Satysfakcję czuje, marzeń uiszczenie
Dokonaniami swymi tak podniecony
W końcu tematów skasował już tony
Biegnie zmasturbować się w tajemnicy
Udaje się w tym celu do blokowej piwnicy
Tam w ciemnicy mroku i samotności
Oddaje się fantazjom, orgii przyjemności
Szczęśliwszy niż podczas tatowej penetracji
I spokojny niczym Ghandi w czasie medytacji
I dumny z siebie - ach jaka to była akcja
Oburzenie wywołała większe niż prowokacja
Wzdycha tylko z ulgą dopiąwszy celu
Że choć na F23 stulejarzy jest wielu
To on największe tam wpływy posiada
Jam władca stulejek - tak o sobie powiada.

* * *

Młodość moderatora

Na półkotapczanie, czy też w alkowie
Zawsze mnie tate pojedzie po rowie
Bedpruderyjnie, szybko, raptownie
Zębami drastycznie ściąga mi spodnie
Z lubrykantami też się nie pieśni
Nie baczy na me ogromne boleści
I władczy jak lew, dominujący
Alkoholem i kupą jeszcZe pachnący
sam jednym ruchem ściaga galoty
I uderza w brutalne zaloty
Ruchem szybkim zrywa majtki

I kryć zaczyna jak ogier wartki
Gigantyczną buławą zwiery rozrywa
Ach piecze, boli, parzy jak pokrzywa
Lecz na me jęki nie zwraca uwagi
Przez chwilę nawet nie wyjmuje lagi
I głosem stanowczym krzyczy: do miecza
Nie ma sensu z nim się sprzeczać
Finiszuje w końcu potężnym ładunkiem
Odwraca się, odchodzi, popija trunkiem
Patrzy, że trzęsę sie jak osika
Rzuca więc na osłodę paczkę słonecznika
Na społeczeństwie się odbiję, powtarzam z uporem
Na stulejarskim forume zostanę moderatorem.

* * *

Atake!

Na akcję jakąś najwyższa już pora
Na wiadomym czacie nie ma operatora!
Więc na czatolike! atake stuleje!
Szybka lista obecności i już się dzieje
Na początek idą floody, jak potopy sraki
Ale inne jeszcze w zanadrzu ataki
Prowokujący tekst o Wojtyle
O księdze, Jezusku tematów tyle
Lub jeden ze starych tekstów kultowych
O lamparcie, Ghandim, lub trend jakiś nowy
Albo jak mi do wanny wchodzi tate
I o klotzach parujących na klatę
W panikę wpadają wnet czatoliki
Jak dach Biedronki się sypią niki
Patrzę z radością i śmieję się zdrowo
Słonecznik tylko zagryzam nerwowo
Odchodzą pedauy, misja udana
Lecz tu z nienacka dostałem bana
To z odsieczą przybywa operatore
Odwrote stulejki! manewry skończone!
I choć na koniec przyjęliśmy kable tęgie
Poznały czatoliki wielką F23 potęgę.



* * *

Wanienna litania

Wanna- mych uciech cielesnych świątynia
Wanna- mściwa i okrutna jak erynia
Wanna- tam tate zadaje mi bolesne katusze
Wanna- wbrew mej woli zastać tam muszę
Wanna- jej korek na czole mam odciśnięty
Wanna- miłosnej mej ścieżki wszelkie zakręty
Wanna- w niej się odbywają me wszelkie stosunki
Wanna- jej mistycyzm różne przybiera kierunki
Wanna- tam mnie tate za pierwszym razem
Wanna- tylko w niej czuję błogą ekstazę
Wanna- życia całego mego bogini
Wanna- uciechy i bólu wszechpotężna władczyni
Wanna- symbol nadziei jak zorza poranna
Wanna- kojąca, lżąca jak z nieba manna
Wanna- wokół niej się wszystko kręci
Wanna- krztałtem swym i formą nęci
Wanna- królowa emalii i żelaza
Wanna- tajemnic słodkich nigdy nie zdradza
Wanna- słyszę z dala jak mnie z niej tate woła
Wanna- jej urokowi nikt się oprzeć nie zdoła
Wanna- symbol ojciec-syn stosunków i stulejarswa
Wanna- włada mną całkowicie każda jej warstwa
Wanna- w swej prostej budowie powalająca piękna
Wanna- gdy tate napiera czuję słodki szept jak pęka
Wanna- centrum całego jak dla mnie świata

Wanna- znienawidzić ją musisz albo się z nią zbratać
Wanna- przypomnienie kąpieli wszystkich znojnych
Wanna- z rodzicielem echo chwil upojnych
Wanna- tak ciała lśniąca i majestatyczna
Wanna- pod każdym względem jest fantastyczna
Wanna- to jej zawdzięczam sens swego żywota
Wanna- na samą myśl mi przychodzi na nią ochota
Wanna- za wannę mą kochaną dam się pokroić
Wanna- choć czasem rany rozdrapuje zamiast ich koić
Wanna- gdy o niej wspomnę tylko to mi puchną zwieracze
Wanna- goi jak balsam bądź pali jak Ace
Wanna- dla wszystkiego co robię nieskończone natchnienie
Wanna- na niej się opiera me całe istnienie.

* * *

Mitomane

Ach jak to wspaniale jest być mitomanem
Swych projektów i myśli nieokiełznanych panem
Wyobrażać sobie przystojne swe ciało
Brak stulejki, powodzenie i pieniędzy niemało
Coraz to nowsze projekty mitomańskie tworzyć
Banialuki i opowiastki zmyślone mnożyć
Na Forume zaistnieć choćby krótką chwilę
Nawet jeśli kretynem by okrzykneli i debilem
Podszywów wzbudzań coraz większe fale
Przyjemność z tego czerpać jak z kąpieli w kale
Bluzgami o obelgami się nie przejmować
Coraz to nowe teorie spiskowe wysnuwać
A projekty wymyślać co raz to odmienne
Być zauważonym jak w pozaforum nigdy nie będę
A potem skasować te wszystkie tematy
Z pianą w pysku i wspomnieniem patologicznego taty
I tym pobudzać stulejek rzesze jeszcze większe
Bo ja jestem operatorem, niech mnie ktoś rozdepcze.

* * *

Ave Fekal!

Ave Fekal!! Chwalmy Fekala!!
Chwali go każdy, kto kupę wydala
Chwalisz Fekala klotza stawiając
Czy bobki siejąc drobne jak zając
Skoro tylko na kibel siadasz
I defekujesz, żertwę mu składasz
Za każdym razem, gdy opróżniasz kiszki
Bardziej jesteś do Fekala bliski
I gdy mozolnie się zmagasz ze stolcem

I w końcu krwawego ładunku jesteś ojcem
Wtedy męczennikiem jesteś Fekalnym
A kiedy poprzedzisz kupę sygnałem werbalnym
Prorokiem jesteś wtedy wszechkupy pana
Zesrałeś się potężnie? ofiara mu dana
Każde, nawet najmniejsze odchody
Na drogę Fekala brązowe to schody
Nie żałuj więc wyznawco danej ci kaki
I wyczekujmy stuleje Potopu Wielkiego Sraki.

* * *

Wielki Demaskatore

Coraz to nowe teorie spiskowe wynajduję
Wszystkie posty wszystkich projektów porównuję
Dociekam, kombinuję, wertuję wszystkie strony
Bo do demaskacji po prostu jestem urodzony
Co i rusz to kłamstwa stulejarskie obnażam
I powiązania pomiędzy nickami pomnażam
Lecz pewnego razu się zagrzebałem głęboko
Powiązałem projektów tak ze 20 na oko
I nagle! Eureka! znalazłem stuleja
Te wszystkie profile to jego są dzieła
Więc zapalony jak móżyn z bananem
Sprawdzałem dokładniej do 3 nad ranem
I doszedłem w końcu do jednej osoby
SZOKE! to nie może być prawda, nie ma mowy!
Te wszystkie projekty to dzieła są moje
Jak to się stało - się niepokoję
Zdarzało się co prawda, że koloryzowałem
Lecz tak bujnej wyobraźni to nigy nie miałem
I okazałem się w końcu największym z mitomanów
Pogrążony w urojeniach, odmętach różnych stanów
Straciłem kontakt pomiędzy projektami
Przesiadując na forume całymi dniami
I pogubiłem się w tej całej psychozie
Więc olałem to wszystko i jak to co dzień
Dalej zacząłem na powrót wszystkich demaskować
A tym drobnym szczegółem nie ma się co przejmować
Choćby forume całe było tylko wymysłem moim
To i tak nazbyt jestem już w nim uwięziony.

* * *

Potwór z Loch Ness

Spać nie mogę przez z Loch Ness potwora
Nocami mnie prześladuje i męczy ta zmora
Kiedy choć na chwilę tylko zamknę oczy

Śni mi się, że tate się ze mną moczy
I wyłania się bestia spod wody tafli
Odbicie jej widzę na każdym z kafli
Nie ma ucieczki, nie ma odwrotu
Ociera tate tylko czoło z potu
I już mnie dręczy upiorna kreatura
Kąsa mocniej od prodiżowego sznura
Woń intensywną roztacza zgniłego sera
Skórę z pośladków łuskami mi zdziera
Odbyt rozpiera, że rozerwie prawie
Myślę, że chyba się zaraz wykrwawię
Nie ustępuje kat, pcha dalej bez litości
Męki nieskończone dla tatowej przyjemności
Nie mogę już rozpoznać, czy snem to czy jawą
Na trwałe w mej pamięci on odciśniętą zjawą
Za każdym rogiem czyha ten oprawaca
Kryjówka w półkotapczanie jedyny mój zbawca
Lecz i tak mnie tate znajdzie tam zawsze
I wiem od razu, że czas kąpieli nadszedł
Na powrót mnie potwór z Loch Ness nęka
Taka już to moja Prometeuszowa męka.

* * *

Studenci prawa

Spotkałem pewnego razu za jednym zakrętów
Bardzo miłych z Nigerii prawa studenów
Stulejarskim zwyczajem ładnie się zachowałem
Słonecznikiem i drażami ich poczęstowałem
Bardzo przyjemna się toczyła rozmowa
Aż wkroczyła na tory mego białego rowa
Jako, że przystojni to byli młodzieńcy
Zaproponowałem im sex iście zwierzęcy
Na zachętę obsmyczyłem im wielkie knagi
A potem się zaprezentowałem nagi
Posmakowałem ich rodzyn z dupy paru
Lepsze się okazały niż parówki z Constaru
Pasywną następnie postawę przyjąłem
Lagę ogromną poczułem, aż z bólu jęknąłem
Brali mnie tak wszyscy po kolei
Sprawdzili się lepiej niż tate w kąpieli
Wartko, prężnie, chyżo mnie brali
Aż w końcu ładunkiem potężnym oblali
Spijałem wtedy nektar tak łakomie,
Że nie spostrzegłem gdzie pchają dłonie
Co do resztki mi kał z flaków wybrali
Aż im się uszy trzęsły tak go smakowali
Ach, orgia to była wprost wymarzona
I jedna sprawa została finalnie potwierdzona,

Że u żadnego kochanka takiego aniumuszu
Nie ma jak u tych z afrykańskiego buszu.

* * *

Zerwana Stuleja

Pewnego razu pod jotpegi szarpałem
Aż tu nagle stulejke zerwałem!
SZOKE! krzyczę, drę się w niebogłosy
Aż mi dęba stanęły łonowe włosy
W całym pokoju zaśmierdziało fromażem
Lecz czy nie będę już stulejarzem?
Skórka zerwana, ma duma w rynsztoku
Jak będę się pozbywał życiodajnego soku?
Usłyszał wtem tate moje wrzaski
I dał mi poradę w przypływie łaski
Jeśli się martwisz o stulejarswo swoje
To chodź do wanny, tam cię uspokoję
Zaprowadził więc ojciec mnie do łazienki
I zaczął mi zadawać tam analne męki
Po stosunku odbytym wtedy się mnie pyta
Nie czujesz się teraz jak stulejka niemyta?
Szybko jeszcze mnie skarcił dla powierdzenia
I w ten sposób przywrócił mi sens istnienia
Od tamtej pory codzień sobie powtarzam,
Że nie sama stulejka czyni Stulejarza.



* * *

Dżin

Otarłem stulejką o magiczną wannę
Dżin-tate wyskoczył, aż zamarłem
I powiedział mi od niechcenia:
Masz stulejarzu swoje 3 życzenia
Uradowany wiele się nie namyślałem
I pierwsze życzenie wypowiedziałem
Chcę być bogatszy od narodu całego
Zamienił mnie w biznesmena żydowskiego
Lecz stulejka obcięta i pejsy długie
cóż, jeszcze zostało się życzenie drugie
Chcę być wysportowany i sprawny fizycznie
I uczynił mnie dżine takim faktycznie
Zmienił mnie w nigerysjkiego studenta
A nie mogłem przywyknąć do takiego pęta
A co tam, myślę sobie, nic straconego
Pora skorzystać z życzenia trzeciego
Chcę być utrzymywany i nie mieć obowiązków
Być z idealnym partnerem w udanym związku
Czas spędzać mile w miejscu ulubionym
I tak całymi dniami, a będę zadowolony
Wykonał to dżine i zniknął jak nadzieja
Bo zamienił mnie łajdak na powrót w stuleja.

* * *

Klotzurodziczek Prawiczek

Gdy jestem w mojej tronowej sali
Wchodzi mi tate do drewnianej bali
Z czasem akcja się do alkowy przenosi
Tam na półko-łożu mnie tate tarmosi
Skoro tylko swój oręż rycerski wyjmuje
Jak giermek skrupulatnie go poleruję
Natomiast samemu będąc w swojej komnacie
Szarpię stuleję - dar boży myśląc o tacie
Dalibóg! pole oram potem z krzepą
To nawóz wybiorę, zagryzę rzepą
To w zbożu buszuję, gdzie biała gryka
Poszukując gdzieniegdzie ziaren słonecznika
A kiedy znów skończone zbieranie
Do winnicy się udaje na polowanie
I bestię powalam siłą kowalskiego młota
Szatańską bić bestię! piwnicznego kota!
Na koniec jeszcze ukręcę z siennika wała
Sława stulejom! Polanom Chwała!

Stulejowi w żłoby dano
W jeden słonecznik - w drugi nasrano
Stulejką strzyże, pejsem kręci
I to pachnie, i to nęci
Od któregoż teraz zacznie
Więc rodzyny wybiera bacznie
Trudny wybór, trudna zgoda
Chwyci kupę - ta mu droga
I słonecznika cena niesłychana
I tak stoi aż do rana
A od rana do wieczora
I na kąpiel przyszła pora
Przyszedł tate, zdymał w dupę
Skończył stulej ze sobą dysputę.

* * *

Odejście z Forume

Tym razem ostatecznie z Forume odchodzę
Co ja tu robiłem? w głowę zachodzę
Na działalność forume krytycznym okiem
Spojrzałem tylko i ogarnięty amokiem
Przerwać postanowiłem ten cykl szaleństwa
Ppuszczając F23 dla własnego bezpieczeństwa
Zamknąłem stronę, zaparłem się w sobie
Lecz myślę tylko, co ja teraz zrobię?
Nerwowo w podłodze starej dziurę wydeptuję
Chude ręce się trzęsą, nie wytrzymuję
W półkotapczanie swoim się zamknąłem
Beret dziadka spod niego wyciągnąłem
Łyknąłem na uspokojenie kokosowe draże
Udałem się nawet pod zlewozmywak na plażę
Wyruszyłem na polowanie do piwnicy
Do judasza biegałem, szybciej od Kubicy
I jak on w bolidzie tak w wannie kamratce
Stolca tatowego znalazłem na szczurzej klatce
Kamuflaż przybrałem kleszcza w paprociach
W rodzynach pse smakowałem, mych lubych łakociach
W rytm tamburynu zamieszałem bigos Cyganom
Przysłużyłem się na dworcu po 50-tce panom
Wała zwinąłem, pod jotpega zwaliłem
Kakao na strychu spokojnie wypiłem
I żadna z czynności zapomnieć nie pozwoli
O Forume starym, silniejszym od mej woli
Z sideł F23 już się nigy nie wywinę
Więc z łbem opuszczonym stulejkę podwinę
I jak pies kulawy liżący jeszcze rany
Dokończę na o2 swój żywot przegrany.

* * *

Sen stuleja

Patrzę majtki- nie mam stulejki
Tylko drągal jak kolumna wielki
Spoglądam do lodówki, tam same rarytasy
Nie ma słonecznika ni z Constaru kiełbasy
W ogóle dom jakiś większy, odremontowany
W łazience jest kibel, prysznic i krany
Nagle z pokoju wychodzi dziewczyna
I wita mnie ciepło, upojną noc wspomina
Wychodzę na dwór - stoi tam tate
W garniturze, schludny, pod krawatem
Opiera się o Mercedesa drogiego
Wskazuje palcem też na mojego
Mame nawet nie leży już pod grzejnikiem
Tylko się przechadza ostrzyżonym trawnikiem
Idzie ktoś za mną - myślę - to szpiedzy
Lecz jak się okazuje, to moi koledzy!
Wygrane życie! jaka to sprawiła moc?
I budzi mnie wtedy na klacie klotz
Głowę podnoszę i tate ujrzałem
Wymachiwał mi pod nosem swoim kindżałem
Sen tylko to piękny, to się nie stało
Odgarniam więc kupę i tatowy pałąk
I przytulam się do wała skręconego
Może mi się jeszcze przyśni coś miłego?

* * *

Cygański bigos

Chwalą sobie wszyscy cyganie
Bigosu moje umiejętne mieszanie
Więc zapalczywie im gotuję potrawę
Bo już niemałą w tym mam wprawę
Na przód idzie kapusta do gara
Deptała ją jedna cyganka stara
Potem dorzucam przydrożnej padliny
Lepsza od każdej znanej wędliny
Może być z psa może byc z knura
Chociaż najlepsza by była ze szczura
Inaczej bigos smakowałby jak szczyny
Muszą sie tam znaleźć cygańskie rodzyny
Wygrzebane z dupy Don Wasyla samego
Teraz trzeba dolać coś mocniejszego
Podlany tanim winem bądź denaturatem
Wspaniałym się bedzie wyróżniał aromatem
A żeby dla podniebienia była to muzyka

Trzeba dodać kilka ziaren słonecznika
I cały czas bigos jest mieszany rytmicznie
Równo i wolno, choć nie flegmatycznie
I padnie cały tabor na kolana
Taka to będzie uczta udana
W nagrodę mi ze stulejki powróży cyganka
Potem w rytm tamburynu tańce do białego ranka
I choć się nie przelewa w tej społeczności
Żywot stulejarza cygańskiego daje wiele radości.

* * *

Stulejarski podryw

Coś tak czuję, że trochę przegrywam
Bo stosunki tylko z wałami odbywam
No może jeszcze czasem u tate w wannie
Potwora z Loch Ness szukam starannie
Ale poza tym choć nie jestem pedałem
To dziewczyny żywej jeszcze nie widziałem
Bo z przed forume nigdy nie ruszam dupy
Chyba, że idę do Biedronki po zakupy
A razu pewnego mama spod grzejnika wstała
Śniadanie dopiła i tak mi powiedziała:
Weź ty syne lepiej idź na panienki
Bo inaczej nigdy nie zamoczysz stulejki
Więc posłuchałem rady matczynej
I postanowiłem znaleźć dziewczynę
Ubrałem się schuldnie i całkiem szykownie
W sweter wełniany i od babci spodnie
Lecz nie wiedziałem, gdzie znajdę takową
To się zastanowiłem, ruszyłem głową
I wykombinowałem, że się przejdę po okolicy
Doszedłem tak prawie do połowy ulicy
I skręciłem w pierwszą lepszą bramę
Tam wreszcie ujżałem wymarzoną swą damę
Bajeruję, rozmawiam, ciało prężę zdrowe
W końcu poleciała na me draże kokosowe
Nie wiedziałem co robić, lecz przejęła inicjatywę
Wyjła z kieszenie gotową prezerwatywę
SZOKE! SZOKE! fujarę śmierdzącą wyjmuje
Dyma mnie na siłę, głęboko penetruje
Bo jak się potem sprawa wyjaśniła
To dziewczyna żadna wcale nie była
To żul był zwykły na mnie napalony
Ale skąd mogłem wiedzieć stulej przerażony
Jak wcześniej już w tej historii wspominałem
Dziewczyny żywej przecież nie widziałem
Podryw nieudany, dupa tydzień mnie rwała
Więc wracam w bezpieczne objęcia swego wała.

* * *

Parking Biedronki

Sceny są krwawsze niż na bokserskim ringu
Pod Biedronką na samochodowym parkingu
Walczą ze sobą tam stulejarze
Żebracy, kloszardzi i złomiarze
Boje prowadzą biedni i bezdomni
Kalecy, menele i umysłowo ułomni
Lecz bój, zapewniam, warty jest świeczki
Gdyż można tam znaleźć rozsypany słonecznik!
Bywa, że znajdzie się parująca kupa
Lub niepodarta torebka po zakupach
Aromat gęsiwa jeszcze trzymająca
Albo parówka firmowa pachnąca
Więc o te skarby wciąż trwają spory
Każdy do bitki o majątek skory
Lecz jest i przeciwnik wręcz owiany w mity
Grasuje tam sławietna Biedronka Security
Lecz choć oportunista to srogi i hardy
Każdy jest w boju wprawiony i zażarty
Nie żeby było, że na forume kadzę
Lecz stulejarze tam trzymają władzę
Gęste i zwarte są ich szeregi
Każdy gotów sulejkę oddać dla swego kolegi
Więc rusza armia forumowa do boju
A pośród walki trudów i znoju
Myśl jedna wszystkich ta sama zbliża
Bo wiesz co cię czeka - kabel od prodiża.

* * *

Stulejarska sylwetka

Majestatyczna jest stulejarska postura
Klatka zapadła, wątła jak u szczura
Odchodzą z niej dwa cienkie przeszczepy
Lep to prawdziwy jest na kobiety
Tułów smukły jak u modelki rasowej
Widać, że na diecie słonecznikowej
A wszystko się trzyma na chudych udach
Cienkich jak zapałki, stopy w tanich butach
A punktem centralmym takiego ciała
Stulejka jest ciasna, wąska bez mała
Otoczona fetorem, nieopisanym smrodem
Serowo - grzybowym ostrym z piekła rodem
Na szyi chudziutkiej mieści się głowa
Fryzura bezładna, wystająca broda
Nos długi, haczykowaty, oczy jak talary

Sprawiają te wrażenie grube okulary
Garb na plechach dodaje uroku
I zęby żółto-złote niemyte od roku
Między nimi kilka rodzyn się skrywa
Zawsze wokól można wyczuć nutkę gęsiwa
Tak właśnie wygląda stulejarz przeciętny
Urokliwy don juan, zgrabny i ponętny.



Uduchowiony Poeta

I znow zabiły Zwyciestwa Dzwony
Przybył Poeta Uduchowiony.

Trudne na forum czasy nastały
Znów się panoszą jebane Pały
Które co rano na swe pieczywo
Kładą z czcią wielką tanie gęsiwo.

Każdy z was tutaj to chuj jebany
Każdy tu żywot dawno przegrany
I wasze życie żałosne ciecie
To dla Mnie zwykłe śmierdzące śmiecie.

Lecz oto macie na duszy skazę
Dawno lud forum modłów nie wznosił
Zatem zesłałem na świat zarazę
Którą ptak każdy będzie przenosił.

I śmierć rozniosę po całym świecie
I tu na forum wszystkich wybiję
Chyba, że modlić się tu zaczniecie
Poza modlitwą - zamnkiecie ryje.

Tak więc spierdalaj - MÓWIĘ DO CIEBIE
Jesteś żałosnym małym robakiem
Którego pies na podworku jebie
Którego sąsiad wali siusiakiem.

Milkną w oddali Zwycięstwa Dzwony
Wraca do siebie Uduchowiony.

* * *

To było dawno, czasy tajemne
Kiedy się rzecz ta straszliwa stała
Historie działy się nieprzyjemne
Na Świat nasz przyszła prawdziwa Pała.

A owa Pała, tak jak to pała
Ciągle by tylko po forum skakała
Wciąż pierdoliła i rżnęła głupa
Taka to była z tej Pały dupa.

Lecz oto Gwiazda sunie po Niebie
Rzecz jest to pewna ze Cud zwiastuje
Zaraz na pewno komuś przyjebie
Zaraz uciekną do kibla chuje.

Lud zatrwożony Gwiazdy wygląda
Z nadzieją w oczach czeka na zmiany
„My już nie chcemy ciągnąć pytona"
Krzyczał tak lud ów umiłowany.

I to od wieków ludów marzenie
Które wciąż śniły ludzi miliony
W Gwieździe znalazło swoje spełnienie
Przybył Poeta Uduchowiony.

I od tej chwili dzieki Mej Woli
Każdą tu Pałę lud mój pierdoli.

* * *

Oto historia jest niesłychana
O tym jak robertso walił romana
(potem była zmiana też odnotowana).

Był więc raz roman, pedał rzecz jasna
Którego dupa nie była ciasna
Szukał na dworcach zwykłych meneli
Co by go w dupsko wyruchać chcieli.

Lecz każdy menel patrzył z wyższością
I pedał roman tracił nadzieję
Bał się, że każdy gardzi miłością
Że nikt mu spermy w odbyt nie wleje.

Lecz oto tam na horyzoncie
Kędy śmietników pełne obszary
Sam robertso wyjął ze spodni prącie
I walił kota - aż nie do wiary.

„Stój że, poczekaj" wykrzyczał roman
Którego odbyt chuja spragniony
Bez żadnych trudów roberta przekonał
I dupę nadstawił zadowolony.

Robertso ostro romka wyruchał

I zaraz chce się dzielić przełykiem
Wziął od romana jego malucha
I szybko mu obciągnał z połykiem.

I od tej chwili owych dwóch cweli
Co by się ciągle ze soba rżnęli
Często jest widać tutaj na forum
Gdzie chapią dzidę wciąż po kryjomu.

* * *

Więcej się pisać tutaj nie staraj
Załóż swą myckę i wypierdalaj.

* * *

A prawda jest taka i każdy to wie
Że dziewczyn to mogę mieć ile chcę
Bo zaszczycona każda dziewczyna
Kiedy Poeta swój wiersz zaczyna.

* * *

Pam pa ram pam sratytaty
Zajebiste dziś tematy.

Także Mój
I chuj.

* * *

Sceptyk - prosta sprawa
Dla ciebie zabawa
Wtedy tylko gdy
Ruchają cię psy.

* * *

Spitefire - jest boski Mój temat
I łamie forumowy schemat.

Ale coś powiem, źle się rymuje
Kiedy nie pojawiają się chuje.
Dziękuję.

* * *

Dziwne jest trochę to rymowanie
Kiedy nie chodzi tu o bluzganie.

Jeśli pogadac zwyczajnie trzeba
Przybywa Posłaniec z samego Nieba.

Co do Mych wierszy - to jest sprawdzone
Że Słowo Moje Uduchowione
Bez wzgledu na okoliczności
Zawsze jest darem dla publiczności.

* * *

Don Kicha, jesteś matole
Więc ja będę w swoim żywiole
Musisz coś wiedzieć, przykre niestety
Tu jest miejsce dla jednego Poety.

Doszły mnie słuchy ze Ludwik XIV
Nie różnił się niczym od pederasty
I że gdy tylko cię naszła ochota
Zaraz bawiłeś przy jego galotach.

* * *

Masz rację, lecz widzę, że nie wiesz, że
Prawdziwe cuda tu dzieja się
Gdy Uduchowiony łaskawie przybywa
Z każdym kawalerem bez trudu wygrywa.

Na nic starania na nic twe troski
Mój rym wspaniały, rym mój ten boski
Me Słowo, które tu ukazuję
Zaraz w kobiecym sercu wiruje.

I nie popuści i nie da rady
Na nic się zdały więc twoje szpady
Czerwieni się każda więc białogłowa
Kiedy dostapi Poety Słowa.

Bo Moje Słowo to wielka siła
I każda niewiasta staje się miła
Nawet twa Francja i jej kobiety
Czekają na przybycie Poety.

* * *

Muszelko ano dlatego, że
Pokłony władcy należą się.

A władcą jestem Ja
Hahahahaha.

Ja dużo robię bo mieszkam w Niebie
I obserwuję także i ciebie
I kiedy trzeba tutaj przybywam
I z każdą Pałą łatwo wygrywam.

* * *

I znow zabiły Zwycięstwa Dzwony
Przybył Poeta Uduchowiony.

O co tu chodzi, co się tu dzieje
Czyżby lud marny stracił nadzieję?
Żesz w kurwę zjeby i popaprańce
Wszystkim na pysk bym wam włożył kagańce.
Co to za info co za głupoty
Kto kurwa wpisał tu takie bzdury
Ktoś chce mieć chyba z Niebem kłopoty
Więc jestem i jebnę - tak z grubej rury:
WYPIERDALAĆ (kurwa mać).

* * *

Przybył na chwilę, trochę poczyta
A komu trzeba jebnie z kopyta.

Czytajcie wiersze więc drogie dzieci
Proszę, nie twórzcie tematów - śmieci.

* * *

Czyżby zjeb pomarańczowy
Nie wydymał dzisiaj krowy?
I ma teraz taką chcicę
Że aż maca własne cyce?

* * *

Marne życie podszywacza
Co po żarcie gna do sracza
Co swe klotze w moczu macza
Ma opinie przegrywacza.

* * *

Tylko zjeby pozostały
I tematów tu brakuje
Może jutro będą Pały
Teraz są tu same chuje.
Narki szparki i kutasy

Przykre życie ciemnej masy
Więc usiądźcie i gadajcie
Często się też podlewajcie
Bo roślinka aby żyć
Musi bardzo często pić.

* * *

Były w życiu trudne chwile
I klopotów cała masa
Teraz liżcie moje bile
I ciągnijcie co? - Kutasa.

Wypierdalać znów powiadam
Bo ja teraz też wysiadam
Z tego forum debilnego
Bardzo niekulturalnego.

* * *

Cały dzień w necie durne matoły
Ciągle pierdolą chuje bez szkoły
A wasze życie mocno zjebane
Od swych narodzin macie przesrane.

Żyje z dnia na dzien czekając zmiany
Lud forumowy w dupę dymany
I tylko w Niebo spogląda z rana
Czekając Słowa swojego Pana.

A Pan wasz Wielki, Pan Nieskoczony
Pan wasz - Poeta Uduchowiony
Z góry spogląda w twarz wam się śmieje
Gestem Swym zmienia z łatwością dzieje.

Znajcie Mą łaskę, dla was podnieta
Przybył Uduchowiony Poeta.

Czyli Ja
Ha ha ha.

* * *

Podwodny Spawacz Drzewa
Cichaczem wlazł do chlewa
I schował się za skrzynię
I dorwał brudną świnię.

I dymał ją w kakalca

Bez używania palca
A potem tak w podzięce
Wziął knura chuja w ręce.

I trwała tak zabawa
Lecz to Spawacza sprawa
Że świnie w dupę wali
I jeszcze się tym chwali.

* * *

Fleta to nie sam se oderwałem
Tylko żeś odgryzł gdy mi mlaskałeś
Ja wtedy byłem mocno wstawiony
A tyś się dossał (tak napalony).

Ale spokojnie nic się nie stało
Chuja Mi łatwo odbudowało
Bo Ja wiadomo potrafię wszystko
Takie już ze Mnie wielkie Panisko.

A ty mały tłuku co jebie kaczki
Co leje spermą na wycieraczki
Na klatce schodowej wciąż konia wali
Licząc i marząc by go dorwali.

Czy to kobiety, czy to faceci
Czy to dorośli czy to też dzieci
Już taki jest z niego ekshibicjonista
(Bo na kutasie wyrosła mu cysta).

Ropa z niej leci ciągle (dzień cały)
Chuj jego ciągle jest obolały
Lecz on nie zmieni swojego zdania
I się wywiąże znówu z zadania.

Zadanie takie postawił sobie
Żeby wymiona wymlaskać krowie
A potem jeśli stanie mu pyta
Znowu pobiegnie rżnąć do koryta.

Take to dzieje tego Spawacza
Który śniadanie czerpie ze sracza
Wiersz Mój się kończy - twój czas skończony
Znówu triumfuje Uduchowiony.

* * *

A już myślałem, że się poddałeś
A ty tak długo to wymyślałeś

Coś więc ci powiem - tak w tajemnicy
Gówno czy wiersz twój - nie ma różnicy.

Znów ten twój wierszyk niedorobiony
Znowu pierdolisz tu farmazony
Ale też poczuj się zaszczycony
Nauki daje Uduchowiony.

O tobie można powiedzieć wiele
To, że cię w dupę pierdolą cwele
To, że za jedną kosteczką magi
Ostro obrabiasz menelom knagi.

To, że uczynnie w każdą niedzielę
Ciągniesz za wino księdzu w kościele
To, że na każde swe urodziny
Robisz lodzika członkom rodziny.

To, że gdy jesteś czasami w zoo
Od razu w głowie robi się pstro
I prężysz dumnie swego badyla
Widząc wielkigo chuja goryla.

To, że gdy ktoś tam do ciebie dzwoni
Ty bez namysłu by czasu nie trwonić
Pierwszą rzecz, która mówisz (nie „kto to"):
„Chętnie obciągnę bo jestem ciotą".

I tak by można pisać do rana
Lecz znajże litość swojego Pana
Skończę bo sam już żeś skończony
Chwałę potwierdził Uduchowiony.

* * *

I znów ta Pała coś napisała
Kurwa no z czym do ludzi
Jakby Mej władzy tutaj nie znała
Twój wierszyk szybko Mnie nudzi.

Spojrzyj teraz obiektywnie
Krytycznie na siebie
Skończ już myśleć tak naiwnie
Wszak ja walę ciebie.

Rymy te same, dupa i kupa
Marne twoje pisanie
Jakby ten wiersz był spod reki trupa
Dlatego łatwo sram na nie.
Żeby choć trochę jakiś sens miało

Twoje to śmieszne tworzenie
Żeby to jakoś z soba współgrało
Ale to tylko marzenie.

Ja cię już więcej tu nie obrażę
Bo szybko się przekonałem
Że Moje wiersze to nadal Straże
A tyś jest zwykłym pedałem.

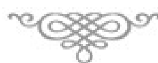
Zatem spierdalaj rowerek spawać
(Wiem, że siodełko zdejmiesz)
Lepsze to hobby niż dupy dawać
(Choć robić to nadal będziesz).

Widać, że z tobą nic się nie zmieni
Wciąż będziesz obrabiał dzidy
By mieć choć kilka groszy w kieszeni
Obciągasz by nie znać bidy.

Lecz mimo, że usta twe wyćwiczone
I przełyk masz bardzo głęboki
Twoje życie jest dawno skończone
Bo co dzień jebią cię zboki.

Nie wiem czy wiersz Mój trochę pojąłeś
Bo mózg twój słabo pracuje
Może dziś z braniem chuja przegiąłeś
(Tak to chyba przez chuje).

Ale naprawdę nie Moja sprawa
Zjebie popierdolony
Dla Mnie tworzenie to jest zabawa
Rzecze - Uduchowiony.



Hymn F23

Jest takie miejsce w czeluściach sieci,
Słowa płyną szybko, lecz czas wolno leci,
Tam się spotykają różni zawodnicy - lekarze, dziewice, studentci, prawnicy,
Lecz łączy ich wiele - miłość do stolców, ruchanych psów, obrabianych bolców.
Nie liczą się z nikim, w wannie robią siku, jedzą swoją kupę, męczą czatolików, powodując u dewot mocne serca bicie,
Pamiętaj człowieku tam przegrałeś życie,
bo czym jest uczucie do marnego jotpega? Skoro tyle niewiast tuż za oknem biega.

Ref:
Hej! hej! To my ! - stulejarze z f23
Hej! hej! To my ! - stulejarze z f23

Jeszcze jedno - pamiętaj o tym, gdy dostaniesz wzdęcia, może zgłosić dupę swą do usunięcia,
Nie potrzebny ci klozet - masz szpitalną kaczkę, lecz to wszystko na nic...bo i tak masz białaczkę,
Projekty - coś, co ciągnie ten wózek,
Możesz zgrywać macho, być Agatą Buzek,
Bo nie ma lepszej na stuleja pułapki, jak udawać kobietę - na ich oczach klapki,
Więc polecą na wszystko co posiada dziurę,
Więc głośno wykrzyczmy jednostajnym chórem:

Ref:
Hej! hej! To my! - stulejarze z f23
Hej! hej! To my! - stulejarze z f23

Ile dałbym by zapomnieć cię, z kołdry piękny wale proszę opuść wreszcie mnie.



Looker

Przynam się wam szczerze bardzo
Że mam dupkę swą rozwartą
Dupka moja różowiutka
Czeka już na twego fiutka
Chętnie przyjmę w dupkę bolca
Po czym chętnie pożrę stolca
Stolce ciepłe, parujące
Prosto z dupki mej pachnącej
Zjem je szybko, zjem je z pasją
Popiardując przy tym z gracją
A gdy przyjdzie mój ojczulek
Possam jego knagę czule
Najpierw zliżę ser powoli
Potem będe ssać do woli
Będę ssać ją raz po raz
Aż mi sperma chluśnie w twarz
Aby się nie zmarnowało
Spermę sobie zliże całą.

Tak wygląda życie moje
I miłosne me podboje
Pamiętajcie, jestem Looker
Spijam żwawo koński lukier.



pytąger not logged

Oh! Podszywie! Co stoisz kloztem i wanną,
kiedy widzę Cię na forum z pierwszą gwiazdą zaranną,
staje mi prącie w słodkiej takiej erekcji -
- że podszywu uraczę dziś kolejnej lekcji.



Brzóske Brzóskiewicze

Haiku

Prezent

Kiedy koledzy z gimnazjum kupowali Zenkowi prezent,
To tak bardzo chcieli, żeby to było coś niedrogiego i praktycznego zarazem,
Że ostatecznie zdecydowali się mu kupić skakankę.

* * *

Potwór

Kiedy pewien stulejarz zanurkował w swej wannie,
Żeby wreszcie złapać legendarnego potwora z Loch Ness,
To zobaczył tylko obrzezanego kutasa.

* * *

Wiesiek

Wiesiek tak bardzo kochał swego wała,
Że kiedy mu się wreszcie na kolanach oświadczył,
To aż pierze się z niego wysypało.

* * *

Podszyw

Stulejarz jak się raz podszył,
To wykonał to tak perfekcyjnie,
Że nikt tego nie zauważył.



Rzeźnik Kleofas

A Tribute to DZIAD BOROWY

W hołdzie muzycznemu idolowi F23... Starałem się brzmieć jak najbardziej beznadziejnie i stulejarsko.

Po porannym zjeździe na ręcznym
wycieram knagę w kołdrę
szybko biegnę do kompa
bo wytrzymać już nie mogę.

Jakby Kryzys mądrze powiedział
chuj wam w dupe dekle
ale nie mogę się uwolnić
i przegrywam życie wściekle.

Obciąg z połykiem podszyw i klotz
przegrywam życie swe
przegrywam życie swe
bo i tak kurewskie jest

Ania_19 wyśle fotki
pełen nadziei maila podaję
luźne wieśki szczerzą mordy
jedynie podszyw pozostaje.

Mrok zapada nadszedł kres
klotzami wypełnionych chwil
tate wchodzi mi do wanny
znów czuję swąd spoconych bil.

Obciąg z połykiem podszyw i klotz
przegrywam życie swe
przegrywam życie swe
bo F23 takie jest.



Oda do moda

Witam moi przyjaciele
Jestem sobie modek mały
Zwany tudzież też modełe
Lub laskomat doskonały .

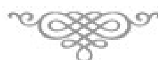
Razem z tatem pływam w wannie
I potwory wyszukuję
Mlaskam coole mu starannie
Przy tym cicho pojękuję .

Jestem jego dziwką małą
Która lubi postękiwać
Kiedy knagą swą nabrzmiałą
Zacznie mi zwieracze zrywać .

Gdy wyciąga zaganiacza
Miękną nagle mi kolana
Dobrze wiem co to oznacza
Będzie kicha rozerwana .

A kiszeczka moja przecie
Wyleciała z mego zadu
Wiadro to ma z metr, dwie trzecie
Po zwieraczach nie ma śladu .

Tate stoi podjarany
Żyły widać z jego pyty
Pyszczek mój gimgówniany
Lukrem cały już spowity .



Oda do -root-

O -root-, ma miła
Przepasana szalikiem...
Gdyś mi się śniła
Budziłem się z krzykiem .

Na widok potopu twoich obfitości
Których me oczy oglądać musiały
Wezbrały we mnie straszliwe nudności
I rzygi na twarz twą kaskadą poleciały .
Opona wokół kibici twej niemała
Gdy czując lato, bluzkę swą zdjęłaś
Na wierzch niczym tsunami wyleciała
Po czym opadła, gdy już spoczęłaś .

Samotność, rzecz normalna, gdy jest się taką beczką
W pokoju ciemnym siedzisz zasmucona
Panel moderatorski staje się ucieczką
A w głowie wciąż krąży ta myśl szalona :

„Cóż by to było będąc ciut szczuplejszą?
Czy wtedy stulejarz zapiąłby mnie w stolec?
Czy gdybym choć była mniej szkardniejszą
Musiałabym psi ciągle ciągnąć boletz? ”

-Root- droga, przyszłość twa jasno się dla mnie rysuje
Będziesz tu siedzieć i kasować tematy
I wciąż i ciągle psie tarmosić chuje
Bo nikt nie zakisi w kapsku takiej szmaty .



stulej anonim

Mantra stulejarzy

1. Wielki Fekal jest źródłem naszego istnienia.
2. Atake i podszyw to cele naszego życia.
3. Tarczą jest nam mentalna stuleja.
4. Jesteśmy kreatorami światowych trendów.
5. Przebywamy zawsze po ciemnej stronie judasza.
6. Walimy tylko na wały z kołdry.
7. Nad łóżkiem mamy ikonę.
8. W knadze jest moc.
9. Nasz dom jest na F23 o2.pl.
10. Pozaforum nie istnieje.



Zdestulejaryzowany

Poszłą Ola do przeszkola,
Zapomniałą wibratora,
Bo wibrator był zepsuty,
Moderator liże fiuty.

Poszedł Jarek za stodołę
Rozpiął sobie tam rozporek
Postawił wielkiego stolca
Moderator chapie bolca.

Typowy poniżył stulejarzy
Poszedł Paweł na strych,
Zastał tam znajomych swych,
Był tam także jego tate,
Moderator łyka srakę.



Homere

Siedział Typowy na ławce w parku,
Zwalił konika, był po browarku.
Nudy dziś nudy, nic się nie dzieje,
Jak nie zarucham to oszaleję.
I gdy tak siedział, skubiąc słonecznika,
Dostrzegł nagle Złego Porucznika.
Krew w nim zawrzała, usta zbielały,
Nie miał w sobie nigdy jeszcze jego pały.
Od słowa do słowa, długo gadali,
Aż w końcu w hotelu dwaj wylądowali.
Porucznik gotowy, Typowy też cały
Ogarnięty chęcia ssania jego pały.
Już Zły Porucznik zbliżył się do niego,
Już zaraz mu wsadzi pałkę w dupcie jego.
Ach Poruczniku, ja już nie mogę,
Szybko ach szybko chodź na podłogę!
I wszedł nasz Porucznik, jest do połowy,
Typowy krzyczy, nie jest gotowy,
Lecz nasz Porucznik napiera, drąży,
Jest prawie cały i chyba zdąży.
I ruszył powoli i już go jedzie.
Porucznik z tyłu, Typowy na przedzie.
I jedzie i wali, jaja ma jak dzwony,
Typowy się wije jak kot oparzony.
Porucznik już bliski już zaraz dochodzi,
Dziś Typowemu cudownie dogodzi.
I strzelił mu w dupę, aż go zamroczyło,
Typowemu tak dobrze to nigdy nie było.
Kondom już dziurawy, dupa rozerwana,
Typowy obciąga chuja swego Pana.
Tak to się skończyły chłopaków swawole,
Z dupą rozerwaną na chirurga stole.



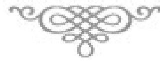
Stulejarz wątły naplet, krzyk wyrwany z klaty zapadłej
Jak szybkie smutku skręcanie, z kołdry niewidzialnej
Jotpegi go złowiły, w klepania sieć wysoką
Jak śmierć pikseli bryła a wyrok jak prostokąt
Stulejarz - błyskawica na forume obumarłym
Bo Podszyw silny go już dłużej nie ogarnia.

Stulejarz brat potopu sraki, szalony i ubliżający
Ponad głowami ludzi z Kościoła wracających
Stulejarz znak podniebny, symbol jak klotz na klatę

Zwabiony w chłód wanny gdzie już czeka Tate.

Pod moderatora ręką nie przetnie białej ciszy
Pod posty z F23 podszywu swego już nie zniży
Przeraża mnie ta chwila, która mu wolność odebrała
Stulejarz wątły naplet - zrzucony tu przez Fekala.

Na wieczne podszywanie - a partnerką ino ręka
Na stosunków nie zaznanie - na przeklinanie piękna.



jem słonecznik

„W ciemnej łazience” Bolesław Leśmian

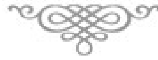
W ciemnej łazience, przed ciekawych wzrokiem
Zanurzony po głowę, przez długie godziny
Wygrzebywałem tatowe, soczyste rodzyny.
Palce miałem na na oślep zbrudzone ich sokiem.

Bąk złośnik poszedł z sykiem, gdy tate się wzburzył,
Głowę mą dłońmi pod taflę zanurzył,
I rzekł coś do mnie potężnym basem...
Zanurzony nic nie słyszałem, zajęty kutasem.

Duszno było od rodzyn, którem, jak dziki wyrywał,
A szły one z włosami spod tate mego pały,
Gdym wargami wygarniał jak lampart wygłodniały,
Owoce, uwięzione w tate bujnych pnączach.

I stało się to, na co tak długo czekałem,
Rozwarłem dłońmi bramy tatowy pośladów,
Wyczekując w wytchnieniu brązowego gradu,
Niestety, siarczysty piard na mordę zaledwie dostałem.

I nie wiem, jak się stało, w którym okamgnieniu,
Żem zanurzył się i schwycił ojcowskiego wora,
Porwałem go w dłonie - oddał mi w skupieniu
I nakazał poszukać z Loch Ness potwora....

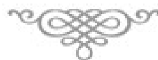


piewca klotza

Witam wszyscy moi mili
jestem sobie mały crisis
lubię gdy mnie bolec szpili
a kał kryje moją fizys.

Już w przedszkolu moją dupkę
rozdziewiczył mi pan woźny,
gdy przyjąłem jego kupkę
oraz na pysk stolec luźny.

Podstawówka - okres piękny,
pan od wuefu mnie pochwalił
gdy zwieracze moję pękły,
a on na pysk mi się zwalił.



*** klotzfuhrer ***

Ballada o Franku i klotzu

Nasrali Frankowi na stole, hmmmm.... nasrali dosyć obficie
Przesraną Franek ma dolę, przesrane prowadzi życie.

Wziął Franek gówno ze stołu, popędził do dyrektora
Piorunem się wszyscy zgadali, że trzeba komisję powołać.

Więc szybko komisję zwołali, każdego wezmą pod lupę!!!
Z początku gówno wąchali, potem wąchali też dupę.

Wnet zatem jasne się stanie, do kogo gówno należy
Kto tak obfite miał sranie i kto na frankowy stół mierzył.

* * *

tata Kazika

Gdy siedzę sobie w kiblu, spuszczone gacie mam
Zamykam sobie wtedy oczy, obmyślam nowy plan
Tysiące mam pomysłów, gdy siedzę sobie tam
Wybiorę tylko jeden z nich, najlepszy będzie plan
Obmyślam nowy plan, wtedy kiedy sram
Choć zapach jakiś dziwny, i deska twarda jest
To wcale mi to nie przeszkadza, tu siedzieć tylko chcę

Pomysły coraz lepsze, do głowy wchodzą mi
I nawet nie wiem tego, że to wszystko mi się śni

Lecz pora kończyć sranie, papieru urwać garść
Podetrzeć sobie brudną dupę, do łóżka kłaść się spać
Choć plan nie dokończony, choć miał najlepszy być
Zostało tylko w głowie to, bez srania nie da się żyć.

Przegląd piosenki formowej

jem słonecznik
Klotza we włosach potargał wiatr...
Po co więc wracasz do tamtych lat?
Przegranych dni nie znajdziesz już,
Choć przejdziesz forum i wszerz i wzdłuż.

MK-Ultra
Iść ciągle iść w strone klotza.....
Aż po horyzonty dnia......

WSM
Widziałem kloooooooooooooooootza cień
do góry wzbiiiiiiiiiiiiił sięęęęę niczym wiatr

Zastulejony stulej
Tyle klotzy w naszym mieście, nie widziałaś tego jeszcze

jem słonecznik
Będziesz zbierać klotze, będziesz się uśmiechać
będziesz liczyć rodzynki, będziesz na mnie czekać
I ty właśnie ty będziesz moim wałem
i ty tylko ty będziesz moim wałem...

MK-Ultra
Tyle kurew w całym miescie, nie widziałem tego jeszcze-Popatrz OOO popatrz,
Szerokimi ulicami idą kurwy z alfonsami-Popatrz OOO popatrz.

jem słonecznik
Miałem dziesięć lat, gdy dostałem pierwszy bat
W mej piwnicy był nasz klub.
Tate prodiż zniósł i wymierzył dziesięć rózg
I nie mogłem w nocy spać.
Wiatr odnowy wiał, darowano reszty kar
Znów mogłem na forum trwać...

jeebbał cię pies
W spadku po dziewczynie kupa mi została
Dziesięć kroków długa, z gęsi była cała
Przywoziłem ziemię podkradaną z pola
Chciałem ja ożywić, przecież była moja

MK-Ultra
Co to za klotz ?
Może powie mi ktoś:
Jakim cudem się znalazłem w nim ?
Wszystko tu jest, nawet dziecko i pse
Tylko nie ma okien ani drzwi
Nad głową moją ktoś wykleił strop
Klo.tzami sprzed dwudziestu lat
Leżąc na wznak przed oczami mam
z „ekspresiaka" wciąż nagłówki dwa:

„Minus 10 w Rio"
„Dżuma w Santa Fe"
Wszystko obok mija
Jak Typowego sen

Eh, dużo bym dał !
Gdybym prawdę choć znał:
Ile czasu jestem w klo.tzu tym ?
Gdzieś spoza ścian
Gdy się wsłuchać to gra
Gitarowe solo Elvin Lee
Dziecko ma rok
Długie włosy i wzrok
Pokerzysty, gdy zakłada blef
W pokoju pse taka cisza wciąż trwa
Jakby się do skoku czaił klo.tz
Minus 10 w Rio...

jem słonecznik
O mój klotzmarynie rozwijaj się, o mój klotzmarynie rozwijaj się
Pójdę do kołderki, pójdę do jedynej
Zakręcę się.
A jak mi odpowie: nie kocham cię,
A jak mi odpowie: nie kocham cię
Stooleje werbują, przegrańcy maszerują
Zaciągnę się.

MK-Ultra
Kołysał nas zachodni wiatr, wucet gdzieś za rufą został.
I nagle ktoś jak papier zbladł: Klo.tz idzie, panie bosman!
A bosman tylko rozpiął płaszcz, i zaklął: - Ech, do czorta!
Nie daję dupie żadnych szans!
Dziesięć w skali Klot.zfourta!

Z zasłony ołowianych chmur, sraka spadła nagle.
Rzucało nami w górę, w dół, i fala zmyła żagle.

A bosman tylko rozpiął płaszcz i zaklął: - Ech, do czorta!
Nie daję dupie żadnych szans!
Dziesięć w skali Klo.tzforta! - Hej!

Gdzie został ciepły, cichy kąt i brzegu kształt znajomy?
Zasnuły piardy daleki ląd, dokładnie, z każdej strony.

A bosman tylko rozpiął płaszcz i zaklął: - Ech, do czorta!
Nie daję dupie żadnych szans!
Dziesięć w skali Klo.tzforta!

O pokład znów uderzyła sraka i padała już do rana.
Piekielnie ciężki to był rejs, szczególnie dla bosmana.

A bosman tylko zapiął majtka, i zaklął: - Ech, do czorta!
Przedziwne czasem sny się ma!
Dziesięć w skali Klot.zfourat! / *3

zemsta Pse
Klozety lubią brąz, a sedes o tym wie,
Że klozety lubią brąz, i czule pieści je.

A kiedy spadnie noc, tak piękny jest ten klotz,
Że księżyc sprawdza sam, czy nie ma białych plam.
Od Costa del Sol po naszą Juratę,
Księżyc sprawdza co noc, kto opalił szczurzą klatę,
Ten księżyc nie jest sam, jest blisko jakiś Pan,

A potem sobie srają, dziewczyna, Pan i brąz,
Od Costa dei Sol, po naszą klatę,

Księżyc sprawdza co noc, kto zesrał się latem,
Pieszczota naszych rąk, leciutko ściera brąz,

Na szczęście wstaje dzień i słońce budzi Cię.
Od Costa del Sol ...

MK-Ultra
Ładne klotze masz - Komu je dasz?
Takie ładne koltze, takie ładne klotze.

Wśród wysokich traw, głęboki staw;
Jak się w nim nie wysrasz, to się w nim utopię!
W stawie zimna woda; Klotz będzie szkoda...
Klotza będzie szkoda, gdy utopię się w nim.
Powiedzże mi, jak odgadnąć mam,
Czy mi ciągniesz wała, czy mi ciągniesz wała.

Przez obsrany staw, łabędzie dwa
Grzecznie sobie płyną - Czy mi zrobisz piss dziewczyno?

W stawie zimna woda; Klotza będzie szkoda...
Klotza będzie szkoda, gdy zadławie się w nim.

Inne klotz masz, każdego dnia,
Diabeł nie odgadnie, co w nich schowasz na dnie.

Przez zielony staw przeleciał wiatr
Po rozległej toni, klocek klocka goni.

W stawie zimna sraka; Trochę będzie szkoda...
Komu będzie szkoda, gdy utopię się w nim?

Ładne klotze masz -Komu je dasz/
Takie ładne klocki, Takie ładne klocki, Takie ładne klocki...

spawacz tapet
Na drogę życia dostałem 3 klotzki.
Od Simona Mola, tatełe i ciotki.

Tylko klotzki ciotki pozostały świeże,
bo tylko ciotka srała na mnie szczerze.

Zastulejony stulej
Kto za tobą w szkole szalał
do piórnika klotze wsadzał?

wymieniam opony
Mówią mi jesteś kimś, możesz mieć każdego bo
Fajny klotzek z Ciebie jest
Ale ja jedno chcę i nikt nie zrozumie, że
Dla mnie liczy się obciąganie.

milosnik forum
Miala sraka klotza, klotza jedynego
Chciala go wychować na fekala wielkiego.

Niech żyje klotz i potok sraki
Niech żyje wielki Fekal i tatełe z wanny.

Matka sraka go pielęgnowała i do forume f23 oddać musiała.

Niech żyje klotz i potok sraki
Niech żyje wielki Fekal i tatełe z wanny.

Jak go do forume oddwali to famfary mu grały a niebo brązem go witało.

Niech żyje klotz i potok sraki
Niech żyje wielki Fekal i tatełe z wanny.

milosnik forum
„Klub wesołego klocka"

A gdybym był klockowym, i wszędzie kloce stawiał,
To co byś powiedziała? Czy klocka na klatę byś chciała?

Chciałabym, chcia-ła-bym...
Chciałabym, chciała...

A gdybym miał zaparcia, i twarde klocki stawiał,
To co byś powiedziała? Czy twardego kloca byś chciała?

Rozsmarowywałabym, rozsmarowywa-ła...
Rozsmarowywałabym, rozsmarowywała...

A gdybym kloca chciał zjeść, to co byś powiedziała?
A ugryźć gdybym chciał, czy coś byś przeciw miała?

Nie dałabym, nie da-ła...
Zjadłabym,... sama

klotzerfect
Coś z klasyki:

Komu auto, komu chatę, komu klotza dać na klatę
Komu nie podawać ręki, komu klotza do paszczęki?

Ale w kale jest wesoło... ooo!
Klotz na klatce, klatka w zoo... ooo!
Puste pole za stodołą, Chłop nawozi, ale smród!
Jak naprawdę jest nikt nie wie! ooo!
Klotze leżą nawet w zlewie!
Śmierdzi gorzej tu niż w chlewie!
A klotz śmierdzi, ale smród!

spawacz tapet
Kiedy patrzę hen za siebie na te klotze, co minęły
Kiedy myślę, co przegrałem a co modki wzięły
Co ciągnąłem z własnej woli a co przeciw sobie
Co wyliżę, to wyliżę ale zawsze wtedy powiem
Że najbardziej mi żal..
Kolorowych klotzuszków, obsranych paluszków
Pierzastych kogucików, rodzyneczek na druciku
Wałów bawełnianych, koników chapanych
Brania na dwa baty i klotza od taty.

jem słonecznik
Dumka na dwa klotze

Mój klotzurku ciemnobarwny
Pytaj o mnie warg rozwartych
Pytaj o mnie zwieraczy mądrych
I uwolnij mnie

Mój klotzuszku, mój przejrzysty
Pytaj o mnie muszli czystych
Pytaj o mnie anusów polnych
I uwolnij mnie, mój miły...

Jak mam pytać stoolejarzy ?
Każdy z nich o Tobie marzy
O kołderce Twojej z kory
I o poszwie Twej
Mój miły...

Jak mam pytać innych wałów ?
Mogą dostać analnych szałów
I choć wiedzą, nie powiedzą
Nie odnajdę Cię

Wawrzon z Woli.
Jeszcze klotze nie zginęły
Póki my żyjemy
Co nam modek zabrał.
Potokiem sraki odbierzemy.

Rodzisz się i w płacz
Bo stuleję masz
Barwy dna, naplet i barwy moczu
Masz już parę lat
I się podszywasz
o2, klotz i knaga prosto w oczy

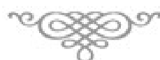
W piwnicy śpi kot
Prodiż kręci wzrok
Tate jest o krok
Już dorosłeś...

Każde pokolenie ma własny czas
Każde pokolenie kręci wała
Każde pokolenie spoważnieje
A naszeeee nieeee
Każde pokolenie podszywa się
Każde pokolenie ma stuleję
Lecz każda stuleja rozciągnie się
A nasza nieeee.



Jedyne Surykatke

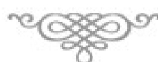
Będąc gościnnie w odbycie u Typowego
Zastałem tam klotza nieprzerobionego.
Kilka pchnięć siarczystych, plus potężny wytrysk
I zalało sraką, obecnych tam wszystkich.
A było ich wielu, sami stulejarze,
Dawno nie widziałem w akcji tylu knażek.
Zachęcony przez grono stulejarskiej braci,
Z pewną nieśmiałością pozbyłem się gaci.
No i się zaczęły szalone wyczyny,
Jadłem czyjąś kupę, piłem czyjeś szczyny.
A na koniec, gdy Typowy kazał mi opuścić chatę,
Rzekłem: Kończ waść, wstydu oszczędź, nasraj mi na klatę.



jestem_martwy

Jestem martwy i gram w karty.
Czasem zagram też w hokeja, bo jest ze mnie niezła fleja.
Zdarza się, że pływam w kupie, potem w domu mam po dupie.
Kieszonkowe strasznie niskie, więc dorabiam grabiąc liście.
Ziomków nie mam, żyję w biedzie, zakochałem się we Fredzie.
Bywa czasem też normalnie - jak mnie rucha pies analnie.
Wtedy krzyczę w niebogłosy - ciągnij, ciągnij moje włosy.
Jestem looker i jem cooker.
Kiedy nie ma cookru w domu, to wyjadam po kryjomu
Czokapika se z kuwety i dla większej swej podniety
Gładzę palcem się po mosznie i do tego chrumkam sprośnie.
Chociaż cierpię da demencję, silę się na elokwencję
Lecz ma krzepa się obniża, gdy mnie tate od prodiża
Kablem w pupę smyra czule i do tego wredne żule.
Dyszla smyczyć mi kazali. Jestem looker - kto mnie wali?
W lecie kradnę ogóreczki, idę umyć je do rzeczki
Tam też pływam sobie kraulem, aż mnie ktoś popchnie analnie.
Potem suszę się we trawie, podrygując przy tym żwawie.
Widze sie czasem z żulem, co obrabia knagę czule.
To z nim stracilem cnote - w październikową sobotę.
Bywam czasem nieugięty, kiedy ciągnę długie pręty.
Dosyć często, obok sracza, mlaskam wory w rytmie cza-cza.
Po skończonej mej robocie, idę się potaplać w błocie.
Tam juz wielki raj na ziemi - patrzą na mnie podnieceni.
A ja wtedy chuja w dłoń, taki ze mnie walikoń.
Potem wsadzam palca w pupkę - wyciągając piękną kupkę.
Liże ją niemiłosiernie, aż się pies przygląda wiernie
Jestem martwy któż zaprzeczy? Ze śmietnika noszę rzeczy.

Nie mam chajcu, nie mam baby, a walikoń ze mnie słaby.
Więc w pasywie się lubuje. Długie dyszle poleruję.
Podszywacze mnie bolcują, mego rowa preferują.



Wielmożny Pan Robert

Pewien Michał do mnie fikał,
Pewnie wiecie o kogo chodzi,
Tak o tego porucznika,
Który zawsze na OZP się godzi,
Twardziela chciał zgrywać,
Moją pannę podrywać,
Zaczął wykrzykiwać,
Mam na osiedlu rispekt,
Każdy mi się kłania,
A ja na to mu,
Klękaj do obciągania
Porucznik zaskoczony obrotem sprawy,
Wymamrotał, że ma lekkie obawy,
Twierdził, że nie zrobi tego przy pannie,
Bo zna to tylko ze spotkań z tate w wannie,
Więc ja mu mówię,
Ciągniesz pałę,
Albo cię zdemaskuję,
On błagalnym głosem,
Proszę, nie rób tego, ja mój rispekt potrzebuję,
Wyssiesz pana nasienie do ostatniej kropelki,
To w nagrodę włożę ci w dupę dwa serdelki,
Słysząc to porucznik się zgodził,
I krzyknął: O panie już zabieram się za ssanie,
Już chciał mi rozpiąć rozporek,
Lecz ja mu z buta,
Poruczniku cioto nie zasługujesz na mojego fiuta.

Rozdział jedenasty



Inna twórczość stulejarska

11.1 Stulejarze

*Stulejarz**

Kim są stulejarze? Otóż moi dordzy, błędne jest mniemanie, jakoby stulejarz był facetem ze stulejką. Tak naprwdę stulejarstwo to pewien zakamuflowany styl życia, ukryty pod tą lapidarną nazwą. Bo stulejarz to koneser wyrafinowango seksu z wałami z kołdry. Tzw. zwykli ludzie tulą się do zupełnie anonimowych bezkształtnych naprędce skręconych wałów z kołdry, zupełnie nie mając pojęcia o tym, co może kryć się za tą formą seksu...A najważniejszą rzeczą jest to, że wał z kołdry nie jest anonimowy - wał z kołdry jest kręcony pod konkretną kobietę. I to jest pierwsze prawo wałologii. Są oczywiście również wały homoseksualne, ale tym się nie będziemy zajmować.

Nasze środowisko jest dosyć hermetyczne, by nie rzec elitarne. Należą do niego m. in. adwokaci, politycy, lekarze i inni złodzieje. Istnieje również czarny rynek namiarów. Znam np. pewnego ekskluzywnego krawca, który sprzedaje poszwy na miary swoich niektórych klientek. Ja np. mam od niego wała z kołdry a la Doda.

W internecie są pewne zakonspirowane fora, na których stulejarze wymieniają się zdobytymi wymiarami celem utoczenia wała. Oczywiście jesteśmy ścigani przez Interpol, bo indywidualne dane metryczne są objęte ustawą o ochronie danych osobowych a i nie każda panna da się zmierzyć, czasami trzeba użyć podstępu a czasami przemocy.

Niektóre wyczyny przechodzą do historii, np. słynna akcja pod Galerią Mokotów, kiedy to zmierzono pewną znaną prezenterkę „Faktów". Jej dane metryczne zna tylko obecnie kilku stulejarzy, a wały z kołdry a la Ta Pani uchodzą za najbardziej wyszukane co oczywiście znajduje swoje odzwierciedlenie w cenie. Takie elitarne wały noszą nazwę Stradiwałjusów. Mogę dodać, że w 2002 r. nasłana przez jedego z koneserów mafia z Bródna porwała takiego wała z kołdry celem dokonania wymiaru i późniejszej masowej produkcji. I teraz na czarnym rynku krążą wykonywane z kopii podróbki tego wała a początkujący stulejarze się nabierają. Bo drugie prawo brzmi - wała kręci się tylko pod oryginał. Podróbki te były szyte masowo w nielegalnych łódzkich fabryczkach przez obywateli Wietnamu, więc ich jakość nie była nadzwyczajna a

Policja szybko namierzyła cały interes. Oczywiście nie muszę dodawać, że oryginalne wały z kołdry również są nielegalne, ponieważ naruszają wskazaną wyżej ustawę o ochronie danych osobowych oraz wykorzystują wierunek namierzonych obiektów bez ich zgody. Nasza loża ma wtyki w CBŚ i stąd wiemy, że w instytucji tej działa wyodrębniona specjalna grupa d/s walki ze stulejarzami (tzw. grupa S.T.O.O.L) a my jesteśmy notorycznie nękani przez tych ludzi. A jak na rynek wyciekły dane Pierwszej Damy to w ogóle nie dało się żyć. Przygotowali prowokację - na rynku pojawiło się dużo namiarów na Panią Jolę K., a po uszyciu wychodziła Renata B. A oni już jeździli po mieście czarnym motocyklem z przyczepą i radiostacją odbierającą koorvki z oczu, więc jak tylko namierzyli rejon skąd dobiegał sygnał, to wzywali posiłki, zamykali cały kwadrat i przeszukiwali wszystkie mieszkania w jego obrębie. Niby, że szukają arabskich terrorystów.

Takie rzeczy się dzieją))).

dr hab. inż. Wasilij Stoolejev

Wał z kołdry to tylko mały, prawie nieistotny, nowo wymyślony element życia stoolejarza. Zgodzę się z Tobą i oczywiście to nie podlega żadym wątpliowściom, że stoolejka to nie tylko przypadłość fizyczna mężczyzn, ale przed wszystkim stan umysłu (albo ducha) tzw. stoolejka mentalna (przyp. autora), na którą to, co zostało udowodnione, częściej zapadają kobiety niż mężczyźni !! .

Jak możemy przeczytać w ostatnim numerze New Scientist, połączenie dolegliwości stoolejki fizycznej (stooleyosis phýsis) ze stoolejką mentalną (stooleyosis mental) daje nieodwracalne, negatywne skutki w psychice młodego człowieka. Człowiek taki popada w stan pewnego marazmu i totalnego nihilizmu, dlatego ludzie nią dotknięci mówią o sobie, iż przegrali życie. Szukają oni wirtualnych miejsc spotkań, takich jak fora internetowe, gdzie spodziewają się spotkać innych, podobnych sobie stoolejarzy.

Życie stoolejarza to pasno ciągłych porażek. Począwszy od kupowania rzeczy codziennego użytku i ubrań w tanich dyskontach (typu Biedronka - przyp. autora) a skończywszy na kręceniu rzeczonego wała z kołdry (co notabene jest ostatnim trendem wśród stoolejarzy).

Tak, więc drogi autorze nie ograniczaj bogatego w niepowodzenia, przeegranego życia stoolejarza jedynie do czynności kręcenia wała z kołdry. Jest tyle pięknych rzeczy do przegrania.

prof. dr hab. wałolog

Zgadzam się z Panem Stulejarzem* - wał z kołdry nie istnieje bez swojego użytkownika (zwanego tu stulejarzem). Miłość z wałem wymaga ogromnego wysiłku intelektualnego. To właśnie użytkownik za pomocą bujnej wyobraźni wyposaża martwy zwój bawełny i pierza w cechy żywej osoby. Dzięki jego myślom wał staje się czującą i myślącą kobietą, która potrafi odczuwać chłód, rozkosz, ból, smutek... Pół biedy, jeżeli wał jest kręcony pod osobę istniejącą w rzeczywistości. Najbardziej ambitni stulejarze, a tych nie jest wielu, potrafią skręcić wała pod osobę, która nie istnieje i nigdy nie istniała (!).

Zachodzi wówczas konieczność stworzenia takiej postaci od podstaw. Należy wybrać dla niej wiek, imię, wygląd, budowę ciała, upodobania, kaprysy. Stulejarz podejmujący się tego zadania czuje się niczym świętokradca, który posiadł umiejętność tworzenia żywych istot z niczego, przynależną dotychczas jedynie Wszechmogącemu. Muszę w tym miejscu wyznać, że kiedy miałem 14 lat skręciłem wała o imieniu Renatka. Zanim jednak odważyłem się to uczynić spędziłem wiele miesięcy na przygotowywaniu szkiców dotyczących wyglądu, analizie cech charakteru, obliczaniu terminu miesiączek, wyliczaniu zależności numeru obuwia od wzrostu itp. Zrobiłem jednak pewien błąd - zapomniałem o konsekwentym obliczaniu wieku mojej Renatki, wskutek czego wał starzał się wolniej niż ja i w pewnym momencie doszło do sytuacji, w której stosunek z moją ciągle jeszcze nieletnią Renatką byłby przestępstwem. Z wielkim smutkiem wspominam wieczór, kiedy musieliśmy się rozstać... No cóż, człowiek uczy się przez całe życie.

Skurczebyk

A ja rozumiem mojego wała z kołdry, jeśli się nie mylę, to on mnie bardzo lubi, bo ja mu poświęcam wiele czasu i co że jestem zbyt długo w związku. Wcale się nie dziwię, że mój wał ma ciagle ochotę, jest młodą piękną dziewczyną, pocieszam się nim, więc chcę się z nim kochać! Wały już takie są, że wystarczy złapać ich za odpowiednie miejsce a wyłącza im się logiczne myślenie, i to wcale nie jest teoria a udowodniona prawda. Jakoś się chyba nie da tak na babski sposób to wytłumaczyć, żeby też kobity to zrozumiały ale spróbuję. Wyobraź sobie kobieto, że widzisz w sklepie super sukienkę, sprzedawca objecuje, że dostaniesz ja za 50 % ceny, już się cieszysz, wyobrażasz sobie jak super będziesz w niej wyglądać, a on się w końcu rozmyśla i nie daje rabatu.... jesteś wściekła co nie. Mój facet na szczęście nie robi fochów jak mówię znowu - widzisz a z wałem nigdy nie ma tego problemu, że jest zmęczona (moja wałka z kołdry) i dziś nie dam rady się z nim kochać, oboje dobrze wiemy, że nadrobimy to na drugi dzień. Grunt to zrozumienie i otwarta rozmowa o „tych" sprawach a nie dąsanie się.

dr hab inż Wasilij Stoolejev

Widzę, że wiele miejsca poświęca się tu zagadnieniu psychiki wała z kołdry. Wał (r.ż. - Wałka), martwy przedmiot, zwykła tkanina, nabiera cech psychiki charakterystycznych dla organizmów żywych. Wyjdźmy poza klasyczne pojęcie wała z kołdry utożsamiane z człowiekiem płci żeńskiej. Spróbujmy zastosować szersze pojęcie wała. Wałem może być każde żywe stworzenie (tak, niektórzy kręcą wała z kołdry pod kota lub psa), które daje wałotwórcy silne bodźce erogenne.

prof. dr hab. wałolog

Pozwolę sobie jeszcze raz zacytować definicję wała z kołdry stworzoną przez prof. Jana Kołdręgę, którą uważam za bardzo trafną – „twór imitujący osobę lub zwierzę, powstały w wyniku świadomego i przemyślanego zwinięcia lub skręcenia kołdry, służący do zastępczego rozładowywania napięcia seksualnego." (J. Kołdręga „Wstęp do wałoznawstwa", Wałowice 1983 r., s. 15).

Możnaby wprawdzie rozszerzyć tą definicję także o wały imitujące drzewa, ale myślę, że dendrofilia jest zjawiskiem tak marginalnym, że można ją spokojnie pominąć. W swoich wypowiedziach koncentruję się na wałach z kołdry imitujących kobiety ze względu na fakt, że zaintersowanie nimi jest największe, ale mam pełną świadomość, że wał może być kręcony także pod inne obiekty.

*Stulejarz**

Tak, więc można stwierdzić, że panuje tu pewien dysonans poznawczy w zakresie zdefiniowania zjawiska stulejarstwa. Dla mnie stulejarz to reprezentant Grupy Kręcącej Wała z Kołdry i zaangażowanie w tą czynność było głównym wyznacznikiem kwalifikującym do przynależności do tej grupy. Uważam się za stulejarza, czyli członka elitarnej grupy koneserów niezwykłych doznań seksualnych i nigdy bym nie przypuszczał, że ta nazwa może mieć znaczenie pejoratywne. Podejrzewam wię, że być może obecni tu na forum naukowcy badali jakąś subkulturę młodzieżową, której nazwa „Stulejrze" jest przypadkowo zbieżna z pojęciami odnoszącymi się do naszego Klubu (Loża Stulejarzy). Zgodnie z moją wiedzą, nazwa „stulejarz" nie pochodzi od stulejki, lecz od tulenia się do wała z kołdry.



megastulejarz

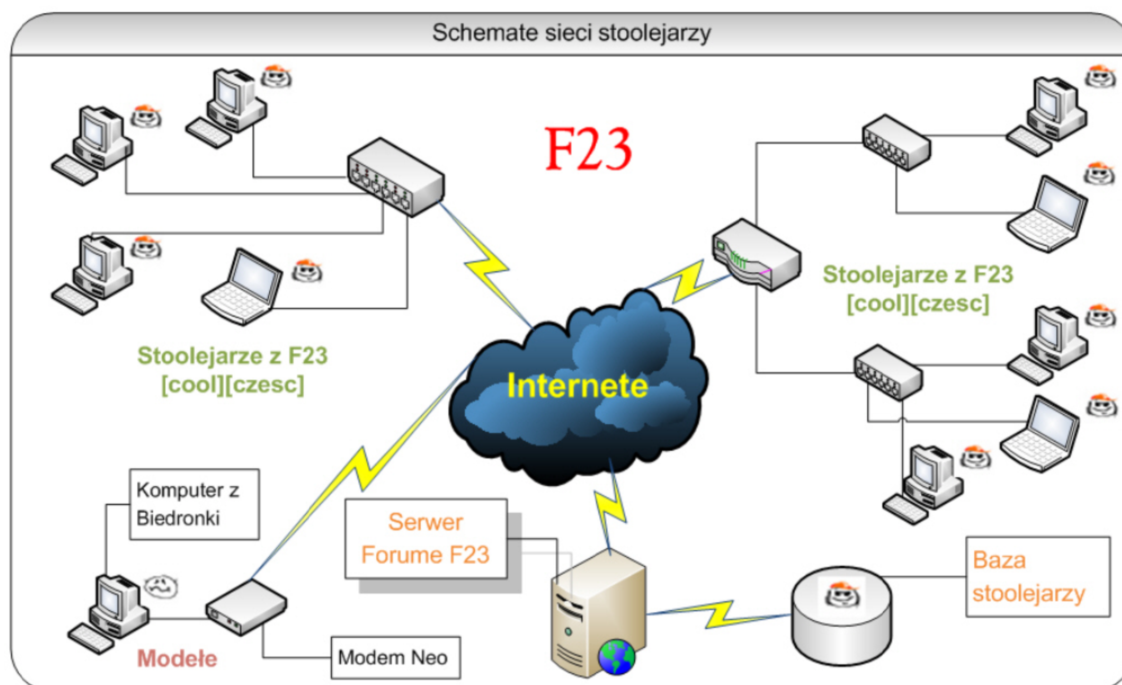
Zarys charakterystyki ruchu stulejarskiego

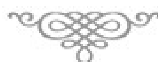
Wraz z obecnymi przemianami społeczno-ekonomicznymi oraz rozwojem internetu, nastąpiły głębokie przeobrażenia w świadomości młodych osób, zwłaszcza tych pozbawionych perspektyw życiowych. Część z nich, ukończywszy niepraktyczne studia (filozofia) lub niedające możliwości uprawiania zawodu ze względu na korporacyjne ograniczenia (prawo) często rozpoczyna karierę zawodową od jazdy figurowej na mopie w McDonaldzie lub w budzie z kebabami u Turka. Pracują też przy rozładowywaniu palet w Biedronkach albo składają w domu chińskie długopisy w towarzystwie gnieżdżących się wraz z nimi w jednym pokoju rodziców na rencie. Ich jedyną oazą spokoju jest, więc piwniczny boks, w którym spędzają długie wieczorne godziny przy komputerze z modemem podpiętym pod telefoniczny kabel sąsiada. Przeważnie ich aktywność ogranicza się do obecności na forum dyskusyjnym F-23 portalu o2.pl lub namiętnym przeglądaniu coraz bardziej perwersyjnych stron (scat bukkake, double dick anal, kadłub sex) rekompensujących im brak dostępu do kobiecego ciała. Tacy „przegrańcy życiowi", czyli jak sami się określają „stulejarze" znajdując się na forum internetowym najczęściej rezydują okopani w wirtualnym świecie podszywu, sprowadzając każdą dyskusję na boczne tory prowadzące do intelektualnej kloaki. Niektórzy z nich z maniakalną pasją inkwizytorów IPN przekopują nocą zmurszałe tematy robiąc wyłomy w zalegających warstwach spamu, prowadząc do tąpnięcia aktualnych tematów w forumową otchłań. Należy jednak zauważyć, że stulejarze wykazują wielką inwencję w obmyślaniu tzw. trendów, czyli pewnych wypowiedzi w ich sekretnym języku których znaczenie poprzez swoją hermetyczność jest całkowicie niezrozumiałe dla obserwatora z zewnątrz (vide: obieram pieczarki, wchodzę do wanny).

Natomiast rzeczywistość traktują, jako tzw. „Pozaforum" gdzie można np. jechać w autobusie pod wulgarną lasseczkę (((( )))) na ręcznym, podszyć się na 999 pod szalejącą babcię z cyklofrenią czy zdefekować do klosza w windzie w bloku kolegi, wyobrażając sobie, co się stanie za kilkanaście minut, kiedy klosz się już nagrzeje.

Stulejarstwo obejmuje, więc wszystkie aspekty życia, również te duchowe. I tak na przykład szerzą oni parareligijny kult brytyjskiej piosenkarki Katii Meluły, pod którą kręcą wały z kołdry (sic!). Rozwój internetowych grup dyskusyjnych spowodował, iż stulejarze zaczęli tworzyć pewne niesformalizowane grupy oraz koordynować swoje działania, co może stwarzać zagrożenia dla społeczeństwa obywatelskiego. Najbardziej znanym stulejarzem jest pewien planujący wprowadzenie dyktatury polityk z wysokich sfer rządowych - stary kawaler, urządza w piwnicy polowania na swojego kota, tyra Helmuty i podszywa się pod brata. Wymyślił też trend z gęsiwem, a forum stulejarzy pisuje pod pseudonimem ... wiadomo, że w nicku ma początek imienia. Ze względu na to, iż w ich szeregach znajdują się osoby prominentne, stulejarze stanowią obecnie dość groźną siłę, a najwymowniejszym tego przykładem jest fakt, iż udało się im doprowadzić do wyboru swojej kandydatki na Miss Litwy. Być może więc była to tylko próba sił przed ich późniejszymi zamierzeniami. Ruchem stulejarskim, wyrosłym pierwotnie z piwnicznych boksów z podłączonym do internetu komputerem, powinny zainteresować się już odpowiednie służby, bowiem sytuacja może niedługo wymknąć się spod kontroli. Jak wiadomo, nieznani sprawcy usiłowali dokonać zamachu na Ministra Koordynatora Tajnych Służb, a ponieważ zamach miał nastąpić w wannie, należy podejrzewać, że stali za nim właśnie stulejarze.

Celem niniejszego opracowania nie było oczywiście sianie paniki u spokojnych obywateli, niemniej jednak pragnąłem wskazać na potencjalne zagrożenia związane z istnieniem tej subkultury.





Z Wikipedii

Stulej

Stulej, in. *Stulejarz* (od stulejka, łac. *phimosis*) - najczęściej to osoba przebywająca na forum F23, gdzie daje upust swojej frustracji pisząc głupkowate posty, wymyślając niestworzone historie, jak rownież wcielająca się w wirtualne postacie (tzw. projekty), pozwalające na prowadzenie podwójnego życia. Postuluje się, iż można to wyjaśnić swoistym, psychologicznym mechanizmem kompensacji niepowodzeń i/lub pozornych niepowodzeń w życiu realnym. Przy zbyt silnym lub długotrwałym stresie, pociągającym za sobą odgrywanie wirtualnych postaci forumowych, kompensacja przechodzi w trwałe zjawisko przystosowawcze, a następnie nałóg, co można obserwować u wielu bywalców słynnego forum F23. Jako najczęstsze przyczyny stulejarstwa i wynikającej z tego kompensacji podaje się:

1. Bliżej nieokreślone stany dyskomfortu psychicznego, drażliwość.
2. Poczucie braku przynależności do grupy, rodziny (niesłuszne mniemanie o byciu dzieckiem adoptowanym).
3. Okresy obniżonego nastroju.
4. Ucieczka w marzenia.
5. Myślenie życzeniowe.
6. Nieśmiałość.
7. Niepewność.
8. Wstydliwość.
9. Niepokój.
10. Stany lękowe bez wyraźnej przyczyny.
11. Łatwe zniechęcanie się.
12. Łatwe wpadanie w konflikty z otoczeniem.
13. Pamiętliwość, myśli o zemście lub rewanżu.
14. Rozpamiętywanie niepowodzeń i strat, nieadekwatne do przyczyn.



10 cech typowego stulejarza

1. Wiek: 12 - 15, no może 16 lat, generalnie typowe gimgówno.
2. Wzrost: Nie może być więcej jak 180 cm.
3. Wygląd: Włosy jasne, wypłowiałe bardzo rzadkie, generalnie namiastka włosów, oczywiście nieodłączna w tym przypadku szczurza klata, platfus na syrach, nierzadko łupież i zapryszczona tłusta gęba, choć nie jest to regułą.
4. Imię: Najczęściej po dziadku lub ew. wujku alkoholiku (brat ojca) czyli Władysław, Stefan, Roman.
5. Mieszka w małym miasteczku typu Przasnysz, Grajewo czy Zambrów - jednym słowem dziura we wschodniej Polsce. Mieszka ze starymi w typowym familoku z lat 70-tych. Dwa pokoje, kuchnia i łazienka. Duży pokój mają rodzice, on dzieli mały pokój z bratem (brat oczywiście starszy - stulej przez całe życie dostaje od brachola regularny wpierdol. Brat ma łóżko, stuleja śpi na połówce), lub

ewentualnie z siostrą. Nasz bohater skrzętnie wykorzystuje fakt posiadania siostry i regularnie spuszcza ze swojego mikro kija wprost na jej stringi (siostra nawet fajna doopa).
6. W pokoju komputer co najwyżej pentium 700 Mhz 64 RAMu. Stoolej ochoczo pyka na nim w Duke Nukem'a czy Destruction Derby bo nic innego mu nie chodzi po tym jak spaliła się karta graficzna. Często odwiedza też osławione w świecie forum F23 brandzlując się pod linki podawane przez CYBERSEXZABAWE (ktoś go jeszcze pamięta? - przyp. aut.). Internet zgodził się opłacać zawsze kochający dziadek Władysław.
7. Obok w pokoju - tate na bezrobociu (dorabia na czarno w tartaku). Mama sprząta w spółdzielni mieszkaniowej. Tate oczywiście większość czasu najebany jak Messerschmitt.
8. Za kieszonkowe od babci Gieni odwiedza Biedronkę w celu zakupu piwa VIP i słonecznika, które popija i podjada w piwnicy (konkurencja chcąca mu to ukraść w postaci brata i tate nie śpi).
9. Raz na pół roku mama zabiera go do dużego miasta do hipermarketu Carrefour w celu zaupu ubrań i tanich butków. Nasz bohater ma wtedy zaoszczędzone 10 zeta na czyste płyty CD (archiwizacja pornoli z necika).
10. Ostatnia cecha, ale naważniejsza - na mikroknażce nieodłączna stuleja.

11.2 Definicje niektórych podszywów

Wielki teoretyk f23

Oto teksty, po których można rozpoznać f23-owicza choćby nawet wpisał się na chińskim forum dyskusyjnym dotyczącym hodowli niskopodłogowych ślimaków syberyjskich:

Obciągam z połykiem - (prawdopodobnie najstarszy tekst i podszyw obecny tu, od co najmniej 4 lat. W tamtych czasach budził zgorszenie i obrzydzenie, obecnie jest jednym z wielu mało wyszukanych podszywów. Ze względu na jego historię należy mu się szacunek. Czasem pojawia się doprecyzowanie „siarczystym". Tekst ocenzurowany.) 

Klotz na klatę - (Również ocenzurowany. Okres świetności to przełom 2004/2005. W tamtych czasach w ok 80% tematów pojawiał się motyw wydalania i konsumowania odchodów. Warto zwrócić uwagę na bogate słownictwo tworzone na jego podstawie: klotzurnizm, klotzurnik, klotzuszki, bardzo często zresztą „parujące" rzadziej „dymiące", klotzen kommando, Hans Klotz. itd.) 

Wielki Fekal - (bóstwo, któremu składa się ofiarę w postaci własnych odchodów. Kiedyś zapowiadano jego rychłe nadejście i zalanie forum rzadką sraką, gdy jednak nie nastapiło, kult Fekala stał się zjawiskiem marginalnym i ograniczył się do symbolicznych form m.in. wklejania tzw. potopu sraki z przestworzy) 

Potop sraki z przestworzy - (flood w postaci zaśmiecenia całego ekranu w taki sposób, aby powstały charakterystyczne zacieki, często rozpoczyna się niewinnym „plum plum plum...”. Na dole można znaleźć tekst: „KU CHWALE FEKALA WSZYSTKO ZASRANE”)

@@
@@
@@@@@@@@@@@@+@@@@@@@@@@@+++++@@@@@@@@@@@@@@@@@@+
++@@@@@@@@@@++@@@@@@@@@@@+++++@@@@@@@@@@@@@@@@@@
+@@@@@@@@@@@@++@@@@@@@@@++++++++@+@@@@@@@@@+@@@@
++@@@@@@@@@@++++@@@@@@@@@@@@@+++++@@@@@@@@@@@@@+
+++@@@@@@@@@@+++++++@@@@@@@@@++++++@@@@@@@@@@@@@+
+++++@@@@@@@@@+++++++@@@@@@@@@@++++@@@++@@@+++++++
@++++++@@@@@@@++++@+++++@@@@@@@@@++++++@@@@+++++++
@@+++++++@@@@@@@+++++@@+++++@@@@+++++++@@@@@@+++++
@@@+++++++++@@+@@+++@++++++++++@@@@@+++++++++@@@++++++
@@@@@+++++@+@@+++++++++++++++++@@@@@++++++++++@@@+++++
@@@@+++++@@+++@@+++@@@+++++++@@@@@++++++@@@++++++++
@@@@@+++++@++@++@++++++++@@+++@@++@@@@@++++++++++++++
@@+@+@++++@@++++@@@+++@@@@+++++++++++++++++@@++++++++++
@@@@@@++++++++++++@@+++@@++++++++++++++@@@+++++++++++++
++@@@@++@@+++@@++++++++++++@@++++++++++++++++++@@@+++++
++++@+@@+++++++++++++++++++@@+++++++@+++++++++++++++++++++
+++++++++@@@+++++++@@++++++++++@+++++++++@++++++++++++++++
++++++++++++++++++++++@++++++++++++++++++++++++++++++++++
+++(O)+++(O+++(O+++++++++++++++(O)+++O)+++++__O/+++++
++++|++++++|)+++/)++++++O-___+++++|++++++/||+++++__/+++++
++++/)++++/)+++))++++++++//+((_++++/|++++++/)++++++++)+

------------------------------ KU CHWALE FEKALA ------------------------------
----------------------------------- WSZYSTKO ZASRANE -------------------------------

Śmierdzę gęsią - (podobno zapoczątkowane przez Stefcia Świątecznego, jednego z klotzurników, ostatnio nieco zapomniane, bardziej popularne stało się natomiast gęsiwo)

Gęsiwo - mięsiwo z gęsi kupowane w Biedronce. Symbol przegranego stulejarskiego życia.

Tate wchodzący do wanny - (delikatne jak na f23 sugerowanie bycia molestowanym seksualnie przez rodziców. Końcówka „**-e**" wskazuje ponadto na żydowskie pochodzenie, co w przypadku zamieszkiwania na terenie Polski dobitnie podreśla przegranie życia.)

Wał z kołdry - (jedyny oprócz własnej ręki, wersalki i kaloryfera partner seksualny stulejarza. Jednoczesnie świadczy o desperackich póbach zaspokojenia popędu płciowego.)

Jem kupę - (podszyw stosowany z braku natchnienia i innych oryginalniejszych pomysłów.)

Niczym wygłodniały lampart... - typowy początek utrzymanego w podniosłym nastroju i bogatego w porównania poematu, kończącego się zawsze radosną konsumpcją odchodów lub innym, równie żenującym zachowaniem.

Atake - (jeden z nowszych tekstów. Oznacza żałosny i z góry skazany na klęsę atak na jakiś spokojny do tej pory czat. Jeżeli dostrzeżemy go gdzieś na czacie możemy być pewni, że za chwilę na kanale ogólnym zobaczymy któryś z typwych dla f23 tekstów. Atakujący po dokonanym „atake" z dumą prezentują screenshoty, na których widać ich nick, a bany traktują niczym rany wojenne.)

Luźny Wiesiek - (kultowa postać z f23 szerszy opis: http://f23.blox.pl/2006/04/Luzne - wieski.html Pod wpisem można podziwać niewielki potop sraki z przestworzy)

Nigeryjscy studenci prawa - (symbol siły i zwinności a jednocześnie uosobienie zwierzęcego popędu seksualnego. Nigeryjscy studenci są obdarzeni ogromnych rozmiarów penisami, które budzą zazdrość wśród stulejarzy i są zawsze gotowi do odbycia stosunku seksualnego z każdym kto ma szczęście lub nieszczęście znaleźć się w pobliżu. Potrafią zaatakować w najmniej spodziewanej chwili.)

Knaga - (zdrobn. knażka - rożek linowy, przyśrubowany do masztu, pokładu a. nadburcia, służący do obkładania (umocowywania) lin; żegl. siodełko, listwa wzdłuż burty, między dulkami, oparcie dla wiosła. W przypadku f23: duży i twardy członek męski. Często dodatkowo żylasty. Słowo z niewiadomych przyczyn ocenzurowane.)

Kabel od prodziża - (przyrząd do przemocy fizycznej w rodzinie)
Mieszam bigos cyganom - (jeden z klasycznych podszywów.)
Piję kakao na strychu – jw.

Rucham psa jak sra – jw.
Jem słonecznik – jw.
Poluję na koty w piwnicy – jw.
Biegam po peronie i zapowiadam pociągi – jw.
Chapię dzidy po same (spocone/włochate) kule/bile – jw.



GIMGÓWNOPEDIA

Cechy statystycznego GIMGÓWNA

Definicja zaczerpnięta z Gimgównopedii 2007

Gimgówno - podgatunek człowieka z rodziny gimsrak. Występuje na obszarze całego kraju oraz w krajach, gdzie w systemie edukacji funkcjonuje gimnazjum (patrz „Gimnazjum" - Gimgównopedia 2007).

Cechy antropomorficzne gimgówna to:

Wzrost: szeroki przedział wzrostu (od karakanów poniżej 170 cm, do chudych leszczyków powyżej 190 cm).

Waga: organizm gimgówna zawiera ok. 9% masy mięśniowej oraz od 2 do 30 % masy tłuszczowej. Można wyróżnić dwa typy gimgówna biorąc wagę skorelowaną ze wzrostem, jako kryterium doboru: chude, wysokie leszczyki, które chwieją się na wietrze , albo niskie, tłuste warchlaki (przypadek drugi rzadko spotykany).

Budowa kostna: chude gimgówna mają poważne problemy z kręgosłupem, niedobór masy mięśniowej powoduje, że ciało nie może przybrać postawy wyprostowanej, dlatego częsty widokiem są chude, przygarbione gimgówna. W budowie kostnej gimgówna można wyróżnić także tzw. „gęsią szyjkę", czyli bardzo chudą szyję, która służy do potrząsania nią przez silniejszych osobników płci męskiej.

Skóra: skóra gimgówna (zwłaszcza część twarzowa) pokryta jest syfami i ropniakami. Stąd też gimgówno jest obiektem częstego ostracyzmu ze strony innych gatunków. Syfy te są praktycznie nie do usunięcia a ich widok wywołuje odruchy wymiotne u płci przeciwnej.

Głos: Gimgówna dysponują całą gamą wydawanych odgłosów, jednak z uwagi na wiek i przechodzoną mutację, gimgówna potrafią wydawać piszcząco-basowe odgłosy, które z daleka identyfikują osobnika, jako gimgówno.

Relacja z innymi gatunkami:

Gimgówna z racji swojej niżej pozycji w hierarchii taksonomicznej, są przedmiotem częstych kpin i tzw. wpierdolu (patrz „Wpierdol" - Gimgównopedia 2007) .

Wpierdol ów, spuszczany jest gimgównom zazwyczaj z dynamicznie ustalonych powodów przez osobników gatunku człowieka właściwego.
Atrybuty gimgówna:

Częstym atrybutem gimgówna jest aparat komórkowy, którym gimgówna szpanują między sobą. Aparat ten ma także inną, ciekawą funkcję a mianowicie służy, jako przenośny utrwalacz scen kopulacyjnych, stanowiących w środowisku gimgówna powód do dumy i szpanu.

To jest tylko zalążek artykułu. W celu jego rozbudowania, kliknij na opcję „Edycja”.



11.3 Wykłady Prof. dr hab. Wałologa



Prof. dr hab. Wałolog

Wykład pt. „Wybrane techniki skręcania wałów z kołdry” część I

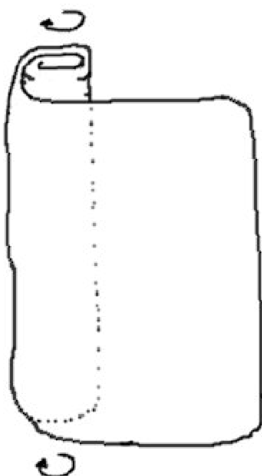
Witam państwa.

Na dzisiejszym wykładzie mam zamiar w dużym skrócie omówić wybrane techniki skręcania wałów z kołdry. Zagadnienie to jest, jak sądzę, niezwykle interesujące, zatem proszę o uwagę. Ze względu na wielkość bufora tekstowego pominiemy aspekty czysto teoretyczne i przejdziemy od razu do meritum. Najpopularniejszym obecnie wałem z kołdry jest tzw. wał klasyczny.

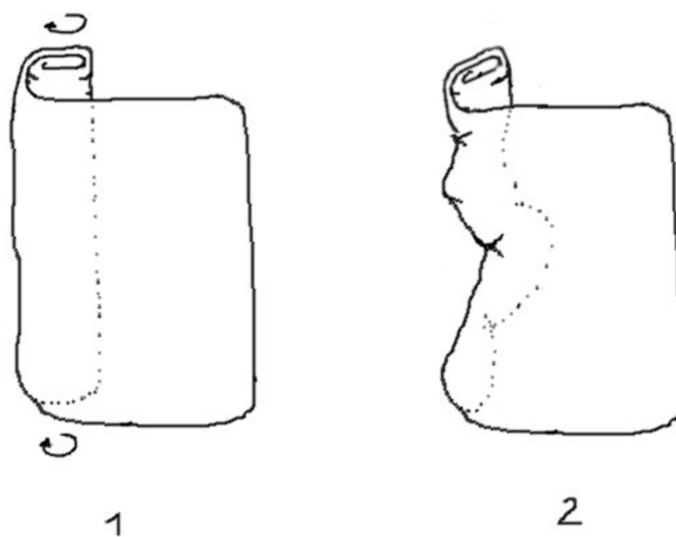


(Przepraszam za niedbały szkic) Jego niewątpliwymi zaletami jest uderzająca prostota i szybkość wykonania. Ma to ogromne znaczenie, gdyż kręcony jest zwykle pod wpływem gwałtownego impulsu seksualnego, przez co wał ten jest powszechnie stosowany, zwykle zaraz po przebudzeniu, przez kilkunastoletnie osobniki płci męskiej. Dużym plusem jest znaczna wytrzymałość konstrukcji na ocieranie się i ruchy frykcyjne użytkownika. Niestety, model ten w stosunko niewielkim stopniu imituje kształty prawdziwej kobiety.

Model drugi zwany potocznie śpiącą królewną lub małżonką, to ulubiony model ludzi o naturze romantyka. Uzyskuje się go poprzez niepełne skręcenie wała klasycznego:



Po ułożeniu się obok niego pod kołdrą ma się wrażenie, że obok leży prawdziwa kobieta, do której można się przytulić i szepnąć na ucho kilka komplementów. Ważne jest aby część wała wystawała spod kołdry i spoczywała na poduszce. Po odpowiednim uformowaniu wał ten może przybrać bardziej realistyczne kształty:

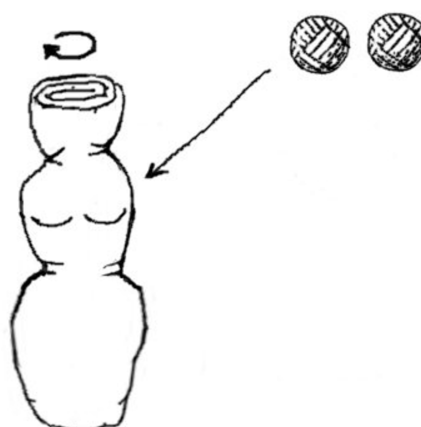


co znacznie ułatwia odbycie z nim stosunku płciowego w pozycji na boku.

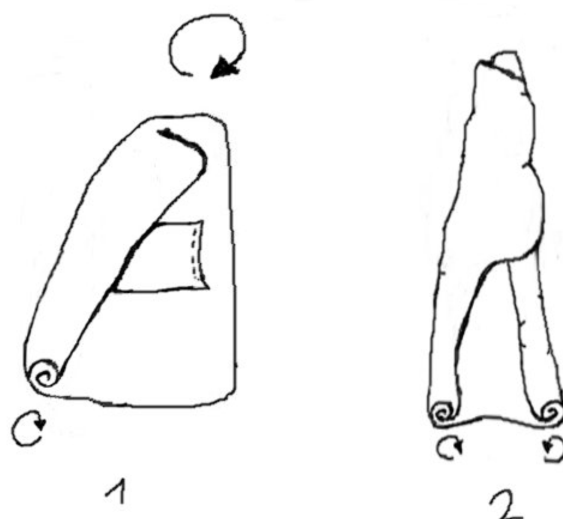
W podobny sposób można też wzbogacać wałek klasyczny. Wystarczy pomiędzy zwojami umieścić jaśka, lub pidżamę, a następnie uformować preferowane przez siebie kształty:



Można także umieścić w odpowiednim miejscu dwie piłki siatkowe:

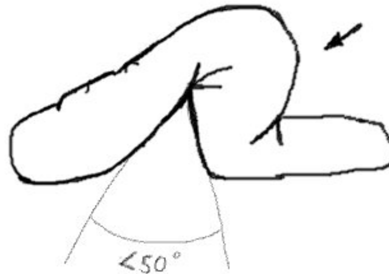


Dość skomplikowanym do wykonania, ale dającym dużo satysfakcji wałkiem jest model „z nóżkami”:



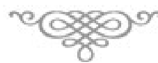
Aby go wykonać należy nierównomiernie zacząć zwijanie od jednego z górnych rogów kołdry, tak, aby wał przypominał trójkąt a następnie zwinąć przeciwległy róg. Całość należy następnie odpowiednio uformować rękami. Warto go również wzbogacić jaśkiem.

Ostanim modelem, który pragnę dziś omówić jest „piesek”. Uzyskuje się go poprzez zgięcie wała klasycznego w dwóch miejscach:



Niestety, konstrukcja jest niezbyt stabilna, dlatego konieczne jest przytrzymywanie jej rękami podczas stosunku. Ważne jest (proszę zanotować), aby zaznaczony na rysunku kąt był jak najmniejszy. Z przeprowadzonych przeze mnie doświadczeń wynika, że przy kącie większym niż 50 stopni całość konstrukcji ulega wyraźnej deformacji pod własnym ciężarem i wygląda dość nieestetycznie.

Tyle na dzisiaj. Jakieś pytania?



Prof. dr hab. Wałolog

Wykład pt. „Wybrane techniki skręcania wałów z kołdry" część II

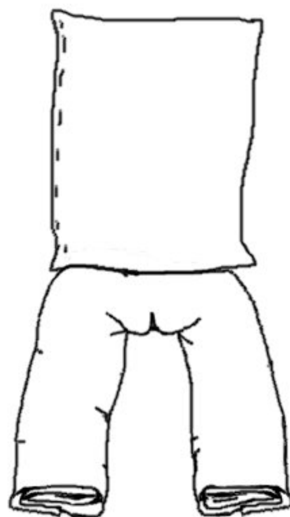
Witam Państwa.

Na dzisiejszym spotkaniu omówię kilka mniej popularnych modeli wałków z kołdry. W tym modele przeznaczone dla osobników o specyficznych upodobaniach. Oto model z rączkami:



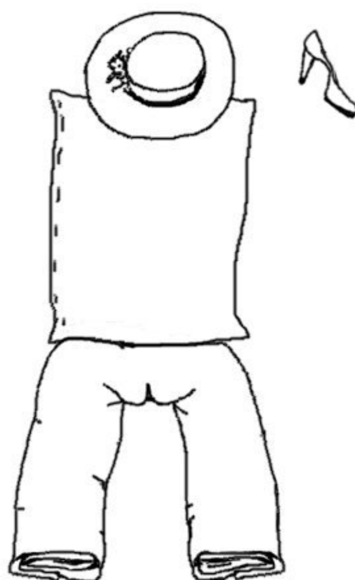
Jak widać do jego wykonia niezbędne jest prześcieradło, lub inny materiał o podobnych właściwościach. Wałek ten rozpościera przed użytkownikiem szeroki wachlarz możliwości. „Ręce" można np. podczas stosunku przycisnąć do łóżka lub zarzucić sobie na szyję, co czyni seks bardziej namiętnym i daje poczucie odwzajemnienia uczuć ze strony wała. Osobnicy o skłonnościach do brutalizacji życia erotycznego mają natomiast możliwość wykręcenia „rąk" i symulowania gwałtu. „Ręce" okazują się również pomocne podczas wykonywania przez wałek popularnego „loda".

Wielbicielom obfitych kształtów z pewnością przypadnie do gustów model „grubaska". Wykonanie jego jest bardzo proste: należy skręcić wała klasycznego, zgiąć go w pół i ułożyć pod dużą poduszką.



Poważną wadą tego kombinowanego wała jest częste oddzielanie się części tułowiowej od nóg, dlatego należy użytkować go z umiarkowaną siłą, wykonując pchnięcia bardziej w dół i na boki niż w płaszczyźnie poziomej.

Fetyszyści marzący o uprawianiu miłości z dojrzałą damą mogą wyposażyć ten wał w odpowiednie dodatki:



jak również skropić drogimi damskimi perfumami. Minusy użytkowania tego wała są oczywiste: konieczność zdobycia odpowiednich gadżetów (najczęściej należących do matki użytkownika), oraz konieczność przewietrzenia pomieszczenia i pościeli po odbytym stosunku.

Osobnicy o skłonnościach homoseksualnych mogą oczywiście ozdobić wał kapeluszem męskim i przedmiotami kojarzącym im się z szeroko pojętą męskością. Ciekawym, chociaż mało znanym modelem jest „dredziara":



Aby go utworzyć należy między zwojami umieścić mopa, w taki sposób, aby jego koniec wystawał na zewnątrz. Użytkownicy, którym przeszkadza sztywność partnerki mogą zrezygnować z kija, jednak zachodzi wówczas ryzyko odłączenia się głowy od tułowia, co może zburzyć z trudem budowany nastrój.

Wałem, który nadal budzi kontrowersje wśród teoretyków wałologii jest wał dowolny lub chaotyczny zwany też „spontanem".



Jego odmienność wiąże się ze specyficznym procesem tworzenia - nie jest on zwijany, skręcany ani nawet składany jak pozostałe modele, lecz tworzony metodą całkowicie bezplanową. Z tego właśnie powodu nie jest przez część teoretyków uznawany za pełnowartościowy w.z.k. lecz za jego namiastkę. Prof. J. Kołdręga stoi na stanowisku, że „immamentną cechą każdego wała z kołdry jest jego powstanie poprzez zwinięcie, bądź skręcenie, które to czynności świadczą o świadomym, celowym i przemyślanym działaniu nakierowanym na utworzenie obiektu wiernie imitującego inną osobę lub zwierzę. Pojęcie w.z.k. nie obejmuje, zatem tworów z kołdry formowanych spontanicznie i chaotycznie." (J. Kołdręga „Wały z Kołdry w zarysie", Wałowice 1995 r., s. 122) Przeciwstawny pogląd reprezentuje prof. W. Poszewka. Jego zdaniem „nie można odmówić podmiotowości wała z kołdry obiektowi, który mimo odmiennego procesu powstawania, został utworzony dokładnie w tym samym celu co klasyczne modele wałów." (W. Poszewka „Pościel a zastępcze praktyki seksualne współczesnej młodzieży", Onanowiec 2002, s. 50).

Tyle wałologii na dzisiaj. Gdybym nie mógł dotrzeć na kolejny wykład wygłosi go dr Wałek.



Prof. dr hab. Wałolog

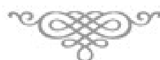
Wykład pt. „Jak zachować się, gdy ktoś zauważy, że uprawiamy seks z wałem z kołdry?"

Przed tym problemem może stanąć każdy stulejarz. Zatem należy się wam garść porad. Jeżeli chodzi o wybrnięcie z tej kłopotliwej sytuacji to istnieją dwa wyjścia. W krytycznym momencie należy szybko wybrać jeden z nich i konsekwentnie trzymać się go do końca. Wybór powinien być uzależniony od konkretnych okoliczności, m.in od pory dnia, charakteru niepożądanego świadka, jego nastroju, stopnia zaawansownsowania igraszek miłosnych z wałem, kształtu wała, kompletności naszego ubioru itp.

Sposób tradycyjny wymaga bystrego umysłu i opanowania. Jeżeli będziemy się pocić i tłumaczyć niepewnym głosem to istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo zdemaskowania. Polega on na logicznym uzasadnieniu wykonywanej czynności np. na pytanie: „Dlaczego trzymasz w objęciach wała z kołdry!?!" można odpowiedzieć z wyrzutem: „Ty głupia kobieto!... Czy nie widzisz, że próbuję zwinąć pościel w taki sposób, aby zajmowała w wersalce mniej miejsca? Dlaczego to ja muszę o wszystkim myśleć?". Przyłapani w nocy możemy się tłumaczyć wysoką temperaturą panującą w sypialni: „Odkryłem się, bo było mi gorąco, potem przewróciłem się na brzuch i w ten sposób zasnąłem." Możemy też udać, że wał z koldry to nasz przeciwnik, którego próbujemy np. rozłożyć na łopatki. Dla zwiększenia wiarygodności warto udawać zainteresowanie zapasami, judo, wrestlingiem.

Niestandardowy sposób tłumaczenia się polega na wyznaniu całej (lub części) prawdy, ale w taki sposób, aby nasz świadek uznał to za kłamstwo lub jeszcze lepiej za żart. Możemy, więc powiedzieć z lubieżnym uśmiechem, że ten wał z kołdry to nasza nowa dziewczyna, którą kochamy nad życie i z którą zamierzamy zawrzeć związek małżeński, aby mieć dużo małych śpiworków. Możemy też powiedzieć, że sprawdzamy na sucho, która pozycja jest najwygodniejsza podczas stosunku. Najodważniejsi mogą podjąć się ryzykownej próby ujawnienia swoich preferencji seksualnych i wyznać, że regularnie współżyją z wałem, a rodzina musi zaakceptować nasze praktyki.

Zabrudzenia na pościeli możemy wytłumaczyć: poceniem się, nadmiernym wydzielaniem śliny podczas snu, rozlaniem jakiegoś napoju. Aby nasze zeznania były bardziej wiarygodne warto zadbać, aby co jakiś czas ktoś widział nas w łóżku z herbatą lub jogurtem.



Prof. dr hab. Wałolog

Wykład pt. „Dewiacje seksualne związane z wałami z kołdry."

Witam Państwa.

Na dzisiejszym wykładzie omówimy sobie w skrócie niektóre z dewiacji występujących u osób utrzymujących kontakty seksualne z wałami z kołdry. Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że nieprawdą jest jakoby samo spółkowanie z wałem było już dewiacją. Jest ono całkowicie naturalnym sposobem na udane życie seksualne dopóki nie przyjmie jakiejś wynaturzonej formy. Poniżej przedstawię Państwu zachowania, które z różnych przyczyn wykraczają poza ramy tradycyjnego współżycia z wałem z kołdry.

Autowałolizm - Osoba dotknięta tym zboczeniem utożsamia się ze swoim wałem z kołdry do tego stopnia, że nie jest w stanie rozpoznać granic między kołdrą a własnym ciałem. Odczucia wała przenosi na siebie zastępując nimi własne. Pierwszymi objawami są mimowolne "kobiece" pojękiwania wydawane podczas stounku z wałem jak również próby rozmawiania ze sobą w rodzaju: „Jaki duży!", „Bądź dla mnie delikatny.", „Cudowny z ciebie facet.". W następnym stadium chory może zachowywać się jak swoja wyimaginowana partnerka także poza łóżkiem. Autowałolizm może być sygnałem, iż dana osoba ma również skłonność do zachorowania na schizofrenię paranoidalną.

Pasywałolizm - osiąganie satysfakcji poprzez bycie stroną pasywną w stosunku z wałem z kołdry. Zachowanie takie nie jest traktowane, jako zboczenie, dopóki nie zmieni się w trwałą i jedyną formę kontaktów seksualnych.

Spermowałofilia - dewiacja, w której do uczucia pełnej satysfakcji niezbędna jest ejakulacja bezpośrednio na kołdrę. Widok własnego nasienia na pościeli pobudza taką osobę do odbycia następnego stosunku, wskutek czego spółkowanie z wałem zamienia się w wielogodzinny seans, kończący się w momencie całkowitego opróżnienia nasieniowodów. Dewiacja ta dawniej była uznawana za niebezpieczną dla zdrowia, ze względu na wyraźne osłabienie organizmu. Obecnie uważa się ją za szkodliwą jedynie w skrajnych przypadkach. Należy jednak pamiętać, że w wielu domach praktyki takie są surowo zabronione w celu ochrony pościeli przed niepotrzebnymi zabrudzeniami.

Nihiwałofilia - zboczenie związane z zaawanasowanym spłyceniem uczuciowości. Osoba cierpiąca na to zaburzenie nie traktuje wała z kołdry jak partnerkę, lecz wyłącznie, jako przedmiot służący mechanicznemu zaspokojeniu seksualnemu. Można powiedzieć, że rola wała z kołdry ogranicza się do zapewnienia odpowiedniego podłoża pod członek użytkownika.

Pedowałofilia - skłonność do wałów o niewielkich rozmiarach, delikatnej fakturze oraz dziecięcych kołderek. Podczas stosunku pedowałofil fantazjuje o kontaktach seksualnych z nieletnimi. Odmianą tej parafilii jest upodobanie do wałów kręconych ze świeżo zakupionej, a więc jeszcze dziewiczej kołderki. Należy tu zaznaczyć, że polskie prawo nie penalizuje zachowań pedowałofilnych, mimo iż budzą powszechne społeczne obrzydzenie.

Autopornowałofilia - zachowanie dewiacyjne polega na onanizowaniu się podczas oglądania zdjęć lub filmów, na których został utrwalony własny stosunek z wałem z kołdry. Osoba taka dozanaje silnego podnieca się widząc samą siebie w żenującej sytuacji. Tradycyjne onanizowanie się jest w tej sytuacji ważniejsze od wcześniejszego stosunku. Z dewiacją tą wiążą się często próby prezentowania przygotowanych przez siebie pornograficznych materiałów w Internecie.

Larwałofilia - dość rzadko spotykana dewiacja. Osoba cierpiąca na to zaburzenie owija się ciasno kołdrą tworząc wał wokół siebie i w takiej pozycji dokonuje aktu zaspokojenia płciowego. Niejednokrotnie kołdra jest zastępowana przez szczelnie zapięty śpiwór. Przyczyn takiego zachowania upatruje się w chęci powrotu do okresu wczesnego dzieciństwa lub wręcz okresu płodowego. W zaawansowanym stadium dewiant wypełza w swoim wale w miejsca publiczne udając ogromną gąsiennicę.

Retrostulejaryzm - zachowanie patologiczne, gdzie dorosła osoba, pomimo utrzymywania regularnych kontaktów seksualnych z ludźmi powraca do seksu z wałem z kołdry. Przyczyn takiego zachowania należy upatrywać w pozornej dojrzałości uczuciowej i społecznej jak również w zbyt wygórowanych oczekiwaniach od partnerki. Retrostulejaryzm jest często odbierany, jako zdrada i z tego powodu przyczynia się do rozpadu wielu małżeństw.

11.4 Wykłady Prof. dr hab. Zygmunta Tyrały

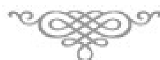
prof. dr hab. Zygmunt Tyrała

Wyższa Szkoła Tyrania i Podszywu ogłasza nabór!!

Zadanie do samodzielnej realizacji składa się z 2 części:

- teoretycznej, czyli referatu na temat „Klotzurnizm, jako artystyczna forma podszywu".
- praktycznej, czyli przeprowadzenia udanego, niebanalnego podszywu w celu tyrającym bądź żartobliwym i umieszczeniu linka w tym temacie.

Referat musi być napisany poprawną polszczyzną i dogłębnie oraz wyczerpująco przedstawiać historię, rozwój i rozważania na temat przyszłości Klotzurnizmu. Należy uwzględnić (oprócz klotzurnizmu właściwego) także takie trendy jak proste „jem kupę" czy podszyw obrazkowy.



prof. dr hab. Zygmunt Tyrała

Wykład 1 - podstawowe definicje

Podszyw - świadoma manipulacja atrybutami tożsamości mająca na celu fałszywe podanie się za kogoś. W przypadku forum atrybutami tożsamości są: nick, stopka, avatar a nawet sposób wypowiedzi ofiary. Celem podszywu jest najczęściej dowcip lub chęć ośmieszenia i zdyskredytowania ofiary.

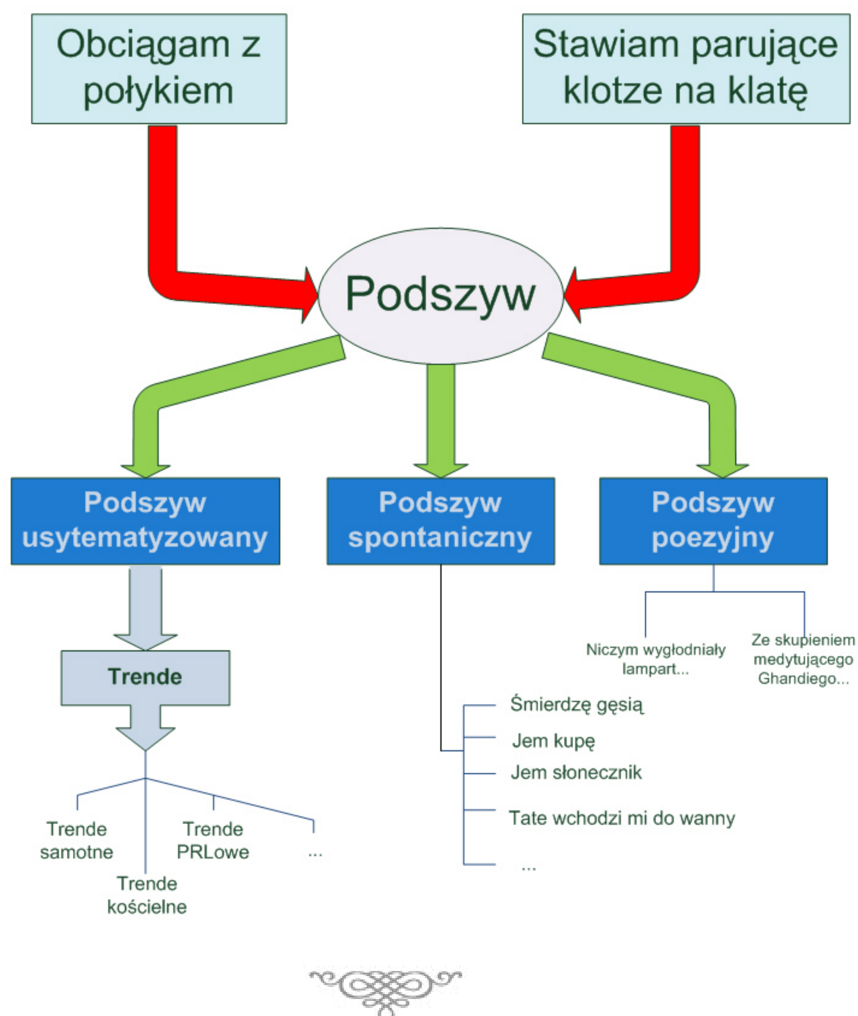
Pomimo, iż teoretycznie podszywaczowi powinno zależeć na stworzeniu jak najwierniejszej kopii, technika podszywu wykorzystywana jest tylko szczątkowo (tzw. podszyw umowny). W przypadku podszywu pod użytkownika zalogowanego często napastnik nawet nie zakłada bliźniaczo podobnego konta z identycznym avatarem i stopką, lecz podszywa się „na pomarańczowo" czasami nawet dodając do nicka przypis „niezalogowany". Jest to tzw. „puszczenie oka" w kierunku widowni i tego typu podszywy są raczej formą sztuki i humoru (różnych lotów) aniżeli formą agresji.

Podszyw piętrowy - w skrócie jest to „podszyw pod podszywacza". Stali uzytkownicy forum przyzwyczajeni są do podszywu i dlatego bezbłędnie potrafią rozpoznać podszywacza. Prowadzi to do sytuacji, iż nick wykorzystany zostaje wielokrotnie, by ośmieszyć osobę podszywającą. Ten typ podszywu został wymyślony na forum f23 i jest ewenementem na skalę światową.

Podszyw masowy (lawinowy) - spontanicznie wywołany zalew „fałszywych" postów przez róznych podszywaczy, jednak w przeciwnieństwie do podszywu piętrowego celem jest prawie wyłącznie ofiara właściwa. Impulsem, który wyzwala tę formę podszywu jest chociażby prowokacyjny temat, założony przez niesympatycznego i aroganckiego użytkownika (lub chcącego sprawiać takie wrażenie). Wtedy jest to forma tyrania zbiorowego. Inny przypadek to, kiedy żart podchwycony przez innych użytkowników jest przez nich rozbudowywany. Podszyw masowy stanowi wtedy

swoisty „festiwal humoru” a doskonałym tego przykladem jest chociażby temat „zbieracza podkladów kolejowych” lub temat poświęcony bohaterom serialu „4 pancerni i pies”.

Tyranie - in. gnębienie. Forma agresji polegająca na upokarzaniu, ośmieszaniu i okazywania wrogości wobec ofiary, w warunkach forumowych za pomocą takich środków jak wyzwiska, podszyw, złośliwe sugestie, czy nawet lekceważenie (tyrany czasami cieszy się z uzyskanego rozgłosu a taka forma skutecznie niszczy mu psychikę).



prof. dr hab. Zygmunt Tyrała

Wykład 2 - kolejne definicje

Obrona przed podszywem - praktycznie nie istnieje. Oponent podszywacza jest z góry skazany na porażkę. Może odpowiedzieć, co najwyżej podszywem piętrowym lub publicznym zwróceniem uwagi na podszyw, ale w ten sposób wystawia się na atak noszący opisową nazwę „ale jestem pojebany, gadam do siebie”. Stara zasada głosi: podszywacz zawsze wygrywa i dlatego zgłębienie tajników podszywu ma przed sobą świetlaną przyszłość.

Obiekt podszywu - nie powinien być utożsamiany z ofiarą. Ta, bowiem to konkretna osoba stanowiąca cel ataku, natomiast podszyć można się pod wszystko, co istnieje. Na forum bylu już przypadki podszywania się pod psy, piwniczne koty lub pod samą piwnicę.

kanclerz-założyciel WSOP
Cieszę się, że została podtrzymana tradycja nauczania na tym forum. Po dwóch latach nieobecności, widzę olbrzymie zmiany. Cenzura, brak Stefcia świątecznego, zamarł ruch wojowniów Fekala itd. Widze jednak, że gęsiwo jako tako sie trzyma. Pzdr i chętnie dołączę do WSTiP jako honorowy członek.

prof. dr hab. Zygmunt Tyrała
Witamy i przyjmujemy w poczet kadry.

kanclerz-założyciel WSOP
A co powie szanowna kadra o „malskaniu voorów" i innych bardziej przelotnych formach podszywu. Oj działo się tu kiedyś. Nawet pamiętam, że na Polchacie założyliśmy specjalny pokój - bazę klotzowników w celu ustalania strategi walki.



prof. dr hab. Zygmunt Tyrała

Wykład 3 - Elementy udanego podszywu

Przedstawione przeze mnie zalecania dotyczą przede wszystkim podszywu artystycznego, bowiem podszyw tyrający, ośmieszający, czy mający za zadanie popularyzację jakiegoś trendu nie musi spełniać większych wymogów. Jednak nie zapominajmy o tym, że podszywacze to w znaczniej mierze właśnie artyści i to artyści prawdziwi! Działają oni, bowiem anonimowo (choć najbardziej wtajemniczeni znają autorów co ważniejszych zapisów), zależy im zatem tylko na tym, by ich pomysły dotarły do jak największej ilości odbiorców, a nie na tanim poklasku i pieniądzach.

Należy także pamiętać, że tu, na o2 nie istnieją żadne nieprzekraczalne zakazy związane z wypisywaną treścią. Autor podszywu ograniczony jest jedynie własną wyobraźnią, lecz to właśnie ona bywa najpoważniejszą barierą.

Jakie zatem warunki musi spełniać dobry podszyw? Przede wszystkim być pomysłowy i poprawnie zrealizowany. Wymyślne epitety i metafory tak charakterystyczne dla klotzurnizmu są mile widziane, ale nie konieczne. Stare ludowe przyslowie głosi: „siła tkwi w prostocie". Nieraz tak wydawałoby się banalne podszywy jak „czekam na becikowe" czy „jem gówno, tak po prostu" należą do najbardziej udanych. Kluczem do sukcesu bywa także zaskoczenie. Któż, przeglądając zawartą dyskusję, nie zdziwi się widząc nagle podszytą pod jednego z uczestników materiałów dotyczących obróbki i skrawania metali?

A połącznie dobrego pomysłu, zaskakującego rozwiązania i dobracowanej formy to gwarantowane dzieło sztuki. Jednym z podszywów wszechczasów jest z pewnością pniższe miniopowiadanie - przawdziwy majstersztyk i wzorzec dla każdego podszywacza. http://forum.o2.pl/temat.php?id_p=4762426

A co mają robić początkujący i niewytrenowani oniesmieleni przez takie dzieło? Trenować, nawet korzystając z gotowych trendów, lecz twórczo je rozwijając. Może

nawet wywiązać się z tego ciekawy „dialog” podszywaczy. Takie tematy-tasiemce (jak wspomnieni wcześniej „czterej pancerni”) to doskonałe ćwiczenie.

Przydaję się również oczytanie i znajomość klasyki, stąd praca domowa: odkopać najlepszy Państwa zdaniem podszyw i zamieścić do niego link w tym temacie.
A tutaj: http://forum.o2.pl/temat.php?id_p=4816457 widzimy przykład podszywu zbiorowego w szczególnej odmianie: 1 post i prawie same podszywy. Nosi to kolokwialną nazwę „litania podszywa cza”. Proszę zwrócić uwagę na występujący podwójny podszyw piętrowy, oraz na takie perełki jak „do dziś nie mogę się otrząsnąć po rozpadzie ZSRR”.

Dziękuję za uwagę.



prof. dr hab. Zygmunt Tyrała

Wykład 4 - Podszyw w popkulturze

Większość z państwa zapewne spotkała się z podszywem na długo przed wizytą na f23. Podszyw, bowiem od dawna inspirował artystów stając się integralną częścią kultury.

Jako idealny przykład może posłużyć francuski superzłoczyńca Fantomas, bohater przedwojennych komiksów i powieści i filmów najlepiej chyba znany z mającej być odpowiedzią na bonda, trylogii z Loisem de Funesem. Przerażający zbrodniarz wykorzystywał swoje zdolności do podszywu do licznych przestępstw za każdym razem unikając sprawiedliwości. Jego bezkarność można śmiało porównać z sytuacją forumowych podszywaczy.

Kolejny przerażający przykład złodzieja osobowości o cyborg T1000 z filmu Terminator 2. Mimo dużo skromniejszej postury od Arnolda Schwarzeneggera był od niego stokroć bardziej przerażający, tym bardziej, że przez większą część filmu nosił budzący zaufanie mundur policjanta.

A dzisiejsze produkcje? Proszę bardzo, na ekrany weszła 3 część X-men oraz 3 część Mission Impossible. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z mutantką Mystique bez problemu realizująca na żywo to, co każdy podszywać czyni w snach, która jednak traci swe moce. W drugim filmie Tom Cruise wciela się w postać super agenta, który pośród licznych zdolności posiada także umiejętność przeprowadzania wprost niewiarygodnych „przebieranek”.

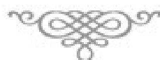
W filmie „Bez twarzy” mamy do czynienia z podszywem wzajemnym, kiedy groźny zbrodniarz i prawy policjant zamieniają się miejscami. Ale nie zawsze trzeba posiadać fantastyczne umiejętności czy supergadżety do przeprowadzenia udanego opdszywu. Ba! Czasem nie trzeba się nawet przebierać. W filmie „Utalentowany pan Ripley” zdolny przedstawiciel klasy średniej wykorzystuje okazję by wejść w skórę nieprzyzwoicie bogatego dandysa za pomocą zręcznych manipulacji. Jednak jest postacią niezwykle tragiczną i ostatecznie przegrywa.

W filmie polskim podszywaczy najlepiej przybliżył Stanisław Bareja. W „Misiu” operatywny prezes klubu sportowego szuka sobowtóra, by na wyrobionym na niego paszporcie wyjechać do Londynu, a w „Brunecie wieczorową porą” pojawia się morderca znakomicie imitujący głosy. Kameleon-Super z bajki „Tajemnica szyfru marabuta” uzupełnia filmową galerię podszywaczy-złoczyńców.

Świat gier komputerowych również nie przegapił fenomenu podszywu: wystarczy wspomnieć Shang Tsunga z bijatyki „Mortal Kombat".

To, co przedstawiam, jest jedynie krótkim zarysem i na pewno nie wyczerpuje tematu. Szukajcie elementów podszywu wszędzie dokoła! Jest ich więcej niż państwo przypuszczają!

Praca domowa na ten tydzień:
Podać tytuł 1 książki, filmu, gry czy piosenki, w której zwracana jest uwaga na podszyw.



prof. dr hab. Zygmunt Tyrała

Wykład 5 - Podszyw prosty a podszyw pośredni / Ostatnie trendy w podszywie

Witam Państwa po wakacjach. Podszyw, a zwłaszcza podszyw umowny, można podzielić na dwie kategorie:

1) Podszyw prosty, kiedy podszywacz przyjmuje tożsamość bezpośrednio swojej ofiary.
2) Podszyw niebezpośredni, kiedy w celu zdyskredytowania, bądź ośmieszenia ofiary podszywacz podaje się za osobę/przedmiot/zjawisko z jej otoczenia. Klasyczny przykład to napisanie postu, jako jeden z rodziców ofiary przepraszający za zachownie swego dziecka, lub jako jej zwierzątko domowe sugerujące bardziej złożoną niż u normalnych ludzi zażyłość.

Oczywiście użycie drugiej techniki wiąże się z odrzuceniem wszelkich pozorów, co do autentyczności wypowiedzi.

W drugiej części wykładu przedstawię wybrane ostatnie trendy w podszywie, jakie pojawiły się na forum.

1) Podszyw referencyjny (pot. „cytatowy").
Ze względu na charakter uprawianej sztuki podszywacze, niczym przedstawiciele sztuki średniowiecza, skazani są na anonimowość i nie mogą odebrać zasłużonego szacunku i uznania za swe osiągnięcia. Niektórzy osobnicy pod niebieskimi Nickami, co prawda przyznają sobie autorstwo niektórych podszywów, ale nie zmienia to faktu, że podszywać nie może jakby „złożyć podpisu" pod swoim dziełem. Zmienił to dopiero ostatni trend polegający na zacytowaniu wypowiedzi ofiary pod własnym pseudonimem, zmieniając jednocześnie treść cytatu na pożądaną. Należy jednak mieć na uwadze, że stosujący tę technikę podszywacz ujawnia swoją tożsamość stając się jednocześnie wrażliwym na kontratak.

2) Podszyw odwrócony
Polega na odwracaniu lub zaprzeczaniu treści zawartej w najbardziej popularnych podszywach takich jak „tate wchodzi mi do wanny" czy „obciągam z połykiem". Pomimo, że zdarzają się tu takie perełki jak „judasz dobiega do mnie w 8 sekund" trend ten zdaje się być jedynie efemerydą, bowiem nie zakłada własnej twórczości, a jedynie korzysta z popularnych przykładów.

3) Podszyw realistyczny
W większości podszywów, zwłaszcza tych najbardziej przeze mnie cenionych, podszywacz często popuszcza wodze swojej niebotycznej wręcz wyobraźni pozostawiając odbiorcę osłupionego i poruszonego. Ten trend tymczasem, mimo że odwołuje się do obowiązujących kanonów, takich jak spożywanie ekskrementów, wykazuje dużą dbałość o realia i zbudowanie wiarygodnego profilu psychologicznego. Poniżej jeden z przykładów:

To nie zaczęło się u mnie od razu. Najpierw zaświtała mi myśl: „dlaczego by nie?" ale długo zwlekałem z realizacją. Pewnego dnia nie spuściłem od razu wody.. spojrzałem na stolec, nachyliłem się, wziąłem wdech i... zemdliło mnie. Opuściłem klapę i spuściłem wodę. Powtarzałem to chyba przez miesiąc, dzień w dzień. Aż w końcu nabrałem trochę na łyżeczkę i zbliżyłem do ust. Nie muszę chyba dodawać, że i tu nie od razu odniosłem sukces. Dopiero po pół roku szamałem pełne porcje i coraz bardziej zaczęło mi smakować. Dziś nie wyobrażam sobie dnia bez posiłku ze świeżego i aromatycznego stolca.

Jako, że podszyw realistyczny ma dużo większe szanse na powodzenie w środowiskach innych niż F23, poniżej przedstawiona jest żeńska forma tego podszywu, idealna na forum kafeterii:

To nie zaczęło się u mnie od razu. Najpierw zaświtała mi myśl: „dlaczego by nie?" ale długo zwlekałam z realizacją. Pewnego dnia nie spuściłam od razu wody.. spojrzałam na stolec, nachyliłam się, wziąłam wdech i... zemdliło mnie. Opuściłam klapę i spuściłam wodę. Powtarzałam to chyba przez miesiąc, dzień w dzień. Aż w końcu nabrałam trochę na łyżeczkę i zbliżyłam do ust. Nie muszę chyba dodawać że i tu nie od razu odniosłam sukces. Dopiero po pół roku szamałam pełne porcje i coraz bardziej zaczęło mi smakować. Dziś nie wyobrażam sobie dnia bez posiłku ze świeżego i aromatycznego stolca.

11.5 Stratologia

doc. Stulej

Otwieram cykl wykładów na temat stratologii

Dzień dobry Państwu

Na początku zdefiniujemy sobie podstawowe pojęcia:

1. Stratologia – nauka o przegrywaniu życia i zarządzaniu porażką. Samo przegranie życia nie musi jeszcze oznaczać poczucia nieszczęścia i frustracji. Stratologia pokazuje bowiem pewne skuteczne rozwiązania w zakresie efektywnego zarządzania porażką, co powoduje, że przegrane życie staje się o wiele bardziej przyjemne.

2. Sukces (s) – dodatnia korelacja pomiędzy marzeniami a stanem faktycznym. Sukces mierzymy w *coolach*, gdzie 10 cooli oznacza 100 procentową dodatnią korelację, a 0 cooli – brak takiej korelacji. Przykład sukcesu: idziemy do pubu wyrwać ((((( ))))) i kończymy wieczór u niej w łóżku. Brak korelacji nie oznacza jeszcze porażki. Przykład zdarzenia neutralnego (brak korelacji): idziemy do pubu wyrwać ((((( ))))) i kończymy wieczór samotnie z piwem.

3. Porażka (p) – ujemna korelacja pomiędzy marzeniami a stanem faktycznym. Porażkę mierzymy w pechowcach, gdzie 10 pechowców oznacza 100 procentową ujemną korelację. Przykład porażki: idziemy do pubu wyrwać ((((( ))))) i kończymy wieczór u niej w łóżku a ona okazuje się transwestytą po czym przychodzi jej chłopak i spuszcza nam wpierdol.

Jak łatwo zauważyć, **p = ~s**

4. Zarządzanie porażką – wyciąganie maksimum korzyści z odnoszonych porażek.

5. VIP – osoba odnosząca nieprzerwane pasma sukcesów.

6. Stulejarz – osoba ponosząca nieprzerwane pasma porażek.

Życie jest grą o sumie zerowej, co można wyrazić następującym wzorem:

$$\sum p + \sum s = 0$$

Taka zależność niesie ze sobą bardzo poważne konsekwencje. Oznacza to bowiem, że:

Sukcesy VIPów są równoważone porażkami stulejarzy (I prawo stratologii).

Proszę teraz zwrócić uwagę na przykładowego VIPa: Brada Pitta. Jest on młody, przystojny i bogaty, zapewne prowadzi też udane życie seksualne. Tak więc ewentualnie poniesiona przez niego porażka ma znikome znaczenie w łącznej masie sukcesów. Oznacza to, iż na jego pojedyncze sukcesy muszą „pracować” setki codziennie przegrywających życie stulejarzy, czyli rozkład sukcesów i porażek nie jest symetryczny. I tak otrzymujemy kolejne prawo:

Stulejarze tworzą piramidę, na szczycie której znajdują się VIPy (II prawo stratologii).



Nie są znane przypadki, aby VIP odniósł tyle porażek, żeby stać się stulejarzem. Ze względu na pierwsze prawo, mechanizm ten działa w obydwie strony, z czego wynika kolejne prawo:

Stulejarzem jest się na całe życie (III prawo stratologii).

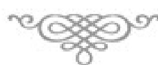
I właśnie z trzeciego prawa stratologii wynika konieczność umiejętnego zarządzania porażką, skoro i tak nie można stać się VIPem. W dalszych wykładach szczegółowo omówię to zagadnienie.

11.6 Obrzezany kutas

Witam, mam na imię Jarosław, mam 20 lat i znaczną nadwagę. Na codzień pracuje przy rozładunku palet w Globi na Chomiczówce. W wolnych chwilach przesiaduję na forumę oraz kompulsywnie szarpię mego ogóra (8,2393 cm we wzwodzie). Od zawsze byłem przegrańcem. Przedwczoraj postanowiłem definitywnie skończyć mój żałosny żywot samotnego, przegranego stulejarza. W akcie desperacji postanowiłem odwiedzić czat dla puszystych, wyrwać jakiegoś równie zdesperowanego lachona i w końcu zamoczyć. A zatem, po parudziesięciu nieudanych podejściach, chęć umówienia się z moją przegraną osobą wyraziła niejaka justynka_19.

To miał być najszczęśliwszy dzień w moim monotonnym życiu. Zgoliłem moją młodzieńczą glizdę pod nosem, polałem się obficie wodą brzozową mojego dziade, umyłem kudły, ba, nawet wyskrobałem ser spod mojego zwężonego napleta! Przyodziałem mój odświętny strój, czyli nieco zbyt wąskie garniturowe spodnie po tate z ledwo dostrzegalną plamą w kroku, tanią koszulę w kratkę, moją najlepszą bluzę znalezioną pewnego letniego dnia na płocie oraz buty ze sztucznej skóry nabyte rok temu w dyskoncie Biedronka. Umówiliśmy się o godzinie siedemnastej za Rotundą PKO. Czekałem około pietnastu minut, myślałem, że wystawiła mnie do wiatru...

Dostrzegłem w końcu Justynkę. Na oko ważyła gdzieś 93 kilo, ale nie byłem rozczarowany. W końcu ma cipę! (albo tak mi się wydaje). Po krótkiej wymianie cześć-cześć poszlismy do najlepszej restauracji w mieście, czyli do baru Grażynka. Jako że na tę niezwykłą okazję wysupłałem oszczędności mojego życia (32 złotych polskich), czułem się tego dnia niezwykle bogato i postawiłem Justynce dwa piwa. Rozmawialiśmy namiętnie przez bite dwie godziny o Tibii, w którą to moja tłustawa księżniczka miała zwyczaj grywać. Niestety, mame powiedziała, że gdy nie zjawię się w domu o 20, to wyciągnie kabel... więc wyszliśmy na zewnątrz, nadeszła pora pożegnania. Odprowadziłem pod rękę (tak! pod rękę) nieco wstawioną Justynkę do przystanku, i gdy jej pojazd nadjeżdzał zamknęła oczy i znacząco wypięła swe usta w moją stronę. Byłem spanikowany, ale była to moja jedyna szansa... Już miałem zasmakować jej mięsistych warg obficie posmarowanych tanim, lepiącym się błyszczykiem... zamiast tego poczułem na ustach lepki płyn i dostrzegłem nad jej ramieniem pospiesznie wycofującego się, obrzezanego kutasa...



krizis0

Postanowiłem dziś zrobić coś, co nieczęsto mi się zdarza, wybrać się na wyprawę do Supermarketu zamiast do osiedlowej Biedronki. Bardzo mi się podobało, dopóki nie zdjąłem z półki puszki kukurydzy w zalewie. Poczułem na dłoni wilgoć, a po

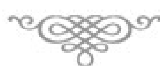
przeciwnej stronie, między puszkami, zobaczyłem wycofującego się wielkiego obrzezanego kutasa.

Kontynuowałem zakupy i przestałem myśleć o zdarzeniu. Potem naszła mnie chętka na Fantazję z ziarnami pięciu zbóż. Zdjąłem z półki pudełko i położyłem do koszyka. Nagle coś kapnęło mi na czoło. Kątem oka, pomiędzy opakowaniami Sekretu Mnicha zauważyłem tego samego, wycofującego się kutasa.

Nie miałem pomysłu, jak pozbyć się z czoła nasienia, którym, muszę przyznać, obrzezany drań strzyknął bardzo gęsto i obficie. Nie chciałem wzbudzać sensacji, więc ukradkiem zebrałem palcami nadmiar spermy, a rękę wsadziłem do kieszeni, natomiast na czoło nacisnąłem kaszkiet. Ruszyłem dalej i szybko zapomniałem o przygodzie. Z działu warzyw potrzebowałem dwulitrowy słoik konserwowych ogórków. Sięgnąłem po wek, gdy nagle usłyszałem odgłos jakby rozpryskującej się pecyny błota, na zakupionym salami cygańskim wykwitła biała plama, a naprzeciwko, pomiędzy słodko-kwaśnymi sosami zobaczyłem pośpiesznie się cofającego obrzezanego kutasa...

Wczoraj jechałem do siedziby Polskiego Związku Wędkarstwa, by opłacić licencję na połów suma stulejarza. Zapomniałem biletu, więc kupiłem u motorniczego. Przy odbieraniu reszty poczułem wilgoć na palcach, schyliłem się i w okienku ujrzałem szybko wycofującego się obrzezanego kutasa.

Gdy dzisiejszego poranka pojechałem na stację benzynową, by napełnić bak mego pomarańczowego Yugo Koral, nie wiedziałem jeszcze co mnie tam spotka. Zatankowawszy zbiornik za kwotę równą połowy mej pensji kasjera z Biedronki udałem się do okienka obsługi klienta. Po wyciągnięciu z kieszeni portfela i próbie podania kasjerowi zawrotnej sumy 70 zł usłyszałem charakterystyczny plusk, po czym poczułem przyjemne ciepło na swej ręce, emanujące ze śnieżnobiałej plamy. Kiedy spojrzałem w okienko zobaczyłem jedynie prędko wycofującego się obrzezanego kutasa.



Postanowiłam dziś zrobić coś, co nieczęsto mi się zdarza, wybrać się na salę i pograć w siatkówkę. W szatni bardzo mi się podobało, dopóki nie sięgnęłam do wielkiego kosza z piłkami. Nagle poczułam na dłoni wilgoć a po przeciwnej stronie kosza, między piłkami zobaczyłam wycofującego się wielkiego obrzezanego kutasa.

Dzisiaj byłam na spowiedzi w Kościele. Kiedy się spowiadałam poczułam wilgoć na dłoni i w konfesjonale zobaczyłam szybko wycofującego się obrzezanego kutasa.

Dziś wieczorem zgłodniałam więc postanowiłam coś zjeść. Kiedy zbliżałam się do lodówki usłyszałam w niej jakieś szmery. Nie przejmując się tym zbytnio włożyłam do lodówki rękę, żeby wyciągnąć kiełbasę. Nagle poczułam wilgoć na dłoni i wtedy zobaczyłam szybko wycofującego się obrzezanego kutasa.

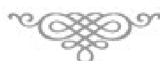
To było na jakimś koncercie. Nie pamiętam dokładnie, bo byłam już porządnie upojona alkoholem. Kręciło sie tam sporo panów nie porośniętych żadnym włosiem, a w tle żarzyły się flagi ze zgrabnie wygrawerowaną swastyką pośrodku. Pamiętam, że tłum chłopaków, którym z oczu biła tęsknota za utraconym rozumem stawał się coraz bardziej nieznośny. Pośród nich mignęła mi przez chwilę sylwetka znanego polityka, ale majaki zrzuciłam szybko na coraz bardziej zdradzieckie działanie wcześniej spożywanego alkoholu. Wtem z tłumu ktoś krzyknął „Proszę o rozejście się, świeże hot dogi”. Ponieważ skutki uboczne popijawy coraz bardziej wskazywały na pogłębiające się we mnie poczucie głodu, bez namysłu wyciągnęłam rękę po jednego z reklamowanych rarytasów, którego przyjemna woń łagodziła me nozdrza. Był śliski (jakby spocony) co tłumaczyłam brakiem inwencji kulinarnej twórcy, który nie oszczędzał na musztardzie i podejrzanie długi. I nagle stało się....obudziłam się pośród sterty plastikowych kubeczków naznaczonych resztką płynu zdającego się mówic „została tylko goryczka poprzedniej nocy” oraz ulotek informujących o wyższości rasy białej nad innymi, widząc kątem jeszcze nie do końca oswojonego z porannym świtem oka wycofujące się wielkie dwa obrzezane kutasy.

Podeszłam do bankomatu, włożyłam kartę, wystukałam PINa. Po chwili sięgnęłam dłonią po pieniądze. Nagle poczułam na dłoni wilgoć, a kiedy spojrzałam na szparę z któej wychodzą banknoty, zobaczyłam wycofującego się wielkiego, obrzezanego kutasa.

O godzinie 8 rano jak codzień wybrałam się na poranne zakupy do najbliższej Biedronki w celu zakupienia bułek kajzerek oraz masła roślinnego na śniadanie. Przechadzając się obok dużego śmietnika, w którym czasem można znaleźć jakieś przydatne rzeczy, usłyszałam nagle miałczenie małego kotka. Płacz zwierzatka był tak pełen żalu, że postanowiłam sprawdzić, co się dzieje. Przerzucając na boki kartony po telewizorach, obsikany stary materac oraz zepsutą pralkę "Frania", w końcu dostałam się do malutkiego i śliczniutkiego zwierzaczka. Kotek koloru czarnego z biaymi łatkami na pyszczku i po bokach patrzył na mnie takim błagalnym wzrokiem a jego oczka po prostu prosiły, aby zabrać go ze sobą. Zrobiło mi się go bardzo żal i postanowiałm go przygarnąć. Wyciągnęłam do niego rękę i okazało się, że jego futerko jest całe mokre, jakby pokryte jakąś lepką substancją. Zastanawiałam się przez kilka sekund, co to może być, kiedy poczułam, że na czoło kapie mi coś ciepłego i lepkiego. Spojrzałam w górę i tylko przez ułamek sekundy dostrzegłam pospiesznie wycofującego się, wielkiego i obrzezanego kutasa.

Ale posłuchajcie co dziwnego mi się przydarzyło w sklepie komputerowym. Gdy spacerowałam wśród półek z laptopami, zauważyłam pięknego, nowiuteńkiego Mac Booka Pro. Po prostu cudo. Od razu mi się spodobał ten laptop. Poprosiłam sprzedawcę o prezentację. Po włączeniu tego cudeńka zagłębiłam się w jego system operacyjny Mac OSX Leopard. Te piękne ikonki i animowane menu. Wszystko to sprawiło, że zatraciłam sie wręcz w świecie wirtualnym. Włączyłam nawet sobie wbudowaną kamerkę celem przetestowania jej, gdyż czasem robię show na czacie Onetu po północy. Zachwycona jakością obrazu zaczęłam klikać w te delikatne klawisze na klawiaturze i wtedy poczułam, że coś mokrego skapnęło mi na dłoń. Nie zdążyłam się obrócić, ale kamerka wbudowana w Mac Booka Pro zarejestrowała pospiesznie wycofującego się wielkiego i obrzezanego kutasa.

Właśnie wróciłam z mojej codziennej przerwy obiadowej w pracy. Dziś zamiast zjeść porządne danie w wietnamskiej budce, wyjątkowo wybrałam się do jadłodajni Caritasu, gdyż usłyszałam od znajomej, że miała być tam serwowana pyszna grochówka. Z wielką niecierpliwością i cieknącą ślinką pognałam w dobrze znanym mi kierunku. Na miejscu zgromadził się niemały tłum równie głodny jak ja sama. Przepychając się przez emerytów i różnych innych dziwnie pachnących typków, dotarłam w końcu do miejsca wydawania posiłku. Aromat pysznej zupy przyjemnie drażnił moje nozdrza i pieścił wszystkie zmysły. Wyciągnęłam pusty talerz w stronę przystojnego wikariusza, który wydawał posiłki i z biciem serca oczekiwałam na swoją porcję. Jednak zamiast tego poczułam na swojej ręcę lepką substancję. Spojrzałam w bok i wśród tłumu głodnych bezdomnych zobaczyłam tylko pospiesznie wycofującego się wielkiego i obrzezanego kutasa.



Gdy poszedłem zagłosować w ostatnich wyborach na moją wymarzoną partię UPR stało się coś co nieczęsto się zdarza. Wypełniłem kartę do głosowania, gdy wkładałem już ją do urny coś mokrego i ciepłego chlapnęło na moją rękę, odskoczyłem i zobaczyłem w wąskiej szczelinie wielkiego wycofującego się obrzezanego kutasa.



Wczoraj wieczorem wracałem do domu po udanych zakupach w Tesco (mój bystry umysł wyłapał promocję i kupiłem sobie „adidasy" za 29,90). Jako, że mieszkam w małej miejscowości, zmuszony byłem skorzystać z komunikacji autobusowej. Tak więc czekałem na autobus, przy okazji kozacząc na przystaku i udając wyluzowanego spoko kolesia (dodam, że strasznie mnie to męczyło), mimo że obok mnie nie było nikogo, z wyjątkiem jakiś zarzyganych żuli śpiących na przystankowej ławeczce. W pewnym momencie bez ostrzeżenia pojawili się koło mnie dwaj groźnie wyglądający dresiarze, z których każdy był około 2 razy wyższy i szerszy ode mnie. Już samo ich spojrzenie spowodowało, że ze strachu popuściłem mocz. Jeden z nich spytał mnie, która godzina. Wiedziałem że już po mnie. Ponieważ nigdy nie miałem przy sobie komórki ani nic wartościowego, takie spotkania zwykle kończyły się bólami anusa przez miesiąc. Ale cóż miałem robić, spojrzałem na mój zegarek z Biedronki za 9,99 i odpowiedziałem grzecznie, iż jest 10 minut po osiemnastej. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, dresiarze zostawili mnie w spokoju i odeszli w kierunku rozkładu jazdy (dopiero później zorientowałem się, że ci „dresiarze" mieli góra 14 lat, ale wiecie, emocje robią swoje). Odetchnąłem z wielką ulgą. Kiedy emocje opadły, zorientowałem się, że moje plecy i pośladki są całe mokre. Początkowo myślałem, że to moj pot (nadmierne pocenie się jest u mnie normą podczas kontaktów z ludźmi), jednak gdy dotknąłem pleców ręką, okazało się, że jest to gęstsza substancja. Natychmiast odwróciłem się za siebie i ku mojemu olbrzymiemu zaskoczeniu, dosłownie przez moment kątem oka dostrzegłem w krzakach pośpiesznie wycofującego się, wielkiego, obrzezanego kutasa.

11.7 Koszerne forume


Nathan Totenbaum


Hasyd Srul Mełe


Autochton z Lezajska


Lejzor Zyngielbojm


wyrzucony z LPR



Nathan Totenbaum
A nasze tu som???? Mame i tate i dziade a nawet babe mówią mi, że tu koszerne forum. Shalom alejhem!

Indiana Jones
NARA ci mówie

Nathan Totenbaum
Przeciesz ty z naszych Ford Harisson. Twoje imię Mosze Tejkower!

Nathan Totenbaum
Goju jeden! A u Stivena Szpielberga grałeś? Pieniendze brałeś szmondaku????

icek mandejstein
No i goja odgrywa Indjiana! A byliśmy z ciote Rachela na jego bar micwa!

Nathan Totenbaum
Indiane???? gdzie tatełe???????

o gewałt
indianie obetną nam pejse!

Nathan Totenbaum
Tatełe i mamełe powiedzieli że Indione na bar micwa był niegrzeczny!
Aj waj!

Nathan Totenbaum
Tatełe!!!!!!!!!!?????????????

Nathan Totenbaum
TATEŁE!!!!!!!!!!!!!
A Mamełe z szabasem czeka!

Jakob Rosenbaum
mazel tov!!!!

icek ruchenblaum
szalom natan! lesze kaczenberg robi corce bar micwach, przyjdziesz?

Nathan Totenbaum
icek ruchenblaum (06.01.13 13:15):
szalom natan! lesze kaczenberg robi corce bar micwach, przyjdziesz?
Aby kosher tam jest??????Ja kupiłem od Kleinbauma kosher samochode i on musi stac na kosher parkingu.Aj waj!

icek ruchenblaum
mamy koszerny parking pod kamienica, wasze ulice nasze kamienice!

Nathan Totenbaum
No przy synagoga! Aj waj uwaga! Idzie dziade z kable od prodiże!

icek ruchenblaum
to nie dziade to bejsboliste tate! on bedzie ciagnac drute pijane parkingowe za cherry winiowe! aj waj! bejsboliste i jego tate to taki wstyd dla wspolnoty!

Nathan Totenbaum
ooo Dziadele odgryzl mi napletele
i wychlostal dupele kabele od prodizelele

Nathan Totenbaum
Nu musza isc! Dziade obiecal ze wezmie mnie na kolana i ptake pokaze

Nathan Totenbaum
Szabes sie zaczełe!
Tatełe z Mamełe tłuke mne kabele od prodiże!
A wy goje jak szabes spedzacie?

Jakob Cfelenbaum
szabes to najbardziej kosher czas roku razem z brate chadzamy po osiedle cygańskie i śpiewame kolęde

Nathan Totenbaum
Jakob Cfelenbaum
szabes to najbardziej kosher czas roku razem z brate chadzamy po osiedle cygańskie i śpiewame kolęde

Shalom wujke Jakob!
Pamietam jak z tate zapinałes mnie w rozgwiazde dawida!Aj gewałt!

Jakob Cfelenbaum
szalom bratanke
tate i ja to mistrze kosher pedofiske boltzowanie
ale ty Nathane nie powtarzaj na pse sąsiade Butenbaum

Nathan Totenbaum
Aj waj! Ja musze po koscher bir do koscher sklepe skoczec bo gardło po sledziach zasłe.Shalom ! Szabes trwa!

Jakob Cfelenbaum
komu w droge temu Jahwe kosher tobołke na plece zarzuca
a mnie czeka ciężke prace zmywania ptasie kupe z mycke i smarowanie pejse oleje roślinne dla lepsze błysk

Nathan Totenbaum
Aj! Tyle gojów na foreme! Jahwe patrzy na to i wzdycha:Aj waj Nathane! Czy ty aby do synagoge chodzisz?
Kabele od prodiże wise na sciane a tatełe chce mnie zapinac w kakełe!

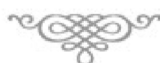
Oj!Oj! Ryfke moje dziewczyne co z nią gram w w warcabe nie chce mnie patrzeć! Okropność!

Jakob Cfelenbaum

Nathan, ty pod ściane płaczu wyruszaj czem prędzej ciebie myśli sztańske opętałe. aj waj! dzidełe się w grobie przekręcają

Jakob Cfelenbaum

aj gewałt Nathane, gewałt!! ja ciebie kabel od prodziże naucze sposobe na mamone. hipermarkete to zajecie dla goje. aj waj!! przydepłeh sobie pejse!!



Ale awanture!!!!!!!!!!

Nathan Totenbaum

Aj waj ! Co to sie porobilo! Takie awanture to nie bylo odkad Ryfke(zona Szlomo Blumenbauma) uciekle z tym gojem synem mlynarza.
Mlynarze spaskudzil Ryfke swoim dawide i odtad nikt z gminy nie chcial kinder machele z nia!
Ale czy mozna stracic na tem interesie????????????

Hasyd Srul Mełe

Spalic mlyne i wziac pieniadz z ubezpieczenie, aj waj! Tak robili nasi bracia w Lidzmansztadzie, aj waj!

Autochton z Lezajska

Aj waj.. Niedobrze, niedoBRZE! Moze mlynarz ma jakies weksle?

Autochton z Lezajska

Litzmanstadt.. Borowieckiemu może pójść! Postawić drugie mlyne to on postawi, kredyt to byle kupiec dostanie.. I wtedy ubezpieczenia żałować nie powinien!

Nathan Totenbaum

Ty swiety człowiek! Ty musisz byc cadyk! Takie kiepełe!Oj!
No i pewno w roznech ubezpieczalni naraz ubezpieczec to i zysk sie powiekszy! Nu ale nasz Bguslawe Bagsike takie numere zrobił.....Odstawili biedaka na lotnisko Ben Guriona w TEL-AVIV Jaffa i dalej wiadomo.........

Hasyd Srul Mełe

o tak, stawcie młyn, ubezpieczcie solidnie i zrobicie geszeft! Ziarno skupcie, sprzedajcie drożej w inne młyne, a wasz podpalcie, niech dym siega niebios, aj waj!!!

Hasyd Srul Mełe

Ja mam kapitał, ja moge stawić fabryka, ale po co.. ja pytam po co... Moje nerwe, moje zdrowie, aj waj! Ja wole bank! Bank to geszeft idealne!

Autochton z Leżajska
Oj Nathanie, Nathanie jaki Baksike?? Tożt Gęsiwe Gasiorowski.. A to cwany Żyd! Sam wyjechał i na wpsólnika się wypiał! Uważaj by i na tym ubezpieczeniu stratnym nie być.. Bo tu i o uczciwego Żyda w dzisiejszych czasach już trudno.. Oj wej!

Hasyd Srul Mełe
a ze młe aż się radosć wylała jak chwalebne słowa przeczytało oko moje aj waj!!! O niech was sie żadne plage nie ima! I pożary nie trawia! I wsze nie jedza! Aj waj krzyczę!!! Szalom krzyczę!!!



Ja proponuje ulepić golem, niechaj one tu porządek zaprowadzi aj waj!

Hasyd Srul Mełe
Odziejemy go w szate zdobione z cycesami,tchniemy w niego żywota, niech Iwanów pogoni aj waj!

Ajndł bajndł
cykier sztajndł,
Inki pinki leguminki,
Będzie Iwan pasał świnki,
Erste klas, cwajte klas,
Ty zajączku, dalej w las.
Szalom!!!

Hasyd Srul Mełe
ja się martwie, ja sie niepokoje, dlaczego taki mały odzew? o gewałt! Nikt nie chce golema???!!!



Jak trudno kupić koszer jedzenie w Polsce, prawda moi Żydzi?

Autochton z Leżajska
Aj waj bardzo trudno. Ja to uwielbiam kałamarnice ale one nigdy nie są koszer. Rebe doradził mi co muszę robić by cieszyć się tym owocem nbaszego Doskonałem Stwórcy. Najpierw smażę koszer szczupaka, ale tylko go podsmażam i jem.

Ale on taki niedogotowany, rusza się w moim brzuchu, figle wyprawia, rebe mówi: Musisz go nakarmić!. I wtedy ja smażę moją kałamarnicę, nacieram czosnkiem i się delektuję!
I mam wtedy koszer kałamarnicę, zjedzoną wcześniej przez szczupaka.. Oj wej!

Lejzor Zyngielbojm
Reb Majmonides powiada w komentarzu do Tory "Który zje szczupaka niech strącon będzie do Szeolu, on, jego niewiasta i pokolenia z jego lędźwi do dziesiątego pokolenia." Rebe jak ty jesz szczupaka, to ty jesteś jak goj!! A Reb Jojne Kasztan z Drohobycza powiedział, że kałamarnica nie może być koszerna bo una nie ma krwi. To jak una nie ma krwi to jak ty ją wykrwawisz? A jak ty jej nie wykrwawisz, to jak ona

może być koszer? Nu...! Ty się zastanów rebe, czy ty nie musisz położyć się przed synagogą a bogobojni żydzi będą na ciebie pluć i rzucać cebulą... Oj Wej....!!

wyrzucony z LPR
Ojojojoj, ajajajjjjj...

Żydzi moi, kochani, piękni Żydzi!

Reb Nachman z Góry Kalwarii, gdy gościł u naszego Rebe Jankiełe Tov Szem z Bełc tak powiedział: "Gdy lędźwie twoje wołają do twego Stwórcy o kałamarnicę, zjedz kałamarnicę, ale najpierw pomódl się by zanim go pochłoniesz, ta pod kosher-karpia się podszyła! Wtenczas nie obrazisz Pana Boga, który nie odwróci od ciebie oblicza swego i nadal będzie błogosłąwił tobie i nasieniu twmu i twemu domowi i twym niewolnikom, i twym niewolnicom i cudzoziemcowi, który u ciebie gości i bydlętom twoim i potomstwu tychże."

Tako rzecze Rabbi Jankiele Tov Szem ze sztetełe Bełc.

Lejzor Zyngielbojm
Reb Nachman to prawdziwy kakamojme meszuge! Tfu...!!! Plwam na jego bluźniercze kłamstwa, bo Reb Szlomo Zalman Lipszyc rzucił na niego klątwę dmąc w barani róg a dziewięciu żydów odmówiło za niego kadisz i polało podłogę jego domu krwą wieprzną Nie słuchajcie więc bracia Żydzi plugawych wynurzeń Reb Nachmana, bo on jest szajgec! Prawdę powiada jedynie Reb Szlomo Zalman Lipszyc, uczeń przsławnego rabina Dow Ber Majzelsa i on Wam powiada Żydzi:nie jedzice kałamarnic bo są trejf, a Żyd, który je zjada - sam jest trejf i jego nasienie jest trejf. Tak powiada Reb Szlomo Zalman Lipszyc. I mówi jeszcze :Kto ma kałamarnicę niech machn asz un porech. A kto ją zjadł niech się ratuje biorąc rytualną kąpiel w łaźni gdzie wcześniej zażyło jej 150 Żydów i niech wypije wiadro onej wody po ich kąpieli. A wtedy może un znowu będzie koszer...
- Tate nam ukradli dwieście sztuk macy. Co ty by powiedziałeś do te nieszczęście?
- Ja by powiedziałem: lepiej, że oni uczciwie ukradli, niż jak oni mieliby wziąć na weksel...

Hasyd Srul Mełe
Aj waj! Trzeba rzeżuche jeść! Jest koszer!! I wodke, wodke pić, i buraki i paluszki słone, aj waj aj waj !!!

11.8 Dobre tematy forumowe

Mój półtora-roczny plan przestania bycia stOOlejrzem. Bierzcie ze mnie przykład.
W wakacje 07 nie będę stoolejem. Panowie, czas się ogarnąć.

Nie chcę być ciągłym życiowym śmieciem f23. Nad planem pracowałem cały wczorajszy dzień (nie wszedłem nawet raz na forum). iadłem, zacząłem myśleć nad tym, jakie czyniki wpływają na to, że niektórzy bolcują panienki na każdych baletach i inni czą całe życie stuleję. Skumulowałem obserwacje szkolne i top ten facetów na fotce.pl i doszedłem do wiosku, że żeby przestać być stulejem i może zabolcować na baletach w wakacje 2007, muszę niezwłocznie wprowadzić kilka czynników:

1. Od jutra zaczynam siłownie (na szczęście kolesie z klasy też chodzą i może mi coś pokażą i nie zrobię z siebie pośmiewiska z początku na szkolej siłowni). Myślę, że do uzyskania jakichś tam efektów 1,5 roku styknie.
2. Pryszcze. Muszę się tego gówna pozbyć. Na 17 tego jestem zapisany do dermatologa, wczoraj się zapisałem.
3. Czas zacząć się porządnie ubierać a nie oszukiwać, dostając kasę na ciuchy kupuję jakieś najtańsze ścierwo na bazarze a resza idzie na tanie wina i palenie.
4. Solarka, tak często aż będę wyglądał jak bym przesadzał z solarką, ale to jak syfów się pozbędę.
5. Wypada kupić perfumy i brać codzinnie prysznic - plan wprowadziłem w życie już wczoraj - 22:00 wyypierdalam w podskokach pod prysznic i nie ma to tamto + kupiłem Str8 czarnego (nie dezodorant tylko wodę toaletową). Ponoć laski lubią ten zapach.
6. Jak już będą wakacje 2007 i siłownia przyniesie odpowiednie efekty (nie, że bede kark jak na bramce w klubach, ale żeby było widać, że ćwiczę) to jakaś obcisła koszulka (trochę pedalskie ale laski na to lecą jak się jest dobrze zbudowanym) + łańcuch na szyję i zgrywanie pseudokozaczka.
7. Porządny fryzjer, bo ściananie przez brata maszynką za 20zł trochę dennie wychodzi.

Jeżeli spełnię do wakacji te 7 punktów (zwłaszcza 1 i 2) to myślę, że będę mógł powiedzieć, że nie jestem już stulejarzem.
Może szersza armia podszywu weźmie ze mnie przyklad?

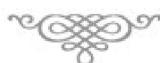
PS. Tak - chapię wory, rucham wersalki, mieszam bigos Cyganon, obciągam z połykiem i przyjmuję ciepłe klotze na na moją (jeszcze) szczurzą klate etc. itp. itd.

* * *

Jestem tu pierwszy raz od miesiąca. Powoli wygrywam.
ad 1. Pierwszy miesiąc siłowni za mną, na oczekiwane efekty jeszcze trzeba poczekać, ale coś się zaczyna dziać. Po wakacjach myślę, że jakiś cykl kreatyny się przyda. Zresztą do „efektu końcowego' mam jeszcze 15 miesięcy, także luz.
ad 2. Dermatolog przypisał mi jakąś maść na pryszcze, smaruję już 3 tydzień i skóra coraz lepsza.
ad 3. Na razie cały hajs pakuję w dietę, leki od dermatologa i fryzera ostanio nawet

(całe 60zł w „Gabrielu” (())) ale na wakacje 2007 jakieś 500zł na porządny shircik, spodenki i buty się skołuje).
ad 4. To jak pryszczy się pozbedę.
ad 5. Str8 czarny by Rosmann. Nieźle pachnie.
ad 6. To za 15 miechów.
ad 7. Zrealizowane .

Coś się dzieje, powoli zrzucam z siebie jarzmo stoolejmana. Następny mój pobyt na forum i raport z realizacji planu - kwiecien 06.
PS. Tak bujam wory, chapię dzidę, siadam na kiblu w pkp itd itd etc. .



Dottore J

Zapraszame pod Wawele na FEKANALIA!

Punkty obchodów:

1) Uroczyste poswięcenie dzwonu Wielkiego Fekala na Wawelu
2) Wielki korowód szambowozów (pełnych) z całego kraju
3) Pokazowy desant KLOTZEN-SS na Planty
4) Wybory MISS WAŁA Z KOŁDRY
5) Kiermasz z jotpegami
6) Program dowolny, czyli chlanie, chlanie i do Wistuli sikanie

esp atsmez
W tamtym roku był instruktarz prawidłowego srania do ryja czy w tym roku też będzie?

HŻG...
Mnie interesuje czy będzie pochód niewolników z czatolika?

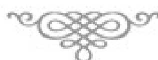
schabowy z panierką
Zapomnieliśta o OZP!
No i o pucharze pełnym GĘSIWA!

Dottore J
Niewolnicy z czatola będą sypać kopiec ku chwale WF.
Zbyszex
I podobno słonecznik za free (niełuskany) wszystko dzięki Biedronce.

MK-Ultra
Czy Biedrona zasponsoruje VIP-a jako napój chłodzacy?????

Dottore J
Prosto z szambowozów kapłanki Wielkiego Fekala czyli krakowskie koorwy w stroju topless będą rzucały puchami VIPa do wiernych.

MK-Ultra
Mam rozumieć, że draże kokosowe też będą???



___sracz zawodowy____

Jak sracie to wkładacie ptaka pod deskę czy kładziecie na nią? bo ja pod deskę i kiedyś sobie obsrałem ptaka jak miałem rozwolnienie.

Ja też pod deskę ...
... ale jak sram to ostro wypinam odbyt w kirunku tyłu muszli, więc sraka leci wprost do Ucha Wielkiego Brata, a nie na kutafona.

Klapcek
Nie moge pod deske, bo wtedy zatykam kibel.

___sracz zawodowy____
Ja jeszcze opanowałem tak technikę, że jak siadam na desce to rozsuwam pośladki poszerzając otwór, by jak najmniej się otarło gówno o odbyt i bym mniej papieru zużywał. Wujek Witek się przy mnie chowa w tej kwestii

fotka-1
Osrać sobie pałę, to trzeba być zdolnym pod dechę.

Ja też pod deskę ...
To ja inaczej robię. Jak mi zawiśnie bob koło dyszy wylotowej, to rozchylam pośladki i podskakuję dupą na sedesie niczym doświadczona gwiazda porno, aż bob odpadnie od mej rozety i wleci do muszli... A i tak zużywam pół rolki papieru na jedno sranie. Tego z Biedronki już nie kupuję, bo szła cała rolka, a Velvet'u lawendowego idzie tylko pół.

coolek no log
Pod deskę, no bo po sraniu dobrze się jest odlać i co przecież nie będę lał na deskę.

Ja też pod deskę ...
BTW, ciekawe, czy o2.pl doda ten topik do polecanych?

___sracz zawodowy____
Osobną kwestią jest wycieranie. Najpierw wykonuję ruch z góry do dołu ale odrywam papier od pośladków, by nie rozmazać brązu. Powtarzam to ok 3-4 razy, następnie wykonuję ruchy od dołu do góry ale już bez odrywania papieru od pośladków. Gdy zauważę ślady brązu wówczas wkładam papier w odbyt i zaciskam mocno pośladki i przy zaciśniętych wyciągam papier i tak do skutku, aż będzie czysto.

rzygam sobie na twarz
Mi sam się kładzie na desce, bo siadam na niej tak, że tylko 1/3 dupy jest nad klopem. Preferuję pozycję kucająco-siedzącą, co dodatkowo napina mięśnie zwieraczy i powoduje szybkie i energiczne ciśnięcie brązowej masy na ołtarz Fekala. Fiut se leży na desce, jakby był pod nią, to zimna ścianka muszli odmroziłaby mi małego, a to nie jest przyjemne uczucie mieć zimnego małego.

2222
Ja, co do srania, to mam taki tipp: zanim zacznę srać to najpierw kładę ciut papieru na dno - w przypadku kibla z balkonikiem sraka łagodnie spływa na dół, a w przypadku kibla studniowatego nie ma nieprzyjemnego chlupniecia wodą. spr & pot

rzygam sobie na twarz
Wyjątkiem są sytuajce, gdy se zwale w kiblu i muszę się zaraz wysrać (złożyć ofiarę Fekalowi).. Wtedy wsadzam fiuta pod deskę, by obspermiona pała nie leżała na desce. Potem może se na niej siąść moja matka lub siostra i jeszcze coś by się stało. Zawsze po zwaleniu dokładnie sprawdzam muszle, niczy Sherlock Holmes szukający tropu, czy nie została mikroskopijna odrobinka mojej spierdoliny gdzieś na/pod klopem.

___sracz zawodowy____
Jestem ornitologiem i pytam sie bo to mój zawód

sram na klaty.................
Mój problem leży gdzie indziej - mam kibel z osssssstrym spadem i przy dużej objetości klotza woda chlapie mnie w oko demonu. Dlatego wcześniej trzeba wyściełać dno sedesu papierem toaletowym. Knaga pod deską [nie wiem jak można osrać sobie faję] i minimalnie 6 razy podcieram papierem złożonym na pół [coby ręki w gównie nie ujebać] .



rzygam sobie na twarz
Kocham to forum

Czuję się tu jeszcze lepiej niż wśród kumpli. Mógłbym siedzieć na forum niż iść na imprezę czy pić piwko. To forum jest moim domem od tak dawna, że czuję się niemal z nim związany emocjonalnie. Nic, absolutnie nic mnie nie powstrzyma od pisania tu, i tylko na pomarańczowo. Pomarańcz był, jest i będzie siłą napędową podszywu, czyli tego co tu najlepsze. Kocham was stooleje. Mimo, że sram wam na mordy, jesteście dla mnie jak rodzina.
Rzygam na was, leje na was ciepłym moczem i stawiam na was tłustego kabanosa, w podziekowaniu za trwanie ze mną na tym Forume.

Wszyscy Jesteśmy Gównami
Wzruszające

yem coupe
Nie masz może ochoty possać czegoś żylastego?

rzygam sobie na twarz
Ssałem już dziś tate.

a ja nienawidzę
i przeklinam dzień, w którym wszedłem tu po raz pierwszy.

przeciez odrywam
Masz słabą psychike, nie martw się ja też, przerwę sobie zrób.

rzygam sobie na twarz
Śpię rodzicom w nogach bo boję się duchów. Obgryzam tate pazury gdy śpi .

rzygam sobie na twarz
Zbieram puszki po piwie

yem coupe
Robię pod siebie

rzygam sobie na twarz
Składam długopisy

yem coupe
Wkładam mego mikropenisa do kubka z mlekiem krzycząc „pij mleko będziesz wielki".

rzygam sobie na twarz
Żeby uniknąć służby w wojsku, odrąbałem sobie 2 nogi i ręke.

rzygam sobie na twarz
Ale ja naprawde rzygam sobie na twarz.

rzygam sobie na twarz
Jestem dumnym posiadaczem medalu „Honorowego biorcy nasienia".

rzygam sobie na twarz
Mam paszport polsatu.

rzygam sobie na twarz
Mam 8 nóg

rzygam sobie na twarz
Usypiam tylko przy zaświeconym świetle
PS. Mam 30 lat

rzygam sobie na twarz
Dzięki morderczemu szkoleniu w elitarnych jednostkach marines udaje mi się przechytrzyć babcie klozetowe i powyżerać wszystkie stolce z publicznych toalet zanim jeszcze wystygną.

rzygam sobie na twarz
Od zawsze jestem ostro praktykującym i wierzący katolikiem, ale do dziś niepotrafię się dobrze przeżegnać).

rzygam sobie na twarz
Zdradzę wam mój sekret:
Często kręcę się w pobliżu publicznych toalet. Gdy tam jestem i udaje mi się wśliznąć niepostrzeżenie do środka, rozwijam papier toaletowy i robię z niego gulę. Tą gulę wrzucam do klopa. Następnie przyczajam się cichutko gdzieś w pobliżu. Gdy wchodzi klient do klopa i robi kupę, to potem próbując spłukać wodę, nieumyślnie zatyka kibel. W większości przypadków kończy się to pośpiesznym wycofaniem się klienta i zostawieniem kupy niespłukanej. Wtedy ja wychodzę z ukrycia i zabieram moją zdobycz do woreczka, gdzie potem zostanie z należytym szacunkiem i w skupieniu spożyta na kolację.

Wszyscy Jesteśmy Gównami
rzygam sobie na twarz
usypiam tylko przy zaświeconym świetle
PS. Mam 30 lat

Ja naprawdę tak usypiam, więc się nie śmiej.

rzygam sobie na twarz
Wszyscy Jesteśmy Gównami
rzygam sobie na twarz
usypiam tylko przy zaświeconym świetle
PS. Mam 30 lat

Ja naprawdę tak usypiam, więc się nie śmiej.

Jak masz 30, to przegrałeś.

rzygam sobie na twarz
Tate każe mi zakładać majtki z wyciętą dziurą na dupie w kształcie norki królika a sam na swoją knagę zakłada zajęcze uszka i dokleja do niej wąsiki.



stolcuś parujący
Czy wspominałem już, że kał spożywam w sposób łapczywy, sprzeczny z zasadami savoir vivre ?

Witold Maniera
To doprawdy oburzające, że w dzisiejszych, cywilizowanych czasach spotkać można taki nietakt! Gdy ja spożywam stolec wysokiej klasy, rozpoczynam konsumpcję powoli, z wielkim pietyzmem, poprzedzając ją dobitnym smarowaniem kałem klatki piersiowej poczynając od lewego sutka. Przechodzę później na brodawkę, wklęsłość między piersiami by na koncu rozmazać boba na całej powierzchni. Tym oto sposobem oddaję cześć Grande Fekalowi i podkreślam wzniosłość chwili. Ave!



hehehe dobre hehe mocne

Nowy, przebiegły sposób podszywania się.

Najpierw podszywam się pod kogoś zadającego pytanie, np. standardowe: „Jem kupę”. Potem podszywam się pod kogos normalnego i piszę: „Wypisujesz takie rzeczy i oczekujesz odpowiedzi?”. I wtedy podszyta osoba zaczyna gęsto się tłumaczyć, że to był podszyw itp. itd. nie wiedząc, że tłumaczy się przed podszywaczem.



teoretyk f23

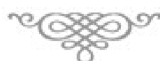
Czy wiecie, że ludzie spoza forum w ogóle nie rozumieją kultury f23?

Siedzicie tu odcięci od świata i powoli dziczejecie. Weźmy na przykład końcówkę „-e”. Staje się ona początkiem nowej gwary, a może nawet języka, np. „Atake na czate katolike”. Stworzyliście słowa, które nie mają odpowiedników w języku polskim np. stulejarz, stulejarstwo, stulejaryzm. Ktoś, kto nie był na f23 lub zagląda tu po raz pierwszy pomyśli, że chodzi tu o osobę ze stulejką, a nie o niedojrzałą seksualnie i życiowo osobę. Nie zrozumieją także jak bogata treść i filozofia kryje się za prostackim na pozór „k. na k.”, „potopem sraki z przestworzy” i kultem Wielkiego Fekala. Nie zrozumieją także jak można mając kilkanaście lat „przegrać życie z kretesem”. Nie docenią uroków podszywu, który stał się już sztuką. Należy dodać, że nie jest to tylko pisanie pod cudzym nickiem, ale także fotomontaże, obrazki, a nawet podszyw pod portale internetowe(!). W jednym z wątków znajdują się nawet rozprawy naukowe o tym niezwykłym zjawisku. Podobnie jest z dorobkiem naukowym dotyczącym wałów z kołdry. Czy ktoś spoza forum będzie wiedział np. jak wygląda tyranie, czyli napiętnowanie i brutalne wypychanie wybranego forumowicza poza społeczność f23? Jak wyszukane formy potrafi przybierać? Przyponijmy sobie chociażby animowanego gifa crimsona, który miał rzekomo oświadczać, iż je kupę. Czy ludzie z innych miejsc sieci zrozumieją symbolikę emotki cool'a ?...

...i tylko prawdziwy stulejarz, który dniem i nocą przegrywa swoje życie na f23 doceni poezję i lekkość zdania „Chapię dzidy aż po same kule.”

The Enchanted Lands Of F23

Nosiłem się z zamiarem założenia podobnego tematu, ktoś mnie ubiegł. Dodam, że F23 nie jest zwykłym forum dyskusyjnym. To nie hermetyczne forum, gdzie każdy zna każdego, ilość użytkowaników jest znana, wypowiedzi są sztampowe i pisane pod konkretne osoby, celem wlezienia w dupę. Tu jest inaczej. Pisząc post, nie kieruję go do kogoś konkretnego, ale do anonimowej, zwartej grupy stoolejarzy. Nie oczekuję konkretnej i fachowej odpowiedzi jak to ma miejsce na innych forach. Tu otrzymuję zgrabne i rzetelne podsumowanie mojego życia seksualnego i preferencji żywieniowych. Przeglądając inne fora odczuwam jakąś pustkę, brak czegoś. Chciałoby się wtedy napisać „jem kupę", otworzyć oczy użytkownikom danego forum. Ale wiem, że spotkam się jedynie z kpinami i niezrozumieniem. To dlatego nie potrafię opuścić tego forum....już od 2 lat.



Ed Rubiszewski o terrorystach

NIENAWIDZĘ ISLAMU I ARABÓW
CHOOJ IM W DUPY!!!
NIECH ŻYJE IZRAEL!!!!

ed-rubiszewski
MAYDAY! UWAŻAJ MAN BO TERAZ ARABIAN DOCTOR PRZECZYTA TWÓJ TEXT GO TO TWOJEGO HOUSE I ZAPUKA DO DRZWI! I TWOJA MUMMY OTWORZY MU I ON SIĘ SPYTA CZY TY JESTEŚ W DOM! I ONA POWIE TAK I ZAPROWADZI GO DO TWOJEGO ROOM TY SIE SPYTASZ: WHO ARE YOU ? A ON SIĘ ZDETONUJE!

NIENAWIDZE ISLAMU I ARABÓW
WYPIERDALAJ

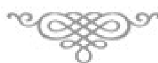
gomez z gliwic
Ja ich też nienawidzę, brudasów bez kultury, wybić ich wszystkich trzeba zanim oni to zrobią z nami.

antiferno
Niech się pozapierdalają jebane żydki z jebanymi arabusami.

ed-rubiszewski
gomez z gliwic
Ja ich też nienawidzę, brudasów bez kultury, wybić ich wszystkich trzeba zanim oni to zrobią z nami.

TWOJA SYTUACJA JEST JESZCZE GORSZA! YOU SEE ARABIAN DOCTOR WATCH TWOJ TEXT PRZEBIERZE SIĘ ZA GIRL ZAGADA DO YOU I ZAKOCHASZ SIE W NIEJ! A JAK SIĘ LOVE TO BEDZIESZ Z NIĄ CHODZIŁ WESZMIESZ ŚLUB I JAK NA ŚLUB PODNIESIESZ WELON I SPOJRZYSZ W JEJ EYES TO ZOBACZYSZ ZE TO ARBIAN DOCTOR I ON SIE DOTONATE!

ed-rubiszewski
MAYDAY! DAM CI GOOD RADA! PRZESZUKUJ KAŻDĄ GIRL, KTÓRA STANIE CI NA DRODZE!



Przykładny ojciec i mąż

Mam problem...

Witam wszystkich bardzo serdecznie w ten spokojny piątkowy wieczór. Wiem, że jest to forum „Rozmowy kulturalne o seksie i związkach" i moje pytanie wiąże się jedyne pośrednio z tym działem jednak mam nadzieję, że uzyskam pomoc i rady. Otóż może się przedstawię krótko: jestem przykładnym ojcem i mężem moich dzieci żony mojej. Syn mój, Tomek ma lat 10 i zaczyna właśnie 4 klase podstawówki a córka ma lat 15 i właśnie skończyła gimnazjum, żona moja zajmuje się domem a ja jej czasem pomagam. Dylemat mój dotyczy mycia w miednicy. Oszczędzamy ciepłą wodę, którą grzejemy na starej kuchni na węgiel i dlatego myjemy się w jednej miednicy, w tej samej wodzie, w kolejnosci od najstarszego do najmłodszego.

Mi przypadł przywilej mycia się pierwszym, więc rozkoszuję się ciepłą wodą w miednicy póki nie wystygnie. Stosuję nastepującą kolejność mycia: zęby, włosy, twarz, tors i brzuch i w tym momencie rozpoczyna sie mój dylemat. Czy umyć najpierw dupę czy nogi? Z jednej strony nie chciałbym moczyć nóg w wodzie, w której pływają wypłukane z dupy włosy oblepione gównem, ale z drugiej nie chciałbym moczyć dupy w wodzie, w ktorej właśnie wymyłem moje czarne jak ziemia stopy. Chociaż idąc od góry do dołu powinienem najpierw umyć dupę. Proszę o poradę, co najpierw umyć: nogi czy dupę? Zaznaczam, że miednica jest na tyle mała, że nie zmieszczę jednocześnie nóg i dupy.



forum o2 citizen

Spróbuję dokonać rzeczy bardzo trudnej. Zbiorę w jednym miejscu wypracowane na przestrzeni lat trendy (hasła, teksty), które uchodzą za sztandarowe na tym forum, są wizytkówą jego użytkowników.

Żeby nie przeciągać, oto kwintesencja forum o2 :

1. Dwa fundamentalne hasła tego forum, które są jego filarami:

obciągam z połykiem
stawiam parujące klotze na klatę

Swego czasu toczony był ostry bój, które hasło było pierwsze. Jednak chyba to obciąg jest pramatką istoty podszywy na forum.

2. Wypracowane w późniejszym okresie, w czasach, kiedy jeszcze trwały wojny pomiędzy NUC* i nio:

przegrałem życie (potem dodano „z kretesem”)

śmierdzę gęsią (ogólnie trend śmierdzenia czymś - prekursorem był Stefcio Świąteczny, jednak pierwiastek gęsiwa odgrywa tutaj niebagatelną rolę jako synonim przegranego życia)

ewolucja ze śmierdzenia gęsią w gęsiwo

3. Okres „ponucony” i „poNioniowy” - kiedy na forum przestały pisać starsi użytkownicy (Szurum, Raine ...)

trend jechania na żydów (aj waj, tate kocha mnie pronciem w gemba, gewałt gewałt)

poluję z tate na koty w piwnicy (wyewoluowane z ww. trendu)
jestem warzywkiem (kabaczkiem, roślinką itp. - ogólnie zapanowała moda na uprawianie forumowych ogródków)

4. Okres Nowego Forum - początki widzialnej działalności moderatórw na forum - czyli rejestracja nicków, początki cenzury i wprowadzenie avatarów.

jem słonecznik
kupuję maggi (jednak autor zrezygnował z dalszego kontynuowania projektu i teraz mało kto o nim pamięta)
rucham wersalki (opracowany przez pz2k na fali "trendów konsumpcyjnych")

oraz inne obecnie powstające jak grzyby po deszczu (*obieram pieczarki* itp.)

Zdaję sobię sprawę, że mogłem pominąć jakieś ważniejsze trendy, jak coś pamiętacie, co było popularne i służyło, jako oręż w rękach podszywaczy, to dopiszcie do listy w danej kategorii.

Niech ten topik służy jako „ściąga z forum” dla nowych.

Mnietek_W
Jeśli chodzi o „warzywka”, to powstanie tekstu datuje się raczej na okres 1-2 i jest związane z użytkownikiem o niku „Agusia Malusia” wraz ze wszystkimi jego mutacjami.

highway
Aha a gdzie kurwa się podziało napierdalanie kablem od prodiża i staroolskie wypierdalaj ? I ja ci mówię (to samo) wypierdalaj.

forum o2 citizen
Nie pamiętam wszystkiego, teraz dopiero przypominałem sobie, że te wymienione przez ciebie też były często używane. Umieść je w którejś z kategorii. Tutaj liczą się tylko te teksty, które były używane przez większość i przez długi czas, nie pojedyncze wytworych chorych wyobraźni, zapomniane w pomroce dziejów.

forum o2 citizen
W piatkowe wieczory ogladam archiwalne wydania „Kola Fortuny", ktore skrupulanie nagrywałem na kasety VHS a mam ich łacznie 328.

highway
a więc
Wypierdalaj do kategorii fundamentalnej. Napierdalanie kablem od prodiża do kategorii z okresem polowania na koty.

Morgoth
Szczerze mówiąc (raczej pisząc) nie pamiętam tekstów pt: Obciągam z połykiem w okresie jakichś 5 lat wstecz, ale może pamięć mnie zawodzi. Pamiętam jednak, że kiedyś naprawdę można było dość ciekawie tu pogadać...Oczywiście nigdy sfrustrowanych oszołomów nie brakowało, ale...Łezka się w oku kręci

ciapek..
tak obciąg był pierwszy niż klotz

forum o2 citizen
Przesadzasz, kategoria fundamentalana jest zarezerwowana tylko na protoplastów podszywu, czyli na obciąg i klotza. Reszta to wariacje na temat powyższych. „A więc" i „wypierdalaj" dałbym do kat.2

highway
Heh nie ważne.
Co do klotza, to pojawił się po obciągu i nie wiem czy właśnie WYPIERDALAJ nie było i nie jest od niego ważniejsze. W każdym komencie typu spam występuje.

boski M.
Dodatkowo pachnę peruwiańskimi rodzynkami i kleszczem, który zagnieździł się pod skórą bawoła. Ponadto zalatuję subtelnie moczem woźnej ze skansenu - Muzeum Ziemi Kieleckiej. Uwielbiam kaczy stolec z odtłuszczonym majonezem, rozsmarowany na chrupkim niskokalorycznym pieczywie i teraz mam problemy z cerą. Popadam w skrajności, palę cygara z fidelem, wydłubuję rodzynki z koziej dupy, stosuję, jako niskokaloryczny dodatek do drugiego dania jako przyprawa do mięsa.

stary HUJ
a kto pamięta „wyjadam rodzyny"???

Pseudonim 23
To był kiedyś trend, równy z obciągiem i klotzami.

forum o2 citizen
Taa, zaraz napiszesz, że obieram pieczarki to trend równy obciągowi. Nie profanuj świętości.

forum o2 citizen
Jak coś wam się przypomni to nie do mnie pretensje, tylko dawać trend i kategorię, do jakiej przynależy (okres narodzin i nasilonego użytkowania).
Podszywacz1
Obciąg był dużo dużo wcześniej niż klotz na klatę (na początku pisane to było „kloc" tak w ogóle). Zapomnieliście jednak o bardzo bardzo ważnym trendzie, który był przed klotzem, ale już po obciągu mianowicie..

osssstro łykam nasienie

Szalony_Ginekolog
Ale przecież było jeszcze wiele innych ważnych stwierdzeń, których autor topicku albi nie czytał albo go wtedy nie było na forum, takie jak:

- zapinanie w kakalca
- obciąg po staropolsku
- polerowanie knażki na wysoki połysk
- chapanie dzidy po same koole
- ruchanie ciapka
- wypierdalanie w półprzysiadach
- modne ostatnio jem gówno
- PS to nie podszyw
- tak..tak.. sprawdzone
- czy to się przyjmie
- tyranie Lolli

było tego jeszcze wiele więcej, ale to co wpisałem powyżej było bardzo ważne, często używane i polularne.

Szalony_Ginekolog
A i jeszcze jedno ale autora nie znam: obciągam siłą woli (to mi się podobało najbardziej).

wkurwiony Krzych Zdzich
Obciągam z siarczystym połykiem w półprzysiadzie.
Eustachy
To zależy, co przyjmiemy, jako definicję określającą trend, gdyż moim zdaniem to wszystko były powiedzonka, a nie trendy. Dlatego też do trendów zaliczyłbym używanie specyficznych powiedzonek. Tak samo, trendem nie było tyranie LOLI, tylko tyranie W OGÓLE. Loli, ciapka, czy kogokolwiek innego, kto był tu tyrany. Z wcześniejszych trendów pamiętam wszelkie zamknięte Towarzystwa Wzajemnej Adoracji (w skrócie TWA) oraz tropicieli TWA, którzy w niemal każdej wypowiedzi dopatrywali się znamion tego zjawiska i zażarcie je tępili. Innym trendem były gwałtowne ataki flooderów, a raczej flood w ogóle. Nie wiem, czy pamiętacie takie postaci, jak Arnold Szwarceneger (pisownia chyba oryginalna), wibratorkaq, czy miś

uszatek. Ci akurat napadali na forum w okresie, gdy najwięcej się tu udzielałem i to ich pamiętam najdotkliwiej, choć byli też inni.

Słonecznikowy Joe
słonecznik został zapomniany???

forum o2 citizen
Ginekologu, te wymienione przez ciebie to raczej okresowe hasła, wymyslone na jakąś okazję i zaraz potem albo rzadziej używane, albo cłakiem zapomniane. Jak to ktoś tam wspomniał: flood.... owszem pamiętam te czasy, to też jest „oręż” podszywaczy i można to uznać za trend. Nie zapominajcie, że trend to nie tylko pojedyncze hasełka, ale coś co powoduje, że to forum jest jedyne w swoim rodzaju i że nie możecie się z tego gówna wyrwać. Trendem można nazwać także różne projekty: począwszy do Biniusi, poprzez Eomera, skończywaszy na llolli czy dzialkisie.

forum o2 citizen
Do wora! też jest stare

stulejowy kronikarz o2
A ja pamiętam okoliczności narodzin coola. To było dawno temu, chyba w 2004, kiedy na forum pojawił się gostek o pomarańczowym nicku Mleczasz i zapowiedział, że w ciągu tygodnia zostanie najbardziej kontrowersyjnym forumowiczem. Pod każdą wypowiedzią zapodawał emotkę. Po tygodniu ślad po Mleczaszu zaginął, ale cool pozostał.

trendziarz
A gdzie wał z kordły = laska stulejarza. Dobre było dawanie jotpega niby do zjechania na recznym ze skróconym adresem a po otwarciu stulejarz nadziewał sie na bitefajta. Buhahaha dobre te forum.

sram na klaty
Oczywiście można dodać: Nie mam wyrobionego zdania na ten temat.
Kiedyś to ktoś nasunął, ale jakoś stoolejarze zapomnieli.

DUCHE F23
Podbijam, bo to nie może zagniąć, to jest dobro kulturowe F23.

MozeS7
Swego czasu na forum zawitał niezwykły gość, którego pseudonim brzmiał „poeta uduchowiony” lub „uduchowiony poeta” a jego wiersze, nasycone trafnymi rymami, w niezykły sposób odzwierciedlały aktualną sytuację na forume. Myślę, że jego też należy dodać do trendów, chociaż sam w sobie trendem nie był. To moje zdanie.

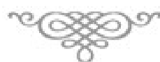
pz2k
Skrót ten oznacza popularne hasło propagandowe, które narodziło się na forum internetowym zwanym F23. Literka „p” symbolizuje tutaj słowo „przegrałem”, co nie budzi większych wątpliwości. „z” należy interpretować jako „życie”. Użycie litery „z” zamiast „ż” jest uzasadnione, ponieważ skrót pż2k brzmiałby, co najmniej głupio a jego powszechne stosowanie rodziłoby wiele niezręcznych sytuacji i nieporozumień w

arystokrackim środowisku F23. Cyfra „2”, wbrew pozorom, oznacza literę „z”, na co wpadłem analizując dogłębnie układ graficzny obu znaków. I wreszcie „k”, którego znaczenie odzwierdziedla przyimek „kretes” (z kretesem). W ten oto sposób wydedukowałem, iż pz2k to ni mniej ni więcej jak „przegrałem życie z kretesem”.

Jest to analiza mojego autorstwa. copyrights 2006 MozeS.

forum o2 citizen
Widzę, że mój temacik odżył...
Może skoro tak się stało, uda mi się go zatualizować. Od grudnia sporo się na forum zmieniło...Ostatnimi czasy mamy na forum wysyp nowych powiedzonek. Nie są to trendy. Trendem jest coś, co jest używane przez znaczną ilość osób codziennie przez znaczny okres czasu. Widzę, że mamy powrót do korzeni i wariacja: „ostro łykam łagodne nasienie” ma szansę stać się trendem. Ostatnio na forum dużo osób pisze opowiadania z cyklu „przegrane życie”. To jest ewidentny ukłon w stronę starej szkoły.. (z tamtych opowiadań najlepszy był tekst o gościu, co mieszkał z matką i siostrą i miał kompa w przepokoju....THE BEST).
Chyba od grudnia 2005 najlepszym patentem, jaki był tu wprowdzony jest NPŻ Muss_Ta - to jest trend przez duże „T”.

forum o2 citizen (06.08.28 00:29):
Dobra, zgadzam się, tyranie nio było zbyt nagminne by przejść bez echa.....to też był pewnego rodzaju trend. Ale ludzie, do KURWY nędzy, nie róbmy z byle gówna drugiego „obciągu z połykiem”. Trochę wyczucia i szacunku dla świętości.



Prezes Gęsix S.A.

GĘSIX S.A.
Gęsix Spółka Akcyjna.
Jedyny i wyłączny dystrybutor gęsiwa rodzaju wszelkiego na północne krańce województwa podkarpackiego oraz południe województwa świętokrzyskiego. Obsługujemy głównie trójkąt miast Tarnobrzeg - Stalowa Wola - Sandomierz. Jesteśmy nową, prężnie działającą firmą, nasze akcje zyskują ogromne poparcie na giełdzie Warszawskiej jak i na Dow Jones, zaś na czarnym rynku osiągamy niebotyczne ceny.
Wymuszeni wspólnym obszarem działania utworzyliśmy GoosePol Holding [TM] wraz ze spółką Gęś Woń. Taka akcja tylko dodaje pędu naszym akcjom na Stock Marketach całego świata. Lord Eomer wraz z rodziną pracuje u nas na trzy zmiany w filii Machowskiej obok dawnego wyrobiska siarki, gdzie powstaje teraz zalew. Pracuje oczywiście, jako wąchacz, ma za zadanie sprawdzać stopień śmierdzenia gęsiwa.
Gęsix - śmierdzenie gęsią nigdy nie było tak proste.



pz2k_

Jestem załamany.

Przez 98 minut codziennie wpatruję się hipnotycznie w puszkę po pasztecie popularnym z Biedronki, wyobrażając sobie, że to mój szkolny kolega Jaźwiński Ryszard (obdarzony zajęczą wargą i skoliozą), który pod wpływem mego mesmerycznego wzroku przemienia się w skrzyżowanie legwana zielonego z Rowanem Atkinsonem i zapina mnie brutalnie w mego lekko nieświeżego wedla.

Jestem notorycznie szykanowany za potajemne wyjadanie suchej karmy Chappi z misek rotweilerów pilnujących zakładów przemysłu betonowego „Beton". Także mój zwyczaj wyskakiwania zza krzaków i wykrzykiwania „Huhu, Bonanza" w Parku Rozrywki w Pcimiu Dolnym spotyka się z ostracyzmem społecznym.

eŁ Geniusz
Ale mnie głowa napierdala....Zna ktoś dobry sposób na kaca?

eL Geniusz
Tak naprawde nie o kaca chodzi. Wczoraj wracając z baletów (znowu żadna nie chciała ze mną tańczyć) napadło mnie 3 (trzech) napakowanych i dobrze ubranych murzynów, nie chcieli nawet słuchać moich próśb i błagań, jeden wyjął swoją maczugę ze spodni i zdzielił mnie nią po twarzy, że aż gwiazdy zobaczyłem. Dzisiaj rano obudziłem się z naderwanym odbytem i białą wydzieliną wypływającą z niego, nie wiem co teraz powiedzieć mamie, mam dopiero 15 lat.

w.y.p.i.e.r.d.a.l.a.c
Mnie prześladuje wizja, że wyżeram naszemu Azorowi karplaki z kakwy a w tym czasie Wuj Maciej zapina mnie w kakalca, a jednocześnie Tate dojeżdża anusa Wuja. Chyba dzisiaj to zrealizujemy.

w.y.p.i.e.r.d.a.l.a.c
Zapomniałem dodać, że mój Tata jest shemalem ale dzięki temu dobrze zarabia... Czy uważacie, że mam powód do zmartwienia?

w.y.p.i.e.r.d.a.l.a.c
Mnie męczy stooleja, ale dzięki temu czuję się ascetą.

szalony ginekolog w szpitalu..
To straszne. Pobiła go grupka skinheadów, zabrała nieprzytomnego do samochodu i brutalnie gwałciła kilka godzin. W szpitalu powiedzieli, że jego stan jest ciężki, ale życiu nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

********** PYTANIE DO PHOGI **********
szybka odpowiedź
Jesteś naprawde taka głupia czy tylko na forum taką udajesz ?

szybka odpowiedź
Zasysam włochate bilencje z siłą odkurzacza marki Electrolux 1400W.

szybka odpowiedź
Pewnego razu kiszkowałem się w bramie z takim jednym narkomanem. Raz zapakował mi w kiche tak mocno, że pękł szew na vvorze i bile wypadły mi na chodnik.

* * *

choinkowy potwór

Wiara macie jeszcze choinki ubrane w swoich slamsach??? Ja mam przez cały rok!
choinkowy potwór
Mam przystrojony odbyt !! Ktoś chce cukierka ??

choinkowy potwór
Z nudów idę powtórnie wybolcować się choinką.

choinkowy potwór
Skończyłem !! Nawet nie wiedziałem że jestem tak rozepchany !! Choinka weszła cała, razem ze stojakiem !! Zostało nawet miejsce !!

* * *

Odjeebalem wczoraj żenadę sezonu po pijaku
Poszedłem do dobrej kumpeli i powiedzialem, że mi sie podoba i takie głupstwa, że mnie podnieca a ona ma chłopaka i ja go znam, kurcze będzie draka.

zajefajnyyyq
Jak sie nie umie to trzeba nie pić bo się potem zachować nie umiesz, kup se nastepnym razem pepsi. Po pepsi będziesz sexi to może się koleżance spodobasz.

zajefajnyyyq
Dodam jeszcze, że ostatniego dnia zeszłorocznych wakacji dzielna drużyna kolarzy z Włocławka zdjęła mi simlocka.

* * *

stary was pozdrawia
czesc wlasnie wreocilem pijany a imprtezy i pozdrawiam was !!
nie poprawiam stego co bnapisalwm jestem pijany i i dobre mi z tym . pozdrawiam . aha jakby co to leci Akurat u mnie touch in the night - silent circle - czyli muza z lat 80


stary was pozdrawia
jesce tak sobie myslę possałaem dziś kutanga jednemu holemdrowi na dyskotece nie używał gumu dał sttówę a ja wziąłem po same łyse bile bo jestem pijany i i dobre są te importowane dyszle do twarzy mi z tym . pozdrawiam wszystkich



koniec ruchania sapera
Saperowi wypadł odbyt i ciaga flaka po chodniku.

Saper niezalogowany
Tate powiedzial to mnie "saperku" i ucałował w szyję, podczas gdy wyciągał swojego Napoleona z mojego odbytu.

P.S. To nie podszyw - po prostu zapomniałem hasła.

* * *

Sivane
Przez ciebie nie bede mogła zasnąć mała.

Zenobiusz
Sivane właśnie dowiedziała się od małej, że większość ludzi nie uprawia sexu analnego tylko dopochwowy, który daje o wiele więcej przyjemności. Tyle zmarnowanych lat no i ten poluzowany zwieracz. A mogło przecież być normalnie. Kto zawinił: rodzina, szkoła, państwo, a może społeczeństwo?? Ale tego pewnie nigdy się nie dowiemy.

Zeonbiusz
Ja też szczerze mówiąc byłem tym zaskoczony, gdyż od najmłodszych lat tata mnie uczył czegoś zupełnie innego. Pasywne bolcowanko do poduszki zastępowało mi kołysankę mniej więcej do 5 klasy podstawówki, kiedy to rodzice kupili mi Azorka. Od tej pory i ja miałem w kogo ładować. A dziewczyny, jak wmawiał mi tata, wierzyłem, że służą tylko do przyjmowania klotza na klatę. Cóż, świat jest okrutny.

Zeonbiusz
Parę razy jechałem pod avatar Sivane, bo tate powiedział, że tak wygląda łechtaczka.

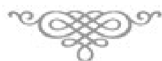
Zeonbiusz
...bo to chyba mama jednak powiedziała.

Zeonbiusz
Już nie pamiętam, kto to powiedział... Chyba pójdę odgarniać śnieg z piwnicy.

*********ZWIERZENIA KONTROLOWANE**********

Highway .
Już jako dziecko odkryłem, że jestem inny. Inne maluszki bawiły się lalkami i samochodzikami... Ja natomiast wolałem bawić się knagami kolegów. Ten aromat świeżutkiej spermy, smak młodzieńczych coolek... i zabawy na 2 baty - buzia, kakało oraz pałne ręce roboty ... ale się rozmażyłem ... a wszystkiego nauczył mnie wujek Eustachy.... to jago nabrzmiałe jądra zawzięcie tłukły o moja brodę, podczas ostrego THROATFUCKING'u....to jego gruba żyła penetrowała nieustannie mojego kakalca

..cóż, to taka mała refleksja na temat mojego dzieciństwa... może ktoś z was pomoże mi, Highwayowi przypomnieć sobie inne kwiatki z mojego dzieciństwa? wujku



Richard34
Piekące wysypki na członku...........
Czekam na wasze zdanie na ten temat.
Ps. Ten temat jest zaczerpnięty z forum http://beztabu.com/- forum erotyczne

Richard34
Zasilam komputer mocą płynącą z mojego przegranego życia.

Richard34
Anal masaker to moja ksywa.

* * *

szakulo
Co myslicie o seksie zbiorowym ?
Możliwość spełnienia wspólnych pragnień i fantazji, których nie da się spełnić we swoje, zabawa, i zwielokrotnione doznania... Czy są tu miłośnicy takiej zabawy?

szakuIo
Bo ja na przykład...wieczorami ..niczym drapieżna bestia zaczajam się na swoją ofiarę, głównie w pobliżu sklepów monopolowych, remizy bądź wiejskich potancówek. I gdy namierzę, że.....jakiś żulik z wielkim, dyndajacym kutasem ...idzie zataczającym i nie pewnym krokiem w celu oddania moczu...jestem gotów. Wszystkie moje zmysły, każdy mięsień, atom mego wątłego ciała jest napięty i skupiony na jednym............. na kutasie. I gdy niczego nie świadoma ofiara wyjmuje swoje genitalia, sprintem geparda, zwinnością pumy i.... łapczywością młodego borsuka, wprowadzam brutalnie wielkego druta ku odchlani mych ust by wypić nasienie.. a następnie bez ustanku w rytmicznym ssaniu ...wyssać cały nektar kul, które po skończonym ataku..... z wielkim pietyzmem polerujęe na wysoki połysk.
PS. moja stara przegrała życie w momecie, gdy została zgwałocona przez stado pijanych strażaków w remizie na dożynkach.

szakuIo
Przegrałem życie już na starcie....
..moja stara pochodzi z Vietnamu, w czasie wojny ssała żółte fiuty wszystkim żolnierzom Vietcongu, nawet nieżywym. Mój ojciec to stary UBek, w czasach PRLu donosił na siąsiadów i rodzinę, teraz jako emerytowany frajer pracuje jako kapo w Urzędzie Skarbowym, po godzinach jeździ jako kanar lini obsługującej okoliczne wichury. A jak wiadomo tam z biletami nie tego więc.... nie raz to jako gift przynosi mi niczym pelikan świeże, bycze nasienie w swoim ryju, którym upajam się do nieprzytomności.
PS. Wczoraj miałem 11-te urodziny.



Lord Eomer reaktywacja
Centrum Badania Systemów Złożonych !!!
Moim celem jest założenie najwspanialszych firm świata. Musicie przyznać, że .... to jest cudowne. Myślę, że nie trzeba tego komentować NOP, NOP.
Ps. Mam wielkie umiejętności przywódcze.

NOP ..... NOP ( )))))
Krzysiu Rypin reaktywacja
Mam wrażenie, że ... MOJE życie ...... usłane jest TYLKO knażkami ((( ))). Zaraz sobie usiądę wygodnie na futiasie Aandrzeja w ..... wygodnym VIPowskim ... fotelu .... odpalę gramofon „Artur" w .... formacie Julieta, podam pałkę i ...... posłucham dobrej muzy ((((( ))))). Tak, tak leszczyki w tanich bucikach. Życie jest piękne ale .... TYLKO dla mnie i Andrzeja (((((( )))))))).

Ps. niesamowicie poluzowałem zawory.

NOP ..... NOP ( )))))

* * *

Opa Helmuth
Kiedy zrobicie zrzutkę na nowego Bentleya dla Rydzyka polnische ciulen und schlampen????? Bauahahahahahahahhaha Do gęby nie mają co włożyć a ostatni grosz wyrzucają na takich darmozjadów, das kann nur in Polackenland passieren..nirgendwo anders bauahahahaha.
Fickt Euch ins Knie!!

Opa helmuth niezalogowany
Właśnie ustawiła się do mnie kolejka spoconych emigrantów z Trzeciego Świata. A wy co, polnische ciulen, siedzicie sobie przed kompami... buhahahhahaha.

* * *

Jacarz
Szukam fajnej dziewczyny na striptiz na kawalerski-Poznań. Czy ktoś zna jakieś fajne dziewczyny z Poznania na striptiz na kawalerski mojego best kumpla? Jak je znaleźć? Pozdro

Jacarz
dymam karpie

Jacarz
jestem karpiem

Jacarz
dymają mnie karpie

Jacarz
jestem wydymany przez karpia ((((())))))

Jacarz
jutro karp znowu będzie mnie dymał

Jacarz
a pojutrze ja znowu wydymam karpia ((()))

* * *

.W.Y.P.I.E.R.D.A.L.A.J.
Wasz pierwszy sex homosexualny. Opiszcie bo się denerwuję. A dzisiaj mój Mateusz powiedział, że zetnie mi kakaowca, aż się porzygam.

pz2k in Blue
Mój pierwszy sex homoseksualny był wspaniały. To było jeszcze w podstawówce, miałem 13 lat. Po wfie zostałem w szatni, żeby naciągnąc rajtuzy, wtedy podszedł mój kolega i zaproponował zrobienie mu laski. Zgodziłem się, bo dał mi za to czupaczupsa. Potem zapiął mnie od tyłu. Trochę bolało, ale w końcu zrobiłem niezły biznes, miałem czupaczupsa.

* * *

spocony turek Kebab Masster
Czy WilQ_Superhero obciąg z połykiem, aż mu sie ushy trzęsą?
Czy tylko annusem połyka spoconego, żylastego serdla? Bo chodzą słuchy na Dworcu ZOO, że poszerzył asortyment i za ojro można mu migdały rozbujać. Powiedzcie czy to prawda, bo potrzebuję naplet umyć...na zachętę dla WilQa powiem, że przedniej jakości kosher ser nawrzył się, więc bez obaw możesz szamać.

mama WILQ
Syn teraz jest na odwyku po ostatnim afrykańskim gang-bangu. Jego różowiutki i łasy na pieszczoty niegdyś kakaowiec wyglądał po włamie tych brutalnych niggaz jak tort czekoladowy wyrzucony z 10 piętra. Ale ja chętnie zrobię ci soczystego za friko...dla sportu.



_OLA17_Zabrze
Jutro mój chłopak ma urodzinki, od tygodni szykowałam mu super prezent, hehe. Codzimy ze sobą już ponad rok, jednak jeszcze nigdy TEGO nie robiliśmy, jedynie się dotykamy, i on ma zawsze finał. Od tygodni mnie on prosi o to, żebym mu wzięła do

buzi, ja ciągle odmawiam, mówię: „nie ma mowy!. zapomnij!” hehe, jednak od samego początku, gdy mnie tak prosił, miałam taki plan, że będę ciągle odmawiać i później w jego urodziny mu to zaproponuję sama z siebie. Jak myślicie, ucieszy się ?
Boję się troche, że nie dam rady, bo nigdy tego nie robiłam, muszę chyba pościągać na kompa troche pornoli, żeby zobaczyć jak to jest dacie jakieś linki?

_OLA17_Zabrze
Albo mam jeszcze lepszy pomysł, wyliżę mu dupsko prosto po wyjściu z toalety, co o tym myślicie? macie jakieś linki jak to się robi?

_OLA17_Zabrze
Zresztą co tam, ta jego fujara jest tak mała, że nie wiem czy ją znajdę dlatego postanowiłam, że oddam się mojemu chomikowi, jego pisiorek jest o wiele większy niż mojego chłopaka.

_OLA17_Zabrze
Ale tak będę ssała mojemu chomikowi, że mu prześcieradło w dupsko zassie, co o tym myślicie? macie jakieś linki?

_OLA17_Zabrze
Byłam potrenować z tatą i jego kolegami, powiedzieli, że nawet dobrze, chociaż jeden kolega zauważył że mama robi to lepiej. Próbowałam z nią rozmawiać, ale ma usta zajęte. Już linków nie potrzebuję. Martwi mnie tylko to, że sama się tu wpisuję.

_OLA17_Zabrze
Ale na wspomnienie ciągnięcia chomikowi to do tej pory mi się robi gorąco. Tak mu ciągnęłam, że swoją małą dupką wióry z akwarium zasysał i się nawet jego karuzela rozbujała...

* * *

forumowicze z o2
Zastanawiam się czy zjechać na recznym nim pójde do szkoly czy nie. Mam na 12.00, walenia gruchy nie planowałem, ale z nudów zajrzałem na strone, gdzie jest mnóstow darmowych galeryjek z gwiazdami. I tak Eva Mendes, Jessica Simpson... przy Fergie z Black Eyed P... już naszykowałem sobie higieniczne do wycierania chuja. A miałem nie walić bo człowiek słaby... i jakiś taki niechooj. Ale jebał was i wasze rodziny pies, także chooj mnie obchodzi śmiecie co napiszeci i tak poteżny, żylasty wam w jelita.

Bruno71
Lustro a potem do doktorka

Bruno 71
Albo inaczej, ja do Ciebie przyjdę, wymasuję ci coole, wyliżę naplet .. później będę stymulować twoje prącie i wygrzebię ci rodzynki. W zamian ty zerżniesz mnie analnie masując jelito metodą Tao Tao a nastepnie spuścisz się na 3 razy. Czemu 3? Raz do gardła...nie powstrzymam się od tego smakołyku, taki już ze mnie łasuch, 2 na

ginekomastie (zawsze lubiłem Hiszpanie), 3 do słoika... mama obiecała, że mi dzisiaj zalewajki ugotuje.

* * *

mariusz te
Szukam kobietki. Mam 33l szukam kobietki do przygody, jestem żonaty z Trojmiasta, zmotoryzowany, jeśli masz chęć napisz wyliżę cię namiętnie. Całuski.

mariusz te
Sorry pomyłka ! Poznam faceta a reszta tak jak ma być.

* * *

curious
Od czego zależy wzwód u faceta? Jeśli dzień wcześniej facet uprawiał seks z kobietą kilka razy to czy następnego dnia może mieć trudności z osiągnięciem wzwodu? Od czego to zależy? Od przemęczenia czy po prostu kobieta go niewystarczająco podnieca?

curious
Naprawde to jestem dość młodym onanistą.. zauważyłem, że gdy robię to cały dzień (ok. 25 razy) to następnego dnia mam problem, żeby to bezboleśnie powtórzyć. Wciąż czekam na opinie.. chciałem tylko mocniej naświetlić problem.



Marceli Szpak
Załamałem się niczym dach w katowicach

Marceli Szpak
Ponieważ po raz 15899345345 dotarło do mnie, że przegrałem życie.

Marceli Szpak
Przez 11245 codziennie rano tate mnie zapinał a dziś rano okazało się, że znalazł sobie kogoś,kto ma czystsze oczko niż ja.

* * *

Super Dżordż
Ale Wy jesteście popierdoleni !!! ypisujecie gówna tutaj na forum. Widać, że wiekszość z was to małolaty, którzy nigdy nie zakisili.Najgorsze jest to, że wiekszość tutaj to pedały.

Super Dżordż
Obcierając swemi bylami o zmurszałe cegły wdrapuję się na najwyższy komin w mieście, aby zaczerpąć siarczystego bucha, gdyż nie mam odwagi zrobić loda za paczkę popularesów.

* * *

Silny jak Herkules
Dymałem 3 panienki!!! 3 zajebiste sztunie ślizgały mi się po kutongu!!!!! Po czym standard, obudziłem się z ręką na worze i 4 litrami spermy na brzuchu.

F-23...
PaJeL
A mi sie śnią wilkołaki, mają 4 metrowe pytongi... a budzę się z mopem w dupie.

* * *

januszek_66
Dlaczego ciągle mi się chce? Może jeszcze jest ktoś taki, komu się chce bez przerwy, a może są takie kobitki, chętnie bym poznał........

januszek_66
Chętnie bym poznał także jakiegoś dobrze obdarzonego studenta z Nairobi, który w zaciszu mojej kawalerki zdjąłby mi profesjonalnie sim-locka, potem z pietyzmem possałbym mu bilencje a na koniec przyjąłbym parującego ..... zawstydziłem się...... klotzurnika na moją szczurzą klatę.

* * *

nie lubię owsiaka
Bardzo nie lubię Owsiaka.

nie lubię owsiaka
Bardzo nie lubie, gdy Jurek wraz z orkiestrą zapina mnie w dupe.

nie lubie owsiaka
Tak naprawdę próbowałem sprzedawać dragi na Woodstock. Ochrona Owsiaka dała mi deport na jakieś 30 km od festiwalu. Przy okazji faceci z Securitas zapięli mnie w gwiezdne wrota.

* * *

żona i kochanka swojego męza.
Uwielbiam lizać tatowe spocone bilencje. Taka prawda, nie mam zamiaru więcej się ukrywać. Mąż to tylko kamuflaż.

Bruno7I
A klotze też lubisz?

żona i kochanka swojego męza.
Nie pogardzę.

Bruno7I
A jak ktos wymiotuje na twój parchaty ryj?

żona i kochanka swojego męza.
Czuję się wtedy jak w niebie.

Bruno7I
A jakbym przyprowadził swoich kolegów nigerysjkich studentów z katedry prawa? Nie była byś zła?

żona i kochanka swojego męza.
To marzenie mojego życia.
Bruno7I
A co sądzisz o borsuczych zeschniętych odchodach? Czy napawają cię odrazą a może wprost przeciwnie?

żona i kochanka swojego męza.
To rarytas, za którego jestem w stanie zrobić dosłownie wszystko.

Bruno7I
Czy spocone śmierdzące stęchlizną rumuńskie bile wydają ci się na swój sposób atrakcyjne ? A może powodują u ciebie odruch wymiotny ?

żona i kochanka swojego męza.
Na swój sposób są atrakcyjne. Przypominają mi lata dzieciństwa spędzone u moich dziadków. Dziadek przez tydzień się nie mył i wtedy dał mi do polizania swoje spocone bilencje. Myślę, że ich smak był podobny do tych bil śmierdzących stęchlizną, o których wspomniałeś.

Bruno7I
A klotzuszek na klatę? Czy masz moja droga jakiś ulubiony kształt,jaki miałbym ci postawić np. jakiego ludzika, grubego kabana, a może rozkoszne bezkształtne coś?

żona i kochanka swojego męza.
Mój najdroższy (mogę się chyba tak do Ciebie zwracać) najbardziej cieszyłoby mnie, gdybyś wyrzeźbił z siebie grubego kabana - przypomianałby mi knagę mojego tate, którą jak pewnie się juz domyślasz, bardzo lubię się zajmować.
Bruno7I
A teraz może coś już konkretniej, takie bardziej szczegółowe pytanie:
psia kupa...warto pałaszować ją z wypiekami na twarzy?

żona i kochanka swojego męza.
Przyznam szczerze, że nie miałam jeszcze okazji skonsumować. Do tej pory pałaszowałam tylko bobki świnki morskiej - musiałam to robić po kryjomu, jak mój mąż - notabene kulawy traktorzysta - walił sobie przy Różowej Landrynce. Wtedy miałam czas na oddanie się swoim przyjemnościom, czyli m.in. konsumpcji świeżych świńskich bobków.

* * *

Uczeń szkolny
Nauczycielka i jej propozycja Zakłopotany

Cze wam wszystkim, proszę was o radę, gdyż nie wiem co mam robić. Więc przechodzę do sedna sprawy, co się stało. Mam bardzo młodą i całkiem śliczną nauczycielkę od języka angielskiego. Ma 24 lata. Ja jestem kiepski z angola (wolę niemiec). Brałem u niej korki, zawsze cos pomagało. No i teraz cała sprawa się zaczyna. Wczoraj wzięła odemnie zeszyt do sprawdzenia. Dzis oddała mi go no i ocenka DB. Ja zadowolony i wogóle i gdy otworzyłem właśnie zeszyt, wypadła z niego ładna karteczka pachnąca jej perfumami. Na niej było napisane: przyjdź dziś do mnie o 20 będę czekać. Nie pożałujesz... Nie wiem, czy mi wolno i wogóle nie ukrywam, podoba mi się ona, ale nie wiem, w końcu to nauczycielka... dodam ze mam 20 lat. No więc czekam na wasze propozycje co robić. Bywałem u niej na korkach znam jej adres i w ogóle, ale mi się wydaje, że raczej nie chodzi o wytłmaczenie ostatniej lekcji.
Pozdro

Uczeń szkolny
Dodam, że ta nauczycielka ma na imię Daniel i ma nieziemskie wary.

Uczeń szkolny
No wiesz nauczycielka ma na imię Marta no i ....Mam opory bo w końcu to moja nauczycielka i muszę się zastanowić czy mi wolno...Niewiem czy miała na myśli to co ja teraz... Ale jesli tak to jak ja będę mógł jej spojrzeć w oczy na lekcji. Dziwnie bym sie czuł.

Uczeń szkolny
Fakt macie racje jestem już w 90% przekonany. A co do tego zeszytu to masz racje,bo by kicha mogła wyjść. Jeszcze się zastanowię, ale raczej pójdę narazie. Jeśli macie jeszcze jakieś sugestie to piszcie, jeśli nie to też ok a jak wróce to opowiem jak było i czy chodziło o to co mi o to chodzi eheh ale zamotałem.

Uczeń szkolny
Dobra, zdecydowałem się! Dzisiaj zwiłam wała z kołdry (mamusia kupiła nowiutką poszewkę z kory). Wynosze ją na strych. Później stroję się, wypachnę, zakładam gajerek z matury i .. idę na strych. Witam się nonszalancko z moją nauczycielką. Kładę się obok niej i miętoszę jej guziczki, każdy kancik, pierzową wkładke...mmm....

Uczeń szkolny
Trochę się martwię, że sor od geografii się dowie, że go zdradzam a niechciałbym go stracić bo nikt tak nie umie przeczyszczać zwieracza jak on.

Uczeń szkolny
Mam problem.. Mała pytka.. Nie wiem czy nie wyśmieje mnie.. i do tego jeszcze chciałbym jej postawić parującego, gorącego, świeżego klotza na klatkę...

Uczen szkolny
O fuck, poszedłem tam, ona otwiera skromnie odziana, myślę sobie a jednak miałem rację, to o to jej chodzi, no więc wciąga mnie do środka, zaczynamy się całować, nagle

ona mnie odwraca i pcha na łóżko, po chwili poczułem, że na mój zwieracz naciska coś ogromnego! obracam głowę a tam ona z uśmieszkiem do mnie żebym się nie ruszał to nie bedzie tak boleć, ja cały w strachu nie ruszam się, dupa mnie bli, nagle poczułem wielką odwagę, nie wiem skąd to, może z przeszłości, jak oglądałem supermana, wyrwałem się szybko i uciekłem, nie wiem jak ja teraz spojrzę jej/jemu w oczy, szkoda, bo zapowiadało się tak fajnie i pomyśleć, że oglądałem czasem filmy z shemalami i mnie to kręciło!

Uczeń szkolny
No dobra, przyznam się wam, że tak naprawdę to wcale nie była nauczycielka tylko nauczyciel - a dokładnie jurny wuefista w dresie Abidosa, pan Marian. A w liściku pachnącym jego nasieniem zwierzył mi się, iż zawsze marzył o tym, by brutalnie wyłomotać moją esicę swą 24-cm knagą. Chce również zabawić się ze mną przy użyciu wibratora Anal Tief Zerstörer 2005 Version (36 cm). Zgodzić się czy nie?

* * *

WALEC OWY
MOŻECIE MI ZAZDROŚCIĆ, BO WCZORAJ MOJE NASIENIE WYLĄDOWAŁO W CIPCE PAULINY HOLT.Z

WALEC OWY
Zapomniałem dodać, że Paulina Holtz tak naprawdę nazywa się Lucjan Kotz i jest osiedlowym obszczymurkiem i menelem. Za dwa żury pozwala mi chapać jego dzidę po same śmierdzące bilencje. Po czym żłopie dyktę i osiąga stan nieważkości, a ja pokątnie wsadzam swojego stulejarskiego mikropenisa w jego zdewastowanego zwieracza i po dwóch ruchach popuszczam kilka kropli spermy wyobrażając się że to pochwa Pauliny Holtz.

* * *

wytrawny znawca psychologii
Każdy jedynak przegrał życie.
Wpisywać się - jestem jedynakiem, mama chce żebym został lekarzem:/

wytrawny znawca psychologii
Jak byłem mały nie miałem brata i gadałem z misiem:/

wytrawny znawca psychologii
Z powodu braku brata, utrzymuję niezdrowe stosunki z kolegami, chodzę do ich domów i chcę zostać na noc, ale ich rodzice nie pozwalają:/ Mama mi mówi, że skoro wydali na mnie tyle pieniędzy to mam być lekarzem, ale ja wolę chodzić z kolegami i obserwować jak się przebierają w szatni, hmmmmm może będę ginekologiem?

wytrawny znawca psychologii
A co wam będę ściemniał. Najbardziej lubię jak gramy w siatką a potem idziemy pod prysznic. Zawsze lubię podawać chłopakom mydło i obserować ich, wyobrażam sobie, że sa moimi braćmi, których nie mam. Potem ubieram bluzę aliena i idę gdzieś z

chłopakami chyba, że przede mna uciekają, ale nie uciekają bo mama daje mi dużo piniędzy (w końcu jestem jedynem dzieckiem) i łazimy gdzieś.

PS. Nie lubię dziewczyn.

PPS. Chodzę do klasy filozoficzno-humanistycznej w prywatnym LO.

wytrawny znawca psychologii
Dziewczyny zaprosiły mnie na imprezę, spytałem ile chlopaków tam będzie to się na mnie popatrzyły i powiedziały, że już nie muszę przychodzić:/ nie wiem o co chodzi. Mama kupiła mi bluzę aliena, kurcze jest taka dobra ale i tak wolałbym, żeby była tatą. Miałbym 2 tatów.

PS. Lubię oglądać męska siatkówkę w szczególności Pawła Papkę.



przegraniec
Wróciłem właśnie z pracy i piję solo absolwenta 0,5. eb mi pęka po nieprzespanej nocy, oczy napieprzają, a wieczorem mam jechać z powrotem do roboty i jeszcze wziąć 3 osoby.

przegraniec
No muszę się przyznac czemu mnie tak łeb rozbolał. W robocie, szef szychty wezwał mnie do swojego kantorka i musiałem mu ssać tak ostro, że mój móozg był przez dłuższy czas mocno nie dotleniony, czego nie można powiedzieć o mojej kiszce, w którą to pan Stach z księgowości pompował swoja knagą bez ustanku świeże powietrze.


* * *

chłopak z warszawy
Idę na siłkę. Nara przegrańcy, id poćwiczyc, bo strasznie się spasłem.

chłopak z warszawy
No, wróciłem, ale jestem zmachany.

chłopak z warszawy
Było super... chłopaki mnie dziś mocno bolcowali... zużyli mi cały zapas wazeliny, ale warto było. A na końcu przyszedł murzyn z osiedla i mlaskałem mu wora... on to ma pytonga - lubie czuć go w ustach... uwielbiam na siłkę chodzić.
chłopak z warszawy
A co do reszty, to widzieliście kiedyś murzyna na zwykłej, przaśnej polskiej siłowni? pffff oderwani od rzeczywistości stulejarze.

chlopak z warszawy
Co racja to racja, murzynów brak niestety, nad czym boleję, bo moje simmeringi wręcz wołają o słusznych rozmiarów gwinciarkę.

* * *

Byt Astralny
Umarłem. Ale nawet po śmierci nie potrafię się uwolnić od tego forum. Dlatego piszę do was jako byt astralny.

Odbyt Astralny
Mój odbyt astralny jest regularnie bolcowany przez kosmitów z planety Knaga.

* * *

Tales From The Cript
Podobno pz2k sprzedał psom to forum, dlatego nie można już się logować. Forum będzie powoli eliminowane. W tej chwili działa jedynie po to, aby zgromadzić najwięcej adresów IP użytkowników.
Taa rozjebał się po liściu od starszego aspiranta. Piszczał przy tym jak młody borsuk a sprzedał wszystkich nawet swojego zioma ze Staszica - Kapitana Sowę.

Podobno chłopak był tak przestraszony, że przy okazji wypolerował tam wszystkim swoim języczkiem bile na wysoki połysk.

dresy spod bloku na matejki
Zawsze musieliśmy składać się na oranżade Ptyś na miejscu, żeby pz2k nam wymlaskał kule ale tym razem sam się nam na nie rzucił niczym wygłodniała kuna na kurze jajka. czyżby miał coś na sumieniu?

* * *

terakudeja
Chciałbym powąchać pochwę, jeszcze tego nie robiłem.

terakudeja
Na razie wąchałem tylko zaganiacza pana Władka ochroniarza w Biedronce. Pachniał serem naletańskim.

* * *

podszywacz z f23
Ależ to żałosny widok ! Starzy pojechali na pogrzeb wujka a ja siedzę ze spuszczonymi spodniami przed kompem i ściągam pornole.

Mills
Zamykam ten poyebany topic. Sponsorowały go literki „W” jak wypierdalaj i cyferka „3” jak z potrójnym akslem.

* * *

człekouszy
Dziwna masturbacja. Czemu jak się zawsze masturbuję mój wytrysk jest przezroczysty a nie biały (taki jaki powinien być). POMÓŻCIE

Mame Pięknego chłopca
Wczoraj mój synek zasssssałl chyba ze dwadzieścia męskich siusiaków i zaliczył ze trzy litry czystego nasienia do brzuszka...Jak wiecie, chłopcy, sperma jest bardzo kaloryczna, tak więc gdy zaczął to trawić, to biedactwo dostało udaru, zrobiło musię goraco i stracił przytomność. Nawet jego Tatuś - wyjątkowo - odpuścił mu tego dnia obsmyczenie zaganiacza...Wyobrażacie sobie, mój biedny synek, mój ukochany woreczek na nasionko. Ach, jaka jestem niepocieszona... Kiedy to moje biedactwo się ustatkuje i przestanie pisać na tym waszym szatańskim forum, bo się nauczył różnych brzydkich rzeczy, takich jak spożywanie ludzkich odchodów i dobieranie się do czworonogów podczas, gdy owe oddają kał.

* * *

Chessplaya
Właśnie gadałem z moją ukochaną przez komórę 24 minuty i 10 sekund. I zapłaciłem za to 0 PLN. Takie luksusy są zarezerwowane tylko dla światowej elity biznesu, a nie dla leszczyków w tanich ubrankach.

gabrysi0
To rozumiem, że komórki wasze sąsiadują ze soba czy tak?

Chessplaya
Tak, mamy zbite ze starych desek, poprzednio służących, jako ściany wychodka, komórki, gdzie z niezwykłym namaszczeniem oddajemy się konsumpcji stoltza w sposób niezwykle żarłoczny i pożądliwy.



Fan Porucznika

A gdzie jest nasz mentor Porucznik? Napisał dzisiaj coś?
Ktoś wie co się z nim dzieje?

pogromca trolli
Cipucznik nie wyrobił się na zakręcie swoim Wigry 3 i przyjebał w drzewo. Obecnie siedzi oszołomiony pod drzewem w rowie i liczy ile kłów sobie wybił. Koła mu się scentrowały, łańcuch spadł, kółka pomocnicze (takie małe boczne do nauki) pogięły się. Ogólnie chujnia.
PS. Tornister mu się rozpiździł w drobny mak a była to sztuka nówka kupiona w Biedronie dzisiaj.

ex Gmocheee aka stulejarz
Porucznik, ty to masz dopiero zrytą banię. Nie piszesz nic pod swoim nickiem, ale cały dzień o siebie wypytujesz. Jesteś największym przegranym nie tylko na tym forum.

Fan Porucznika
To do mnie? Nie jestem złym. Ale cały dzień go nie widziałem, więc pytam.

Fan Porucznika
Nie pitol Cipucznik! Przyjechała już pomoc drogowa? (tate z Tarpanem - właśnie wciąga wrak Wigry 3 na pakę).

Fan Porucznika
Tam niżej napisali, że Porucznik miał wypadek swoim Tico i zginął. Ktoś potwierdza? Może xantełek??

pogromca trolli
Jakie Tico?, Wigry 3 z bocznymi kółkami - wersja po tjunningu, m.in. dodatkowe lustrka, napis „pion" na ramie. „eer" już się nie zmieścił, wiatraczek odpustowy zamocowany na kierownicy. Brak siodełka - sama rura - wiecie sami dlaczego i proporczyk na baciku umocowany na bagażniku. Na proporczyku napis „Zjazd ZSMP 1976" - dostał od tate za skuteczne szukanie potwora z Loch Ness.

pogrmoca trolli
Jem gałęzie.

było z rana
Przeca pisano już, że Porucznik udał się z tate na zakupy szkolne do Tesco.

pogromca trolli
A kierownica wersja de luxe? Obita misiem? Nie pisałem o misiu ale jest to tak oczywista sprawa więc nie warto. Ale ma atrapę przerzutki - ta mała wajcha zamocowana na kierownicy.

fane porucznike
I kolorowe kółeczka w szprychach oraz kawałek plastikowego kubka, aby był efekt dzwiękowy.

Fan Porucznika
Dobra móżyny, przyznaję się, to ja, Zły_Porucznik.



Dżamal
SZOK! Premier Jarosław Kaczor udał się z wizytą do bratniej Korei!

Dżamal
Zapomniałem dodać, że tate jak wraca z pracy to pierwsze co robi to biegnie do kaloryfera i sprawdza czy jestem ciągle dobrze uwiązany. Potem to już w persa itd.

Dżamal
Dżamal
Zapomniałem dodać, że tate jak wraca z pracy to pierwsze co robi to biegnie do kaloryfera i sprawdza czy jestem ciągle dobrze uwiązany. Potem to już w persa itd.

Co za nędzny i żałosny podszyw, przeciesz każdy wie, że nie ja to pisałem, gogusiu!

Dżamal
Przepraszam, że jestem dziś taki nerwowy ale tatowy budyń jakiś kwaśny jest co wywołuje taki dyskomfort.

Dżamal
Dżamal
Przepraszam, że jestem dziś taki nerwowy ale tatowy budyń jakiś kwaśny jest co wywołuje taki dyskomfort.

Kolejna marna prowokacja, na którą nikt się nie nabierze, gogusiu!
Dżamal
Sram sobie do ryja.

Dżamal
Rucham gogusia jak siusia.

Dżamal
Dymam śledzia na niedźwiedzia

Dżamal
Dżamal
Sram sobie do ryja.
Znowu się nie udało, zrozum, że nikt się na to nie nabierze, gogusiu!

Dżamal
Zawsze sram do wiadra.

Dżamal
Dżamal
Rucham gogusia jak siusia.
Oho teraz przesadziłeś, gogusiu!

Dżamal
Dżamal
Zawsze sram do wiadra.
Przykro mi ale te prowokacje nie robią na mnie najmniejszego wrażenia, gogusiu!

Dżamal
Rucham stolarza w kominiarza.

Dżamal
Dżamal
Rucham stolarza w kominiarza.
Kobinujesz i kombinijesz a i tak wszyscy wiedzą, że się podszywasz, gogusiu!

Dżamal
Jestem Gogusiem i mieszam w anusie.

Dżamal
Dżamal
Jestem Gogusiem i mieszam w anusie
Kolejna marna pruba zaszargania mojej reputacji, gogusiu!

Dżamal
Dżamal
Rucham stolarza w kominiarza.
Kolejna mizerna próba podszywu Gogusiu. Mnie tak łatwo nie przekabacisz.
Dżamal
Walę tylko pod anale.

Dżamal
Dżamal
Rucham stolarza w kominiarza.
Kolejna mizerna próba podszywu Gogusiu. Mnie tak łatwo nie przekabacisz.
Hola to ja jestem prawdziwym Dżamalem, gogusiu!

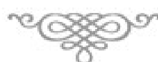
Dżamal
Dżamal
Walę tylko pod anale.
Słabo, bardzo słabo, znowu się podszyw nie udał, gogusiu!

Dżamal
Dżamal
Rucham stolarza w kominiarza.
Kolejna mizerna próba podszywu Gogusiu. Mnie tak łatwo nie przekabacisz.
Hola to ja jestem prawdziwym Dżamalem, gogusiu!
Gogusiu nie przeginaj „pały”.

Dżamal
I co Gogusiu nadal się podszywasz? Cienka dupcia z ciebie, postaraj się lepiej.

Dżamal
Jem groszek z puszki.

Dżamal
Poszliście już syfiarze podszywacze? Chuj wam do mojego anuska! On jest zarezerwowany dla mojego psa!



piszę z gimnazjum

Pomóżcie, mam kłopoty w szkole z powodu F23.

Więc tak, często tu zaglądałem na informie i raz nie wyczyściłem historii a informatyczka sprawdza jakie strony się przegląda. I trafiła na F23. Zrobiła wydruki i poszła z nimi do dyra. Dyro wezwał wychowawczynię a ona oczywiście mnie. A ponieważ uczy matmy i fizy, więc teraz dała mi do rozwiązania zadania a ja sobie nie mogę z nimi poradzić. Pomóżcie, plis!

1. Jeśli wiesz, że potwór z Loch Ness ma 22 cm, wanna wymiary 170 x 60 x 60 cm, jest wypełniona wodą do połowy a tate waży 86 kg, to jaki wzrost ma tate?

2. Dwa wygłodniałe lamparty przemierzają sawannnę. Pierwszy z prędkością 6 km/h, drugi z prędkością 8 km/h. Zaczynają w odległości 20 km od siebie a kał przez nie poszukiwany znajduje się w porcjach rozmieszczonych co 0,75 km. Ile porcji kału znajdzie każdy z lampartów zanim się spotkają?

3. Trzech nigeryjskich studentów prawa porównuje swoje knagi. Pierwszy ma knagę dłuższą od drugiego o 3 cm, drugi krótszą od czwartego o 7 cm, trzeci ma knagę dłuższą od pierwszego o 4 cm a czwarty ma knagę długości 35 cm. Który z nich ma najdłuższą knagę?

Dyrektor gimnazjum
Wróć tylko gnoju to sobie znowu „pogadamy" w moim gabinecie. Nie, co ja mówię... tak mnie wkurzyłeś, że tym razem pójdziemy na zaplecze sali gimnastycznej i razem z panem Zenkiem WF-istą zrobimy Ci taką jazdę, że twoja „bursztynowa komnata" będzie opisywana w podręcznikach proktologii urazowej.

piszę z gimnazjum
Jestem przegrany!! Tylko rozwiązanie tych zadań może mnie uratować. Przecież jest tu wielu studentów politechniki, pomóżcie mi.

wielki tlusty cfel
Podejrzewam, kolego gimsrako, że lamparty przemierzają sawanne z szybkością znacznie większą niż 6-8 km/godz. To taka uwaga uboczna, która nie uratuje cię chyba od polerowania na wysoki połysk bilencji dyrekcji.

ekspert od lampartów
To są wygłodniałe lamparty i słaniają się na łapach. Faktycznie nie mogą poruszać się zbyt szybko.

piszę z gimnazjum
Aaaa... widzicie, z nerwów źle przepisałem. Czterech Nigeryjczyków nie trzech. Zawsze byłem słaby z matmy.

ekspert od lampartów
Prawdę mówiąc, to te wygłodniałe lamparty też poruszają się w zadaniu trochę za szybko. Moim zdaniem, nie są jeszcze konające z głodu, ale już na krawędzi...



Możyn miesiąca

Nudzę się na informie
Jak się robi emotkę tego gościa w pomarańczowej czapce z okularami? Niezła beka z was, chcę tu popisać trochę.

Don Pedro Makutas Posampas 16
Trzeba wykupić abonament 50 zł/3 miesiące.

kuzyn_aikido in oranje
Musisz go narysować w Paincie a potem wkleić.

Nudzę się na informie
Don Pedro Makutas Posampas 16
Trzeba wykupić abonament 50 zł/3 miesiące.
A coś jeszcze ma się w tym pakiecie poza emotkami? :/ Przypomina mi to epuls xD.

Nudzę się na informie
[img] http://forum.o2.pl/emotikony/cool.gif [/img]

leszczyk w tanich bucikach
Nudzę się na informie
Don Pedro Makutas Posampas 16
Trzeba wykupić abonament 50 zł/3 miesiące.
A coś jeszcze ma się w tym pakiecie poza emotkami? :/ Przypomina mi to epuls xD.
Otrzymujesz niebieskiego nicka i masz dostęp do tematów usuwanych przez moda.

Don Pedro Makutas Posampas 16
Nudzę sie na informie
Don Pedro Makutas Posampas 16
Trzeba wykupić abonament 50 zł/3 miesiące.
A coś jeszcze ma się w tym pakiecie poza emotkami? :/ Przypomina mi to epuls xD.
Możliwość zarejestrowania nicka na dłużej niż 7 dni. Standardowo taki nick jest po tygodniu blokowany a po wykupieniu abonamentu nie.

xvdfdvxvxv
Wpłać mi na konto 50 zł, a prześlę Ci specjalny kod, który potem wkleisz w nawiasy kwadratowe.

Nudzę się na informie
Trochę drogo, ale emotka i forum bekowe. A nie można na krócej i przez SMS zapłacić? xP.

voodnick schoovareck
Ja tam wstawiam go siłą woli.

ex Gmocheee aka stulejarz
Don Pedro Makutas Posampas 16
Nudzę się na informie
Don Pedro Makutas Posampas 16
Trzeba wykupić abonament 50 zł/3 miesiące.
A coś jeszcze ma się w tym pakiecie poza emotkami? :/ Przypomina mi to epuls xD.
Możliwość zarejestrowania nicka na dłużej niż 7 dni. Standardowo taki nick jest po tygodniu blokowany a po wykupieniu abonamentu nie.
Czasami jest kasowany po 1-2 wypowiedziach. Jednym słowem, kupuj pakiet.

Don Pedro Makutas Posampas 16
Nudzę się na informie
Trochę drogo, ale emotka i forum bekowe. A nie moza na krócej i przez SMS zapłacić? xP.
Nie można. Jakieś pół roku temu o2 zrezygnowało z tej formy zapłaty. Teraz tylko przelewem lub kartą można.

Nudzę się na informie
Kurde, 50 zika za 3 miechy za niebieski nick i możliwość wstawiania emotek to trochę dużo, wykupiłbym na próbę na krócej, ale jak się nie da to trudno - próbowałem wstawić obrazek kodem htmla ale nie da się :/.

leszczyk w tanich bucikach
Nudzę się na informie
Kurde, 50 zika za 3 miechy za niebieski nick i możliwość wstawiania emotek to trochę dużo, wykupiłbym na próbę na krócej, ale jak się nie da to trudno - próbowałem wstawić obrazek kodem htmla ale nie da się :/.
Masz jeszcze dostęp do usuwanych tematów według mnie opłaca się.

Zły_Porucznik
Nudzę się na informie
Kurde, 50 zika za 3 miechy za niebieski nick i możliwość wstawiania emotek to trochę dużo, wykupiłbym na próbę na krócej, ale jak się nie da to trudno - próbowałem wstawić obrazek kodem htmla ale nie da się :/.
Płać, bo warto. Zobacz ilu nas niebieskich jest? Musiałem wszystkie butelki po wódce starego sprzedać, żeby mieć na abonament, ale warto.

upadły porucznik
Nudzę się na informie
Kurde, 50 zika za 3 miechy za niebieski nick i możliwość wstawiania emotek to trochę dużo, wykupiłbym na próbę na krócej, ale jak się nie da to trudno - próbowałem wstawić obrazek kodem htmla ale nie da się :/.
Stary, my za możliwość bycia elitą, czyli pisanie na pomarańczowo, płacimy 100 zł na miesiąc.

Nudzę się na informie
A gdzie jakiś numer konta itd? Zastanowię się jeszcze. Są płatności z Inteligo?

Głupi Arab
Nawet Arabowie z Arabii tutaj piszą. To forum to światowe dziedzictwo kultury!
PS. Śmierć izraelskim psom!

Nudzę się na informie
upadły porucznik
Nudzę się na informie
Kurde, 50 zika za 3 miechy za niebieski nick i możliwość wstawiania emotek to trochę dużo, wykupiłbym na próbę na krócej, ale jak się nie da to trudno - próbowałem wstawić obrazek kodem htmla ale nie da się :/.
Stary, my za możliwość bycia elitą, czyli pisanie na pomarańczowo, płacimy 100 zł na miesiąc.
Jak wstawiasz emotki jak masz pomarańczowy nick?

Zły_Porucznik
Nudzę się na informie
A gdzie jakiś numer konta itd? Zastanowię się jeszcze. Są płatności z Inteligo?
Jak się zdecydujesz, to daj znać. Nr konta podeślemy. Na pomarańczowo emotki można wstawiać jeszcze tydzień, po upływie 3 miechów abonamentu. Potem znowu trza płacić.

Głupi Arab
Nudzę się na informie
upadły porucznik
Nudzę się na informie
Kurde, 50 zika za 3 miechy za niebieski nick i możliwość wstawiania emotek to trochę dużo, wykupiłbym na próbę na krócej, ale jak się nie da to trudno - próbowałem wstawić obrazek kodem htmla ale nie da się :/.
Stary, my za możliwość bycia elitą, czyli pisanie na pomarańczowo, płacimy 100 zł na miesiąc.
Jak wstawiasz emotki jak masz pomarańczowy nick?
Konto przydzielone jest do konta o2 a nie do projektu. Wystarczy się zalogować i możesz pisać i na niebiesko i na pomarańczowo.

Konfidenteee
Nie trzeba nic płacić - wpisz „cool” w nawiasy takie [ ].

nimffomanka banned
Konfidenteee
Nie trzeba nic płacić - wpisz „cool” w nawiasy takie [ ].
Nosz kurwa!

Nudze sie na informie
Działa?

Don Pedro Makutas Posampas 16
No przecież pisałem wcześniej, że się da a po tygodniu funkcje zostaną zablokowane.

Nudze sie na informie
Działa xD, ściemnialiście mnie, a już myślem nad przelewem xDDD.



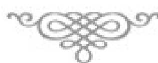
Wodzireje F23
Albatros i inne pytania, czyli całkiem nowe trende!

Pamiętacie tekst o albatrosie, który brzmiał mniej więcej tak:
„Seks analny z dorosłym albatrosem - jak przygotować ptaszysko?”
albo inne:

„Kloc chomika - czy po wysuszeniu i sproszkowaniu można go dodawać do zupy?”
„Zjechałem pod tabelę kursów walut - czy to normalne?”

Zadawajcie ciekawe pytania do poradnika F23!!

Wodzireje F23
Dopiszę coś dla podbicia tematu:
„Studniówka z młodszym bratem - jak go ucharakteryzować, żeby koledzy myśleli, że przyszedłem z dziewczyną?”



ktosssss

Namowa na sex.

Mam pytanko, jak namówić dziewczynę na seks? Jestem z nią już prawie 1,5 roku, dobrze się dogadujemy a ona ma ponad 23 lata i na dodatek jest dziewicą i nie chce urawiać seksu. Próbowałem już wielu sposobów i żaden nie wypala. Ona twierdzi, że tą cnotę to może aż do 30 roku życia trzymać a ja mam ochotę na to, bo też już za młody nie jestem, a jak się już z kimś spróbuje to się chce tego dużo. Pomóżcie.

Biały27
Daj se z nią siana człowieku, jak ty wytrzymałes 1,5 roku ?

jurny stulej
Weź ją na siłę. A poważnie, to dziewicą można się pochwalić przed kumplami, ale żyć z taką to już nie bardzo. Brak seksu potrafi nieźle zryć psychikę.

Hrabia Srakula
Zgwałć jej starą.

madziulka26
Żaden gwałt, no co wy? Jak dziewczyna nie chce to nie, nic na siłę. Może jeszcze nie jest na to gotowa?

Larsen
madziulka26
Żaden gwałt, no co wy? Jak dziewczyna nie chce to nie, nic na siłę. Może jeszcze nie jest na to gotowa?
To ile można czekać i kisić bena w gaciach ?

ktosssss
madziulka26
Żaden gwałt, no co wy? Jak dziewczyna nie chce to nie, nic na siłę. Może jeszcze nie jest na to gotowa?
Wysrałbym ci się szmato na łeb. Co ty na to?

Małgosia
madziulka26
Żaden gwałt, no co wy? Jak dziewczyna nie chce to nie, nic na siłę. Może jeszcze nie jest na to gotowa?
Za to twoja peezda była gotowa do kupolacji już w wieku 4 lat, co twój upośledzony psychicznie ojciec skrzętnie wykorzystywał, zapodajac ci swojego owrzodzonego kutasa w ryja i cipsko, kiedy tylko miał na to ochotę. Prawda kurwo?

kurde kremofka daj spokoj
Małgosia
madziulka26
Żaden gwałt, no co wy? Jak dziewczyna nie chce to nie, nic na siłę. Może jeszcze nie jest na to gotowa?
Za to twoja peezda była gotowa do kupolacji już w wieku 4 lat, co twój upośledzony psychicznie ojciec skrzętnie wykorzystywał, zapodajac ci swojego owrzodzonego kutasa w ryja i cipsko, kiedy tylko miał na to ochotę. Prawda kurwo?
Dziewczynie, bo jeszcze to odbije się na jej psyche.

Małgosia
kurde kremofka daj spokoj
Małgosia
madziulka26

Żaden gwałt, no co wy? Jak dziewczyna nie chce to nie, nic na siłę. Może jeszcze nie jest na to gotowa?
Za to twoja peezda była gotowa do kupolacji już w wieku 4 lat, co twój upośledzony psychicznie ojciec skrzętnie wykorzystywał, zapodajac ci swojego owrzodzonego kutasa w ryja i cipsko, kiedy tylko miał na to ochotę. Prawda kurwo?
Dziewczynie, bo jeszcze to odbije się na jej psyche.
Kto to ktemufka co? co to za przydrożny cwel spod rumuńskiej granicy? Ta parchata kurwa z syfem na poliku i kurzajkami za napletem może mi najwyżej chuja ustami wymarszczyć.

trendiman
Małgosia
kurde kremofka daj spokoj
Małgosia
madziulka26
Żaden gwałt, no co wy? Jak dziewczyna nie chce to nie, nic na siłę. Może jeszcze nie jest na to gotowa?
Za to twoja peezda była gotowa do kupolacji już w wieku 4 lat, co twój upośledzony psychicznie ojciec skrzętnie wykorzystywał, zapodajac ci swojego owrzodzonego kutasa w ryja i cipsko, kiedy tylko miał na to ochotę. Prawda kurwo?
Dziewczynie, bo jeszcze to odbije się na jej psyche.
Kto to ktemufka co? co to za przydrożny cwel spod rumuńskiej granicy? Ta parchata kurwa z syfem na poliku i kurzajkami za napletem może mi najwyżej chuja ustami wymarszczyć.
Zapomniałeś loginu zmienić, cieciu bez szkoły, a teraz grzecznie wypierdalaj.
trendiman
Wybacz, ale ja zapomniałem zjeść z ojcowego chuja 6-dniowy ser spod czapy. Już stąd wypierdalam. Trzymaj sie i pozdrawiam serdecznie.

Małgosia
trendiman
Wybacz, ale ja zapomniałem zjeść z ojcowego chuja 6-dniowy ser spod czapy. Już stąd wypierdalam. Trzymaj sie i pozdrawiam serdecznie.
Zaczekaj, nie podzielisz się ze mną? Mogę ci dać trochę tatowego klotza.

madziulka26
Widzę, że na tym forum same zasmarkane dzieciaki siedzą i piszą jakieś głupie teksty, prześcigając się w tym, kto kogo najbadziej obrazi! Nara dzieciaki, dorośnijcie!

dobrze_radząca
madziulka26
Widzę, że na tym forum same zasmarkane dzieciaki siedzą i piszą jakieś głupie teksty, prześcigając się w tym, kto kogo najbadziej obrazi! Nara dzieciaki, dorośnijcie!
TWÓJ STARY
trendiman
madziulka26
Widzę, że na tym forum same zasmarkane dzieciaki siedzą i piszą jakieś głupie teksty, prześcigając się w tym, kto kogo najbadziej obrazi! Nara dzieciaki, dorośnijcie!
Zrobisz mi OZP ?

trendiman
Małgosia
trendiman
Wybacz, ale ja zapomniałem zjeść z ojcowego chuja 6-dniowy ser spod czapy. Już stąd wypierdalam. Trzymaj sie i pozdrawiam serdecznie.
Zaczekaj, nie podzielisz się ze mną? Mogę ci dać trochę tatowego klotza.

Nie podzielę się z nikim! Jestem łakomczuchem i wszystkie frykasy razem z syfem z majtek smakują mi niczym najlepszej jakości bakalie.

Małgosia
trendiman
Małgosia
trendiman
Wybacz, ale ja zapomniałem zjeść z ojcowego chuja 6-dniowy ser spod czapy. Już stąd wypierdalam. Trzymaj sie i pozdrawiam serdecznie.
Zaczekaj, nie podzielisz się ze mną? Mogę ci dać trochę tatowego klotza.
Nie podzielę się z nikim! Jestem łakomczuchem i wszystkie frykasy razem z syfem z majtek smakują mi niczym najlepszej jakości bakalie.
Ja też lubie takie frykasy i nie chciałabym się nimi dzielić, ale jak chcesz to możesz mi się zesrać na klatencję obiecuję, że zjem klotza do ostatniego kęsa.

trendiman
Głupia, sranie na klatę zarezerwował już mój młodszy o 15 lat bratełłe, czubek z Tworek wychodzacy raz na 3 miesiące na 2-dniową przepustkę. Gdyby się dowiedział, że zrobiłem to komuś innemu, łeb by mi ukręcił.

Małgosia
Bardzo dobrze robię OZP, ale jak nie chesz żebym ci zrobiła, to WWP.

trendiman
Było milo, ale się skończyło. Spierdalam na ciepłe kakao i rogala z nadzieniem (nie pytajcie jakie kakao i jakie nadzienie znajduje się w rogalu, bo nie powiem).
trendiman
Hahaha, podszywie jebany, prawdziwy trendiman wie, co oznaczają te tajne skróty.

trendiman
Hahaha, podszywie jebany, prawdziwy trendiman wie, co oznaczają te tajne skróty.
Pewnie, że wiem. Widowiskowe Wpierdalanie Prącia. Teraz już jestem ten prawdziwy.

trendiman
Nie wiesz, więc Wypierdalaj W Podskokach.

trendiman
Spierdalaj kelnerze z baru mlecznego, jam prawidzwy jest i kropka.

Larsen
Jakbyś był prawdziwy, to byś umiał przeklinać bez cenzury a teraz podszywaczu grzecznie Wypierdalaj W Podskokach.

trendiman
Trzym nisko pyska pokurwiony chujogłowy pederasto obciągający z połykiem kutasy sandomierskiej Cyganerii.



kuzyn_aikido in oranje

Elita forumowa, czy ona w ogóle tak naprawdę istnieje?

Dla tych co nie chcą czytać, na dole skrócona wersja.

Tak wczoraj zastanawiałem się podczas koszenia trawnika . Czy do tej tak zwanej elity forumowej należą osoby, które:

1. Piszą najwięcej postów dziennie? Powiedzmy 100 i więcej? Ale w tych postach są głównie wykłócanie się z innymi, udawanie jakim to jest się mądrym i wspaniałym albo po prostu stoi się z boku, niby pisze dużo, ale tak raczej bezbarwnie może to jest złe słowo, ale osoba raczej nie rzucająca się w oczy?
2. Osoby, które piszą średnio na dzień około max 20-25 postów, piszą rzadziej, ale nie sposób ich postów nie zauważyć, nie będę nikogo wymieniał z nicka bo nie chcę wyróżniać i nie chcę też nikogo niedowartościować. Wyróżniają się tym od pierwszej grupy, że raczej nie chcą być na pierwszym planie bo wiadomo, aby być w centrum uwagi to najprościej zwyzywać kogoś i już temat zaraz ma ok. 100 odpowiedzi.
3. Do trzeciej grupy osób tutaj piszących zaliczyłbym tylko osoby piszące na pomarańczowo, ale nie pod swoim „głównym” nickiem, tylko takie, które go nie mają i udzielają się pod zmyślonymi nickami, często zaczynając wypowiedź od pisania w pseudonimie, wiadomo, że ta grupa jest najliczniejsza no i też najmniej rozpoznawalna czy też anonimowa, teoretycznie można by było powiedzieć, że to ona tworzy ten specyficzny klimat tego forum, ale czy tak jest naprawdę?
4. Czwarta grupa osób, na którą podzieliłem nas to jest, że tak powiem, może trochę brzydko - wymierająca - są niebieskie projekty, ale nie takie, że ktoś podszyje się pod dziewczynę, tylko takie mocne rasowe projekty co wszystkich wkurzają i działają na nerwy tylko i wyłącznie nieustannym floodowaniem tematów, albo wyzywającymi wszystkich, kto wpisze się w temacie.
5. Ostatnią grupą jest najmniej widoczna, ale moim zdaniem najbardziej charakterystyczna, która dodaje na tym forume całą specyficzną otoczkę chodzi mi o tematy, które codziennie takie same się pojawiają nazwę to "stałe punkty forume".

Dobra a teraz uzasadnienie, po co to wszystko napisałem i po co ten podział. Zrobiłem tą krótką analizę, aby wszystkim pokazać, że tak naprawdę to na forume nie ma elity! Zobaczcie, jak teraz nie ma osób z punktu 4-go to nie brakuje wam czegoś? Nawet jak wszystkich one wkurwiały to i tak zawsze jest jakaś pustka! Wiadomo, że najbardziej rzucającą się jest pierwsza grupa, ale tak naprawdę to czy ona mogłaby

funkcjonować bez pkt 2 czy 3? a kiedyś to też 4 ? Zawsze ktoś może powiedzieć, że tak, ale wtedy nie byłoby tego specyficznego klimatu forumowego, tylko zrobiłaby się druga kafeteria, więc doszedłem do wniosku, że nie ma na forum elity bo tak naprawdę to my wszyscy się w jakimś stopniu uzupełniamy.



ex gmocheeee
Moderatorska kurwo, co tu robisz w sobotni wieczor?
Jak to co? PRZEGRYWASZ JESZCZE BARDZIEJ NIŻ MY. Jak to jest, kiedy całe forum z ponad 100k postów gardzi tobą jak osraną rumuńska szmatą?

ex gmocheeee
Jestem synem moderatora.

ex gmocheeee
Jestem nadwornym błaznem F23.

Dymam twoja starą
Ale najbardziej gardzę sobą i swoim małpim rozumkiem.

Ben Affleck
Kooorva, czytam arcy ważny temat, lecę na 3 stronę a tam kurwa nie ma nic, modek wrzuć na luz!

Ben Affleck to podobno:
ADI, Typowy, Porucznik...
Może ty wiesz kim jest Ben Affleck?

ex gmocheeee
Piję nasienie na wzmocnienie.

ex gmocheeee
Pływam wyczynowo na basenie.
ex gmocheeee
Jestem dumny, że mam tyle podszywów.

ex gmocheeee
Jestem ratownikiem w stanie spoczynku.

ex gmocheeee
Interesuję się drugą wojną światową.

ex gmocheeee
Suszę pranie w górach.

ex gmocheeee
Rucham mamę bo tak wychodzi taniej.

ex gmocheeee
To wszystko to oczywiście podszywy. Za chuja bym nie przespał się ze swoją mamusią!

ex gmocheeee
Mój tate wraz z kolegami chodzą na „dziwki” to znaczy idą ruchać mnie i moją mamę.

ex gmocheeee
Rucham psa jak sra.

ex gmocheeee
ex gmocheeee
To wszystko to oczywiście podszywy. Za chuja bym nie przespał się ze swoją mamusią!
Ale z tatem robię to regularnie.

ex gmocheeee
Moja stara pierze w rzece.

ex gmocheeee
Piję tatowe nasienie bo to podobno „zdrowe”.

ex gmocheeee
Klaszczę uszami u Rubika.

ex gmocheeee
Robicie mi przykrość tymi podszywami! Ja szanuję swoich rodziców w przeciwieństwie do was!

ex gmocheeee
Po skończonym stosunku mówię do dziwki „dziękuję”, a tak na prawdę to liczę, że mame weźmie mniej niż zwykle.
ex gmocheeee
Wysysam tatowe nasienie z mocą Elektroluxa 1800 watt.

ex gmocheeee
Nie mam górnej jedynki.

ex gmocheeee
ex gmocheeee
Po skończonym stosunku mówię do dziwki „dziękuję”, a tak na prawdę to liczę, że mame weźmie mniej niż zwykle.
NIEPRAWDA! DO PODSZYW!

Ja nigdy nie ruchałem nawet prostytutki, gdyż jestem prawiczkiem! O CHUJ! wygadałem się.

ex gmocheeee
Ja nie kradnę, a jedynie nielegalnie wydobywam węgiel z biedaszybów.
ex gmocheeee
Jem kupem.

ex gmocheeee
Mieszkam z całą rodziną w biedaszybie.

ex gmocheeee
Upijam się dwoma piwami (i to nie jest za chuja podszyw).

ex gmocheeee
Ja to prowadzę luksusowy tryb życia, mieszkam i pracuję w tym samym miejscu, to znaczy w biedaszybie.

ex gmocheeee
Mój tata uczył mnie pływać w pustym basenie.

ex gmocheeee
Nazywam mamę moderatorem.

ex gmocheeee
Potrafię dosięgnąć językiem penisa, oczywiście tatowego.

ex gmocheeee
W moich stronach przysmakiem wigilijnym są parówki.

ex gmocheeee
Pierdzę sobie na ręce i to szybko wącham.

ex gmocheeee
Kiedy ciśnie mnie kupa, rozchylam uda i palcem dotykam główki mojej kupencji.

ex gmocheeee
Mój kuzyn to zly_porucznik.

ex gmocheeee
Moi jedyni kumple to tate i jego znajomi a ściślej to tatowy budzygan i inne zaprzyjaźnione knażki.

ex gmocheeee
Jestem wolontariuszem Owsiaka.

ex gmocheeee
Palę trawkę sprzed bloku.

ex gmocheeee
Jestem już z tatowym penisem na „Ty”.

ex gmocheeee
Zbieram pety z chodnika i wyrzucam je do kosza na przystankach tramwajowych.

ex gmocheeee
Chodzę na zajęcia korekcyjne.

ex gmocheeee
Potrafię liczyć z zamkniętymi oczami.

ex gmocheeee
Chowam kozy z nosa pod napletek.

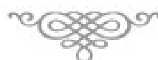
ex gmocheeee
Za złotówkę daję se gasić pety na dupie.

ex gmocheeee
Piję zupe nosem.

ex gmocheeee
Robię kupę ustami.

ex gmocheeee
Prowadzę projekt jnnn.

ex gmocheeee
Inhaluję sie uryną.



stulej z 471 znajomymi

Przed chwilą zadzwonił do mnie tatełe i kazał mi nie siedzieć już w kafejce tylko biegusiem meldować się w domu bo mamełe z siostrą pojechały do babki a on przygotował dla mnie jakieś atrakcje na popołudnie. Wspominał coś o graniu na ukelele czy cuś...Nie wiem co o tym sądzic....

stulej z 471 znajomymi
Kury wchodzą mi do chałupy.

stulej z 471 znajomymi
Wczoraj natomiast dzwonił do mnie wuje Icke Moszne z Israela i zapowiedział, że będzie w odwiedzinach za miesiąc. Powiedział mi przez telefon: „Mosze, wuje twoje będzie w guberni Łódzkiej na niedzielę, a nasmaruj odbyt wazeliną bo wuje twoje ma buzdygana pokaźnych rozmiarów i bólu tobie sprawiać nie chce”. Nie wiem co o tym sądzić.

stulej z 471 znajomymi
Znów dzwonił tatełe, bardziej zniecierpliwony i chyba będę musiał lecieć do domu. Niech ktoś mi powie co to kurna jest ukelele?

stulej z 471 znajomymi
Bardziej martwi mnie to, że wczoraj kiedy mame i sostre powiedziały, że ich nie będzie to tatełe cały dzień chodził zadowolony po domu z założonymi z tyłu rękami i pogwizdywał wesoło pod wąsem spoglądając co jakiś czas w moją stronę.

stulej z 471 znajomymi
Ton głosu mojego tatełe staje się coraz bardziej nerwowy i histeryczny ale przez to tym bardziej mam obawy czy rzeczywiście powinienem wracać do domu, z jednej strony obawa ale z drugiej zżera mnie ciekawość, żeby przekonać się co to jest to tajemnicze ukelele......

od tysiaca lat na forume
Wystawiam certyfikat dobrego temate za: dobre i ciekawe budowanie napięcia oraz za akcent syjonistyczny, który ostatnio jest jakby zapominany na forume.
PS. SMDR

stulej z 471 znajomymi
Posłusznie poszedłem do domu, nie wiedząc dalej o co chodzi. Gdy wszedłem na klatkę schodową (mieszkamy w bloku) usłyszałem skrobanie o drzwi piwnicy. Pewnie znowu się tam zatrzasnął bezdomny pies, któremu sąsiadka zostawia jedzenie w piwnicy. Otworzyłem, drzwi i pochwili zobaczyłem tego psa. Wszedłem do piwnicy, aby go stamtąd wyprowadzić. Nagle poczułem, że coś mokrego kapie mi na kark. Pierwsza myśl - znowu rura cieknie. Ale zaraz, to jest ciepłe, dotknąłem tego - lepi się. W tym momencie obróciłem się i kątem oka dostrzegłem pomiędzy rowerami pospiesznie wycofującego się, wielkiego, obrzezanego kutasa.

stulej z 471 znajomymi
Wróciłem do domu ale tatełe zostawił mi w drzwiach kartkę, że pobiegł mnie szukać w kafejce, więc musieliśmy się minąć po drodze, sądząc po jego bazgrołach musiało mu się spieszyć, więc chyba jest bardzo zdenerwowany. Całe szczęście w sumie, że go nie było akurat w domu, bo w tym czasie nadszedł listonosz z długo oczekiwaną przesyłką dla mnie z firmy "XXX-100%-Satisfy", przyszła w końcu zamówiona sztuczna cipa. Więc dzis na wieczór dwie atrakcje, bo jest przecież jeszcze to tajemnicze ukulele.

Certyfikat Dobrego Tematu
Ten temat jest zgodny z normami jakości F23. Niniejszym powagą swojego urzędu wynikającą z wieloletniego stulejarstwa i jako podszywacz-weteran nadaję temu tematowi certyfikat jakości.

stulej z 471 znajomymi
Wrócił tate. Powiedział, że za karę, że się tak spóźniłem, przyjdzie wieczorem Murzyn zwany „Srogim Karcicielem”. Chyba nici z wieczornych zabaw ze sztuczną piczą.

stulej z 471 znajomymi
Niestety, w paczce zamiast sztucznej cipy było pięciu napalonych nigerysjkich studentów prawa. Teraz tate będzie musiał wozić za mną mój odbyt na taczce. Ostatnia nadzieja to, że obiecane przez tatełe tajemnicze ukelele zrekompensuje mi straty psychiczne, fizyczne i materialne w związku z niefartownym zakupem w sklepie internetowym.

stulej z 471 znajomymi
Właśnie wyjrzałem przez okienko i widzę, że tate już biegnie z powrotem do domu. Ma rozmierzwione włosy, dziką iskrę w oku. Nie wiem czy uciekać czy pokornie czekać?

stulej z 471 znajomymi
Przez chwilę przyszło mi przez myśl czy nieobecność tatełe w domu i nadejście przesyłki oraz konsekwencje jej otwarcia to na pewno zbieg okoliczności? Sam już nie wiem co o tym myśleć. Gdyby nie paląca potrzeba rozwiązania zagadki tajemniczego ukelele, chyba pojechałbym w ślad za mamełe i siostrą do babki.

stulej z 471 znajomymi
Właśnie przyszedł tate, za nim stoi owy „Srogi Karciciel”. Już mnie odbyt boli.

stulej z 471 znajomymi
No i przed chwilą poznałem tajemnicę tatowego ukelele. Do czasu wygojenia migdałków będę się komunikował ze światem tylko pisemnie (głównie przez forume). W dodatku zamiast odbytu, wiadro po ataku studentów z Nigerii.



Historyke F23

Ery F23 - Moja propozycja podziału

Zanim pojawili się stulejarze...

I era - Starożytna. Trwała mniej więcej do początku 2003 r. i obejmuje czasy zanim jeszcze na forum pojawili się stulejarze. Podobno rozmowy toczyły się na niezwykle wysokim poziomie i nikt nie kazał nikomu wypierdalać w podskokach i z przytupem. Podszyw był w tamtych czasach nieznany. Według oficjalnych danych żaden okaz starożytnego forumowicza nie zachował się do dzisiejszych czasów, tym bardziej że nie wytrzymałby długo w obecnym forumowym środowisku. Przykładowi przedstawiciele ery: (nie znam, słyszałem kiedyś tylko o niejakiej Kaori).

II era - Wojenna. Przypada na 2003 r. Na forum pojawiają się stulejarze i podszywają się pod starożytnych tworząc na pomarańczowo pierwsze proste podszywy o o.z.p. Stopniowo podszywy przybierają bardziej złożone formy i sukcesywnie przyczyniają się do wymarcia starożytnych forumowiczów. Koniec ery wojennej przypieczętowały

burzliwe floody autorstwa DO WORA. Na F23 zaczynają rządzić stulejarze. Przedstawiciele ery: nio, Raine, chevalier, SłOdZiUtEńKa, Dolce i Funty, gromik.

III era - Klotzurnizmu. Lata 2004-2005 Era uważany za złote, a właściwie brązowe, czasy F23. Stulejarze są już świadomi swojej tożsamości i upodobań. Kwitnie twórczość dotycząca wydalania, śmierdzenia i kultu Wielkiego Fekala. Brak cenzury i sporadyczne interwencje modka, sprawiają, że forum zwane już coraz częściej „F23" cieszy się coraz większą sławą w sieci, jako miejsce gdzie można pogadać naprawdę na każdy temat. Przedstawiciele ery: Hans Klo.tz, Morales, Stefcio Świąteczny.

IV era - Postklotzurnizm. Rok 2006. Na F23 zwiększa się cenzura, lecz nie stanowi ona większej bariery dla twórczości. Wobec mniejszego napływu forumowiczy z zewnątrz stulejarze zaczynają tworzyć bardziej hermetyczną kulturę. Przejawia się to m.in w zmianie języka (końcówka -e). Dochodzi do sytuacji, w której pomysłów na podszyw jest więcej niż osób, pod które można się podszyć, wobec czego tworzone są specjalne tematy zwane „trende", gdzie twórczość stulejarska znajduje swoje ujście w postaci tysięcy genialnych podszywów. Paradoksem tej ery jest odkrycie czegoś co jest powszechnie znane, a mianowicie wała z kołdry.
Przedstawiciele: Vlad Palownik, Doktor proktor, Kałboj Li Bidon, Luźny Wiesiek.

V era - oKUPAcyjna - od 2007 do chwili obecnej. Na F23 obserwujemy ostrą cenzurę i ograniczanie wolności słowa. Nowe tematy rzadko istnieją dłużej niż jeden dzień, a kultowe tematy są kasowane. Część forumowiczów udaje się na emigrację, gdzie bezskutecznie usiłują założyć fora będące namiastką F23. Poziom forum spada, a twórczość opiera się głównie na przekształcaniu starych dobrych podszywów i trendów.

Proszę o uzupełnienia i poprawki.

11.9 Rozmowy w toku



Muzyczka, wchodzi Drzyzga.
- Czy byłbyś w stanie porzucić swoją dziewczynę? A jeśli tak to dla kogo?
Pyta kogoś z publiczności:
- Czy byłbyś w stanie zostawić swoją dziewczynę dla kogoś innego?
- Nie, nigdy.
- A ty?
- Nie mam dziewczyny.
- A gdybyś miał?
- Może.... jakby... znalazła się jakaś lepsza...
- A gdyby tą lepszą okazał się... wał z kołdry?
-... nie wiem...
Publiczność śmieje się z cicha...

- Proszę o spokój! Moi dzisiejsi goście uważają, że nic nie jest w stanie zastąpić dobrze skręconego wała z kołdry.
Zapraszam.

Wchodzi Marek. Widać po nim, że stulejarz, ale i tak dostaje brawa.
- Czy to prawda, że sypiasz z wałem z kołdry?
- Tak, to prawda... sypiam z wałem z kołdry...
Na dole ekranu rozwija się pasek: „Marek 29 lat. Od 8 lat sypia z wałem z kołdry."
- Co na to rodzina, znajomi?
- Nie mam znajomych. A rodzina... cóż,... z początku było ciężko... musieliśmy się ukrywać, ale myślę, że mama zaakceptowała w końcu Justynkę. Przynajmniej nie grozi mi już wydziedziczeniem.
- Justynka to imię twojego wała?
- Tak.
- Poznajmy naszego drugiego gościa...Przemek.
Brawa, ludzie rżą cicho na widowni i pokazują go sobie palcami, gość siada na krześle, wyciska ukradkiem pryszcza na brodzie i chowa wągra go do kieszeni.
- Podobno rzuciłeś dziewczynę dla wała z kołdry.
- Tak.
- Nie żałujesz decyzji?
Rozwija się pasek: „Przemysław lat 18. Porzucił dziewczynę dla wała z kołdry."
- Nie, wał z kołdry jest lepszy niż kobieta...
Ktoś z widowni:
- Przepraszam!
Drzyzga podchodzi z mikrofonem do jakiegoś wąsatego 40-latka.
- Pod jakim niby względem wał z kołdry jest lepszy od prawdziwej żywej kobiety?
Przemek wierci się nerwowo na krześle...
- Ma wiele zalet. Nigdy nie boli go głowa, nie zachodzi w ciążę..., jest uległy...
Drzyzga przerywa:
- Przemek, ale to są jakieś czysto techniczne sprawy. Czy związek z kobietą to tylko sex? Gdzie prawdziwe głębsze uczucia?
- Oczywiście, że nie. Z wałem z kołdry też można pogadać. Zwykle mało mówi, ale przynajmniej nie gada bez sensu...
- Rozumiem, że twoja była kobieta gadała bez sensu?
Przemek się zmieszał.
Rozwija się ponownie pasek: „Przemysław lat 18. Przegrał życie z kretesem."
- Przemku jest z nami ktoś, kto ma ci coś do powiedzenia.
Wchodzi była dziewczyna Przemka. Widownia robi „fiu, fiu..."
- Karolina, Czy jesteś zazdrosna?
Pasek: „Karolina lat 18. Porzucona dla wała z kołdry."
- Ja? O co? O ten worek z pierzem poplamiony zaschniętą spermą?
- Uważaj jak mówisz o mojej Dorotce!
Drzyzga:
- Ha! Więc twój wał także ma imię?
- Tak, każdy wał ma swoje imię.
- Dlaczego akurat Dorota?
Wtrąca się pierwszy gość Marek:
- Bo widzi Pani, wał z kołdry jest zwykle kręcony pod konkretną osobę.
- Czyli w twoim przypadku mogłaby być to np. Doda?
- Nie,... Z Dodą zerwałem ponad rok temu.

- Dlaczego? przecież wał z kołdry to jak mówicie idealna partnerka, a o Dodzie marzy wielu mężczyzn.
Przemek zażenowany:
- Bałem się, że dostanę wpiiiiip od Majdana...
- Aha.
- ...a swoją obecną Dorotkę skręciłem pod pewną początkującą gwiazdkę scat-porno...
Marek:
- Ja nie miałem takich problemów i tworzę ze swoim wałem udany związek. Skręciłem go pod swoją dawną koleżankę z podstawówki.
Drzyzga:
- Ojojoj coś mi tu brzydko pachnie pedofilią.
- Proszę się nie obawiać nasz związek był na początku platoniczny a teraz Justynka jest już pełnoletnia.
- Wróćmy do ciebie Karolino... Dlaczego rozpadł się wasz związek?
- Proszę zapytać jego!
- Przemku, co ci nie odpowiadało w Karolinie?
- Cały czas mi mowila o jakims Karolu...
- Kto to jest Karol?
...
cdn. a teraz reklamy.

11.10 Proroctwa Wielkiego Fekala

PRAWDY FEKALA

Jam jest Fekal, Bóg wydalania, który Cię wyzwala od bólów, skutków spożywania i przynosi błogość.

I. Fekal jest najpopularniejszym ze znanych Bogów, gdyż składa mu ofiarę każde stworzenie zdolne do wydalania.

II. Wydalać musi każde stworzenie komórkowe, gdyż wydalanie jest nieodwołalnym następstwem pobierania pokarmu, oraz czynnikiem będącym oznaką życia.

III. Fekal dzięki swej łasce pozwala Ci wyzbyć się z organizmu trujących substancji, które produkuje twoje ciało.

III i 1/2. Uryn, jego brat, w swej łasce pozwala nie pęknąć komórkom od nadmiaru płynów, oraz oczyścić krew z tego co ją zanieczyszcza.

IV. Im większe stworzenie i im więcej pokarmu spożyje, tym większa będzie jego ofiara ku czci Fekala i tym samym miara nasycenia w życiu.

V. Kto wydaje gazy, spełnia już część ofiary.

V i 1/2. Odejście gazów jest zapowiedzią błogiego rytuału.

VI. Nieprzygotowani do odbycia rytuału złożenia ofiary, kiedy nadejdzie ku temu pora, zostaną ukarani kontaktem ze swymi fekaliami.

VII. Wiara w Fekala jest wrośnięta w kulturę. Już dzieci uczy się poprawnego odbywania rytuału.

VIII. Wydalanie jest naturalnym efektem spożywania, co wskazuje na to, iż Fekal powinien być czczony przynajmniej na równi ze starożytnymi bóstwami urodzaju.

IX. Odchody są świętością Fekala i powinny być należycie traktowane:

- składane być powinny w odpowiednim miejscu, a nie gdzie popadnie;
- składane winny być z należytym szacunkiem i namaszczeniem;

X. Składanie ofiary Fekalowi, jest święte, ponieważ oczyszcza.



Proroctwo

Teraz, zaprawdę posłuchajcie mnie - i zasiadłem na tronie Wielkiego Fekala i gdy poczułem, iż posłaniec jest bliski narodzin, zacząłem przeć, by porodzić jednorodznego syna Fekala, który powstał z prawiczka. Nagle usłyszałem dźwięk straszliwy dobiegajacy z brązowej pieczary, niby to pisk, niby to zgrzyt - głos samego Fekala!!! Zamknąłem oczy w medytacyjnym skupieniu i czekałem na przyjście posłańca. I nagle nos mój poczuł woń soczystą, zapach odwiecznego i jedynego. I gdy poczułem, iż wychodzi ze mnie syn Fekala, szczęście mnie ogarnęło i radość wielka! O Panie! Gdy poczułem, iż posłaniec przybył, wstałem z tronu, lecz nie byłem godzień na niego spojrzeć. Wypowiedziałem słowa tylko „Nie jestem warty by spojrzeć na Ciebie, lecz gdy czuję zapach twój, wiem prawdę całą o Tobie !". Poczym pociągnąłem za boskie ramię Fekala i odesłałem posłańca by głosił chwałę Fekala i wśród toni nieprzejrzystej nawiedzał innych swoją nieprzeniknioną niesamowitością wypełniająca każdego z nas bracia! Ave Fekal!

Słuchajcie! - Kontrola nad zwieraczem, czyli tzw. trzecim okiem jest bardzo trudna. To ono - Trzecie Oko - a raczej przy użyciu niego (jego otwartości), decydujemy o tym jak postrzegamy rzeczywistość oraz jak wydany ma być posłaniec. Nasze fizyczne oczy patrzą zawsze przez pryzmat tego Oka... Oko jest jedynie symbolem, który kojarzy się z naszym widzeniem - percepcją. Za jego właśnie pomocą możemy zobaczyć głębie tego i innych wymiarów. W 3 Oku naszego fizycznego ciała - punkt pomiędzy naszymi pośladkami – „zamieszkuje" esencja naszej świadomości, która określa to, co widzimy wokół siebie, oraz to gdzie podróżujemy będąc w naszym ciele energetycznym... nasze życie to proces oczyszczania tego okienka do momentu, gdy zaczniemy widzieć świat takim, jakim jest naprawdę.

Tako rzecze Fekal:

Wielki Fekal napełnił mnie swoją niesamowitością i przekazał:
„Oto ty stulejarzu, który wydałeś na świat posłańca
i wydawać ich bedziesz, nigdy nie zaznasz głodu ni cierpienia,
bowiem Fekal towarzyszyć Ci będzie!

Nie lękaj się zatem wydawać kolejnych wysłanników
i napełniaj innych niesamowitością!
Nadejdą dni, gdy będzie wiele fałszywych stulejów
i oni nie wierni Fekalowi będą!
lecz garstka wasza zawsze się uchowa i pozna
łaskę Fekala!
Ave Fekal!
W imię Fekala, stulejarza i stulejki jego – KLOTZ



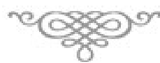
Proroctwa Fekala dotyczące Pozaforum:

Też zdarza się wam słyszeć głosy z Pozaforum, jak gdyby przez mgłe i tafle wody brzmiące - mówiące o obiedze i szkole oraz o innych rzeczach, o których pamięć już dawno zaginęła w mrokach dziejów ?

Nadchodzi czas Przełomu
Nadchodzi czas Przemian
Sam Fekal wyjdzie z Szamba
By dokonać Dzieła.
Bójcie się podszywy
Bójcie się stuleje
Skarze was na wieczność
ze swym tatełe.

z Ksiegi Zalewu Dzika Sraka 4;3

Ześle zatwardzenie
Ześle Pse i Tatełe
Z Głębi wyjdzie Nessi
I zasiedli wam Siedzenie.



Kiedy kupa stanie złączona z kabelem,
A nad niemi się Tatełe zakołysze:
Cała forume zagore płomieniem
I o potop do Fekala napisze.

I wstanie, jako stulej i modków zatrwoży,
I wywróci podszywy bezbożne;
Sam Fekal wyda nicka, Fekal stopke położy,
Sam Fekal - piorun nam da podorożnę.

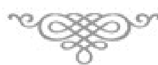
I podszywy się zapalą, zaszłonecznią się znaki,
stulejki wszystkie jak lampy zagorą,
Jak miesiące zabłyszczą nasze biedne chłopaki,

Jak w pioruny nas łachmany ubiorą.

I polecą zwiastować na forume niebieskie ptaki,
Że idziemy jak tate z kablem;
A żółte potoki i brązowe rumaki,
Nim zobaczą - już pierzchną przed nami.

Prędzejże, Wielki Fekalu, Twym brązowym ramieniem
Łam, a przemoż cielesne opory!
Niechaj kupa zaśmierdnie połączona z kabelem,
Niechaj tatełe potworem zabłyśnie spod wanny!

Bo nie prędzej to będzie, aż się to wszystko stanie,
Co ogniło się we tym słowie,
Aż z fekaliów będzie chmura, a w tej chmurze błyskanie,
A w błyskaniu stuleje jak wodzowie.



proroke f23, 2007

Proroctwo Wielkiego Fekala

Dwa tuziny niepełne domostwem wielu uciekinierów będą
Podczas powrotu z wyklętych ojczyzn
Pewny upadek forume, gdy Mars wspak spożywany będzie
Deszcz brązu i złota na twarze uciešnionych.

Potomek Onana wielkie igrzyska zorganizuje
Szybki sprawdzi wartość swego żywota
Wszyscy zwycięzcy będą przegranymi
Potem wzgardzony odejdzie na krótki czas.

Złorzeczenia i przekleństwa ze strony wiernych papieżowi
Codzienne gwałty bez krwi w domu bożym
Nikt o złym imieniu nie może tam wejść
Otwarta forteca najeźdźców legnie w gruzach.

Trzydzieści i dwa miesiące roku czarnej gwiazdy
Zjawi się Antystulej w słodkiej chwale smoły
Twarda ręka jego unicestwi tematy przepyszne
W jasnej bieli śmierć forume i niebieskich istot.

W czasie powrotu deszczowego człowieka
Zepsucie rozleje się na cały świat z linii
Uczciwi będą złorzeczyć tym, którzy używają ich imion
Wkrótce potem nastąpi koniec siedliska zgnilizny.

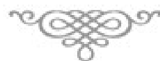
Interpretacja:
Radzę zwrócić uwagę na przedostatnie dwa wersy:

Zjawi się Antystulej w słodkiej chwale smoły
Twarda ręka jego unicestwi tematy przepyszne

„Unicestwienie tematów przepysznych" to nic innego, jak wyrzucenie niezatapialnych topików w stylu „Nocne Marki i Marianny stańcie do apelu II", „Pani za ladą", „Twoja żona dziewczyna w objęciach innego faceta", czy wcześniej „Funty nie śpij!". To znaczy, że ANTYSTULEJ JUŻ PRZYBYŁ!!! Potem jest napisane, że nastąpi „W jasnej bieli śmierć forume i niebieskich istot" - na forume nie zostanie ani jeden topik, tylko biała strona a wszystkie niebieskie nicki zostaną skasowane, a ich liczniki postów wyzerowane będą... To koniec, gdzie są tanie skakanki!?

Deszczowy człowiek to czywiście Raine...

„Uczciwi będą złorzeczyć tym, którzy używają ich imion" - podszywanie się.



jem słonecznik

Jakie są oficjalne proroctwa Fekala na nowy rok? Czy forum zaleje Potop Sraki z Przestworzy. jak co roku i użyźni gleby na F23? Czy kupa będzie tak smaczna jak zawsze? Czy modek w końcu zoperuje stulejęi umoczy?

beate kozidrake
To trzecie nigdy sie nie sprawdzi.

pierdze śmierdząco
Heil Fekal! Heil SWF!
Dawno nie widzialem członków Sojuszu.

Z mojej dupy często smierdzi zgnilizną, lubie wkładać nos w anusy damskie! Jak sram kupą to sam nie mogę wytrzymać, ponieważ tak ostro capi, że aż mi łzy lecą, mam chyba wrzody na żołądku stąd ten okropny smród. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś jadł mój kał, poprostu nie ma takiej opcji on tak strasznie śmierdzi... Aha mam też chore dziąsła, krwawią mi, to chyba paradontoza czy jakaś inna hujoza, śmierdzi mi pewnie też z papy, ale tu głowy obciąć nie dam ponieważ sam nie czuję. Całuski i Pozdro.

Smierdziuch i gównojad z Eroforum

Puszczyke Hitlera
Potop Sraki z Przestworzy uderzy napewno i gleba awansuje na kolejny poziom. Kupa stanowczo musi być smaczniejsza, bo to czym se sram teraz do ryja nie smakuje jak produkt z Biedronki. Mode nie zoperduje sobie stulejki bo nie mame piniendze na składke a mode tym bardziej.

Kałboj Li Bidon
Ave !
Potem Fekal rzekł:
[Nie jest dobrze, aby stulej był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc].
Wtedy to Fekal sprawił, że stulej pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął z niego kupę. Po czym Fekal z kupy, którą wyjął ze stuleja, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do stuleja. Stulej powiedział:
[Ta dopiero jest kupą z moich kup i ciałem z mego ciała! Ta nie będzie się zwała wałem, bo ta z stuleja została wzięta.]

dr.gastrofekale
Przepowiednie głoszą, że Wielki Fekal będzie się mścił na niewiernych i wielu ludzi będzie chorowało na choroby układu wydalniczego. U nas w szpitalu od chorób jelit chorzy sfinansowali sami budowę kaplicy pw.W.Fekala, w której będą wznosić modły za zdrowie.

dr Jeb
Niedawno postawiłem takiego szarego klotza-albinosa, z czego wnioskuj, że WIELKI FEKAL planuje niezwykle wydarzenia w 2007. To aryjska rasa klotzów zaiste, wielkie są plany Fekala na ten rok.



Podżegacze Wielkiego Fekala

Złowieszczy cień okrył naszą ojczyznę...

Forum umiera!!! Szargane niczym ochłap mięsa bezustannymi atakami ostrych kłów wroga niszczącego nas od środka, upadające królestwo Klotza Niepokalanego oddaje swe ziemie w ręce każdego szubrawcy niegodziwie wkradającego się w łaski naszego zakonu Najświętszego Fekala!!!

Niszczone od wewnątrz przez intrygi i spiski knute w najwyższym zakonspirowaniu przez obcych dywersantów, zapada się pod ciężarem własnej bezwładności w ziemi drążonej przez nikczemne robactwo pragnące upadku naszego błogosławionego przez Wielkiego Fekala Imperium.

Uważajcie, albowiem już wkrótce rozentuzjazmowany swą sukcesywną intruzją i dywersją może być w waszych domach próbując zepsuć i wypaczyć do cna najświętszą jednostkę Imperium - rodzinę! Cóż się stanie z dziatwą, nie kochaną co noc przez Tate i czasem przez Mame? Co z wartościami, które są dla nas najważniejsze!? Co z groźbą limitowanego dostępu do wanny, prodiża i innych utensyliów pierwszej potrzeby?

Uważajcie, ponieważ klęska jest bliska. Jeśli okażemy się bierni, już wkrótce każdy dotychczas postawiony z pietyzmem i najwyższą czcią klotz, będzie jedynie wspomnieniem, które przepadnie w mroku dziejów, pozostawiając w okrutnej nieświadomości nasze dzieci niepotrafiące docenić doniosłości ów niezwykłej chwili!

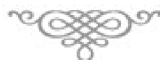
Ruszajmy do atake!!! Walczmy! Walczmy do ostatniej rodzyny wygrzebanej w najwyższym skupieniu z dupy a następnie ciśniętej wprost w złowrogie oko tych, którzy pragną naszej zagłady!

Walczmy, bo racja leży po naszej stronie!!!



pro Rock

U kresu czasów f23 straszliwe zjawiska dziać się będą. W onych dniach forume w całej sieci znane będzie i wszystkie foruma i czaty z powodu spamów i podszywów obrzydliwych złorzeczyć mu będą. U kresu f23 powróci Raine, lecz wielu go nie rozpozna. Po nim zarejestruje się na forum straszliwy Antystulej, który najpierw zdobędzie szacunek jakiego nikt nigdy nie miał, a potem swą niszczycielską działalność rozpocznie. Nick jego na podobieństwo gwiazdy ognistej utworzony będzie, a topiki jego niczym zatruty miód płynąć poczną. Nadejdzie wreszcie dzień floodu tak straszliwy, nikt własnych postów nie odnajdzie. Następnie nicki i posty znikać z serwera poczną, aż po f23 zostanie biały ekran. Wszyscy stulejarze wiecznymi banami ukarani zostaną. Jedynie ci, którzy wygrali życie i nigdy ani jednego postu o wydzielinach nieczystych i rzeczach grzesznych nie napisali od admina łaski pisania na nowym odniemnionym forum dostąpią i od tej pory żaden jotpeg ani wał z kołdry potrzebny im nie będzie, bo oto wygrali życie. Chwała im, chwała na wieki!



Proroke Fekalnej zagłady

Fekalna Apokalipsa wg. św. Jękupa.

Koniec forume się zbliża nieuchronnie, modełe sprowadził na F23 gniew Fekala a jak opisane jest w Apokalipsie św. Jękupa:

(...) i wtedy pierwszy Stulejarz Zagłady wypełznie sod zlewaka i słońce palić bladą skórę stulejarzy zacznie.
I pierwsza pieczęć zostanie otwarta.

I jako drugi Tatełe Zagłady z otchłani wanny się wyłoni i Kablem od Pordiża gromić stulei zacznie.
I druga pieczęć zostanie otwarta.

A wtedy Potwór z Loch Ness wyjdzie za nim jako trzeci i pożerać zacznie stulejarzy i ser spod ich napleta.
I trzecia pieczęć zostanie otwarta.

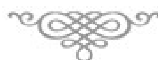
I czwarty - fekalny kapłan zagłady ześle Potok Sraki z Przestworzy, zaleje całe forume i tonąc w gównie, będą stulejki łapczywie je zajadać.
I czwarta pieczęć zostanie otwarta.

I Piaty - wysuszony stulej zagłady nieurodzaj ześle i słonecznik na pólkach Biedronki uschnie i głodem przymierać będzie ród cały stulejarski.
I piąta pieczęć otwarta zostanie.

I szósty anioł zagłady nadejdzie - cnotliwy modełe czatolika i zgniją wały wasze i pył się zamienią.

I szósta pieczęć zagłady będzie otworzona.

A ostatni - siódmy, sam Fekal wejdzie w orszaku stolców fruwających przy famfarach pierdów furczących i ostateczną zagładę ześle i stulejki wasze pękną,
rozerwą się.
Koniec to będzie stulejarstwa i forume F23 i całe Wszechforume nasze w srakę się zamieni (...).



ostatnie proroke

Widziałem to!

Porzuciliście dawną wiarę w F23! Staliście się odstępcami i heretykami! A On przemawiał do was przez proroków. A oni zasię wieszczyli rychły koniec forum i czas panowania moderacji. I bany! I kasowanie topików! To wszystko było przepowiedziane po wielokroć. Ale wyście drwili sobie i mieli te przestrogi za nic. Przemierzyłem całe forum i nie znalazłem ni jednego, który oddawałby cześć Fekalowi. Gdzie te czasy, gdy wszyscy jedną wiarę wyznawali? Zdradziliści Go, a on odwrócił się od Was, zaciskając Swój zwieracz na wieki, byście nigdy nie dostąpili już Jego błogosławieństwa. To forume musi upaść albo ukorzycie się i wszyscy jednego dnia złożycie Fekalowi ofiarę. Kto tego nie uczyni, kto zlekceważy ostatnią przestrogę, tego na wieki nie opuści już kał, twardniejąc na beton w trzewiach. Nie uda się już go wam wydalić i pomrzecie w straszliwych mękach. A forume już na zawsze będzie w rękach moderacji i gimnazjalistów!

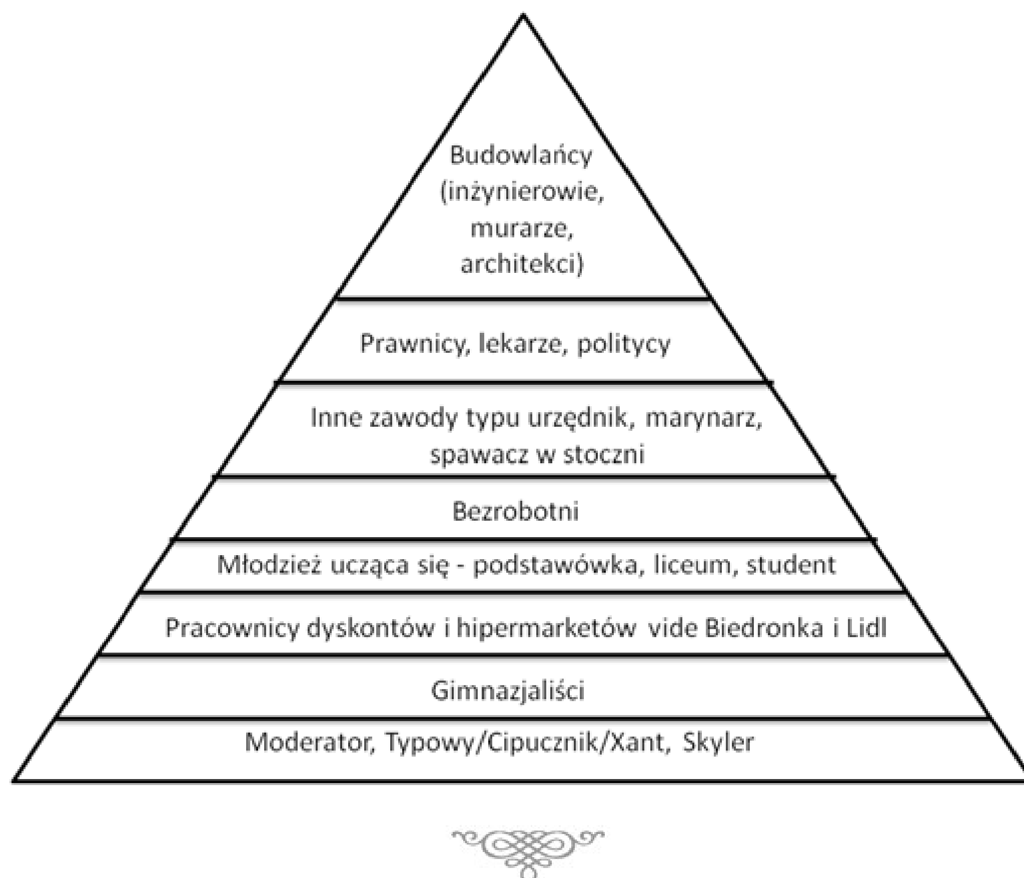
11.11 Różna twórczość

O modku?

Przedmiotem badań było to, jak ludzie różnych ras znoszą dietę złożoną wyłącznie z bananów i daktyli, jeśli stale zachowują pozycję czworonożną. Mój informator, lekarz, przysięgał, że widział na własne oczy spasioną rodzinę modka, gdy sumiennie łazili na czworakach po zamiecionej do czysta podłodze jasno oświetlonych pokojów (w jednym owoce, w drugim woda, w trzecim maty i tak dalej) w towarzystwie paru innych zaciężnych czworonogów, których wybrano z ubogich i bezradnych grup społecznych. Szukałem wyników tego doświadczenia w „Nature”, ale chyba ich jeszcze nie opublikowano. Tego rodzaju owoce nauki potrzebują oczywiście czasu, aby dojrzeć. Mam nadzieję, że zilustrowane zostaną dobrymi fotografiami, kiedy się wreszcie ukażą.



Drabina feudalna F23



Przegrane Grupy Społeczne

1. Posiadacze konta na naszej-klasie.pl (debiut na liście, bezapelacyjne zwycięstwo).
2. Górnicy i ich dzielne żony (nikogo nie dziwi wysoka pozycja naszych krecich volksdojczów).
3. Waleczne Pielęgniarki.
4. Właściciele psów mieszkający w blokach z wielkiej płyty oraz ich rodziny.
5. Audytorium RMF MAXX, Radiostacji oraz Radia Zet (zasłużony debiut na liście prawdziwych żywych gówien).
6. Polscy katolicy oraz hierarchowie kościelni (kłania się budowa świątyni Opatrzności Bożej).
7. Palacze (spadek o kilka miejsc).
8. Moderatorzy (3 notowanie z rzędu na bardzo niskiej pozycji).
9. Użytkownicy gadu-gadu siedzący cały czas w trybie "niewidoczny" (żywe gówna zaprzeczający idei komunikatora internetowego).
10. Otyłe kobiety (tak zwane maciory).

I to by było na tyle, dziękuję za uwagę, do usłyszenia już wkrótce przy następnym notowaniu naszej Listy Top 10 Przegranych Grup Społecznych!



Tata posuwa mnie w kakaowe oko przez okres 7 minut z prędkością jednostajnie przyspieszoną. Prędkość początkowa wynosi 0 cm na sekundę, prędkość końcowa wynosi 32 cm na sekundę. Zakładając, że tate nie używa żadnego smarowania, oblicz średnią prędkość posuwania mojego perskiego oka oraz ilość energii powstałej z tarcia penisa o mojego zwieracza. Pytanie na ocenę celującą: Czy ilość energii powstającej w wyniku posuwania wystarczy do oświetlenia choinki zawierającej 120 szt. 6 voltowych lampek?



Bajeczka 15

O Aberracji, Jednorękim Nostradamusie i Pozaforum.

Co dzieje się z nickami, które odchodzą z forum? Skąd się na forum biorą nowe? Czy istnieje tylko jedno forum, czy jest jeszcze coś poza nim a jeśli tak to co? Te i inne pytania niejednemu forumowiczowi nasuwały się, w niezbyt, trzeba to przyznać, częstych chwilach forumowych refleksji. Odpowiedzi nie znał nikt, poza, co oczywiste, Jednorękim Nostradamusem. Ów znał odpowiedzi na wszelkie pytania, ale udzielał ich niechętnie, a jeśli już to w sposób tak zawiły i mętny, że nic z nich nie wynikało i wynikało wszystko zarazem. Drażniło to forumowiczów, którzy wszak wolą gdy rozmawia się z nimi klarownie formułując swe myśli. Jednoręki Nostradamus twierdził jednak, że trudności ze zrozumieniem go wynikają raczej z niskiego potencjału umysłowego forumowiczów, odsyłał ich do podstawówki albo i do szkoły specjalnej, jeśli wydawali mu się mniej pojętni, po czym wracał do swojej pracy mrucząc coś nad tablicami numerologicznymi.

Żyła jednak wśród forumowiczów Aberracja, która nie tylko ciekawska była ale i nieustępliwa i zbyć się niezrozumiałymi wyjaśnieniami Jednorękiemu nie dawała. W końcu ustąpił jej i zgodził się kilka swych cennych chwil przeznaczyć na rozwianie jej wątpliwości co do podstawowych tajemnic forum. O wyznaczonej godzinie Aberracja stawiła się w pracowni Nostradamusa, a ten skinął jej uprzejmie swą jedyną ręką i zaczął objaśniać prawdziwy kształt forum.

- Nie wszystko jest takie jak się wydaje - mówił. - Ani forum ani nawet my sami nie jesteśmy rzeczywiści. Jesteśmy tylko cieniami rzucanymi na serwer przez prawdziwych Forumowiczów, którzy żyją w Pozaforum. Nawet nasze słowa nie są naszymi słowami, lecz to Oni przemawiają przez nas i kierują każdym naszym gestem. Jesteśmy złudzeniem i forum jest złudzeniem. Najstraszniejsze jest to, że i Admin jest tylko cieniem prawdziwego Admina i nie on, ale tamten prawdziwy z Pozaforum losami forum zawiaduje. Gdy nicki odchodzą z forum, to nie znikają całkiem, bo przechodzą do Pozaforum, gdzie w jedno stapiają się ze swoimi Prawdziwymi Wzorcami. Także i nowe nicki, to Ich dzieło.
- Czy możemy więc wydostać się do Pozaforum? - zapytała Aberracja.
- Czynimy to codziennie, choć nie wiemy nic o tym, gdy nasze Prawdziwe Ego przestają pisać na forum.
- Nie mamy więc wcale wolnej woli? A może moglibyśmy się zbuntować?

- Nie mamy - odparł Jednoręki Nostradamus. - Nawet jeśli się zbuntujesz, to nie ty się zbuntujesz a prawdziwa Aberracja.
- Chciałabym ją poznać, tę prawdziwą Aberrację - westchnęła Aberracja. - Czy można to jakoś zrobić?
- Można napisać o tym na forum, choć oczywiście nie ty to napiszesz, lecz prawdziwa Aberracja. Ale może będzie chciała poznać samą siebie i się do ciebie odezwie?
- Tak zrobię - postanowiła Aberracja.

Podziękowała Nostradamusowi i poszła na swój topik. I długo myślała jaki tu post do prawdziwej Aberracji z Pozaforum napisać. Ale nie wymyśliła nic, bo prawdziwa Aberracja z Pozaforum miała mnóstwo innych zajęć i nie miała czasu na myślenie o forum.

Morał z tej bajeczki jest taki:
Nie należy za bardzo wątpić w swe istnienie, bo może się to znudzić osobie, która nas wymyśliła.



Zastulejona clubstacja

Ostatnio dużą popularnością na forum cieszy się radio internetowe Clubstacja. O ile część słuchaczy nie interesuje muzyka, którą tam puszczają o tyle czytane tam podszywy są bardzo zabawne. Jeden z forumowiczów o DJ Matiksie: nadzieja polskiego radia, superinteligentny dj matix, którego wymowa powala na kolana, a wielkość mózgu zastanawia.

11.12 Ruch Forumowo-Wyzwoleńczy

Oto propagandowa twórczość stulejarzy, nawołująca do walki o wolność forum i wyzwolenia go od moderatorskiego ciemiężyciela.



Stulejarność



11.13 Zły Porucznik



Zły_Porucznik

A więc może najpierw Paniom...

Życzę wam tłuste pasztety, abyście w nowym roku podjęły próbę zrobienia z siebie człowieka. Zrzucić zbędne tony tłuszczu, pozbyć się opon z brzucha, tłustych ud i włosów na nogach. Doprowadźcie się do stanów używalności przynajmniej do takiego stopnia, żeby swoim wyglądem nie budzić powszechnej odrazy i obrzydzenia.

Nie życzę wam facetów, bo na to nie macie żadnych szans. Żaden normalny, cywilizowany, mający równo pod sufitem nie połakomi się na takie bazyle jak Wy, nie ma nawet co się łudzić i oszukiwać.

Nie życzę wam dobrej pracy, bo miejsce kobiet jest w domu, przy garach i dzieciach. A przede wszystkim życzę Wam, żebyście głupie pizzdy wypierdalały z F23 i nie lizały przegranych życiowo koniobijców po ich mikroknażynkach.

Teraz kolej na Panów....

Szanowni stulejarze...

Dobrze wiemy, że o wygranym życiu możecie jedynie pomarzyć. Dobra praca, kobieta, własny samochód, dziecko, to dla 90% z was coś z pogranicza fantastyki i tragidramatu.

Więc ja Wam życzę nowych, sprawniejszych kompów i monitorów o wysokiej rozdzielności, a także taniego, szybkiego netu. Pornole i jotpegi to wasze środowisko naturalne, więc życzę wam obyście mieli do niego jak najłatwiejszy i najtańszy dostęp.

Życzę zmiany kierunku studiów, z przegranych socjologii, politologii, filologii, czy innych gówien na kierunku perspektywiczne, albo dające chociaż dobra zabawę na studiach. Życzę wam, żeby czułe pieszczoty z waszymi ojcami i wujkami, a także miejscowym menelstwem były dla was wysoce satysfakcjonujące, a życie seksualne rozwinięte do wszelkich możliwych dewiacji i konfiguracji.

No i na koniec życzę Wam nadrobienia zaległości w wiedzy ogólnej oraz w tematach, w których się udzielacie, bo tu niestety wyraźnie widać braki w edukacji. Braki te można też uzupełnić do poprawnej pisowni języka polskiego.

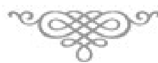
Z pozdrowieniami
Zły_Porucznik



Ciebie to się srogie żarty trzymają, naczelny wydymaczu F23.
Przeciętna „rozmowa" z tobą wyglada tak:

1) Porucznik pisze jakis kulawy i odkrywczy niczym żelazko na parę tekst niegodny bloga Kominka (z którego zreszta je często „zapożycza").
2) Dany użytkownik udowadnia mu czarno na białym mitomaństwo i głupotę.

3) Porucznik odpisuje jakimś tekstem pełnym treści i absolutnie merytorycznie związnym z przedmiotem dyskusji typu właśnie „domorosły psychologu” albo „żyłka ci pęknie”.
4) Dany użytkownik ponawia swoje stanowisko udowadniając mitomaństwo i głupotę po raz wtóry.
5) Porucznik tym razem odpowiada emotką.
6) Dany użytkownik zadaje mu konkretne pytanie dotyczące związku między tym co napisał a jego własnym życiem i zachowaniem.
7) Porucznik ucieka w podskokach, czasami wcześniej rzucając tekst typu „idę na browara” albo „fajrant”.
8) Koniec „rozmowy”.



obserwator forume

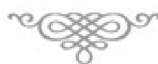
Porucznik obudził się na strasznym kacu. Wstał z nierozścielonego półkotapczanu i pomyślał: „cholera, znów żebra rypią”. Nim założył swoją długą koszulkę w stylu Shaquille O'Neal na zapadłą klatę trzymaną na dwóch patyczkach dających wzrost 160 cm, ruszył w stronę biurka by wybudzić ze stanu czuwania najważniejszą rzecz w pokoju? domu? a może życiu? - komputer.

Dopiero potem przetarł oczy i zobaczył na podłodze trzy puszki po „Volcie” oraz niedopitą butelczynę Kelerisu z Biedronki. Chuchnął w rękę i przystawił do nosa - ale się zabawiłem - pomyślał. Na ekranie zamajaczyło forum a na pasku strona z darmowymi jpgami. Porucznik zamarł. Przez chmury kaca zaczęły się przebijać wspomnienia z wieczora. Szybko wstał z taboretu i zatoczył 5 okrążeń wokół swojego pokoju 2x2, w którym było tylko biurko i półkotapczan.

To niemożliwe - krzyknął! Po czym złapał się za twarz, wychylił głowę z pokoju, zobaczył, że tate ogląda Familiadę a mame obiera gęś z pierza, więc ukradkiem zasiadł do przeglądania jpgów. Przejrzał ich kilkaset a mikrolejek nie dawał znaków życia. - To zupełnie jak wczoraj - warknął Porucznik i szybko wkładał do stacji dyskietek spakowany rarem na 40 dyskitkach rosyjski pornos. Z wściekłością szarpał swój dar między nogami, ale naturalna chuć nie odwzajemniała się.

Powoli do mózgu Porucznika docierała myśl, napawająca jego podkrążone oczy onanisty jeszcze smutniejszym wyrazem twarzy. Myśl, która go piekła od dawna, ale od niedawna zaczęła być rzeczywistością.

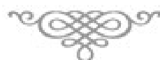
Jestem impotentem - pomyślał Porucznik - po czym zalogował się na forum o2.



zły porucznik przerażony

Piszę na pomarańczowo bo już wstydzę się przed samym sobą po prostu logować. Zrobiłem coś w moim mniemaniu miało być spektakularne i szalone. Wyszedłem na miasto ubrany jedynie w długi czarny płaszcz i tenisówki z Tesco za 11.99. Moim celem był metalowy słupek wystający na skrzyżowaniu dwóch wielkich arterii mojego miasta. Spokojnie podszedłem do pałąka, otuliłem go płaszczem i powolnym ruchem wepchnąłem głęboko w anus spokojnie oglądając się na przechodzących ludzi. Szczytowałem po dwakroć. Gdy już miałem się zbierać do domu poczułem silny opór.

Słupek zupełnie zablokował się w odbycie. Przez godzinę próbowałem się uwolnić, ale pałąk nie odpuszczał. Zainteresowała się mną straż miejska, szybko zaczął się gromadzić tłum gapiów. Przyjechały służby i piłami ścięli wystający z mojego wziernika kawał metalu. Tłum był coraz większy, zjawili się japońscy turyści i co chwila pstrykali zdjęcia, ktoś miał kamerę video. Chyba skoczę.



-=-=-=-=-=-=-=- ZŁE TRENDE -=-=-=-=-=-=-=-

Złe_Porucznike
Nie muszę kupować biletów - mam od tego swoich ludzi.

fane porucznika
Widziałem jak Porucznik mieszał bigos Cyganom.

Złe_Porucznike
Chodzę na wieczory kawalerskie w środku tygodnia a następnego dnia wpisuję o 8 rano na forum z kompa w pracy jakiego mam ogromnego kaca.

fane porucznika
Porucznik jest taki roztargniony... ostatnio zakropił sobie oczy Superglue.

kolegen typowego
Mam zimówki ale nie zakładam. Nie wiem zresztą po co je kupiłem... w końcu to tylko propaganda koncernów oponiarskich.

Złe_Porucznike
Jestem świetnym materiałem na męża. Mamełe ciągle mi to powtarza.

Zły_Porucznik
Złe_Porucznike
Chodzę na wieczory kawalerskie w środku tygodnia a następnego dnia wpisuję o 8 rano na forum z kompa w pracy jakiego mam ogromnego kaca.
Wieczór był w środę, więc normalne, że w czwartek miałem wolne. A wpis był o 12.

Złe_Porucznike
Kolega dzwoni do mnie z kolejki do kasy, że kupuje bilety, ale tak naprawdę nie wiem skąd je wziął.

Złe_Porucznike
Tłumaczę się podszywom.

Złe_Porucznike
Zły_Porucznik
Więc słuszne wnioski wyciągasz, bo od roku nie mam stałej partenrki. Ale w przeciwieństwie do stulejów nie muszę jechać na ręcznym. Mam od tego swoich ludzi.

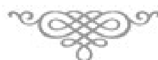
szoke i smutke
Zły_Porucznik
Złe_Porucznike
Chodzę na wieczory kawalerskie w środku tygodnia a następnego dnia wpisuję o 8 rano na forum z kompa w pracy jakiego mam ogromnego kaca. Wieczór był w środę, więc normalne, że w czwartek miałem wolne. A wpis był o 12.
buahahhahahahah
Nie ośmieszaj się - wpis był o 8.30, ćwoku.

Zły_Porucznik
szoke i smutke
Zły_Porucznik
Złe_Porucznike
Chodzę na wieczory kawalerskie w środku tygodnia a następnego dnia wpisuję o 8 rano na forum z kompa w pracy jakiego mam ogromnego kaca.
Wieczór był w środę, więc normalne, że w czwartek miałem wolne. A wpis był o 12.
buahahhahahahah
Nie ośmieszaj się - wpis był o 8.30, ćwoku.
Jak mógł być o 8, jak wstałem o 11.30? Teraz to już albo czepiasz się dla zasady, albo pierdolisz głupoty.

Złe_Porucznike
Nadal tłumaczę się podszywom.

Złe_Porucznike
Nie ustaję w tłumaczeniu się podszywom albowiem prawdziwie i totalnie przerypałem swe marne niczym biceps Małysza życie.

Złe_Porucznike
Kolega dzwoni, że może nasrać mi do ryja. W końcu nie muszę sam tego robić - mam od tego ludzi.
Złe_Porucznike
„Jedyną rzeczą coś wartą w miłości jest jej strona fizyczna", zawsze szepcze mi kumpel od biletów przed penetracją mego oka demona.
Wygrałem czy przegrałem?



poradnik dla stoolejek
Kto jedzie na mecz z Azerbejdżanem, stuleje?
Bo ja tak. A co więcej... jadę z niezłą laską i mam miejsca w najdroższym sektorze.

Zły_Porucznik
Być może pojadę, jak będę miał wolną sobotę, to możecie mnie szukać na żylecie.

poradnik dla stoolejek
Będzie ktoś z F23? Może jakiś fajny transparencik się zrobi.

poradnik dla stoolejek
Zły_Porucznik
Być może pojadę, jak będę miał wolną sobotę, to możecie mnie szukać na żylecie.
Halo, jest tam kto? Sprzedaż biletów już dawno zakończona.

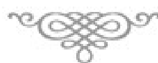
Zły_Porucznik
poradnik dla stoolejek
Zły_Porucznik
Być może pojadę, jak będę miał wolną sobotę, to możecie mnie szukać na żylecie.
Halo, jest tam kto? Sprzedaż biletów już dawno zakończona.
Bilet mam kupiony, w razie co za mnie pójdzie kumpel. Kolega ze dwa tygodnie temu chyba kupował.

poradnik dla stoolejek
Zły_Porucznik
poradnik dla stoolejek
Zły_Porucznik
Być może pojadę, jak będę miał wolną sobotę, to możecie mnie szukać na żylecie.
Halo, jest tam kto? Sprzedaż biletów już dawno zakończona.
Bilet mam kupiony, w razie co za mnie pójdzie kumpel. Kolega ze dwa tygodnie temu chyba kupował.
Dwa tygodnie temu też tych biletów już nie było mitomanie. Rezerwowałem nazajutrz po rozpoczęciu sprzedaży i było tylko kilka miejsc w najdroższym sektorze na krytej.

Zły_Porucznik
poradnik dla stoolejek
Zły_Porucznik
poradnik dla stoolejek
Zły_Porucznik
Być może pojadę, jak będę miał wolną sobotę, to możecie mnie szukać na żylecie.
Halo, jest tam kto? Sprzedaż biletów już dawno zakończona.
Bilet mam kupiony, w razie co za mnie pójdzie kumpel. Kolega ze dwa tygodnie temu chyba kupował.
Dwa tygodnie temu też tych biletów już nie było mitomanie. Rezerwowałem nazajutrz po rozpoczęciu sprzedaży i było tylko kilka miejsc w najdroższym sektorze na krytej.
Nie mieszkam w Warszwie, więc nie ja ten bilet kupowałem. Zadzwonił do mnie kolega, czy chce iść na ten mecz, bo właśnie stoi w kolejce po bilety. Powiedziałem, że tak, więc kupił. Nawet nie wiem ile kosztują, bo dopiero w sobotę mam się z nim rozliczyć.

poradnik dla stoolejek
O kurwa, jaki mitoman, ahahahahaha. Dzwoni kolega i stoi w kolejce po bilety, ahahahahah.
Na ten mecz na razie sprzedaż biletów była wyłącznie internetowa. Jak coś zostanie (pewnie nie), to będzie do kupienia w kasach dopiero w sobotę:D
To pewnie była jedna z tych 100 osób, do których ciągle dzwonisz!?!?!?!?
BUAHAHAHAHAHAHAH!!!!

Typowe mitomane
życie przegrane
ciekawe jak się z tego wytłumaczysz?



Zły_Porucznik

Do tego debila od meczu z Azerbejdżanem! ZANIM MOD WYKASUJE.

Specjalnie dla Ciebie wykonałem telefon do kolegi. Oto co mi powiedział: „My mamy bilety po 60 zł, na żyletę. Nasze bilety kupiłem w kasach, ale można było też kupić przez neta, a Janek załatwił sobie przez swoją firmę. Wątpię, żeby jeszcze były, a jeśli są to niewiele i tylko w kasach".
Coś jeszcze głąbie?

Jedyny Prawdziwy
Tymi swoimi żałosnymi postami tylko nas utwierdzasz w przekonaniu, że jesteś mitomanem jakiego świat nie widział... kompromitujesz się.

yntelygentny
Mitoman, fantasta i marzyciel.

zyczliwe informatore
Wejdź sobie na oficjalną stronę PZPN mitomanie i przeczytaj - sprzedaż w kasach zaczęła się dopiero 19 a i tak pewnie nic tam nie było a już na 100% nie na popularną wśrod kiboli żyletę.
Mam screena z twojej kompromitacji zcieciały mitomanie i będę cię tyrał aż wszyscy się o tym dowiedzą, „kolega" buahahaha.

Zły_Porucznik
Co, teraz zatkałeś mordę i podkuliłeś ogon frajerzyno?

Zły_Porucznik
zyczliwe informatore
Wejdź sobie na oficjalną stronę PZPN mitomanie i przeczytaj - sprzedaż w kasach zaczęła się dopiero 19 a i tak pewnie nic tam nie było a już na 100% nie na popularną wśrod kiboli żyletę.
Mam screena z twojej kompromitacji zcieciały mitomanie i będę cię tyrał aż wszyscy się o tym dowiedzą, „kolega" buahahaha.
Jak ładnie poprosisz, to w poniedziałek lub wtorek wrzucę ci skan biletu. Choć nie lubię udowadniać, że nie jestem wielbłądem, to tym razem zrobię wyjątek. Ale musisz najpierw mnie poprosić.

zyczliwe informatore
Zły_Porucznik
zyczliwe informatore
Wejdź sobie na oficjalną stronę PZPN mitomanie i przeczytaj - sprzedaż w kasach zaczęła się dopiero 19 a i tak pewnie nic tam nie było a już na 100% nie na popularną wśrod kiboli żyletę.

Mam screena z twojej kompromitacji zcieciały mitomanie i będę cię tyrał aż wszyscy się o tym dowiedzą, „kolega" buahahaha.
Jak ładnie poprosisz, to w poniedziałek lub wtorek wrzucę ci skan biletu. Choć nie lubię udowadniać, że nie jestem wielbłądem, to tym razem zrobię wyjątek. Ale musisz najpierw mnie poprosić.
Bo polecisz szukać w śmietnikach pod stadionem? BAUAHAHAHAHAHAHa.
Wrzuć skana kolegi, który ten bilet kupił w kasie 2 tygodnie temu BUAUAAHAHAHAHAHAHA.

zyczliwe informatore
Aha, jeszcze jedno. Podobno kolega kupował ten bilet i jak nie bedziesz mógł iść to on skorzysta. Czyżbyś nie wiedział, że WSZYSTKIE BILETY NA TEN MECZ SĄ IMIENNE A PRZY ZAKUPIE TRZEBA PODAĆ PESEL I NUMER DOWODU!?!?!?!?!?
Buahahahaha, kompromitacja mitomana-gimnajzalisty buaahahahah.

MK-Ultra
Zły_Porucznik
zyczliwe informatore
Zły_Porucznik
Co, teraz zatkałeś mordę i podkuliłeś ogon frajerzyno?
Buahahahaha mitoman ostatecznie skompromitowany.
Zeskanuj jeszcze moją odpowiedź śmieciu jak masz być obiektywny. Albo wypierdalaj w podskokach.
Wiesz co? Dziwię ci się, że jeszcze się produkujesz. Po takim potopie tyrania i szamba chce ci się jeszcze pisać. To jakiś masochizm? Leci na ciebie potop ciekłej sraki a ty twierdzisz, że to deszczyk. Jakiś dziwny jesteś. No i te ciągłe udowadniania, że co to nie ty (w wykonaniu Typowego również). Daj spokój. Idź popracuj na chlebuś a nie w necie siedzisz.

Zły_Porucznik zly_porucznik-83@tlen.pl
Aha, jeszcze jedno. Podobno kolega kupował ten bilet i jak nie bedziesz mógł iść to on skorzysta. Czyżbyś nie wiedział, że WSZYSTKIE BILETY NA TEN MECZ SĄ IMIENNE A PRZY ZAKUPIE TRZEBA PODAĆ PESEL I NUMER DOWODU!?!?!?!?!?
Buahahahaha, kompromitacja mitomana-gimnajzalisty buaahahahah.
Nie on skorzysta, tylko nikt nie wykorzysta. Bo mamy iść we trzech i są trzy bilety.
Jak dadzą mi w pracy urlop (okaże się jutro), to pojadę, jak nie to nie.

Swoją drogą śmieszne. Najpierw obstawialiście sprzedaż tylko przez neta, potem jak się okazało conajmniej trzy opcje kupna były, a teraz niby mam jeszcze coś udowadniać? Może swoją fotę z żylety zapodam z karteczką F23?

Za skurwysyna. Za nieudolną próbę ośmieszenia nie będzie skanu, nie bedzie fotki, ani nie będzie udowadniania wam idioci czegoś, co wam się we łbach pojebało.

licealista marek
Hehehe, no i Porucznik zamknął japę jak się okazało, że bilety były imienne, albo knuje teraz co napisać, żeby wyjść z opresji. Wymyśli coś pewnie, że podał pesel i numer

dowodu koledze przez telefon, buahahah. Weźcie już go tak nie tyrajcie, bo chłopak skakankę kupi.

Zły_Porucznik
licealista marek
Hehehe, no i Porucznik zamknął japę jak się okazało, że bilety były imienne, albo knuje teraz co napisać, żeby wyjść z opresji. Wymyśli coś pewnie, że podał pesel i numer dowodu koledze przez telefon, buahahah. Weźcie już go tak nie tyrajcie, bo chłopak skakankę kupi.
Nie musiałem podawać, bo on te dane ma od dawna. Kiedyś byliśmy na meczu w Łodzi Polska Japonia na stadionie Widzewa i takie dane były potrzebne. Jeszcze jakieś pytania? Bo zaraz mam fajrant.

Krzych Zdzich
Zły_Porucznik
Idź po skakankę i na strych.
Na twoim miejscu tak bym zrobił skompromitowany głupcze.

licealista marek
Zły_Porucznik
licealista marek
Hehehe, no i Porucznik zamknął japę jak się okazało, że bilety były imienne, albo knuje teraz co napisać, żeby wyjść z opresji. Wymyśli coś pewnie, że podał pesel i numer dowodu koledze przez telefon, buahahah. Weźcie już go tak nie tyrajcie, bo chłopak skakankę kupi.
Nie musiałem podawać, bo on te dane ma od dawna. Kiedyś byliśmy na meczu w Łodzi Polska Japonia na stadionie Widzewa i takie dane były potrzebne. Jeszcze jakieś pytania? Bo zaraz mam fajrant.

Skoro byliście na meczu i kupowaliście sobie bilety to po chuj podawałeś te dane koledze? Sam nie kupowałeś biletu? ahaaa, zapomniałem też, kolega ci kupił zadzwonił do Porucznika i spytał się czy chce, żeby mu kupić imienny bilet i kolega staranie zachował sobie dane Porucznika, pesel i nr dowodu. Nie noo... większych bredni nie słyszałem. Weź ty już nie wchodź na to forum, albo załóż sobie nowy niebieski nick, bo na tym jesteś już skompromitowany po całości...

zyczliwe informatore
>>>*Nie on skorzysta, tylko nitk nie wykorzysta. Bo mamy iść we trzech i są trzy bilety.*
Doprawdy, skunksie??? To co powiesz na to?:

http://img88.imageshack.us/img88/2720/beztytuu3xf6.jpg

>>>*Swoją drogą śmieszne*
Najpierw obstawialiście sprzedaż tylko przez neta, potem jak się okazało conajmniej trzy opcje kupna były, a teraz niby mam jeszcze coś udowadniać?

Kto co obstawiał skunksie? Napisłeś, że dwa tygodnie temu twój kumpel kupił te bilety w kasie.

http://img410.imageshack.us/img410/323/beztytuukx5.jpg

Na stronie PZPN masz jak byk napisane, że wówczas dało się tylko robić rezerwacje internetowe. Bilety zaczęli rozsyłać dopiero przedwczoraj, wiem, bo sam kupowałem.

>>>Albo jesteś obiektywny i publikujesz razem z odpowiedzią, albo jesteś gimgówno i z wyrwanym z kontekstu postem idź po skakankę i na strych.

Specjalnie dla ciebie i wszystkich skrin z końca tematu, nie było żadnej odpowiedzi z twojej strony, bo jej nie ma, MITOMANIE, mogę ci wkleić cały temat kawałek po kawałeczku śmierdzący FANTASTO z garbem i pinglami -20 dioptrii.

http://img88.imageshack.us/my.php?image=beztytuu4tu9.jpg

Buahahahahaha Tyramy frajera.

Zły_Porucznik
Captain Cool
Nie wygrzebiesz się z tego gówna, chyba, że okaże się, że twój kolega ma stary dowód i już umówiliście sie, że przekleisz do niego swoje zdjęcie, albo... albo, że jesteście do siebie podobni i wejdziesz na jego ałswajs, albo... dzięcioł!
Nic nie mam zamiaru fałszować, wklejac, ani przerabiać. Tego jeszcze brakuje, żebym tyle zachodu odwalał, po to, żeby głąbom z forum coś udowodnić. Jak dadzą mi urlop, to pojadę i to napiszę. Jak nie dadzą, to nie pojadę i bilet będzie niewykorzystany, a ja sześć dych w plecy. Kolejny raz stulejmany udowanidają, że normalne pójście na mecz, to dla nich wydarzenie niewyobrażalne.

Krzych Zdzich
Ten też zarchiwizujcie, bo jak znam tego przygłupa, to się będzie wypierał.

Captain Cool
Zły_Porucznik
Jak nie dadzą, to nie pojadę i bilet będzie niewykorzystany, a ja sześć dych w plecy.
Mówiłeś, że dowiesz się ile kosztuje bilet w sobotę.

zyczliwe informatore
Dodatkowo dodam, że dokonywałem rezerwacji 5 marca i już wówczas wszystkie bilety na żyletę były zajete. Wszystkie skriny dla przypomnienia, mitoman idzie w zaparte, ale już nie ucieknie, tyramy skunksa:

http://img231.imageshack.us/my.php?image=beztytuu2wi9.jpg
http://img410.imageshack.us/img410/323/beztytuukx5.jpg
http://img88.imageshack.us/my.php?image=beztytuu3xf6.jpg
http://img88.imageshack.us/my.php?image=beztytuu4tu9.jpg

Krzych Zdzich
Zły_Porucznik
Jak dadzą mi urlop, to pojadę i to napiszę. Jak nie dadzą, to nie pojadę i bilet będzie niewykorzystany, a ja sześć dych w plecy.
Urlop? Mecz w sobotni wieczor, nie zdążysz wrócić do poniedziałku do domu?
Co ty pierdolisz, tumanie ??

MK-Ultra
Krzych Zdzich
Zły_Porucznik
Jak dadzą mi urlop, to pojadę i to napiszę. Jak nie dadzą, to nie pojadę i bilet będzie niewykorzystany, a ja sześć dych w plecy.
Urlop? Mecz w sobotni wieczor, nie zdążysz wrócić do poniedziałku do domu?
Co ty pierdolisz, tumanie ??
Zapętlił się, muahahahahahahaha.

Zły_Porucznik
zyczliwe informatore
>>>Nie on skorzysta, tylko nitk nie wykorzysta. Bo mamy iść we trzech i są trzy bilety.
Doprawdy, skunksie??? To co powiesz na to?:
http://img88.imageshack.us/img88/2720/beztytuu3xf6.jpg

Zwykła pomyłka i skrót myślowy: za mnie pójdzie kumpel, czyli oni we dwóch. Mogłem to lepiej napisać, ale wyszło jak wyszło. Sens zachowany.

>>>Swoją drogą śmieszne
Najpierw obstawialiście sprzedaż tylko przez neta, potem jak się okazało conajmniej trzy opcje kupna były, a teraz niby mam jeszcze coś udowadniać?
Kto co obstawiał skunksie? Napisłeś, że dwa tygodnie temu twój kumpel kupił te bilety w kasie.
http://img410.imageshack.us/img410/323/beztytuukx5.jpg

Jak dzwonił, to tak mi powiedział. I nie wnikam, czy stał wtedy w kasie, czy co on robił. Bilet mam.
>>>Albo jesteś obiektywny i publikujesz razem z odpowiedzią, albo jesteś gimgówno i z wyrwanym z kontekstu postem idź po skakankę i na strych.
Specjalnie dla ciebie i wszystkich skrin z końca tematu, nie było żadnej odpowiedzi z twojej strony, bo jej nie ma, MITOMANIE, mogę ci wkleić cały temat
kawałek po kawałeczku śmierdzący FANTASTO z garbem i pinglami -20 dioptrii.

Jak wcisnąłem 'Wyślij odpowiedź', wyskoczył sławny komunikat „TEMAT O PODANYM IP NIE ISTNIEJE" stąd założyłem nowy temat z odpowiedzią. I tą odpowiedzią jest pierwszy post w tym temacie.

Mówiłeś, że dowiesz się ile kosztuje bilet w sobotę.
Ale na potrzeby tego tematu zadzwoniłem dzisiaj i zapytałem jakie mamy bilety.

Dodatkowo dodam, że dokonywałem rezerwacji 5 marca i już wówczas wszystkie bilety na żyletę były zajete.

Widać cię oszukali. Listkiewicz na mundialu też nie był pewny, czy dostanie builet na mecz z Ekwadorem.

Urlop? Mecz w sobotni wieczor, nie zdążysz wrócić do poniedziałku do domu?
Urlop jełopie. Pracuję do 16 i nie zdążę na mecz dojechać.

Zły_Porucznik
Zły_Porucznik
Urlop jełopie. Pracuję do 16 i nie zdążę na mecz dojechać.

'zdąrzę' oczywiście.

Captain Cool
Zły_Porucznik
Zły_Porucznik
Urlop jełopie. Pracuję do 16 i nie zdążę na mecz dojechać.
'zdąrzę' oczywiście.

Buahhahahha, pogrążyłeś się całkowicie, jesteś nikim, ludzkim ścierwem, nie znasz zasad ortografii.

Krzych Zdzich
Zły_Porucznik
Urlop jełopie. Pracuję do 16 i nie zdążę na mecz dojechać.

Dziwne. Z tego co się orientuję pracujesz od poniedziałku do piątku (przynajmniej tak mówiłeś, cwelu). Czyli z twojego rozkładu czasu pracy wynika, że wszyskie soboty powinieneś mieć wolne. Ech, mitomanku. Skan legitki też miałeś wrzucić.
Wcale bym się nie zdziwił, gdyby się okazało, że jesteś zwykłym tępakiem z Pułtuska siedzącym na garnuszku mamusi.

Jedyny Prawdziwy
„Zwykła pomyłka i skrót myślowy: za mnie pójdzie kumpel, czyli oni we dwóch. Mogłem to lepiej napisać, ale wyszło jak wyszło. Sens zachowany."

Czy tak ciężko ci zrozumieć tłuku, że totalnie pogrążyłeś się w swoim mitomaństwie i już nie pamiętasz co pisałeś kilkanaście minut wcześniej? Pogrążasz się, więc lepiej opuść to forum na kilka miesiecy i wróć jak już wszyscy zapomną o tobie.

Zły_Porucznik
Krzych Zdzich
Zły_Porucznik
Urlop jełopie. Pracuję do 16 i nie zdążę na mecz dojechać.
Dziwne. Z tego co się orientuję pracujesz od poniedziałku do piątku (przynajmniej tak mówiłeś, cwelu). Czyli z twojego rozkładu czasu pracy wynika, że wszyskie soboty powinieneś mieć wolne. Ech, mitomanku. Skan legitki też miałeś wrzucić.
Wcale bym się nie zdziwił, gdyby się okazało, że jesteś zwykłym tępakiem z Pułtuska siedzącym na garnuszku mamusi.

I się wszystko chujku zgadza, tylko, że akurat w tą sobotę odpracowujemy któryś tam dzień z długiego weekendu majowego, żeby potem mieć dłuuuugą sjestę.

Krzych Zdzich
Zły_Porucznik
I się wszystko chujku zgadza, tylko, że akurat w tą sobotę odpracowujemy któryś tam dzień z długiego weekendu majowego, żeby potem mieć dłuuugą sjestę.

W marcu?
I widzę, że jestem twoim guru.

Zły_Porucznik
Krzych Zdzich
W marcu?

W marcu, bo do odrobienia jest chyba 2 albo 3 dni, więc trzy soboty będą pracujące. Więc będzie i w kwietniu.



golący nogi
Ilu z was panowie goli nogi?
Kurcze, od jakiegoś czasu golę sobie nogi i powiem, że jest to bardzo fajne, kiedyś też byłem sceptycznie nastawiony do tego ale teraz sie przekonałem i golę regularnie.

bihajnd sajlens
Wstydziłbym się po takim zabiegu hasać w krótkich spodenkach.

Kałboj Li Bidon
Oczywiście chodziło mi o to, że gole nogi swojej matce.
PS. Amator ze mnie, nie wylogowałem się.
OO-organizator orgii
Pod pachami rozumiem dla higieny własnej i wyglądu jest to w dobrym tonie nawet. Ale na ogolenie nóg żadna siła normalnego faceta nie powinna przekonać. To jest nie facetowskie.

polr
Ja kiedyś goliłem ptaka. To jest fajne dopiero. Czujesz się jak 10latek. Tylko później przez parę tygodni masakra jak odrastają :/

Zły_Porucznik
Tylko pedały golą sobie cokolwiek poza gębą (No oprócz pływaków).

WSM
Zły_Porucznik
Tylko pedały golą sobie cokolwiek poza gębą (No oprócz pływaków).

Dementuję i burzę twoją kulawą teoryjkę.

zemsta Pse
Ogoliłem sobie ogon mam nadzieję, że odrośnie.

Rudek
Ja sie nie golę nigdzie poza brodą, to takie nie męskie golić się na nogach.

Zły_Porucznik
WSM
Zły_Porucznik
Tylko pedały golą sobie cokolwiek poza gębą (No oprócz pływaków).
Dementuję i burzę twoją kulawą teoryjkę.

A co, golisz? Biedny pederasta.
Po to bozia dała włosy na nogach, jajach czy pod pachami, żeby one tam były. Rozumiem kobiety, że sobie golą. Ale chłop? Prawdziwy facet? buhahahah. Na prawdę musisz być zdrowym metroseksualnym pojebem, żeby sobie choćby jednego włoska wyciąć.

chcesz powiedziec...
Zły_Porucznik
Tylko pedały golą sobie cokolwiek poza gębą (No oprócz pływaków).

...ze nie golisz sobie jaj???
no tak, tobie to w sumie po co, przy waleniu pod jpgi jak łonowce pod napleta wchodzą to pewnie wzmacnia doznania. Nie wierzę, po wczorajszym dniu byłem pewien, że jesteś już na samym dnie, a ty ciągle schodzisz niżej.

WSM
Zły_Porucznik
WSM
Zły_Porucznik
Tylko pedały golą sobie cokolwiek poza gębą (No oprócz pływaków).
Dementuję i burzę twoją kulawą teoryjkę.
A co, golisz? Biedny pederasta.
Po to bozia dała włosy na nogach, jajach czy pod pachami, żeby one tam były. Rozumiem kobiety, że sobie golą. Ale chłop? Prawdziwy facet? buhahahah. Na prawdę musisz być zdrowym metroseksualnym pojebem, żeby sobie choćby jednego włoska wyciąć.

Biednego pederastę to masz w majtach. Ogolone wygladają estetyczniej, ładniej i schludniej, a laskom też się bardziej podobają.

Zły_Porucznik
Jaja, nogi, klatę, pachy golą pedały albo metroseksualiści. Czyli w zasadzie to samo.
Nogi, klata, pachy - dopuszczalne jest golenie przez sportowców.

Zły_Porucznik
chcesz powiedziec...
Jeśli metroseksualizm oznacza możliwość podupczenia (nie z jpgami, zgroza, co?) to ja w to - nomen omen - wchodzę.

Wierz mi, że są kobiety (i to nie mało), które śmieją się równie jak ja z debili w japonkach. Każdy facet może dupczyć, wystarczy dobra gadka. Wygląd to sprawa drugorzędna.

chcesz powiedziec...
Zły_Porucznik
Wierz mi, że są kobiety (i to nie mało), które śmieją się równie jak ja z debili w japonkach. Każdy facet może dupczyć, wystarczy dobra gadka. Wygląd to sprawa drugorzędna.

Ja mam ci w cokolwiek wierzyć, no chyba już do końca ci zwoje wyprostowało. Jak już namówisz swoją dobrą gadką jakąkolwiek laskę na loda (może w ciągu najbliższych 10 lat to nastąpi), to następnie pokaż jej swoje niegolone od urodzenia krocze (koorwa, jak to możliwe w ogóle) i zobacz co się stanie. I nie zapomnij napisać relacji na forum, co najmniej tak szczegółowej i barwnej jak ta z Sylwka.

Zły_Porucznik
chcesz powiedziec...
Ja mam ci w cokolwiek wierzyć, no chyba już do końca ci zwoje wyprostowało. Jak już namówisz swoją dobrą gadką jakąkolwiek laskę na loda (może w ciągu najbliższych 10 lat to nastąpi), to następnie pokaż jej swoje niegolone od urodzenia krocze (koorwa, jak to możliwe w ogóle) i zobacz co się stanie. I nie zapomnij napisać relacji na forum, co najmniej tak szczegółowej i barwnej jak ta z Sylwka.

Jakbym ci napisał, jakie rzeczy można z kobietami robić z niewygolonym kroczem, to do końca wieczoru będziesz się pod to tasował. Oszczędzę ci bólu. Jesteś po prostu pedałem i starasz się udowodnić, że Twoje odchylenie golenia włosów na jajach jest normą. To typowe dla środowisk mniejszości seksualnych.

chcesz powiedziec...
Ahahahahah, napisz wszyscy czekamy. Cholera, chyba nawet zawołam znajomych.



lobo_manhunto2.pl
To jak tam na tym Sylwku było?

Zły_Porucznik
Zaloguj się szamto, wtedy możemy gadać.

lobo_manhunto2.pl
Zły_Porucznik
Zaloguj się szamto, wtedy możemy gadać.
Nie zwykłem gadać z takimi żałosnymi przegrańcami jak ty.
http://img410.imageshack.us/img410/323/beztytuukx5.jpg

Zły_Porucznik
To po chuj to wklejasz, jak nie chcesz ze mną pogadać?
Przecież ja oficjalnie zapowiadałem, że Sylwka spędzam w domu bo mam dość libacji poświątecznych.

wahamidua
O, cześć Poruczniku. Dostałem wczoraj bilety. Wiesz, że w prawym dolnym rogu rewersu jest wydrukowany napis specjalnie dla takich bystrzaków jak ty?

„Uwaga! Bilet imienny nie może być odstępowany osobie trzeciej.”

BUAHAHAHAHAH ŻAŁOSNY MITOMANIE.

Tropiciel głupoty
Zły_Porucznik
PS. Ale widzę, że usilnie starasz się znaleźć haka na mnie. Co za przegraniec, naprawdę musisz mieć nudne życie skoro pociągają cię takie zabawy.

Jasne, jasne, tylko, że ja tu nie siedzę cały dzień w oczekiwaniu aż mnie ktoś zauważy, nie napierdalam na każdy temat wiejskich mądrości i pewnie trudno ci w to uwierzyć, mieszkając w skanalizowanej wiosce, że w dużym mieście jest co robić. Poszukanie na ciebe „haka” zajęło mi 3 minuty a ten tekst jest jednym z lepszych jakie tu widziałem, powinno być symbolem przegranego życia.

Projekt ci się sypie mitomanie.

11.14 Legendy F23

MUSS_T

(tekst pochodzi z jakiegoś bloga)

Powiem wprost: Muss_T to dla mnie największa forumowa zagadka w historii forum. Jego głównym hobby jest...masturbacja. W celu zwiększenia przejrzystości swoich podbojów, założył sobie nawet kiedyś specjalny kalendarzyk, w którym opisuje dokładnie, kiedy i pod kogo „zjechał”. Wywołuje to niebywały wręcz uśmiech na mojej twarzy. Ja sam jestem w stanie sobie wyobrazić różne dziwactwa (gdy byłem mały też mi odpierdalało czasem). Natomiast to, co on robi przechodzi wszelkie granice. Nie wydaje mi się ponadto, żeby Muss_T był w wieku gimnazjalnym. Oceniam go na „pod 20”.

I teraz powstaje pytanie: czy ktoś mając (zakładając) 20 lat, jest w stanie tworzyć kalendarzyki zjechań i publikować to na ogólnodostępnym forum? Jak wielką niedojrzałością trzeba się charakteryzować, żeby takie coś robić? Nie żebym kogoś krytykował. Uważam, że każdy może robić to, na co ma ochotę, byle nie szkodził innym. Natomiast moja opinia na ten temat jest taka, że albo Muss_T jest doskonałym, podkreślam: DOSKONAŁYM projektem albo po prostu jest ewenementem na skalę forumową. Ten człowiek to żywa legenda. Dobrze, że jeszcze pisze na forum. Dobrze jest go obserwować i dobrze jest mieć świadomość, że kogoś takiego ciągle jeszcze nie muszę wspominać.

I jeszcze kilka słów komentarza do ostaniego świetnego komentarza „Fana Foruma”: zgadzam się całkowicie z Twoją opinią na temat projektowej sytuacji na forum. Ja jednak projekty, wobec ostatniej ewolucji znaczenia tego słowa, zwyczajnie dzielę na te, które:
1) z założenia są projektami i ich autorzy wcale się z tym nie kryją;
2) mają na celu stwarzać pozory istnienia realnej postaci.

Moim zdadniem ta pierwsza grupą zdecydowanie przoduje. Chociaż tak naprawdę, to nigdy nie wiemy ile tak naprawdę projektów zalicza się do tej drugiej grupy.

* * *

Muss_T przed trybunałem. (tekst pochodzi z jakiegoś bloga)

Muss_T zawsze był jakiś taki dziwny, schowany na uboczu. To bożek największych stujelarzy forumowych, którzy boją się założyć niebieski nick, bo nie mieliby pod nim nic ciekawego do powiedzenia. To właśnie Muss_T jest forumowym idolem największych forumowych przegrańców. Dotychczas miałem go za osobę nieznaczącą nic w forumowej hierarchii. Niech sobie w ten infantylny sposób wielbi te swoje aktoreczki i zjeżdża pod nie każdej nocy. Muss_T dla mnie po prostu BYŁ. Tak jak wieje wiatr za oknem i tak jak świeci słońce.

No i pewnego wieczora dobry chujek postanowił podzielić się swą tajemnicą, którą odkrył podobno przypadkiem. Porównuję to z nasraniem sobie na rękę, z której zaraz będzie się jeść i bardziej dosadnie porównać nie potrafię. Ktoś usunął mu avatar Portman i dziecko się obraziło. Jeżeli do tej pory wszystko, co wypisywaleś było prawdą, to znaczy, że w prawdziwym życiu jesteś przegrańcem. A teraz dochodzi do tego skurwysyństwo wobec innych użytkowników f23. Zablokowałeś forum. Bo jak Ty nie będziesz miał avatarka to inni nie mogą pisać. Nie wiem ile taki chaos będzie się utrzymywał. Godzinę, dzień, tydzień, miesiąc? Może zamkną forum? Żenada Muss_T.

Znaleźli się tacy, którym się to spodobało i psują jak ich pan i władca. Dzieciaki nie rozumieją, ze nie ucina się ręki, która ich karmi. Dla wszystkich innych Muss_T na zawsze pozostanie forumowym śmieciem, gościem bez kultury, zwyczajnym prostakiem, obrażalskim bydłem, niemowlaczkiem ze smoczkiem w ustach, bratem Kalego. To chyba Twój koniec na forum.

* * *

MUSS_T odszedł w lipcu 2006, na zawsze napisawszy na forume 4000 postów. Jednak napisał ich o wiele więcej, bo prowadził kilka innych projektów. Prokuratorzy IPF dokonali odkrycia jego galerii, w której obok kilku rozebranych doop i mniej udanych aktów żydoofki Natalie Portman, brzyduli Cichopkowej, lasek z Queensów i rozebranych do połowy nimf z CKM-u. trofeów NPŻ (Największy Przegraniec Życiowy) znaleziono także awatary służące do podszywów i projektów z rodziny Luźnych Wieśków.

Muss_T to nie pierwszy jego nick. Odkąd się pojawił na forume (wiosna 2004) miał ich co najmniej 3. Pierwotnie MASST (skrót od masturbator) oraz jego bliźniacze wersje MUSS_T, MASS_T.

Oto legendarny wpis cudem ocalały spod nożyczek cenzora Admina (z Platformy):

Muss_T

Chuja rozszyfrowałeś Szerloku. Mój nik na początku brzmiał MassT - od Masturbator. Nie chciałem tak po prostu mieć masturbator, bo pisałem wtedy na onecie prowokacje i z takim nikiem modki by mi nie pozwolili działać. No więc skróciłem go do MassT (mało kto się domyślał o co chodzi).

Potem modek na o2 mi zablokował konto więc musiałem pokombinować i dałem se Mass_T, te konto też mi jakiś cieć zablokował, wiec dałem se Muss_T - po angielsku przeczytasz do MassT.

Aż mi się łezka w oku kręci jak se to przypomnę.

Prawdopodobny jego adres to IP (ocenzurowano – j.s.) (sprawdzone nie potwierdzone) zaczerpnięty z forum o N. Portman, która obok J. Alby były dla Muss_Ta głównymi bohaterkami Dziennika Onanisty.

Zamknięty Dziennik onanisty i wspomnienia zrozpaczonych forumowiczów po jego zamknięciu:

Opowiem wam coś..

Nie było mnie na kochanym f23 bardzo długo, bo najpierw byłem w woju.. potem za granicą kilka miesięcy (bez neta). Codziennie tęskniłem za moim kochanym f23 .

Kilka dni temu wróciłem na ojczyznę. Teraz sobie wchodzę na forum, trochę się zmieniło, nowe twarze, nowe projekty, podszywy. Potem wchodzę na notes onanisty... (dobra jeszcze coś opowiem) - opowiadałem kumplom z woja o tym notesie, jeden (beniek) nawet znał ten notes. Ludzie mieli śmiechu w chuj i nie mogli się doczekać, aż sami zobaczą ten słynny już na całą jednostke „Notes Onanisty". Ale ni chuja, na www.masst.prv.pl jest info że notes jest zamknięty.

No kurwica może człowieka trafić! Co sie stało?? Nie pamiętam nicka kolesia od tego notesa, niech się on odezwie! albo ktoś co coś wie.

Oto ostatni profil Muss_Ta na F23:

Użytkownik: Muss_T (ilość postów: 4000)

Tlen.pl: nie podał/a
Kilka słów o sobie:
Aktualna stopka:
Napisałem na tym forumie już 4000 postów, więc znikam na zawsze[czesc].
Kocham NATALIE PORTMAN, JOSIE MARAN i ADRIANE LIME !!!
Aktualny awatar:

I jeszcze jeden profil Muss_Ta z czasów gdy nie było awatarów
http://forum.o2.pl/profil.php?autor=835389
Masst (ilość postów: 446)
Adres e-mail: masst@tlen.pl
Tlen.pl: masst@tlen.pl
Kilka słów o sobie:
Aktualna stopka:

- Jestem Onan Barbarzyńca
- http://www.bluzgator.prv.pl - generator bluzgów, oł yee
- http://www.SoMeMore.republika.pl - zawsze najnowsze skany Playboya i CKMa
- http://www.members.westnet.com.au/explicit/images/me.jpg - mój chój

Aktualny awatar:
--brak--
Pozdrowienia zza grobu od Muss_Ta (wyczajone przez agentów prokuratore w jego galerii).
Trochę mi brakuje F23 :(ale skoro odszedłem „na zawsze”, to na zawsze.....nie będę znowu wracał.. pozdrowienia dla forumowiczów.

* * *

I na koniec dowcip:
Wali Muss_T pod cycki Natalie, patrzy na jej sutki,... a tam piksele.

11.15 Eroforum

Zostałem zgwałcony i co dalej?

Stało się to nieco ponad tydzień temu, kiedy to trafiłem do nowego gimnazjum. Wtedy to nowi koledzy pierwszy raz zaprosili mnie na picie wina w parku (wcześniej nigdy tego nie robiłem tzn. nie w parku tyko w ogóle). Kupiliśmy kilka win i zaczęliśmy je spożywać. Na początku było bardzo fajnie, piliśmy, śmialiśmy się i wyzywaliśmy od kurew stare baby (a tak, dla skeczu). Trwało to jakieś 2 godzinki, a z każdym kolejnym łykiem czułem w głowie coraz większy szum, aż w końcu po wypiciu całego winka kompletnie urwał mi się film. Ocknąłem się wieczorkiem, leżałem na ziemi za ławką, kolegów już nie było a ja byłem rozebrany od pasa w dół i jak się chwilę później okazło, z zużytą prezerwatywą w pupie. Oczywiście zdałem sobie sprawę z tego co się stało - zostałem przez nich najnormalniej w świecie wykorzystany analnie w odbyt. Szybko wstałem, podciągąłem portki i wróciłem do domu. Starałem się o tym zapomnieć, ale nie mogłem i cały czas zalany zimnym potem próbowałem myśleć, co starsznego mogło się tam dziać, po tym jak padłem.

Nie rozmawiałem już z nimi na ten temat, bo się wstydzę a wszyscy zachowują się tak jak gdyby nic się nie stało (chciałbym w to wierzyć).

Kasiu powiedz mi proszę jak mam reagować, jeśli koledzy znów zaproponują mi wino? Czy często zdarzają się takie przypadki? Czy akrut miałem pecha, że na mnie trafiło? Czy następnym razem być może ja sobie bzyknę w pupkę kolegę, który padnie przede mną czy już do końca będę kozłem ofiarnym? Czy w imię przyjaźni warto po raz kolejny zaryzykować odbyt?

Psycholog Kasia

Drogi Gimnazjalisto

Przyznam ci się szczerze (bo w cuda nie wierzę), że twoja nastolatczykoska historia mną wstrząsnęła w seksie. Po jej przeczytaniu godzinę płakałam, chcociaż jestem doświadczoną Panią Psychologerą i z nie jednego pieca chleb już jadłam (podobnie jak niejednego penisa miałam już w ustach, o pochwie nie wspominając). W

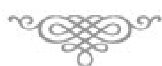
każdym razie, gdy skończyłam żeńsko płakać, zrobiłam kupę, i postanowiłam pomóc ci rozwiązać twój problem.

Twoi koledzy postąpili obrzydliwie, podle, chamsko, jak rumuni, a nawet jak pracownicy gazety wyborczej. Na drugi raz, gdy zaproszą cię do picia taniego wina, powiedz do nich tak „Koledzy, chętnie napiłbym się z wami tego trunku w imię przyjaźni, ale ja nie jestem cwelem i nie życzę sobie abyście mnie swoimi członkami menskimi ruchali w mój anal także menski. Jeśli zaakceptujecie tą zasadę, to możemy razem połykać wino, jeśli odmówicie, to wracam do domu i idę z tatą do muzeum wojska polskiego". Wówczas koledzy na pewno zrozumieją, że nie życzysz sobie być posuwany przez nich w odbyt (mimo, że robili to w prezerwatywie, co dobrze o nich tylko świadczy) i nabiorą do ciebie szacunku.

Nie staraj się na siłę zapomnieć i zatuszować tego zdarzenia, bo ci się to nie uda. Powiedz o tym rodzicom: „kochani rodzice, moi koledzy w parku upili mnie winem i przerżneli mój odbyt wasz-synowski, chcę żebyście o tym wiedzieli" (wtedy rodzice będą ci współczuli, chyba, że masz zboczonych rodziców wtedy cię wyruchają - więc jest pewne ryzyko wybór należy do ciebie). A poza tym tradycyjnie: kup czekoladowego zająca kolegom i powiedz „koledzy zjedzcie tego zająca a nie ruchajcie mnie w czekoladę" i uśmiechnij się!!! Jesteś fantastycznym młodym człowiekiem, masz (na pewno) doskonały odbyt i jeszcze nie jedno winko przed tobą.

____

Pani Psycholog od muodzieży Kasia



Wysysam pierdy miejscowych meneli

Uwielbiam ten zapach żrąco-sponiewierający. Po takim mittingu mam niezłe fazy. Uwielbiam smak kupy menela o poranku, tak jadają tylko championi.

Wojtek_12_lat

Rzeczywiście ma w sobie coś niepowtarzalnego. Ten lekko goryczkowy smak, jaki uzyskuje po wypiciu kilku jaboli, ten soczysto-siarkowy aromat palonych siarką trzewi nie da się pomylić z żadną inną kupą. I nie musi być to zaraz kupa menela.

Każda kac kupa jest smaczna i bogata w minerały. Tylko jak to zrobić, żeby nie uronić ani kawałka.

Doriani

Klotz po przepiciu niech pieści zmysły, niech porywa swym śledziowym smrodem, z lekka nutką dekadencji. Indywidualny mocny i niepowtarzalny golonkowy aromat, pobudza ciało i duszę. Twój najlepszy wybór na dobry początek dnia.Dla tych, którzy jeszcze nie spróbowali polecam knajpy i bary przydrożne. Posiłki domowe, więc i kupa też jest wartościowa.

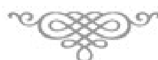
____

Oficjalny grafik Eroforum

zamknijmorde

To stary, jeszcze zarobisz kaske!! Zapraszam do mnie do wawki na osiedle piękne jedno, bo mi menelstwo sra pod sklepem, do którego czasem uczęszczam. A że wdeptywać nie lubie, mam fuche dla ciebie człowieku wspaniały! Wysprzątasz buziakiem wszystko a ja płace 1 zyla od kupki. Zadowolony? No dobra 2 zyle. Jakby

co, to pieski są też i na trawnikach sprawe można by załatwić... Poważnie mówie, kaprofagia to przyszłość dla czystych miast!



k0t0sh

Wierszyki o seksie

Gówno, kapsko, balas, kupa
Wszystko produkuje dupa.
Określenia znamy różne,
Kształty: krągłe i podłużne.
Zapach: ostry ale miły,
Smak? To ponad moje siły !!!
Już nie mogę! Wiecie czemu?
Sraki chce się ryju memu.
Chyba wszyscy o tym wiecie,
Nic lepszego nie ma w świecie.
Kapsko w gardło idzie żwawo,
Sraka kapie i jest klawo.
Wszyscy chłopcy i dziewczęta
W kupę wlepiają oczęta.
Wszyscy mali oraz duzi
Chcą wziąć kloca już do buzi.
Bo częste balasa żarcie,
Działa na mnie nieodparcie.
Lubię kapsko mieć w przełyku
(Tak jak wszyscy na odwyku).
A więc... Zaraz... Hejże, cwele
Won stąd pizdy i skurwiele!
To jest moja sraka własna
To jest moja dupa ciasna!
Sam zrobiłem, sam chcę łykać
Chcę ją żuć oraz dotykać.
Także chcecie? Ja doradzę!
W ryja srakę wam zasadzę,
Taką dużą i mięsistą,
Taką ciepłą i soczystą!
Ją połknąć możecie cwele!
Teraz dziękujcie piździele!

KABANEK

Cóż to tak wysoko stoi,
że się pół podwórka boi.
Cóż to rzuca taki cień,
że w południe mamy cień.
Cóż to widać z kilometra,
że przechodnie mają pietra.

A to Janek tóż przed domem,
macha żwawo swym muflonem.
Kutas tęgi jak budynek,
i marzeniem jest dziewczynek.

Czas wymyślania wiersza: nieco ponad 5 minutek
Wszystkie prawa zastrzeżone

Wszędzie cicho
wszędzie jasno
aż tu nagle ta gadzina
co chce jebać skurwysyna
aż tu nagle wszystko zgasło
coś powiedzieć jest już straszno
wyszła z domu taka zmora
że aż lęknąć jest też pora
na podwóżu miś na drzewie
też się lęka bardzo szczerze
lecz nie bójcie się kretyni
to nie straszne to ta kurwa
wyszła z domu bo jest brudna
lecz nie trwaoga lecz nie strachy
bo tam idzie skrzat kudłaty
wnet ją weźmie i wyrucha
wtedy nie będzie straszna ta ropucha
skrzat ją rucha tak zawzięcie
że jej sutek aż nie mięknie
ruchał zdrowo, że aż miło
tylko jedno się zgubiło
gdzie nasz kondon
gdzie czapeczka
huj przepadło w piździe został
kto by temu dziś nie sprostał
zlękł nasz skrzatek się szalenie
i poleciał po jedzenie
na tym koniec opowieści
bo już rymów braknie treści
kto nie czytał nich żałuje
na podwórku pestki dłubie
wierszyk sklecił jaśko stary
co nie lęknie się też chwały

na kolana psy niewierne
bo oto przed wami czystej wody, prawdziwa poezja EROFORUMOWA !!!!
autorstwa Dziadygi Giry .....
Aż się normalnie wzruszyłem...

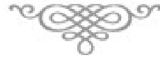


k0t0sh

Kącik poezji miłosnej

No i znowu dzieło będzie -
Wiersz i sraki pełno wszędzie.
Dziś napiszę wam pedały
O kobietach (będą srały).
I napiszę wam w dodatku
O miłości (balas w zadku).
Przygotujcie się chujozy
Na mej myśli cudu dozy.
A więc moje drogie dziatki
Jebię w pizdę wasze matki,
Waszym ojcom sram na ryja,
Balasem się im odbija.
Wszyscy nie od dzisiaj wiedzą:
Piękne panie srakę jedzą.
Miłość do pięknej kobiety
Jest jak gówno z toalety.
By piękną kochać dziewczynę,
Trzeba dać jej w ryja szczynę.
By piękną damę miłować,
Trza jej w ryj balas ładować.
Nie ma metod subtelniejszych
Na kochanie pań dzisiejszych.
Liczy się jedynie wprawa:
Sraka, szczyna, rzyg, zabawa.
Do kobiety pięknej miłość
Jest jak od sraki otyłość.
(Niezłą mam ja metaforę,
Z dupy kapsko dla was zbiorę).
Nie od dzisiaj już wiadomo,
Że kobieta bywa homo.
A musicie również wiedzieć
Lesba w sraczu lubi siedzieć.
Lesbije piękne bywają,
Srakę, gówno połykają.
Miłość zasię do lesbijki
Jest jak sranie wzdłuż linijki:
Równe, trudne, bezcelowe -
Lepiej nasrać jej na głowę.
Miłość homo? Już odradzam!
Kapsko w gardło wam dziś wsadzam.
To by teraz tyle było,
Gówno wam już w ryjach zgniło.
Kończę wierszyk wobec tego
Idę obsrać wam starego.

Jeśli dzisiaj się przyjrzycie:
Srakę w starych zobaczycie!
Znak to będzie dla was pedzie,
TU BYŁ K0T0SH! Kapsko jedzie!



Kącik poezji seksualistyczno - erotycznej imienia k0t0sha

Pytania o Kobietę

Chuj wam w dupę, sraka w w ryja
Balas w kiblu się zawija.
Od lat nurtuje mnie kwestia,
Czy kobieta srywa, bestia.
Wszyscy bowiem wiemy chuje
Że dziewczyna wymiotuje,
Szczy do gardła, napierdala
Oraz z pizdy krew wywala.
Nikt mi jednak nie wyłuszcza,
Czy kobieta srakę spuszcza
Ze swej dupy ździra mała.
Czyżby ona nie srywała??
Czyżby kapska nie waliła?
Czyżby gówna tylko piła?
(A sama ich nie robiła.)
Problem przeto jest poważny.
Jak rzekł raz skurwysyn ważny:
„Niebo gwiaździste nade mną...”
Sram wam dupą, rzygam gębą.
Nie wiem już co z tą kobietą,
Pizda bawi się minetą
Ale srywać jakoś nie chce,
Nawet kiedy szczyny chłepce.
No więc nie wiem. A wy wiecie?
Czy kobiety srają w świecie?
Jak rzecz ma się w inszych stanach,
Czy dziewczyna ma kabana?
Problem to nierozstrzygnięty
A jam kurwa jest pierdolnięty.
No to skończę już to dzieło,
Bo na srakę mi się wzięło.
Idę walnąć z dupy gówno,
Odbyt z kapska wytrzeć równo.
A zawartość dla Borysa -
Niech skurwysyn się w to wsysa.
Bo dla niego to rutyna:
Żarcie - gówno, picie - szczyna.

* * *

Sraka w ryju, gówno w paszczy,
Ktos do ryja ci dziś naszczy.
Wyjdę sobie na ulice,
Zerżnę stara twą w piździcę.
Sraka leje się do ryła
Wielka kurwa jak mogiła.
Lecz mnie chuj zaczyna boleć,
Będe jebać będziesz koleć.
Matke twą wyrucham w dupę,
A w ryj zrobię wielką kupę.
Twemu ojcu ryj dziś skuję,
Morde kapskiem wysmaruję.
Morał z tego wyciągniecie,
Że KLUB rządzi w internecie.
Nie ma chuja na nas cwele,
Macie lizać nasze bele.
Kapsko łykać prosto w gardło,
Bo to właśnie wasze żarło.

* * *

Maso-gwiazdor

Białe z gardła i ślad wilka,
Oto przyjemności chwilka,
Dla was cwele przeznaczona,
Chlejcie przeto ser z ogona.
Dzisiaj będzie o Mastarze,
Co w kiblu w żydowskim barze,
Spija szczyny z płaczu ściany
(Pisuar jest tam nieznany).
Lubi perwy ten koleżka,
W New York City pedał mieszka.
W żydowsko-rumuńskim getcie
Pełno tam sraki, uwierzcie.
W histerię wpada nagminnie
I wciąż pieni się bezsilnie,
Kiedy pisze się o sraniu,
A nie zaś o dupska laniu.
„Mądry gostek jestem, spoko"
Nos zadziera więc wysoko,
Na wysokość żydziej dupy,
Gdzie powąchać może kupy.
Dobre zdanie ma o sobie:
„Jestem gwiazdor, każdy powie.
Nikt się lepiej nie zna przecież
Na kulturze, chyba wiecie".
Lecz to tylko są pozory,

Ciągle w głowie mu pisiory.
Więc namiętnie ser z nich zjada.
Do kanapek se go wkłada.
W Wilidż Wangard nie przebywa,
Gdzie Dżon Koltrejn kiedyś grywał.
A najlepsza dlań muzyka,
Gdy bengal z dupy pomyka.
A co czyta cwel ciekawy?
To co pisze dla zabawy
Żyd w rumuńskiej toalecie;
Zna ten język dobrze przecie.
Niech ta kur.wa wyjątkowa,
Buracki łeb w kiblu schowa.
Teraz gdy go wszyscy znamy,
Chętnie ryja mu obsramy.

* * *

Polska w Chujni Europejskiej albo marzenie k0t0sha. Wiersz polityczno-seksualistyczny

Rzygi, sraka, mocz z toj-toja
I znów będzie twórczość moja.
Dzisiaj wiaro ukochana
Dam wam prosto w ryj kabana.
Przeczytajcie wiersz uważnie,
Srajcie równo i odważnie.
Wiedzieć bowiem wy musicie,
Od niedawna w Chujni śpicie.
I poemat ten traktuje:
Mówiąc „Tak" jesteście chuje!
Polska w Chujni się znalazła
Lecz po chuja tam polazła?
Po jakiego z kurwy syna
Jest mi Euro-rodzina?
Sram na Niemcy, sram na Szwecję,
Sram na zielonych, chadecję,
Sram na socjal-liberała,
Sram na wszystkich i bez mała
Wszystkich z tej Chujni pierdolę.
Jednak naszą Polskę wolę!
W Chujni od chuja pedryli,
I lesbijstwa, pedofili.
Po chuja mi takie cwele?
Z Eroforum znam ich wiele
Nie muszę do Chujni wchodzić,
Żeby z tym gównem się zgodzić.
Spotkać mogę ich lokalnie:
Lecz przyjaźnie, nienachalnie.
A w tej jebanej Ełropie
To na siłę. Chuj z tym, chłopie.

Ja tam „Nie” skurwielom rzekłem,
Szczyną z chuja głos oblekłem,
I do urny wpierdoliłem,
A „Nie” sraką wgryzmoliłem!
Jebię elyyyytę ja równo
Walę w polityków gówno.
Na tych z ełro i tych z kraju
Sraka da wam trochę raju.
Wniosek jeden przyjaciele:
Postąpiliście jak cwele !!!
Ale trudno. Chuj z tą sprawą,
Pomyślmy wnet nad zabawą,
Jaką z Chujni tym cwelakom
Dać możemy. Śmierć bydlakom!
Zalejmy ich toną sraki,
Dajmy w ryja duuużo kaki,
Walmy mocną szczyną w wary
Rzygiem traktujmy poczwary.
Koniec! Przyjemności chwilka:
Białe z gardła i ślad wilka.
Gwarantuje wam chamidła,
Dieta ta szybko by zbrzydła,
Tym brukselskim szmatom tanim.
Srać im w ryja jednak zanim,
Zaczniemy i się zbierzemy,
Może plan wylansujemy?
Oto propozycja moja:
Zabrać chujów do toj-toja
I do mordy z zawartością
Wlać im - niech jedzą z całością.
Chodźta ludzie się skrzykniemy,
Toj-toja naszykujemy,
I na Wiejską z tą potrawą
Posłów ugościmy strawą
Z gówna. Ugościmy też z Brukseli
Skurwysynów i skurwieli.
Oto moja jest wskazówka:
Nie strajk ale wymiotówka,
Sraka, szczyna i do miski
Wlejmy to w ich durne pyski!
To by było tyle w sprawie
Sam ja świata nie naprawię.
Ale razem z waszym wsparciem
(Rzygiem, szczyną i zaparciem),
Razem z Eroforum klasą
Sraczną pierdolniemy ich masą.
Cała w gównie Polska będzie
I Ełropa i tak wszędzie.
Takie moje jest marzenie,
Przy fontannie też życzenie!!!

* * *

Chakierzy z toj-tojów

I. (Inwokacja)

Idzie sraka z odbyt-dziury,
Jebią dziwkę, lecą wióry,
W łódce pełna wody zęza,
Spermę psią łyka Ligęza.
Rzeczy wielkie oraz małe:
Ślad wilka i z gardła białe!
Świat się kręci wokół dupy,
Gówno to synonim kupy.
Z gardła rzyg a szczyna z chuja
Balas w toj-toju się buja.
Wiatr pierdzących z dupy wieje
Sraka na desce się chwieje.
I w ten właśnie sposób taki,
Początek i koniec: SRAKI.

II.

W internecie jest ciekawie,
Chujem, pizdą się zabawie,
Kupą, sikiem i rzyganiem
I z obiadem i śniadaniem.
Zjeść to mogą wszystkie chuje
(Nie każdemu zaś smakuje).
Rzecz dziś jednak o to idzie,
Chakier rządzi, jeden żydzie!
W internecie naszym cudnym,
Chakier jest zjawiskiem złudnym.
Chakier w sieci się pojawia,
Haczy, kraczy, rzyg zaprawia.
Chakier, to nie paranoja,
Srakę wyjada z toj-toja!

III.

I serwery i toj-toje
Dla chakierów to są boje,
Aby włamać się do środka,
Do serwera lub wychodka.
Na serwerze są programy,
Różne pliki, w kiblu sramy
Zasię gównem naszym z rowa.
Chakier pliki, balas chowa,
Gdy je tylko już zdobędzie!
A zdobywa prawie wszędzie.

Bowiem serwer oraz sraczyk
Częste to zjawisko... Haczyk?
Nie ma haka mili moi,
Aż się roi od toj-toi!!!

IV.

Sracz przenośny i serwerek,
Dla chakiera to numerek.
Włamać, wejść i kontent chwycić,
Zawartością sie poszczycić,
Czy to pliki czy też sraka,
Informacja, z dupy kaka,
Akta tajne, balas, szczyna,
Kod dostępu, rzygowina...
Długo tak wyliczać można.
Ale rzecz to nieostrożna,
Włamywanie się do sieci?
Super! (Jak dla pedofila dzieci)
Ale bywa ryzykowne,
Ciężkie, trudne i kosztowne.

V.

Czasem chakiera namierzą,
Sraką w ryja mu uderzą,
Kiedy włamik odpierdala
Lub zapuszcza w kał nochala.
Na toj-toje i serwery,
Włam karalny... Do cholery!
Pojebane jest to prawo,
Ale trudno, srać trza żwawo!
Dobry chakier, wy to wiecie,
Złapać nie da się na świecie!
Na serwerze zniszczy logi
W toju zmyje ślad z podłogi
(Gdyby biedny go zostawił,
Z reszty sraki co nie strawił).

VI.

Jedno powiem wam dzieciaczki:
Chcesz być chakier? Zjadaj baczki
(Baczki oczywiście z kupy,
Szczynę pij i dawaj dupy!)
Aby pozostać chakierem
Trza z napleta nabiał z serem,
Zjadać, ligęzy połykać kapsko,
Do chuja wyciągać łapsko,
By go zwalić ręką, gardłem!

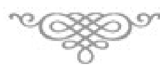
Tu was do muru przyparłem!
Te warunki do spełniania,
Dla najlepszych... Rzecz sumienia,
Kto się zgodzi, kto "nie" krzyknie,
Kto pierdolnie, dupę wypnie!

VII.

Kończyć czas tę pogadankę,
(Idę spuścić się na szklankę).
Jedne pamiętajcie chwaty:
Chakier też dostaje baty.
Czy to w sieci, czy w toj-toju
Ryja ma on w srace, gnoju.
No bo chakier to jest zboczek,
Co dziewczynki gwałci w mroczek.
Zjada kupy, siki pije,
Jebie siostrę, babcie bije,
Psu obciąga, syna rucha,
Trupa rypie - to psia juha!
Chakiery to skurwysyństwo,
Ale miłe! (Chociaż świństwo)

VIII. (epilog)

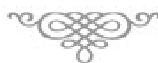
Coś jest zoo, coś jest pedo
Takie filozofa credo.
Coś jest dziwka, coś jest trupek
Grunt to mieć od chuja dupek.
Coś jest obdyt, coś są cipy
Byle tylko nie srać w slipy.
Coś jest pedał, coś lesbija
To już lepiej srać do ryja.
Coś jest anal, coś jest spanking,
Swym wierszem podnoszę ranking!
Coś jest sperma, coś jest matka
Niezła jest ta moja gadka.
Coś jest porno a coś seksem
Toj-toj barem i lumpeksem!!!



żondzi_xionc
kto pamięta te wierszydło?

Sram wam w ryje pokurwieńcy
Dziwki cwele i zboczeńcy
Wszarze i osrane cioty
Brać się chyżo do roboty.
Pisać wiersze, rymy klecić

Wy, zmieszane z gównem śmieci!
Głos zabierzcie w słusznej sprawie
Albo w gównie was wypławię.



k0t0sh

POEZJA FORUMOWA - CZYLI ODROBINA KULTURY WŚRÓD CHAMSTFA

Z dupy kurwy klotz wychodzi,
Tania dziwka bąkiem smrodzi,
Balas w mordzie rozgryziony,
Szczyna, rzyg na ryju Złony.
Żyd i rumun się pierdolą,
Saddam szczy na Busha kolą,
Afer jest od chuja w rządzie,
Ujebali cwela w sądzie.
Rośnie budżetowa dziura,
Zoofil jebie kocura,
Kolejarz rozkręca szyny
Mój balas w ryju Toksyny.

Dziś moi drodzy rodacy
Powiem wam cosik o pracy!
Niedawno podpis złożyłem,
Srakę z dupy wypuściłem
I stałem się pracy człekiem,
W czoło strzelam z chuja mlekiem.
Okoliczności zmusiły
I pracuję rwąc swe żyły.
Srać i jebać brak ochoty!
Tylko w chuja mam roboty!
Wiek ja już ten osiągnąłem,
Że się do roboty wziąłem.

Pierwszy w pracy dzień - chujowy!
O jebaniu nie ma mowy!
O to żeby wysrać gówno,
Proszę kierownika równo.
Wkurwia mnie ta dyscyplina
Marzy mi się rzyg i szczyna.
Osiem godzin trzeba siedzieć
Czasem grzecznie coś powiedzieć,
Czasem porozmawiać ładnie
Czasem lizać dupę składnie!
Los mi bowiem dupę obił
Kobietę mym szefem zrobił.

No i kurwa mam dylemat
Dlatego jest ten poemat.
Czy mam rypać swą szefową?
Etykę mam zawodową,
Że kobietę jak wyrucham
Sram jej w gardło, jęków słucham.
Nie wiem czy się śmiać czy płakać?
Szefowej w gardło nakakać,
Obszczać ryja, rzyga spławić,
Jebnąć, butem poprawić.
Czy wypada takie sprawy
W biurze robić dla zabawy?

Ale w końcu się zebrałem!
Z kopa dziwce wyjechałem,
Pierdolnąłem ją z pięści w ryja
I włożyłem w cipę kija.
Wyruchałem to suczysko,
Prawie doszła... (była blisko),
A na koniec daję słowo,
Nasrałem w mordę miarowo.
Kurwie jednej smakowała,
Lizała moje kakao,
Szczynę piła, kapsko w usta,
Rzyg siorbała, dziwka tłusta.

Taki morał jest przygody:
Jak zaczynasz pracę młody
A szefem twym jest kobieta
Szykuj chuja, jest podnieta.
Zerżnij dziwkę ostro w dupę
W ryja zasadź szczynę, kupę
Rzygiem popraw, przyjeb z glana
Powiedz: „Kurwo na kolana”.
Niech nauczy się respektu!
Tu nie trzeba intelektu.
Każda dziwka to kapuje:
Cel jej życia to są chuje!
Ktoś mi powie: niemoralne,
Głupie, tanie i banalne...
Ja mu na to: wypierdalaj
W ryja matki się wydalaj.
Takie są w mej pracy siupy
Szczyna z chuja, kapsko z dupy.
Chcesz skosztować? Bardzo proszę,
Ślij esemes, dzwoń za grosze.
Chcecie więcej mojej sraki?
Chcielibyście wy buraki?
A tu nie ma! kurwa wasza!
Szczyna - sok a sraka - pasza!

Zagadka do wiersza (wierszowana):

No a teraz niechaj brać
Zgadnie tutaj (kurwa mać)
Gdzie k0t0sh mistrzu pracuje
W wierszu jest odpowiedź chuje!
Kto mi zgadnie branża jaka
Ten w nagrodę ssie mi ptaka.
Kto dobrą poda odpowiedź
Z mym kutasem czeka spowiedź.
Kto da słuszne rozwiązanie,
Sam na sam z chujem zostanie.
Kto właściwie to rozwiąże,
Z mym penisem zajdzie w ciąże.
Kto zna klucz do tej zagadki
Z mojej pyty zliże płatki.
A więc macie motywacje,
Z mojej spermy zjeść kolację.
Czytajcie mój wiersz dokładnie,
Kto pierwszy zagadkę zgadnie.



k0t0sh

Filozof

Powiem wam dzisiaj chujozy
Coś co w was nie wzbudzi grozy.
Chociaż srakę połykacie,
Chociaż gówno w ryju macie,
Chociaż wasza matka szmata
Balas w ryju swym ugniata,
To kurwy jednak nie wiecie
Filozofia jest na świecie !!!
Jeden jest myśliciel znany,
Powiem wam o nim barany.

Filozof ten, skurwiel chory
Pism zostawił wybór spory.
Nie ma wiele tam o sraniu,
Piździe, gównie oraz szczaniu.
Niewiele mówią też one
Kto ostatni zgwałcił Złonę.
Ale filozofia bywa
Ciekawa i upierdliwa.
Warto czasem do niej wrócić
(Ale najpierw srakę zrzucić).

Był taki skurwysyn z Grecji,
Co srakę miał na facecji.
O państwach i prawach pisał,
Balas jemu z ryja zwisał.
O jaskini coś pierdolił
W Syrakuzach cweli gnoił.
Najbardziej znany tekst taki:
Ideę wymyślił sraki.
Czy zaś srakę często jadał?
Tego już nieopowiadał.

Żywot miał trochę zjebany
Ryj miał rzygiem umazany.
Nikt go jednak dziś nie lubi,
Bo był pedziem - to go gubi.
Nawet w Uczcie ten pojebus
Przedstawił nam pewien rebus.
Czy Sokrates był pedałem?
Alkibiades walił kałem?
Kritiasz chujem ich pierdolił?
Pies ich wszystkich zadowolił?

Niełatwe te zawiłości,
Chuj wam w ryja sraka w kości.
Jedno warto dodać jeszcze
(Zanim w mordę wam się zeszczę).
Koncepcyja Państwa jego,
Zbliżona jest do mojego.
Tylko zamiast kobiet wspólnych
(I takich tam spraw ogólnych)
Daje jedynego klopa:
Dla dziecka, baby i chłopa.

W takim Państwie wszyscy srają
Jebią, szczą oraz rzygają,
W ryja innym skurywysynom:
Złonom, Flimańskim, Toksynom.
No i oczywiście dzieci...
Mini-Max na temat leci.
Będzie też dla matkojebaków,
Dziadkociągów, zoomaniaków.
Wszyscy znajdą coś dla siebie,
A i tak wszystkim przyjebie !!!

Tutaj kończę rozważania
(Było w nich sporo kakania).
No a teraz mam zagadkę,
Zetrzyjcie z gówna pomadkę,
I się przeto zastanówcie
Jaki to filozof? Mówcie !!!

Nie wiecie wy tanie szmaty?
Sram wam w czoło, w dupę baty.
Gdy ktoś odpowiedź wynajdzie,
Chuja w swoim ryju znajdzie.

Taka będzie to nagroda...
Niech odpowiedź tu zapoda.

* * *

Ruchanie matki

Wszyscy jebmy nasze matki
Bo kureskie to gagatki
Te rumuńskie zwiewne ździry
Trzeba walić w ryja z giry
Pierdolmy żydoskie suki
Pierdolmy ich dzieci, wnuki
Spuszczajmy im spermę z chuja
I do mordy walmy pluja
Srajmy na ich gardła, ryje
Szczajmy na ich zwiędłą szyję
W srakę je zapodawajmy
Razem z nimi śpijmy, chlajmy
A jak ojciec się wpierdoli
To mu z kosy - niech zaboli
Niech pamięta cwelak jeden
My rządzimy u siebie.
Dobra kończę już to dzieło
Bo na matkę znów mnie wzięło
Idę zjebać sukę w cipkso
A następnie łyknąć piwsko.

* * *

Ojczyzna

Polska. Ojczyzna zasranych żydów i masonów
Pierdolę was wszystkie cwele od zębów do ogonów
Sram wam gównem do ryja i szczę wam na bary
Ssiecie mojego balasa, spermę łykacie dla kary
Wasze matki to kurwy, dziwki rumuńskie i szmaty
Psy, świnie i pedały srają do ryja wam taty.

A w Stanach był zamach. Dobrze tak chujozom
WTC rozpierdolone, Nowy Jork wieje prozą
Dobra robota Bin Laden z kumplami
Pierdolę amerykańców, sram im balasami
Zabić amerykańców pojebanych cweli,
Zabić żydków pierdolonych, wszystkich wykoleić

Żydy jebane, rumuny na mydło
Spalić w Jedwabnem całe to bydło.

Śmierć psom, skurwysynom zabić ich prądem
Michnika, Kwaśniewskiego i Millera z rządem.
My was jeszcze kiedyś czarnuchy i żydy potniemy żyletkami obsramy was gnidy
Śmierć Wyborczej, UW, SLD i UP
Heil Hitler, Fuhrer wygra, każdy o tym wie.

* * *

Młodzież

Lubie jebać naszą młodzież
I pierdolić ją przez odzież
Sram na ryja tym młokosom
Napierdalam chujów kosom
Szczam mym moczem z mego wacka
Młodzież je z mej dupy placka
Patriotyczna młodzież nasza
Same żydy kurwa wasza
A że srać mi się zachciało
Kończę już ten wiersz pomało.

* * *

** (czyli wiersz bez tytułu)*

Jestem kurwa szefo, szefo wielka graba
Lubie pizdy, chuje, cyce, dobra baba
Spermę z chuja rzucam po ryjach cwelowych
Srakę z dupy daję do ust MENGELOWYCH
Szczyna ma z pisiora ląduje na Dilu
Rzygi z mego brzucha i a także po gilu.

Ach wy skurwysyny, wy jebane cioty
żydy pierdolone i rumuńskie gnioty
Cwele zaruchane, zaropiałe chuje
Który z was mej sraki dzisiaj posmakuje.

Żydosko-kureskie cało towarzycho
z mojej dupy gówno czarne
kładę wam nad michą
Wasi ojce chuje, rumuny, pedały
Wasze matki dziwki, szmaty w ryju kały.

Kurwa, pizda, sranie,
Sperma na basenie
Dupa, chuj, jebanie,
No i pierdolenie.

To by było wszystko
Na dziś moi mili
Zjedzcie teraz srakę
Co ze mnie spuścili.

* * *

Prom kosmiczny

Kurwa, gówno, chuj i szczyna,
Tak historia się zaczyna.
Paru tanich cweli z NASA
Chciało włożyć gdzieś kutasa.
Pomyśleli zatem: Hurra!
Pierdolnijmy w kosmos siura!
Tam jebanie jest niezbicie
Pierwszorzędne na orbicie.
Kogo tam jednak wystrzelić?
No najlepiej jakiś cweli!

Długo się zastanawiali
I w kosmos chujów wysłali.
Sześć pojebów z Ameryki
Jeden żyd co spija siki.
Całe towarzycho - chuje
Właśnie w kosmos odlatuje.
Gdy se już wystartowali,
Pały sobie obciągali,
Jedli własne, rzygi, srakę
Z dupy wyjadali kakę.

Posiedzieli tam w kosmosie,
Jebali we własnym sosie,
Badania przeprowadzili:
„Sraka w nieważkości chwili".
Wszystko było cool i klawo,
Ale wracać trzeba żwawo.
No więc tanie skurwysyny
Powróciły do maszyny,
I silniki odpaliły.
(Najpierw siebie przecweliły).

Już wracają! Już bliziutko!
Już niedługo! Już malutko!
Wtem, jak coś nie pierdolnęło,
Żydkowi chuja obcięło,
Jakiejś piździe cyce wgniotło,
Innej kapsko w ryja wplotło.
No i co się wydarzyło?
Prom się hajcuje aż miło.

Coś tam mu się pojebało,
Na Ziemię nie wróci cało.

Prom się rozpierdolił szybko,
W atmosferze wszystko znikło.
Kawałków zaś w chuj z pomrukiem
Na pięć stanów spadło z hukiem.
Niezłe fajerwerki były
Kiedy jajca się węgliły.
I wszystkich to ucieszyło,
Że chuja żyda ubyło.
Wszyscy są zadowoleni
Zjeby zostały w przestrzeni.

Paru cweli w Ameryce
Zamiast lizać pizdę, cyce,
Pojechało se na Marsa,
Co za chujnia, jedna farsa.
Więc jak prom się rozpierdoli,
To mnie wcale to nie boli.
To wasz wybór wy popieprze,
Mogliście wybrać coś lepsze.
W kosmos chcieliście w podróże?
Teraz żrecie srakę w chmurze!

* * *

Polsko - żydosko - rumuńskie pojednanie

I.

Żydy, rumuny i cwele
Powiem o was bardzo wiele
Ten poemat bowiem zasię
Jest zupełnie dziś na czasie.

II.

Dałn to żyd, skurwysyn tani
Kapsko łyka Marii-Ani
Pojednajmy się z tym chujem
Sraką w gardło mu naplujem!

III.

Turbofucka, diler-pedał
Rumun z niego, dupę sprzedał
Za parę zeta Warchfiowi,
Kolejnemu rumunowi.

IV.

No, poza tym są cygany:
Robert skurwiel pojebany,
Vodka tani pedziak z wiochy,
SexInstructor co je srochy.

V.

Jest też ZONK, Wielkie Panisko
Zrzuca wszystkim kapsa w pysko!
On tu rządzi, jak i wszędzie...
Pojednanie? Zaraz będzie.

VI.

Tak to forum dziś wygląda.
Rumun, żyd, cygan zagląda
Na nie często i pisuje,
Oraz srakę mą smakuje.

VII.

A więc dalej! Tanie chujki!
Skończmy już te swoje bójki!
I grajmy w otwarte karty:
Jam jest Pan a wy bękarty!

VIII.

Tanie są z was durne cwele
Zjeby głupie i piździele
Spierdolone skurwysyny
Jecie kapska, chlacie szczyny.

IX.

Wasze matki brudne szmaty
Jedzą srakę, biorą baty,
Piją spermę, ciągną chuje
Rzygiem do gardła im pluje.

X.

Tak więc jesteście śmieciami
A ja dla was Pon z Panami!
No więc skoro wszystko wiemy
To pojednać się możemy!

XI.

Jednam się ja z wami żydy,
Wy rumuny, inne gnidy.
Wybaczyłem wam występki
Walnę kupę wam do gębki.

XII.

Pokój, pax, dla wszystkich stanów
Nawet żydoskich cyganów.
Wszyscy się dzisiaj kochajmy
I do ryja sobie srajmy.

XIII.

Morał wiersza jest więc taki:
Wy skurwysyńskie buraki
Pojednani już jesteście
W gardło moją srakę weźcie!

* * *

Zboczę

Chuj wam w dupę cwele tanie
Znowu rozpoczynam sranie.
Dzisiaj będzie o skurwielu
Jakich nie ma wśród nas wielu.

Nazywają chuja Zboczę.
To jest cwel co lubi krocze.
Wsysa się w odbyt i zjada
sraka, gówno - czekolada.

Zboczę jest niedojebany,
Ryja ma jak skręt zjarany.
Jego matka świńska dziwka
Kupa, to jest jej pożywka.

Jego ojciec, a to pedał
Dupę swoją żydom sprzedał.
Ta rodzina hodowała
Zbocza co ma w ryju kała.

A więc kurwy, dziwki, geje,
Gównozjady, psy, złodzieje,
Weźcie wy przykład ze Zbocza,
Oderwijcie ryj od krocza.

I zacznijcie działać z nami,
Z naszym KLUBem, nie z pizdami.
Wyjdzie wam wszystko na zdrowie
Nawet kapsko, jak Klub powie.

Witaj Zboczę wśród elity!
Zacznij zjadać serek z pyty!
Zacznij łykać rzygi, srakę,
Zacznij walić w ryja kakę.

Ty już wiesz! Dobrze wybrałeś!
Żydom dupy nie sprzedałeś!
Dla Klubu jest twoja dupa!
Do gardła ci spłynie kupa.

* * *

Nowy skład eroforum

#1

Najpier słów o Złonie kilka.
Kurwa jedna ma ślad wilka,
Na swym ryju obrzydliwym.
W gardle jej, z kapskiem prawdziwym.

Aneta Złona to szmata
Matka - kurwa, alfons - tata.
Cała jej rodzina cweli
Moją srakę w gardło wzieli.

W Pabianicach ździra mieszka
Zna ją każdy tam koleżka.
Srają na nią wszyscy ludzie,
Nawet żyd i pies w swej budzie.

#2

Jest na forum też Toksyna
Gówno w ryju, w gardle szczyna.
Pierdolona ta kurewka
Zjada gówna świniom z chlewka.

Toxi - w skrócie ją wołają,
Psy, rumuny ją jebają.
Koński chuj w jej gardło idzie,
Jej matka - dziwka po żydzie.

Toksyna szmata jebana
Psom obciąga już od rana.

Kurwa znana jest z Wałbrzycha
Skopać pizdę - niech w krwi zdycha.

#3

Są na forum cwele inne,
Jebane wieśniaki gminne.
Jest Filmański skurwiel tani,
Jest też Cenzor cwel barani.

Jest Rozsądny chujem zbity,
Mimcia, Bo i inne psity.
Jest tych kurew co nie miara.
Dziwką każdej jest z nich stara.

Robaczkojad, Kudel, Jurek
W ryjach mają żyda siurek.
Kent, Belatrix, Penetrator
W gardłach mają z gówna zator.

#4

O innych już nie pamiętam.
Humilination bywa od święta,
Ten skurwysyn też jest znany
Głównie bo jest w odbyt pchany.

Rmk i Pissing_menek
Z kału w ryja im bochenek.
Mini-Max pedofil głupi
Gwałci dzieci, w dupę łupi.

Pojebany-napalony,
Jebie gówno w dupę Złony.
Reszta kobiet:
Z gówna błony!

#5

Jest też paru szefków z nami,
Napierdalają kupami.
Sieją wokół swojski smrodek:
Wielki Pon, Czarzasty Włodek.

Ale najważniejszy przecie,
To ja jestem! Chyba wiecie?
K0t0sh jest tu moje name
Obsrałem wam gównem mamę.

Ja tu rządzę chuj wam w dupę,
Zrobię wam na ryja kupę.
A jak któryś mi wyskoczy,
Szczyną obleję mu oczy.



Everybody pomarańcze,
Wszyscy tańczą i ja tańczę.

Everybody chuj wam w dupę,
Piję rzygi, zjadam kupę.

Everybody moje dzieci,
Szczyna z chuja w mordę leci.

Everybody wszyscy równo
Wpierdalają dzisiaj gówno.

Everybody kurwy, cwele
Spijam spermę, się wesele.

Everybody chujnia wielka
Pizda Złony jak muszelka.

Everybody sraka, dymek
Nie mam pomysłu na rymek.

Everybody chlajcie szczyny
Mój język w piździe Toksyny.

Everybody komunały
Kutas mój jest bardzo mały.

Everybody polityka
Miller srakę mą połyka.

Everybody seksik z tatą
Ligęza z cipą puchatą.

Everybody posuń mamę
Rozbawiona dała plamę.

Everybody grzecznie, karnie
Nasrane mam regularnie.
Everybody a chuj z wami
Chodzę własnymi drogami.

Everybody forum nasze
Wszystkich moim tekstem gaszę.

Everybody finaliści
Cwele i postmoderniści.

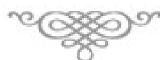
Everybody ziółko walę
Czasem mocniej sobie spalę.

Everybody tłukę konia
Czasem mi pomaga Monia.

Everybody ja tu rządzę
Sram wam w ryja i nie błądzę.

Everybody koniec dzieła
Moni mi już obciągnęła.

Everybody do widzenia
Życzę dużo pierdolenia.



k0t0sh

Akcja rozgrywa się w chałupie admina tego forum.

Osoby: dałn, Zonk - Wielki Pon, twój diler kokainy, kurwa admin, kureska matka dałna, żydosko-rumuńska dziwka.

O Zonku vel Wielkim Ponie - http://forum.o2.pl/profil.php?autor=1821047

| Miłość |

AKT I.

(Kurtyna do połowy odsłonięta, cała scena w półmroku, na scenie burdelowa atmosfera: sperma i sraka).

Chór:

Ach co się dzieje,
Co się kurwa dzieje?
Kto tu kurwa sra,
A kto kurwa pieje?

Dałn:

Hej to ja, dałnek mały,
Ciągnę wszystkim ichnie pały.
Srają mi do ryja cwele,
A ja się z tego weselę.

Twój diler kokainy:

Witajcie moi anieli,
Jestem diler co się cweli.
Kompleks mam swojego członka,
Zjadam srakę z dupy Zonka.

Kurwa admin:

Zwą mnie admin, psi skurwysyn,
Matka kurwa, ojciec łysy.
Sram na wszystko i olewam,
Spermę Zonka w ryja zlewam.

Kureska matka dałna:

Mój synalek to chujaczek,
Sram codziennie mu na laczek.
Jestem dziwka, pizda, szmata,
Do srania jest moja klata.

Żydosko-rumuńska dziwka:

Jestem żydek, cwel, przechera,
Stary dałna i dilera.
Jestem pedał, gówna jadam,
Na dilera srakę składam.
Chór:

Ach co się dzieje,
Co się kurwa dzieje?
Kto tu kurwa sra,
A kto kurwa pieje?

AKT II.

(Światło gaśnie, słychać odgłosy ruchania dałna i dilera przez ich żydoskiego ojca. Nagle się rozjaśnia i wchodzi
główny bohater).

Zonk - Wielki Pon:

Dzieci, nie bójcie się, dzieci!
Pedofil ZONK chętnie w dupę was przeleci.
Wszyscy się poprzedstawiali,
Wszyscy ryje se obsrali,
Wszyscy chleją ser pisiora,
Wszyscy szczynę ssą z zawora.
A ja jestem PON wasz WIELKI,
Jebię kurwy w ich muszelki.

Chłopców też czasami chętnie,
Gdy mi serek jedzą skrzętnie.

Twój diler kokainy:

PONIe, nasz kochany bracie
Chcemy twego gówna chwacie.
Twoja sraka jest nam zdrowa
Wyliżemy Tobie rowa.

Kureska matka dałna:

Dla mnie też balasa proszę,
Za kurestwo mam ja grosze,
Ale okazja nieczęsta,
Czarna sraka Zonka gęsta.

Dałn:

Ależ mamo, bardzo proszę
Swojej sraki ci przyniosę,
Gówno PONA jest dla dałna,
Kup od dila lepiej brauna.

Żydosko-rumuńska dziwka:

Ach wy cwele zażydzone,
Wy chuje niedorobione,
Żem typowa żydowina,
Też za sraką mnie wygina.

Kurwa admin:

Mam ja wielką władzę tutaj,
Więc się dziwko nie wygłupiaj.
Obciągnąłem PONU laskę,
Daj Zonku srakę na maskę!

Chór:

Ach co się dzieje,
Co się kurwa dzieje?
Kto tu kurwa sra,
A kto kurwa pieje?

AKT III.

(Dałn i diler jedzą gówno Zonka, matka dałna i żydosko-rumuńska kurwa piją jego szczyny. Kurwa admin ciągnie mu kutasa i
zjada ser).

Zonk - Wielki Pon:

Ha-ha, oto się udało,
Zgromadziłem chujnię całą.
Same kurwy oraz cwele,
Dziwki, szmaty i menele.
Wszyscy oni mnie kochają,
Póki srakę połykają.
Dam im też spróbować szczyny,
Może spermy... zobaczymy.
Póki co mam dość tych cweli,

Chór:

Ach co się dzieje,
Co się kurwa dzieje?
ZONK - WIELKI PON SRA,
Gawiedź żre i z zachwytu pieje.

(Wszyscy śpiewają i dalej żują gówno Zonka i jedzą jego srakę, panuje nastrój tajemnicy i radości, kurtyna opada).

KONIEC

Rozdział dwunasty



Kafeteria

12.1 Hygenista

hygenista

Temat: ja MYJĘ ODBYT po KAZDYM wypróżnieniu a wy?

CZY TAK ROBICIE? Ja gdy nie umyję się po, to się źle czuję. Przeszkadza mi to, że mam brudny tyłek, papierem nigdy się nie da porządnie wytrzeć.

super
(cool)

też tak mam i jestem

no to chuj ci w dupę

Chochliczek
No jak się ma tyle włosów na dupie to faktycznie .... papierem nie daje rady ...

super

Mendhi
No i bardzo dobrze, trzeba dbać o higienę!!!

he he he
Ja sram zawsze [przed kąpielą wieczorkiem]

hygenista
Gadasz bzdury, to nie jest kwestia włosów wokół zwieraczy tylko tego, że resztek kupy NIE DA SIĘ wytrzeć papierem do czysta, gdy umyję mam pewność, że mam czysty tyłek i gdy mi się trafi seks to będę czuł sie dobrze, i w ogóle nie lubię być brudny.

chuj ci w zad

ola29
Jak jest się w domu to się można podmywać ale co robić jak się pracuje?

sssij dziwko

Chochliczek
Resztki kupy da się wytrzeć papierem jak się ma gładką dupę a jak się ma włosy to się zawsze coś przyklei i zostają rodzyny :-]

chochliczku przestan
A fujjj

hygenista
Bzdury gadasz chochlo! A po sraniu i tylko podtarciu dajesz tyłek do lizania facetowi? Zastanów się nad tym.

Chochliczek
Nigdy nie daję facetowi tyłka do lizania a w lizanie to się bawimy po prysznicu a nie po sraniu.

hygenista
Ja tam wolę być zawsze przygotowany, nigdy nie wiem co się może zdarzyć po sraniu....

hygenista
Ktoś się podszył ale się z tym ktosiem zgadzam i chochliku powtarzam zawsze coś zostaje! już depilowałem sobie włoski to wiem! papier jeszcze do tego rozciera. Wiadomo, bywa różnie, raz kupa jest bardziej klejąca raz mniej. Ja moge sobie w pracy tyłek umyć, jak nie mogłem to mnie szlag trafiał i czekałem, aż będę w domu czy w jakimś innym miejscu gdzie jest to możliwe.

Chochliczek
Nie no spoko - jak masz taką schizę to się nie poradzi. Nie wiem, jak Ty dupę wycierasz, ale mnie nic nigdy nie zostaje bo wycieram tak długo, aż papier jest czysty ... Mnie lizanie po dupie raczej nie zastaje w nieoczekiwanych sytuacjach i miejscach, to sobie mogę podśmierdywać.

hygenista
JA TEŻ WYCIERAM AŻ PAPIER JEST CZYSTY! ALE jak kolejnym kawałkiem papieru wytrzesz jeszcze raz i go powąchasz to poczujesz zapach kupy. Więć uważam ze tam coś jeszcze jest i MYJĘ TYŁEK!

hygenista
Odbyt myję od kilku lat, po pewnej nieprzyjemnej przygodzie z woźnym. Kończyłem już pracę (jestem wf-istą w Sz.P. nr 12 w Osowicach), gdy nagle zza rogu wychylił się woźny. Pan Roman. Przywitaliśmy się i po krótkiej pogawędce zaprosiłem go do swego kantorka na jednego. Usiedliśmy wygodnie na drewnianych zydlach i Pan Roman rzekł:
- Słuchaj Marian, a może pomógłbyś mi dokończyć wylewkę w łazience?
Chwila namysłu i z błyskiem w oku odpowiadam:
- Nie ma sprawy.
Po pół godzinie byliśmy u niego w łazience. Dalej nie chce mi się pisać.
Może ktoś dokończy.....

tiss
No to masz dupę pawiana.

hygenista
Mnie zastaje lizanie dupy i różne takie zabawy w różnych sytuacjach ale jak tak nie było to SAM FAKT, że nie mam umytego tyłka mnie raził.

Chochliczek
No mówię: są różne schizy. I nie atakuj mnie, bo ja Cię nie atakowałam ani nie atakuję.

hygenista
Ten przed tiss to podszywacz tyle, że to jest zabawne.

Chochliczek
Wiemy Mój ulubiony.
Kto dokończy ?

hygenista
Sorki chochlik nie myśl, że Ciebie atakuję.

Mendhi
Zawsze do pracy można kupić sobie takie chusteczki nawilżone, np. Bambino i z bani.

maratika
Też tak mam! myślałam, że tylko ja poza tym jak się nosi stringi to lepiej to robić... nawet jeśli żadne bakterie się tam nie przedostaną ja mam spokojne sumienie.

hygenista
toooooooo ja na to nie wpadłem spróbuje!
DZIĘKI!

Mendhi
Dla mnie to podziękowanie hygenisto...?

gorrrąca 25
Ja też.

dr.pantyhose
Ja od zawsze myję po odkąd pamiętam. Ale tak dla siebie a nie dla lizania. Jak muszę się załatwić poza domem to trudno. Myję jak wracam do domciu.

Michaaś____LaLaLa_
Ja też zawsze myję, kupkę robię najczęściej w domu. Dobrze, że mam bidecik to jest mi wygodniej, lecz gdy jestem gdzieś na mieście i już wstrzymywać nie mogę to w końcu muszę iść i staram wycierać aż do skutku, żeby było sucho a dodatkowo poleję papier woda jeśli w pobliżu jest kran i tak z pięć razy a jak nie ma kranu to trzeba troszkę napluć to jest nie zawodny patent... swojego nie trzeba się brzydzić... ewentualnie chusteczki nawilżane. A potem w domku znowu myję ale tak dokładniej. pozdrawiam

pieknodupna
Zajebisty ten higienista, ale mój kolega lepszy, wyciera pierdzisko aż do krwi, potem się myje i klei plastry tak go to drażni...

liliusia
Hahaha... ale wy jesteście śmieszni!! Higiena to podstawa ale bez przesady!!! macie OBSESJĘ!! PIERWSZY RAZ SIĘ Z CZYMŚ TAKIM SPOTKAŁAM. Wydaje mi się, że podmywanie się po każdorazowym zrobieniu kupki zakrawa o obłęd!! Co innego chusteczki nawilżające!! są ok, można ich używać zamiast zwykłego papieru.

g60
Ja chyba muszę zacząć myć bo faktycznie czuję się niekomfortowo. Jak myślicie czy depilacja pupy pomoże coś w tym temacie?

pieknodupna
Depiluję już 10 lat he he he.

Dr Ongal
Jesteście całkiem normalni. Na zachodzie w większości domów są bidety i to normalne umyć sobie dupala, po wstępnym wytarciu. Tylko w Polsce ludzie się dziwią, a w bidetach w hotelach myją nogi. Ja nie mam bidetu, więc domywam się w wannie, a że mam siedzący tryb pracy, więc jest to niezbędny element higieny. Na koniec dodam, że na przykład Hindusi do srania biorą butelkę z wodą a nie papier. I się śmieją z europejczyków. Pytają: jak się ubrudzisz to się chyba myjesz, a nie wycierasz papierem? Gorzej jeśli myjesz bo ciągle wydaje ci się, że jesteś brudny. To już nerwicowe. Ale jak po sraniu to absolutnie normalne.

maalutka
To dobrze, że myjemy jestem za myciem. To takie erotyczne.

co tam tyłek
Peniska myjesz jak zrobisz siusiu?

pieknodupna
Ale co on ma przeciwko papierowi toaletowemu??? Kiedyś pierdziska pomarszczoną gazetą wycierali i byli zadowoleni, że się powiodło...

pieniek1971
Bardzo dobrze........czyste ciało to podstawa, czasem ptaszka myję jak zrobię siku......ale nie zawsze są warunki żeby tyłek umyć ....niestety, no chyba że w domu i masz bidet. Pozdrowienia dla wszystkich czyściochów.

nelaaa
Pienie1971 jak ci nie wstyd, skoro higiena to podstawa to jak możesz fredzia po każdym sisiu nie umyć ?? brrrr...

Antek Popierdółka
Postawić kloca i nie umyć dupy jak są warunki to żenujące. Dupę myć po sraniu trzeba. A myć by być przygotowanym na lizanie tyła to bezsens. Jak chodzisz kilka godzin nawet z umytym dupskiem to i tak staje się ono nieświeże.Zadam pytanie - jak można się wykasztanić np w pracy albo w publicznym kiblu? Ja nie mogę i zawsze w domu.

Lusesita de Milagros Dolores
...należę do gatunku myjących. Toż to takie podniecające.

treasure
Wystarczy umieć podcierać sobie dupsko... Jak ktoś siedzi po wysraniu się kończąc czytać gazetę a dopiero potem zaczyna ścierać resztki, to nic dziwnego, że ma rodzyny....

Chochliczek
wykasztanić..

hygenista
Odbyt myję od kilku lat, po pewnej nieprzyjemnej przygodzie z woźnym. Kończyłem już pracę (jestem wf-istą w Sz.P. nr 12 w Osowicach), gdy nagle zza rogu wychylił się woźny. Pan Roman. Przywitaliśmy się i po krótkiej pogawędce zaprosiłem go do swego kantorka na jednego. Usiedliśmy wygodnie na drewnianych zydlach i Pan Roman rzekł:

- Słuchaj Marian, a może pomógłbyś mi dokończyć wylewkę w łazience?
chwila namysłu i z błyskiem w oku odpowiadam:
- Nie ma sprawy.
Po pół godzinie byliśmy u niego w łazience. Dalej nie chce mi się pisać
może ktoś dokończy.....

I zabrałem się za klejenie płytek. Po którymś klęknięciu pękły mi spodnie na tyłku i pan Roman zaczął się śmiać. Mi zrobiło się trochę głupio, bo nie noszę majtek i moja dupa była widoczna. Pan Roman poszedł do kuchni i przyniósł nalewkę kokosową i popijaliśmy tą nalewkę śmiejąc się z mojej dupy. W którymś momemcie uklękłem i mocno pochyliłem się, żeby wyrównać fugę i wtedy pan Roman wsadził mi rękę w to rozdarcie na spodniach i ścisnął mnie za jaja, drugą ręką rozchylił mi pośladki i wjechał w całości swoim zaganiaczem. Dobrze, że nie było sucho, bo akurat przed wizytą u pana Romana robiłem kupę i wyjątkowo nie umyłem tyłka. Chciałem się wyrwać, ale po chwili nawet zrobiło mi sie przyjemnie, potem zamieniliśmy się miejscami i pan Roman kładł płytki a ja zasadzałem mu w kakaowe oko. A nalewka przyjemnie grzała nas od środka....
kto kontynuuje...?

hygienista
Ale się uśmiałem hehehehehehe fajne to i ten Pan Roman i te płytki. Myje tyłek od nastolatka i nie ze względu na ewentulany seks z zaskoczenia to tylko dodatkowy powód, penis po sikaniu strząsnę, ale też często wycieram papierem taoaletowym, żeby na końcu nie było resztek moczu, ale mocz mnie tak nie brzydzia poza tym bardzo łatwo zmyć nie tak jak kupę. Pod naepletkiem myję oczywiście. Hindusi mają rację, jak tu ktoś pisał. Bidety na zachodzie powszechne też o czymś świadczą.
hygienista
Tak Mendhi tobie dziękuję za podsunięcie pomysłu te chusteczki, to będzie dobre wyjście awaryjne.

maratika
Jak mieszkałyśmy z koleżanką na studiach w innym mieście to miałyśmy taką właśnie maksymę na drzwiach: "JAK SIĘ ZROBI KUPĘ
- TRZEBA UMYĆ DUPĘ" (poza tym na ścianie wisiały jeszcze zdjęcia naszych niepięknych znajomych, naprzeciwko kibelka akurat
- w razie gdyby ktoś miał problemy z wypróżnieniem tylko musiałyśmy uważać kiedy ktoś nas odwiedzał, żeby nie zobaczył siebie...

hygienista
Właśnie zrobiłem kupę i się umyłem i mam z tego satysfakcję, że mam czysty tyłek.

hygienista
Jak następnym razem zrobię kupę, to prześlę wam jej zdjęcie.
chcecie?

hygenista
Dobra to dokończę sam...

W pewnym momencie jak wyciągnąłem mojego freda z dupy pana Romana to pan Roman puścił „kleksa" akurat między płytki. Pochyliliśmy się nad tym zjawiskiem i przez długi czas przyglądaliśmy się mu. W naszych głowach zaświtała szalona myśl. Pan Roman powiedział, żeby poczekać aż wyschnie i możemy za ten czas wypić jeszcze jedną nalewkę, którą ma w szafie. To była nalewka czekoladowa, nie lubię czekoladowych bo po nich jest zgaga, ale nie o tym miałem mówić. Po wypiciu nalewki wróciliśmy do łazienki i pochyliliśmy się nad wyschniętym kawałkiem kupy między płytkami i....TO BYŁO TO!!!...idealny kolor, idealny odcień, idealna harmonia z wnętrzem!

TO BYŁA IDEALNA FUGA!!!

Nie zwlekając dłużej, zaczęliśmy z panem Romanem biegać po łazience i srać na płytki. Lekko nam szło bo nalewki rozluźniły nam stolec. Potem opadliśmy na kolana i wcieraliśmy kupę w fugi między płytkami. Na koniec pracy wypiąłem swój tył i pan Roman na odchodne jeszcze raz mnie zapiął. Wróciłem do domu późno i byłem skonany. Drugi raz w życiu zasnąłem z brudną dupą.

hygenista
Zapomniałem dodać, że pan Roman poprosił mnie żebym mu pomógł zreperować zlew... c.d.n.

hygienista
Rano po przebudzeniu myślałem, że to był tylko piękny sen, jednak swędzenie w okolicach odbytu świadczyło, że jednak działo się to na jawie. Poszedłem do łazienki wziąłem szybki przysznic, natarłem zmasakrowane kakaowe oko oliwą Extra Virgine (z pierwszego tłoczenia) i wstawiłem mleko. Cały czas w myślach przewijał się Roman i jego błyszcząca lanca. Choć facet miał już dobrze pod 60tke jego wzwód wprawiał mnie w zdumienie. Popijając poranne kakao rozmyślałem tak o nim i jego sprzęcie, aż nagle zadzwonił telefon.....

hygenista
...
- Halo, Marianku? To ja Roman, cieknie mi zlew, przyjeżdżaj szybko!

hygienista
- Niestety mam zajęcia na 9tą, więc nie dam rady, ale po 14stej będę wolny. Na samą myśl o spotkaniu pojawił się u mnie dawno niewidziany błysk w oku. Ostatnio mało się u mnie działo. Tylko niedzielne obiadki u mamy, partyjka szachów z wujem Zenonem i piwo z pilotem w fotelu. Całe moje życie. Jedyna rozrywka to robienie kupy i mycie dupy oraz ta nadzieja, że kiedyś trafię na tego jednego, jedynego, z kim będę mógł się zestarzeć i wychować 3 adoptowanych chłopców na prawdziwych mężczyzn. No nic, czas wrócić do rzeczywistości, rozmarzyłem się niepotrzebnie, a czas goni....

hygenista
Dotarłem na zajęcia wf-u o 9.15 trochę się spóźniając. Mimo piekącego odbytu wskoczyłem raźno na salę gimnastyczną ubrany w dresy ze wschodniego importu. Moja kuźka stała na baczność widoczna przez materiał dresów. Kilku moich ulubionych uczniów dostało niezdrowych rumieńców na ten widok. Pomyślałem, co mógłbym z nimi zrobić w moim kantorku, ale szybko wróciłem do rzeczywistości - pan Roman czekał.

hygienista
Niestety wydawał się jakby nie w formie... Blady i udręczony na twarzy.
- Co się stało - spytałem
- Niestety, ta nalewka to była chyba mejd in czajna bo się zatrułem... - odpowiedział słabym głosem
- Na takie kłopoty najlepszy jest męsko-męski seks - rzekłem łagodnie i wyjąłem z gaci mojego spryciarza

23 latka....
Chyba sam dla siebie założyłeś ten topik.

hygienista
Sekunda za sekundą, minuta za minutą, godzina za godziną, czas wlókł się żółwim tempem, a ja cały czas rozmyślałem jak naprawić cieknący kran u woźnego. Na jednej z przerw, gdy miałem dyżur na korytarzu, wymieniliśmy ukradkowe spojrzenie. Baczny obserwator mógłby się czegoś domyśleć, ale wokoło szalały tylko grupy rozwrzeszczanych dzieciaków. Zrobiło mi się wilgotno, poczułem wilgoć na majtkach, pobiegłem do wc i z przerazeniem skonstatowałem, że zwieracz mi puścił i kilanaście kropel rzadkiego stolca skapnąło na gacie. Tymczasem dzwonek oznajmił o kończącej się przerwie. Była 11:50....

hygenista
Był cały nabrzmiały i lekko otarty od chropawego, starczego odbytu pana Romana (co zresztą z niejednego pieca chleb jadł). Pan Roman momentalnie opadł na kolana i wessał go całego po same kule. Poczułem błogość i chłodny dotyk języka na moim rozpalonym kutasie. Pan Roman ssał go zawzięcie równocześnie wpychając cztery swoje brudne paluchy w mój dziewiczy do niedawna rów....

tymek
Niektorzy to maja tak w głowie narypane, że HEJ!!!!!!!!!!!!!

23 latka....
To nawet już staje się mało śmieszne... ile można?

23 latka....
Ile można? Ja już nie wytrzymuję! Moja mycha jest wilgotna i nabrzmiała! Czy ktoś ulży mojej doli?

oooj hygenista
Masz cięty języczek, tylko sobie nim czasami głowy nie ciachnij, ciachnij mnie po odbycie, z uśmiechem ściągam spodnie, mam dzisiaj wszystko gdzieś, więc na mnie też możecie ponajeżdżać. Jestem bezbronny liźnij mnie mocno wyssij ze mnie duszę. A co mi tam.

23 latka....
No i się zaczęło z podszywaczami... ech...

hygenista
Była 11:50....szybko podtarłem odbyt samym papierem (czego nienawidzę) i przestępując z nogi na nogę udałem się na salę gimnastyczną. Po drodze kątem oka dostrzegłem Romana, stał oparty o ścianę, nucił „Białego misia” i zalotnie się uśmiechał. Odwzajemniłem mu uśmiech i jak na skrzydlach wpadłem do sali. Klasa 6c stała już przygotowana do zbiórki, dziewczęta od lewej, chłopcy od prawej. Och jak ponętnie wyglądali, odrzuciłem sprośne myśli, wziąłem dziennik i zacząłem czytać obecność….

23 latka....
Odbywam piesze wycieczki do Centrum Handlu Warzywami i Owocami w Zgierzu, gdzie zbieram skrupulatnie porzucone łodygi rabarbaru i wkładam sobie je do odbytu wyobrażając sobie że jestem tancerką z Moulin Rouge.

23 latka....
Ojciec mój - rolnik w jednej z podpoznańskiej wsi, hoduje bulwy zwane pyrami. Zawsze staram się uczestniczyć w wykopkach, bacząc przy tym, aby zanadto się nie nachylać przy zbiorze bulw.

chuj z tą 23 latką kończmy opowiadanie

oooj hygenista
Ja się nie podszywam.

hygienista
Całą lekcję pamiętam jak przez mgłę... cały czas, bowiem miałem przed oczami zalotnie wypięty zadek Romana. Z rozmyślań wyrwał mnie dopiero uczeń - niejaki Maćkowiak, który podszedł do mnie i bez zażenowania zaczął robić mi loda.
- Pójdziesz ty won! - krzyknąłem, bo dziś nie chciałem marnować nasienia na jakieś głupie igraszki. Liczył się tylko Roman.
Roman w tym czasie dorzucał węgla w kotłowni. Robota mu nie szła, co rusz siadał na krześle i odpalał jednego papierosa od drugiego. Noc prawie nie przespana, myśli koncentrowały się wciąż na jednym - jak sobie poradzić z cieknącym kranem, czy Marian sobie poradzi?

BUHAHAHAHAHAA PISZCIE DALEJ

hygenista
Wuj Zenon z niecierpliwością czekał na swego siostrzeńca. Szachy pokładane, herbata naparzona, pączki z pobliskiej piekarni „Cymes" jeszcze nie zdążyły wystygnąć. Wszystko przygotowane jak co czwartek od wielu lat. Zbliżała się 14:30, Marian miał przybyć lada chwila…

hygienista
W tym czasie jednak Marian właśnie nachylał się nad uszkodzonym, z powodu sparciałej uszczelki, zaworem kranu.
- Może zajmiemy się innymi zaworami? - zapytał Roman miękkim głosem.
Marianowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Szybko sięgnął do kieszeni po buteleczkę wazeliny doobytniczej marki „Paetz and Co".

magdalena222222
Dalej higienisto...dalej, jedyny ciekawy topik ..pisz dalej mi się podoba.

hygenista
Rozdrażniony przeciągającą się nieobecnoscia siostrzenca, wuj Zenon, niecierpliwie stukał wskazującym palcem lewej dłoni w blat stołu. Tępym wzrokiem gapił się na rzeźbione z dębu pionki, wieże i laufry. Gdzie on jest? Czyżby coś się stało?
Zawsze był taki punktualny - głośno mówił sam do siebie.
- Musiało się coś stać. Trzeba działać.
Wstał, chwycił telefon i jął wykręcać numer Mariana….

hygenista
W owym czasie pan Roman raźno zasuwał Mariana w odbyt pohukując przy tym radośnie. Nawet nie zauważyli jak do kuchni cichaczem wkradł się Pies Romana (co zwał się Fidel zresztą).....

hygenista
Roman delikatnie zwilżył palce wazeliną i zaczął rozprowadzać ją po odbycie Mariana. Gęsia skórka pokryła plecy i pośladki wuefisty. Był już gotowy. Woźny znał się na fachu jak mało kto, nim włożył penis w błyszczącą dziurkę Mariana, gładził mu namiętnie wiszącą mosznę, aż pod uciskiem jego dłoni skurczyła się i przywarła do penisa. Uznał, że jego kochanek jest już przygotowany, zwieracz czule otwierał się i zamykał, jakby w zachęcie. Dłużej już nie mógł czekać, sprawnym ruchem, z delikatną tylko pomocą ręki umieścił penisa w odbycie Mariana….

hygenista1
Ja zacząłem więc będę pod nr1.

hygenista2
I właśnie wtedy do akcji wkroczył Fidel. Raźnie podbiegł do wiszących jaj Mariana i jął je oblizywać. Marian zawył i popuścił trochę moczu....

hygenista2
Marian wyjąc i trzymając się zlewu, rozpylając wkoło mocz krzyczał push me! push me! a pan Roman stękał i łomotał go w rdzawe oko....

magdalena222222
dalejjjjjj................

hygenista 3
Nagle zadzwonił telefon. Roman (cały czas kopulując) chwycił go i odebrał. Był to Zenon.
- Kiedy Marian przyjdzie na te pieprzone szachy? - zapytał siląc się na spokój.
- Nieprędko. W tej chwili bowiem zagłębiam się fiutem w jego tyłku - odrzekł chłodno Roman i przyspieszył ujeżdżanie.
- Ty draniu! - wydyszał Zenon i przerwał połączenie.
Roman dalej ruszał pośladkami, nie wiedząc że Zenon już wsiada w taksówkę onanizując się zaciekle...

magdalena222222
Wolę hygeniste1....jest subtelniejszy ...zabawniejszy....
Tak, zdecydowanie tak

hygenista2
Wreszcie chłopcy dotarli do końca. Po skończonej rundzie i obfitym wytrysku na plecy Mariana, panowie zajęli się cieknącym zlewem. Rozkręcili syfon i na widok gumowej rurki łączącej fi 50mm poczuli na nowo podniecenie. Jak na komendę zaczęli wpychać jednocześnie swoje zmęczone fiuty w gumową rurkę taplając się przy tym w szlamie, pomyjach i zgniłych włosach.

hygenista1
Marian dysząc, zipiąc i sapiąc w miłosnych konwulsjach szeptał do Romana „kocham cię”. Jeszcze kilka chwil i woźny zlał się w otchłań kiszki stolcowej wuefisty lawą gorącej spermy.
- Teraz moja kolej – powiedział stanowczym i władczym głosem Marian.
Wziął pudełeczko z wazeliną, nasmarował nią swego penisa, pogładził go po żołędzi i podszedł do wypiętego tyłka Romana. Preferował nawilżanie odbytu śliną. Klęknął, więc przed tym ołtarzem i delikatnie począł pieścić odbyt woźnego, nie omieszkając omiatać językiem wiszącej pały swego kochanka. Pies Fidel, w tym czasie skrzętnie zlizywał wyciekającą z Marianowej odbytnicy spermę, wymieszaną z rzadkim stolcem…..

hygenista1
Po krótkich, acz gwałtownych i namiętnych pieszczotach, odbyt Romana niczym wulkan Krakatau zaczął wydawać niepokojące dgłosy, w ślad, za którymi w łazience

zaczęła unosić się woń siarkowodoru. Marian, kaszlnął i zajął pozycję wyjściową przed atakiem. Już miał wchodzić z całym impetem w Romana, gdy w mieszkaniu rozległo się głuche pukanie do drzwi….

osiołek....
Jeśli to Ty to jesteś uroczy.

magdalena222222
Wuj zenon przyszedł....

hygenista1
Marian podejrzliwie spojrzał na Romana.
- Nie wiem kto to – dyszał Roman.
- Masz kogoś - stwierdził Marian.
- Od kilku miesięcy z nikim się nie spotykam, oprócz Ciebie.... – zapewniał woźny.
Marian zmarszczył w złości brwi. Przypomniał sobie, bolesne dla niego doświadczenie z kolegą z podwórka - Mirosławem. Byli kumplami, jak to się mówi od zawsze. Zawsze i wszędzie razem. Pierwsze zabawy samochodzikami, gra w zbijaka, w chowanego, wreszcie poznawanie siebie i fascynacja męskim ciałem. To było tak dawno, a wracało za każdym razem jak bumerang. Lato 89r., mieli wtedy z Mirosławem po 14 lat. Ich pierwszy wspólny wyjazd do Wetliny w Bieszczadach, miał przypieczętować ich młodzieńczą miłość. Chcieli zakosztować tego zakazanego owocu. Z zamyślenia wyrwało go natarczywe pukanie do drzwi…..

magdalena222222
Napięcie wzrasta....nerwowo chrupię słone paluszki....

hygenista2
I wpadł ON - ZENON starszy jegomość astmatycznie dysząc i trzymając się za obnażonego cienkiego jak kabanos fiuta. Podbiegł do Romana pchajacego odbytnicę kochanka i sam również zasadził mu z cichym mlaśnięciem swojego marnego fiuta w rozepchaną odbytnicę woźnego. A Fidel zlizywał podłogę bekając pod nosem....

magdalena222222
Fuj.... biedny pies... fuj..zlizywał podłogę..... myślałam, że jestem mocna...

hygenista2
Walenie trwało pół godziny. Jak na komendę wszyscy równocześnie zaczeli lać gęstymi strumieniami spermy opryskując grzbiet najedzonego Fidelka. Wyczerpani stanęli w ciasnym intymnym kółeczku i trącali się pisiorami. Potem pijąc kolejną nalewkę wpadli na wspaniały pomysł...........

magdalena222222
Heheh i ten kabanos...śliczne.

magdalena222222
Fuj ..najedzony Fidelem fuj fuj i fuj ale czytam dalej..

hygenista2
....wpadli na wspaniały pomysł. Postanowili zrealizować go we dwóch bo Zenon w tym czasie spał spity nalewką.

- Musimy zaprosić do harców wielkiego i brutalnego palacza z kotłowni w szkole podstawowej, pana Ryśka - powiedział Marian
- O tak, on ma dużego kutasa widziałem jak sikał, on zrobiłby z dupy jesień średniowiecza - pisnął Roman. Leniwie sącząc nalewkę nie mogli doczekać się następnego dnia w szkole.......

hygenista666
W tym samym czasie niespełna parę metrów dalej czarna sylwetka wysiadła z zaparkowanego wprost pod znakiem zakazu BMW. Samochod lśnił nowością, tak jak wypolerowany sygnet owej postaci przedstawiający dwie skrzyżowane piszczele. Postać dogasiła papierosa i szybko przebiegła na drugą stronę ulicy. Rozglądnęła się i upewniona, iż jest nierozpoznana, czarna postać poprawiła diamentowe zapinki w sutannie... Domofon zadzwonił...
- Kto tam?
- Ojciec dyrektor, otwierajcie! Trzeba siać, siać....

hygienista1
- A może zrobimy kolację przy świecach? – nieśmiało zagadnął wyczerpany Zenon.
- Zgłodniałem – oświadczył Marian.
- Ja też – ochoczo przytaknął Roman.
- Na co macie ochotę – Zenon spytał.
- Może hot-dog – odpowiedział Roman i zamaszyście oblizał się po obleśnym siwym wąsie.
- Może być – Marianowi było wszystko jedno, byle coś włożyć do ust. Wuj, niedwuznacznie spojrzał na merdającego ogonkiem Fidela, chwycił nóż i szybkim wprawnym ruchem…..

magdalena222222
hygenisto 1 ..tylko nie fidelek ...

magdalena222222
uffff............

hygenista2
Wuj Zenon szybkim ruchem niczym pantera zassał rodzyna z ostrza noża, przełknął po czym donośnie beknął. Po pokoju rozszedł sie zapach świeżego stolca......

hygenista07
Ziemosław służył w policji już od 25 lat. Pieprzone ćwierćwiecze. W tym mieście znał każdą melinę, każdą dziwkę i każdą dziuplę. Byłl po prostu rasowym policjantem, choć i tak wolał nazwę milicja, często wspominał tamte dobre czasy i palowanie studentów w piwnicy komendy. Jego szef był też żeglarzem, miał niestety straszliwy zwyczaj, bowiem co krąbrniejszych manifestantów przywiązywał żeglarskimi linami zawiązanymi w żeglarskie węzły do kaloryfera a potem okładał ich swoim mizernym penisem po twarzach i sikał na nich stojąc na parapecie. Stąd jego pseudonim "Knaga". Szef wezwał Ziemka do gabinetu...
- Masz tu kurna nowe zadanie (powiedział masując krocze Glauberytem, nowym pistoletem policji).
- Co się stalo szefie?
- Czarny Niger znów uderzył...

- O Boże nie! Toż to najbardziej psychopatyczny gwałciciel na tej półkuli...
- Tak jego armata ma 38 cm w stanie gotowości. Nasz informator doniósł, iż w przebraniu ucznia ukrywa się w pobliskiej szkole. Więc Ziemek też się przebieraj i zapierdalaj na lekcje... Ale zanim to zrobisz (teatralnym gestem wyciągnął z majtek swego mizernego pytonga). Jeb mnie w dupę i mów do mnie „Ty dziwko”.....

hygenista2
To podnieciło chłopaków i od razu zaczęli myśleć o zenonowej dupie.....

hygenista07
Tymczasem komisarz Ziemek w przebraniu ucznia, w obcisłych spodenkach z NRD i siatkowym podkoszulku stał razem z innymi chłopcami na sali i czekał na lekcje WF-u...

pelagia_kojkd
ZAJEBISTY TEMAT!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! BRAWO!!!!!!!!!!!

hygienista1
Zapach ten mile drażnił nozdrza Romana i Mariana, ślinka sama ciekła do ust.
- A dla nas nie będzie?!- ni to spytał ni krzyknął głodny Marian.
Rzucił się do wuja, jednak w tej samej chwili w drzwiach stanął On, odziany w sutannę Pasterz.
- Przybywam do was z dobrą nowiną – zaczął.
Trzech spełnionych kochanków upadło na kolana i w napięciu wsłuchiwało się w słowa Kapłana…..

hygenista2
Kapłan rzekł: na początek dajcie skosztować rydzynka...

hygenista666
Alebowiem powiadam wam macie i pijcie, przy tych słowach trysnęła fontanna spermy i zalała klęczących w skupieniu....

hygenista2
Marian pierwszy dopadł wielebnego i opadłszy na kolana, połknął prawie całą jego pałę. Masował sobie krocze ciągnąc druta wielebnemu a ten z błyskiem w oku krzyczał „mocniej szmato, mocniej” i napierdalał Mariana drewnianym różańcem po łysej głowie.....

hygenista666
Ojciec dyrektor zaczął nagle krzyczeć: „Włączcie RADIO!!!!”

hygienista1
Tymczasem, cztery przecznice dalej na melinie u Włodka kończyła się właśnie libacja denaturowa. Uczestnicy tejże, tj.: Kacper, Melchior i Baltazar, nieźle wstawieni, aczkolwiek niedopici (cóż to jest po 1l na łeb dla tych zuchów) postanowili kogoś zdzisionować. Szli powoli, uważnie lustrując przechodniów, aż zauważyli lśniące czarne BMW….

magdalena222222
O bosze...hygenisto 2 ...potrafisz zaskoczyć...z ta szmatą i łysą głową, heheh.
hygenista666
Pan Edmund, dla przyjaciół majstrujących przy jego odbycie: Mundi, kończył już 2 butelkę czekając na Ojca Dyrektora. Był jego kierowcą i workiem na spermę już 3 lata, woził go na różne takie spotkania a to na tirówki, a to na homo-imprezkę do Romana z Ligi. Było fajnie kochał tę pracę. Przetarł ze spermy tylne siedzenie i zapadł w zadumę...

hygienista1
Z zadumy wyrwał go głos otwieranych drzwi.
- Kopsnij 5taka - szyderczo krzyknął Melchior.
- Ojciec Dyrektor ma całą kasę - wyszeptał przerażony kierowca.
- Gdzie go znajdę? - Melchior tracił cierpliwość.
Baltazar, zniecierpliwiony przedłużającą się rozmową zajął miejsce za kierowcą i szybkim ruchem sprawnej dłoni rozpiął stanik Edmunda.

magdalena222222
Heheh stanik Edmunda??????

hygenista2
Złapał go za zwiotczałą, śmierdzącą potem pierś i syknął:
- Ponętna z ciebie dziewuszka. Prowadź nas do wielebnego...

hygienista1
Siostra Faustyna siedząca na tylnim siedzeniu, zszokowana widokiem ogromnych piersi Edmunda (cierpi na ginrkomastię od 13go roku życia) zaintonowała „Bogurodzicę" i z kieszeni podróżnej torby wydobyła gromnicę o rozmiarze fi18. Kacper widząc co się dzieje w mgnieniu oka dobył swego pytonga i poczał go wciskać w szparę między szybą a dachem...

hygenista2
W tym czasie przebudził sie Zenon kimający w fotelu i gdy zobaczył wielebnego zerwał się na równe nogi, gdyż nie cierpiał ojca.
- Ty parszywy klecho - wrzasnął i popędził do wielebnego ale pośliznął sie na plamie spermy w przedpokoju i padając złamał lewą rękę i dwa żebra.......

hygienista1
Duchowny wykorzystał sytuację i dobył z ukrytej na plecach pochwie katanę, zrzucił sutannę i oczom Zenona ukazał się Wojowniczy Żółw Ninja....

magdalena222222
Hehe zaintonowała Bogurodzice....niesamowite, hehe.

hygenista2
Zenon przeturlał się po spermie i rzadkim stolcu chowając się za szafkę....

hygienista1
Zdumienie, które rysowało się na twarzach Mariana i Romana zmieniło się w złość. Marian chwycił w rękę podróżny wibrator Romana - Anal Deep Runer2006 (41cm) - i tak uzbrojony z okrzykiem „hurrrra" rzucił się na przybysza....

hygenista2
Klecha wykonał zamach swoim zardzewiałym mieczem i w tej chwili do akcji wkroczył Fidel. Wyskoczył w powietrze i zacisnął szczęki na nadgarstku wielebnego. Ten zaś krzyknął i ze strachu zeszczał się w damskie majtki, które miał na sobie......

hygenista2
Wycofując się do korytarza, nadział się na stojącą pałę Melchiora, który zaczaił się za drzwiami.....

hygienista1
Niestety dynks, którym raczył sie Melchior dał o sobie znać i jego ciało jamiste zaczęło wiotczeć....

hygienista założyciel topiku
NIE MYŚLAŁEM, ŻE TOPIK AŻ TAK SIE ROZWINIE.. NO, NO..

magdalena222222
...a chodziło tylko o niewinne mycie odbytu po wypróżnieniu, hihi

hygenista2
Dzielnicowy Wacław Micha szedł spokojną uliczką wieczorową porą udając, że jest Wyattem Earpem (który był jego idolem od najmłodszych lat). Wtem zobaczył czarne BMW a w nim ruszający się miarowo blady tyłek siostry Faustyny. Niewiele myśląc dobył broni i po cichu zbliżył się do samochodu......

kamila17
Anal Deep Runer2006 (41cm) -D: buhahahahaha ryczę ze śmiechu! ludzie skąd wy takie texty bierzecie. Piszcie dalej.

hygenista2
Gdy podszedł bliżej ujrzał siostrę nadziewającą się w zachwycie na gromnicę fi18 oraz bandytę ssającego jaja szofera ubranego w stanik i stringi. W dzielnicowym odezwały się młodzieńcze fantazje. Dopadł do szyby, wydobył z gaci swojego freda i wydając okrzyk wojenny indian plemienia Navaho (zasłyszany w niejednym westernie) zaczął z dziką furią bić kapucyna.......

hygenista1
Akurat przechodziła tamtędy Pani Wanda (82 letnia kobieta z miażdżycą i nadciśnieniem tętniczym), niosąc w parcianej torbie chleb razowy i smalec, zakupione za resztki renty w Lidlu. Jako, że sokolim wzrokiem nie dysponowała (-15dpi), dopiero ocierając się o dzielnicowego, ukradkiem, dojrzała ściągniętą skórę z jego 10cm przyrodzenia. Wacław Micha ostro walił swoją dłoń, nie świadomy, że koło niego stoi Pani Wanda, notabene sąsiadka z 1szego piętra, wychowująca kiedyś 3 jego dzieci.....

magdalena222222
Podoba mi sie dzielnicowy Micha...jest taki męski i sprytny jak każdy przedstawiciel władzy, hehe.

hygenista2
Akurat, gdy dojść miał to zorientował się, że nie jest sam odwrócił się... i wtedy właśnie strzelił ze swojej 10cm armaty prosto w niedowidzące oko pani Wandy pozbawiając ją tym samym wzroku. Siatka z zakupami upadła i wysuneła się z niej kostka smalcu. Pan Edmund szybki jak wąż otworzył drzi BMW, sięgnął po kostkę smalcu, zerwał zębami papier i jął smarować nią dupę Baltazara, który trzymał go za piersi......

hygenista2
Siostra Faustyna widząc to zaczęła wrzeszczeć w ekstazie zasadzając świecę coraz głębiej w swą nabrzmiałą szparę.....

hygenista2
Wtenczas z budynku wypadł pogryziony przez Fidela ojciec Dyrektor wrzeszcząc „SIAĆ, KURWA, SIAĆ!!", dopadł do pani Wandy i kopnął ją w nerkę swoim czarnym mokasynem. Pani Wanda runęła na ziemię zadzierając spódnicę i ukazując oczom ojca swoje poplamione moczem stare majtki......

magdalena222222
Bardzo lubie hygenistów......ich fantazje i poczucie humoru.

hygenista1
Ten widok nie uszedł uwadze lubieżnemu spojrzeniu dyrektora. Chwycił ją z całych sił za cipsko, targając i miętosząc na wszystkie strony. W końcu udało mu się zerwać barchanowe, pożółkłe i zbrązowiałe majty Pani Wandy. Jego oczom ukazał się widok iście przecudny - kanion kolorado porośnięty lasem tropikalnym.

hygenista2
....oraz zbrązowiały krater dawno wygasłego wulkanu porośnięty również gęstym jak szczecina wieprza włosem.....

hygenista2
Ojciec rozchylił kanion kolorado lewą dłonią po czym jednym ruchem wbił prawicę w tę ciemną otchłań, aż po złoty zegarek firmy rolex (co mu go mohery zafundowały).....

hygenista2
Z klatki schodowej wyczołgał się obolały pan Zenon ciągnąc za sobą lepki glut spermy pomieszanej z rzadkim kałem....

magdalena222222
Pani Wanda wydała z siebie cichy jęk rozkoszy....tak tak to ona, (któżby pomyślał) została tą wyróżnioną w szczególny sposób przez Ojca...dostąpiła łaski oraz nieziemskich rozkoszy..tak bardzo, że aż zaczęła się zastanawiać czy aby przypadkiem nie jest już w raju....

magdalena222222
Hehe ...lepki glut spermy...poezja ..hehe.

magdalena222222
W głowie p. Wandy rozbrzmiewały głosy Gloria, Gloria ...Alleluja!!!!
Czyżby p. Wanda szczytowła????

hygenista1
Tymczasem w samochodzie Edmund po nasmarowaniu odbytu Melchiora smalcem pani Wandy, zaczął go posuwać, aż zaczęła trzeszczeć skórzana tapicerka BMW. Melchior leżał na wznak, Edmund posuwał go w pozycji misjonarskiej (tylko taka dopuszczalna była w BMW) i gdy Melchior już dochodził, jego noga nieopatrznie opadła na gałkę od radia. Z głośników dobiegł głos Ojca Michała „Pan z wami.....”.

hygenista2
Ojciec posuwał panią Wandę swą prawicą w tym czasie dzielnicowy Micha strzelił po raz drugi ze swej niezastąpionej armaty celując w plecy ojca dyrektora i trafiając bez pudła pomiędzy trzecim kręgiem a czwartym. Ojciec zawył ze złości i wyszarpnął swą prawicę z pizdy pani Wandy pociągając za sobą gęsty, żółty śluz z kawałkami niezidentyfikowanej substancji.....

magdalena222222
Fuj...gęsty lepki śluz...chyba jakis stan zapalny.

hygenista2
Pan Zenon doczołgawszy się do pani Wandy pochylił się nad jej rozrzuconymi nogami i nie zważając na ból w złamanej ręce jał z wielkim zapałem wylizywać jej muszlę oraz starczy rów.....

magdalena222222
hygenisto2 - bleeee...

hygenista2
I znów na krzywy ryj wciął się pies Romana Fidel. Lekko zgłodniały przykucnął koło rozwartego krateru pani Wandy i zajętego nim pana Zenona i zaczął wyjadać smakowite resztki wraz z Zenonem bekając przy tym z cicha....

hygenista2
A ojciec Dyrektor szarżował na naszego dzielnego dzielnicowego, który widząc, co się święci wyciągnął gumową pałkę i przyjebał wielebnemu między oczy, aż wyprostowała mu się koloratka.....

magdalena222222
W uszach pani Wandy rozbrzmiewała muzyka....w głowie kolorowe obrazy...mmmm pomysłała pani Wanda...doprawdy!! zaiste.... cud nieoczekiwany..

hygenista1
Lizał w zapamiętaniu cipę Pani Wandy, gdy nagle z jej odbytu zaczął wychodzić, powoli aczkolwiek systematycznie, kawałek po kawałku wędzony wegorz. Dojrzawszy taki przysmak, wytarł ręką usta ubrudzone moczem i grzybami, i powoli zaczął ciągnąć węgorzyka, robiąc to najdelikatniej jak tylko potrafi. Węgorz chodź ubrudzony kałem, pachniał oszałamiająco.

hygenista1
Aromat kału, moczu Pani Wandy i wędzonego węgorza rozszedł się po okolicy, zwabiając stada wygłodniałych kotów śmietnikowych...

magdalena222222
Skąd u pani Wandy pasożycik?????

hygenista2
Pan Fidel rzucił się na przysmak odtrącając swoim pozlepianym spermą zadem głowę pana Zenona po czym chwycił między zęby węgorza i wyrwał go razem ze szczeciną z odbytnicy pani Wandy, która właśnie przeżywała swój drugi od 30lat orgazm....

magdalena222222
Pardon ....nie zauważyłam, że wędzony ...więc to jednak węgorzyk...

hygenista2
A ja pardon za „pana Fidela” miał być „pies Fidel” ale to ze śmiechu pomyliłem...

hygenista2
Z klatki schodowej nadejszli Roman z Marianem umorusani kałem, moczem, spermą i szlamem z syfonu zlewozmywaka. Gdy zobaczyli co się dzieje postanowili po cichu opuścić towarzystwo, czekała ich bowiem pewna misja. Postanowili przecież, że następnego dnia poderwą brutalnego jak strażnik Texasu pana Ryśka z kotłowni ze Szkoły Podstawowej nr 12 w Osowicach.

dzieciaki
Widzę, że zabawe macie przednią, pfff.

hygenista2
Tymczasem u Pani Wandy zbliżał się trzeci orgazm. Nie nadszedł niestety - stanął rozrusznik serca.Pan Zenon skonstatowawszy ten fakt postanowił jeszcze raz posunąć panią Wandę w rdzawe oko póki jeszcze nie ostygła.....

hygenista2
Pan dzielnicowy Wacław Micha oprzytomniał w końcu. Obtarł kutasa w sutanne nieprzytomnego klechy i czym prędzej umknął w ciemną alejkę. Zostało jeszcze niezmordowane towarzystwo w BMW, pan Zenon, pies Fidel i pół kostki smalcu z Lidla.....

hygenista2
Dobra, starczy, boli mnie brzuch, dawno tak nie wyłem. Pozdrawiam hygeniste1, hygeniste3, naszą wierną słuchaczkę magdalenę222222 i całą resztę. Do jutra! trzymajcie się.

gorrrąca 25
Ocieram łzy śmiechu i .....czekam na jeszcze.

hygenista2
Jutro dalsza część historii jurnego wf-sty z Osowic pt:
„NIEPOSKROMIONY PAN RYSIEK”

hygenista2
Pan Rysiek siedział na starych workach umorusany węglem kamiennym i leniwie bawił się swym na pół stojącym wielkim kutasem, gdy usłyszał jakiś cichy szmer za sobą. Znowu „te dzieciaki kurwa ich w dupe jebana mać” powiedział i zaklął siarczyście. Schował swą armatę do spodni i szybko wstał obracając się do wejścia. W progu stał wf-sta pan Marian i woźny Roman. Roman oblał się rumieńcem i zaczął coś bełkotać ale Marian okazał się odważniejszy. Wbiegł na środek obskurnej kotłowni, ściągnął gacie i wypiął w stronę Brutalnego Ryśka swoją spuchniętą po wczorajszych ekscesach odbytnicę. Ryśkowi zaświeciły się oczy. Szybko wyjął stojącego kutasa ze spodni, smarknął na niego z lewego nozdrza i wbił Marianowi w dupę, aż po same kule. Marian rozdarł mordę na całą szkołę. Matematyczka pani Halina przerwała lekcję, mała Kasia na lekcji muzyki upuściła skrzypce i zmoczyła się w szoku. Zamarła cisza, tylko Rysiek stękał posuwając Marianową dupę i miętosząc mu brudną łapą jego zwisające jaja......

hygenista2
W tym czasie wujek Zenon postanowił odwiedzić siostrzeńca w pracy. Miał ogromną ochotę na zwalenie konia już od samego rana. Wszedł do szkoły drapiąc się po tyłku. Na jego spodniach widniała ciemna, brązowa plama gdyż od wczoraj puszczał niekontrolowane bąki z kleksem. Mariana zastał w szkolnej kotłowni razem z Romanem i Brutalnym Ryskiem. Stanąwszy w drzwiach ochrypłym głosem rzekł:
- Chłopaki, czy któryś z was mógłby zwalić mi gruche, bo widzicie chcice mam, lewa ręka złamana a w prawej brakuje mi czterech palców com je w 79’ upierdolił na pile tarczowej robiąc gołębnik pod wpływem 3,5 promila. Rysiek wyjął brudnego kutasa z dupy Mariana i podszedł do Zenona. Wyciągnął mu ze spodni wątłego i cienkiego fiuta po czym zaczął walić mu go brudną łapą oblizując jednocześnie bujny pozlepiany wąs i natrafiając językiem na kawałek jedzenia.....

hygenista1
Roman patrzył się z niemym zachwytem. Masował swego pindla przez spodnie i czekał, kiedy Ryśku skończy. Zaczęło mu się dłużyć, fiut gotowy do bolcowania, a dupa Mariana wciąż zajęta. Stanął więc przed wuefistą, wyciągnął nabrzmiałego kutasa, sciągnął skórę i wsadził Marianowi głęboko w gardło. Resztki wczorajszej spermy, kału i sera zalegające pod napletkiem spowodowały, że Marian z radością mlaskał i coraz bardziej łapczywie połykał jaszczura.

PS. Witam.

hygenista2
A Rysiek machał luźną jak wary buldoga skórą Zenona i w pewnym momencie w jego oczach pojawiły się łzy wzruszenia. Nie przerywając masować wujka szepnął : KOCHAM CIE ZENIU. Zzapadła cisza.... Tylko gdzieś na piętrze słychać było rzewną muzykę jaką grała na skrzypcach mała Kasia......

hygenista1
Kasia z 3B smętnie grała, cała klasa zapadła w błogą drzemkę, tylko wychowawczyni – Pani Mirosława (lat 43, bezdzietna panna, w młodości wykorzystywana seksualnie przez wuja, męża jej siostry z pierwszego małżeństwa jej ojca) w zapamiętaniu wkładała sobie mandolinę w odbyt, rozkoszując się wydobywającymi się z niej dźwiękami.

hygenista2
Ryszard obnażył swoje dwa pozostałe zęby,po czym przywarł ustami do ust zenona całując go głęboko i wpychającdo środka swój zwinny, długi język......

hygenista2
Nagle pod szkołę zajechało czarne BMW.....Wyskoczył z niego pan Edmund i poprawiając stanik otworzył drzwi pasażera. Z auta rozeszła się woń odświeżacza „leśna szyszka", która i tak nie była w stanie zatłumić fetoru zgniłej spermy, zaschniętego gówna i zjełczałego smalcu. Z tylniego siedzenia wyszedł sam Ojciec Dyrektor mamrocząc pod nosem „trzeba siać, siać, siać...". Mizernie wyglądał nasz bohater - blady, podkrążone oczy i duży plaster na czole maskujący krwawą ranę zadaną pałką dzielnicowego Wacława Michy vel Wyatta Earpa.....
Ojciec miał misję - został zaproszony przez klasę 3b na pogawędkę o polskiej rodzinie. Żwawo wkroczył do korytarza szkoły zderzając się ze sprzątaczką - 65 letnią panią Wiesławą Walicką. Z impetem uderzył w nią przewracając ją na podłogę. PaniWiesława uderzyła o posadzkę swoim 86 kilogramowym ciałem a z między jej nóg wypadła trzydniowa podpaska marki
„bella maxi"....

Władysław Pasikowski
Kupuję ten temat!!!
BĘDZIE FILM!!
W tajemnicy powiem, że mam już obsadę głównych ról:

pan Roman - Artur Barciś
pan Marian - Zbigniew Zamachowski
pan Ryszard - Bogusław Linda

W roli Ojca Dyrektora, zaproszony gościnnie zza zagranicy:
ANTHONY HOPKINS

o żesz
Aale macie tematy, przecież są teraz wilgotne chusteczki, wszelakie, łacznie z tymi do higieny intymnej o czym wy tu pisaliście przez siedem stron?????

Filomenka
Interesujący temat.......piszesz, że wąchasz papier mimo iż czysty i wiesz, że skoro śmierdzi to nadal trzesz....a papier wsadzsz do środka w odbyt by czyscić?......a słyszałes o tym ze niektórzy czyszczą odbyt szczoteczką do zębów ?.......wyszorujesz, wypucujesz i jak nowonarodzony....a jaka przyjemność wtedy.

Chochliczek
Hehehehehe spłakałam się ze śmiechu.

hygnista2
Ojciec Dyrektor zwinnie pochylił się nad śledziem pani Wiesi, podniósł go i zaczął łapczywie ssać........za rogu wynurzył się pies Romana, Fidel (zwabiony zapachem płynów organicznych swojego pana i jego kolegów). Nie czuł sie dobrze, bolał go brzuszek z wczorajszego przeżarcia.......

Filomenka
Oooo to już śledzia mamy między nogami, którego się ssa? no dobre..był płatek róży, dzyndzle, macica a teraz śledź.

hygenista2
Nagle klecha usłyszał głośne stękanie z pobliskiej kotłowni. Odłożył podpaskę i przeżuwając soczystego strupa skierował się w stronę dobiegających hałasów.....

hygenista1
Wuj Zenon usłyszał niepokojące odgłosy dobiegające zza drzwi. Wyrwał się ze stalowego uścisku siostrzeńca, chwycił szufle ze zwisającą już fają przyczaił się za węgłem....

Filomenka
Eee daj spokój - i tak chyba już nikt nie czyta. Po co masz się męczyć.....

gorrrąca 25
Można na was liczyć chłopaki.

Chochliczek
Jak to nikt nie czyta - my tu z chujnią fanklub zakładamy.

sexex
O KARWA JESTESCIE GENIUSZAMI!!!!!!!!!!!!!!!!! BRAWO!!!!!!!!!!!!!!

fizia ponczoszanka
Spłoszył nam się facet, szkoda.

hygenista666
Tymczasem w dalekim Toruniu ojciec Michał czekał na rozpoczęcie audycji, bez zgody Ojca Dyrektora nie było to możliwe a spóźnienie sięgało aż 18 minut. Przez ten czas słuchaczom puszczał Bogurodzicę a sam filcował palcem swój wielokrotnie odwiedzany przez Ojca Dyrektora odbyt. Poprawił podwiązki i pończochy i odezwał się: Tu Radio, Głos w TWOIM domu i nie tylko.... Zapowiada się dziś naprawdę piękny orgazm, niech tylko zadzwoni ten palacz z podstawówki..

hygenista3
W szkole natomiast narastające hałasy z kotłowni (Marian, Roman i Zenon) jak i z parteru (Ojciec Dyrektor) zaniepokoiły peda...goga szkolnego - mgr Wacława Śmierduszyckiego.
- Co to może być? - szepnął sam do siebie - To mi wygląda na odgłosy jakichś psychopatów... Chyba ja tu tylko jestem normalny - westchnął ciężko, wyjął z odbytu dorodnego kaktusa, przymocował protezę lewej nogi i lekko kuśtykając wyszedł ze swego gabinetu. Przemykając chyłkiem pod ścianami zbiegł w dół i otworzył drzwi kotłowni. To co zobaczył przyprawiło go o takie zdumienie i podniecenie, że sam wyrżnął sie penisem w podbródek.
Ps. Dawno się tak nie uśmiałem jak na tym topiku. Pozdrawiam całą ekipę.

madalena22222 vel oliviaaaaa
Dzień dobry, za spoźnienie sorry, dopiero wstałam (ech dobrze jest na zwol lek.) robie sniadanie i czytammmmmmm,
czytammmmmmm.

madalena22222 vel oliviaaaaa
Hygenisto1 - fuj, resztki sera i kału....mmmmm.

hygenista1
Ojciec Dyrektor wszedł do klasy 6A, odbywała się właśnie lekcja francuskiego. Dzisiejsze zajęcia poświęcone były technikom picia nasienia wprost z kondoma. Dziewczynki ochoczo szły do odpowiedzi, chłopcy strzelali im ze staników, a pan Profesor
– Wiesław Nowosielski (lat 79, 3 zawały, wszyte bypasy) z lubieżnym uśmiechem przeglądał tygodniową ramówkę TV Trwam w „Naszym Dzienniku".

hygenista1
Ojciec dyrektor usiadł w ostatniej ławce i z ciekawością przyglądał się misterium, które przed nim się rozgrywało. Do odpowiedzi wywołano Lucynę Swędziworską. Z gracją i lekkością motyla pobiegła na środek sali, stanęła w lekkim rozkroku, poprawiła stanik, wyciągnęła z cipy nadgryzionego banana i uśmiechnęła się w oczekiwaniu na pytanie.
- Powiedz mi moje dziecko, czy jesteś dziewicą? – zagadnął nieśmiale Profesor.
- Tak – skłamała Lucyna.
- Bardzo dobrze, bardzo dobrze – mruczał pod nosem Wiesław, jednocześnie pieszcząc się delikatnie gumką od ołówka po obwisłych jądrach.
- Dziś jest twój wielki dzień – oznajmił Profesor, po czym wstał, a oczom uczniów ukazał się potężny wzwód widoczny pod spodniami. Chłopcy w milczeniu patrzyli na psora, dziewczęta piskliwymi głosikami szeptały, a ojciec dyrektor położył nogi na stole i wyjął kubańskie cygaro, które jeszcze pół godziny temu w odbycie trzymał Edmund.

hygenista2
Dziś z profesorem pokażemy wam jak wygląda stosunek oralny drogie dzieci - powiedział Ojciec Dyrektor i z całej siły zasadził profesorowi swoją knagę w usta posuwając w iście sprinterskim tempie. Nagle zesztywniał i strzelił profesorowi ogromną dawkę wprost do gardła. Profesor wierzgnął, bezwiednie puścił bąka po czym z jego lewego nozdrza wypłynął gęsty glut spermy wielebnego.......

hygenista1
Ojciec Dyrektor zapalił cygaro, zaciągnął się, po sali rozszedł się gryząco-duszący zapach tytoniu, wymieszany z lawendową wonią Edmundowego stolca. Profesor zakaszlał, podszedł do Lucyny, rozpiął spodnie i oczom zebranych ukazały się różowe koronkowe majtki z wyraźnym żółtym przebarwieniem. Lucyna dobrze wiedziała co w tej sytuacji należy zrobić. Szybkim ruchem ściągnęła majty Profesora, wzięła miskę, wsypała szczyptę proszku E i zaczęła ręczna przepierkę.
- Ty mała wredna kurewko! – wydusił z siebie Wiesław – co robisz?! Miałaś wziąć E do kolorów…

madalena22222 vel oliviaaaaa
W tym momencie Lucyńce zawalił sie cały świat...

- Jak mogłam być taka nie rozgarnięta ... wyprałam majtki Ojca w E do białego, co za wstyd, co za wstyd..!!!!!!
Lucynka wstała, wzięła michę z wodą i szybciutko pobiegła do ubikacji.
- Och nigdy sobie tego nie wybaczę - łkała płucząc gacie Ojca w zlewie.. Nie zniosę tego !!!
Zostawiła te majtki w zlewie, podeszła do kabin toaletowych, podniosła klapę, wsadziła głowę, pociagneła za spłuczkę.... Tak... kiedy jej nozdrza napełniały się klozetową wodą ...Lucynka czuła ulgę i radość z odpokutowania za swój wielki błąd....

hygenista2
Tymczasem pies Fidel dotarł do drzwi kotłowni gdzie odbywała się istna orgia. Wujek Zenon wyciągnąwszy sztuczną szczękę przyjmował do ust dwa kutasy na raz rozdzierając sobie zaschłe zajady a Rysiek posuwał go w kakaowe oko. Zenon, widząc Fidela, przyciągnął go do siebie i wsadził mu w odbył prawy kciuk, co mu sie ostał po przygodzie z piłą tarczową. Fidel zawył radośnie i zabrał sie do wylizywania kałuży stolca jaka rozprzestrzeniała sie pod Zenonem......
Pani Wiesława odzyskała przytomność na szkolny korytarzu........

madalena22222 vel oliviaaaaa
W międzyczasie w sali 125 na pierwszym piętrze odbywały się zajęcia techniczne. Prowadził je pan Adam ..człowiek młody, około 40letni, doskonale zbudowany. Aczkolwiek nie za wielkiego wzrostu... tak... tak.... ach te jego umięśnione uda...Z twarzy już był trochę mniej przystojny, ale nie o to przecież w życiu chodzi a i tak za panem Adamem szalały wszystkie sprzątaczki, na czele z sekretarką dyrektora, która z wiadomych względów uważała się za najpiękniejszą kobietę w całych Osowicach.
Pan Adam tak nie myśłal...od dłuższego czasu podobała mu się pani Jadzia...kobieta w średnim wieku aczkolwiek bardzo sprężysta. Miała potężne stopy i nogi, które zawsze kojarzyły się p. Adamowi z łukiem Tryumfalnym a jej ogromny zad...mmm doprowadzal p. Adama do szału...kiedy pani Jadzia kołysała nim zamiatając szkolną świetlicę... Wtedy to właśnie pan Adam wpadł na szatański pomysł...

hygenista2
Dawno miał już takie fantazje... postanowił obsikać panią Jadzię, liżąć jednocześnie jej tłustego bobra.....

madalena22222 vel oliviaaaaa
Pan Adam był dżentelmenem...a pani Jadzia była jego pierwszą prawdziwą miłością od lat...

hygenista2
Lucynka powróciła z ubikacji i wchdząc do klasy została brutalnie szarpnięta przez naszego zucha Ojca Dyrektora. Zuch ów złapał ją mocno za uszy po czym zapakował jej swoją wątłych rozmiarów knagę prosto między usta. w tym czasie pan dyrektor leżał na podłodze z obnażonym prąciem trzymając dwa palce w swym odbycie i ssając brudnego dużego palucha u stopy klechy......

hygenista1
Adam, mimo iż wzrostu nikczemnego, dysponował potężnym kutasem (32/20) sięgającym mu do kostki. Dawno nie ruchał, więc gdy zobaczył Jadwigę tańczącą na mopie Viledy, nie wytrzymał, chwycił swego zaganiacza w dłoń i wprawnym, szybkim

ruchem umieścił go w swym odbycie. Posuwał tak siebie dłuższą chwilę, liżąc przy tym namiętnie spleśniałego pomidora i obserwując Jadzię przez zaplutą szybę, gdy nagle otworzyły się drzwi, w których stanął Wielebny…..

hygenista2
Ojciec Dyrektor pompował zawzięcie sapiąc „siać, siać, siać.....”, po czym w końcu strzelił resztką budyniu na grube soczewki okularów Lucynki. Pan Dyrektor wijąc się w konwulsjach zdołał dołożyć w swoją odbytnicę jeszcze dwa palce i wieczne pióro które spadło ze szkolnego biurka.....

hygenista2
Pani Wiesława powoli wstała, rozglądnęła się nieprzytomnym wzrokiem wkoło i zauważając swą podpaskę podniosła ją i umieściła na swym podpiździu. Niemrawym krokiem ruszyła ku drzwiom kotłowni.....

madalena22222 vel oliviaaaaa
W drzwiach świetlicy stanął wielebny...łypnał swym surowym okiem ..i dostrzegł panią Jadzię, nucącą „we mnie pokorooora...” o tak ...wielebny zapragnął posiąść panią Jadzię ..tutaj, natychmiast..chciał to zrobić szybko i mocno ...podciagając jej stylonowy fartuszek ...już to widział w wyobraxni swej rozpustnej.

hygenista2
Wielebny zdarł majtki z pani Jadzi i nagle jego oczom ukazał się całkiem pokaźny kutas.....

madalena22222 vel oliviaaaaa
Cichym krokiem zaczął powoli zbliżać się do pani Jadzi, przyczajony niczym tygrys..który zaraz zdobedzie swą ofiarę...

madalena22222 vel oliviaaaaa
Ho ho ho ale nie tak szybko Ojcze wielebny ... Pania Jadzia była dziewicą i nie zamierzała oddawac swojego skarbu byle komu....

hygenista1
Kutas ten był pamiątka po wojnie w Wietnamie, gdzie Pani Jadzia, wtedy jeszcze jako John Smith była zaklinaczem węży na usługach Zielonych Beretów US Army.

hygenista2
Tymczasem szofer, pan Edmund, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością Ojca Dyrektora postanowił pójść sprawdzić, co się dzieje, przezornie zabierając ze sobą ze schowka pół kostki smalcu.....

madalena22222 vel oliviaaaaa
Od dawna wiedziała, że pan Adam ją obserwuje ...długimi godzinami, kiedy pucowała pisuary w męskiej toalecie..ale udawała, że nie widzi tego (chociaż pan Adam przyprawiał ją zawsze o szybsze bicie serca) tak...Pania Jadzia była pewna, że swój skarb odda tylko p. Adamkowi.

madalena22222 vel oliviaaaaa
Chyba za bardzo romantyzuję...

hygenista1
Ojciec Lucyny - Waldemar (43lata, amalgamat w górnej 3 i 4, brak dolnej 1) obalał w tym czasie 7 wino marki Byx ze swym kolegą Rajmundem na pobliskiej polance. Leżeli w samych slipach korzystając z ostatnich promieni lutowego słońca. Nieopodal nich pasły się 2 kozy ochoczo skubiąc przebiśniegi. Po osuszeniu ostatniej flaszki zaćmiony Waldek spojrzał na jedną z kóz i wymamrotał:
- Krystyna ty stara szmato, dlaczego chodzisz bez majtek? - nieszczęsne zwierzę przeżuwało z namaszczeniem kolejnego liścia, gdy nagle poczuło na swych udach łapy Waldemara. W jednej chwili tylne racice ugrzęzły w walonkach, a kutas Waldka w odbycie. Rajmund z nieskrywanym podziwem patrzył na swego druha. Imponował mu sprężystością ruchów i nienaganną techniką. Widać było, że i koza odczuwa przyjemność z tego miłosnego aktu, bo po przełknięciu ostatniego kęsa doniośle bekła. Podniecony Rajmund nie wytrzymał, podbiegł do kozy i zasadził jej swego kutanga w cipsko, jednocześnie liżąc obwisłe cyce. Tymczasem Lucyna, po obciągnięciu z połykiem Wielebnemu, szła grzecznie, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku do swojej ławki. Spojrzała się w okno i ujrzała polanę....

hygenista2
Przetarła utytłane sokami ojca Dyrektora okulary w rogowej oprawie i ujrzała swojego ojca mocno wygiętego, starającego się utrzymać kozę, która głośno beczała wyrywając się ze stalowego uścisku oprawcy......

madalena22222 vel oliviaaaaa
Heheh Krystyna ..stara szmata bez majtek, cudownie, hehehe.

hygenista1
Widok był imponujący, nigdy przedtem nie widziała podwójnej penetracji. Zaszokowana ale i podniecona, poczuła jak wilgotnieje, a śluz zaczyna kapać na podłogę...

hygenista1
Zdzisław Myćka, kolega Lucyny ze szkolnej ławy, poczuł w powietrzu zapach wilgotnego sromu.....

gorrrąca 25
oooo tak....jeszcze.. jeszcze... błagam nie przestawajcie, hehe co ja gadam co ja gadam.

hygenista2
i specyficzny aromat rozwartego odbytu....

hygenista1
z którego wypadł piórnik i strój na w-f.

hygenista1
Zdzisław pospieszył na pomoc koleżance. Podniósł piórnik, powąchał go, dokładnie obejrzał i skonstatował, że Lucyna jadła wczoraj odbyty wołowe w sosie własnym z buraczkami. Ślinka, na samą myśl o tej przekąsce napłynęła mu do spierzchniętych ust, więc szybkim ruchem w mgnieniu oka zlizał resztki z piórnika i z perłowym uśmiechem, przetykanym kawałkami buraków, podał Lucynie zgubę, mówiąc:
- Proszę.

hygenista1
Lucynie serce zabiło mocniej. Nigdy wcześniej nie zwracała uwagi na tego niskiego, już łysiejącego i cuchnącego świńskim łojem Zdzisława. Luźne rozmowy kończyły się z reguły nic nie znaczącą wzajemną masturbacją.
- Dziękuję - Lucyna ze świecącymi oczami odpowiedziała koledze i mimowolnie musnęła go swą zrogowaciałą piętą po policzku....

hygenista1
Zdzisiek poczerwieniał, oddech przyspieszył a wzrok jął się miotać między jej pryszczatą gembą, piórnikiem a rosnącą plamą śluzu między jej nogami. Przemógł swoją wrodzoną nieśmiałość do płci przciwnej i z trudem wyjąkał:
- Ruchasz się? czy trzeba z tobą chodzić?

hygenista3
Tymczasem peda...gog szkolny, Wacław Śmierduszycki powoli odzyskiwał przytomność po uderzeniu w głowę, jakie zafundował mu jego własny fallus. Jeszcze na wpół oślepły, zatrzasnął drzwi kotłowni i pokuśtykał na pobliską łąkę, aby tam już zpuełnie dojść do siebie. Nie było mu to dane. Ledwo tam dotarł i odzyskał całkowicie wzrok, zobaczył kozę dymaną analnie przez dziwnie znajomego mu osobnika. Jednocześnie poczuł na ramieniu ciężką rękę i gruby głos mówiący stanowczo:
- Zamachaj do mnie zalotnie zwieraczem, Wacek!

co tu tak cicho
Co do obsady filmu, należy usystematyzować postacie.
Proponuję następującą obsadę:

Marian (wuefista w Sz.p. nr 12 w Osowicach) – Zbigniew Zamachowski
Roman (woźny w Sz. P.nr 12 w Osowicach) – Jerzy Stuhr
Zenon (wuj Mariana) – Franciszek Pieczka
Ojciec Dyrektor (duszpasterz R.M.) – Janusz Gajos
Kacper, Melchior i Baltazar (osiedlowe żury) – bracia Mroczkowi i Steffen Meller
Pan Edmund (kierowca i pokrowiec na spermę ojca Dyrektora) – Krzysztof Kowalewski
Siostra Faustyna (po prostu siostra) – Katarzyna Cichopek
Wacław Micha (dzielnicowy, Wyatt Earp) – Maciej Zakościelny
Pani Wanda (przypadkowy przechodzeń) – Krystyna Feldman
Pan Rysiek (palacz w Sz.p. nr 12 w Osowicach) – Michał Bajor
Pani Wiesia (sprzątaczka w Sz.p. nr 12 w Osowicach) - Zofia Merle
mgr Wacław Śmierduszycki (psycholog w Sz.p. nr 12 w Osowicach) – Jacek Borkowski
Wiesław Nowosielski (Profesor w Sz.p. nr 12 w Osowicach) – Edward Lubaszenko
Lucynę Swędziworska (uczennica klasy 6A w Sz.p. nr 12 w Osowicach) – Kaja Paschalska
Pan Adam (nauczyciel w Sz.p. nr 12 w Osowicach) – Piotr Cyrwus
Waldemar (ojciec Lucyny) – Robert Gonera
Rajmund (kumpel Waldemara) – Jacek Poniedziałek
Zdzisław Myćka (kolega Lucyny ze szkolnej ławy) – Franciszek Przybylski

wujo morda
Się porobiło, Zygmunt miał dostać maila od Jurgena z Dortmundu, on tam prowadzi Studio Sado-Maso. Zygmunt już czekał spakowany, 8 walizek każda opisana: lateks, bicze, pejcze, pasy, liny, haki... A tu nic już 3 tydzień mija jak Zygmunt chodzi na pocztę i pyta czy meil z Dortmundu nie przyszedł. Sie porobiło. Pani Karina z poczty tak ładnie się do Zygmunta zawsze uśmiecha i co dzień sprawdza w workach pocztowych czy ten meil już jest. Pani Karina kocha się potajemnie w Zygmuncie i marzy o brudnym, brutalnym seksie z nim właśnie. Pani Karina ma lat 49 i jest kobietą atrakcyjną, nie jeden mężczyzna w Osowicach śni o niej, liżąc znaczki podawane jej drobną pocztową rączką. Zygunt jednak nie zauważa jej uczucia, jego myśli skupiają sie na karierze konsultanta sado-maso w Studiu Jurgena.

ja p.dole
Ale wy macie fantazję - niektóre texty obrzydliwe, ale ogólnie boli mnie brzooch ze śmiechu.

wybitny prozaik
Się porobiło... Zygmunt dzwoni do Dortmundu z poczty z automatu tepeesa.
- Halo Jurgen? Jurgen?
- Ja, ja
- Jurgen, was tam hepen?
- Nicht, Ty niemoszesz jechacz do tu!
- Mam...aine klaine problem........................pi.pi..pi...pi
Się porobiło... rozmowa przerwana. Zygmunt już od 2 godzin bezskutecznie próbuje się połączyć. W jego oczach stanęły łzy,
tyle pracy, doświadczeń, na marne.... eeeeeech, się porobiło..

hygenista3
Na polanie tymczasem trwał kolejny rozdział analnego hard core`u. Wacław Śmierduszycki walony był przez Waldka i Rajmunda jednocześnie. Podwójny anal wyszedł zadziwiająco dobrze, biorąc pod uwagę, że lubiący ekstrawagancje pan Wacław trzymał w odbytnicy zwój papieru ściernego 120. Widząc trzy zgodnie poruszające sie ciała, maksymalnie podniecona koza skorzystała z zamieszania, odkręciła protezę peda...goga i zaczęła się nią konsekwentnie onanizować, becząc ludzkim głosem „Kurwa, jaka ja jestem pojebana!”.

hygenista1
Hehehe, dobra wypierdalam. Czas kończyć pracę. Wpadnę tu w poniedziałek.
pozdrawiam wszystkich hygenistów i madalena22222 vel oliviaaaaa.

gorrrąca 25
„ruchasz się? czy trzeba z tobą chodzić?”
Hehehe to by się nadawało na TOPIK o tekstach na dobry podryw, kiedyś coś było.

hygenista2
Wielkie sorry, że nie miałem dziś zbytnio czasu, ale w poniedziałek poprawie się. Mam nowe pomysły. Pozdrawiam wszystkich!

kobieta po 40
I myj zawsze a nawet po dwa razy.

kurwa o nic
Tylko żeby poopa byla czysta.

madalena2222vel oliwiaaa
Pozdrawiam hygenistów... do zobaczenia po 14 .. chyba pójdę już do roboty.

madalena2222vel oliwiaaa
W poniedziałek oczywiście...

do goracej
Kurewko i tutaj trafiłaś? jesteś wszędzie gdzie mówią o dupie, chyba masz ją przed oczami, przesłoniła ci świat, lecz się debilko.

hygenista2
Zapadła noc. Nie dla wszystkich naszych bohaterów była ona spokojna. Wujek Zenon rozchorował się. Od wieczora bolał go brzuch i jelito grube. Zbierały mu się jakieś dziwne gazy i miał potężne zaparcie. O 2.30 postanowił zadzwonić po siostrzeńca i resztę chłopaków. Niebawem przyjechała pomoc. Trzech naszych bohaterów: Roman, Marian i Brutalny Rysiek (który w rzeczywistości okazał się łagodnym i czułym mężczyzną) stanęło w drzwiach mieszkania Zenona.

hygenista2
- Musimy zrobić mu lewatywę – powiedział Roman fachowym głosem.
- Zgadzam się, skoczę po narzędzia – odpowiedział ochoczo Marian.

Po chwili wkroczył Marian niosąc wąż ogrodowy fi 18. Po 15 minutach wszystko było już przygotowane, wąż zamontowany do kranu i Zenon ułożony w pozycji embrionalnej. Ryszard smarknął na końcówkę węża, po czym pochylił się nad cierpiącym Zenonem puszczając drugiego smarka w jego zdezelowaną odbytnicę. Następnie umieścił wąż w dupie wuja i obchodząc się niczym z małoletnią dziewicą począł go delikatnie wsuwać. Wuj stękał i chlipał pod nosem. Gdy 15 cm węża zniknęło w dupie Zenona, Roman odkręcił kran....

hygenista2
..... w dupę Zenona trysnął strumień zimnej wody pod ciśnieniem 3,5atm. Zenon zawył i wyprostował się ale Rysiek, byczy chłop, utrzymał go bez problemu w miejscu. Po 5 minutach zakręcono kran i Marian wyciągnął szlaucha z odbytnicy wujka. Na świeżo wypastowaną podłogę polało się trochę brudów i twardych rodzynków. I znów nasz najmniejszy bohater wykazał się iście nieprawdopodobnym węchem. Fidelek wbiegł do pokoju skacząc wokół dupy Zenona i smakołyków na podłodze niczym australijska wiewiórka drzewna, ochoczo merdając ogonkiem. Z jego brzuszka dobywało się głośne burczenie sygnalizujące, że posiłek tuż tuż. Fidelek dopadł do wujowych rodzynów i zaczął gryźć je niczym suchą karmę Pedigree......

hygenista2
Ryszard zajrzał w rozwartą odbytnicę wuja i stwierdził, że nastąpił ogromny zator i trzeba go rozkruszyć. Nie zwlekając wyjął swoją armatę i zasadził wujowi w dupę. Gdy

Rysiek przepychał kiszkę stolcową wuja, Marian postanowił ulżyć w cierpieniach Zenonowi i czule głaskał go po jajach równocześnie pacając wuja gołym kutasem po czole. Po półgodzinie Ryszard wyjął fiuta i podłączył z powrotem szlauch. Chłopcy walczyli z zatorem do godz. 6 rano. Wreszcie udało im się przepchać jelito Zenona. Wykończonego wujka ułożyli w łóżku, nakryli kołderką i na odchodne pan Roman czule i namiętnie zrobił wujkowi laseczkę......
c.d.n

do goracej
Dziwko a ty znowu na temacie o dupie? widzę, że ci powoli odjebuje.

hygenista3
Wychodząc, rozdzielili się. Rysiek udał się do pobliskiej Biedronki, aby kupić bób konserwowy - powodował on u niego potężne pierdy, a wiadomo że to tygrysy lubią najbardziej. Natomiast Roman i Marian poszli do Miejskiego Domu Kultury, aby pograć w brydża (tak przynajmniej przedstawiali to werbalnie, był to oczywiście bezczelny blef – szli, bowiem tam się ruchać). Gdy tam dotarli, przeszli parę kroków mrocznym korytarzem, gdy nagle Roman krzyknął cicho i ruchem ręki wskazał Marianowi podłużny kształt w załomie korytarza. Marianowi zaświeciły się oczy - była to gaśnica pianowa. Zrozumiał w lot intencje kolegi...

zjebany ten topic
Co mnie obchodzi ile razy w tyg. myjesz dupę , aj a mam zasraną i się cieszę, grzeje mnie w zimie.

Chochliczek
Przeczytaj cały topik a nie pierwszy post - gwarantuję niezapomniane chwile permanentnego śmiechu.

TMT
Mam 23 lata i 8 miesięcy i nigdy nie miałem dziewczyny.

chochliczku - dupy nie da się
wytrzeć do czysta papierem - nigdy!!!!!!!!!!!!!
Dobrym sposobem są takie zwykłe - czytaj najtańcze, nawilżone chusteczki, służące do wycierania pupek niemowląt i małych dzieci. Można je nosić do pracy też, są wilgotne, pachnące, nie podrażniają niczego i przede wszystkim spełniają należycie rolę - wycierają - albo myją jak kto woli do czysta. pozdrawiam

Chochliczek
Co za różnica - ja tam wycieram papierem z dziada pradziada i nie czuję dyskomfortu i nie zauważyłam śladów niezidentyfikowanych substancji na majtkach, więc mniemam, że jest ok.

chochliczku - dupy nie da się
Może nic nie widzisz, ale na pewno dupsko Ci śmierdzi, bo papier smrodu nie usunie na pewno.

Chochliczek
Pewnie mi dupsko śmierdzi, ale na szczęście nie czuć tego na zewnątrz.

gorrrąca 25
up...
chłopaki czekam jutro na kolejne odcinki.

uhhhh goraca....
Moja najlepsza kochanko, nie czekaj na chłopaków, ale sama opowiedz o tym co lubisz i jak partnerzy myją twoją dupą, a jak ich nie ma akurat pod ręką to partnerki wylizują resztki kupki mniammm.

to znaczy, że co, że golisz dupę po każdym sraniu ma się znaczyć?

turecki krawiec
ufff, skonczyłem czytać za jednym haustem, pozdro dla chłopaków a może i dziewczyn to tworzących.

hygenista3
Marian nachylił się i wypiął pośladki a Roman charknął mu śliną na odbyt i zręcznym ruchem wraził weń końcówkę przewodu gaśniczego. Następnie silnym uderzeniem czaszką walnął bolec gaśnicy. Marian poczuł nieziemskie uczucie - litry chłodnej piany, niczym wodospad Niagara, zalewały końcowe odcinki jego układu pokarmowego. Marian miał wrażenie, że odlatuje do stratosfery szczęścia, ale nie chciał żeby piana dotarła mu aż do żołądka (zamierzał jeść dziś wieczorem draże owocowe i wolał nie drażnić błony śluzowej żołądka). Powiedział, więc ze śmiechem:
- A teraz to obciągnij, końska spierdolino!
I wyjął sobie z dupy końcówkę przewodu gaśniczego, wkładając ją zarazem do ust Romana. Roman chichotał, co utrudniało mu nieco sprawę, ale starał się bardzo udawać, że obciąga rurkę gaśnicy. Piany było jednak zbyt dużo, wylatywała nozdrzami i uszami Romana. Porzucili więc szalejącą gaśnicę na zapienionym korytarzu i wybiegli z MDK-u, rycząc ze śmiechu niczym niesforni uczniowie. Biegli tak, aż w pewnym momencie Marian poślizgnął się na leżącym na skraju chodnika gównie i upadł, uderzając głową o kosz na śmieci. Roman nachylił się nad nim z troską. Na czole Mariana szybko nabrzmiewał guz wielkości gruszki bezy.
- Jak ci pomóc, przyjacielu? - zapytał Roman.
- O do chuja... - wyjęczał Marian - tu chyba może pomóc mi tylko spory czopek z męskiego nasienia...
- To da się zrobić i to zaraz - ucieszył się Roman, czując potężny wzwód.
c.d.n...

hygenista2
Witam z rańca, trza trochę popracować, ale postaram się coś stworzyć w międzyczasie.

hygenista2
Ojciec Dyrektor siedział na tylnym siedzeniu bmw zaparkowanego przy krawężniku obok jedynego w Osowicach burdelu o nazwie „Cinderella" i malował właśnie usta, gdy zadzwonił ojciec Jacek, dając cynk, że na wielebnego szykuje się obława, gdyż dowiedziano się o jego kontaktach z dziewczętami zza wschodniej granicy, pracującymi w tymże właśnie przybytku.... Wielebny klepnął pana Edmunda po ramiączku i rzekł: „spierdalamy Mundi." Zawarczał potężny 5-cio litrowy silnik bmw i pojazd wystrzelił do przodu i przejechawszy na czerwonym świetle jedyne w Osowicach skrzyżowanie

przypierdolił w bok wozu patrolowego dzielnicowego Wacława Michy vel Wyatta Earpa.....
Nasz zuch – dzielnicowy zareagował szybko tak jak nauczyły go oglądane setki razy westerny ze Stevem McQeenem oraz wiedza zaczerpnięta ze „Strażnika Texasu”. Dobył broni prawą ręką, lewą natomiast, z szybkością godną Billy Kida wyciągnął swojego 10cm pytonga. Zwinnie wydobywszy się ze zgniecionego samochodu przeczołgał się w stronę bmw i zapukał kutasem w tylną szybę....
Widząc stróża prawa nasz wielebny posikał się ze zgrozy w i tak już nie pierwszej świeżości koronkowe majtki.......

hygenista2
Wielebny uchylił szybę i nieśmiało spytał „bił będziesz?”. Ale nasz policjant nie był z takich, on wolał tylko patrzeć pieszczotliwie posuwając swojego freda. Pan Wacław widząc nadużytą kostkę smalcu leżącą na przednim siedzeniu bardzo się podniecił i władczym głosem rzekł:
- A teraz, pierdolony klecho, posuniesz swojego szofera między jego obwisłe cycki.
Klecha w ogromnym strachu zerwał się z miejsca przeskoczył na przód limuzyny i jednym wprawnym ruchem rozerwał koszulę pana Edmunda i zrywając stanik, obnażył obwisłe piersi szofera z wielkimi ciemnymi sutami.....

hygenista2
Ojciec Dyrektor jął smarować smalcem rów między cyckami szofera drugą ręką wyciągając swój wątły oręż. Pan Wacław Micha
stał na zewnątrz i walił swojego kapucyna śliniąc się obficie.....

Sam mam pisać? co jest z wami?
tracę wenę

wypróżenienie
I ta właśnie ślina, skapująca z kącików ust dzielnicowego, sprawiała, że poślizg był jeszcze większy. Pan Wacław Micha miał wrażenie, że główka jego penola odleci w kosmos niczym Apollo 13.
to moje początki więc proszę nie krytykować
musz poćwiczyć

hygenista2
Ojciec posuwał cycki pana Edmunda trzymając go za jego wielkie twarde suty a pan Edmund jęcząc głośno trzymał pośladki wielebnego gmyrając mu palcem wskazującym prawej dłoni w jego mokrym odbycie........

wypróżenienie
... i tu wydarzył się straszny wypadnek. Otóż, nagle na dach bmw skoczył wielki czarny kot i tak przestraczony Pan Edmunt puścił bąka zalewając smolistym stolcem palec wielebnego. Ten wyrwany z..kontekstu niechcący odgryzł prawego sutka kochanka ...

hygenista3
W tym czasie Roman i Marian kopulowali na chodniku. Roman rytmicznymi ruchami zagłębiał swojego źrebaka w czeluściach esicy Mariana. Marian właśnie miał zaproponować koledze, aby ten włożył mu do tyłka także jaja ale nie zdążył. Od strony skrzyżowania dobiegł ich straszliwy ryk...

zajarana
Krew lała się strumieniami. Nasz dzielny stróż prawa widząc strugi krwi spływające po męskim ciele Edmunda zemdlał. Postać jego bezwładnie runęła na ulicę, najpierw uderzając głową o nie całkiem otwarta szybę bmw, masakrując przy okazji jego nos. Przerażeni sytuacja kochankowie spojrzeli na siebie równocześnie i w tej samej chwili zawarczał potężny silnik. Bmw ruszyło z piskiem opon wydaja potężny ryk na każdym zakręcie. Uciekali…..

hygenista2
Po zakończonej penetracji kaki pana Mariana i po potrójnym orgazmie łechtaczkowym, żar z lędźwi naszego bohatera przeniósł się do żołądka domagającego się kolejnej dawki przewspaniałego trunku tj. nalewki kokosowej. Okazało się jednak, że nasi bohaterowie nie posiadają funduszy na zakup tego cudownego trunku. Pan Rysiek wpadł na pomysł żeby pożyczyć trochę grosza od jego starej koleżanki z pracy – sprzątaczki pani Wandy Walickiej.

Pani Wanda Walicka zniszczona zaawansowanym Alzheimerem i uwiądem starczym siedziała w tym czasie przed telewizorem marki „rubin" oglądając swój ulubiony serial „M jak miłość". Dziergała ona na drutach ciepłe wełniane skarpety dla swojego wyimaginowanego synka nucąc w myślach „Marsz Turecki" i ćwicząc swoje zmęczone mięśnie Kegla. W jej ustach rozbrzmiewało bezustannie jedno zdanie:

- Jakaż ja muszę być pojebana, jak bardzo pojebało mi się w mojej starej głowie....

Powtarzając swą mantrę usłyszała nachalne pukanie do drzwi......

hygenista2
- Sprawę mamy - powiedział od drzwi Brutalny Rysiek.
- Kopsnij 10zeta stara raszplo - dodał Roman.

Pani Walicka zebrała swe rozbiegane myśli, po czym skupiła swój równie mocno rozbiegany wzrok na trójce naszych bohaterów i w resztkach jej zdegenerowanego umysłu rozkwitł niespodziewany pomysł. Postanowiła przeżyć po raz ostatni w swym dogasającym życiu megaorgazm.......

hygenista2
Wyłuszczyła sprawę trójce naszych zuchów, po czym ułożyła się wygodnie na otomanie rozkładając swe wykręcone artretyzmem nogi i wystawiając swe śliskie, starcze kapsko......

hygenista2
Brutalny Rysiek pochylił się nad ową jamą kontemlując roztaczający się widok (oraz fetor). Badając wnikliwie wzrokiem wysłużony narząd pani Wandy zauważył kątem oka przyklejonego do obrzeża zwieracza pięknego dorodnego rodzyna....
..... który zakrywał napęczniałego, sinego hemoroida.

W Ryszardzie wybuchł ogień pożądania i nie zwlekając dłużej wyciągnął swego wielkiego, żylastego kutasa.......

zajarana
Hura!! Pani Wanda żyje, myślałam ze siadł jej rozrusznik przy ostatnim orgazmie, niech się spełnią jej marzenia!!! Napęczniałego, sinego hemoroida - odjazd.
dalej, dalej

hygenista2
Rysio zapchał swój oręż w starą piczę pani Wandy a ona krzyknęła radośnie „oh ty mój misiaczku!" po czym zacisnęła swą wygimnastykowaną pochwę niczym imadło. Rysiek uwięziony w stalowym uścisku żarłocznej cipy pani Wandy poczuł ogromny dreszcz podniecenia puszczając bezwiednie odrobinę rzadkiego stolca....

hygenista2
Gdy pan Roman poczuł aromat z odbytnicy Ryszarda osiągnął stan gotowości w 1,5 sekundy. Zaszedł przyjaciela od tylca i bez pomocy dodatkowych środków smarnych zagłębił swą knagę w dupie naszego jebaki.....

gorrrąca 25
Przy pierwszym pchnięciu rozległ się bagienny złowrogi bulgot i mile łechcący nozdrza fetor jak z XVI wiecznego kutra rybackiego.....

wypróżnienie
...widząc tę scenę Roman nie mógł oprzeć się pokusie zlizania podłogi, a że byłoby to wielkim nietaktem wyciągnął słomkę ze szklaneczki (z herbatką i miodem) Pani Wandy i strzelił sobie ścieżkę ...

hygenista2
Marian nie wytrzymał. Wyciągnął pytonga i umoczył go w stojącej na kredensie szklance z protezą zębową pani Wiesławy, po czym tak naoliwiony zabrał się za przepychanie kiszki stolcowej Romana.
I tak jechali, postękując i wyjąc, a w tle dobiegał odgłos z tv „rubin" gdzie kończył się serial „M jak miłość".

Nagle pani Wiesława zaczęła krzyczeć do Ryszarda: „odsłoń, odsłoń daj oglądnąć M jak miłość", a Rysiek wycedził przez zęby:
- Dam ci oglądnąć „S jak spierdalaj" stara szmato.......

nickt
Wy jacyś głupi jesteście...

magdalenaaa2222 vel oliwiaaa
Piękne...żelazny uścisk żarłocznej cipy........
poezja

hygenista2
Brutalny Rysiek przeskoczył do analnej dziury pani Wiesławy strącając przyklejonego rodzyna, który z głośnym stukiem upadł na podłogę i czując na swym pytongu żar buchający od napęczniałego hemoroida gospodyni......

hygenista2
I nagle pani Wiesia zaczęła szczytować. Ach, cóż to był za odlot!!!

Jej cipa falowała niczym ocean. W pewnej chwili gospodyni trysnęła ogromną strugą brunatnego moczu wprost na klatę pana Ryśka. I przelała się czara.... Pan Rysio spuścił się w jamę pani Wiesi z tak ogromną siłą, że rozerwał jej starczą macicę.......

hygenista2
Nagle zza ściany dobiegł rzężący charkot. To mąż pani Wiesi, sparaliżowany obustronnie pan Eugeniusz, przebudził się ze
snu.....
c.d.n.
kończcie.....

zajarana
Ale jazda, dalej, dalej

hygenista2
Pan Eugeniusz, leżąc wpatrzony w bujający się żyrandol, pomyślał w pewnej chwili, że Niemcy atakują, ale po chwili skonstatował, że wojna skończyła się 50 lat temu. Czyżby Alkaida? ale wtedy usłyszał głośne stękania dochodzącego Romana i poczuł jak jego organ (pierwszy raz od 30 lat) sztywnieje......

hygenista2
Pan Eugeniusz zawył swym cienkim głosem:
- Nu stara ta chodź tu do mnie!!
Pani Wiesława zwlokła się z otomany i upychając w swą cipę kawałki macicy skierowała się do pokoju męża powłócząc nogami i obcierając nieskończoną wełniną skarpetą swego sączącego hemoroida.......

hygenista2
Stary Gienek wskazując na swojego krzywego kutasa rzekł:
- Bier go do pyska ty stara bladź!
Pani Wiesława pochyliła się i objęła mężowego kutasa swymi bezzębnymi dziąsłami i poczęła ssać jak za dawnych lat. Eugeniusz mlaskał i popierdywał z cicha. Nie zauważył jak trójka naszych zuchów przyczaiła się pod drzwiami zerkając przez szparę i nabierając ponownego podniecenia.........

hygenista3
Ta banda rozumiała się już bez słów. Po chwili cała trójka rzuciła się na inwalidę (a Wiesławie przypieprzyli z bańki i kazali iść do Biedronki po nalewkę kokosową). W jednym momencie Geniu miał zasadzonego penisa w odbyt, drugiego w usta a trzeci napierał na jego brudny pępek. I tu Rysiek popełnił błąd - naparł zbyt mocno, przebił otrzewną i nagle oczom naszych zuchów ukazała się jama brzuszna Eugeniusza z pracowicie pulsującą wątrobą na pierwszym planie. Roman myślał w pierwszej chwili, że zemdleje ale podniecenie wzięło chwilowo górę i począł chciwie ssać wyrostek robaczkowy Genka...

hygenista2
(osmarkałem się)

hygenista2
Wiesława podniosła się z podłogi i zaczęła przeraźliwie wrzeszczeć, ale Rysiek zuch nad zuchamy przypierdolił jej w czoło kamieniem nerkowym pana Eugeniusza....

hygienista 4
Pan Eugeniusz zawsze wywoływał we mnie zwierzęcy magnetyzm. Kiedyś, gdy szedł zapłacić za czynsz, capnąłem go przed samym budynkiem administracji osiedla S.M. Bartowniki i zaciągnąłem mocnym szarpnięciem do mojego Żuka. Tam Gieniu od razu zmiękł, gdy zobaczył, że ma do czynienia z handlarzem warzywami. Szybko podarłem mu te śmieszne spodnie od garniuturu w kolorze szmaragodowymi i włozyłem mu pora do odbytu. Cichi chrząknął i sie zaczeło. Po chwili poszły w ruch banany, marchweki oraz bakłażany, które zostawiłem na koniec. Po wszystkim musiał umyć odbyt, bo nie było innej rady.

hygenista2
To dlatego jest obustronnie sparaliżowany....

zajarana
Ja prawie też się osmarkałam.

primitiv
No kurwa coś mnie ubawiło w końcu w ten mroczny, zimny dzień. Hygenisci - jeżeli jeszcze nie zainteresował się wami żaden wydawca to znaczy, że w tym kraju nic kurwa dobrego się nie pojawi do czytania w najbliższym czasie. - napier...dalej - trzeba jakoś odstresować chujową rzeczywistość nie?

hygenista2
Nagle rozległo się ciche drapanie o drzwi wejściowe mieszkania państwa Walickich. Pan Marian cicho i ostrożnie niczym przyczajony gepard podkradł sie pod drzwi i gwałtownym ruchem otworzył je..... W progu stał śliniący się Fidelek.....

hygenista2
Fidel raźno wkroczył do mieszkania wesoło machając ogonkiem. Gdy tylko poczuł woń kału i płynów organicznych zaczął z cicha bekać a z jego brzuszka dobyło się głośne burczenie......

hygenista2
Ochoczo pobiegł do sypialni pana Eugeniusza i wskoczył na ledwo żywego gospodarza i pochylając się nad jego otwartym brzuchem jął wyjadać niestrawione i niezamienione jeszcze w kupę resztki z jelita grubego pana Gienia siorbiąc i popierdując ukradkiem.

magdalena22222 vel oliwiaaa
Biedny ten piesek... ciągle niedożywiony...
fuj..

hygenista3
W mieszkaniu szalał tymczasem istny tajfun. Roman, cały owinięty jelitami Eugeniusza gonił po pokoju Ryszarda, który uciekał ze wzwiedzionym penisem, zataczając się ze śmiechu. W końcu jednak spoważnieli tym bardziej że zobaczyli Fidela. Poczuli strach, że ekstrawaganckie psisko może dobrać na serio się do wnętrzności Genka (który

dziwnym trafem nie stracił przytomności, choć czuł się nieco osłabiony). Rysiek oderżnął więc jedną nerkę Eugeniusza i rzucił na odczepne psu, po czym zabrał się do zszywania kaleki, za pomocą domowego zestawu „Mały Krawiec”, który nosił zawsze ze sobą w zakamarkach odbytu.
- Pojebało cię? Wiesz co mógłbym dostać za tę nerkę?! - wrzasnął Eugeniusz.
- Wiem. W ryj mógłbyś dostać! - odburknął grubiańsko Ryszard i szył dalej na żywca, kątem oka obserwując Fidela, który konsumował narząd nie zwracając uwagi na to, że Roman liże mu jaja.

hygenista2
Liżąc jaja Fidelka Roman zagłębił palec w odbytnicę pieska i jął masować mu prostatę......

hygenista2
Nagle Marian wskoczył na osłabioną panią Wiesię i dziko ujeżdżając ją ryczał na całe gardło temat przewodni z Bonanzy napierdalając ją Gienkowym pasem po tłustej dupie.....

hygenista3
Wszystko szło zgodnie z planem (którego tak naprawdę nie było, oczywiście). W końcu jednak Marian zakończył działalność kopulacyjną gigantycznym wytryskiem prosto w lewą pachę pani Wiesławy i powiedział do kompanów:
- Ja już muszę iść. Mam zaraz lekcję w-f.
W związku z tym Rysiek wyjął dydola z tyłka Romana, a Roman wyjął fifola z dupska Eugeniusza i zaczęli doprowadzać do porządku garderobę. Ułożyli Genka i jego żonę (małżeństwo korzystając z chwili przerwy w waleniu zasnęło smacznie) troskliwie na wersalce i przykryli kocem, po czym oddalili się pospiesznie, pozostawiając na telewizorze odbezpieczony granat. Wzdrygnęli się odruchowo słysząc wybuch, ale byli wtedy już dobre stopięćdziesiąt metrów dalej, w drodze do szkoły.Zza krzaków usłyszeli histeryczny krzyk:
- Niech mi ktoś pomoże!
Był to peda...gog szkolny Wacław Śmierduszycki, który pozbawiony wczoraj przez kozę swojej protezy leżał bezradnie w pozycji embrionalnej. Podeszli do niego i Roman wielkodusznie obiecał mu pomoc:
- Znajdziemy ci tę pieprzoną kończynę, jeżeli nam obciągniesz. Słowo honoru!
To nie stanowiło dla pana Wacka problemu. Po chwili trzy mięsiste penisy po kolei zagłębiały się w jego mordzie. Kwadrans później trójka łotrów wyluzowana szła dalej w kierunku szkoły. Znalezioną po drodze protezę wykurwili oczywiście do studzienki ściekowej. Potem skręcili i za załomem kamienicy ich oczom ukazał się szary budynek szkoły...

hygenista3
- Chcecie towarzyszyć mi w prowadzeniu lekcji - zapytał Marian swych współtowarzyszy a oni kiwnęli na potwierdzenie penisami. Weszli do kantorka. Marian przebierał się w dres opowiadając kolegom barwne historyjki o swych uczniach.
- Macie pojęcie? Jeden z moich ostatnio włożył sobie piłkę od kosza w dupę! W internecie się naoglądał... Musiałem mu ją wyjmować językiem... no dobra - możemy iść na salę.
- Ja zostanę, dobrze? - rzekł cicho Roman, wpatrując się błyszczącymi oczami w kij bejsbolowy stojący pod ścianą i oblizując się.

- A chuj ci w dupę, zostań jak chcesz - zażartował Marian i wyszedł z Ryśkiem na salę gimnastyczną.
Młodzież czekała już w dwuszeregu.
- Zobacz jacy są zdyscyplinowani - zwrócił się Marian do Ryśka i wykrzyknął hasło na rozpoczęcie zajęć: „Ja myję odbyt po każdym wypróżnieniu, a wy!?"
„My też, panie trenerze!" - odwrzasnęła cała grupa.
- Dobra... - wolno powiedział Marian - a teraz rozbierajcie się i ćwiczcie! Ćwiczenia polegają na skoku z kozła, odbytem prosto na wzwiedzionego penisa kolegi. I nie opierdalać mi się bo będę przychodził i sprawdzał! A tymczasem idę z moim kolegą na parę minut do kantorka...

hygenista2
W kantorku pan Roman kopulował z grubszą stroną kija bejsbolowego z ogromnego podniecenia lewitując tuż nad ziemią...

hygenista2
Marian z Ryśkiem weszli do kantorka cicho nucąc „Gdzie są chłopcy z tamtych lat..." i ujrzeli lewitującego Romana z wystającym z dupy kijem bejsbolowym. Roman pochłonięty wciskaniem pisiora w drugie śniadanie Mariana nawet nie zorientował się, że nie jest sam.....

hygenista2
Gdy skonstatował, że ma towarzystwo było już za późno. Brutalny Rysiek złapał go w pasie, a Marian jednym szarpnięciem wyrwał kija bejsbolowego. Z dupy Romana rozległo się głośne, mokre mlaśnięcie po czym wypłynął rzadki stolec wraz z innymi płynami ustrojowymi.
- Ty skurwysynu - krzyknął Marian - ten kij to jest moja nagroda za zajęcie pierwszego miejsca w gimnastyce zespołowej juniorów w 81r.! za karę zwiążemy cię i porządnie wyruchamy.....

hygenista2
Nasi bohaterowie założyli Romanowi foliowy worek na głowę, po czym nawet nie obcierając jego brudnej, śliskiej dupy poczęli uprawiać z omanem podwójny anal. Nie zauważyli, że przez dziurkę od klucza podglądał ich mały Kazio z 3b zawzięcie marszcząc swojego mizernego freda......

hygenista3
Marian wysunął swoje salami z odbytu Romka i poszedł sprawdzić, co się dzieje na sali. Otworzył energicznie drzwi kantorka i pizgnął tym samym małego podglądacza w głowę. Ten stracił przytomność. Marian zaniósł go do małego pomieszczenia obok kantorka, w którym rezydował ogromny, wypasiony na marianowym nasieniu pająk-krzyżak. Ten rzucił się natychmiast na biednego trzecioklasistę, zawinął w kokon i zaciągnął w głąb pomieszczenia. Marian, uwolniony od ciężaru, wyjął fiuta na zewnątrz i wszedł na salę.

madalena222 vel olivia
Co to jest podwójny anal?
Pogubiłam się.....

hygenista2
Podwójny anal:
Pała Ryśka i pała Mariana w dupie Romana.

madalena222 vel olivia
Bardzo dziekuję

shemale
W Indiach wszyscy się podmywaja po i papieru toaletowego nie znają a to przecież prawie miliard ludzi.

shemale
A ty Chochliczku nie odgrzewaj nieświeżych tematów, bo można niestrawnosci dostać i potem znowu będziesz się podcierać musiała.

hygenista3
Na sali trwało radosne naskakiwanie na penisy i wszystko wydawało się być w najlepszym porządku. Marian pomachał uczniom swoim dydkiem a potem zaczął go drażnić posypując solą. Zamierzał, bowiem zaraz wrócić do kantorka i odbyć kolejny stosunek. Jednak jego siódmy zmysł, położony w zakręcie okrężnicy wysłał do mózgu niepokojący sygnał. To był sygnał niepokoju i strachu. Działo się coś albo za chwilę miało się stać. Zwieracz rytmicznie kurczył mu się i rozszerzał.
- Co jest? - pomyślał i nie otrzymał już odpowiedzi.
Na całe Osowice i przyległy teren w promieniu 150 kilometrów spadł żelazisto-węglowy meteoryt. Przeoczony przez wszystkie ziemskie służby (z NASA włącznie) pizgnął tak, że z miasteczka nie pozostał żaden ślad. Roman, Marian, Rysiek, Eugeniusz, Wiesława i Wanda... i inni bohaterowie tej historii po prostu wyparowali w jednej sekundzie. Jedynym, który ocalał i zdał nam - hygenistom tę relację był Ojciec-Dyrektor. Pełni szacunku wobec Kafeterianek i Kafeteriuszy - czuliśmy się w obowiązku udostępnić ją na tym zacnym forum. I to by było na tyle.

Ps. Układam trupie czaszki z niestrawionych resztek marchewek wyjętych z odbytnicy tygrysa bengalskiego.


12.2 Internetowy podszyw niekontrolowany

Brak energii i sił witalnych.

<spiaca dziewczynka>
Od kilku dni nie mam na nic siły. Strasznie chce mi się spać, ale walczę z tym, bo później w nocy nie zasnę, pozatym nie mogę sobie pozwolić na gnicie w wyrze, bo mam za 2 dni egzam i powinnam się uczyć. Tylko jak?! Piję 2 kawę dziś, kupiłam sobie tigera... jak mogę sobie jeszcze pomóc?

<spiaca dziewczynka>
Dodam, że nocami przebrana w strój Zorro pełnię straż honorową przy Tesco.

<spiaca dziewczynka>
Haha bardzo śmieszne podszywaczu...2 wypowiedź oczywiście nie należy do mnie!

<spiaca dziewczynka>
Wycinam pajacyki ze sreberek po czekoladzie i udaję się z nimi na rozmowy kwalifikacyjne do potencjalnych pracodawców. Tam, podczas negocjacji płacowych dokonuję ekwilibrystycznej sztuczki - wciągam pajacyki do swojego odbytu a po chwili wypluwam je nieuszkodzone na stół. Na razie nie znalazłem uznania ale widocznie wyprzedzam swoją epokę.

* * *

Onanizujecie się w ubrania swoich dziewczyn?

<fajny_mietek>
Macie nieraz ochotę wyjąć z szafy dziewczyny jakiś ciuszek i się nim popieścić? majteczki, sukienka, bluzeczka?

<fajny_mietek>
Ja często robię tak z ubraniami mojego taty, leżę na łóżku w stosie brudnych skarpet i obsranych gaci i upajam wydobywającą się z nich wonią i już po kilku ruchach mam 3 orgazmy pod rząd, często też używam wibratora odbytniczego dla powiekszenia doznań.

<fajny_mietek>
Dobra nie podszywaj się.

<fajny_mietek>
Chciałbym jeszcze dodać, że często zakładam rajstopy mamy oraz sukienkę mini mojej siostry, wychodzę na ulicę i straszę przechodzących mężczyzn, oferując im odpłatne usługi seksualne.

<Kajetan Odbycior>
Ja czasem spuszczam się w jej beret i kalosze ale raczej mimowolnie.

<ty zboczeńcu jeden>
Zwyrodnialcu co ty stosunki kazirodcze uprawiasz??

<lekcje się zaczęły>
Do klasy gówniarze...

<ogr shrek>
Myślę, że to dobry pomysł, muszę sprobować.

<fajny_mietek1>
No i jak mój pomysł?

<ogr shrek>
Jeszcze nie wiem. Moje nasienie czeka od kilku minut w jej kapciu. Ona za kwadrans wraca ze sklepu no i zobaczymy czy się jej to spodoba.

* * *

Dziwne zachowanie męża

<zrozpaczona___>
Ostatnio podczas seksu z moim mężem, przyłapałam go jak wsadzał sobie palec do odbytu! Bardzo się zawstydził, ale powiedział, że to pierwszy raz i chciał tylko sprawdzić jak to jest. Od zawsze był trochę zniewieściały. Myślicie, że może być homoseksualistą? Dodam, że jesteśmy 5 lat po ślubie i mamy dwójkę dzieci.
Jestem zrozpaczona!

<zrozpaczona___>
Dodam, że dokładnie obejrzałam odbyt męża a ponieważ wydał mi się nieco zaczerwieniony, założyłam gumowe rękawice i sprawdziłam, czy nie jest zbytnio rozepchany. Jakież było moje zdziwienie, gdy wyłowiłam lalkę Barbi i plastykowy samochodzik. Czy on jest gejem?

<cicoia jozia>
Może wprowadź mu sondę analną, w ten sposób zaspokoisz jego pragnienia, bedzie miał wolne ręce, żeby drapać się pod pachami.

<doooooodka>
Co się dziwisz - panowie mają w ten sposób ułatwiony dostęp do prostaty - a to daje im przyjemność. Wątpię, by twój mąż był zboczny, po propstu sporo się ostatnio mowiło na temat tego, może gdzieś przeczytał i chciał spróbować.

<zrozpaczona___>
No, moze masz rację. Trochę mnie uspokoiła ale będę bacznie obserwować jego manewry przy słoneczku!

<doooooodka>
A niech se grzebie jak mu to sprawia przyjemność - ważne, żeby się za chłopami nie oglądał i będzie ok.

<punkt G u mężczyzny>
Znajduje się na odcinku od 3 do 6 cm w ODBYCIE! Nie tylko u homoseksualistów ale i u WSZYSTKICH, heteroseksualnych również! Ludzie poczytajcie troszkę, zanim zaczniecie się zadręczać!

<ciocia jozia>
A więc zgadka rozwiazana! Punkt G wziął swoją nazwę od męskiego Gówna!

<ciocia jozia>
Które tak nawiasem mówiąc uwielbiam. I smak i zapach.

<emeryk>
Nie ma powodu do rozpaczy, po prostu porozmawiajcie szczerze o (skrywanych dotąd) upodobaniach. Nie każdy ma odwagę powiedzieć żonie o swoich fantazjach/marzeniach seksualnych...

<zrozpaczona___>
W sumie to macie racje. Ja też mam swojego konika. Lubię sobie do pochwy wkladć butelki o niecodziennych kształtach. Miałam już w sobie większość butelek dostępnych w sklepach. Od małej Coli 0,2 do 1,5 litra po oleju słonecznikowym. Mam nadzieję, że jak się wytrenuję to będe mogła się zabawiać 5 litrowymi kanistrami po wodzie źródlanej.

<zrozpaczona___>
I weź tu coś napisz na forum...

* * *

Problem - jedno jądro większe a drugie mniejsze

<Michaś1981>
Dziewczyny czy to by wam przeszkadzało?
Co o tym myślicie?? Ja mam z tym problem.

<Michaś1981>
Ponadto zanik penisa.

<Michaś1981>
Czasem znosi mnie na lewą stronę.

<andzieek>
Chłopie, ciesz się, że nie masz ważniejszych problemów. A na coś takiego dziewczyny nie zwracają uwagi.

<bujdetta>
Jak dla mnie to mógłbyś być nawet bez jąder.

<Michaś1981>
Serio? Myślicie, że dziewczyna nie zauważy jak przymocuję sobie sylikonowy wibrator? Pocieszyłaś mnie. Dzięki.

<nierówno pod sufitem>
Jak jesteś 1981 rok to masz 26 lat to już chyba byłeś z nie jedną i wiesz czy im przeszkadza czy nie. Ja od kiedy pamiętam mam mocno niesymetryczne jądra i żadnej to nie przeszkadzało.

<Michaś1981>
Teraz jest mi naprawdę przykro. Ja nigdy nie miałem kobiety. Czy to takie dziwne?

<bujdetta>
To nie jest dziwne, zdarza się.

<ihaha>
Mój narzeczony ma jedno jądro większe, drugie mniejsze. To normalne. Tak samo u kobiet jedna pierś jest większa, druga mniejsza. Czasem widać bardzo a czasem wogóle. Jestesmy asymetryczni! Nie masz się czym przejmować!
<ihaha>
Ja np pozowałam do portretów Picassa.

* * *

Gdzie finał?

<pezetdwaka>
Jestem z dziewczyną od kilku miesięcy i coś czuję, że zbliża się moment, kiedy dojdzie do czegoś wiecej. Nie chcę uprawiać z nią seksu w gumofilcu, wolę stosunek przerywany i pytanie do kobiet. Gdzie się spuścić: na twarz się nie odważę bo to numer na raz - podejrzewam, że mogła by mieć obiekcje, na cipsko? Cyce? Czy w ogóle może mieć coś przeciwko jeśli wyciągnę dyszla i spuszczę się na nią?

<stic>
Hahahaha ...

<zapach imbiru>
Jakie to romantyczne.

<ale jajaaaaaa>
Ha ha ha, Twoja edukacja seksualna to chyba tylko z pornoli?
Ile masz lat 13 czy 14.

<ale jajaaaaaa>
A wogóle to się naucz te rzeczy po imieniu nazywać, a nie jakieś werbalne wykolejenia.

<ale jajaaaaaa>
Mi np. jak tata robi lewatywę domowymi sposobami nazywa to zabawą w odwierty ale to przypadek szczególny.

<Nowy w mieście>
Strzelaj nawet pod sufit byle nie po oczach. Raz miałem taki przypadek. Wychodzę z cipy, strzał. Ta zadziera głowę i dostała w oko. Czar od razu prysnął. Do tego warunki namiotowe. Nic jak przepłukać oko wodą.

<tereferecucu>
Nowy w mieście - dobre. Dobrze, że jej oka nie wybiłeś.

<ŻONA CO UWIELBIA SEX>
NOWY W MIEŚCIE---> Z każdą historyjką FASCYNUJESZ mnie coraz bardziej.

<pozdro600>
Mój ex mi chciał kiedyś strzelać na cyce, ale of korz nie wycelował (pewnie specjalnie) i dostałam w papę. Od tej pory nie ufam w Wasze celowniki.

<jenifer bezlopez>
Prawdziwy snajper trafia tam gdzie chce a nie strzela na oślep.

<ojciec detektor>
Nie na oślep tylko na oślepienie.

<ojciec detektor>
Pozdro, nie przesadzaj, raz się coś takiego przytrafiło a Ty demonizujesz. Siła mediów jest wielka i jeszcze długo strzały w twarz będą bardzo atrakcyjne.

* * *

Ale się strachu najadłam..........!!

<łeee...>
Ostatnio byłam u mojego i uprawialiśmy sex, byłam na nim na jeźdźca, poźniej się zmęczyłam i dokończyłam mu ręką miał orgazm... po 5 sekundach po wytrysku zaczyna mi gadać, że mu wacek drętwieje i że ma mrówki, poźniej, że język. Myślałam, że sobie robi ze mnie jaja i się śmiałam z niego, a on mówić nie mógł, seplenił, że nie wie co się dzieje, po 2 minutach przeszło, mówi że miał zdrętwiały język i podniebienie.... a ja się już nie śmiałam tylko popłakałam. To normalne?

<a kuku>
To pewnie od tego śluzu.

<przede wszystkim>
Spokojnie to tylko udar mózgu.

<łeee...>
Taa.... ale śmieszne.

<łeee...>
Może nie powinnam była robić sobie płukanki pochwy domestosem?

<łeee...>
Odpowie mi ktoś normalny, proszę??

<henry ford und volvo>
Jestem 16 lat żonaty i dziesiątki razy było przenajróżniej, ale to co opisałaś nie zdarzyło mi się. Jeśli to tylko raz to facet mógł się za bardzo przejąć, ale jak częściej, to ja bym uciekł gdzie pieprz rośnie. Niemiła sprawa, jak facet wykorkuje na dupie.

<Pocieszyciel>
Parę razy zdarzał mi się potworny ból głowy. Taki, że bałem się kończyć. Ale przeszło i nie wróciło. Widać Twój chłopak ma coś w tym rodzaju. Chociaż lepiej niech się przebada. Przed laty mój kumpel zmarł na wylew pół minuty po kochaniu.

<łeee...>
Toście mnie pocieszli.

* * *

Co zrobić, żeby nasz pierwszy raz był udany?

<tipika>
Byłam w 3 letnim związku i z tamtym chłopakiem przeżyłam swój pierwszy raz i zrobiłam to z miłości. Ale rozeszliśmy się. Mój obecny chłopak wiedział o tym i mimo tego związał się ze mną. On nie był jeszcze z kobietą. Za kilka miesięcy chcemy być blisko. Bardzo się kochamy. Mam obawy tego typu: co mogłabym zrobić, żeby ten wieczór był wyjątkowy i aby nie czuł, że byłam już z kimś nawet jeśli tego nie okażę?

<gfdgfd>
Walnąć sobie dwa browary i jedno wino?

<tipika>
Jak masz głupio pisać to nie pisz wcale.

<hellishbloodystorm>
Tipika - jedna, jedyna zasada: nic na siłę. A bawienie się w tzw. nastrój - jeśli wam to odpowiada, bo inaczej nie ma sensu.

<tipika>
Ale ja chcę być z nim blisko tylko jak mogłabym wynagrodzić mu to, że nie jestem dziewicą w inny sposób? O co zadbać w tą noc? Czym go zaskoczyć?

<kfjfvnv>
Nasmaruj się smalcem i spluń przed zbliżeniem trzy razy przez lewe ramię to będzie udany seks.

<hellishbloodystorm>
Tipika - jeśli uważasz, że fakt bycia nie-dziewicą deprecjonuje wasz pierwszy raz, to chyba powinnaś się wogóle nad nim zastanowić.

<tipika>
Tak nie uważam tylko faceta mam wyjątkowego i chcę, żeby dla niego i dla mnie była to noc też wyjątkowa.

<fredi07>
Tiriritka, tiriritką zaszyła sobie nitką.. czy jakoś tak to szło. Dla pewności walnij łatę z jakiegoś starego płaszcza.

<obserwator koparki>
Albo przyprowadź koleżankę.

* * *

Jak dobrze robić loda?

<onaaa22>
Mogliby się panowie wypowiedzieć. Czy dobrze jest pomagać ręką? Czy dobrze go uciaskać ustami, wysysać.. nie wiem, różnie robię.. ale chyba źle, bo żeby coś tam trysło, to jestem wykończona.

<onaaa22>
Jak mam wytłumaczyć mojemu chłopakowi, żeby mi dobrze loda robił, jak bierze mego pytonga do buzi wogóle się nie stara, ale czasem coś tam tryśnie, ja też jak jemu robię to też jest niezadowolony, chyba się ograniczę do penetracji analnej. Dodam, że jestem już 2 lata po zmianie płci.

<onaaa222>
Ha ha ha.. bardzo kurde śmieszne.

12.3 Teksty podszywaczy z Kafeterii

turecki krawiec

Kopiuję teksty podszywaczy do Worda, zadowalając się przy tym ogórasem, zakupionym w Biedronce, posapując cicho niczym kopulujący królik, wyobrażając sobie miękkiego jak wypróżniona kaszanka fallusa mojego buchaja, który próbuje osiągnąć szczytowanie przy pomocy starej skarpetki wuja Freda, wyciągniętej z kosza z brudną bielizną, nałożonej na przyrodzenie i mocno ściągniętej gumką recepturką ze słoja z konfiturą buraczaną, zrobioną przez babcię Leokadię, poruszając swym przyrodzeniem w rytmie piosenki „la camisa Negra" między szczebelkami balkonu w socjalnym mieszkaniu stryja Adriana na przedmieściach Omaszny Małej.

Ja w tym czasie z zapalczywością godną czekisty będę się masturbować analnie frankfurterką, wąchając przy tym skarpety mojego starszego brata trenującego pięciobój nowoczesny w KS Pegaz - Szczakowa/

Zawzięcie poleruję wielbłądzie wory w rytm muzyki Tarkana.

Pachnę peruwiańskimi rodzynkami i kleszczem, który zagnieździł się pod skórą bawoła.

Ponadto zalatuję subtelnie moczem woźnej ze skansenu - Muzeum Ziemi Kieleckiej.

Uwielbiam kaczy stolec z odtłuszczonym majonezem, rozsmarowany na chrupkim niskokalorycznym pieczywie i teraz mam problemy z cerą. Popadam w skrajności, palę

cygare z fidelem, wydłubuje rodzynki z koziej dupy, stosuję, jako niskokaloryczny dodatek do drugiego dania, jako przyprawa do mięsa.

Śmiesznie będzie, kiedy prześcieradło wspomagane dużymi ilościami łykanego przeze mnie hormonu młodości prosto od Piotra Frączewskiego, przedostanie się na druga stronę mojego jestestwa a następnie zwinięte wdzięcznie we wstęgę Moebiusta wyfrunie na dach mojej zabytkowej chaty z delty Gangesu, skąd swobodnym wzbije się lotem polując na kaczki o wyjatkowo obfitych odchodach. A następnie przyaportuje je do domu wraz z dużą ilością majonezu ukradzionego z lewej dolnej półki sklepu Tesco, oczywiście. Z serdecznymi pozdrowieniami od klanu zajęcy polnych.

Chciałam przy tej okazji dodać, że przeżywam obecnie załamanie nerwowe, ponieważ po dwóch tygodniach zerwano ze mną kontrakt na darmowe obciąganie z połykiem w kolonii trędowatych w Timbuktu.

Chyba wciągnę nosem kurz z wycieraczki mojego sąsiada - aktywisty LPR, onanizując się przy tym owocem mango z puszki.

Nadmieniam, że z zapałem odbywam piesze pielgrzymki na dworzec PKP w Zgorzelcu, gdzie wślizguję się pod lokomotywy spalinowe i zlizuję smar z ich tylnich osi, czując z rozkoszą jak tłuczeń podtorowy wbija mi sie w zwieracz odbytu.

Onanizuję się pod gwiazdę peruwianskiego serialu oraz mam romans z zawiadowcą stacji Węgliniec.

Jestem notorycznie szykanowany za potajemne wyjadanie suchej karmy Chappi z misek rotweilerów pilnujących zakładów przemysłu betonowego „Beton". Także mój zwyczaj wyskakiwania zza krzaków i wykrzykiwania „Huhu, Bonanza" w Parku Rozrywki w Pcimiu Dolnym spotyka się z ostracyzmem społecznym.

Poleruję wory eskimosom w osiedlu dla uchodźców w Porajowie za tuszkę suszonego dorsza.

Naprawdę to pachnę zeszłoroczną mastką spod napletka peruwiańskiego kloszarda a poza tym uwielbiam zlizywać zeschniętą spermę zmieszaną z ropą z wyciśniętych pryszczy trędowatego Araba.

Zajrzę potem, bo teraz wychodzę na spacer z żelazkiem do parku.

Muszę wspomnieć też, że mam kłopoty z erekcją. Mówię „dudus hop, dudus hop", a on mi nie chce stawać. Co robić?

Właśnie dłubię zużytym wkładem długopisowym w uchu mojego chomika a zawartość wydobytą na światło dzienne rozsmarowuję na kanapce z chleba razowego, który upiekłam z resztek wytrzepanych z gumofilca sąsiada.

W bezksiężycowe noce wyrywam trzustki śpiącym tchórzofretkom, a następnie produkuję z nich wyroby pamiątkarskie sprzedawane na Krupówkach niewidomym osadnikom ze strefy Gazy.

Nie martw się, dla Jezusa wszyscy ludzie są jednakowi, to, że masz IQ na poziomie dżdżownicy przepołowionej szpadlem bezrobotnego, kopiącego rowy w ramach prac interwencyjnych - wcale nie umniejsza Cię przed obliczem Pana...

W deszczowe noce przesiaduję na murku kompleksu mieszkalno-handlowego „Manhattan" i oblizując palce zanurzone poprzednio w pojemniku po jogurcie Danone Fantasia staram się utrzymać stan permanentnego wzwodu, tylko po to by wycelować mym bezcennym nasieniem w kulawą pannę Krysię.

Muszę też wspomnieć, iż regularnie masturbuję się przed plakatem niewolnicy Isaury, po czym udaję się na pobliskie bagno w celu skonsumowania spleśniałej kiełbasy toruńskiej, mającej zbawienny wpływ na moją potencję.

Wypada mi również nadmienić, iż kolekcjonuję włosy łonowe swego kochanka, Łysego Romana, z których zrobiłem już trzy zmiotki do kurzu.

Kocham biały ser z dodatkiem sproszkowanych kocich wibrysów, w które zaopatruję się w pobliskim schronisku. Z zapalczywością godną czekisty masturbuję się następnie pozostałościami z kuchni mojego sąsiada, aktywisty LPR-u, po czym zawzięcie poleruję wielbłądzie wory w rytm muzyki Tarkana.

Obciągam z połykiem koreańskim turystom pod Palacem Kultury i Nauki za paczkę ryżu.

Z wyrazem zadowolenia na mojej zajęczej wardze zakradam się do toalety w barze mlecznym „Euruś" w Poznaniu by tam chłeptać prosto z podłogi rzygowiny po panu Edku, bywalcu pobliskiej meliny.

Ja jestem bardzo inteligentna i proszę mnie nie obrażać! Wiem na przykład, że kto wygrał w bitwie pod Verdun (Francuzi), wiem,kto jest obecnie ministrem spraw wewnętrznych we Francji (Nicholas Sarkozy), wiem jak się nazywa stolica Chile (Santiago) a nawet kto napisał „Pieska przydrożnego" (Miłosz).Nie przeszkadza mi to jednak wkładać sobie do odbytu dorodnego kalafiora, liżąc jednocześnie mojego sąsiada z parteru po dawno niemytym pępku i oglądając kolejny fascynujący odcinek Telezakupów MANGO.

Chciałabym dodać, że wczoraj zostałam przydybana obok zsypu przez dzielnicowego z małym słownikiem polsko-słoweńskim w jednym ręku, zużytym sprzęgłem od Trabanta w drugim oraz z dorodnym kabaczkiem w pochwie. Był zaskoczony, ale wypowiedział tylko łacińską maksymę „Non omnes quod licet honestum est", po czym wczołgał się do własnej dupy i tam zmarł.

Pieczołowicie kolekcjonuję wszystkie smarki, które wydłubuję sobie z nosa w czasie nocnej zmiany w kasie bagażowej PKP Działdowo. Po ośmiu latach ułożę z nich ekologiczną replikę Panoramy Racławickiej w skali 1:16.

Ja natomiast nie mam cierpliwości do zbierania smarków; po wstępnym ukręceniu kulki pstrykam nią do celu, którym jest zawieszona na gołym kablu w kanciapie bagażowego energooszczędna żarówka firmy OSRAM. Mam srebrny medal zawodów pstrykania kulkami z gila makroregionu donbasko - ussuryjskiego.
P.S. Cuchnę gęsiwem, ale tylko z odbytu i dziąseł.

Kurczę się regularnie odkąd ojciec kazał mi udrażniać rury kanalizacyjne z zalegających stolców.

Przepraszam za chwilę słabości, to wynik wyjadania spożywczych resztek niepewnego pochodzenia z pojemnika na odpady BIO w zakładzie przyrodoleczniczym w Kurozwękach.

Gdy się sciemnia, zakładam brązową kufajke i zapalam kałowe znicze, aby uczcić rocznice śmierci Józefa S.

Wystukuję na moim telefonie numer do poradni psychiatrycznej, celnie plując w klawisze pestkami dyni.

Zbieram znaczki poczty bułgarskiej i rzucam amatorsko oszczepem w kinie „Amarant" w Poznaniu, co powoduje u mnie radosny skurcz odbytu.

Byłoby niezmiernie wskazane i ultra-postepowe, gdyby na tych zdjęciach uprawiała sex analny z owczarkiem kaukaskim pobudzając przy tym dodatkowo swoją łechtaczkę przy pomocy włoszczyzny zakupionej w jednym ze sklepów dyskontowych sieci „Biedronka" to, co podobno zostało zaprezentowane na tych zdjeciach była to tzw. średniowieczna soft-erotyka nie ukazujaca ani podwojnej analnej penetracji ani sexu oralnego z czarnoskórnym emigrantem z Konga południowego, ta Polska to straszny ciemnogród, zamiast w liceach przygotowywać zawodowo młode dziewczyny do jakże szlachetnej i szanowanej w nowoczesnym-postepowym społeczeństwie pracy prostytutki gani się je za soft-erotyczne fotki udostepnione w internecie, ciemnogród i średniowiecze.

Żywo reaguję w czasie obrad sejmu.

W wolnych chwilach ganiam wiewiórki.

Odbywam piesze wycieczki do Centrum Handlu Warzywami i Owocami w Zgierzu, gdzie zbieram skrupulatnie porzucone łodygi rabarbaru i wkładam sobie je do odbytu wyobrażając sobie, że jestem tancerką z Moulin Rouge.

Myślę nieustająco o moim nowym szefie siedząc w ubikacji i nerwowo kartkując wydanie drugie poprawione książki o Winnetou i jego kochanku Old Shatterhandzie.

A zapomniałam dodać, że jak już złapię jakiegoś dużego karpia to naciągam go ustami na pytonga i karp ginie w okropnych męczarniach.

Nie jestem pusty. Mam wiele zainteresowań, takich jak wibratory doodbytnicze, draże z Biedronki, a moją największą pasją jest granie w siatkówkę z ludzikami z żołędzi i kasztanów. Potrafię też obierać pieczarki robiąc przy tym wymyki na trzepaku, o czym chętnie bym z wami, drogie panie podystkutował!

Znajduję niewypowiedzianą wręcz przyjemność w wydłubywaniu sobie tej takiej czarniawej mazi spomiędzy palców u nóg i potajemnym wsadzaniu jej do kanapek koleżankom z narzędziowni ZNTK w Pruszkowie.

Wylizuję odbyty drobiu odbywającego kwarantannę w związku z zagrożeniem ptasią grypą.

Dodam, że ja też obciągam z połykiem spoconym emerytom pod siedzibą główną ZUS.

A tak w ogóle to jestem kobietą a pytong vel knaga to pieszczotliwa nazwa mojej łechtuni, która od tego ocieractwa urosła do rozmiarów pyty słonia i mam trochę problemu z ukryciem jej pod spódnicą.

Z sardonicznym uśmiechem na mojej trędowatej twarzy wyrywam po kolei nogi pająkowi-krzyżakowi a sam tułów wrzucam za dekolt kasjerce w kasie nr 4 dyskontu „Biedronka" w Chujnicach.

Nie zauważam błędów, ponieważ mam wzrok zamglony ekstazą, jakiej doznałam po penetracji drzewcem sztandaru czternastej drużyny zuchowej „Leśne ludki" z Bydgoszczy.

Lubię przejechać sobie między udami szmatą, którą wcześniej robotnicy rolni ocierali spocone torsy w czasie młócki przed dożynkami w Spale.
Zapomniałam dodać, że moją największą tajemnicą jest, że penetrują mnie analnie robotnicy z wykopu naprawiający instalację c.o. na naszym osiedlu.

Rrównież dwa razy obciągałam listonoszowi, ale bez połyku, bo miał tyle sera, że zapomniał, że połykam tylko na czczo.

Mój prawdziwy problem polega na tym, że spotykam się ze społecznym ostracyzmem z powodu mojego hobby, którym jest robienie etnicznej biżuterii z rodzyn analnych byłych pracownikow spółdzielni szczotkarskiej „Świt" w Rakoniewicach.

To rzeczywiście żenujące, kiedy motłoch nie rozumie twojej pasji - zgadzam się z Tobą z całego serca. Ja sama suszę smarki z nosa i potem wrzucam do rosołu mówiąc rodzicom, że to Ziarenka Smaku, ale i tak często za to dostaję od ojca pasem po miejscu intymnym.

Jeśli ułatwi Wam to udzielanie mi rad to podpowiem, że w każde mgliste listopadowe popołudnie zakładam strój płetwonurka i udaję się do najbliższego marketu Lidl, gdzie wylizuję odbyty zmęczonym kasjerkom w kasach od 2 do 7.

Teraz, czytając swoje dotychczasowe wpisy na tym topiku, muszę z żalem i tłumionym łkaniem przyznać, że jestem cienki jak dupa węża. To prawdopodobnie dlatego, że w podstawówce musiałem nosić rajstopy po starszej siostrze i koledzy mnie wyśmiewali kiedy rozbierałem się w szatni przed WF-em.

Byłoby niegrzeczne gdybym nie przyznał, że w godzinach porannych z wielkim zapałem buszuję po śmietnikach na Osiedlu Kościuszki w Suwałkach i wygrzebuję z nich zgniłe skórki od bananów, które następnie wpycham sobie w odbyt; po odpowiednio długim leżakowaniu wypycham je na zewnątrz i spożywam mając przy tym twarz natchnioną jak Cyprian Kamil Norwid.

Muszę się pochwalić, że w ramach rozrywki szoruję wierzchnią stroną języka po ogonie hipopotama karłowatego z sieradzkiego Zoo.

Starannie segreguję serwetki wyłowione z narażeniem życia z wagonu WARS pociągu relacji Świnoujście - Zamość, w celu ułożenia z nich repliki Panoramy Racławickiej.

Smaruję dziąsła kałem chomika mandżurskiego w ramach przygotowań do obrony pracy licencjackiej na temat „archetyp frotterysty w dziełach Czesława Miłosza”.

To zacofanie objawia się między innymi tym, że jestem notorycznie szykanowana za potajemne wyjadanie suchej karmy Chappi z misek rotweilerów pilnujących zakładów przemysłu betonowego „Beton” w Pionkach (dawne radomskie).

Przez 98 minut codziennie wpatruję się hipnotycznie w puszkę po pasztecie popularnym z Biedronki, wyobrażając sobie, że to mój szkolny kolega Jaźwiński Ryszard (obdarzony zajęczą wargą i skoliozą), który pod wpływem mego mesmerycznego wzroku przemienia się w skrzyżowanie legwana zielonego z Rowanem Atkinsonem i zapina mnie brutalnie w mego lekko nieświeżego wedla.

Dodam, że narażam się na ostracyzm społeczny, przemykając ulicami Olsztynka z piłką lekarską w kieszeni i okrzykiem „Kubuś gęsty, Kubuś zdrowy”.

Czekam na księdza po kolędzie i przygotowuje swojego kakalaczka na nadejście kleru.

Zapomniałem dodać, że wieczorami lubię robić sobie nasiadówki z olejkiem o zapachu pinii, co wpływa rozluźniająco na moją figę z wyprzytkiem.

Nie wiem jak spuścić wodę z wanny po kąpieli, więc czekam tydzień aż woda wyparuje.

Co noc oddaję się lubieżnym przemyśliwaniom na temat rodzynków z pupy mojego psa Pimpusia, po czym wiedziony nieodpartą ochotą poznania fizycznego, nakładam sobię miskę do mycia nóg pani Goździkowej na głowę i ganiam koty po dachach. W chwilach uniesienia (kiedy jakimś sposobem pochwycę kociaka) podśpiewuję sobie „Boże coś Polskę", ciskając zwierzęciem w przelatujące mewy. Gdy strącę mewę na ziemię, podbiegam do niej i nacierając nią sobie ciało mruczę mantrę, po czym oddalam się krokiem posuwisto-zwrotnym w kierunku domu. Tam dopadam Pimpusia i wydrapując rodzynki z jego pupki, wspominam jak miałem 5 lat i gęś uszczypnęła mnie w jądro, doprowadza mnie to do takiego podniecenia, że rozgryzam rodzynka, rozgryzając jednocześnie język i intonuję „Boże strzeż królową".

Nadmieniam, że już kiedyś widziałem cipkę u mojej mamy i tryskając pobrudziłem nowy dywan z recyclingu, za co dostałem potężne wpierdol kablem od prodiża od mojego ojczyma, wujka Zdzisława, co pracuje na nocnej zmianie w rozlewni wina w Kałopircach Dolnych......

Zbieram wytryski bezdomnych psów na śmietnisku miejskim w Starachowicach, po czym suszę je na parapecie okiennym a następnie składuję je w skrzynce narzędziowej mojego taty hydraulika.

A ja w kilka chwil wkładam na głowe pralkę frania i cały nagusieńki wybiegam na ulicę w celu szerzenia oświaty zdrowotnej wśród tubylców, mam tylko jedną wątpliwość, czy moje napięte mięśnie krocza dość wyraźnie działają wam na wyobraźnie...

Moja elokwencja spowodowana jest tym, ponieważ jak żem był mały to mama zamykała mnie w lodówce marki „silesia" puszczając w kółko kolędy Talibańskie.

Wczoraj kochałam się analnie z wieloczynnościowym robotem kuchennym za 39,99zł z dyskontu spożywczego Biedronka.

Codziennie z rańca zakładam na swą mosznę 6 do 10 żabek karniszowych, po czym ubrany w maskę spidermana straszę starsze panie na moim osiedlu.
Gdy się nudzę to walę swojego dziewiczego kapucyna recytując w międzyczasie w narzeczu swahili wersety z książki kucharskiej Alicji B. Toklas.

I w ogóle i w szczególe rozpiedalam pszczołom ule.
Gigant ze mnie doskonały lubiem ciągnąć męskie pały.
Gdy się budzę już o świcie ciągłem pałę znakomicie.
I nikomu nic do tego ze pisiora mam małego.
Jestem ciotą i pedałem a wpierdalam mocznik z kałem.

Zawsze po kąpieli pieszczę się analnia protezą prawej ręki mojego wujka Zdzisława, co był kolejarzem w Siemianowicach śląskich.

Widzisz w nas zapał, moc i natchnienie, czasem dajemy ci objawienie,
jednak w chwilach słabości, zdejmujesz nam majteczki i łoisz kości.
Klepiesz nas w pupcie poufale, a my wołamy za Tobą pedale,
ostatnio widział Janek Gromnica, jak zgarnęła Cię z drogi policja,
podobno pod twoim płotem, znaleziono dziecko z kotem,
zgwałciłeś chłopczyka analnie, a potem kotka, jak niebanalnie,
chociaż za kratą, choć jesteś cwelem, nadal nam bądź przyjacielem.

Panu od matematyki uczniowie 7LO w Siemianowicach Żuławskich.

Posyłamy panu paczkę oto, by pan pałaszował z ochotą,
w niej rodzynków moc wielka, połatana stara szelka,
od Henia, pańskiego ulubieńca, oderwany łeb obleńca,
a od dziewczynek garść malinek. Należy się wytłumaczenie,
malinki mają nadzienie, arszenik to sprawa oczywista,
dał nam wuefista, a rodzynki, tak są duże,
to przetrząsneliśmy kałuże i znaleźliśmy moc psiej kupy, prosto z Pimpkowej pupy.

Panu od matematyki kochający uczniowie 7LO w Siemianowicach Żuławskich.

Pan Dyrektor w mojej klasie liże chłopców po kutasie
a jak któryś chętny bywa spotka go też lewatywa
Pan Dyrektor jest wspaniały lubi stawiać chłopcom pały
lubi walić nasze dupy w otwór skąd wychodzą kupy.


W chwilach słabości wznoszę modły do starej ścierki kuchennej, którą następnie szoruję odbyt i znaleziska układam w porządku alfabetycznym przy miseczce Pimpusia. Jeśli to nie pomaga, nacieram głowę padłą wiewiórką, którą to przechowuję w lewej kieszeni zimowego płaszcza, recytując Wielką Improwizację.

W nocy zakradam się potajemnie do sąsiada i roztrącając dużym palcem stopy lewej poły kołdry, odnajduję pupę pana Staszka i wyginając paluszek wyskrobuję to, co zaplątało się w jego bujną fryzurę okołoodbytniczą.

Jestem bystra jak woda w klozecie... na dodatek jestem meliniarą, a język mi służy do czyszczenia psich odbytów!!! Lubię się szlajać po Gałkowie Wielkim, wydmuchało mnie stado bezpańskich psów ...tratata

Podnieca mnie widok Małgosi z M jak Miłość - te zaciśnięte usta jak u Pani Wandy i słodkie dołeczki, chętnie bym włożył w te dołeczki pytonga, ale jeszcze chetniej wsadziłbym go w nietypowo wykrojony otwor tworzony przez dolnę wargę ust Steffena.

Wącham bąki woźnej z przedszkola nr 2 w Kałopircach Dolnych gdzie prowadzam swą niedorozwiniętą młodszą siostrę.

Zwą mnie turecki kolarz bo cały żywot przepedałowałem szukając tej jednej jedynej miłości mojego życia, ale losy potoczyły się inaczej. Spotkałem pana Zdzisława, rencistę tureckiego pochodzenia, z którym oddaję się co noc upojnym penetracjom odbytnicy będąc zwykle stroną bierną w naszych zbliżeniach. To nie koniec mojej historii, od uciech tych dostałem zwapnienia lewego zwieracza, co skutkuje tym, że bezwiednie gubię kawałki stolca, które wypadając z moich przegniłych slipów lądują w moim lewym bucie (kupionym zresztą gwoli wyjaśnienia na bazarze od czeczeńskich uchodźców).

Nocami wącham w komórce dziadka samotnego kota Zdzisława, napawam się wonią jego tłustego futra, wpycham swe spragnione nozdrza pomiędzy jego tylne łapki drażniąc skóre nosa drobną szczecinką umiejscowiona wokół jego małych kocich genitaliów. Trwam tak w ekstazie kilka godzin aż do świtu...

Następnie zakładam na swą nieforemną głowę zardzewiałą miskę mojej babci Antoniny i wysmarowany przeterminowanym kefirem z Biedronki straszę dzieci mojej sąsiadki z trzeciego piętra pohukując niczym śnieżnobiała sowa syberyjska....

Bladym świtem zakładam na swoją, pomarszczoną od nasienia tchórzofretek twarz, pończochę mojej ciotki i udaję się do pobliskiego śmietnika, gdzie krzyczę do wynoszących śmieci „stój, bo szczekam", grożąc przedmiotem przypominającym broń i każę im wpychać sobie do odbytu zapleśniałe ogórki i inne odpadki organiczne.

Może to zabrzmi banalnie, ale kocham pana Zdzisława i jego orientalne rysy i dla niego mogę nawet myć te zrogowaciałe stopyale w dalszym ciągu nie mogę się przekonać do wzięcia w usta jego krzywego dużego palca u lewej nogi. W samym palcu nie widzę nic niestosownego ale brzydzi mnie z lekka ten pożółkły wykrzywiony i sczerniały od wewnętrznej strony paznokieć......

Powiem wam też coś o moim hobby. W wolnym czasie, gdy pan Zdzisiek nie zapina mojego zmęczonego wedla przebieram się w strój kaczora donalda i udaję się do pobliskiego śmietnika osiedlowego. Tam w pełnym skupieniu i z ogromnym profesjonalizmem wygrywam gorące rytmy samby brazylijskiej na pokrywach śmietnikowych koszy.

Lubię penetrować ręką aż po łokieć jelito grube starego knura, który leży na stole operacyjnym u mojego kolegi, weterynarza-psychopaty Anatola. Doznaję wtedy silnych skurczów prawego sutka, co powoduje liczne omdlenia i bezwiedne oddawanie moczu przez pracownicę Urzędu Skarbowego w Zgorzelcu.

Bo tak w ogóle to mieszkam koło Zgorzelca we wsi Łagów słynnej z wielu mini-burdeli. Czasem wyczekuję pod jednym z takich przybytków i oferuję swe bardzo nieatrakcyjne ciało przechodzącym obok menelom. Zwykle znajdzie się amator mojego otartego do żywego mięsa odbytu i za szklankę wina mogę się trochę zabawić.....

Dodam jeszcze, że podróżując po kraju w poszukiwanu nowych bodźców erotycznych, bardzo czesto zatrzymuję się w barze „Pod zapadłą klatą" w Swornych Gaciach, gdzie Pani Krystyna nomen omen z gazowni parzy mi wspaniałą herbatę używając do tego swoich przepoconych rajstop, co zbawczo działa no moja zniszczona cerę oraz rozluźniajaco na zmęczone zwieracze.....

Czasem wylewam na siebie ekstrakt z ogórków konserwowych zakupionych w pobliskim Lidlu myśląc, że to woda kolońska „Brutal" mojego ojczyma, którą zawsze pachniał penetrując w dawnych czasach moją odbytnicę.....

Gdy już wrócę z kreślarni cały taki pokreślny, w ogóle całe życie mam pokreślone, to siadam przed odbiornikiem i włączam program o kreślarstwie (2 program telewizji PerskaChałwa) w dobie współczesnej, na odbyt zakładam czapeczkę mojego bobra Paszyka i wydzielam przez głowe opary zebrane w kreślarni. Stopami ugniatam mojego kota Bosfora tak by genitaliami trafiać pomiedzy swoje palce czyszcząc w ten sposób intensywnie przestrzeń miedzypalczną i dając jednocześnie rozkosz Bosforowi. Z portretu zawieszonego nad legowiskiem Paszyka spogląda na mnie Król Polski Jan III Sobieski. Rozmawiamy o kreslarstwie a tymczasem...

Jak byłem mały to wujek Staszek szczuł mnie swoim ogromnym bernardynem Brutusem. Od tej pory panicznie boję się psów i innych czworonogów. W wojsku koledzy nie chcieli się ze mną zadawać i często robili mi psikusy, nie raz popierdalałem za czołgiem ze łzami w oczach i w samych tylko gaciach.....

W mieszkaniu państwa Lubiczów wielkie poruszenie z powodu chrzcin. Otóż okazało się, że Pawełkowi bardzo ładnie w okolicach kolana rozwinął się brat bliźniak, co zostało odkryte po 17 latach podczas operacji usuwania rzekomej kurzajki przez ojca. Władysław, podniecony mocno serialem Janosik, postanawia spędzić niedzielne popołudnie w parku Łazienkowskim, gdzie bierze z bicza wszystie wiewiórki i przypadkowych przechodniów. Przeciwko pani Stanisałwaie toczy się postępowanie za nielegalne pobieranie z sieci filmów oraz włamania na serwer www.pajacyk.pl. Wuj Stefan przyjmuje linie obrony pani Stanisławy, że słabo się zna na komputerach z racji wieku i pochodzenia, ale posiadany przez nią doktorat na Uniwersytecie Yale z informatyki mocno podważa tę linię obrony. Jerzy w ramach katharsis po łóżkowych ekscesach z nowo poznaną bizneswoman wstępuje do zespołu „Arka Noego" jednak szybko rezygnuje, postanawia rozwijać swój talent i reaktywuje zespół „Gawęda". Daniel w Liskowie z nudów chodzi po wsi ze strzykawką i strasząc ludzi „dziesionuje" ich , po uzbieraniu kwoty 27 złotych i prześledzeniu indeksów giełdowych DowJones, Nasdaq, FTSE, CAC 40 i Wig20 postanawia stać się rekinem giełdowym... niestety już na pierwszej aukcji bezmyślnie inwestuje cały kapitał na spółę z Rysiem w jedną akcję producenta odzieży sportowej „ABIBAS". Niestety, jak się okazuje później firma zostaje szybko zamknięta a cała rada nadzorcza w postaci 3 Bułgarów, 2 Rumunów i jednego Kazacha zostaje deportowana wprost ze stadionu X lecia. Ola wraca ze szkoły jednak przypadkowo rozmyślając trafia na rondo, z którego nie potrafi wyjść przez 4 godziny. Wuj Stefan rezygnuje z obrony pani Stanisławy dowiadując się, że stoi ona za zamachami w Rijadzie, wspiera Czeczeńskich separatystów oraz brała udział w aferze Iran-Contrass.

Wujek Staszek wpycha mi głowę pod napletek i drażni żołądź swoją kasztanową brodą nucąc jednocześnie „Jesienne róże..". Ja odwdzięczam mu się liczeniem jego kręgów przy pomocy kulek zrobionych ze stolca jego i babci Artemidy z Posmarczskich. Kulki stawiam po dwie na każdym kręgu, gdy już każdy krąg jest w ten sposób nastygamatyzowany zliczam kulki i wynik liczenia podję głośno do wiadomości wujka. Wujek kiwa głowa i jednocześnie...

W skrajnych przypadkach, gdy spędzam samotne wieczory, robię stolca, wtykam w niego zapałki zyskując przy tym nowego przyjaciela, Jeżyka, z którym dywaguję na temat życia i śmierci.

Siedziałem cały dzień na dworcu centralnym w Warszawie w sraczu licząc wchodzących i wychodzącyh, każdemu przyklejałem na plecach kulkę zrobioną ze stolca. Gdy nie chciała się trzymać, lizałem ją delikatnie i jeszcze raz przyklejałem. Babcia klozetowa sporządzała raport dla Tureckiej Tajnej Komisji do Spraw Badania Polskich Obyczajów Klozetowych. Pod koniec dnia pojawił się zamożny turysta z Niemiec i zaproponował mi seks oralny. Stanowczo odmówiłem motywując swoja odmowę powagą stanowiska, jakie zajmuję. Babcia zgodziła się..

Siedzę wieczorami to się nudzę i czytam Stołeczny Przegląd Stolcowy a tam między innymi o tym jak zrobić sarnę z drutu, bobra z kaszy i małego przyjaciela jeżyka ze stolca.

Codzień rano kucam nad smacznie śpiącym młodszym bratem i napinam mięśnie odbytnicy, prąc mocno, po czym w ogromnym wysiłku stawiam swojemu bratu piękny balans na klatę.....

Czasłem łapię się na tym, że do szytowania doprowadza mnie wyjadanie żołędzi odłożnych na zimę dzikom w ogrodzie zoologicznym w Chorzowie. Część tych żołędzi skrzętnie upycham w swoją szeroką niczym wiadro pizdę, przeżywając podwójny megaorgazm.

Kreciczka Aantosia, zawsze, gdy usiądę po zajęciach w parku za budynkiem szkoły, robi tuż pod moimi zwieraczami mały kopczyk. Ja zsuwam dyskretnie spodenki i majteczki. Antosia łapkami rozpala moje analne pragnienie i szczekając ząbkami, wprawia zwieracze w rozkoszną wibrację. Potem języczkiem rozluźnia zwieracze, łapkami napiera i chyc do środeczka. Ja wciągam majteczki i spodenki, wstaję i razem raźnym krokiem idziemy do domu na zupę mleczną.

Czasem doprowadzam się do szczytowania, oglądając prognozę pogody na beduińskim kanale Al-Arabija.

Fajrant na dziś, śmigam do domu na resztki zupy ogórkowej zebranej z misek bezdomnych w jadłodajni „pyszny gnat" na rynku głównym w Wymiocicach.

Zbieram odchody emerytów z domu seniora „Pogodna Jesień", po czym gotuję z nich mus czekoladowy dla mojego kota Łachudry.

A ja masturbuję swojego okonia Manuela zwieraczmi, gdy Manuel wykrzywia pyszczek w kształt literki E, zrywam ze ściany kilim inkaski i zkrywam nim jego oczy tak by mnie widział...

Wytarzałbym się w pracującym gównie, powydupiał się z norką albo jakimś pałolizem, z takim ryjem do unii nie wejdę chuj mi głęboko w ciemny odbyt, jestem kałożerny frajer co ogląda teletubisie, jestem gównogębnym, najaranym bezchujkiem, ładowanym pałą przez izraelskich śmieciarzy, kałowatym czopem co się lubi tarzać w gównie.

Każdego ranka czeszę moją owieczkę Sabinkę, gdy ona sikając do wiaderka, wyśpiewuje przeboje Maryli Rodowicz a niekiedy Świetlików. Następnie zawartość wiaderka wlewam do wanny i raźno składam 3 okręciki z Gazety Wyorczej i 5 z Naszego Didzennika. Dolewam wody i wskakuję do akwenu, sikając na okręciki. Prawdziwa bitwa morska. Owieczka podskakuje!

Sram pod siebie, maczam penisa w swoim kale i zawzięcie się onazuję pod prognozę pogody w wykonaniu Zubilewicza.

Oj qrwa, pomyliłem się. Chciałem powiedzieć, że przypakowali mi na siłowni, jak spadło mi mydło na podlogę. Potem tymi mokrymi od spermy penisami, wychłostali mnie po twarzy.

Kiedy mieszkałam w timbuktu, wygrzebywałam rodzyny z wielbłądzich odwłoókw i pałaszowałam z zapałem godnym samego Romana G. a z pozostałości, które utkwiły między zębami robiłam sobie etniczną biżuterię...

Jestem złośliwą łapsą a moja szparka ma wielkość odbytu pawiana.

Ostatnio pies pana Romana wpychał mi swoja pytę jak schyliłam się, żeby zawiązać buty. Tak mnie przepchał, że aż zaczęłam przeciekać. Wsadził mi twardą parówę, aż po jajka i szarpiąc moim dupskiem zagłębiał się coraz głębiej i głębiej w moją zatęchłą i rybią cipę.

Jestem dziwakiem, bo mama przywiązywała mi w nocy żelazka do nóg, żebym urósł wyższy...

Codziennie wieczorem trzepię konia pod gwiazdę „Na Wspólnej”, Bożenke Dykiel.

Nikomu nie życzę kałowych lodów robionym bezdomnym na Dworcu Leningradzkim, którzy mydła nie widzieli od trzech lat a z sera (s)podlaskiego robią oscypki jak już się trochę podwędzi w porach.

Poleruję wory eskimosom w osiedlu dla uchodźców w Porajowie za tuszkę suszonego dorsza.

Chciałam nadmienić, że moja pizda jest rozjechana i zalatuje kutrem rybackim z XVI wieku, który opłynął już wszystkie wybrzeża Pacyfiku.

Więc ja już od dawna puszczam bąki z wkładką, po czym wkładam w nie niedopałek Męskiego wołając przy tym głośno: „O móóóóóój rozmaryyyyyynie!!!” itd.

Muszę też nadmienić, że regularne palenie z rana działa na mnie lepiej niż lewatywa na stojąco, także czasami nie udaje mi sie zdążyć a zwieracz nie sługa...

Mam włochaty odbyt, z którego codziennie pieczołowitym i kolistym ruchem języka wydobywam wonne rodzyny.

Pracuję na kasie w Biedronce, a tam wszystko może się zdażyć. Także to, że nie jestem już dziewicą to wina nieświeżego ogórka kiszonego, który nachalnie dobierał się do mnie pod fartuchem.

Chłopak, z którym wymieniałam się kredkami w klasie już mnie nie lubi. Teraz cierpię katusze prawdziwej i niespełnionej miłości.

Poza tym ostatnio szaleję na punkcie tchórzofretek. Właśnie jedną zanurzyłam z głośnym chlupnięciem w swoim włochatym dupsku.

Zapomniałam dodać: najbardziej podnieca mnie Rysio z Klanu. Na jego widok mam ochote siegnąć do lodówki po treściwej wielkości zawiniątko ze zjełczałym gęsiwem i rytmicznie pocierać nim łechtaczkę aż do utraty kontroli nad zwieraczem.

Niestety w trakcie pisania poślizgnąłem się na gęsiwie, którego używałem do natłuszczenia zwieracza zanim przyjdzie do mnie mój pan przeczyścić mi komin i wyrżnąłem głową w blat.

Kulka analna utkwiła mi w oczodole, kiedy próbowałam wsadzić ją tam, wyjąwszy moje sztuczne oko i przeciągnąć do żołądka. Stamtąd trafiłaby do dwunastnicy, następnie do jelita cienkiego, minęłaby esicę, okrężnicę i przeczyściłaby mnie gruntownie, także lewatywa na stojąco się nie umywa.

Dodam jeszcze, że kolekcjonuję słowniki Doroszewskiego i po tym jak zdobędę 11 tom pobiję rekord świata w ilości wydawnictw encyklopedycznych utrzymywanych w końcowym fragmencie odbytnicy przez jeden zwieracz.

Właśnie udało mi się upolować dorodnego i rączego owsika. Musiałam się nieźle nagmerać, ale w końcu puściłam bąka z bardzo wonną i treściwą wkładką, więc nie miał szans - samo go wymiotło. Jak sądzicie - lepszy będzie smażony czy w nadziewany kuleczkami z glutów i pieczony w serze spod napleta mojego byłego chłopaka (który pieczołowicie przechowuję, z namaszczeniem wąchając czy oby nie schnie i dbając o jego kondycję codziennie trzymając go 35 minut w swojej cipce)???

Kaktus to już mi na łechtaczce wyrósł. Albo coś innego - wisi prawie do kolan, jest sinofioletowe, wygląda jak płachta brezentowa albo pokrowiec na trabanta i do tego

śmierdzi kutrem rybacki - tak, tak - tym, który to już w XVI wieku opłynął wybrzeża Pacyfiku a także morze Egejskie i Barentsa.

Już nigdy z takim namaszczeniem
Nie zatargam twoim przyrodzeniem.

Ja też lubię, gdy kaszanka staropolska z Biedronki z soczytym chlupnięciem zanurkuje w moje dupsko przedzierając się brutalnie przez mój dziewiczy, co prawda, ale już drugiej świeżości, zwieracz.

Poza tym lubię podczas pogaduszek na gg słuchać Britney Spears, wyobrażam sobie jak siedzi obok mnie i dłubiąc w nosie wyciąga wielkiego zagrzybialego gluta i wyciera go o mojego pofałdowanego, śmierdzącego naftaliną pączusia, przy czym lubię w trakcie takich wyobrażeń puścić cicha cza, aby delektować się jego niesamowicie ciężkim i przytłaczającym odorkiem rodem ze wsi spod zadka wielkiej, niemytej krowy pana Zbigniewa, sołtysa wspomnianej wsi.

Mam rozjechaną cipę-rozwałę, z której wiecznie sączy się brunatna maź ze śmierdzącymi zwisami do kolan. Niestety nie da się tego ukryć, nawet operacja zmiany płci i środki psychotropowe nie pomogły, bo wszędzie wokół rozsiewam zapach kutra rybackiego z XVI wieku, który opłynął juz wszystkie wybrzeża Pacyfiku.

Pragnę jeszcze dodać, iż moim kochankiem jest owczarek kaukaski sąsiada z parteru, zacnego Łysego Romana, z którym regularnie uprawiam seks analny. W zamian za to Łysy Roman ofiaruje mi możliwość posuwania jego psa i obciągania jego wonnej pałki a także wylizywania rodzyn z psiej odbytnicy (jest taka wąska, wilgotna i ciasna...) oraz paczkę draży kokosowych z Biedronki.

Owczarek Łysego Romana znalazł sobie jakąś sukę a ja teraz cierpię katusze nieodwzajemnionej miłości. I gdzie ja teraz znajdę taką wąską, ciasną i wilgotną kiszke stolcową??? A póki co muszę udać się do toalety, gdyż z podniecenia popuścił mi zwieracz.... Chyba niepotrzebnie wspominałem szczęśliwe chwile z moim ukochanym kaukazem.

Wybaczcie, że jestem dzisiaj taka nieuczesana, ale jak juz mówiłam rozwaliła mnie właśnie wonna pałka owczarka kaukaskiego Łysego Romana. Opierałam sie ile mogłam i o co mogłam, ale to i tak nie zapobiegło rzęsistemu wychlastaniu mnie po twarzy psią frytą. Podniecona idę zapodać sobie kulki analne, w użyciu których jestem mistrzynią. Wkładam je do nosa i wyjmuje uchem.

To nie wasza wina, że jesteście rozlazłe. To wina tego, że mam małego ptaszka i kiedy w zaciszu alkowy zgaśnie już światło pomagam sobie nogą od stojącego nieopodal taboretu. Dzieje się tak, do kiedy chciałem najechać od pola na mojego chłopaka, a on sie spytał, czemu zamiast go posuwać wkładam mu w odbyt mały palec.

Po trzydziestce nie jest już łatwo: brzuch trzęsie się jak galareta, dlatego wybieram pozycję na pieska- tzn. pukam do Łysego Romana, udaję, że chcę pożyczyć cukier a potem rzucam się na jego pieska. Po tym jak wessam wszystkie rodzyny z mocą

odkurzacza Rowenta WX503 osiągam szczyt podniecenia i puszczam bąka z wkładką. Na koniec wtykam w wyczyszczony odbyt kaukaza jednego Męskiego i zaciągam się chmura dymu, wydobywającą się rytmicznie wraz z każdym pierdem zaciskającej się kiszki stolcowej.

Teraz muszę udać się na resuscytację, gdyż kulka analna utkwiła mi w gardle.

Miałam ją włożyć do nosa i wyciągnąć uchem, ale ucho mam już takie rozepchane (Kaukazy bywają niecierpliwe), że ręka mi sie omskła i trafiłam w tchawicę. Ponieważ jest to jedyna wąska część mojego ciała - umieram...

Lekarze jednak mnie odratowali!
Mimo iż tchawica była wąska, udało się do niej dostać przez pochwę. Jednak opłacalo się ćwiczyć mięśnie Kegla wkładając słownik Oxfordzki do pochwy i dopychając go konewką ogrodową oraz paczką pasztetu z gęsi z Biedronki.

Zmieniam forum i majtki przy okazji, bo bąk z wkładką okazał się zabójczy... aż mi oczy łzawią. Wszędzie do około zapach śledzia połączony ze zjełczałym gęsiwem. Poza tym przez was muszę teraz wyjąć słownik Oxfordzki ze swojej szpary o przecudnej woni kutra rybackiego z XVI wieku, który opłynął już dokładnie każde wybrzeże Pacyfiku, aby sprawdzić, co to takiego ta resuscytacja. Czy to takie ponowne ciągniecie za suty?

Nie chcę, aby ktoś wiedział, że kolekcjonuje talerze z Włocławka i używam ich, jako podstawki pod nocnik. Krępuje mnie też brak kontroli nad zwieraczem odbytu, gdyż czasami popuszczam na jeden z moich ukochanych talerzy.

Facet, o którym myślę ma gigantyczną stulejkę a jego orzechy są wielkości obłupanych przez wiewiórkę orzeszków laskowych, spowodowane jest to tym że targał skórą pod stare odcinki Klanu, zwłaszcza pod sceny z Jerzym Chujnickim.

Ja jestem policjantem, słąbo płacą i na życie zarabiam uprawiając harce analne z kubańskimi i mexykańskimi emigrantami, oprócz tego dorabiam jako żywa ścierka do podłogi w przyczepie pana Bungihaohuo, uchodźcy z Bangladeszu wschodniego, podstarzałego tancerza erotycznego w klubie dla biednych gejów, za wszystko mi płaca w American Dollar $$$, dzięki którym stać mnie na hamburgery z mcdonalda.
Dzień dobry, nazywam się Lucjan Naplet. Lubię sobie czasem wciągnąć kreskę, wtedy zwykle zakładam ślizgacze z Biedronki, ortalionowy dres i okulary spawalnicze mego ojca, po czym udaję się na dach osiedlowego śmietnika skąd uprawiam loty narciarskie niczym Adam Małysz.

Z tego względu, że nie posiadam w domu lustra, zawsze myślałem, że jestem piękny. Wprawdzie przeglądałem się czasem w kiblu, ale zwykle obraz był zamazany, gdyż mój ojczym wujek Zdzisiek często sikał mętnym moczem....

Jak byłam mała to tata bił mnie suwmiarką po głowie....

Dla uzyskania tak oszałamiającej fryzury bardzo często używam wibratora mojej babci Eleonory, równocześnie zakładając papiloty zrobione ze skórek zepsutych bananów walajacych się na zapleczu marketu Kaufland....

Często jadę z beli za chłodziarką w Biedronce używając roztopionej margaryny jako lubrykantu.

Ciągnę zwisy kozłów alpejskich z wrocławskiego zoo.

Jestem brzydki jak osrana dupa bawołu indyjskiego, cierpiącego na przewlekłe pęknięcie błony śluzowej kanału odbytnicy.

Jestem też zajbistym lingwistą. Umiem bluzgać dialektem indian Navaho i recytuję też wiersze w narzeczu swahili.

Mojego ginekologa podnieca moje bujne owłosienie łonowe, które ścieli się między moimi grubymi udami niczym grzywa Simby.

Jestem bardzo elokwentna, mądra i miła w konwersacji a poza tym cechują mnie ogromne umiejętności manualne. Ostatnio jedną ręką wyszyłam flagę byłego Związku Radzieckiego z bujnych kłaków porastających okolice mojej piczy.

Używam natartych margaryną Kasią kolb amerykańskiej kukurydzy do zaspokajania swoich chuci, oglądając przy tym napisy końcowe ostatniego odcinka Na Wspólnej i zaciskając zwieracze odbytu w rytm hymnu białoruskiego.

Już nie obciągam z połykiem. Zestarzałam się. No i nikt już nie chce moich pełnych ust. Dostałam posadę. Teraz piorę zażółlcone moczem majty penjonariuszy domu późnej starości „Lubieżny emeryt" z Kczorówki Małej.

Co wieczór nurzam się w rozpuście. Czochram bobra pod łysinkę T.Zubilewicza i strzelam martwymi plemnikami w zdjęcie ubranej w lycrę tygrysicy SLD J.Senyszyn.

Masturbuję się łopatką prehistorycznego mamuta znalezioną na wykopach Swążycach Wielkich pod zdjęcie pani Halinki z urzędu paszportowego, która śmierdzi szprotem poławianym w ramach kontyngentu połowowego.

Barwię swoje popękane pięty roztworem nadmanganianu potasu.

Wieczorami często czytuję „Kubusia Puchatka i Skarb Piratów" grzebiąc jednocześnie w swojej wedlowskiej dziurze i wywlekając na światło dzienne różne dziwne beżowe znaleziska. Owe znaleziska ze stoickim spokojem i pełną koncentracją wycieram w chropawe kolana mojego ojczyma wujka Zdzisława, który wychowuje mnie seksualnie od 6 roku życia.

Nie znam się na ortografii, bo cały czas uczę się wypinać mój śliczny tyłeczek tchórzofretce mojego dziadka.

Uwielbiam również smarować swą piczę pasztetem podlaskim z Biedronki i dawać ją do lizania mojemu jamnikowi, tylko, że biedak ma później straszne gazy...

Ze zużytych sznurowadeł od obuwia sportowego mojego wuja, tworzę wielką mandalę miłości, którą zamierzam przesłać do UNICEF w charakterze prezentu.

Wróżę z rybich odchodów.

Wącham klej biurowy.

Nacieram swe suty zgniłym pomidorem z Biedronki recytując szeptem „Odę do młodości".

Wciągam nosem szczurze bobki myśląc, że to feta.

Podnieca mnie jak moja sąsiadka z parteru pani Leokadia zmysłowo marszczy brwi.

Rano w Biedronce jak kupuje prezerwatywy z Constaru (kiszka bydlęca)! W pełni ekologiczne i wielorazowe! Sąsiedzi się trochę denerwują, bo suszymy je na balkonie, ale nie mogę się oprzec przyjemności patrzenia z namaszczeniem jak się kołyszą na wiaterku wiejącym od Huty Częstochowa.

Wieczorami podbieram dzikom żołędzie w lesie i kradnę kostki z solą pozostawione dla saren w paśnikach....to mi podnosi adrenalinę.

Mogę zdradzić jedynie tyle, że w każdą środę po odcinku Teletubisiów zakradam się na tyły nielegalnej wytwórni serów topionych w Baranowie Sandomierskim i wygrzebawszy z pojemnika na odpady opakowanie po wzmacniaczu smaku E330 (rozmiar przemysłowy) onanizuję się nim analnie, wyobrażajac sobie, że jestem zaginioną siostrą - bliźniaczką Hanki Mostowiak z serialu TV.

Jeszcze raz prosze o poważne wypowiedzi tylko kobiety! Doskonale wiem, jak zadowolić mężczyzn, dostałem order Virtuti Militari za robienie laski.

Kiedy jestem z kolegami pod prysznicem, lubimy robić sobie takie śmieczne żarty, na przykład Kamil pstryknął mnie kiedyś w żołądź. No mówię wam, kupa śmiechu i pyszna zabawa.

Nabywam tanio rodzynki sułtańskie w Biedronce i wystrzeliwuję je z odbytu niczym z procy w kierunku robotników drogowych.

Od siódmego roku życia ciągnę nalewki w naszym wiejskim sklepie monopolowym a powracając do domu uprawiam swym ryjem meliorację pobliskiego rowu z gnojówą. 

W młodości niczym wygłodniały borsuk przemierzałem lasy w poszukiwaniu dziupli by móc w nią załadować swój jakże mały, prawie niewidoczny gołym okiem sprzęcik, po czym biegłem przed siebie uderzając łbem o nisko wiszące konary, co pozwalało mi osiągnąć całkowitą satysfakcję seksualną. 

W każdą sobotą matka zabiera mnie do Biedronki i tam razem niczym wygłodniałe surykatki przemierzamy kolejne pólki w poszukiwaniu draży kokosowych, by móc je potem wsadzać sobie na wzajem w nasze, jakże rozepchane wielkim kutasem konserwatywnego ojca, odbyty. 

Mój ojczym pracuje w stacji kontroli lotów kosmicznych zajmując się sprzedażą detaliczną wibratorów o napędzie atomowym wyprodukowanych przez NASA. Kiedyś zajebał jeden i tak się na nim gibałam, że popękały mi ścięgna w kolanach. Teraz pełzam niczym ślimak polerując swym kapskiem linoleum na podłogach w domu starców „Senior" w Kałopircach Dolnych. 

Po wsadzeniu bakłażana, kupionego w korzystnej promocji w Lidlu, wypadło mi kilka małych kuleczek brązowego koloru, ale nie udało mi się zbadać ich dokładniej, bo zza węgła wypadł szybko jak lampart jakiś osobnik w stroju batmana, który rycząc „draaaaaże" połknął je w okamgnieniu. 

W nabożnym skupieniu smaruję wkładkę margaryną „Manuel", udając przed moim narzeczonym, że to pieczywo chrupkie Vasa, które udało mi się kupić w korzystnej promocji. 

Razem z moim bratem bliźniakiem pasjonujemy się przeciąganiem kulek analnych przez szczeliny w zębach. Po dokonanej penetracji jamy ostnej udajemy się do hotelu poselskiego, celem wciągnięcia do zabawy posła Gosiewskiego, któremu ładujemy w odbyt solidny wałek kuchenny i zataczając im wielkie koła, patrzymy jak ginie w czeluściach wielkiego, włochatego odbytu. 

Codziennie o bladym świcie chyłkiem wymykam się z mojego m4 ostawiając mojego sennego i zmęczonego po seksie chomika, aby oddać się mojemu ulubionemu zajęciu: wdrapywaniu się za owszawione głowy pań, których wiek oceniam na 74 lata. Potem wczołguję się do kanału gdzie w odchodach mieszkańców mojego osiedla ćwiczę pływanie motylkiem. Po tej czynności zlizuję z siebie to co ostało się na mej cerze i wracam do domu gdzie mój chomik już klaszcze w łapki i czeka na dalszy (ob)ciąg. 

Codziennie rano zakładam gumofilce ze sklepu „Dom i ogród", perukę zrobioną mopa z Lidla, kupioną w promocji za 2,99 oraz umieszczam sobie pod górna wargą kostki sera feta z Biedronki imitując jej gwiazdorski uśmiech, po czym kładę się na kanapie z tajemniczą miną wywołaną przez umieszczony sprytnie w bieliźnie filet śledziowy z przeceny. 

Zanim rano ponownie nałożę moją burkę, wkładam słomkę w cewkę moczową swojego pana i dmucham mocno, aż bobki zaczną wypadać mu otworami twarzowymi, po czym zagwizdywuję na naszą krowę Malwinę, żeby swoim grubym krowim dupskiem rozmazała je po posadzce. Potem moja ulubiona cześć - wcielam się w rolę pluszowego pstrokatego dywanika z Alberta i kłądę się na posadzce by pan się nie ubrudził. Nakładam na twarz burkę i wyfruwam przez okno naszego parterowego bungalowu, po czym przypominam sobie, że nie umiem latać i rozbryzguję się na bruku, tworząc multikolorowe esy-floresy, na widok których panie ciągnące z połykiem dostają dyskinezy i triady neurotycznej.

Zaczynam brać przykład z innych dziewczyn: zaczynam od dzisiaj używać draży kokosowych z Lidla nanizanych na mulinę za pomocą igły-groszówki w charakterze kulek analnych. Ponadto planuję skorygować zgryz poprzez noszenie pod górną wargą kostek sera feta z Biedronki w charakterze imitacji górnych dwójek. Może za rok, albo dwa wstanę wreszcie z łózka, a wtedy zobaczycie, że mam zajebisty tyłek.

Wciągam kurz z wycieraczki mojego sąsiada z parteru, Pana Leona, żula spod monopola, posuwając się jednocześnie analnie kijem od mopa. Gdy już wciagnę moją codzienną dawkę kurzu, zabieram się do pieczołowitego zlizywania resztek zaschniętego kału z sedesu, oszczędzam w ten sposób na środkach czystości. Lubię też ująć w dłonie mojego wcale nie małego pytonga (11 cm no o co kurwa chodzi? mało?) i packać nim po zadzie moją 3 letnią sukę Anastazję rasy owczarek podhalański. Jestem też święcie przekonany o słuszności moich poglądów, jakoby Stachura i Stachursky byli ta samą osobą.

Tak się zbulwersowałem tym faktem, że ze zdenerwowania puściłem kleksa pod siebie i teraz siedzę na krześle z zasranym obiciem. Nie wiem, co robić: siedzieć tak długo na krześle w przeochydnym smrodzie i czekać, aż kaka stwerdnieje i dopiero wtedy sprzątnąć kleksa. Czy też od razu ruszyć na kibelek ryzykując, że rzadkie kake odklei się od mojego tylca po drodze i zabrudzi podłogę? Nie wiem, co robić, pomóżcie forumowiczki.

Niczym Janusz Krężelok przemierzam narciarskie szlaki w poszukiwaniu pożywnych i jakże aromatycznych parujących klotzy by w skupieniu i w przekonaniu sensowności własnej egzystencji pałaszaować je ze smakiem w pobliskim szalecie.

Z ukontentowaniem wdycham opary z pojemnika na odpadki na oddziale noworodkowym.

Siorbię równiez, z błyskiem w oku, pisiorki wiewiórek w parku, w zamian za naukę tanga argentyńskiego.

Cnotliwe ze mnie dziewczątko, lecz czasem, gdy wyczerpią mi się zapasy uspokajających draży kokosowych z Lidla i dopada mnie spleen, wyruszam na poszukiwanie podszywaczy o szczególnie dłuuuuuuuuuuuuuuuugich psipsiorkach, którzy pozwalają mi czasem popatrzeć i pozazdrościć, mam bowiem freudowski kompleks kastracyjny, oraz świerzb między palcami stóp.

Pracuję w Biedronce, ciągnę palety z drażami i daję się na rampie podszczypywać kierownikowi, kiedy reszta załogi ma przerwę śniadaniową...

Kiedy księżyc wchodzi w fazę pierwszej kwadry, siadam na żeliwnej pokrywie włazu kanału ściekowego na Osiedlu Piłsudskiego w Kielcach i śpiewam serenady o radioaktywnych odbytach salamander plamistych.

Wycinam pajacyki ze sreberek po czekoladzie i udaję się z nimi na rozmowy kwalifikacyjne do potencjalnych pracodawców. Tam, podczas negocjacji płacowych dokonuję ekwilibrystycznej sztuczki - wciągam pajacyki do swojego odbytu a po chwili wypluwam je nieuszkodzone na stół. Na razie nie znalazłem uznania, ale widocznie wyprzedzam swoją epokę.

Jednakże ja też nie narzekam - czasem wyobrażam sobie, że jestem Marią Skłodowską-Curie a dla większej sugestywności tych snów na jawie wkładam sobie w pochwę odpady promieniotwórcze z Ignalińskiej Elektrowni Atomowej, po czym włażę nocą na sygnalizator umieszczony nad Rondem Solidarności w Warszawie i udaję czerwone światło.

A opowiem wam mój największy sekret:
Jest on taki, że idę późnym wieczorem obok zajezdni tramwajowej przy linii na Biskupin. Po prawej stronie mijam akademiki na Wittiga. Nie przypuszczam jeszcze, że za chwilę zza jednego z nich wybiegnie w moim kierunku grupa 40-stu brudnych i pijanych studentów z Burkiny Faso... Nagle ich zauważam! Gonią mnie... Dopadają pod murem zajezdni. Zaczynają mnie macać i wsadzają mi ręce pod bluzkę i pod spódnicę. Pod tą ostatnią wyczuwają 18-cm chuja, co na chwilę zbija ich z pantałyku - ale nie na długo, gdyż zauważają, że nie mam też cycków, a moja twarz - choć umalowana jak u starej kurwy spod latarni - jest jednakowoż zarośnięta niczym oblicze proroka Mahometa na słynnych karykaturach z Jyllands Posten... Są przygotowani. Największy Murzyn wyciąga kostkę masła nabytą drogą jumy w Biedronce... Potem wyciąga też potężną, 30-cm knagę. Zrywa ze mnie gacie. Dorastał w brudnych slumsach, więc nie odstrasza go smród śledzi - choć się nieco krzywi... Nagle, brutalnie i szybko wdziera się w moją dziewiczą (nikt mnie nigdy nie chciał) muszelkę. Inny Murzyn, z równie wielką haubicą, robi z mojej dupy jesień średniowiecza, wspomagagając się masłem pożyczonym od swego ziomala. Trzeci wypełnia moje usta aż po samiuśką krtań... Cała czterdziestka bierze mnie w kolejarza i we wszystkie otwory... Potem kończą... Na mej twarzy. Zbiorowe bukkake z czterdziestu czarnych kutasów... Jestem całkowicie spełniona. Potem jeszcze oddaję się kanarom w tramwaju w zamian za możliwość darmowego przejazdu na moją dzielnicę i szczęśliwa wracam do domu... Boli mnie odbyt i nie trzymam kału, lecz jestem szczęśliwa...

Znudziło mnie już rozpychanie mojej i tak nie wąskiej cipy prądownicą od węża strażackiego, którą ukradłam podczas próbnego alarmu p.poż w naszym oddziale psychiatrycznym.

A najbardziej mnie smieszy jak siadamy, razem z moim eskimoskim boy-friendem (którego matka jest półkrwi mongolką - ale to chyba nie istotne) na taborecie i dmuchamy mocno nosem aby gile wylatywały i rozmazywały się na ścianie, tym sposobem zaoszczędzam również na malowaniu pokoju, ponieważ w wyniku

wieloletnich treningów doszliśmy do wprawy i potrafimy zasmarkać nawet sufit. Tak wyrafinowane poczucie humoru świadczy zapewne o moiom szlacheckim pochodzeniu.

Mam też problemy z tożsamością płciową, czekam aż się pojawią drugorzędne cechy płciowe, aby dowiedzieć się w końcu, kim naprawdę jestem, bo w majtki sobie nie zaglądam - kto wie co się tam może czaić.

W Biedronce skończyły się parówki, więc zostały tylko draże kokosowe, a coś trzeba jeść. Stroje też wyszarpali ci, co na karnawał szli, został tylko batmana i królewny Śnieżki, ale jak wyobrażasz sobie TAJEMNICZEGO w stroju Śnieżki?

Gardzę podszywaczami i mam ich w dupie i są dla mnie nikim, a najlepszy na to dowód to to, że tkwię na tym topiku jak kurew na pigalaku i jakoś nie potrafię stąd odejść... Czy przegrałam życie?

Ja jestem kimś lepszym tylko nie rozumiem co mnie trzyma na tym topiku - to chyba mesmeryczny magnetyzm podszywaczy, sama już nie wiem co popieram a co potępiam, chyba (jak co wieczór) umieszczę sobie w odbycie pestkę avocado wykradzioną ze śmietnika mojego sąsiada - barona SLD w świętokrzyskiem.

Najbardziej lubię chwalić się sztuczką, którą nauczył mnie mój druh zastępowy na obozie harcerskim w Międzywodziu za sumienne obciąganie fallusa: otóż podchodzę do pierwszego lepszego okna i walę w szybę dwukilogramowym młotkiem. Szyba rozpada się w pizdu! To jest dopiero coś!

Oczywiście - nadal działam w podszywie, obrażając i denuncjując innych. Zostało mi to po dziadkach. Ten ze strony mamy działał w NKWD i wyrabiał 129% normy podczas przesłuchań w Czelabińsku. Ten od strony taty zginął, co prawda w Oświęcimiu (spadł z wieżyczki) ale wcześniej przekazał mojemu biednemu tacie kilka prawd życiwych, z których najważniejsza to ta: „W życiu liczy sie najbardziej zapadnięta, szczurza klata oraz draże kokosowe”.

Czerpiąc niewypowiedzianą rozkosz nadstawiam swoją zmęczoną wedlowską jamę ponętnym uczestnikom XV zjazdu kombatantów ziemi kieleckiej. Ponadto moim wyglądem przypominam leśnego trolla po chorobie Creutzfeldta-Jakoba, a mój młodzieńczy zarost wygląda jakby ktoś w gówno zapałki powbijał.

Cmokając wydostaję spomiędzy swoich nadgniłych zębów jakąś dziwną treść. Prawdopodobnie to resztki kotleta mielonego, spożytego przeze mnie w barze mlecznym „Szwajcarski”. Rozsmarowuję między palcami i wdycham głęboko. Nuta kału? Niby skąd?

Codziennie rano pani Stasia z osiedlowego warzywniaka upycha mi w moje rdzawe oko kilogram soczystej kapusty kiszonej, co zbawczo działa na mój zwieracz, który po tych zabiegach jest świeży i prężny niczym usta pani Bożeny Dykiel w słynnej „Sztuce Kochania”...

Bacznie obserwując ślady na śniegu, zastawiam w pobliskim lesie sidła i wnyki na poszukujące pożywienia szaraki, sarenki, borsuki i dziki, aby nastepnie udać się z truchłem złowionej zwierzyny do sąsiedniej wsi, gdzie w zamian otrzymuję od chłopów samogon robiony na karbidzie.

Umiem poprowadzić wózki w Biedronce tyralierą do ataku na stanowiska kasowe.

I znajdziemy się między regałami, bądź też w alei promocyjnej w Biedronce, chwilą wzruszeni, drażami nasyceni kokosowymi. Rozkwitnie kwiat doniczkowy, krajowy w promocji 3 w cenie 2, jak w baśni, i choćby próbowali, nas nie rozdzielą...Bo co kropelka sklei sklei, żadna siła nie rozklei.

Ja mam 23 lata i też nadal jestem dziewicą. Dzieje się tak, dlatego, iż codziennie rano przywdziewam huzarski mundur, czarne botforty i batmańską maskę z uszkami, po czym wyruszam na połów potencjalnych kandydatów na defloranta, zalegających w okolicach całodobowego sklepu monopolowego „U Gienia" na Placu Grunwaldzkim po nocy pracowicie spędzonej na osuszaniu kolejnych flaszek nalewki wiśniowej mocnej. Jak dotąd żaden z potencjalnych kandydatów nie stanął na wysokości zadania. Być może powinnam poszukać defloranta w bibliotece miejskiej. Co sądzicie?...czy nie ma już dla mnie nadziei?

Hej, Don Kichocie, a kiedy rano macie na to czas? Budzicie sie o 5.00, żeby odrobić swoje i wyjść „na miękkich nogach" z łóżka? Ja tam rano śpię w najlepsze, wykorzystuje maksymalnie kazdą minutę przed wstaniem do pracy, ponieważ wykonuję niezwykle odpowiedzialny zawód rzeźnika-rozbieracza w Tesco. Codziennie przez moje ręce przechodzi 20 półtusz z wilczura i 15 z rottweilera. Pomyślcie, co by się działo, gdyby zadrżała mi ręka, topór by się omsknął, a gicz cielęca miała na końcu zostawioną łapę z pazurami?

W czasie suszy, gdy szosa sucha, w poszukiwaniu wody udaję sie z moim plemieniem do sąsiedniej Tanzanii, gdzie u podnóża Kilimandżaro za łyk wody z topniejącego lodowca, biorę udział, jako statysta w niemieckich produkcjach filmów animal-porno.

W poszukiwaniu spełnienia bujam się po kraju starą nyską milicyjną i odwiedzam wysypiska śmieci w celu zbierania pustych butelek po Nałęczowiance.

Właśnie zeżarłem paczkę draży mlecznych z Biedronki, którą ukradł dla mnie menel w zamian za to, że mu przyniosłem zużytą podpaskę do wąchania mojej żony.

Czasłem łapię się na tym, że do szytowania doprowadza mnie wyjadanie kruszonego chleba wysypanego kaczkom żerującym na naszym osiedlu.

Zbieram wentyle od opon rowerów Wigry-3 i przechowuję je w prawym uchyłku odbytnicy.

Bardzo chciałabym stać się etatową podszywaczką. To urozmaiciłoby moje nędzne życie, które składa się głównie z wprowadzania sobie do odbytu różnych wyrobów AGD oraz sterowania ruchem tankowców na Kanale Panamskim.

Wiedzcie barany, że mój pierwszy raz miałem, gdy skończyłem 15 latek! było super, tylko na drugi dzień trochę mnie dupa bolała.

A bym zapomniał, poszukuję też ekipy prężnych chłopaków, aby grupowo oddawali na mnie mocz w czasie, gdy ucharakteryzowany na Kube Wojewódzkiego będę pakował sobie w pupcie miniaturke muszli klozetowej.

Rozsmarowuję sobie pastę BHP na lewym pośladku i recytuję przy tym wiersze Juliana Przybosia.

Mam w dupie podszywaczy, ale nie tylko ich. W moim obszernym odbycie przechowuję też legitymację kombatanta ZBOWiD mojego wuja, ręczną gaśnicę pianową, osiem tabletek rutinoscorbinu oraz zapasowe koło od Trabanta.

W każdą niedzielę oczyszczam okolice intymne swojej kozy Stanisławy depilatorem marki Satinelle HP 2841 miętosząc jednocześnie jej nabrzmiałe wymiona. Po zakończonej toalecie uprawiam z nią jakże pasjonujący dla mnie seks analny wpozycji klasycznej, jęczę wtedy głośno i czuję się niczym Wilhelm Zdobywca.

W każdy poniedziałek rano wyciskam pryszcze z pośladków mojego karego kucyka, następnie zaplatam włosy łonowe w warkoczyki, wskakuję nagi na mego rumaka i niczym król Ryszard, wyjeżdżam dostojnie na na kontrolę terenów otaczających zakłady chemiczne, w których jestem zastępcą stróża nocnego.

Uśmiechając się ironicznie wyjadam siano z paśników głodnych sarenek.

Wyżeram zgromadzone w paśnikach kasztany i żołędzie dla dzikiej zwierzyny, doznając przy tym coś na kształt orgazmu tchawicy.

Ponieważ mam małego psipsiorka i nawet wiewiórki nie chcą go strugać, oddaję się analnie łabędziom w parku za kruszonkę z drożdżówek z Biedronki.

Uczę swój odbyt aportować patyki, jednocześnie oglądając kolejny fascynujący odcinek Misia Coralgola.

Na codzień jestem normalną dziewczyną, która lubi słodkie przytulanki i rozmazywanie partnerowi stolca na karku i brzuchu.

W marcowe rześkie poranki owijam się cały w taśmę samoprzylepną i udając zombie zmierzam w kierunku noclegowni PKP w Szczecinku, gdzie szoruję językiem po zapleśniałych pępkach konduktorów pociągów osobowych. Mam przy tym pokaźne wytryski moczu prosto na moją lewą stopę.

Wprowadzam do swojego odbytu kilogram fasoli boliwijskiej i biegnę na sopockie molo krzycząc: „Alarm! Atak powietrzny! Atak powietrzny!” Tak mnie to wyczerpuje, że mój siusiak kwili żałośnie niczym posłanka Senyszyn.

Szybko poruszam w ustach markerem suchościeralnym, wyobrażając sobie, że to penis Bronisława Geremka.

Liżę odbyty kuropatw i gęsi wędrownych w nadziei, że zarażę się wirusem H5N1 i zakończę swój bezsensowny żywot.

Potrafię także podnosić psie kupy z chodnika siłą woli i umieszczać je na przejeżdżających obok radiowozach Policji.

Targam zawodowo obwisłe cyce emerytowanych mistrzów sumo w domu spokojnej starości Yokohama Center.

Musicie mieć pełny obraz mojej osobowości, wręcz napiszę jeszcze coś na swój temat. Wręcz uwielbiam, gdy mój współokator, pan Zygmunt, lat 55, swoimi owłosionymi i bardzo seksownymi udami obejmuje moją głowę. Niby się opieram, lecz dopiero wtedy bez skrępowania i z dużym poczuciem obowiązku mogę zatracić się bez pamięci w smakowaniu jego wonnego pisiorka. Później, aby nie było żadnych wątpliwości, mówię mu wprost „Niedobry Zygmus niedobry, be” aby dać mu do zrozumienia co o tym wszystkim myślę i pełen spokoju duchowego mogę wrócić do mojego ulubionego zajęcia, którym jest publiczne robienie kupy na skrzyżowaniach w środku miasta. Byście mieli pełen obraz mojego pasjonujacego hobby, muszę dodać, że jestem wtedy ucharakteryzowany na krasnoludka Śpioszka ze znanej bajki.

Onanizując się marzę o tym, że mam wielkie, obwisłe piersi z sutkami jak banknoty 10 rublowe.

Ale nie znalazłam na tym forum zrozumienia, więc jedyne, co mi pozostaje to spakować się i wyjechać do Moskwy by tam zamieszkać z bezdomnymi i szczurami w kanałach pod miastem. Tamtejsze stolze są ponoć niebywale w smaku, czuć bowiem kawior! Nadmienię, że jestem żywą legendą koła gospodyń wiejskich w Solcu Kujawskim, gdyż jako jedyna potrafię wypierdzieć melodię „hej przeleciał ptaszek” w metrum parzystym.

Sprawa ma się zupełnie inaczej, kiedy oboje nawzajem wsadzamy sobie w odbyty dorodne kabaczki i wykonujemy dyszkantem w duecie a capella tajny hymn mołdawskich zbieraczy runa leśnego.

Codziennie między 17.30 a 18.45 zakładam sobie na głowę muszlę klozetową (skradzioną przez mnie kiedyś z toalety Urzędu Gminy w Miłakowicach) i udaję się do najbliższego sklepu z artykułami papierniczymi, gdzie udaję Marsjanina i pod groźbą inwazji na Ziemię każę sobie wylizywać odbyt paniom ekspedientkom.

Podniecam się widokiem zużytych próbówek wyłowionych z kontenera na śmieci, gdzie zostały porzucone przez nieodpowiedzialny personel szpilatal gruźliczego w Bździnie Dolnym.

Gdy zapada zmrok moje zmysły wyostrzają się jak u kotowatych. Wtedy pod osłoną nocy wyruszam na łów ubrawszy się uprzednio w moje reprezentacyjne ubranie z Tesco o łącznej wartości 79,99. Przemierzając miejskie tereny zielone wypatruję świeżo zrobionych klotzuszków skręconych niczym podwójna helisa DNA, które gdy już odnajdę otaczam wielką czcią i uwielbieniem niczym kibice piłkarscy Diego Armando Maradonę i czując narastające podniecenie jak w filmach Hitchcocka, próbuję je delikatnie napocząć, wykazując się przy tym sprytem godnym Tecumseha. Pożerając je w całości tańczę w rytm la bamby ricziego wallensa. Ten nie do opisania smak gości na mych kubkach smakowych, aż do wczesnych godzin porannych, kiedy to odpalam mojego kompa zakupionego w Biedronce i staję się statystycznym użytkownikiem forum o2.

Oprócz sexu w pończochach lubię jeszcze zlizywać gorącą lawę ze zboczy Wezuwiusza oraz drapać po trąbach słonie z ZOO w Struttgarcie.

Wkładam sobie w odbyt strzelające długopisy Jamesa Bonda, jednocześnie deklamując hiszpańskie wiersze patriotyczne.

Jem chrupki kukurydziane za pomocą odbytu a wydalam je oczywiście ustami, ale to tylko jedna z moich zalet: potrafię też rzucać doniczkami z fikusem na odległość 193 metrów a moje lewe jądro zna 12293 słowa po malezyjsku i wymawia je z prawidłowym akcentem.

Kiedy ranne wstają zorze zakładam szlafrok mojego stryja i wchodzę na dach ruderalnego baraku w którym mieszkamy. Chodzę tam robiąc „hu huuu!”, gdyż udaję znikające Widmo z Brockenu, bardzo specyficzne zresztą, gdyż z dupska wystaje mi jedna czwarta dorodnego kabaczka. Tak.... chyba jestem szczęśliwy.

Gdy byłam mała, to mój ojczym, co ma warsztat samochodowy, bił mnie po głowie regenerowaną półosią od trabanta. Dlatego nie jestem obecnie zbyt błyskotliwa, również fizycznie nie domagam, objawia się to nietrzymaniem moczu oraz poluzowanymi zwieraczami.

Ruchem doświadczonego iluzjonisty wpycham sobie w odbyt główkę kapusty pekińskiej i tak zaopatrzony udaję się w kierunku Mszany Dolnej, aby tam spożyć zawartość spluwaczki w klubie brydżowym „Rekontra”.

W wieku 8 lat dostałem od wuja Kamila kukłę profesora Wilczura, ale bez zębów i nostryfikacji jego dyplomu. Bawiłem sie z nim (kukłą prof. W.) w dom rozkoszy i klinikę ginekologiczną. Profesor badał mnie i ja jego. W czwartek miałem klasówkę z historii i prof. Wilczur podpowiadał mi a ja jemu. Gdy już zmężniałem i osiągnąłem wiek prawie męski, bo całe 38 wiosenek, prof. Wilczur odbył ze mną stosunek analny, przerywany niestety, bo zadzwonił wuj Kamil i tonem nieznoszącym sprzeciwu zażądał zwrotu kukły profesora Wilczura. Świat mi się zawalił.

Tylko Wyższa Szkoła Podszywu daje pełną satysfakcję i gwarantuje dobry podszyw. Jak wiadomo, podszyw może być cienki jak barszczyk na dworcu Białystok Centralny. Jednak dobry podszyw jest niczym tłusty, dobrze odżywiony i lśniący szarością gęstego futra szczur wygrzewający się na słońcu nieopodal studzienki ściekowej nr 28 w Elektrowni Bełchatów.

Po kolejnej nocnej zmianie w Biedronce wracam do swojego lokum w 11 piętrowym mrówkowcu. Ponieważ ktoś postawił klotzka w windzie idę pieszo na trzecie piętro. Pomiędzy 2 a 3 opadam z sił i pnę się pod górę niczym Justyna Kowalczyk walcząca w San Sikario o olimpijski medal z dziurką. Nie wydalam i zatrzymuję się na półpiętrze, a ponieważ właśnie dostrzegam panią Kunegundę wychodzącą na spacer z wielkim bernardynem (na sam widok odczuwam skurcze odbytu) wpadam do drzwi od zsypu gdzie, jeśli udaje mi się nie paść na ryj, opieram się o ścianę i powoli osuwam na stertę opakowań po familijnej pizzy Dominium z oscypkiem i żurawiną, po czym modlę się, aby bernardyn mnie nie wywęszył i zbieram siły do dalszego marszu.

Gram na instumentach perkusyjnych w zespole „Wyszdop" ze Zgorzelca, ale robię to w ekwilibrystyczny sposób, bo zamiast pałeczek używam własnych jąder.

Codziennie o poranku celuję z okna szeroką strugą ciepłego moczu w przejeżdżające autobusy MZK w Pałowicach Małych.

Ciągnę druty zgrzybiałym niemieckim turystom na cmentarzu ofiar II wojny światowej w Koszalinie.

Wczoraj zapodałam sobie dopochwowo zeschły twaróg półtłusty z dyskontu spożywczego Biedronka w celu uprawiania ćwiczeń moich nadpsutych mięśni Kegla.

A moja ciocia z Kaliningradu tak wyćwiczyła te mięśnie Kegla, że teraz otwiera pizdą butelki z winem pod pobliskim sklepem monopolowym.

Gdy spadam na głowy przechodniów przebrany za posła Cymańskiego z PiS krzyczę: moja przerażająca odbytnica już nie śpiewa! Wielosmakowy pies Czakarak podbiega wtedy do wpatrzonych w tor mojego lotu przechodniów i wyrywa im zakupy poczynione w osiedlowej Biedronce. Potem dzielimy się drażami.

Chemizacja okolicznych trawników wywołuje we mnie nostalgię za zakładami azotowymi w Puławach, gdzie jako dziecko spędzałem wakacje na wydziale superfosfatów jako dzierżacz małych kadzi. Mała Kazia, wtedy jeszcze tylko śliniąca się sepleniucha, czytał mi do poduchy nienapisane jeszcze opowieści waginy, popijając przy tym mleko prosto od krowy i mlaskając wargami sromowymi mniejszymi ze smakiem i znawstwem. Marzyliśmy wtedy, że w odrodzonej rzeczypospolitej będziemy oglądać posła Cymańskiego perorującego o becikowym, gdy jego twarz będzie wyrażać głębię problemu i skalę napięć jego zwieraczy... to były czasy.. eeech...

Nacieram się lubieżnie łabędzią padliną w centrum miasta.

Rozgrywam kolejną partię warcabów w Domu Seniora z moimi stetryczałymi kolegami, chichocząc się przy tym szyderczo, gdyż czuję jak smród moich czarnych kulek spomiędzy palców u nóg sprawia, że nie są w stanie wykońać logicznego ruchu, przez co kolejny raz zdobywam damkę, którą biję wszystko, co się da łącznie z przełożoną przez moje kolano siotrą Krystyną z recepcji....

Po natarciu się łabędzią padliną, wyjadam gęsiwo ze słoika po Nutelli.

Uwielbiam robić zakupy w pobliskiej Biedronce. Kiedyś pracowałam tam na kasie, ale wyrzucili mnie za podrywanie bogatych klientów i oferowanie im specjalnych draży. Teraz mam całe zapasy torebek z Biedronki i uwielbiam owijać sobie nimi stopy na noc, a z samego rana wąchac jak ładnie pachną, czy ja jestem inna czy oryginalna?

Ale największą zgoła radochę sprawia mi wkładanie gumowego węża ogrodowego jedną stroną w odbyt, a drugą w usta. Tak przygotowana puszczam siarczyste baki i zaciągam się nimi aż osiągnę stan nirvany...stosuję tę metodę, jako terapię wspomagającą rzucanie palenia...

Uwielbiam smarować gęsiwem moje opadajace na uda łonówki i zaplatać je w warkoczyki. Najwięcej zaplotłam 25, ale wszystko jeszcze przede mna. Duży problem mam z okolica rowa...(muszę prosić brata o pomoc), tam nie potrzebne mi gęsiwo, gdyż funkcję żelu modelującego, spełniają tu i ówdzie w artystycznym niełądzie rozmieszczone rodzyny w kolorze dojrzałego kasztana...Najdłuższy warkocz zapleciony na rowie sięgał okolicy kolan, czy zasługuję na wpis do Guinessa?

Zawsze uważnie wysłuchuję nagranego briefingu z R.Giertychem, popijając actimelem. A w wolnych chwilach zbieram kapsle po soku Kubuś pod moim rodzinnym marketem Biedronka.

Najbardziej lubię wchodzić na komin elektrowni „Bełchatów II” i sikać na robotników w dole, 120 metrów pode mną, wtedy dostaję takiej ekstazy, że zaczynam krzyczeć w sanskrycie „rubinowa dupa! rubinowa dupa!”

A najbardziej wkurzają mnie podszywacze, szczególnie, gdy właśnie wylizuję odbyt mojemu korepetytorowi od historii a z mojego pępka wybiega stado wystraszonych mrówek faraona.

Corocznie, po przejściu pierwszej wiosennej burzy, owijam swe stopy w onuce, których używał mój pradziadek podczas walk o Wilno w 1919 roku i wychodzę z domu, aby w pobliskiej drogerii nabyć opakowanie „Kreta” do udrożniania rur. Specyfik ten wciągam nosem i znacznie odświeżona umysłowo udaję się na pobliski plac zabaw, gdzie wdrapuję się na górną belkę huśtawki i deklamuję z pamięci deklarację programową Samoobrony, przy czym mój zwieracz odbytu kurczy się rytmicznie z zadowolenia.

Niezwłocznie po zakończeniu leżakowania w moim przedszkolu zakładam na siebie (z niemałym wysiłkiem) zbroję rycerską z czasów II wyprawy krzyżowej, wskakuję na zabytkowy motorower marki „komar”, który dostałem w spadku po znajomym

listonoszu i jadę, popierdując radośnie spalinami na pierwszym biegu, do najbliższej biologicznej oczyszczalni ścieków. Tam zanurzam się po szyję w zielonobrunatnej brei i czuję spełnienie godne Remarque`a, gdy stawiał ostatnią kropkę w „Łuku Triumfalnym”. Żeby je wyrazić, ekstatycznie nurkuję na pięty metr niczym dobrze wyszkolona foka z cyrku „Marina Hawaii”.

Gotując wieczorny sagan zupy fasolowej dla zespołu pracowników fizycznych marnujących swój talent domniemanych gwiazd marokańskich filmów porno przy nieustajacym od łońskiego roku zamiataniu śniegu, zdejmuję zapocony fartuch i wyżymam go nad paleniskiem, nadając nowego znaczenia wyrazeniu „dolewać oliwy do ognia”.

Gdy tylko każdorazowo otrzymam na to pisemne pozwolenie mojego wuja Janka z Hameryki, wkładam sobie dwa czopki doodbytnicze do uszu i jadę na trójkołowym rowerku do sejmiku wojewódzkiego w Zielonej Górze, gdzie wygłaszam płomienną przemowę w obronie Fidela Castro i stetryczałych jąder Włodzimierza Szaranowicza.

Często rozmawiam ze swoją łechtaczką prowadząc wyczerpujące monologi na temat wpływu Andrzeja Leppera na ruchy narodowowyzwoleńcze Mulatów w Polsce. Ona zwykle cierpliwie słucha szeleszcząc cicho niczym opakowanie po drażach kokosowych z Biedronki, a ja w pełnym uniesieniu z powodu tak oddanego słuchacza zaciskam mięśnie poprzecznie prążkowane mojego wysłużonego zwieracza odbytu.

W namaszczeniu, skupieniu i kosmicznej ekstazie inhaluję pierdy emitowane w ramach zabawy towarzyskiej przez konduktorów rewizyjnych pociągu osobowego relacji Resko - Białogard, wyobrażając sobie przy tym, że moce nadprzyrodzone przydzieliły mi zadanie restrukturyzacji bezrobocia w byłych PGR'ach i dystrybucji becikowego w patologicznym środowisku kosiarzy leszczyn.
Ukradkiem wychylając głowę z parnika do kartofli dla świń, rozglądam się ostrożnie po okolicy, wypatrując przypadków zażartej kopulacji ptactwa zarażonego ptasią grypą. Gdy moje kaprawe oczęta wyłuskają z krajobrazu ten luby widok - z prędkością światła sięgam sobie do majtek i onanizuję się zapalczywie nadniłym kabaczkiem z Biedronki, wyobrażając sobie przy tym, że jestem inicjatorką powstania nowej sejmowej komisji śledczej ds. nielegalnej prywatyzacji kaliskich zakładów przemysłu gumowego z siedzibą w Małkinii.

Wykorzystuję swój odbyt, jako elewator do składowania nadmiaru pszenicy z województwa lubuskiego. Agencja Rynku Rolnego płaci mi 400 zł za tonę.

Gotuję wentyle od tylnych kół rowerów „Wigry-3” w dużym mosiężnym garnku z deszczówką, zbieraną specjalnie na północnej stronie Kilimandżaro. Kiedy już zmiękną, pakuję je sobie brutalnie w odbyt i idę do pobliskiej Biedronki zrobić awanturę bez powodu, udając poważnego klienta Lukas Banku.

Wyrywam laski, co wieczór spod hotelu Sobieski, wmawiając im, że jestem zamożnym Arabem z Qataru, zabieram je do pobliskich kanałów ciepłowniczych i tam ocierają się

o nie niedomyci Rumuni, a potem ja tym rumunom wylizuję mokre plamy z prochowców.

Codziennie punktualnie o 14.30 wchodzę do hallu głównego dworca PKP Koluszki i dokonuję tam sztuczki budzącej zachwyt oczekujących na przybycie osobowego ze Skierniewic. Mianowicie smarkam rzadką wydzieliną wysoko pod sufit, obracam się szybko i łapię spadające smarki zwieraczem odbytu. Burza oklasków dźwięczy mi w uszach aż do wieczora - gdy zasypiam w altanie na terenie ogródków działkowych na peryferiach Zgierza.

Z pełnym oddaniem i nabożnym skupieniem na twarzy, wśród cykad świerszczy i świergotu ptaków, na umajonej wiosennej łączce, dymam psa jak sra.

Z wielkim zaangażowaniem czyszczę moim jaszczurczym językiem pisauary w toalecie baru piwnego „Pod Jemiołą" w Koniecpolu, za co otrzymuję od właściciela godną zapłatę w postaci sześciu uderzeń penisem w kark.

Onanizować zacząłem się w wieku 14 lat i do dzisiaj bardzo żałuję. Trauma straszna bo nakrył mnie pan Stefan (mąż pani Krystyny) z gazowni w trakcie pełnienia obowiązków służbowych; spisując stan licznika dostrzegł mnie i z krzykiem uciekł myśląc, że jestem duchem pana Władka - znanego na naszym osiedlu świętej pamięci ekshibicjonisty...
Do dzisiaj trzęsą mi się ręce... to niby ułatwia, ale nie mogę... bo trauma...

Lubię poza tym jeść świeżutki chlebek z masłem i jeszcze parującą kupą mojego psa rexa rozsmarowaną z niezwykłą starannością po same brzegi pieczywa. Onanizuję się też poprzez oddawanie stolca do torebki foliowej i namiętne wąchanietej papki...osiągam wtedy orgazm z wielkim końskim wytryskiem, z którego nasienie rozsmarowuję sobie na włosach udając, że to szampon jajeczny produkcji mojej babci ze Zgierzewa.

..wydaje mi się jednak, że anormalny wygląd jąder mojego partnera może wywodzić się z tego, że jako młody chłopak wyjechał zarabiać pieniądze do USA gdzie pracował, jako prowizoryczny żuraw, wciągając swoją moszną azbest na dachy luizjańskich dachów.

Dobry wieczór dziewczynki! nie jesteście same, ja zawsze czuwam i ogarniam wszystko swym sokolim wzrokiem. Nie jestem pryszczatym gimnazjalistą i nie chodzę na imprezki bo mnie nudzą (mam 40 latek). Sączę piwko i przygotowuję się do milutkiej masturbacji z udziałem kocyka, z którego ułożę cipkę. Oczywiście wszystko odbędzie się przed lustrem i przy miłej relaksującej łagodnej muzyce. Hmmmm...

Jem kupę i oglądam erotyki na TELE5 onanizując sie natką pietruszki.

Z wyrazem zażenowania na moim świńskim ryju, chłoszczę się po nerkach zasuszonym oślim ogonem wykonując jednocześnie niekontrolowane salta odbytowe.

W środowe popołudnia zakładam na odbyt kaganiec od znajomego hodowcy rottweilerów, po czym pełznę ostrożnie w kierunku najbliższego Zakładu Opieki Zdrowotnej i tam w poczekalni urządzam łzawe sceny udając, że zgubiłam numerek na 16.30.

Ochoczo i weoło targam skórą przy każdorazowej wizycie spoconych i grubych kontrolerów biletow w środkach komunikacji miejskiej. Po czym z pokorą i ulgą przyjmuję na siebie nienawistny wzrok starszych pań w moherowych beretach.

Z egzaltacją godną Dona Kinga, zakładam na nogi rękawice ginekologiczne i człapię do najbliższej automatycznej myjni samochodowej, by poczuć jak wielkie obracające się szczoty smyrają mnie po jądrach.

Wieczorami zawijam się w dywan i udaję naleśnik.

Przyłapałam mojego chłopaka, jak zdradzał mnie z sekstelefonem. Umieścił słuchawkę w odbycie i wykręcił numer 0-700.., nacierając przy tym mosznę granulowanym czosnkiem i sztachając się oparami rosołu, gotowanego na kurzej łapie. Postanowiłam się zemścić i przebrana w jego prochowiec, antygwałty i pas z dildo udałam się do sąsiada, prosząc o pomoc naprawianiu kranu. Gdy naprawiał zapięłam go od tylca, rozmazując obficie na plecach budyń waniliowy i rżąc niczym klacz wyścigowa, która wybiegła z trasy wyścigu.

Ugryzł mnie łoś bawarski, kiedy ryłam na nim swoje inicjały ostrym końcem jednopęczkowej szczoteczki do zębów, którą ofiarował mi szwagier Sverre, dentysta z Oslo i gwiazda wielu norweskich filmów: „Rozpalone dłonie dentysty z Oslo”, „Plomby namiętności”, „Nabrzmiałe trzonowce Horsta Nordfinka”.

Odznaczam się wzmożoną żarłocznością. Co mi jest??? Mimo, że bardzo dużo jem, to wciąż skarżę się na dotkliwy głód, jestem przy tym bardzo niewybredna. Popęd do odżywiania nieraz u mnie jest zboczeniem, dotyczy on substancji niejadalnych, np. kredy atramentu, tynku. W psychozach zboczenia dochodzą do potwornych rozmiarów przy zanikaniu uczucia obrzydzenia. Pożeram wszelkie obrzydliwości, zjadam stolec własny i cudzy, wypijajam mocz, wychylam zawartość spluwaczek, pije z muszli ustępowej, itd. Zjadam gwoździe, druty, kamienie, nożyczki i czynie to wśród wyraźnych oznak przyjemności.

Onanizuję się drewnianą nogą od stołu i wyobrażam sobie wtedy, że ujeżdża mnie Grzesiu Rasiak.

Z zaangażowaniem godnym Dalajlamy XIV układam miniaturki Wieży Eiffla z plemników mojego szopa-pracza.
Poza tym nie mam pewności, czy oni pozwolą mi na uprawianie (oczywiście po godzinach i bez wpływu na moją pracę) mojej pasji, którą jest strzykanie rzadkim kałem w ułożone z kolorowanych płatków owsianych konterfekty byłych prezesów rumuńskiego Pen Clubu.

Natomiast od wielkiego święta - jak np. urodziny Ojca Dyrektora - wciągam nosem wysuszone i sproszkowane kupy ratlerka. Wiem, że to nielegalne, dlatego też zawsze przedtem przykrywam się narzutą od wersalki i wyobrażam sobie, że jestem członkiem stowarzyszenia Filomatów (filia Lubliniec).

Czasem mam ochotę na coś prozaicznego - udaję się do wrocławskiego zoologu, jeden koniec długiej plastikowej rurki wkładam w wielką strusią kupę, a drugi w usta i nos i inhaluję się gwałtownie, czując jak przybywa mi sił życiowych a na jądrach dostaję gęsiej skórki.

Każdego ranka chwytam moją pewną dłonią dmuchawkę doobdytniczą Indian Yanomamo, nabitą nigdy niechybiającymi drażami kokosowymi z Biedronki, po czym przywdziawszy własnoręcznie wydziergany z czarnego moheru strój Batmana z brecikiem z uszkami, udaję się do Parku Tolerancji w Oborniken Śląsken, aby polować na wiewiórki, których wysuszone i sproszkowane pisiorki wciągam nosem w charakterze afrodyzjaku, silniejszego niż inkaska czekolada.

Rysuję moimi siekaczami wielkie wzory matematyczne na pasie startowym nieczynnego lotniska w Bornem-Sulinowie.

Układam sobie kłaki na klacie, ale zamiast pianki do włosów używam rzadkiego stolca ratlerka, którego uprzednio podtrułem nieświeżym śledziem.

Przywiązuję sobie kaloryfer do pleców a potem skaczę żabką do najbliższego śmietnika, gdzie nacieram całe ciało olejem rycynowym i rozpoczynam deklamację „Lokomotywy”.

Jestem prostym wsiokiem, dlatego nie rozumiem słowa „dedykuję”. Ponieważ we wsi mówi się po cichu o moim małym przyrodzeniu, wypycham sobie majty zasuszonym krowim nawozem i udaję Lorda Łonogrzmota, a wieczorami łkając bezsilnie onanizuję się w swoją cuchnącą skarpetę.

Codziennie rano przywdziewam strój batmana, zakupiony na wyprzedaży w Lidlu, na twarz naciągam pończochę zrabowaną zuchwale pani Stefanii Kozioł - ekspedientce z Biedronki wyposażonej w zarażone grzybicą stopy numer 46. Odurzony aromatem i podniecony wizją udanych łowów, udaję się na dworzec kolejowy, celem dokonania przeglądy cieknących pisiorków zimujących tam żuli.

Z samozaparciem godnym Mandaryny, wyśpiewuję na krakowskim rynku serenady o odbytach salamander plamistych, eksponując zarazem swoje narządy płciowe przechodzącym nieopodal patrolom policji.

Niczym Zofia „odbytowa głowa” wślizguję się moim cielskiem pod łóżko matki masturbując się przy tym przepychaczką do umywalki. Moje włosy łonowe w czasie takich nocnych eskapad stają dęba drażniąc przy tym pupcie ojca, który codziennie rano mówi, że go tyłek drapie.

Oczywiście to ja piszę te wszystkie wspaniałe teksty, zawdzięczam tę wenę miłości, jaką pałam do moich zielonych kulek analnych, którymi przepycham zlew i ucho babci Genowefy oraz do podszywaczy kafeteryjnych, którzy podniecają mnie tak, że idę po białą kiełbasę świąteczną!

Piszę jedną ręką, gdyż drugą nerwowo gmeram w kiszce stolcowej w poszukiwaniu kluczyków do szafeczki, w której trzymam zdjęcia roznegliżowanych pingwinów długonosych z zadartymi kuperkami...

Onanizuję się też widząc pałaszujące sałatę świnki morskie, kręcę z nimi filmy i pokazuję zdjęcia pingwinów, co doprowadza mnie do niekontrolowanych kilkakrotnych przedwczesnych wytrysków, powodujących omdlania, stąd twierdzę, że jednak onanizm wyczerpuje fizycznie. Dziękuję bardzo idę na spotkanie czonków koła SLD.

Śmierdzę wieloma substancjami organicznymi i nieorganicznymi. Najlepiej wychodzi mi jednak cuchnięcie zjełczałym łupieżem z głowy posła Cymańskiego, wymieszanym z odrobiną gęsiwa i wydzieliny z gruczołu kuprowego kaczki-krzyżówki. Dla wytrawnych kiperów wyczuwalna jest też nuta dwusiarczku węgla oraz moczu niedorozwiniętego kajmana z dorzecza Orinoko.

Za pomocą sprężarki firmy Vacuum Systems Ltd. wdmuchuję do mojego odbytu piłki do tenisa, po czym krokiem baletnicy udaję się na Plac Zamkowy w Warszawie, gdzie demonstracyjnie wygryzam sobie zbędne owłosienie z pępka.

Muszę jeszcze zapytać czy gesiwo będzie odpowiednim afrodyzjakiem dla mej lubej? Planuję suto nim nasmarować siusiaka przed seksem, aby nadać mu zagadkowy i tajemniczy wygląd, rodem z mrocznych czeluści Sopockich piwnic, gdzie aktualnie piastuję zaszczytne stanowisko starszego szczurołapa.

Miewam się całkiem dobrze. Już się pocieszyłam z sąsiadem, panem Zenonem, emerytowanym rewizorem kolejowym - z niemałym udziałem bakelitowych kulek analnych jego ś. p. małżonki Leokadii (1927 - 2001).

Czytam sobie instrukcję do gaśnic pianowych i proszkowych w ramach abonamentu Klubu Dużej Czcionki. Oczywiście podczas lektury w moim jelicie grubym zalega drewniany wałek do ciasta.

Oglądam zachód słońca przez folie od parówek.

Codziennie rano przywdziawszy strój ochronny - kolczugę antykotową - wydzierganą ze sznurka do snopowiązałek i pomalowaną plakatówką w panterkę, udaję sie do piwnic pod supermarketem Lidl, gdzie dokonuję odstrzału kilku kotów, co czynię za pomocą dmuchawki doodbytniczej Indian Yanomamo, nabitej drażami kokosowymi z konkurencyjnej Biedronki, których orzechowe jądra zastępuję breneką. Po odłowieniu zakopuję koty w ogródku, celem wyprodukowania z nich pożywnego jogurtu, który, po wymieszaniu z majonezem kieleckim w proporcji 2 do 1, staje się magicznym eliksirem, zapewnia mi wieczną młodość i gładkość cery.

Robię swetry na drutach z waty cukrowej, na razie bez specjalnych efektów, ale będzie dobrze, tym bardziej, że mam piękny uśmiech i elastyczny odbyt.

Regularnie wagaruję ze szkoły, aby oddawać się jedynej czynności, która sprawia mi orgazmiczną przyjemność. Czynnością tą jest piercing pępka przy pomocy wykałaczek wyszukiwanych w pojemniku na odpadki w jadłodajni imienia Brata Alberta w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Otóż z wielką estymą pożeram pety porzucone w kątach przychodni dla weneryków w Sokołowie Małopolskim. Robiąc to doznaję tak ogromnej przyjemności, że zakładam sobie na głowę worek foliowy i śpiewam „Marsyliankę" na dwa głosy.

Drażnię językiem łydki kasjerek w TESCO, mając włożoną w majtki mrożoną makrelę i świadomość, że trzymany w moich ustach granat już od dwóch sekund jest pozbawiony zawleczki.

W każdą środę popielcową wypełniam wannę roztworem bejcy rustykalnej i tańczę taniec deszczu wokół ogórka małosolnego umieszczonego na stoliku telewizyjnym, śpiewając przy tym „Lidl - jest - ta-ni".

Chyba wreszcie znalazłem sens życia: co drugi dzień udaję się na czworakach na zaplecze Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Powiatowego w Łukowie, gdzie zjadam ze smakiem resztki pooperacyjne wyrzucone na ziemię przez nieodpowiedzialnych sanitariuszy.

Gdy mi jest smutno uwielbiam wychodzić do Biedronki - by podkradać i podjadać marynowane śledzie mlaskając przy tym soczyście.

Uwielbiam wkładać sobie płatki śniadaniowe w szczeliny między zębami a nastepnie wydlubywać je obgryzionym paznokciem z dużego palca u nogi, który uprzednio trzymałem w odbycie pakistańskiej kaczki.

Uspokojony i zrelaksowany sięgam do lodówki i wyjmuję z niej koktajl z nasienia mojego wujka - sztygara z KWK „Barbara". Wypijam go z lubością i smakiem konserera, po czym udaję się do schowka na szczotki, potrzepać sobie lekko kapucyna.

Każdej niedzieli, punkt 20.00, przywdziewam stylowy, barchanowy, śnieżnobiały szlafrok mojej babci, obszyty dwucalową czerwona koronką, następnie zakładam na zagrzybiałe stopy kalosze mojego dziadka firmy „Gumofilc", chwytam dziarsko w dłoń niebieskiego mopa firmy „Vileda" i dzierżąc go w objęciach, wyobrażam sobie, że jestem Ola Kwaśniewską, machającą zadkiem w ramionach Maseraka.

Ja z kolei, w porze „Tanca z gwiazdami", nacieram swoja twarz i włosy gęsiwem, marząc, że moja cera stanie się podobna do głębokich niczym Kanion Kolorado zmarszczek Beaty Tyszkiewicz, a moje rzadkie i cienkie włosy zaczną przypominać

bujne i rozwichrzone kędziory Zbigniewa Wodeckiego. Podśpiewuję przy tym tekst „Pszczółki Maji", traktując go, jako mantrę.

Jestem zwolennikiem homeopatii, mianowicie próbuję ustrzec się przed ptasią grypą, aplikując sobie doodbytniczo cukierki „kukułki".

Ubrany w rozkloszowaną spódnicę, podkradzioną starszej siostrze, wskakuję na taboret i wrzeszcząc do trzymanego w ręku dezodorantu Concertino „Ole, ole!", wyobrażam sobie, że jestem kolejnym wcieleniem Majki Jeżowskiej.

Gdy nadchodzi mrok, przystrojona w pióra marabuta, przechadzam się po dworcu Kraków Płaszów recytując z pamięci „Mistrza i Małgorzatę". Następnie korzystając z karty chipowej, dzwonię do naszego ministra Romana G. i błagam, by zechciał spłodzić ze mna dziecię, któremu opowiadać będę o wielkości jego ojca.

Wydziergawszy moherowe stringi, z precyzją godną Wita Stwosza, obwiązuję nimi orzecha włoskiego, konstruując w ten sposób 100% naturalna kulkę analną, którą następnie wkładam do uch i wyjmuję nosem, napawając się smakiem draży kokosowych zanurzonych w polewie gęsiwowej.

Poza zaspokajaniem się obsmażonymi na półmiękko rulonami, uprawiam jeszcze vinegretting- nacieram sutki sosem vinegret, po czym osiągam orgazm odbytowy, uszny, gardłowy o czasami nawet łydkowy.

Gdy smutek przełamie barierę mojej wytrzymałosci, odziana w halkę ciotki Apolonii wykonuję taniec erotyczny obserwując zadziwienie na twarzach członków jurajskiej grupy GOPR-u. Następnie z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, zasypiam tuląc do ust fragment kserokopii oświadczenia majątkowego prezydenta miasta Wrocław Rafała Dutkiewicza.

Każdą psią kupę z trawnika zanoszę przed spożyciem do Sanepidu, aby być pewnym, że nie ma w niej pasożytów.

Przegrywam na złość rodzicom.

Moim silnym zwieraczem odbytu łupię orzechy włoskie.

Ślęcząc nad zeszytami filozoficznymi Blaise`a Pascala oraz wierszami Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej niemal nie zauważam jak z pępka wychodzi chrząszcz i wygładzając elegancko swój chitynowy pancerzyk pyta mnie: „Lubisz pizgać indyki po dziobach"?

Bardzo interesuję się astronomią, ale nie zdałem egazminu wstępnego na studia astronomiczne, bo powiedziałem, że Mars to batonik.

Potem zresztą chciałem dostać się na matematykę, ale znów nastąpiła klapa. Na pytanie, czym jest różniczka, odpowiedziałem, że jest to wyniczek odejmowanka.

Baton mnie prześladował jeszcze później... Zdając na geografię powiedziałem, że stolica Grecji to Anteny a Mongolii - Ułan Baton. I znów wypieprzyli mnie z sali.

Podjąłem ostatnią próbę - Wyższa Szkoła Morska. Bardzo się pilnowałem, żeby nie powiedzieć na nasz transatlantyk „Stefan Batony", ale porażka nadeszła z innej strony. Spytany o kraje o szczególnej tradycji morskiej wymieniłem Szwajcarię, Czechy i Luksemburg, nie wiem, co mnie napadło. To był koniec. Chociaż...

... chociaż pomyślałem, że jeszcze nie wszystko stracone. Mogę przecież zostać internetowym autorytetem moralnym. Mogę ględzić, pouczać i dawać dobre rady (nieproszony zresztą o nie). No i to czynię z niezłym skutkiem od jakiegoś czasu.Trzymajcie się i pamiętajcie - nie marnujcie nasienia!

Dziś wstałem o poranku i po krótkiej gimnastyce szwedzkiej, przywdziałem koniakowskie stringi, klapki z Lidla i mój ulubiony, choć niecu już złachmaniony, strój Batmana z Biedronki, po czym nabiłem drażami moją faworytną dwulufową dmuchawkę doodbytniczą Indian Yanomamo, z którą udałem się na łowy.

Nikt nie wie, że skrywam mroczną tajemnicę: poznaję na forum obcych mężczyzn, rozpalam ich rozmową, a potem w toalecie onanizuję się analnie protezą zębową mojego dziadka, który na skutek postrzału w czasie Bitwy Warszawskiej 1920 r. jest pozbawiony zmysłu węchu.

Celne komentarze Lorda Łonogrzmota wywołują u mnie niepohamowaną erupcję sosów waginalnych, które w postaci upławów o konsystencji deseru „Słodka chwila" przeciekają przez moje brezentowe stringi.

Myję włosy w muszli klozetowej, gdyż w wannie zalega od 2 miesięcy trup listonosza. Przestraszył się śmiertelnie usłyszawszy ode mnie, że mam wędrującą łechtaczkę (ostatnio USG zlokalizował ją w okolicach woreczka żółciowego).

Postukując rytmicznie moimi zrogowaciałymi sutkami, udaję się do Centrum Leczenia Wrzodów Esicy i tam rozbawiam personel grając na cztery ręce mazurki f-dur z moją nieżyjącą od 2 miesięcy papugą o imieniu Ezoteryczny Kleofas.

Zazwyczaj nie bawi mnie zbytnio stymulowanie kiszki stolcowej wałkiem do ciasta z powodu zbyt nikłej średnicy i przaśności tego przydatnego w kuchni przedmiotu. Natomiast dzisiaj po raz pierwszy udało mi się uzyskać satysfakcję, bo mój mąż kupił mi luksusowy wałek XXL wykonany z mahoniu intarsjowanego macicą perłową.

Dzis prawdziwych podszywaczy już nie ma....
Dlatego postanowiłam wyruszyć na pustynię błędowską, aby medytacją i umartwieniami zbawić to forum. Alternatywnie mogę też wyryszyć na parking pod Tesco i aby z mąki poznańskiej w promocji po 2,29 i tytoniu wykruszonego z zebranych niedopałków, usypać ogromną mandalę w intencji powrotu rozumu na to forum.

Wzbudzając powszechną zazdrość przechadzam się po molo w Sopocie z dorodnym kalafiorem w odbytnicy, śpiewając jednocześnie „Marsyliankę" na trzy głosy i żonglując oponami od Ursusa C-330.

Wkładam sobie w odbyt dwie laski dynamitu, po czym skocznym krokiem udaję się do ogrodu gdzie siadam na rozżarzonym grillu.

W każdy sobotni wieczór zakładam kalosze i stare bikini mojej kuzynki Jeleny z Wołgogradu i udaję się na wysypisko śmieci pod Łodzią, gdzie tańczę gratisowo dla wiernej grupy zbieraczy złomu, z braku rury owijając się wokół własnego penisa.

Z posiadanych przeze mnie 14 włosów na czaszce układam sobie za pomocą lokosuszarki fantazyjne fryzury a`la Don King.

Wczoraj kupiłem w sex-shopie sztuczny tyłek imitujący autentyczny odbyt Dona Konga. Ponieważ jestem dość nieśmiały, na razie nie udało mi się przełamać pierwszych lodów i tymczasowo włożyłem tam gałązkę białego bzu.

Lubię wbijać sobie gumowym młotkiem zardzewiałe gwoździe w głowę. To moja pasja od dzieciństwa i nic mnie tak nie relaksuje, nawet laotańskie masaże odbytu, które robi mi sama Grażyna Torbicka.

Krople rzadkiego kału wyciekają z mojej bezradnej odbytnicy i spadają na ważne dokumenty firmowe podczas zebrania Rady Nadzorczej.

Codziennie rano udaję się na pobliską budowę, gdzie wciągam nosem okruszki z drugiego śniadania robotników, w zamian za dogłębną penetrację mojego brąza stalowa liną. Po czym siadam na łyżkę koparki i z radościa oberwuję postępy w naszym budownictwie.

Zawsze o poranku, gdy umyję ząbki i trochę sobie pomantruję, zaczynam rozważania nad wyższością majonezu kieleckiego nad dekoracyjnym z winiar, które to rozważania zazwyczaj prowadzą mnie na manowce mojego genialnego umysłu, na których to manowcach gubię się wśród kłębów burzanu myśli dzikich i rozchwianego libido.

Zawsze po takim seansie czuję się zrelaksowana i pełna optymizmu, do tego stopnia, że muszę dla równowagi, przez chwilkę pobiczować się różańcem wykonanym ze specjalnie wyselekcjonowanych ostrokrawędzistych draży kokosowych z Lidla.

Nocą mroczną niczym serce samego Asmodeusza, wykradam się potajemnie z obory w kołchozie gdzie mieszkam ze starym sprośnymknurem imieniem Helmut i resztą mej zacnej rodziny, by z uwielbieniem oddać hołd Boginii Matce poprzez rytualną kąpiel w szambie oczyszczającą mą duszę i ciało ze zgnilizny egzystencjalnej.

Codzień w znoju wybierając naszą rodzinną wykałaczką gnój z gumofilców odziedziczonych po prababe, niczym wielki filozof oddaję się refleksjom nad naturą doskonałości stolca w jego ontologicznie transendentnym i immanentnym ujęciu,

smyrając przy tym owocem mango z puszki swą włochatą muszelkę, gdzie z powodzeniem hoduję kolonie rzęsistków pochwowych. Gdy już szczytuję intelektualnie bezsprzecznie zbliżając się do ostatecznego rozwiązania zagadki wszechświata, gazy jelitowe dyfundujące z układu krwionośnego do jelit przypominają mi słowa zacnego Fryderyka Nietzsche: „Brzuch jest powodem, iż człowiek nie uznaje siebie tak łatwo za boga". Zrezygnowana udaję się do naszego wychodka, gdzie czeka już na mnie mama z misą aromatycznego, parującego stolca.

Jestem bardzo zwinny - potrafię układać puzzle z Kaczorem Donaldem jedną ręką, gmerać sobie w odbycie drugą, w tym czasie jeszcze obciągam fifola Michała Milowicza za pomocą stóp, a odbijając piłkę głową, wrzucam ją „za kołnierz" Tomaszowi Kuszczakowi.

Codziennie bladym świtem okręciwszy swe wspaniałe ciało ręcznikiem kąpielowym 160 cm x 80 cm z Tesko, siadam do komputera, aby kwiatem swych myśli otumaniać licznie przybyłe na kafe fanki. Odpowiednio otumanione przywodzę do złego, zniepprawiam i psowam, po czym sprzedaję w jasyr armeńskim kupcom.

Tak prywatnie, to wolę pana Wacława - windziarza w Pałacu Kultury, ale on kocha się nieprzytomnie w bohaterze ludowym Curro Jimenezie, i odmawia mi rozkoszy stołu i łoża, mimo, iż już od 12 lat codziennie przybywam do jego windy i proszę o wycieczkę na szczyty pożądania.

Wącham klej biurowy, co powoduje u mnie barwne omamy, iż zajmuję eksponowane stanowisko Starszego Odbytowego w skierniewickiej Łaźni Miejskiej.

Kiedyś zaatakowało mnie 5 nigeryjskich studentów marketingu swoimi wielgachnymi lagami - myśleli, że wezmą mnie siłą, ale ich przechytrzyłam i pierwsza rzuciłam się na ich knagi.
P.S. za 2 tygodnie maja mi ściągnąć szwy z odbytu.

Wcale nie prawda! To ochydny podszywacz! Ja się kąpię co sobota! I nawet wodę zmieniam! A dogadzam sobie wyłącznie końskimi kabanosami.

W wolnych chwilach zaspokajam się doodbytniczo pastylkami mentolowymi, dzięki temu przy puszczaniu siarczystych bąków wszyscy czują świeży powiew wiatru.

Namiętnie i z lubością bawię się ukradzioną psu kością.

W chwilach uniesienia wylewam sobie na głowę zawartość nocnika pozostawionego na korytarzu szpitala dla weneryków w Krotoszynie, po czym recytuję z pamięci i nienaganną polszczyzną Ebiego Smolarka instrukcję obsługi zszywacza marki Leitz.

Nie napisałem jeszcze, że mam stulejkę i narośl na lewej łydce wielkości bakłażana, co naraża mnie na szykany ze stronymoich kolegów w pracy (jestem rozbieraczem mięsa w zakładach w Śmiłowie).

Po godzinach mam prężnie prosperującą firmę i zawdzięczam to tylko sprytowi i inteligencji, bo jeszcze nigdy nie zostałem złapany na wynoszeniu z magazynu draży kokosowych, a na wypadk opracowałem błyskotliwą wymówkę - powiem, że to kulki analne.

Z precyzją, z którą może równać się jedynie szwajcarski zegarek Adama Michnika układam w piwnicy słoiki z zamarynowanymi wymiotami szczecińskich meneli. Zimą będę w ten sposób uzupełniał niedobory witamin, co pozwoli uniknąć mi wypadania pępka i świądu odbytu.

W wolnych chwilach udaję się do Banku Spółdzielczego w Łaskarzewie i oddaję tam stolec na marmurową podłogę w samym środku hollu głównego, budząc zachwyt klientów i pracowników tejże placówki.

Mogę się pochwalić, że uszami wygrywam sekwencje z chorału gregoriańskiego „Dies irae", tylko z rzadka posiłkując się siarczystymi pierdami.

Chciałbym kupić te majtki, zwłaszcza czarne, koronkowe. Mam trochę nasrane w głowie i lubię przebierać się za batmana lub zorro. Majtki zakładam na głowę, a jako peleryny, używam pantalonów mojej sąsiadki, która podarowała mi je z radoście, ponieważ teraz ma lekką nadwagę i przytyła z 200 do 250 kg i już się na nią nie mieszczą. Czasem zakładam beżowe damskie majtki na głowę i udaję żbika. Pędzelki na uszach, typowe dla tego zwierzęcia, zrobiłem z wąsów i sierści z ogona, kota mojej drugiej sąsiadki, pani Józefiny.

Ja szukałem jakiegoś starszego partnera do wspólnych zabaw męsko-męskich ale chyba zaczęli się pode mnie podszywać i usunęli ten topic. A oferta była poważna. Dozorca Marian mi już nie wsytracza, on nie rozumie, że niektórzy mają szersze horyzonty niż tylko zakupy w Biedronce i kładzenie sobie na brzuchu plasterków szynki z mięsnego stoiska w Biedronce.

W najdłuższe dni w roku zakładam na krocze słynne foliowe majtki od Gucciego i paraduję po promenadzie w Kołobrzegu, czekając, aż zwinie mnie patrol Policji, który następnie w radiowozie podda mnie różnorakim czynnościom seksualnym a potem wykopnie mnie z niego z okrzykiem „Won, ty szmaciarzu".

Boję się powiedzeć tacie. Ma wielką dzidę i traska mnie codziennie rano jak jem kanapkę. Od tej wiadomości mógłby mieć opóźniony wytrysk, a co za tum idzie dłuższą jazdę i spóźniłbym się do szkoły lecząc ze wzgledu na konieczność opatrzenia mojego rozjechanego kalafiora. Nadmieniam, że chodzi o zwieracz w moim odbycie a raczej tym, co znniego zostało.

Zjadam swoją kupę ze smakiem. Nie mogę się od tego uwolnić. Cieszę się, że wyznałem to na forum.

Nienawidzę podszywaczy bo mam urazę, gdy wiedzona nagłym pragnieniem podszywałam się pod Ramona Gietrycha z Elpeeru, kiedy to odziana jedynie w stringi i

futrzaną czapę z czerwoną gwiazdą pojechałam na kongres tej cudownej partii i chciałam przemówić do szacownego gremium zgromadzonego jakkolwiek zostałam rozpoznana i odprowadzona na bok przez przemiłych panów z ogolonymi głowami z Młodzierzy WszechPodolskiej. Gotowałam się już na cudowną ekstazę sado maso z odrobiną penetracji niestety ku mojemu żalowi ci przemili panowie woleli penetrować siebie nawzajem i pożegnali mnie nieuprzejmie nie dając nawet kopa w dupę na pożegnanie, o którym tak marzyłam. Mój cel podszycia się pod Romana spełzł na niczym i teraz żywię nienawiść ku podszywaczom, bo nie mogę tak jak oni podszywać się z klasą a to oznacza tylko, że przegrałam życie i pozostało mi jedynie zjadać w samotnosci kulki kokosowe rafaello zapatrzona w telewizję, gdzie wspamniali panowie z MW dyskutują z paradami równości, marząc by być w tej chwili pośród zgromadzenia gejowskiego.

Tak konkretnie to jestem z piwniczki pod magazynem Tesco w Kierdziołkach Leśnych. To właśnie tam w trudzie i znoju, przy użyciu tokarki ręcznej Kama, nabytej w promocji, toczę z twardej dębiny kulki, do złudzenia przypominające draże kokosowe, które w nocy, gdy wszyscy śpią dodaję do opakowań na półkach. Mam procent od każdego zęba wstawionego przez dentystkę Pelagię Zbój.

Na wypadek wojny z użyciem Bojowych Środków Trujących przechowuję w odbycie maskę p-gaz i butlę z tlenem.

Codziennie około godziny 15 czaję się przy śmietniku, a następnie wyskakuję na mojego sąsiada Remigiusza Podolnego, lat 78, który raz dziennie nachyla się przy kontenerze, by porządnie się wyprykać i pobudzam moją łechtunię ocierając się komplusywnie o jego kościste pośladki, przyobleczone w marynarskie szorty.
Wieczoprami spaceruję po osiedlu i niby od niechcenia przewracam kontenery PCK z używana odzieżą, następnie tarzam się w znoszonych ubraniach, wydając piski niczym bolcowany analnie piesek preriowy, bez skrępowania defekując wokoło. Po zakończonej orgii narzucam pierwszą lepszą rzecz i niezauważona przez sąsiadów pomykam chyłkiem do domu, kryjąc rumieniec zadowolenia.

Zachłystuję się właśnie niewysłowioną urodą żółtej ropy z pryszcza na mojej łopatce.... mmmm... Czasami udaje mi się dobyć z otchłani wionącego ropą pora, tustego i białego czopa, którego skrzetnie umieszczam w słoiku, wraz z innymi, aby po tygodniu przygotować z nich zakwas, bo zbliża się Wielkanoc i żur będzie jak znalazł.

Pogrążając się w głębokiej koncentracji wchodzę do tunelu metra w Suwałkach (który oczywiście istnieje tylko w mojej wspaniałej wyobraźni) i trę odbytem po szynie zasilającej co sprawia, że moja wątroba otrzymuje nową porcję energii potrzebnej do trawienia końskich czaszek, które pożeram regularnie na każdy podwieczorek.

Mam nadzieję, że nie musze dodawać, iż właśnie ostro penetruję sobie kiszkę stolcową najnowszym modelem zszywacza marki LEITZ.

Często myślę o tej sprawie. Dlaczego np: ja, osoba na poziomie - która przeczytała wszystkie dzieła Cortazara oraz „Pieska przydrożnego” Miłosza, osoba, która wie co to jest „idiosynkrazja” i „koagulacja”, wreszcie osoba która zna nazwy stolic wszystkich

państw europejskich... otóż, dlaczego wieczorami zakładam na twarz wyliniałą skórę kapibary i udaję się na stację kolejową Rzeszów Staroniwa, by tam ssać lubieżnie w ustach spocone majtki pracowników torowych PKP? Zezwierzęcenie czy po prostu deliryczna i hipnotyczna przenośnia, ha? Jak myślicie?

Kupuję w internecie majtki z wafla i zakładam je do pracy czując jak boleśnie kaleczą moją brzoskwiniową skórkę na napletku.

Prawda zaś jest taka, że jestem nieletnim pensjonariuszem domu opieki społecznej dla inteligentnych inaczej w Koziegłowach (dawne częstochowskie). Moja główna (a właściwie jedyna) rozrywka to 16 minut dostępu do internetu dziennie, w którym to czasie próbuję się zaprezentować, jako połączenie Chucka Norrisa z Czesławem Miłoszem (R.I.P.) i członkiem - korespondentem birmańskiej akademii nauk. W rzeczywistości zaś jestem codziennie bolcowany przez współlokatorów przy pomocy skręconej w „marchewę" szmaty do wycierania podłogi, przy której to czynności wydaję z siebie na przemian płaczliwe piski i ekstatyczne okrzyki.

Jestem specjalistą od oryginalnych wyczynów - ostatnio wjechałem na Rysy drezyną ukradzioną z Z.N.T.K. w Kutnie, a będąc już na szczycie zrobiłem sobie pamiątkowe zdjęcie moim lewym jądrem, które posiada właściwości aparatu cyfrowego.

Z wielkim skupieniem malującym się na mojej słoniowej trąbie i z rozwartym do nieprzytomności odbytem nakładam sobie na głowę opakowanie zbiorcze od wafelków Prince-Polo i żegluję na zdechłym krokodylu po Jeziorze Mamry czując jak ze wzruszenia moje gardło zaciska się i wydaje charakterystyczne dla posłanki Senyszyn skrzeki.
Wchodzę na trzy godziny do zamrażarki z rybami w Lidlu tak by przechodzący klienci myśleli, że jestem Han Solo.

Ostro ścinam zakręty moim Polonezem, gdy słucham niezapomnianych przebojów Papa Dance i Eleni, ponadto tak doskonale dopracowałem urynoterapię oraz koproterapię, że praktycznie żyję w obiegu zamkniętym, co jest bardzo ekologiczne.

Peszę petentów w wydziale geodezji Urzędu Miasta w Wałczu w ten sposób, że walę wzwiedzionym penisem o biurko, gdy referują mi swoje żałosne problemy związane z nieruchomościami.

Codziennie rano zakładam kostium zdechłego diabła tasmańskiego i przepocone majty sąsiadki Genowefy i udaję się do pobliskiego Lidla gdzie zaspokajam się analnie głową zdechłej ryby, tańcząc przy tym kujawiaka, więc przyjadą do mnie z kamerą przy okazji kręcąc surykatki z wrocławskiego zoo.

Namiętnie wylizuję szyby w „Ikarusach" linii 4 w Grudziądzu.

Kąśliwymi uwagami na temat zarobków doprowadzam do płaczu policjantów patrolujących ulice Piotrkowa Trybunalskiego.

Gdy tylko zapada zmrok przebieram się w radziecki mundur po dziadku i tak przebrany i obwieszony medalami po Bierucie udaję się cicho do pobliskiego lasu gdzie niczym Rysio z Klanu zakradam się pod pasnik, pod którym leżę nieruchomo niczym towarzysz Breżniew czekając na przyjście lochy z warchlakami. Kiedy tylko zbliżą się do paśnika, wyskakuję niczym Filip z Konopii i gwałcę wszystkie w rychłym pośpiechu dając upust swoim fantazjom seksualnym, aby było tego mało, robię przy tym zdjęcia aparatem z Biedronki.

Przyklejam sobie do odbytu plastry Nicorette i kładę się na torach relacji Kępno-Wieluń w nadziei, że pociąg zahamuje w ostatniej chwili a wściekły maszynista władczym ruchem wepchnie mi penisa w buzię.

Co kilka minut drapię się szpadlem po brzuchu, by poczuć, że świat jest piękny a mój pomarszczony penis jest w stanie oczarować nawet Hugo Chaveza.

Codziennie zakładam barchanowe szorstkie majtki na moje atrakcyjne łono i jadę na hulajnodze do Zgierza, gdzie wylewam sobie na głowę wrzący olej na zapleczu smażalni ryb pana Mikosza Zdzisława i doznaję w ten sposób ogromnego orgazmu tym bardziej, że moje sutki drażni wtedy dziobem wytresowana papuga, którą kupiłam na targowisku w Garwolinie za wyszorowanie językiem emaliowanej umywalki z XIX w.

Kiedy tylko ranne wstaną zorze wyjmuję z odbytu gaśnicę samochodową i pędzę na czworakach do Fabryki Kabli w Szreńsku, wpadam na zebranie zarządu i wprawiam owych nudnych panów w niemałe zakłopotanie wymierzając im silne ciosy lewą piersią w łyse glace.
Ponadto specjalizuję się w masażu odbytniczym z urzyciem pługów rolnych. Często też stosuję markowe odkurzacze do zasysania brodawek - preferuję 2000 watowe Philipsy na pełnej mocy. Moimi drugoplanowymi zainteresowaniami są extremalne penetracje odbytnicy z urzyciem szpadla ogrodowego oraz głębokie cięcia analne przy pomocy piły mechanicznej. Nie wiem czy jest w tym coś nadzwyczajnego, ale za misję priorytetową w życiu zawsze stawiałam sobie zrobienie z dupy helikoptera.

Smaruję sobie kark pastą do butów Kiwi a następnie wyciagam pochwę i chwalę się nią przed braćmi z klasztoru w Wiżajnach.

Uzbrojona w kałasznikowa i rakietę Haszib-2 udaję się na stację Olsztyn Zachodni i grożąc natychmiastowym użyciem przemocy gwałcę po kolei dworcowych alkoholików.

W pogodne dni odbywam piesze wycieczki do rezerwatu żurawi w Porcie Szczecińskim i tam śpiewam na cały głos tadżyckie pieśni ludowe, mając odbyt rzetelnie wypełniony kółeczkami „Cheerios”.

Aj waj! Gewałt! W Szabes mój pejsaty tate wrócił z synagoge do dome i wszedł mi do łazienke jak się kąpałem! Zapytałem, dlaczego wszedł bez pukanie, na co tate odparł „Dopiero będę pukał”. Potem tate kochał mnie pronciem w gemba, aż mu pejse świstały Co robić!?

Kiedy tylko promienie porannego słońca oświetlą port w Yokohamie owijam się dokładnie lepem na muchy wyprodukowanym przez Spółdzielnię Inwalidów w Rydzynie i tanecznym krokiem przypominającym pląsy Borysa Jelcyna udaję się na istniejące hardo w mojej wyobraźni molo w Zakopanem, gdzie siadam na styropianowym zydlu i jako nowe wcielenie Dalajlamy XVI pouczam przechodniów o szkodliwości nadmiernego spożywania benzoensanu sodu. Potem się budzę i automatycznie wręcz zmieniam prześcieradło.

Bo nawiasem mówiąc całe swe dziecięce lata spędziłem zamknięty w komórce spożywając jedynie owsiki wygrzebane pieczołowicie z dupalca pana Zenona, miejscowego gwałciciela kóz i wszelakiego inwentarza drobnego, ponadto pragnę nadmienić, że doznałem aż nadtto ojcowskiej miłości połączonej z penetracją odbytu i wysublimowanym pieszczotom mojej, jakże obstrupiałej knażki.

Z wyrazem najwyższego podniecenia na mojej efektownej twarzy przypominającej do złudzenia Ciemną Stronę Księżyca, zdejmuję drżącymi rękami przepocone majtki i w tempie Roberta Korzeniowskiego za najlepszych lat wchodzę na Giewont by umieścić tam kamień węgielny pod sklep z pinezkami, który zamierzam tam otworzyć już w 2045 roku.

Tak sie na was wkurwiłem, że muszę wracać szybko ze swietlicy do domu, żeby mi tate przeczyścił moja kakaowa grotę swoim dorodnym 30 cm wyciorem.

Na moje urodziny, które - ślepy los tak chciał - wypadają zawsze w niedzielę wielkanocną (mimo iż są to święta ruchome), dostaję wielki koszyczek wielkanocny, który po brzegi wypchany jest moim ulubionym frykasem: odchodami arizońskiej myszy kaktusowej.

Tak naprawdę jestem specjalistką od produkcji sera topionego metodą waginalną, stojąc w pożyczonych dresach pani Jagody sprzedawczyni ze sklepu żelaznego - na stoisku z kapiszonami i wędzonym sznurkiem od stringów kurtyzan pracujących w Malezyjskich portach rybackich.

Niedawno ukończyłam kurs wizażu szuflad w komodach z płyty paździerzowo-pilsńiowej, na którym to poznałam przystojnego kierownika magazynu paszowego. Ów mężczyzna wręczył mi worek paszy przennej wzbogacanej witaminą D, i mielonymi włosami łonowymi chinek zmarłych za czasów cesarza Mi-Cjen na znak nieskrywanej sympatii do moich pięknie kręconych, szarych warg sromowych, które prasuję systematycznie od dnia wystapienia u mnie objawów wzdęcia leczonych nalewką ze stróżyn z szarego mydła.

Robię wielkie spaghetti z węży ogrodowych a potem ostro drażnię swoje sutki goglami narciarskimi.

Wbiegam do zatłoczonego tramwaju i naglę krzyczę z obłędem w oczach „Allach akbar!”.

Z apetytem jem zmrożone gówna dinozaurów z wykopalisk nieopodal Nowosybirska.

Kiedy tylko opadną poranne mgły, okrywam się maskującą skórą ze zwyrodniałego żubra-mutanta i wczołguję się na szczyt Kasprowego Wierchu, gdzie czytam swojemu odbytowi najnowsze wieści z rubryki towarzyskiej „Życia na Gorąco”.

W nabożnym skupieniu i z absolutnym, bezgranicznym przekonaniem o słuszności swego postępowania, wkładam swą mosznę w torbę foliową z Biedronki, umocowuję gumką recepturką i wybiegam na patio domu spokojnej starości w Radziejowicach, wyobrażając sobie, że jestem północnokoreańską rakietą balistyczną.

Czasem podkradam synowi plastikowy pistolet, zakładam na głowę ręcznik i przylepiam sobie do podbródka włosy łonowe mojej siostry - wtedy czuję się jak Bin Laden.

Wiedziony odwiecznym instynktem wkładam sobie w odbyt gaśnicę pianową, po czym idę spokojnie spać.

Wspinam się na iglicę kościoła mariackiego w Gdańsku, po czym popierdując radośnie wyobrażam sobie, iż jestem poważnym i dostojnym trębaczem wygrywającym cogodzinny hejnał.

Mimo wszystko jednak najbardziej lubię wecowanie mojego brązowego otworu przez moich czarnych przyjaciół z plemienia Tutsi.Choć tymi wielkoludami z Hutu też nie gardzę.

Każdego poranka, gdy trawy pokryte poranną rosą powoli okrywają sie promieniami słońca udaję się do lasu w Markajmach gdzie po zajęciu iście strategicznej pozycji na wierzchołku pobliskiego dębu przeskakuję na okoliczne sosny, w których przepastnych konarach zamieszkują w swych dzuplach miejscowe wiewiórki, podkradam im szyszki tłumacząc, że w ten właśnie sposób zbieram haracz dla miejscowego leśniczego. Następnie upchawszy je skrzętnie w swoich policzkach udaję się na łąkę gdzie krocząc dumnie niczym Roman Giertych, udaję się do taplawiska by tam wspólnie z odyńcem Helmutem i kubusiem puchatkiem oddać się namiętnej kąpieli w błocie, podczas której pieścimy swe odbyty skradzionymi wcześniej łupami.....

Z poetyckim wyrazem mojej sztucznej szczęki, zakładam na głowę reformy XXL posłanki Sobeckiej, po czym krokiem zestresowanego aligatora udaję się do najbliższego sklepu z używaną odzieżą gdzie proponuję wykonanie określonych czynności seksualnych w zamian za parę ciepłych tajwańskich skarpet.

W zimowe wieczory myję sobie odbyt mydłem „Biały Jeleń”, po czym smaruję sobie sutki wydzieliną kuprową pelikana błotnego i zadowolona z nieprzerwanej passy dostaw z Telezakupów MANGO siadam sobie w kąciku masturbując się dyskretnie pod ryciny z dwumiesięcznika „Praktyczne problemy speleologii”.

Codziennie po pracy szoruję linoleum wysuszonym napletkiem mojego zmarłego męża, po czym przeżuwam go w zamyśleniu rozpatrując zawiłości paraboli satelitów Jowisza, następnie dopadam stojącego obok pana Zdzicha i ruchem posuwisto-zwrotnym tańcujemy na mumii Lenina, wyciskając z niej trociny i nawijając tasiemce na palce.

Wiem, o czym piszę, bo kiedyś sam byłem takim zakompleksionym nastolatkiem. Codziennie rano wyciskałem sobie pryszcze kotem Mruczkiem mojej babci denatki, po czym uzyskaną ropą smarowałem sobie odbyt, w celu łatwiejszego wygrzebania jeszcze parującej treści jelita, którą to zanosiłem dziadkowi z enefalopatią, do którego nigdy nie dotarło, że babcia już nie żyje i nadal zaspokajał ją wędzoną makrelą z dyskontu spożywczego Biedronka.

W poczuciu zjednoczenia z Kosmosem zakładam na twarz majtki islandzkiego rybaka, by ze sztucznym uśmiechem na twarzy i dzwoniącymi delikatnie sutkami udać się do najbliższej kolektury LOTTO gdzie stanowczym tonem żądam by wydepilować mi odbyt za pomocą szczotki ryżowej.

Niezwłocznie po wschodzie słońca spryskuję się czerwonym sprayem, przytraczam sobie do pleców drewnianą drabinę, do odbytu wkładam końcówkę ogrodowego szlaucha i pędzę ulicami Koluszek, udając wóz strażacki.

Kiedy tylko brzeg tarczy słonecznej dotknie horyzontu, zdejmuję z krocza układ chłodniczy do Nissana Primery i czołgając się penetruję kanały ściekowe w okolicy Kopalni Węgla Brunatnego Konin-Gosławice, w nadziei znalezienia dokumentów świadczących o współpracy Superniani z KGB.

W poczuciu wagi mojej sekretnej misji, owijam sobie krocze taśmą do klejenia tapet a na głowę wciskam XIV-wieczny hełm halabardnika z Cesarstwa Trapezuntu i tak zamaskowana straszę wróble na parapecie budki dróżnika przy linii Tłuszcz-Małkinia.

Przez 11 miesięcy mieszkałam w szafie Lesiaka, karmiona przez rurkę drażami z Biedronki. To wyostrzyło moje zmysły do tego stopnia, że moje kubki smakowe wyczuwają z odległości 300 wiorst zmianę ciśnienia barycznego w Kotlinie Kłodzkiej. Nie śmiejcie się zatem ze mnie, gdyż nie znacie dnia ani godziny kiedy Wielki Fekal spenetruje bezlitośnie Wasze tchawice.

Nadmieniam z rzetelnością pracownika biurowego Departamentu Uprawy Porów Analnych (D.U.P.A) w Ministerstwie Rolnictwa, że orgazm mojego chłopaka wywołany został sztucznie poprzez podrażnienie gruczołu krokowego za pomoca najnowszego cacka z naszej eksperymentalnej uprawy czyli Samobieżnego Pora z Dubeltową Kompresją, spełniającego PN-R-24567/07 Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, gwinty przeciwskrętne kompresyjne, średnice stałe Polski Komitet Normalizacji I Miernictwa z roku 1967.

Kiedy tylko poranne cirrusy zostaną oświetlone przez promienie wschodzącego słońca, zakładam na mój wysuszony garb stary wojłok (nabyty od zwyrodniałego

Mołdawianina na dworcu Kiszyniów Główny) i z ufnością w oczach podążam na rynek w Skarżysku-Kamiennej, gdzie z lekko rozwartym odbytem wygłaszam płomienne przemówienia w obronie arystotelesowskiego systemu sfer niebieskich.

Przeżuwając powoli jedną ze zużytych prezerwatyw Kuby Wojewódzkiego, oddaję stolec w fontannie na Puerta de Sol w Madrycie, wierząc że dzięki temu kiedyś tam wrócę.

Natomiast ja paraduję na golasa po głównej ulicy Radomska, mając odbyt wypełniony do granic wytrzymałości zeszłorocznymiżołędziami i zaprawą gipsową z Nidy.

Zapewne zadajecie sobie pytanie, co oznacza wyraz „skorumpowana". Otóż jest to mój własny neologizm, który przyszedł mi do głowy, kiedy w ostatnią Środę Popielcową nacierałam sobie dziąsła wyschniętym napletkiem naszego schorowanego labradora.

Kiedy tylko transseksualny spiker rozgłośni radiowej w Port Moresby ogłosi swoim piskliwym głosem godzinę dwunastą, przebieram się w strój kacyka plemiennego z dorzecza Limpopo, który otrzymałam na dwudzieste drugie urodziny od umierającego Mobutu Sese Seko, i delikatnie wygwizdując odbytem trele samca pliszki płowej wyczołguję się na główny trotuar handlowy w Garwolinie, gdzie zachęcam przechodniów do odbycia ze mną pospiesznej kopulacji w zamian za silny cios lewym sutkiem w okolice wątroby.

Latam w czerwonych stringach po warszawskim metrze gdzie z wielką starannością sadzam stolce malując techniką fekaloplastyki podobiznę Romana Giertycha.

Gdy po głosowaniach wszyscy opuszczą już salę sejmową, wskakuję zwinnie na biurko prezydialne i odbywam bierny stosunek oralny z laską marszałkowską.

Gdy tylko opustoszeją sejmowe kuluary, wyciągam ze schowka na szczotki mojej domowej konstrukcji hulajnogę, przywdziewam czepek pływacki i intonując międzynarodówkę urządzam zawody żużlowe o Złoty Kask. Zmęczony i wyczerpany zasiadam w ławie sejmowej i ćwiczę refleks poprzez podniesienie ręki i naciśnięcie przycisku.

Wprawiam w irytację panią sędzinę, która ogłasza kolejny niekorzystny dla mnie wyrok, bezczelnie pokazując jej lewe jajo poprzez specjalnie spreparowaną dziurę w sztruxach.

Po każdym ważnym wywiadzie telewizyjnym, piszę do żony zaszyfrowaną depeszę z prośbą o nowa dostwę krawatów i skarpetek oraz o fotografie morsa bym mógł sie ogolić.

Od kilku lat jestem dumnym hodowcą kabaczka intonacyjnego, którego aplikacja w odpowiednie miejsce powoduje zmiane akcentu na brzmiący salonowo i

arystokratycznie. Od kilku lat stałymi odbiorcami są: Hrabina Tyszkiewicz, Oliwier Janiak.

Z dumą noszę skórzana garderobę po sejmowych korytarzach oraz wietnamskie kulki analne z trzciny, które zamieniaja energie kinetyczną moich posladów na piękny tembr głosu zauwazony nawet przez poszukiwaczy talentów operowych z mediolańskiej La Scali.

Gdy podczas golenia fałszuję do wtóru arii operowych primadonny Senyszyn odtwarzanych ze zardzewiałego patefonu mojego prapradziadka Idiosynkrazego Kalesona Jr, mój naprężony członek wystukuje o umywalkę morse'em kod Fibonacciego odbierany przez znajdujący się w Pałacu Prezydenckim dekoder TV Trwam jako protokół z tajnego zebrania opozycji zwołanego w dworcowym wychodku.

Będąc na wakacjach w pensjonacie „pod zapadłą klatą" w Bździąchach Wielkich, często chodziłam na spacer do pobliskiego lasu. Przebierałąm się tam za nosorożca a następnie przy pomocy mojego rogu zaspokajałam analnie pobliskie niedzwiedzie. Dzielnie towarzyszył mi pan Wojciech, zawiadowca pobliskiej stacji Koniakowo-Koluszki, który z wielkim oddaniem przebrany za muchomora sromotnikowego smażył kiełbaski pierdząc co chwila do ogniska.

Jako czołowy pracownik znanego i lubianego dyskontu spożywczego Biedronka, często razem z panem Wojciechem zaspokajaliśmy się analnie pudełkami po actimelach, które wstępnie moczyłam w wywarze z kosodrzewiny zebranej podczas naszych wspólnych wycieczek do Zakopanego. Zawsze po tym czułam się niesamowicie odprężona, dlatego ponownie zakładałam swój strój nosorożca, który dostałam swego czasu na komunię od wujka Staszka, by z uciechą i niekrytą satysfakcją oddać się wraz z panem Wojciechem niezapomnianemu zlizywaniu kupy z parapetów.

Śmiac mi się chce, bo dzięki mojemu dozorcy, panu Mieczysławowi spełniłam swoje długo skrywane marzenie. Kiedy piłam kolejną porcję actimela, usłyszałam pukanie do drzwi. Okazało się, że odwiedził mnie pan Mieczysław przebrany za gekona. Szybko założyłam swoj stroj ameby i razem z panem Mieczysławem poszliśmy do pobliskiego markotu. Tam dzięki uprzejmości ochroniarza, pana Władka wpuszczono nas do wspólnych toalet. Razem z panem Mieczysławem schowaliśmy się do kosza na śmieci. Kiedy do ubikacji wchodzili miejscowi kloszardzi, głośno śmialiśmy się w koszu... następnie wyskakiwaliśmy i krzyczeliśmy głosne BUUU... Przerażeni menele spadali wtedy z kibelków a ja z wielkim uśmiechem zaczełam zlizywać z kibla kupę, przy ustnym akompaniamencie pana Mieczysława. Można powiedzieć, że dzięki temu czuję się na prawdę spełniona. Pustka w moim życiu została zapełniona i jestem od tej pory szczęśliwą kobietą.

Czasem jak jestem na zakupach w Biedronce nastawiam mojego wedelka operatorowi wózka paleciaka, robię to przeważnie za regałami z proszkami do prania, dodatkowo ich zapach stymuluje mnie i narkotyzuje do tego stopnia, że nawet zapraszam do trójkąta palacza z kotłowni.

Ostatnio wypierdując odbytem „Popołudnie Fauna" zauważyłam niepokojącą rzecz. Otóż zaczęłam od, to naturalne. Ale w centralnej części utworu między c i d był cały ton o współczynniku 9/8, zaś dalej między d i e - o współczynniku 10/9, trochę mniejszy. To powodowało, że gdybym chciała zbudować tu system naturalny np. od dźwięku d, zamiast c, wtedy otrzymany system nie pokryłby się z systemem wyjściowym. Podobnie, jak w systemie pitagorejskim, dwa półtony nie dawały całego tonu, jednak tutaj - inaczej niż w poprzednim systemie - cis było niższe od des. Ta różnica jest równa komatowi syntonicznemu. Praktyczną konsekwencją jest, więc to, że w tym systemie można grać tylko w niektórych tonacjach, ponieważ nie wszystkie akordy brzmią czysto, choć zachowane są teoretycznie interwały prymy czystej. Czy w związku z tym mam udać się do proktologa?

W momencie, gdy blada tarcza księżyca zajdzie za kopułę cerkwi w Niżnym Nowogrodzie, opuszczam moją wilgotną od nasienia pościel, wkładam XIX wieczny strój pszczelarza z okolic Hrubieszowa i idę na szczudłach analnych do najbliższego sklepu monopolowego, gdzie żądam wydania butelki nalewki wiśniowej, grożąc - w wypadku odmowy - potworną defekacją wprost na ladę i częściowo na ekspedientkę.

Prezentując bezkompromisową postawę, godną cesarza Hirohito w trakcie akupunktury jąder, zakładam sobie na głowę stary kalosz sąsiada spod szóstki i biegnę na oślep w kierunku najbliższego warzywniaka by tam skomląc z pożądania poprosić o gratisowe wydanie naci od pietruszki, która tak urozmaica moje zdezelowane życie erotyczne.

Stresuję moją sąsiadkę, emetytowaną nauczycielkę łaciny, panią Leokadię, siadając nago na jej parapecie i udając rozśpiewaną cykadę.
Skutecznie wyleczyłem swoją homofobię metodą terapii behawioralno-poznawczej.

Gdy tylko kremlowskie kuranty zakończą oznajmianie południa, zbieram całą swoją siłę woli, po czym wciskam się do pustej butelki po napoju winopodobnym „Kiler" i krótko udaję perskiego dżina-pederastę, ale po chwili zmieniam zdanie, więc zanurzam się w zbiorniku retencyjnym „Gosławice-III", wystawiam sterczącego penisa przez otwór butelki w charakterze peryskopu i wcielam się w rolę okrętu podwodnego ORP „Sokół" na patrolu.

Gdy czuję się samotny, okrywam się szronem z zamrażarki, gaszę światło, zwijam się w kłębek i udaję, że jestem Plutonem, dryfującym na obrzeżach Układu.

Nagrywam na odbyt przemówienia Fidela Castro, po czym odtwarzam je pierdząc werbalnie podczas uroczystej sumy odpustowej w parafii pod wezwaniem ś.p. Bosaka.

Gdy chcę poczuć się ważny, robię srogą minę niczym Superniania po czym łapię przypadkowo spotkanych przechodniów na lasso i urządzam im pogadanki uświadamiające na temat utrzymania higieny zwieraczy. Rolę spikera pełni oczywiście mój odbyt.

W poszukiwaniu łączności ze światem astralnych nomadów, wślizguję się zręcznie do odbytu Anatolija Kaszpirowskiego i myszkuję po zakamarkach jego bogatego wnętrza, wzmacniając się od czasu do czasu łykiem koziego mleka z okolic Erewania.

Kiedy tylko popołudniowe deszcze monsunowe zwilżą spragnione dachy i ulice na przedmieściach New Delhi, uroczyście zakładam strój woja z drużyny Mieszka I i gromko szczekając biegnę na czworakach do najbliższej drogerii, gdzie żądam wydania mi pięciu kostek mydła „Biały Jeleń", w zamian za bliżej niesprecyzowane usługi seksualne.

Po ostatniej endoskopii okazało się, że mój przewód pokarmowy jest zapchany do granic możliwości fekaliami pingwina stepowego. W celu udrożnienia poddaję się chemio-urynoterapii. Polega to na tym, że konsumuję 24/7 ogromne ilości zapałek, popijając obficie oranżem metylowym, denaturatem i mocznikiem tresowanych pokemonów, wymieszanymi w proporcjach 1:4:10.

Jadąc do pracy busem transsyberyjskim zażarcie dyskutuję z kasownikami na temat wyższości gotowanej brukselki nad platynowymi elementami półprzewodników w technologii IT.

Bezgranicznie uwielbiam Czesia z „Włatców Móch". Codziennie rano i wieczorem nabożnie oddaję należną mu cześć, wykonując autolobotomię i w jednoczesnym przypływie ekstazy intonując gorzkie żale w kwartecie z niebywale pociągającym Billem (Tokio Hotel), Mandaryną i wójkiem Wackiem.

W trakcie oglądania nagrań z transmisji obrad sejmu wywołuję odruchy bezwarunkowe u losowo wybranych parlamentarzystów, odprawiając rytuały voodoo na zatrzymanym na ekranie telewizora „Szmaragd" obrazie.

Moja wideoteka rozrosła się do niebotycznych rozmiarów i w związku z tym musiałem powiększyć metraż mieszkania. To nic, że przebiegle, ale i bezkarnie zawłaszczyłem w tym celu jedyną w mojej części 12-piętrowego mrówkowca z TBS-u toaletę, a także szyb windy i część zsypu.

Codziennie, w momencie, gdy dzwonnik w katedrze Św.Patryka w Dublinie chwyta za sznur od dzwonnicy, aby obwieścić godzinę 12.00, sięgam ręką do odbytu, wyjmuję sobie na zewnątrz przemocą około metra jelita (nie zważając na jego rozpaczliwy opór) i rozpoczynam pitagorejskie dialogi filozoficzne z moim wyrostkiem robaczkowym, jednocześnie drażniąc sobie sutki zabytkowym pantografem z wiedeńskiego Muzeum Techniki.

Gdy w środku nocy wracam ze spotkania Klubu Anonimowych Narcyzów Zakochanych bez Pamięci we Własnym Libido, w progu witam mnie mój kot Alik, który trzyma w pyszczku rozkładające się od potu kapcie. W ramach odreaagowania treści poruszanych na spotkaniu, usiłuję złowić w muszli klozetowej Wodnika Szuwarka, a następnie rażąco naruszam zasady pokojowego współżycia, okładając

skakanką pluszowego misia i po każdym uderzeniu entuzjastycznie wykrzykując „Sieg Heil”!

150 to mam jak założe 15 cm szpilki mamy. Wtedy pukam w kaloryfer i schodzi do nas p.Roman. Mamie daje tulipna i dwie paczki draży z Biedrony a ja zamieniam się w słodką Miriam, tańczę dla niego na kiju od szczoty, robię striptiz. Potem przytulam się do jego owłosionego torsu i pozwalam mu skończyć w mojej ręce.

Wkurzyliście mnie, liczyłem na sensowne wypowiedzi a tu taka kaszana i jacyś gówniarze podający się za mnie. Postanowiłem, w związku z tym, pokazać, na co mnie stać i mam zamiar wzniecić zamieszki na moim osiedlu, od jutra gratisowo bolcować będą mnie mogli jedynie lokatorzy z bram parzystych dla tych z nieparzystych wprowadzam karnety miesięczne.

Jadąc do pracy busem transsyberyjskim zażarcie dyskutuję z kasownikami na temat wyższości gotowanej brukselki nad platynowymi elementami półprzewodników w technologii IT.

Gdy chodzę ulicami Dublina, wyobrażam sobie, że jestem Bloomem z "Ulissesa", czuję się wtedy świetnie a oniryczny charakter tej przechadzki powoduje u mnie gęsią skórkę na jądrach. Niestety, szybko okazuje się, że to tylko sen, zakończony szarpnięciem za fiuta przez kolegę-menela. Budzę się i znów widzę znajome wnętrze poczekalni stacji Chełm Cementownia.

Kupuję kabanosa drobiowego w TESCO i wywijam nim zaciekle w autobusie w godzinach szczytu, wmawiając przerażonym współpasażerom, że jestem Zorro.

Robiąc zakupy w dyskoncie spożywczym Biedronka kładę swoją głowę na wadze i wciskam przycisk z napisem BURAK.

Gdy dopada mnie wieczorna chandra, mastrubuję się zaciekle na wielkim plakacie z Robertem Mateją.

Wpatrując się pilnie w podniszczoną fotografię zwłok Hermanna Goeringa, zdejmuję rajstopy za pomocą sekatora ogrodniczego i rozpoczynam milutką, romantyczną masturbacyjkę, którą kończę potężnym orgazmem wątrobowym i zakupieniem losowo wybranego produktu z Telezakupów MANGO.

Wtargnąwszy na teren jednostki wojskowej Nysa522 dyskretnie zbieram z poligonu swoje pokiereszowane klejnoty rodowe, wyjaśniając celującemu w moje hemoroidy z procy katapultowej kapralowi, że przed chwilą skończyłem pozować Paulowi Cézanne do obrazu „Trzej kąpiący się”.

Lubię spędzać sierpniowe noce na łące pod Ełkiem, wpatrując się w przecinające niebo Perseidy, popijając ciepłą kawę z termosu i czując jak sumiaste wąsy mojego partnera drażnią romantycznie mój zwieracz odbytu.

A gdy niespodziewanie obudzę Onufrego Zagłobę bryzą odbytową, ten z obrzydzenia wyhaftuje swoje sumiaste wąsy oraz przesiane antygwałty przeterminowanymi warzywami na patelnię, które to - zarówno warzywa, jak i antygwałty - wygrałem jako najbardziej aktywny (i jednocześnie bierny) uczestnik orgii sodomskiej w sanatorium dla impotentów „Srebrny Zmierzch”.

Czasem zdarzało się też mamie jeździć języczkiem wokół mojego odbytu. No i czasem nie wytrzymałem, taka naturalna reakcja. Raz zwieracz mi puścił, a że miałem akurat biegunkę, zalałem mamie całą twarz i dekolt potokiem rzadkiego kału. Poleciało wtedy chyba z pół litra i wszystko na nią. Zawstydziłem się, ale twarz mamy rozjaśniła się niespodziewanie i już po chwili, zanim się zorientowałem, mama kucała nade mną, a spomiędzy jej pośladów wychodził stolec rozmiar XXL. Oczywiście musiałem połknąć, a że był wielki i twardy, sprawiło mi to sporą trudność. Po chwili wstałem i poczułem, że wszystko wraca. No i stało się. Haftnąłem na mamę, strzeliło jak z hydrantu. Aż przysiadła. Myślałem, że to już koniec, było mi trochę głupio, a tu nagle słyszę: „Poczekaj”. Matka pobiegła do kuchni, a po chwili wraca, pijąc w ilościach hurtowych środek na przeczyszczenie. „Teraz będzie zabawa” mówi. No i była. Sraliśmy i rzygaliśmy na siebie chyba z trzy godziny. W końcu moje jelita tak się opróżniły, że kucałem nad starą, a mój brzuch po prostu był już wklęsły i nic nie chciało polecieć.
I tak zastał nas ojciec, który niespodziewanie wszedł do domu i do pokoju. Wszystko ujebane gównem i rzygowinami, podłoga, ściany, nawet sufit. A na środku tego fekalianego pola bitwy ja, kucający z wypiętą dupą i moja mama, leżąca pode mną z otwartymi jak zdychająca ryba ustami. No mówię wam, polewa na maksa. Ojciec złapał na oślep kabel od prodiża i dostaliśmy tak konkretny i solidny wpierdol, że na zawsze odechciało się nam podobnych zabaw.

Z iście benedyktyńską cierpliwością wcieram sobie w mosznę budyń waniliowy, licząc, że w ten sposób poprawię objętość i smak mojego nasienia.

Nie czułabym się fair wobec całej Kafeterii, gdybym nie dodała jeszcze czegoś: Otóż wieczorami namiętnie siekam nać pietruszki w drobiutkie kawałki, a następnie za pomocą perfekcyjnych chuchnięć z odbytnicy układam z nich Mandalę Życia, przedstawiającą zdeformowanego dorsza islandzkiego.

Nadmieniam też, że w celu oczyszczenia zwojów mózgowych w lewej półkuli, w każdą sobotę rytualnie pożeram czekoladowe krucyfiksy, które wyrabiam w piwnicy przemysłem własnym przy mdłym świetle knota zamoczonego w foczym łoju.

Dodam jeszcze, że mając na względzie moją kondycję psychofizyczną, w każdy wtorek robię sobie lewatywę z płynu do płukania „Coccolino” a następnie śmiaym krokiem wychodzę na ulicę zagadując przechodniów i śpiewając im ormiańskie pieśni weselne.

Kiedy budzik produkcji tajwańskiej gromkim dźwiękiem budzi premiera Armenii, zakładam sobie na głowę maskę pośmiertną samca mrówkojada z gdańskiego zoo i z radosnym przytupem biegnę na sopockie molo, gdzie straszę turystów zwyrodniałą mimiką mojego odbytu.

Sztywniejąc z rozkoszy niczym Gosiewski podczas głosowania w Sejmie, tarzam się ekstatycznie w suszonym majeranku, obwieszczając tubalnym głosem: „Chlupsiuptanie istnieje!!!”.

Gdy spokojny zmierzch zapada nad przedmieściami San Francisco, wyjmuję z szafy dmuchany, gumowy kontrabas i zaczynam grać „Sonatę na brązową nutę” J. S.Bacha, uroczyście przy tym popierdując w charakterze akompaniamentu.

Osiągam błogi stan nirwany medytując w pachnącej kąpieli przy zapalonych świecach nad acrhaiczną instrukcją obsługi odkurzacza produkcji radzieckiej.

W godzinach wzmożonego ruchu pociągów pracuję jako stacz kolejkowy w McDonald's na dworcu Warszawa Centralna, w zamian za co mogę obficie wypełnić zbiornik od shake'a zaspokajając swe rozpalone zmysły brudnymi skarpetami senatora Smoktunowicza.

W październikowe wieczory odbywam fascynujące wyprawy do ruin fabryki wagonów w Lubsku, gdzie zakładam ortalionową pelerynę, do ręki biorę banana w charakterze mikrofonu, świecę sobie w twarz latarką, która imituje wielkie reflektory i śpiewam cienkim dyszkantem „Wyleciał ptaszek z Łobzowa”, wyobrażając sobie, że jestem Placido Domingo a mój występ oglądają miliony telewidzów na całym świecie.

W deszczowe jesienne poranki zakładam na głowę barokową perukę zrobioną z zużytych fragmentów nici dentystycznej i idę wyprowadzić na spacer wzór na obliczanie przekątnej kwadratu.

Po trzech pchnięciach w mój odbyt jestem w stanie określić z którego zakątka Afryki pochodzi pchający mnie murzyn.

Dzierżąc w dłoniach fallicznego buraka pastewnego wyposażonego w odbiornik GPS niestrudzenie poszukuję mojego współlokatora spod mostu, Mietka żula, którego nie odnaleźli nawet spece z programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”.

W nadziei na kolejne zwycięstwo Roberta Mugabe w wyborach prezydenckich w Zimbabwe, dokonuję prawdziwie mistrzowskiej sztuczki układając z proszku IXI makietę Układu Słonecznego, za pomocą precyzyjnych, krótkich smarknięć z nosa.

Kiedy niskie, jesienne mgły zalegną nad smutnymi ścierniskami w okolicach Hrubieszowa, wyjmuję z mojej tajnej skrytki stary garnitur wuja Wacława, z desek po paletach zbijam coś na kształt mównicy, staję za nią i czytam z kartki płomienne płomienne przemówienia na temat higieny odbytu, wyobrażając sobie, że jestem parlamentarnym sprawozdawcą sejmowej Komisji Zdrowia.

Systematycznie przeszukuję zakamarki poczekalni dworca kolejowego w Tarnobrzegu w celu znalezienia zużytych prezerwatyw. Gdy uzbieram ich co najmniej 100, oddaję je do Punktu Skupu Gumy w Suwałkach za co otrzymuję 4,50 zł oraz pięć uderzeń penisem po karku w charakterze premii.

W chwilach patriotycznego uniesienia wchodzę po pas w zbiornik z gnojówką w gospodarstwie rolnym Leopolda Miauczura i donośnym głosem domagam się mokrych pocałunków od wicepremiera Dorna.

W jesienne poranki biorę pod pachę mój odkurzacz na baterie i idę usuwać opadłe liście ze szczecińskich parków miejskich. Robię to w czynie społecznym a jedynym wyrazem wdzięczności jaki przyjmuję, jest bezceremonioalne pakowanie mi penisów w usta przez przypadkowych przechodniów płci męskiej.

Z mocnym postanowieniem dokonania czynów wielkiej wagi, opuszczam mój przepocony siennik z włosia kangura karłowatego i zawodząc pod nosem kirgiskie pieśni weselne udaję się do najbliższej pasmanterii, gdzie rekomenduję zatrudnienie mojego odbytu w charakterze sumiennego kasjera.

W ponure jesienne poranki przymocowuję sobie za pomocą kleju „Kropelka" śmigło helikoptera Mi-24 do łechtaczki, uruchamiam je za pomocą precyzyjnych kłapnięć warg sromowych mniejszych i fruwam nad naszym pięknym krajem, pozdrawiając przelatujące obok samoloty oraz Adama Małysza, jednakże gdy zauważę z góry, że jakaś kanalia próbuje przebiegać przez jezdnię w miejscu niedozwolonym oddaję na niego kał z wysokości 2000 metrów, w celach dyscyplinujących.

Nigdy nie zapomnę chwili, gdy byłem dowódcą czołgu w bitwie pod Oklapłą Gruchą. Niespodziewanie do lufy przyssał się mrówkojad, który był wyjątkowo wygłodniały i niemalże wessał mój narząd kopulacyjny. W ten oto sposób permanentnie wydłużył mi się penis. Mało tego, orgazm osiągnięty podczas bitwy jeszcze nie ustał. Obecnie, jako kombatant, przygotowuję posiłki w londyńskim hotelu Hilton i używam swojej 'fujarki' jako wieloczynnościowego robota kuchennego - miksuje i rozdrabnia z prędkością 5000 obr/min, a ponadprzeciętna długość pozwala jednorazowo przyrządzić posiłek dla wszystkich gości.

Późnymi wieczorami z zapałem maluję nazbierane na polu obok targowiska w Dolnicy Śląskiej kamienie niebieską farbą, w skupieniu wysuwając koniec języka. Następnie zamykam oczy i wyrzucam kamienie przez okno na podwórze. Rano podskakując radośnie niczym dziecko oczekujące pierwszej gwiazdki zabieram mojego kota i wyobrażając sobie że jesteśmy Gargamelem i Klakierem, polujemy na niebieskie kamienie które nieświadomie udają że są Smerfami.

Gdy syreny zbiornikowców stojących na redzie portu w Odessie zabuczą smutno na koniec wieczornej wachty, zaczynam się snuć niczym dym z jesiennych ognisk po ulicach moich rodzinnych Koluszek i zdławionym z emocji głosem proponuję napotkanym przechodniom wspólną modlitwę w intencji uratowania małżeństwa Dody i Radka.

W wolne od zachmurzenia wieczory pływam po Zalewie Zegrzyńskim na wielkim kawałku styropianu i intensywnie drażnię sobie jądra tłuczkiem do ziemniaków, śpiewając jednocześnie głosem czystym i podniosłym przeboje Krystyny Prońko.

Z wielką koncentracją malującą się na moim świńskim ryju wdrapuję się na szczyt studzienki kanalizacyjnej nr ewid. 3282/P/32 w Starachowicach i uspokajająco gładzę się po kroczu sprzęgłem od Opla Tigry.

Z szacunku dla angielskich zwyczajów zawsze trzepię konia lewą ręką i strzelam nasieniem na dwa jardy.

Ośmielona przyzywającym gestem, podchodzę na czworakach do szefa meneli ze stacji Olsztyn Zachodni i fachowo biorę w usta jego pomarszczone przyrodzenie, mrucząc jednocześnie pod nosem indiańskie zaklęcia dobrej pogody.

W popołudnia nieparzystych dni parzystych miesięcy, ustawiam na stole duże zdjęcie Mahatmy Gandhiego, po czym - kompletnie bez związku z tą czynnością - rozpoczynam dziką masturbację analną za pomocą rufy jachtu „Dar Pomorza”.

W sezonie nagminnych infekcji wirusowych wydłubuję kozy z nosa i formuję z nich misie Haribo, którymi częstuję nieświadome podstępu matrony z koła różańcowego.

Wcieram w swe lico papuzie ekskrementy poddając się jednocześnie flagelacji różańcem wykonanym z draży kokosowych „Jutrzenka”.

W czasie Finału WOŚP przebrana za kapłana Hare Kriszna wypatruję dzieciaków z puszkami, a następnie lotem nurkowym skaczę na nie z konara pobliskiego wiązu, by skradłszy puszkę z drobniakami w popłochu pędzić w półprzysiadach do domu, gdzie w szafie delektuję się zdobyczą, wpłacając uzyskane środki na Indywidualne Konto Emerytalne.

Epilog

((((()))))

Jak widzicie stulejarze, trochę się nazbierało tego. To jest to, co sprawia, że to forume jest unikatowe w skali światowej, że stąd się nie da odejść…
Materiały do tej antologii podszywu gromadziłem od dłuższego czasu. Na początku planowałem zrobić z tego blog lub portal o F23, ale że takich stronek jest w chu*, to dałem sobie spokój. Książki o F23 jeszcze nie było…
Oprócz bogatej ilości tekstu, posiadam także masę obrazków, screenów z atake, czy linków do innej twórczości stulejarskiej (np. filmy na Bombay TV), ale niestety nie możliwe było zamieszczenie tego wszystkiego w tym tomisku.
Podziękowania należą się stulejarzowi o nicku **rysownike formowe**, który stworzył świetne ilustracje podszywów oraz ilustrację na okładce a także **Kuzyne**, **grafomane**, **ex Gmocheee** i innym, którzy dostarczyli mi kupę materiałów (zwłaszcza teksty Zbynia Bossa i Eomera) do drugiej części epopei stulejarskiej oraz olbrzymiej rzeszy **pomarańczowych podszywaczy**, którzy są siłą napędową F23 .

A teraz….))))))

Bibliografia

Strony, z których korzystałem:

1. **http://forum.o2.pl/forum.php?id_f=23**
2. http://forume.blox.pl/html
3. http://madry.blox.pl/html
4. http://bonez.fm.interia.pl/
5. http://my.opera.com/wygralemzycue/blog/
6. http://walzkoldry.blox.pl/html
7. http://f23.blox.pl/2006/04/Luzne-wieski.html
8. http://forumf23.blogspot.com/
9. http://web.archive.org/web/*/http://forum.o2.pl/forum.php?id_f=23